3 1761 07140203 6

MONOGRAFIA ŁĘCZYCY

MICHAŁ RAWICZ-WITANOWSKI

MONOGRAFIA ŁĘCZYCY

Z RYSUNKAMI

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AUTORA
W DRUKARNI „CZASU" FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego
1898

DK
651
L36 R85

LIBRARY
MAR 9 1967
UNIVERSITY OF TORONTO

Czcigodnemu Panu

Piotrowi Umińskiemu

Prezesowi Towarzystwa Numizmatyczno-Archeologicznego
w Krakowie

pracę swoją poświęca

Autor.

CZĘŚĆ I.

ZARYS DZIEJÓW MIASTA ŁĘCZYCY.

ROZDZIAŁ I.

Plemię bałwochwalczych Łęczanów zamieszkuje okolice Łęczycy. — Mieczysław I na ruinach pogańskiej świątyni buduje Tum (967 r.). — Władysław Herman wznosi kościół farny około 1085. — Łęczyca udziałem syna jego Zbigniewa. — Krzywousty zdobywa i naprawia starożytny zamek (1107 r.) — Stolica arcybiskupstwa gnieźnieńskiego chwilowo tu przeniesiona.

Według powszechnego zdania znawców starożytności słowiańskich, w okolicach Łęczycy mieszkało przed wiekami plemię Łęczanów, zwanych pierwotnie Luczanie, Lużyczanie, Ligii[1]). Nazwisko swe wzięli od równin pełnych błot i trzęsawisk, które w języku staropolskim zw. łęgi, ługi, a co odpowiada słowu litewskiemu lenke-równina, nizina; dziś jeszcze Polak u Litwinów nosi nazwę lenkas-mieszkaniec równin. Zasiedlali oni przestrzeń od Łaby do Wisły rozciągającą się, przybywszy przed wiekami z Chrobacyi zakarpackiej. Łęczanie ci podobnie Polakom Meklenburgii, ulegli nad Elbą zniemczeniu, mieszczący się zaś w polistych po nad Wartą i Wisłą krajach, zrzeszywszy się w połowie IX wieku, dzięki orężowi Mieczysława utrzymali narodowość słowiańską[2]). Pierwszą wzmiankę o czynach orężnych tego ludu, spotykamy z chwilą rozjaśniania się dziejów narodu naszego, za syna Ziemomysłowego-Mieszka. W kronice Widukinda czytamy, iż w r. 963 saski hr. Wichman, krewny cesarza Ottona W., w dwóch bitwach zwyciężył króla Mieszka, który panował nad Słowianami zw. Licikawici, zabił brata królewskiego i zabrał wielką zdobycz[3]). Według mniemania Lelewela, wspomniani tu Licikawici byli to Lużyczanie, a o tych mówi i Thietmar Merseburski w te słowa: „Gero, pograniczny margrabia, podbił Lużyczan, Selpulów i Mieszka z jego ludem pod zwierzchnictwo cesarza“[4]). Bój ten zacięty prowadzony bez ustanku z nienawistnymi Niemcami, zohydzał w oczach pogan godło zbawienia narzucane im przez najeźdźców. Wśród błot niedostępnych ukryci, długi czas plemię Łęczycan broniło swoich bogów, oddając im objaty w Kontynie, dotychczas widocznej pod miastem Łęczycą. Urny z popiołami wykopywane dotąd, przekonywają o pierwotnem przeznaczeniu tak zw. obecnie „okopów szwedzkich“[5]).

---

[1]) Czacki uważa ich za odłam Germanów, gdy mówi: „Naród lub horda Lygeów z rodu Germanów przesiedlili się do W. Polski, a Ptolomeon geograf II wieku wyraźnie pisze, iż Calischa (Kalisz) miał być niejako ich stolicą. *(O litew. i pol. prawach* T. Czacki str. 12). [2]) W. A. Maciejowski. *Dopeł. do Hist. praw. Słow.* str. 14, 23. [3]) U Meiborn. *rer. german.* I. 663. [4]) Kronika wyd. Wagnera str. 27. [5]) Klosy T. XXX. N. 767. Poszukiwania archeologiczne w łęczyckiem (we wsi Sławęcinie) robił Prof. Adolf Pawiński.

Mieczysław, nim w d. 5 marca 965 r. przyjął chrzest św. z rąk kapłana czeskiego Bohowida, rozesłać kazał po całem państwie wyrok książęcy, ażeby wszystkie bałwany z ich bóżnicami popsute i ogniem strawione zostały. Lecz gdy naród przywykły do dawnych wierzeń, niechętnie spełniał rozkaz, przeto Mieczysław wyznaczył d. 7 marca, jako ostateczny termin, w którym tak wieśniacy, jako też miast obywatele wszystkie posągi połamać i w bliskich wodach i bagnach zatopić mieli. Stało się zadosyć woli książęcej, a starożytna pamiątka zburzenia bogów pogańskich, przeszła aż do czasów Jagiellońskich w obrządku zatapiania posągów Dziewy i Marzanny, w niedzielę środopostną [1]). Na miejscu zniesionych świątyń bałwochwalczych, pobożny Król-Apostoł, stawiał przybytki prawdziwemu Bogu — toż i w Łęczycy podanie ludowe przypisuje staraniom Mieczysława I, wzniesienie wspaniałego tumu. Potwierdza to i Długosz w kronice swojej, kładąc fundacyę tą pod r. 967. Dwa lata więc ubiegło od przyjęcia chrześcijaństwa — nim godło zbawienia błysnęło nad Łęczycą; dwa lata te wskazywać się dają, że wiara Chrystusa nie tak łatwo przyjęła się wśród ludu, który między innemi pogańskiemi plemionami odznaczał się najuporczywszą obroną swoich dawnych wierzeń i zwyczajów. Pobudzać go mogło do oporu sąsiedztwo starożytnej kontyny, gdzie pokruszone bożki, prochy spoczywających tam naddziadów, były wiecznym wyrzutem odstępcom. Nawet i w późniejszych czasach, gdy po zgonie Bolesława Chrobrego, naród ten na pół barbarzyński i dziki, nie czując nad sobą ręki potężnej, powrócił do dawnego pogaństwa, wiele lat upłynęło nim Kazimierz zw. Odnowicielem, zachwiane chrześcijaństwo przywrócił. Następca jego Bolesław Śmiały, obejmując po ojcu odbudowane państwo, spokojny z tej strony, zwrócił wzrok na południowe prowincye rozległej niegdyś Chrobrego dziedziny — i poniósł zwycięzki oręż na Węgry, Czechy i Ruś. Cicho też za jego panowania w tych stronach, i o Łęczycy pierwszą znajdujemy wzmiankę dopiero po wstąpieniu na tron brata jego Władysława Hermana. Monarcha ten od chwili klątwy rzuconej przez papieża Grzegorza VII na Bolesława i podległy mu naród, noszący wraz z następcami skromny tytuł księcia, zasmucony długoletnią niepłodnością żony swej Judyty, za radą Lamberta biskupa krakowskiego, wysłał poselstwo do klasztoru błogosław. Idziego we Francyi, cudami słynącego. Gdy nieba wysłuchały błagalnej jego modlitwy i dały mu syna Bolesława (1085 r.); spełniając dane przyrzeczenie wzniósł na cześć tego świętego pomiędzy innymi i kościół w Łęczycy [2]). O fundacyi tej wspominają historycy nasi, lecz czy wzmianki te dotyczą kościoła farnego, którego data erekcyi nie wiadoma — trudno dociec.

Czując się na siłach starganym, Wł. Herman postanowił za życia wydzielić niektóre ziemie synom, sobie jednakże najwyższą władzę zostawując. Bolesławowi dostały się ziemie: Krakowska, Sandomierska i Szląska, Zbigniewowi Mazowsze z częścią sieradzkiej ziemi [3]). Według Długosza Zbigniew otrzymał Łęczycę, Pomorze, Kujawy i część Wielkopolski, co nie sprzeciwia się z powyższem, gdyż dawne Mazowsze prócz Płockiego i Rawskiego województwa oraz ziemi Dobrzyńskiej, zawierało i część teraźniejszych Prus.

---

[1]) Naruszewicz. *Hist. Narodu Polskiego* II. 73. [2]) *Dzieje Polski* Morawskiego I. 77. [3]) Naruszewicz III. 65.

Zaledwie Wład. Herman zakończył dni swoje w Płocku (1102 r.), nad nieostygłem prawie ciałem jego, pozostali synowie, rozpoczęli wieść spór o podział państwa i skarbów. Wpływ sędziwego arcybiskupa Marcina uśmierzył wprawdzie kłótnie — lecz nie na długo.

Bolesław, w myśl rozporządzenia ojca, wraz z Poznaniem, Gnieznem i Krakowem — stolicami kraju, objął zwierzchnią władzę, czem urażony Zbigniew korzystając z zajęcia brata wojną czeską, burzył przeciwko niemu Pomorzan i Niemców. Długo wahał się Bolesław co ma począć, wreszcie widząc, że Zbigniew zmierza ku opanowaniu państwa przy pomocy sąsiednich nieprzyjaciół, zebrawszy znaczne zastępy bojowników pośpieszył uśmierzyć rokosz. Zbigniew niepewny sił swoich, unikał walki, a nie ufając przy tem stronnikom swoim, uszedł za Wisłę do Mazowsza, gdzie nowe zbierał zaciągi przeciwko bratu z pośrodka ludności pogańskich Prusów. Tymczasem Bolesław nie czekając póki Zbigniew wzmocni siły swoje, spiesznym marszem dociera do Kalisza, gdzie w nowo zbudowanym zamku, zawarła się nieprzyjacielska załoga. W dni kilka zdobyty a siły swoje zwycięzca zwraca do Gniezna, które Zbigniew zdradzieckim sposobem ubieżał. Oblężony Spicymierz, gdzie „starzec doznanej wiary“ (przydomek stale nadawany przez Galla, Marcinowi arcybiskupowi gnieź.) zamknął się; temu, gdy doniesiono o zajęciu jego stolicy, ubrany w pontyfikalne szaty, wystąpił naprzeciw zwycięzcy, uczestnicząc odtąd stale w jego pochodach, aż do wzięcia Łęczycy. Ku temu starożytnemu grodowi pośpieszył na czele hufców swoich zwycięzki Bolesław. Łęczyca *(Sedes Lucie)* [1]) stolica krainy podległej Zbigniewowi, po stracie Gniezna nazwana *translata* [2]), posiadała gród warowny, który Zbigniew nie omieszkał osadzić ludem swoim. Przyciśnięta załoga ukorzyła się przed żelazną dłonią Krzywoustego (1107 r.). Zamek w niej starożytny, zrujnowany podczas oblężenia, Bolesław rozkazał naprawić i umocnić przeciw spodziewanej napaści od Mazowsza, stolicę zaś arcybiskupią czasowo tu przeniósł, poleciwszy sędziwemu Marcinowi osiąść przy wspaniałym t u m i e [3]). Nadciągnęły też posiłki złożone z Węgrów i Rusinów, z którymi Bolesław przekroczył Wisłę, postanowiwszy pojmać Zbigniewa lub wygnać go z Mazowsza. Ugiął się wreszcie buntownik, a ratując już tylko życie, szukał pośrednictwa u Świętopełka ks. kijowskiego, Baldwina biskupa krak. i innych panów koronnych, aby przebłagać słuszny gniew brata. Dobre serce Bolesława ulitowało się nad niedolą jego, puścił w niepamięć przewinienie, i nadał Zbigniewowi prawem lennem Mazowsze, jako prowincyę odleglejszą od Czech i Pomorzan, pod tym jednakże obowiązkiem, ażeby ani nowych zamków budować, ani starożytnością upadłych, naprawiać nie ważył się. Inne wszystkie dzierżawy w podziale mu ojcowskim należące, a między niemi Łęczyckie, do korony przyłączył [4]).

[1]) Kronika Szlązka nazywa przez omyłkę Łęczycę L u n g i c h, M. Gallus L u c i a. [2]) Tak nazwano dla tego, że po stracie gnieźnieńskiej *sedis* zostawała Zbigniewowi druga. *(Polska wieków śred.* Lelewela II. 453). [3]) N. Gallus. Kronika str. 123. Reppel. I. 231. [4]) Naruszewicz III. 110.

ROZDZIAŁ II.

Łęczyca oprawą Salomei, wdowy po Bolesławie Krzywoustym. — Zwołany przez nią wiec w r. 1140. — Pierwszy sejm w Polsce (1180 r.) stanowi ważne prawa. — Udział Leszka Białego. — Wyprawa Krzyżowa (1222 r.).

Śmierć Bolesława Krzywoustego zaszła w r. 1139, wtrąciła kraj w nowy zamęt, nieszczęśliwa bowiem myśl, a raczej istniejący naówczas zwyczaj, podziału kraju między pozostałych synów, sprowadził dla Polski najgorsze następstwa. Stosownie do rozporządzenia ojcowskiego Władysław II objął zwierzchniczą władzę, dostawszy w udziale najpiękniejsze krainy, bo ziemię Krakowską, Szląską, Sieradzką i Pomeranią. Chcąc zaś nadać powagę rządom swoim, jako najstarszy między braćmi i książe Krakowa, nakazał wnosić do swego skarbu podatki z dzielnic braterskich, nieposłusznym grożąc karą. Jako opiekunka młodszych synów wystąpiła tu pozostała wdowa po Bolesławie — Salomea, niezawisła pani na oddanem jej w dożywocie Łęczyckiem. Na głos jej zaraz w następnym 1140. przybywają do Łęczycy najstarszy z ukrzywdzonych braci Bolesław oraz Mieczysław z żonami swemi w otoczeniu dostojnych panów — by radzić co im uczynić wypada. Modrzewiowe ściany zamkowych budowli zaledwie pomieścić mogły tak liczne zebranie. Postanowiono opór — przepowiednię nierządu [1]). Zgon Salomei w 1144 r., zwolnił Władysława od jedynej władzy z którą liczyć się musiał, i pozwolił wylać się bezgranicznej jego chciwości. Zajęte Łęczyckie, Bolesław wygnany z Płocka i Mazowsza, Henryk z Sandomierza u Mieczysława w Wielkopolsce szukać schronienia musieli. Prześladowca pogonił za uciekającymi i obległ wszystkich trzech braci w Poznaniu, — lecz pod murami jego szczęście dotąd mu posłuszne — zawiodło.

Rozgromiony, utrącił nie tylko cudze lecz i swoją dzielnicę; w końcu zmuszony był szukać przytułku w Czechach.

Tymczasem, ażeby naród bez głowy nie został, zgromadzeni w Krakowie biskupi z przedniejszymi obywatelami, oddali rząd zupełny Bolesławowi Kędzierzawemu, młodszemu bratu Władysława. Zostawiono przy nim Ma-

[1]) Ortlieb mnich z Zwifaltenu, który w 1140 r. był w Polsce, pisze w swym dzienniku (Sulger Annal. str. 100) o zjeździe tym w następ. słowa: *postmodum praeclarissimos filios suos Boleslaum ac Misiconem cum uxoribus eorum, filialibus scilicet Regum Ungariae et Russiae de regionibus suis fecit ad generale collogium venire, quo colloquio in civitate, quae vocatur Lanzisa cum regni primatibus habito.*

zowsze z Kujawami, z przydatkiem ziemi Krakowskiej, tudzież innych prowincyi od wygnańca posiadanych (a więc i Łęczyckiego), oraz z najwyższą nad braćmi zwierzchnością [1]). Z chwilą zgonu Bolesława w r. 1173 prawo starszeństwa powołało na tron Mieczysława, dla powagi swej i roztropności zw. Starym. Chcąc wykorzenić rozpustną w kraju swawolę oraz dumę możnowładzców ukrócić, i na silnych podstawach oprzeć samowładne rządy — zyskał sobie wkrótce wielu nieprzyjaciół w poddanych, którzy przy pierwszej zdarzonej sposobności skorzystali, aby zrzucić z siebie władzę znienawidzonego książęcia. Oczy wszystkich zwracały się mimowolnie ku najmłodszemu z rodzeństwa Krzywoustego — Kazimierzowi, który po zgonie brata Henryka, poległego w wojnie z Prusakami, dzierżył Sandomierską ziemią. Ubłagany rzewnemi prośbami poddanych, gdy Mieczysław uchodzi z kraju, Kazimierz zwany w dziejach Sprawiedliwym, obejmuje jego rządy.

Zaledwie ubezpieczywszy granice kraju od zewnętrznych nieprzyjaciół, roztropny Kazimierz zwraca uwagę swoją na nieład panujący wewnątrz podwładnej mu krainy. Od czasów Bolesława Chrobrego istniejący nieszczęsny zwyczaj podziału między synów pozostałej spuścizny, wpłynął na rozdrobienie, a co za tem idzie i osłabienie oddzielnych księstw, na które rozpadła się ówczesna Polska. Smutne wojny domowe między dziećmi Krzywoustego, postawiły stan rycerski w możności ważenia własnych sił z siłami panujących, a ztąd wzbiły go w niesłychaną butę i chęć uciskania słabszych. Ztąd też narzekania biednego ludu wiejskiego i mieszczan, na częste przejazdy szlachty w otoczeniu licznych dworzan i służby, która, gdy jej wygórowanych i niesłusznych często żądań natychmiast nie uwzględniono, siłą kazała odbijać stodoły i gumna. Lecz któż opisze wszelkie nadużycia jakich się dopuszczano, nim silna ręka Kazimierza uchwyciła cugle rządów. On to dla zjednania sobie umysłów, według słów Kadłubka (str. 778) „rozwiązał pęta niewoli, zdjął jarzmo poborczości, wyzwolił od haraczów, zniósł służebnictwa, nie tylko ulżył brzemienia, lecz owszem uchylił je całkowicie, kazał ustać ciężarom i przymusom“, — a w końcu chcąc przeprowadzić radykalną naprawę publicznych nierządów, nakazał powszechny zjazd do Łęczycy na r. 1180.

Wiec łęczycki, jak zwykle zjazdy ówczesne tego rodzaju, był na wpół synodem, na wpół świeckiem zebraniem. Duchowieństwo w czasach owych wyróżniające się z pośrodka najwyższych dostojników kraju nauką, liczny brało tu udział. Pod przewodnictwem arcybiskupa gnieź. Zdzisława h. Ciołek, zasiadło w nim przybranych w szaty pontyfikalne 7 biskupów, jako to: Krakowski Getko, wrocławski Żyrosław, poznański Cherubin, płocki Lupus, kujawski Onolf, lubuski Gaudencyusz, a nawet z dalekiego Pomorza przybył Konrad biskup kamieniecki. Wezwani tamże Bolesław ks. wrocławski wraz z innymi książętami polskimi: Leszkiem mazowieckim i Ottonem poznańskim, stawili się w otoczeniu świetnego orszaku najwyższych dostojników podwładnych sobie prowincyi „nadto i drugich panów i szlachty niemało, gdzie ten zwyczaj podnieśli przecz i ostrzegli, aby na potem żaden nie śmiał tego czynić“ mówi Bielski (l. 211).

[1]) Naruszewicz III. 220.

Wspaniały tum, opodal zamku książęcego leżący, z starego gniazda kanoników regularnych przekształcony niedawno w siedzibę kollegiaty, mieścił w swych murach wszystko, co kraj cały miał najznakomitszego w rodzie książęcym, w kościele i w dostojniejszej rycerstwa warstwie [1]). Pierwszy to raz od czasów Chrobrego, osłabiona spójnia między ziemiami, stanowiącemi nierozdzielną za Bolesława całość, obecnie złączona, jakby w jedno ciało, w najpierwszych przedstawicielach swoich, zbiegła się do Łęczycy na wezwanie Kazimierza, aby radzić nad wspólnem dobrem, i ratując kraj w jedną związać go całość. Licznie zgromadzony lud, z niewymowną radością usłyszał z ust Arcyb. Zdzisława, dla tem większego wrażenia, przybranego w kościelne szaty, iż klątwie ulega ten, co odziera lud ubogi, klątwie kto wyciska podwody, wyjąwszy wypadek, gdy grozi państwu nieprzyjaciel „bo nie dzieje się krzywda nikomu, gdy tego wymaga zbawienie ojczyzny“, klątwie nareszcie ten, chociażby nim był sam panujący, ktoby zagrabiał dobra zmarłego biskupa. Przez ostatnią ustawę, zabezpieczającą majątek zmarłych księży od tak zw. prawa spuścizny, przyznał synod krewnym nieboszczyka, choćby ten nie był szlachcicem, prawo dziedziczności rodowej, prawo szlachectwa. Polska odtąd napełniła się tłumem nowych rodów dziedzicznych, tłumem nowej szlachty i nowych herbów, a Kazimierza Sprawiedliwego sławi spółczesny biskup i kronikarz, jako głównego rozkrzewiciela swobód krajowych, swobód dziedzicznego szlachectwa [2]).

Wszystkie postanowienia powyższe, stwierdzone pieczęciami uczestniczących w obradach, zostały wysłane przez umyślnie w tym celu wybrane poselstwo, tak ze stanu duchownego, jako też i świeckiego, z prośbą o potwierdzenie papieża Aleksandra III. Posłowie łaskawie przyjęci w Tuskulanum przez Ojca św., łatwo uzyskali aprobatę klątwy mającej ochronić lud od ucisku, gdyż zniesienie niewolnictwa oddawna zajmowało myśl tego wielkiego papieża, jak widać z ustaw synodu Laterańskiego (trzeciego), odbytego w roku poprzedzającym zjazd łęczycki. Owszem, napisał papież list do Kazimierza chwaląc jego pobożność, a ciekawy ten dokument wydany 28 marca 1181 r., złożony w archiwum kapituły krakowskiej, dotąd oglądać można [3]). Poselstwo to Kazimierza miało i to na celu, aby w potwierdzeniu rządów swoich przez papieża, zyskać zlegalizowanie najwyższej swojej władzy w kraju wbrew postanowieniom Krzywoustego, nakazującym prawo starszeństwa w następstwie tronu. Z postanowień tych jak i z tego kroku księcia widać, jak wysoko podniósł się wpływ Kościoła w Polsce od śmierci Bolesława III.

Zjazd ten nader ważny w dziejach prawodawstwa naszego, jak rzadko który wypadek dziejowy wieków średnich, podległ licznym roztrząsaniom i sporom literackim. Kadłubek a za nim Boguchwał nie mówią wyraźnie ani o Łęczycy, ani o dacie zjazdu tego, który raczej za synod duchowny, aniżeli za sejm narodowy uważają. Dopiero Długosz w 300 lat potem żyjący, już nazywa go zjazdem *(magnus conventus)*, i wyraźnie jako miejsce zebrania wymienia Łęczycę, oraz reprezentacyę temu zjazdowi przyznaje [4]). Ostatnie zaś badania orzekły, iż gdy pierwszy to zjazd od czasów Mieczysława, gdzie

---

[1]) St. Smolka *Mieczysław Stary i wiek jego* 320. [2]) Szajnocha. *Szkice historyczne* II. 241—2. [3]) Czacki. *O litew. i pol. praw.* III. 502. [4]) Długosz I. 543. Morawski. *Dz. pol.* I. 115.

widzimy wpływ narodu na obrady publiczne, gdy dotychczas samowola panujących decydowała o wszystkiem, ztąd słusznie uważany raczej za sejm, niźli za synod duchowny być może [1]).

Śmierć niespodziewana „sprawiedliwego“ Kazimierza zaszła 5 maja 1194 r., przerwała pasmo dobroczynnych jego rządów. Biskup. krakow. Fulko albo Pełka, zanimby intrygi Mieczysława Starego i synowców jego zakłócić zdołały wewnętrzny pokój państwa, zebrał na wspólną naradę Małopolan, gdzie jednomyślnie okrzyknięto księciem Leszka, od włosów jasnych zw. „białym“, najstarszego z synów Kazimierza. Rozgniewany Mieczysław wyborem tym, z orężem w dłoni postanowił dopominać się rzekomych praw swoich do zwierzchniczej władzy. Lecz pobity pod Mozgawą przez zjednoczone hufce Małopolan i Mazurów, zaledwie uszedł śmierci; nie mogąc zaś bronią, intrygami tyle wymógł na matce małoletniego Leszka — Helenie, że oddała mu rządy Krakowa. Zaledwie uchwycił władzę, a już zapomniał obietnic łagodnych rządów, czem oburzona szlachta pobudzona przez wojewodę Mikołaja, postanowiła zrzucić z siebie nienawistne jarzmo, gdy śmierć sama uwolniła ich od ciemiężcy. — Rządy Laskonogiego nie długo też trwały — dla nadużyć jakich się dopuszczał wyklęty przez biskupa Pełkę, a na tron powołany powtórnie Leszek. Lecz i to nie sprowadziło pożądanego pokoju. By położyć koniec zatargom, oraz bratobójczej walce między książętami, zwołany został do Sandomierza zjazd znaczniejszych obywatelów wszystkich ziem koronnych. Zebrał się on w r. 1207, gdzie Pelka krak. i Gedko płocki biskupi, mieli zlecenie dokonać sprawiedliwego rozdziału ziem między bracią. Za ich pośrednictwem Leszek jako starszy otrzymał ziemię Krakowską, Sandomierską, Lubelską, Sieradzką, Łęczycką i Pomeraniją, Konradowi młodszemu dostały się Kujawy i Mazowsze z ziemią Chełmińską i Dobrzyńską. Ten Konrad dał początek domowi udzielnych ks. mazowieckich, którego potomstwo siedziało na tronie Polskim aż do Kazimierza W. [2]). Nie posiadamy oryginału ni kopii tej umowy zawartej między braćmi, że nie istniała już za czasów Kazimierza W. dowodzi, iż w sporach swoich z Krzyżakami o Pomorze nie przytacza jej, lecz historycznie o jej istnieniu wspomina. Zawierać ona miała warunki uznawania starszeństwa książąt krakowskich, nieoddzielania ziem od ciała Rplitej i powrotu tych księstw w przypadku wygaśnięcia książęcych linij [3]).

Wyznaczona Konradowi dzielnica graniczące z Pruskiem pogaństwem, cierpiała ciągłe od niego napaści. Książe nie czując się na siłach bronienia jej przeciw dziczy, za radą biskupa pruskiego Chrystyana, postanowił urządzić osobną milicyą duchowną na wzór kawalerów inflanckich — i od ziemi, gdzie po raz pierwszy zawiązaną została, nazwał ją zakonem braci dobrzyńskich. Ta nowa instytucya nie na wiele jednakże przydała się w obec rozzuchwalenia pogaństwa, które ogniem i mieczem niszczyło dziedziny Konrada. Dowiedziawszy się o tem uciemiężeniu Mazowsza papież Honoriusz III, troskliwy o wyswobodzenie chrześcijan z pod jarzma pogan, gdy na jego wezwanie wielu Polaków brało krzyże w przedsięwzięciu wyprawy Palestyń-

[1]) Karpiński Ign. *Ustaw. daw. polsk.* II. 234. [2]) Boguchwał. N. 56. Długosz I. 602. Naruszewicz IV. 116. [3]) Czacki. III. 458.

skiej, listem z d. 14 lutego 1217 zawiadomił arcyb. gnieźn. Henryka, ażeby zamiast projektowanej podróży, zebrane siły rycerstwa obrócił na poskromienie rzeczonych pogan, zwłaszcza, iż słabe zdrowie nie pozwalało mu wystawiać się na przykrości dalekiej pielgrzymki i niewygody życia obozowego. Zwalniał przytem tak jego jako i uczestników przedsięwziętej wyprawy od uczynionych ślubów, czyniąc ich uczestnikami tych samych łask kościoła za obronę chrześcijaństwa przeciw poganom, jakie przysługują tym wszystkim, którzy w wyprawach krzyżowych udział biorą [1]).

Wezwanie to, skutek swój wywarło w narodzie. Na prośbę biskupa Chrystyana, oraz ks. Konrada, Leszek zgromadza wojska swoich dzielnic i w towarzystwie Henryka Brodatego ks. wrocławskiego, otoczony licznym zastępem wojowników, podążył około r. 1222 dla oczyszczenia ziemi chełmińskiej i naprawy obalonego przez pogan zamku. Prowadzili wojsko Polskie Leszek i Konrad z duchownymi i świeckimi panami; na czele Lęczycan biorących czynny udział w wyprawie, postępował ich kasztelan Piotr, jak wszyscy towarzysze przybrany w godło krzyża św., w którego obronie stawali [2]). Szląskiemu zastępowi przewodził ks. ich Henryk z biskupami wrocławskim i lubuskim, oraz Birzkonem wojewodą wrocławskim i Stefanem kasztelanem Bolesławskim, — straż przednia oddana Janowi h. Gryf z Dersławem synem Abrahama i Budzisławem synem Krzesława. Pierzchliwe serce Jana za pierwszym Prusaków napadem, podało go w sromotną ucieczkę a kolegów o śmierć przyprawiło, za co później Leszek odebrał mu urząd koronny i skazał na infamię. Poprawiły się wojska sprzymierzone i zbiwszy pogan, wypłoszyły resztę ze wszystkich okolic ziemi chełmińskiej i lubawskiej [3]).

---

[1]) Theiner. I. 4. [2]) *Dz. Polski.* Repla I. 417. *Cod. dipl.* Dregera str. 106, Dogel. IV. str. 2. [3]) Naruszewicz IV. 141—4.

ROZDZIAŁ III.

Konrad ks. Mazowiecki, opiekun małoletniego Bolesława V, łęczycką ziemię oddaje synowi swemu Kazimierzowi. Akt pokory dokonany przez Konrada w Łęczycy. — Napad Tatarów 1240 r. — Kazimierz odbudowuje zniszczoną stolicę. — Synod prowincyonalny (1243 r.) wyklina Konrada. — Leszek i Ziemomysł powstają przeciwko ojcu; ostatni osiada w Łęczycy. — Śmierć Kazimierza pierwszego księcia łęczyckiego (1268 r.).

Po tragicznym zgonie Leszka (1227 r.) o prawo opieki nad małoletnim synem jego Bolesławem, poczęli się swarzyć książęta. Między innymi stawiło się dwóch do opieki: Konrad ks. Mazowiecki i Henryk Brodaty ks. wrocławski. Mazowiecki rościł sobie do tego prawo, jako stryj rodzony, ale go Małopolanie nie lubili, że był srogi, popędliwy i wszetecznych obyczajów, skłaniając się więcej ku Henrykowi. Konrad widząc to, postanowił siłą zdobyć czego pragnął. Pochwyconego niespodziewanie w Spytkowicach Henryka osadził w zamku Czerskim, sprzyjających mu obywateli wypędził z kraju, lub dobra im pozabierał, a sam ogłosił się opiekunem, oraz zawładnął dziedziczne księstwa małoletniego Bolesława. Zagarnięta naówczas łęczycka ziemia, nie wróciła już do dzielnicy Leszka, jak to niżej udowodnię.

Tymczasem częste napady Prusaków zmusiły Konrada zwrócić uwagę swoją w tę stronę, i zniewoliły go do zawarcia z Henrykiem Brodatym pokoju, tem więcej, że syn uwięzionego począł zbierać zbrojne hufce, by oswobodzić z niewoli ojca. Świątobliwa jego matka Jadwiga, która z początku przeciwną była mięszaniu się męża w sprawę opieki Bolesława, najwięcej się przyczyniła do zaprowadzenia upragnionej zgody. Stanął pokój, mocą którego Henryk ustąpił Konradowi prawa opieki i monarchii, a nadto wypuścił na wolność wszystkich więźniów polskich w ostatniej swej wyprawie na Kraków w niewolę zabranych, a sam to ustąpienie przysięgą potwierdził, od której go jednak potem Grzegorz IX papież uwolnił. Na większe zaś zgody utwierdzenie, synowie Konrada Kazimierz i Bolesław poślubić mieli córki Henryka, pierwszy Konstancyą, drugi Gertrudę. A tak Konrad lubo przeciwko woli i żądaniu wdowy Leszkowej — Grzymisławy, został opiekunem i doczesnym monarchą [1]).

Gdy młodociany Bolesław dochodził lat zdolniejszych do rządzenia państwem, albo raczej, sposobnym go do tego uważali ci, którym nie na rękę były srogie rządy Konrada, poczęli knuć przeciwko niemu zamachy. Uprze-

[1]) Naruszewicz IV. 168.

dził wybuch baczny o zachowanie władzy swej Konrad, a pochwyciwszy Bolesława i matkę jego, osadził ich w ścisłem więzieniu na zamku Czerskim. Uczuli wkrótce powtórną zemstę przemocy wierni książęciu swemu Małopolanie. Lecz gdy Konrad zajęty wojną z Prusami wydalił się do Mazowsza, Bolesław przesłany wraz z Grzymisławą do sieciechowskiego klasztoru, dzięki pomocy opata tamtejszego Mikołaja, omylił upojone straże, i odzyskał długo krępowaną swobodę. Na odgłos swobody książęcej, poddały mu się natychmiast Zawichost i Sandomierz, które Bolesław osadziwszy swoją załogą, niepewny sił swoich, uszedł na Szląsk szukać pomocy Henryka. Przyjął mile przybysza ks. Szląski i obiecał mu pomagać z warunkiem, by w zamian za możliwe wydatki wojenne, puścił mu księstwo Krakowskie a sam przy Sandomierzu pozostał. Bolesław posiadając pusty skarb, wyłupiony przez Konrada, musiał się zgodzić i na te ciężkie warunki, gdy chciwy zemsty ks. Mazowiecki nie mogąc sam dla wojny Pruskiej, wysłał syna swego Bolesława, by w perzynę obrócił mu ziemię krakowską.

Nareszcie, czy to z obawy plądrujących Tatarów, czy też przesyceni bezustannym krwi bratniej wylewem, czy też na usilne prośby św. Jadwigi, książęta polscy okazali gotowość do zawarcia pomiędzy sobą pokoju. Za pośrednictwem świątobliwej małżonki Henryka Brodatego dokonanym on został w Płocku pomiędzy Henrykiem i Konradem, według którego Bolesław Wstydliwy doszedłszy pełnoletności, miał być wolnym od wszelkiej opieki i nikomu niezależnym panem ziemi krakowskiej i sandomierskiej, a tymczasem uchylony od wszelkiej Konrada władzy, dobrowolnie sobie opiekuna miał obrać. Bolesław po zaprzysiężeniu z obu stron tej ugody, wobec obydwóch książąt traktujących i ich rady, przyjął opiekę Henryka. Zgodę między książętami Szląskim i Mazowieckim, potwierdzono nowymi krwi związkami, albowiem zaręczone dawniej córki Henryka młodszego, a wnuczki Henryka Brodatego na zjeździe w Dankowie, gdy wojna nie dopuściła aktu ślubnego, obecnie zaślubione zostały dwom synom Konrada. Uroczyste wesele odbyło się w Wrocławiu. Bolesław starszy pojął Gertrudę a Kazimierz Konstancyą, pierwszy z nich wziąwszy dawniej już od ojca księstwo mazowieckie, a drugi łęczycką ziemię i Kujawy [1]). Z podziału tego spuścizny Konrada pomiędzy synów okazuje się dowodnie, że żyzna łęczycka ziemia, niezaprzeczony udział Leszka Białego z mocy testamentu Kazimierza Sprawiedliwego — zagarnięta podczas opiekuńczych rządów chciwego Konrada, nie powróciła już nigdy do rąk ukrzywdzonego przezeń Bolesława Wstydliwego [2]).

Po zgonie Henryka Brodatego, gdy Konrad mazowiecki niepomny zawartej z nim ugody, najeżdżać począł dziedziny Bolesława, tenże chcąc mieć pomoc przeciw napaściom stryja, wezwał posiłków od teścia swego Beli IV. Poskromiony obawą przed Węgrami Konrad, nie mogąc się zemścić na Bolesławie, wybrał sobie jako ofiarę gniewu i złości niepohamowanej ulubionego niegdyś i w wielkiem u niego poważaniu będącego prałata, Jana Czaplę, scholastyka kujawskiego i płockiego, kanclerza swego i nauczyciela dwóch

---

[1]) Długosz VI. 659—70. Naruszewicz IV. 184. [2]) Anonim edyc. Gdańskiej na kar. 30 mówi: że Kazimierzowi synowi Konrada oddał dobrowolnie Leszek Biały należące do swojego działu księstwa Sieradzkie i Łęczyckie.

starszych synów swoich Bolesława i Kazimierza. Ostatniego wyprawił ojciec pod dozorem Czapli do Wrocławia w r. 1230, gdzie, jak wyżej wspomniałem, miał się odbyć ślub jego z córką Henryka Pobożnego — Konstancyą. Młody Kazimierz powabami małżonki ujęty, a w domu pokrewnych wspaniale przyjmowany, bawił zbyt długo we Wrocławiu, nie kwapiąc się na Mazowsze, groźną tylko popędliwego ojca postacią, a pruskich trwóg odgłosem, posępne i dzikie. Podżegany Konrad przez żonę Agazyą, chytrą i okrutną Rusinkę, która wpływom Czapli, ulubieńca Kazimierzowego, przypisywała to wszystko, wezwał kanclerza pod pozorem ważnej narady do Płocka, a gdy ten, nie poczuwając się do żadnej winy, przybył na wezwanie księcia, kazał go pojmać, oddał go na tortury, by wyznał urojone sprzysiężenie, a gdy nic od niewinnego człeka nie usłyszał, jak publicznego złoczyńcę kazał obwiesić. Mściła się krwawa Agazya i po śmierci nad zwłokami nienawistnego sobie Czapli, albowiem gdy Benedyktyni płoccy ciało chcieli pochować w swem opactwie, kazała porwać trupa i wołami przywleczonego do szubienicy powtórnie powiesić. Kromer w swej kronice śmierć Czapli przypisuje widomej karze Boskiej, iż on dawniej intrygami swemi, Krystyna, wojewodę płockiego, o śmierć przyprawił, a przez upadek tego walecznego męża, który był postrachem Prusaków, kraj wystawił na ich najazdy [1]).

Wieść o okrutnem morderstwie Czapli, zgrozą przeniknęła całą Polskę. Arcybiskup gnieźnieński Fulkon dowiedziawszy się o niej, rzucił klątwę na księcia i interdykt na całą dyecezyą płocką i kujawską, której zmarły był prałatem. Na klątwę tę aczkolwiek w pierwszej chwili zawrzał Konrad gniewem, odtrącony jednak od społeczności wiernych, widząc, że pogróżki jego nie wielkie na mężnym metropolicie wywierały skutki, obawiając się dalszych następstw wyklęcia, uznawszy winę, w pokornej prośbie zwrócił się do Fulkona, aby pozwolił mu pojednać się z kościołem. Na miejsce zjazdu wyznaczono Łęczycę, dokąd przybywszy Konrad w towarzystwie biskupa płockiego i najprzedniejszych dostojników Mazowsza, jawnie, wobec całej świątyni przepełnionej zgromadzonym ludem, przyznał się w skrusze do winy, i obiecał spełnić wszystko, co władza duchowna uzna za słuszne dla zgładzenia dopełnionej zbrodni. Publiczne to upokorzenie się dumnego księcia, zadowoliło duchowieństwo, klątwa została zdjętą pod warunkiem, aby jako zadosyćuczynienie „Łowicz, wieś naonczas, z lasy wkrąg zarosłymi, i z puszczami bujnemi," która, jak widać z bulli papieża Inocentego II, już przed r. 1136 była własnością kościoła gnieźnieńskiego i później nieprawnie wydartą mu została, temuż kościołowi przywrócona, a kościołowi płockiemu i kujawskiemu, aby nadania i przywileje były potwierdzone i powiększone. Jednakże absolucyi arcybiskupa Fulkona, papież Grzegorz IX nie uznał za ważną, lecz z ramienia swego wyznaczył komisarzami apostolskimi: Tomasza, biskupa wrocławskiego i Gerarda, scholastyka krakowskiego, ażeby odebrawszy od książęcia i synów jego Bolesława i Kazimierza, którym dzielnice swoje dawniej już był ustąpił, a którzy później łatwo postanowienie to obalić mogli, dokładne owej restytucyi kościołowi gnieźnieńskiemu i nadań katedrom płockiej i kujawskiej zabezpieczenie, w jego imieniu od klątwy go

[1]) Kromer str. 140.

zwolnili [1]). Odtąd arcybiskupi gnieźnieńscy byli urodzonymi kanonikami płockimi z tytułu posiadania Łowicza, ten bowiem warunek ks. Konrad wyraźnie sobie zastrzegł, a nadto, każdy arcybiskup obowiązany był, na znak hołdu oddawać do skarbu książęcego w zamku sochaczewskim jedną grzywnę złota, od którego obowiązku arcybiskupi gnieźnieńscy w r. 1462 po przyłączeniu województwa rawskiego i ziemi sochaczewskiej do korony przez Kazimierza Jagiellończyka, na prośbę Jana Sprowskiego, zostali zwolnieni [2]).

Rok następny 1240 krwawemi głoskami zapisał się na kartach dziejów Polski, która po stuletnich blisko wojnach domowych, chwilowego używała pokoju.

Od lat kilkunastu, po Polsce i sąsiednich Węgrzech, krążyły zatrważające wieści o gnębiących wschodnie pogranicze księstw ruskich, nieznanych dotąd a przybyłych z dalekich kończyn Wschodu — Mongołach. W przerażonej wyobraźni ludu polskiego, byli oni widmem niewysłowionej okropności, przedmiotem najzabobonniejszego postrachu. Wtem, około Bożego Narodzenia gruchnęła pewna wiadomość, że Tatarzy wyciąwszy Kijów, zdobyli Halicz, Kamieniec i Włodzimierz. Nim pewniejsze wieści o tym pogromie nadbiedz zdołały, uderzyła już pierwsza fala Tatarska o brzegi polskie.

Łęczyckie, leżąc zdala od widowni tych zapasów, spokojne było o swoje zagrody. Któż jednakże opisze przerażenie mieszkańców na widok pierwszych czat tatarskich, których śniade twarze, wywrócone na wierzch kożuchy, łuki lub topory w rękach, a przy koniu na trokach prowadzeni jeńcy — w oczach chroniącego się przed niemi po lasach ludu, przypominało widok potępieńców. „Od rżenia rumaków, ryku wielbłądów, skrzypu teleg tatarskich, nie można było dosłyszeć słowa ludzkiego“, opowiada współczesny kronikarz. A była to tylko część zastępów „króla królów i najwyższego pana,“ jak zwali Tatarzy swego naczelnego wodza Batu-Chana, który półmilionową swą hordę, właściwym sobie trybem wojennym, skierował na Węgry przez Polskę. Jużto trudność znalezienia w lesistych i nieuprawnych onego czasu ziemiach, dostatecznej dla ogromnego wojska żywności, choćby łupieżą branej; jużto zamiar uniknięcia wielkich, morderczych bitew, na jakie Tatarzy niechętnie narażali się, nakazywały całemu ogromowi armii mongolskiej, w każdym pochodzie ku pewnemu głównemu miejscu zebrania, dążyć tam kilku wielkimi szlaki. Następnie każdy z głównych oddziałów rozlewał się w kilka pomniejszych strug, mających podobnież pewien pobliższy cel zejścia się razem, u którego po spustoszeniu całej po za sobą ziemi przybywszy, posuwały się wszystkie znowuż kilku różnostronnymi prądami naprzód, ku głównej mecie wyprawy. W ten sposób cały kraj najechany, bywał okryty jedną wielką siecią łupieży; obrońcy kraju, nie wiedząc której stronie pierwej nieść pomoc, tracili wszelką nadzieję powstrzymania zalewu, a jeśli, nawet, jak często zdarzało się, któremuś z pomniejszych zagonów tatarskich padła klęska dotkliwa, nie wywarło to żadnego wpływu na los całej wyprawy [3]). W taki też sposób podjęli Tatarzy z swego ostatniego stanowiska koncentracyjnego, z Rusi Czerwonej,

---

[1]) Kronika Boguchwała II. 560. Długosz ks. VI. 663—4. Kromer I. 183. Bielski I. 276. Kodeks dypl. Wielkop. I. 190. Naruszewicz IV. 194—5. [2]) Gawarecki, *Pam. hist. m. Lowicza* str. 14, 15. [3]) Szajnocha I. 8—9.

swój teraźniejszy pochód ku Węgrom. Pierwsze większe spotkanie miało miejsce pod Wielkiem Turskiem, wsią między Połańcem a Osiekiem, gdzie zwycięztwo jakie Tatarzy odnieśli nad hufcami polskimi, osłabiło ich o tyle, że schroniwszy się do lasów puszczy Stromieckiej, niedaleko Sieciechowa, przez dni parę zbierali rozpierzchłe siły. Używszy wypoczynku, postąpił cały obóz wzdłuż brzegów Wisły, cokolwiek ku północy. Tam rozdzielono się w dwa główne szlaki, mające po złupieniu przeznaczonych sobie ziem różnostronnych, zejść się, w części, na wielkanoc chrześcijańską w mieście Krakowie. Jeden z tych prądów, najliczniejszy, któremu naczelniczył sam Batu, zwrócił się powyżej rzeki Kamionny, na Iłżę, w stronę zachodnią, ku Krakowowi; mniejszy wiedziony przez rodzonego brata Batu-Chana, Orda czyli Ordiuja i stryjecznego brata Petę czyli bajdara „królów“ (tak bowiem nazywano naczelników pojedyńczych oddziałów), wziął kierunek północny ku ziemi Łęczyckiej i Kujawom [1]). Zdradliwi Rusini, do coraz ściślejszych związków niewoleni przez Ordę, pokazywali drogę oddziałowi temu, który po zmrożonych ostrą zimą trzęsawiskach, niepostrzeżenie przedzierał się przez bory okalające niegdyś łęczycką ziemię. Drewniany zameczek piastowski nie długo mógł się oprzeć tłumom tatarskim; spalony wraz z miastem, a gdy ostatnie głownie dogasały na pogorzelisku, Tatarzy, podobni gradowej chmurze, pociągnęli dalej na Kujawy.

W poniedziałek wielkanocny nadciągnął zagon łęczycki na miejsce zebrania pod Kraków, zburzywszy w drodze klasztor Norbertanek w Witowie, gdzie z wyjątkiem trzech panien, które w las zbiegły, wszystkie zresztą zakonnice, z schronionym do klasztoru ludem sąsiednich wiosek, poniosło męczeńską śmierć [2]). Połączenie się obydwu wojsk pogańskich, obchodzono w obozowisku krakowskiem hucznymi okrzyki i tryumfy, poczem nie tracąc czasu ruszono w dalszy pochód, którego krwawy epilog miał się rozegrać na polach Lignicy. Po przejściu tej burzy Tatarskiej, gdy ziemia łęczycka przedstawiała jeden spustoszenia widok, ks. Kazimierz skrzętnie rozpoczął dźwigać z gruzów zburzone przez Mongołów miasta i zamki. Łęczyca głównie zwróciła jego uwagę, jako stolica całego księstwa, to też używając przynależnej sobie zwierzchniczej władzy, rozkazał zganiać włościan, tak z majątków duchownych, jakoteż i szlacheckich, do odbudowania zniszczonego grodu. A czas to był pełen niepokoju. Świętopełk ks. Pomorski obawiając się, by Krzyżacy osadzeni w ziemi dobrzyńskiej przez Konrada, wzmocniwszy się nie zagrozili jego własnościom, wszedł w tajemne z pogańskimi Prusakami zmowy i z ich pomocą wszystkie miasta od Warmii do morza zniszczył do szczętu. Dostało się i Kujawom, gdy ks. Kazimierz, nie przenikając, podobnie Świętopełkowi, grożącego z czasem od Krzyżaków niebezpieczeństwa, posiłkował zdradliwy zakon.

Wojna ta, tocząca się tuż prawie u granic Mazowsza, nie powstrzymała chciwego władzy Konrada od mięszania się w sprawy osieroconego przez ucieczkę Bolesława, księstwa krakowskiego. Korzystając, iż prawy jej dziedzic nie mógł oprzeć się temu, książę Mazowiecki zagarnął całą ziemię krakowską (r. 1242), a mszcząc się na nieprzychylnym rządom jego biskupie

[1]) Tamże I. 14. [2]) Długosz VII. 674.

krakowskim Prandocie, dobra jego łupieztwy i pożogami niszczył. Biskup krakowski, mąż wielkiego serca, prześladowaniami temi nie dał się odwieść od wierności ku Wstydliwemu, ale z powagi swojej biskupiej, klątwę na najeźdzcę rzucił, polecając, aby po wszystkich kościołach dyecezyi ogłoszoną była. Arcybiskup Fulko klątwę tą nietylko potwierdził, lecz zwoławszy w tym celu w r. 1243 synod prowincyonalny do Łęczycy, tam za zgodą wszystkich zgromadzonych biskupów polecił, ażeby Konrad mazowiecki, jako dóbr kościelnych łupieżca i niszczyciel, po wszystkich kościołach polskich za wyklętego i od społeczności kościoła za odłączonego był ogłoszony [1]). Konrad na klątwę odpowiedział większem jeszcze prześladowaniem tych, którzy trzymali stronę wygnańca Bolesława. Zrażone surowością tą rycerstwo, powstało przeciwko niemu pod wodzą Klemensa z Ruszczy, a zwyciężywszy wojsko jego przy Suchodole, oddało rządy przywołanemu do kraju Bolesławowi. Mściwy Konrad nie mogąc znieść obojętnie klęski, zebrawszy Litwinów i Jadźwingów, całą ziemię Lubelską aż po Wisłę zniszczył. Atoli, gdy z pogaństwem ziemie synowca pustoszy, we własnym kraju podobnego doznaje losu. Prusacy bowiem w jego nieobecności, za powodem tajemnym Świętopełka, Mazurom za związki z Krzyżakami niechętnego, zniszczyli znaczną część Mazowsza i aż oparli się o Ciechanów. Doścignęli wprawdzie Mazurowie z Łęczycanami około tegoż Ciechanowa obciążone łupami pogaństwo, i wysiekłszy ich do kilkuset, zdobycz odebrali — nie wynagrodziło to jednakże strat w spalonych licznych włościach [2]). Śmierć Konrada (1247 r.), tej plagi własnego narodu, ustaliła dopiero panowanie Bolesława Wstydliwego, lecz za to ziemie, którym panował, oddała na pastwę niepokoju, gdy pozostali synowie od kłótni rozpoczęli swe rządy. Podzielił wprawdzie ojciec, dobrze jeszcze za życia swego, jakeśmy to widzieli wyżej, Mazowsze z Kujawami między Bolesława i Kazimierza, zachowawszy sobie rząd najwyższy, albowiem najstarszy z synów jego Przemysław poległ w potrzebie z Henrykiem Pobożnym, Mieczysława, jako wieść gminna niosła, myszy zjadły, a Ziemomysł najmłodszy, około r. 1241 życia dokonał. Nieodrodny syn chciwego ojca, Kazimierz ks. kujawski i łęczycki, zaledwie ojciec zawarł powieki, niezadowolniony, że Łęczyca, która dotychczas posiadała załogę Konrada, jako zwierzchniczego pana (choć reszta księstwa oddawna Kazimierzowi była oddana), nie jemu, lecz z mocy testamentu ojca, miała przejść w ręce Ziemowita ks. czerskiego, gdy ten zajęty był sprawianiem egzekwii ojcu, wpada niespodziewanie w jego dzierżawy [3]), a mając wszędzie stronników, owłada Łęczyckim zamkiem, oraz Spicimierzem i Rozprzą [4]). Niezadowolniony jeszcze i tem, gdy Ziemowit orężem zaczął poszukiwać swej krzywdy, zagarnia ks. Sieradzkie, które według woli ojca mieli obaj po zgonie Bolesława dzierżyć, a samego wraz z żoną Gertrudą, osadził w lochach sieradzkiego zamku, gdzie rok ich blisko trzymał. Postępek ten niegodny zyskał wkrótce ukaranie, w tym bowiem czasie Bolesław ks. kaliski klasztor Łędzki dawniej od niego książęciu Wiel-

[1]) Boguchwał II. 562. X. Korytkowski. *Arcybiskupi Gnieźnieńscy*. Poznań, I. 383—4. [2]) Naruszewicz IV. 229. [3]) Po bezpotomnym zgonie Bolesława, zaszłym około r. 1247, jego dzielnicę Mazowsze otrzymał brat zmarłego Ziemowit (Boguchwał. str. 62). [3]) Naruszewicz IV. 434 V. 50.

kopolskiemu zabrany, gdzie Kazimierz zamek zbudował, nazad odebrał, popsuwszy wszystkie naokoło umocnienia [1]).

Smutna to epoka dziejów naszych, gdy nie było prawie zakątka kraju, w którymby bratobójcza nie panowała walka. Za charakterystykę czasów owych, posłużyć może sprawa, która poruszyła umysły wszystkich, i z powodu której zwołany został synod do Łęczycy.

Bolesław Łysy ks. Lignicki, będąc w ciągłych potrzebach dla bezustannych wojen i rozwiązłego życia, a nie mogąc już znikąd dostać pieniędzy, za radą Niemców, którymi lubił się otaczać, postanowił swój skarb książęcy ratować dochodami biskupa wrocławskiego Tomasza. W tym celu żądał od niego, aby wszystkie dziesięciny snopowe czyli wytyczne, zwyczajne w Polsce i na Szląsku, zamienił w księstwie jego na opłatę pieniężną, a nadto chciał obłożyć opłatą na swoją korzyść poddanych biskupich, czemu się ten stanowczo oparł. Rozgniewany książę zawrzał gniewem ku pasterzowi swemu i czekał tylko sposobności, aby się na nim zemścić i gwałtem zmusić go do posłuszeństwa. Gdy przeto biskup d. 6 października 1256 r. w towarzystwie Boguchwała proboszcza i Ekarda kanonika wrocławskiego, zjechał do wsi Górki, położonej u stóp Sobótki, na konsekracyą nowo wystawionego tam kościoła, książę, dowiedziawszy się o tem, w nocy z 6 na 7 października napadłszy na dom plebański „z Niemcy siepaczami swymi, rękę niezbożnie podniósł, za czem pojmanych do koszule obnażył, na zamek Wławe (uleński) uwiózł, a ztamtąd zasie do Legnice ich zesłał, gdzie 10000 grzywien okupić się im kazał [2])." Wiadomość o uwięzieniu biskupa wrocławskiego, gdy doszła Arcybiskupa Fulkona, natychmiast zwoławszy do siebie biskupów na naradę, rzucił klątwę na Bolesława i takową po wszystkich świątyniach archidyecezyi gnieźnieńskiej ogłosić rozkazał, osobny do tego przepisawszy obrządek, przy śpiewie oddzielnych psalmów, z powodu ciężkości popełnionej winy. Lecz kiedy Bolesław Łysy nie zważając na klątwę, więźniów wypuścić nie chciał, a nikt z duchowieństwa miejscowego, obawiając się ks. wrocławskiego Henryka (za którego wiedzą stać się to musiało), nie stanął w obronie biskupa Tomasza, Arcybiskup Fulkon udał się do papieża Aleksandra IV po radę, jak sobie ma postąpić. Papież bullą z d. 30 marca 1257 r. wezwał arcybiskupów Fulkona i magdeburskiego Rudolfa, ażeby wspólnie z biskupami swymi ogłosili przeciwko upartemu księciu krucyatę w Polsce i Niemczech. Celem wykonania polecenia Papieża, Arcybiskup Fulko zwołał synod prowincyonalny do Łęczycy na dzień św. Kaliksta (14 paźdz.) r. 1257. Zjechali nań oprócz arcybiskupa: Prandota krakowski, Boguchwał poznański, Wolimir kujawski, Andrzej płocki i Wilhelm lubaski biskupi. Zaledwie rozpoczęły się narady, zjawił się Tomasz, biskup wrocławski, na którym długie i ciężkie więzienie widocznem było, i oświadczył zgromadzonym, że nie mogąc znieść dłużej katuszy zadawanych sobie w Lignicy, zmuszony był wreszcie do zgodzenia się na żądania okrutnego Bolesława, wypłacił więc 2000 grzywien, oraz przystał na zamianę dziesięciny snopowej na pieniężną, wskutek czego już d. 8 kwietnia wraz z towarzyszami niedoli wypuszczony został. Biskupi surowo zganili mu układ co do dziesięcin ze szkodą kościoła niepra-

[1]) Tamże IV. 239. [2]) Kromer str. 204.

wnie zawarty, i polecili mu odwołanie takowego Ze swej zaś strony zagrozili ks. Bolesławowi krucyatą, na którą powołać postanowili wszystkie dzielnice, jeżeli biskupa Tomasza nie pozostawi w pokoju, nie cofnie wymuszonego na nim układu, i wyrządzonych mu krzywd nie wynagrodzi. Ten, lękając się wyprawy, któraby go księstwa pozbawić i tułaczem zrobić mogła, ustąpił, oraz przyrzekł, że jako pokutę odprawi pielgrzymkę z Goldberga do Wrocławia [1]). Własny brat Konrad ukarał go srożej, bo napadłszy go znienacka pojmał, w Głogowie w więzieniu osadził, i nie pierwej oswobodził, dopóki wzięte pieniądze biskupowi, jemu nie oddał.

Na synodzie łęczyckim zajmowano się oprócz krucyaty na Bolesława, która do skutku nie przyszła, sprawami czysto kościelnemi, i wiele na nim zbawiennych ustaw uchwalono, które do każdej dyecezyi polskiej w odpisie przesłano, a które zapewne objęte są w synodykonie arcyb. Jarosława Skotnickiego, lecz nie nosząc daty odbytego synodu, tak jak inne arcyb. Fulkona, ustawy synodalne, oznaczyć się nie dadzą, do którego właściwie synodu należą. Była to ostatnia urzędowa czynność Fulkona, który w roku następnym 1258 d. 5 kwietnia zmarł w Łęczycy, zkąd przy powszechnym żalu wiernych zwłoki jego przewiezione do Gniezna, w kościele metropolitalnym złożone zostały [2]). Lecz wróćmy na pole bratobójczej walki. Kazimierz ks. kujawski i łęczycki oczekiwał tylko sposobności, aby zemścić się na Bolesławie Pobożnym za odebranie mu kasztelanii Lądzkiej, i oto, gdy tenże zajęty był wojną w Pomeranii, wkroczył z wojskiem do księstwa kaliskiego. Doszła ta wieść Bolesława, wraca więc spiesznie do zagrożonej dzielnicy, a doścignąwszy Kazimierza obciążonego łupami, w lesie Soleckim pod Opatówkiem, rozbija wojska jego ze szczętem. Chytry Kazimierz chcąc zabranych pod Solcem niewolników odzyskać, a w ich liczbie i Mikołaja wojewodę swego, udaje chęć zgody, lecz posłów Bolesława przybyłych dla umówienia pokoju, wbrew zwyczajom przyjętym, zdradziecko uwięzić każe. Nie dosyć tego, owładnąwszy Pakością, należącą do udziału Bolesława, zbudował tam zamek, zkąd robił wycieczki zbójeckie po Wielkopolsce, najchętnej łupiąc zasobne dobra biskupa kujawskiego Wolimira, zdobył wreszcie zamek jego Raciąż i ludem go swoim osadził. Prześladowany biskup schronił się do Łagowa w dyecezyi krakowskiej, będącej pod opieką Bolesława Wstydliwego, a na ciemiężcę swego użył oręża duchownego, rzuciwszy nań klątwę. W całych Kujawach i Łęczyckiem zamknięto kościoły, lud sarkać począł na sprawcę tego. Teraz dopiero kilka sąsiednich książąt, jak: Bolesław Wstydliwy, krakowski, Bolesław Pobożny, kaliski oraz Ziemowit mazowiecki, brat wyklętego, połączyło się ku wspólnej przeciwko niemu wyprawie, przybrawszy sobie do pomocy Rusinów i Kumonów pod wodzą Romana syna Daniela halickiego [3]). Związkowe wojska wkroczyły do księstwa Łęczyckiego, a spustoszywszy kraj srogo „nowy zamek tam wywodzą, dostatkiem żywności nawożą,“ i oddają pod straż Ziemowitowi Mazowieckiemu [4]). Zgnębiony niepowodzeniem swojem Kazimierz błaga o dwumiesięczny rozejm; obiecał nim zadosyć uczynić wszystkim, których zamki lub ziemie uszkodził, lub też trzymał jeszcze w rękach —

[1]) Sommersberg II. 17. *(Cyr. Sil. vetust. frag.)* 69, 71 [2]) Korytkowski. Arcyb. Gnieźnień. I. 403—8. [3]) Kronika Godysława Packa II. 584. [4]) Kromer 205.

co uroczystą przysięgą potwierdził. Nie tak ją prędko wypełnił, bo według słów Kromera „pobłażniwszy książęta, a przyszłego zbywszy niebezpieczeństwa, znowu przysięgę fałszuje.“ Urażony na Bolesława Wstydliwego, że należał do związku książąt przeciwko niemu, w roku następnym sprowadza na Małopolskę zastępy dziczy Tatarskiej. Tak utrzymuje Długosz, czemu trudno dać wiarę, gdy w tymże r. 1260 widzimy Kazimierza bawiącego w Łęczycy na jakiejś naradzie z arcyb. Januszem, jak dowodzi wydany tamże nad 3-cim sierpnia t. r. przywilej jego, zatwierdzający darowiznę rzeki Warty pod Uniejowem kościołowi gnieźnieńskiemu. Gdyby Kazimierz był winny rzeczonej zbrodni, nie podobno, aby się arcybiskup, nie chcąc wywołać zgorszenia w całym kraju, miał się z nim wdawać w jakie pertraktacye. Byłby też o tem niezawodnie wspomniał spółczesny Godysław Pacek w kronice swojej, który dość obszernie opisuje ówczesne wypadki i osoby Kazimierza nie szczędzi [1]). Czy narada ta z Arcybiskupem nie miała na celu pogodzenia zwaśnionych książąt? W tym czasie bowiem Bolesław Wstydliwy, nie mogąc doczekać się zwrotu zagrabionych przez Kazimierza zamków, zwiódł wojsko na Kujawy, zkąd nie pierwej ustąpił, aż on z zamku Lędzkiego i Pakości garnizony swoje wyprowadził. Nie z własnej woli uczynił to Kazimierz, lecz przyciśnięty ostateczną potrzebą. Dwaj bowiem starsi jego synowie Leszek i Ziemomysł, powstali przeciwko niemu, podejrzywając, że macocha chce ich struć, aby sukcessyę zapewnić tylko swym dzieciom. O ile było w tem prawdy — trudno dociec, lecz rzeczeni synowie uprzedzając wypadki, a bardziej jeszcze pobudzani przez życzliwą sobie szlachtę łęczycką i sieradzką, z łatwością opanowali te księstwa, z których Leszek na Sieradzu a Ziemomysł na Łęczycy osiadł, pozostawiwszy ojca przy samych tylko Kujawach [2]). Sterany wiekiem i zgryzotami, zmarł w r. 1268 Kazimierz ks. kujawski i łęczycki i pochowany w Władysławiu (Włocławku), jako katedrze kujawskiej, gdyż klątwa rzucona na niego przez biskupa Wolimira, skoro krzywdy wynagrodził, za sprawą legata papiezkiego Gwidona, już w roku przeszłym zdjętą z niego została.

Z pierwszej żony swojej Konstancyi, córki Henryka II ks. wrocławskiego, pozostawił Leszka Czarnego i Ziemomysła; z drugiej zaś córki, bądź Świętopełka Pomorskiego, bądź brata jego Sambora, spłodził Władysława zw. Łokietkiem, Ziemowita i Kazimierza, w chwili zgonu ojca małoletnich, których po dojściu do pełnoletności, miał z udziału swego wyposażyć Ziemomysł [3]). Z licznych książąt (jedenastu), pomiędzy których rozdrobiona była ówczesna Polska, a którzy mając interes własny na celu, walczyli zawzięcie między sobą, Kazimierz był najniespokojniejszym i najgwałtowniejszym w tych stronach. Łęczyckie też odetchnęło po jego zgonie.

---

[1]) Korytkowski: Arcyb. Gnieź. I. 418. [2]) Kromer 205. Baczko str. 71—4. Długosz I. 756—8. Naruszewicz V. 72. [3]) Naruszewicz V. 112—3.

ROZDZIAŁ IV.

Ks. Ziemomysła nie lubią poddani. — Prusacy z Litwinami po dwakroć pustoszą łęczyckie księstwo (1277—8). — Synod prowincyonalny (1285 r.). — Łokietek oddaje Łęczycę bratu swemu Kazimierzowi (II). — Napad Litwinów (1294 r.). — Bohaterski zgon ks. łęczyckiego Kazimierza.

Następcę na stolicę łęczyckiego księstwa po Kazimierzu, syna jego Ziemomysła nie lubili swoi, że przebywszy młodość w otoczeniu zaprzyjaźnionych z ojcem Krzyżaków, odebrał wychowanie niemieckie, a z niem przejął obyczaje tego narodu, ich sposób myślenia. Za ich to poradą idąc, usunął od spółki rządów swą radę przyboczną, we wszelkich choćby najtajniejszych zamysłach, do znienawidzonych przez naród odnosząc się Krzyżaków. Obraziło to wielce przedniejszych w księstwach Łęczyckiem i Kujawskiem obywatelów, za nimi poszła szlachta, jako za wolności narodowej obrońcami, a gdy szemrania ich i pogróżki, nie odnosiły pożądanego skutku na umyśle lekceważącego ich księcia, podnieśli jawny rokosz, siebie i księstwo oddając pod opiekę Bolesława ks. Kaliskiego, którego poddani wielce kochali za jego sprawiedliwość i staranie o dobro publiczne. Ziemomysł uprzedzając zdradę, wezwał na pomoc przyjaznych sobie Krzyżaków (1269 r.). Nie mogli oni pospieszyć na wezwanie sprzymierzeńca, sami zmuszeni będąc bronić się przeciwko napaści Wielkopolan, którzy zająwszy Kujawy, wielkie szkody poczynili we włościach krzyżackich: Nieszawie, Orłowie i Murzynowie, dawniej im od Konrada nadanych. Nie mając sił odpowiednich, szukał Ziemomysł ratunku w dobroci samego Bolesława. Ugłaskał wprawdzie ks. kaliski niechęci poddanych ku panu, nakłoniwszy ich wkrótce do powinnego posłuszeństwa, wszakże, przywracając oba księstwa Ziemomysłowi, włożył nań obowiązek darowizny zamku Kruszwickiego wraz z całym pow. bydgowskim, co Kujawczyk dopełnić musiał [1]).

Zaledwie Łęczyca poczęła się wznosić z ruiny jakiej uległa po przejściu Mongołów, a już nowe klęski lada chwila spaść na nią miały. Prusacy, z nienawiści ku Ziemomysłowi, który się bratał z Krzyżakami, złączywszy się z pogańską Litwą, przez Kujawy wpadli w Łęczyckie. W dzień św. Łukasza Apostoła (18 paźdz.) 1277 r., dzicz ta pod wodzą księcia litewskiego Giligina syna Germonda, wśród mrozów jakie ścięły naturalną obronę łęczyckiej ziemi, jej bezgraniczne błota i trzęsawiska, podobni hordom Dzingis-Chana, po raz

[1]) Kronika G. Packa II. 594. Naruszewicz V. 117.

pierwszy w tych stronach, roznieśli mord i spustoszenie. Płacz 40000 uprowadzanych w głąb Litwy niewolników, wstrząsał sklepieniem niebios [1]).

Zachęceni tak obfitym plonem, w roku następnym (1278), gdy Prusacy plądrowali okolo Kowala w Kujawach, Litwa tymczasem pod wodzą Romunda, który po ojcu Giliginie, zmarłym po powrocie z wyprawy łęczyckiej, objął władzę książęcą na Litwie, niespodziewanie znanym już szlakiem nachodzi i niszczy Łęczycę [2]).

Po bezpotomnym zgonie Bolesława Wstydliwego w r. 1279, objął zwierzchnicze rządy Polski wraz z księstwami krakowskiem i sandomierskiem, najstarszy syn Kazimierzów Leszek Czarny, przysposobiony za życia monarchy za następcę jego tronu. Wówczas to, spełniając wolę ojca, Ziemomysł doszłemu do lat dojrzałych Władysławowi oddał Brześć Kujawski i Łęczycę, powierzywszy jego opiece maloletnich braci: Ziemowita i Kazimierza, a sam jako następca z prawa starszeństwa, wziął odstąpione mu przez Leszka Czarnego, jego dotychczasowe dziedzictwo: część Kujaw czyli późniejsze województwo inowrocławskie i sieradzkie.

Niespokojny duch Henryka ks. wrocławskiego, nowe tymczasem niepokoje szerzył na Szląsku. Potrzebując pieniędzy na wojnę z Przemysławem wielkopolskim, książe ten, podobnie jak przed dwudziestu sześciu laty, zaczął dopuszczać się niesłychanych gwałtów i łupieztw na duchowieństwie, a szczególniej na biskupie wrocławskim Tomaszu, synowcu pierwszego, któremu nakazał złożyć sobie wielką sumę w gotowiźnie. Gdy tego biskup nie mógł spełnić, lękając się o życie swoje, Tomasz opuszcza tajemnie Wrocław i udaje się do warownego zamku w Otmachowie, rzuciwszy na Henryka klątwę. Książę założył apelacyą do arcyb. gnieźnieńskiego, a swoją drogą nie przestawał poddanych biskupich w Nissie i okolicy dręczyć bezprawnymi podatkami. Biskup Tomasz nie czując się bezpiecznym i w tem nowem schronieniu, przeniósł się w kwietniu 1285 r. do Raciborza, pod opieką księcia Kazimierza, oddawszy dobra swoje na łup chciwego Henryka.

Gdy bezprawia te doszły uszu arcyb. Jakóba Swinki, chcąc im tamę położyć, zwołał synod prowincyonalny do Łęczycy na uroczystość Trzech Królów r. 1285, na którym ks. wrocławskiego, nie chcącego kościołowi powrócić zaborów i krzywd wyrządzonych mu wynagrodzić, wraz z wszystkimi spólnikami jego wyklął, oraz na Wrocław i wszystkie posiadłości Henryka interdykt ogłosił [3]). O tym synodzie w d. 6 Stycznia odbytym i klątwie na nim ogłoszonej, wspominają wyraźnie Rocznik Trzaski i Długosz, a ostatni wylicza oprócz arcybiskupa, następujących biskupów udział w nim biorących: Pawła, krakowskiego; Jana, poznańskiego, Wisława, kujawskiego i Wolimira, lubuskiego. Synod ten zwołany głównie dla poskromienia zuchwałości ks. Henryka nie przepomniał bynajmniej, zająć się przy tej sposobności gorliwie sprawami kościoła polskiego, czego chwalebnym dowodem liczne uchwały składające się z 43 artykułów czyli dekretów, częścią nowych, częścią z dawniejszych synodów prowincyonalnych powtórzonych. Nie tu miejsce wszystkie je wyliczać, trudno jednakże nie wspomnieć, że

[1]) Długosz I. 111. Kromer, p. 216. [2]) Naruszew. V. 174 w przyp. Długosza I. 816. [3]) Kromer, 223.

po raz pierwszy zwrócono uwagę na wciskającą się germanizacyą do kościoła i szkoły, powiedziano tam bowiem: aby wszyscy plebani w niedzielę podczas sumy, wykładali zgromadzonym wiernym w języku polskiem skład apostolski, modlitwę pańską i pozdrowienie anielskie; aby po wszystkich szkołach ustanawiano tylko takich nauczycieli świeckich, którzy dokładnie znają język polski etc. Chwałę to przynosi patryotycznym uczuciom zgromadzonych dostojników kościoła polskiego [1]).

Śmierć Leszka Czarnego (r. 1289) sprowadziła na kraj tem większe zamięszanie, że nie pozostawił w osobie syna następcy. Wezwany przez Krakowian Bolesław Mazowiecki, napotkał na opór w spanoszonych mieszczanach samego Krakowa, którzy jako Niemcy, woleli zniemczonego szlązaka Henryka wrocławskiego, i jemu otworzyli bramy stolicy. Zaledwie jednakże nowy władca, tęskniąc za ulubionym Wrocławiem, wjechał do niego, powstał potężny spółzawodnik, Władysław brat Leszka Czarnego, dla drobnego wzrostu Łokietkiem przezwany, mąż odważnego serca, dzielnego umysłu. Wspierał go osobiście, jako opiekuna swego, młodociany lecz pełen rycerskiego ducha Kazimierz, któremu Władysław zwierzył dzielnicę Łęczycką we władanie [2]), nadto książęta Mazowieccy, oraz Mestwin Pomorski i Przemysław Wielkopolski, nadesłaniem wojska posiłkowego, mając w nienawiści szląską liniję, jako na poły zniemczoną. Na czele takiej potęgi, Łokietek zwyciężył stronników Henryka, i jako zwycięzca książęciem Krakowa ogłoszony został (1290 r.). Z musu przystali na to mieszczanie, w sercu tając zdradę. Jakoż ks. wrocławski tajemnemi poselstwy mieszczan krakowskich zachęcony, sam dla słabości zdrowia nie mogąc w wyprawie uczestniczyć, wysłał wojsko pod Henrykiem ks. lignickim, które tak niespodziewanie podeszło pod Kraków, że Łokietka zastało zupełnie do oporu nieusposobionego. Bramy miasta otwarto, a Łokietek przybrany w habit zakonnika, zaledwie uszedł śmierci.

Nie długo Henryk cieszył się panowaniem, śmierć w r. 1290 przecięła dni jego; testamentem następcą swoim naznaczył Przemysława Wielkopolskiego, który nie bez namysłu opuszcza sprzymierzeńca swego Władysława, aby sam osiąść na tronie krakowskim. Łokietek też nie mógł naówczas popierać pretensyi swoich, wieść bowiem nadeszła z Kujaw o nagłym napadzie Litwinów.

Książe ich Witenes, upatrzył stosowną porę do najazdu ziem polskich, gdy książęta ich zwaśnieni o tron, mniej bacznie strzegli granic; przepuszczony przez kraje sprzyjającego mu Bolesława mazowieckiego, przekroczywszy Wisłę, niszczył ziemię Brzesko-Kujawską zaborem więźniów a paleniem włości. Przybiegł na pomoc swoim Władysław Łokietek z bratem swoim Kazimierzem łęczyckim (1291 r.), zostawiwszy około Krakowa część rycerstwa swego. Nierówność sił z tak potężnym nieprzyjacielem była powodem książętom do zaproszenia na pomoc Krzyżaków z mistrzem ich Merzekonem. Nie wiele to pomogło, bo Litwa rozbiwszy Polaków, takim strachem napełniła Niemców, że i oni pierzchli pozostawiwszy na placu wielu rannych i zabitych [3]). Zwycięztwo to, a zarazem łatwość zdobyczy w kraju tak zamożnym,

[1]) Korytkowski l. c. I. 462—7. [2]) Naruszewicz pod r. 1285 wspomina go już księciem łęczyckim (V. 195). Kod. Raczyń. przytacza przywilej, w którym Kazimierz tytułuje siebie *Lanciciae dux*, obok Przemysława II i Władysława (1293 r.). [3]) Naruszewicz V. 230.

jakim zawsze było Łęczyckie, ciągnęło chciwych łupów pogan w te strony. Wyprawy takie, zwyczajem zbójeckim, odbywały się cicho — niepostrzeżenie. Wybrani koń w konia najlepsi jeźdźcy, pod wodzą jednego ze znaczniejszych wodzów a najczęściej samego księcia, z mrocznych borów litewskich posuwali się komunikiem, zwykle w ciszy, bez rozpalania ognisk i unikając dróg głównych. Lasy, w których wychowani, łatwo oryentować się umieli, przykrywały zwykle pochód i robiły go niepostrzeżonym. A lasy te zalegały większą część ówczesnej Polski, a szczególniej krainę, przez którą zwykle dążyli. Tak się rzecz miała i obecnie. Bolesław ks. mazowiecki, nieprzyjazny Kazimierzowi łęczyckiemu za wspieranie Łokietka w jego walkach o tron krakowski, na którym sam radby był osiadł, znów we trzy lata po pierwszym napadzie Litwy, pozwolił ich księciu wolnego przejścia a może i sam namówił go do tego. Witenes, chcąc wynagrodzić sobie straty jakie ponosił w walkach z Krzyżakami, rabując żyzne krainy nad Wisłą i Bzurą, z wiosną r. 1294 zgromadza 1800 najlepszej jazdy, z Litwinów, Żmudzinów i pogranicznych Prusaków, i znanemi już sobie drogami z poprzedniej wyprawy, przez Mazowsze przedziera się ku Łęczycy.

Cisza i spokój panował w mieście; lud zgomradzony licznie w kollegiacie, w czwartek po Zielonych Świątkach, modlił się do Pana Zastępów, nie przeczuwając gromu, który już wisiał nad jego głowami. W chwili, gdy uroczysta procesya przy poważnym odgłosie dzwonów, śpiewie kapłanów i pobożnego ludu, okrążała wspaniałą świątynię, Litwini jak huragan wpadli do miasta. Nic oprzeć im się nie zdołało, lud wymordowany, kapłani w łyka pobrani, naczynia i sprzęty kościelne pochwycone, a ci którzy zdołali schronić się do kościoła, gdy mężnie broniąc się z za jego warownych murów, nie chcieli uledz losowi swych towarzyszów, ogniem rzuconym na dachy kościelne poduszeni od dymu i spaleni zostali u stopni ołtarzy, gdzie szukali ratunku. Padło tych męczenników 400 według powieści Długosza. Temu losowi uległo miasto, wyrabowane stało się pastwą płomieni, — okolica cała zniszczona. O rozmiarach klęski można mieć pojęcie, gdy, według zdania kronikarzy, przy podziale jeńców na każdego z Litwinów przypadło dwudziestu ludzi, czyli, że pognano do 36000 nieszczęśliwych.

Jak się zachowała wówczas załoga sąsiedniego zamku, historya milczy, pewne jest tylko, że za obciążoną łupami Litwą, puścił się w pogoń ks. Kazimierz z dobranym zastępem rycerstwa, co do liczby wyrównywającym napastnikom. Dopadł uchodzących na Litwę pogan mężny wódz, w chwili, gdy zajęci byli przeprawą przez bagnistą Bzurę u wsi Żukowa pod Sochaczewem lub jak inni utrzymują w Trojanowie. I byłby ich niezawodnie pokonał przy ochocie rycerstwa i zdobycz im całą odebrał, gdyby nie podstęp „znającego się z nimi“ (jak się wyraża kronikarz) Bolesława Mazowieckiego, który wystąpiwszy jako pośrednik pokoju, obydwie strony od kroków nieprzyjacielskich powstrzymał. Tymczasem Litwini, czyto z namowy spokrewnionego z nimi Bolesława [1]), czy też korzystając z nieopatrzności Kazimierza, w nocy uderzają na uśpiony obóz polski i rzeź straszną w nim sprawiają. Na głos księcia „do broni“! zrywa się ze snu rycerstwo, i z orężem w dłoni za mło-

[1]) Ożeniony z córką ks. litew. Trojdana.

dym bohaterem rzuca się w odmęt bitwy. Cofa się nieprzyjaciel ku swemu stanowisku, co widząc skuci pętami jeńcy polscy, zrywają krępujące ich łyka i korzystając z cieniów nocy w okolicznych lasach szukają schronienia. Gdy się to dzieje, ks. Kazimierz rozogniony szałem bitwy „nazbyt serdecznie między parki zagęszczone wpadłszy, zabity od nich — Litwie zwycięztwo oddał“ [1]). Widząc śmierć wodza, garść pozostałego rycerstwa, w ucieczce szukała ocalenia. Wielu z nich uchodząc przez Bzurę naówczas wezbraną, w jej topieliskach poginęło: innych miecz wyścinał, tak dalece, że zaledwie jeden z nich życie uratować zdołał [2]). Ten, gdy stanął przed Łokietkiem ranami okryty, by zwiastować mu o chwalebnym zgonie księcia, zapłakał Władysław śmierci brata i towarzysza licznych przygód wojennych, a nagradzając męztwo złowrogiego zwiastuna, do tarczy jego herbowej przedstawiającej lisa, dodał strzałę białą o dwóch jelcach, w polu czerwonem na pamiątkę krwi broczącej z ran jego. By zaś wspomnienie placu boju, gdzie godło rycerza tego zyskało nową ozdobę, przeszło do jego potomków, pozwolił dotychczasową nazwę herbu Liszka zmienić na Bzura t. j. na miano rzeki u której nurtów walczył [3]).

Straszna ta przygoda całą Polskę zgrozą i boleścią przejęła. Bolał nad nią i arcybiskup Jakób, którego najpiękniejsza część archidyecezyi przedstawiała widok nieznanego dotąd spustoszenia, rozpaczy pozostałych od zagłady owieczek jego, gruzów popalonych miast, wsi i świątyń Pańskich, a pomiędzy temi wspaniałej i starożytnej kolegiaty łęczyckiej pamiętnej tylu synodami, zjazdami duchownymi i uroczystościami, na której ozdobę tylu składało się książąt i arcybiskupów [4]).

Po bohaterskim zgonie Kazimierza łęczyckiego, gdy pozostała wdowa Eufrozyna, córka Przemysława ks. wielkopolskiego, postanowiła stratę swoją przeboleć za kratami klasztoru w Trzebnicy, gdzie już jej siostra Weronika była mniszką [5]), księstwo łęczyckie po bezpotomnym bracie objął Władysław Łokietek i odtąd stale pisze się *dux Cujaviae, Lanciciae ac Syradiae.*

---

[1]) Kromer, 231. [2]) Bielski I 348, Naruszewicz V. 236—7. Düsberg. str. 325—6. Voigt (*Geschicht. Preus.* 4 str. 92) utrzymuje, że bitwa ta miała miejsce 1292 r., gdy tymczasem na przywileju z r. 1293 Kazimierz, jako ks. łęczycki, jeszcze występuje [3]) Paprocki: *Herby* str. 187. [4]) Korytkowski l. c. I. 484. [5]) Występuje ona w r. 1292 na dokumencie wydanym w Łęczycy d. 27 paźdz. jako księżna kujawska i łęczycka. (Kod. dypl. wielkop. II. 64).

ROZDZIAŁ V.

Wł. Łokietek powtórnie obejmuje Łęczycę, lecz ustąpić musi Wacławowi Czeskiemu (1300 r.). — Gubernatorzy czescy niszczą kraj. — Ze śmiercią Wacława (1305) Łęczyca wraca pod panowanie Łokietka. — Władysław, synowiec króla, w zamian za Dobrzyń, otrzymuje ks. Łęczyckie. — Krzyżacy palą zamek i miasto (1331 r.). — Kazimierz Wielki potwierdza dożywocie ks. Włodka. — Około r. 1344 umiera Władysław ostatni książe łęczycki, a ziemia ta włączona do korony. — Kazimierz W. buduje zamek i klasztór OO. Dominikanów.

Rok 1295 ważna to epoka w dziejach naszych, przez koronacyą bowiem Przemysława I ks. wielkopolskiego, rozszarpana na części Polska, znów zjednoczoną została. Położyła ona kres wewnętrznemu nierządowi, który wcześniej czy później przyniósłby ogólną zagładę krajowi. Najniebezpieczniejszym z sąsiadów był Brandenburczyk, któremu solą w oku było wznoszenie się Polski — postanowił więc zgubę młodego monarchy. I oto, gdy Przemysław zabawiał się łowami w Rogoźnie, miasteczku niedalekiem marchii Brandenburgskiej, zbrojni Niemcy napadli na niespodziewającego się zasadzki i nielitościwie zamordowali. Zawiodły jednak nadzieje niecnych morderców. Polska, choć pozbawiona chwilowo króla, nie upadła. Zgromadzeni panowie wielkopolscy i pomorscy na zjeździe w Poznaniu d. 23 kwietnia 1296 r., wybrali jednomyślnie Wład. Łokietka najstarszego z linii kujawskiej, który posiadał już księstwa Sieradzkie i Łęczyckie. Małopolanie chętnie przystąpili do wyboru. Wielkość i szczęście upoiły Łokieta — przez życie bezczynne i nierząd oraz pobłażliwość wojsku niszczącemu dobytek poddanych — zniechęcił ku sobie naród. Tego tylko czekał Wacław król czeski, roszcząc sobie urojone prawa do tronu polskiego, to też gdy w r. 1300 Wielkopolanie zaprosili na władcę swego, natychmiast przybył do Gniezna i koronował się uroczyście. Nowemu panu poddawały się ziemie jedna za drugą, nawet dziedzictwo Władysława — Kujawy i Łęczyckie, tak szybko, że Łokietek wśród tysiącznych niebezpieczeństw uciekać musiał na Węgry. W znaczniejszych zamkach opanowanych dzielnie, Wacław nie dowierzając krajowcom, którzy tak łatwo odstąpili swego króla, umieszczał oddanych sobie Czechów, — i zamek Łęczycki przyjął w osobie cudzoziemca Alexego de Lekensteyn — nowego starostę [1]). Nie długo bawił nowy monarcha w Polsce. Grasujące po kraju powietrze, bojaźń Alberta cesarza, aby pod jego niebytność, jakiego w Czechach i Morawach zamięszania nie zrobił, nowe też do opanowania Węgier projekta,

[1]) Kod. dypl. wielkop. N. 859.

oddaliły go do Pragi. Nim atoli wyjechał trzech ustanowił gubernatorów, przekładając nad Małopolską Mikołaja ks. Opawskiego, nad Wielkopolską i Pomeranią Frycza Szlązaka, nad Kujawami i Łęczyckiem Taszę Wissemburga [1]).

Rozpoczęły się dla Łęczyckiego dni kary za lekkomyślne poddanie się cudzoziemcowi. Za przykładem wielkorządcy prowincyi Wissemburgiem, szedł i starosta miejscowy, łupiąc i zdzierając nielitościwie poddanych. Czech drapieżny gospodarował gorzej jak w zawojowanym kraju, będąc pewnym, że Wacław nie upomni się o krzywdę Polaków. Wysłane wreszcie w r. 1303 tajemne poselstwo do Pragi, by przedstawiło ucisk gubernatora i jego pomocników tyle sprawiło, że na miejsce odwołanego Tassy Wissemburga i Mikołaja Opawskiego, ogólnym rządcą postanowiono dotychczasowego gubernatora Wielkopolski — Frycza Sachowicza [2]). Gdy śmierć Wacława (1305 r.) utorowała drogę do tronu tułającemu się po obczyźnie Łokietkowi, Kraków otworzył bramy: szlachta go cała przyjęła i dnia 1 września wespół z Sieradzanami, Sandomierzanami, Kujawianami oraz ziemianami Łęczycy i Dobrzynia, panem go swoim powtórnie przyznała [3]).

W tym czasie (około r. 1307) zmarł Ziemowit ks. kujawski na Dobrzyniu, rodzony brat Łokietka, pozostawiwszy wdowę Anastazyą i dwóch małoletnich synów Władysława i Bolesława. Korzystać z tego nie omieszkali Krzyżacy, których dziedziny zaledwie przez rzekę Drwęcę graniczyły z posiadłościami księżnej. Opanowawszy podstępnym sposobem sąsiednią ziemię Michałowską, czychali oni tylko, aby skorzystać ze słabych rządów niewieścich i zagarnąć ks. dobrzyńskie. W tym celu końca nie było ciągłym ich napaściom, szarpaniom plonów tamtejszej ziemi, aby zgnębionych ciągłem prześladowaniem obywateli zniewolić do poddania się ich opiece. Po wspólnej naradzie matki z synami oraz z pierwszymi dostojnikami ziemi, postanowiono szukać wsparcia w Łokietku, który jako zwierzchniczy monarcha Polski, a zarazem tak blizki krewny nie powinien dopuścić ich ostatniej zguby.

Stanął Władysław przed królem w Krakowie (1323 r.), a rzuciwszy się do nóg wuja błagał w imieniu swej matki i młodszego brata, aby potężnym swym wpływem ochronił ich od chciwości Krzyżackiej. „Sił mi nie starczy, mówił, do ocalenia dla siebie i Polski tej części księstwa kujawskiego, na które Niemcy oddawna ostrzą sobie zęby. Przez litość więc nad nami, krewnymi twymi, przez litość nad tym kawałem polskiej ziemi, przyjm je na wieczne czasy pod swoją i następców swoich wielowładną opiekę wraz ze wszystkiemi zamkami, których obronić nie zdołamy przeciwko najazdom pogan a chciwości krzyżackiej. W zamian daj nam jakie księstwo dożywociem, odpowiednie stanowi naszemu, które po śmierci swojej, jako bezdzietnego, wrócić się będzie powinno do ciebie królu i korony". Przyjął Łokietek łaskawie ofiarę synowca, i odebrawszy w posesyą rzeczoną ziemię, puścił mu z bratem i matką księstwo Łęczyckie, obfitsze nierównie i bogatsze, w dożywotnią dzierżawę, sam zaś dołożył wszelkich starań, aby objętą świeżo krainę, zniszczoną do szczętu przez łupieżczych sąsiadów, doprowadzić do lepszego stanu [4]). Wśród pustyń w jakie Krzyżacy i Prussowie zamienili

[1]) Kromer. 236. Bielski I. 353. Naruszewicz V. 268–9. [2]) Naruszewicz V. 273. [3]) Ibidem V. 301. [4]) Długosz I. 987. Naruszewicz V. 405.

ziemię dobrzyńską, zakłada nowe wioski, wspomaga mieszczan, sypie twierdze i ludem je swoim osadza, ważne zaś stanowisko, straż dobrzyńskiego zamku oddaje znanemu z waleczności Pawłowi ze Spicimierza zw. Ogon kasztelanowi łęczyckiemu [1]).

Sterany wiekiem i trudami Łokietek, na zjeździe w Chęcinach zdał część ciężaru burzliwego panowania swego na barki młodego następcy, powierzając mu zarząd Wielkopolski.

Zaledwie Kazimierz przybył dla objęcia władzy, napotkał na silny opór generalnego starosty tamtejszego Wincentego z Szamotuł. Dumny wojewoda poznański, podobnie mazowieckiemu Masławowi, marzył o udzielności Wielkiej Polski, lecz czując, że silna dłoń małego wzrostem księcia krakowskiego Łokietka, doścignie go nawet w dzierżonej przezeń prowincyi, rzucił się w objęcia Krzyżaków, u nich szukając pomocy przeciwko własnym rodakom.

Zdradliwy ten zakon, wychodowany na łonie Polski w epoce burzliwych dni Łokietkowego panowania, zwrócił się przeciwko własnej piastunce, wszelkich sił dokładając, aby pochwycić w swe szpony pomorskie prowincye. Każda okazya, przyspieszająca dopięcie wytkniętego celu, była dla nich godziwa, z radością też przyjęli zdrajcę, który im obiecywał poddać całą Wielką Polskę. Wnet zgromadzone wojsko, w wielkiej tajemnicy przebywa Wisłę u Torunia, aby po obu brzegach Warty rozniesć spustoszenie. Królewicz Kazimierz, na którego zdrada zastawiła sidła, zaledwie zdołał z Pyzdr schronić się do okolicznych lasów. Nieprzyjaciel obładowany zdobyczą i przez nikogo nie ścigany, cofnął się za Wisłę [2]).

Pomyślność pierwszej wyprawy rozłakomiła żądnych zdobyczy i cudzego mienia niemieckich mnichów. Wielki mistrz Luder, „chcąc zgoła domowem utrapieniem wszystko prawo pomorskiej ziemi, i jeszcze co nadto, z Polaków wycisnąć, a pokój im na okup podać," powiada Kromer, ściąga wszystkich komandorów z ich hufcami tak z Prus, Pomeranii, jakoteż z ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, szykując tegoż jeszcze roku, nową wyprawę na Polskę. Zastępy jego pomnożyło do liczby kilkudziesięciu tysięcy bojowników, wielu gości orężnych. Dostarczały Prusom tych ochotników wszystkie stany, wszystkie narody [3]). Przybyli liczni panowie niemieccy z nad Renu ze swoimi pocztami, książęta Francyi i dalekiej Anglii ściągnęli do Krzyżackiego obozu, poczytując sobie za religijną zasługę i wielki zaszczyt, służyć pod rozkazami zakonu — nie pomni, że wiedzie on ich na lud zdawna chrześcijański i nic wspólnego nie mający z pogańską naówczas Litwą. W dniu Wniebowzięcia Najśw. Panny (15 sierpnia) 1331 r., ruszyły te zbrojne tłumy w kierunku Wisły, w ostatniej chwili pomnożone przez Kawalerów Mieczowych z Inflant oraz zastępy Szamotulskiego. Pod Toruniem przeprawione wojsko, z cicha ruszyło w szyku bojowym pod wodzą Teodoryka z Altenburga marszałka, Ottona de Lenerberg kommandora wielkiego, Sywarda Szwarcenburga, Jana kommandora Dobrzyńskiego, ku Łęczycy, mijając Kujawy, aby w powrocie z tej zbójeckiej wyprawy, było co po drodze rabować.

[1]) Kromer 251. Naruszewicz V. 430. [2]) Naruszewicz V. 406—7. [3]) Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło. Dzieł. t. V. 143.

Wśród moczarów, które podsycała wylewami swemi, o niskich, błotnistych brzegach r. Bzura, tuż obok starożytnego tumu, na sztucznie sypanem wzgórzu, wznosił się Piastowski, drewniany zamek. Zawarł się w nim wojewoda łęczycki, a zarazem i kasztelan miejscowości tej Paweł ze Spicimierza Ogończyk, na czele licznej załogi i ziemian okolicznych, którzy za wałami zamku szukali schronienia.

Nawała „brodaczów," tak zwano pogardliwie Krzyżaków, zalała łęczyckie błonia. Miasto i wszystkie wioski naokół, hen! jak daleko można było sięgnąć okiem ze szczytów zamczyska, wyrabowane, stanęły w płomieniach! Przez wiele dni dobywał nieprzyjaciel warownią, rzucając z dział ogniste strzały, co do rozpaczy doprowadzało oblężonych, nie nawykłych do nowego systemu walki [1]). Zdobyto wreszcie, a ściany drewnianego zamku, choć pokryte gliną dla lepszej ochrony od ognia, wyschłe wśród skwarów letnich, jakie naówczas panowały, łatwo stały się pastwą niszczącego żywiołu [2]). Obciążeni zdobyczą Krzyżacy, dowiedziawszy się przez szpiegów o spieszącym na odsiecz Łokietku, zawrócili od Łęczycy ku Kaliszowi, drogę swą znacząc pożogą i zniszczeniem.

Rzeczywiście, na pierwszy odgłos wpadnięcia ich w Łęczyckie, sędziwy Łokietek zebrał niepospolite wojsko z Sandomierzanów, Krakowianów i tych Wielkopolan, których zdrada Szamotulskiego nie dotknęła. Przybył jednakże zapóźno. Dymiące zgliszcza gdzie istniały niegdyś miasto i zamek, świadczyły o niedawno odeszłym ztąd wrogu. Zapłakał starzec nad losem krainy swojej, za którą walcząc lat blisko siedemdziesiąt, dziś przy schyłku życia swego, widział niepewnym od zdradliwego sąsiada. Nie mając sił tyle, aby zmierzyć się z ogromem potęgi krzyżackiej, gonił za nimi z Łęczycy, szarpiąc z zasadzek, gdzie się nadarzyła sposobność po temu, aż pod Płowcami zniósł ich do szczętu, położywszy na placu boju do dwudziestu tysięcy [3]).

Zamek łęczycki — spalony, nie powrócił już do życia. Kazimierz Wielki, ów król gospodarny, postanowiwszy stolicę ziemi zrobić obronną, nietylko otoczył ją murem, lecz w odpowiedniejszem miejscu dźwignął warownię, której zwaliska dotąd oglądać można [4]). W chwili objęcia rządów Polski przez Kazimierza po zgonie ojca, stosunki kraju tak wewnętrzne jakoteż i zewnętrzne, przedstawiały zatrważający obraz nieładu. Nieboszczyk przez całe życie łamać się musiał z czychającymi na jego zgubę wrogami, nic więc dziwnego, że nie mógł wglądać w wewnętrzny ustrój państwa, ztąd namnożyło się rozbojów, gwałtów i bezprawi. W takiem położeniu rzeczy czuł młody monarcha konieczność zabezpieczenia granic od sąsiadów, aby módz w zupełności oddać się uporządkowaniu wewnętrznych stosunków kraju. Najgwałtowniejszem zdawało mu się przedłużenie zawieszenia broni z Krzyżakami, którzy zaplątani w nowe, krwawe zapasy z Litwą, zagrożeni od Węgrów, chętnie przyjęli propozycyę pokoju. Pierwszy ten krok Kazimierza, zwiastujący panowaniu jego pokojową politykę, wielce pożytecznym był dla ojczy-

[1]) Proch znany już Arabom, w Europie dopiero w XIV wieku począł wchodzić w użycie. [2]) O zdobyciu i spaleniu miasta mówią: Kromer (str. 253) i Bielski (str. 377), lecz Naruszewicz (V. 489), a za nim Morawski (I. 335), utrzymują, że się obronił — niczem nie popierając zdania swego. [3]) Naruszewicz V. 482. [4]) Rzecz ta o napadzie Krzyżaków na Łęczycę 1331 r., drukowaną była w »Kaliszaninie" za r. 1889 (Nr. 102).

zny. Leżące odłogiem role, opuszczone przez tułających się po lasach włościan, wyludnione miasta, pod wpływem dobroczynnego pokoju, zaczęły się zapełniać mieszkańcami; przywrócone bezpieczeństwo publiczne dźwignęło przemysł i handel. Niedługo potem stosunki polityczne pomiędzy cesarzem Ludwikiem, królem Janem czeskim i Karolem węgierskim tak się ułożyły, że wszyscy trzej monarchowie ubiegać się poczęli o przyjaźń i przymierze z królem Kazimierzem. Na traktacie pokoju, zawartym między królem węgierskim i Kazimierzem r. 1335, położył swój podpis Włodek ks. łęczycki. Towarzyszy on wszędzie Kazimierzowi, służąc mu radą i pomocą, w trudnych chwilach jego rządów, wywdzięczając się wiernością za pomoc wyświadczoną mu niegdyś przez Łokietka. Widzimy go też na zjeździe w Wyszehradzie, gdzie wyrokiem sądu polubownego, król Kazimierz, tytułem jałmużny, odstąpił zakonowi wiecznymi czasy Pomeranią, w zamian Krzyżacy zobowiązali się powrócić Polsce ziemię dobrzyńską i kujawską według dawnych granic. Przywrócone koronie dobrzyńskie król wspaniałomyślnie oddał Władysławowi łęczyckiemu, który ją niegdyś ojcu jego Łokietkowi puścił. Wymogli tylko na nim Krzyżacy piśmienne zapewnienie, iż do nich za poczynione sobie w tem księstwie krzywdy, żadnej pretensyi rościć nie zechce [1]).

Objął w posiadanie ks. Władysław ojczystą dziedzinę i przez lat dwa ją trzymał, lecz czy to nad siły jego było dźwignąć ją z ruiny, czy też przewidując nowe zatargi z Krzyżakami bezpieczniejszym czuł się na Łęczyckiem księstwie, dość, że zabiegłszy drogę w Pakości królowi Kazimierzowi, dążącemu na zjazd z Janem czeskim, ofiarował mu na wieczne czasy takową. Król chętnie się na to zgodził, bo przez to miał możność prawo swoje do tej ziemi wobec zakonu krzyżackiego tem więcej udokumentować, a nagradzając bratu stryjecznemu tę powtórną darowiznę, w zamian powierzył w dożywocie, dawniej mu przez ojca Łokietka oddane księstwo Łęczyckie [2]).

Gdy umowa wyszohradzka niechętnie przyjęta była w kraju, a Krzyżacy ze swej strony ociągali się ze spełnieniem jej warunków, wysłany został do Rzymu Jan Grot h. Rawicz ze Słupcy, biskup krakowski, aby o niegodziwościach i intrygach krzyżackich poinformował Papieża i przed jego sąd powołał zdradliwy zakon. Bullą z d. 4 maja 1338 r., datowaną z Awinionu Benedykt XII do rozstrzygnięcia sporu wyznaczył nuncyusza Galharda de Carceribus, prob. Tytulańskiego z dyecezyi kolońskiej, męża rzadkiej roztropności i energii, który przebywając oddawna w Polsce dobrze znał jej stosunki z Krzyżakami, przydawszy mu do pomocy Piotra, syna Gerwazego, kanon. awinionskiego, drugiego nuncyusza apostol. w Polsce, poleciwszy im, ażeby rzuciwszy klątwę na ten wyrodny zakon, formalny naprzeciw nim przeprowadzili proces [3]).

Delegowani papiezcy zlecili opatom Jędrzejowskiemu, Sulejowskiemu, Witowskiemu, Płockiemu i proboszczowi Opolskiemu, dyecezyi wrocławskiej, aby o bulli papiezkiej i wyznaczonym sądzie na d. 4 lutego 1339 r. w War-

[1]) Dogiel IV. 56. [2]) *Datum in Pakosza feria 3 in carnis privio. A. D. 1337.* (Dogiel. IV. 56). [3]) Bulla rzeczona oskarża Krzyżaków iż: *terram Magn. Polon. ac civit. et dieces. Gnesn. in magnanimis armatum. exercit. hostiliter invadentes ac Zneynamm, Uneyon, Lanchicie ac Oppatów, oppida Gnesnen. dyeces. ac fortaliter seu castra et collegiatas ac parochiales ecclesias.* (Kodeks dypl. Wielkop. N. 1179).

szawie, oznajmili stronie i wręczyli jej pozwy. W tym celu w miesiącu listopadzie t. r. zjechał do Łęczycy Piotr proboszcz opolski, jako do miejsca bliskiego dzierżawom krzyżackim, i z ambon kościołów tamtejszych obwieścił publicznie zgromadzonemu ludowi o zapozwie Krzyżaków przed trybunał papiezki. Jednocześnie rozkazał przybić na drzwiach kościelnych manifest, jako dla bojaźni zasadzek krzyżackich w krajach ich własnych zapozwów owych położyć nie mógł, ale się starał, aby ono w najbliższych miejscach: Łęczycy, Płocku i Warszawie, zkądby do nich rychła wiadomość przyjść mogła, ogłosił [1]).

Na wieść o tem postanowieniu papiezkiem popłoch ogromny padł na Krzyżaków, którzy znając stanowczy charakter Benedykta XII, obawiali się, aby wyrok sądu warszawskiego, z całą ścisłością wykonanym nie został. Ztąd szukali wybiegów dla zyskania czasu, a ufając mocy swojej i poparciu cesarza Ludwika, uwłaczając władzy stolicy apostolskiej — jego sądowi poddać się chcieli. W oznaczonym terminie legaci papiezcy rozpoczęli urzędową czynność swoją w Warszawie, czemu pełnomocnik i prokurator zakonu mistrz Jakób z Arnolsdorfu zaprotestował i założywszy apellacyą do papieża, wyszedł z sądu, ten zaś nieuznawszy protestacyi, kazał przystąpić do sprawy. W imieniu królewskiem oskarżał zakon Bertold z Raciborza mistrz prawa, wystąpienie jego poparli pod przysięgą świadkowie w liczbie 123, a między nimi książęta: Władysław łęczycki, Leszek i Kazimierz Kujawscy, arcybiskup Janisław i wielu biskupów, wojewodów i rycerstwa. Proces, którego dokładny przebieg znaleść można w Działyńskiego *Lites ac res gestae etc.*, trwał z małemi przerwami 266 dni i przeprowadzony był z największą ścisłością prawną i sprawiedliwością a przygotowany wyrok w d. 25 września 1339 r. ogłoszono w kościele św. Jana. Ponieważ za poradą djabelską, jak opiewał wyrok, w czasie przeszłych wojen wiele miast koronnych z kościołami spalili, i wiele w nich kosztownych ruchomości napsuli lub zabrali, rzuca się przeto na nich klątwa, która nie pierwej z nich ma być zdjętą, aż zapłacą jako wynagrodzenie szkód poczynionych 194500 grzywien srebra, oraz koszta procesu, zwrócą Polsce ziemie pomorską, chełmińską, michałowską, kujawską i dobrzyńską, wreszcie odbudują zniszczone świątynie. W liczbie zniszczonych miast wymienia dekret i Łęczycę w te słowa: *terram ipsam Poloniae, castra, villas, civitas et oppida igne penitus, combusserunt et desolarunt, videlicet Gnesnensem civitatem, Zninam, Nakiel, Lanciciam* etc. [2]). Krzyżacy zaprotestowali powtórnie, a tak sprawa ta poszła w odwłokę.

W Łęczycy tej, o której wynagrodzenie szkód poniesionych od Krzyżaków, upominał się na zjeździe warszawskim, w 4 lata potem, zmarł arcybiskup Janisław h. Kotwicz. Dzielny ten obrońca i miłośnik kościoła polskiego rozchorowawszy się tu śmiertelnie, w d. 4 grudnia 1341 r., po 28 latach rządów metropolitalnych Bogu ducha oddał. Zwłoki jego z kuryi arcybiskupiej stojącej obok kollegiaty, wyprowadzone, ze czcią wielką pochowanemi zostały w Gnieźnie [3]). Następca jego arcybiskup Jarosław Bogorja Skotnicki, zapatrzony we wzór jakim był dla niego Kazimierz Wielki, starał się podźwignąć z upadku materyalnego powierzoną sobie archidyecezyą, a pil-

[1]) Naruszewicz VII. 40, 99. [2]) Dogiel str. 64. [3]) Długosz ks. IX. 1060—1.

ności jego nagrodą było zdanie potomnych, iż pod względem ekonomii i administracyi dóbr kościoła gnieźnieńskiego, pomiędzy wszystkimi poprzednikami i następcami nie miał sobie równego [1]). Wśród licznie rozrżuconych po kraju pomników szczodrobliwości jego, zyskała i Łęczyca kosztem Skotnickiego wzniesioną z muru, obok tumskiej świątyni, wspaniałą kurję czyli rezydencyą biskupią [2]). Dość często on tu przebywał, a samo dostojeństwo arcypasterza, wymagało odpowiedniego stanowisku pomieszczenia. W r. 1344 d. 29 października, przyjmował tutaj pełnomocników krzyżackich, z którymi zawarł w dniu tym dobrowolny układ dotyczący dziesięcin stołu swego na Pomorzu, co w miesiącu następnym wielki mistrz Rudolf Kunig w Malborgu potwierdził [3]).

Jakby dla uwydatnienia wszystkich przymiotów duszy „króla chłopków“ Kazimierza, Opatrzność zsyłała na Polskę pod jego panowaniem straszne klęski, które, gdyby nie szczodrobliwa dłoń monarchy najwięcej dałyby się uczuć biedakom. Jeszcze dżuma grasująca w r. 1361 najwięcej w Łęczyckiem, gdzie wyziewami bagnistemi zarażona atmosfera — najmilszym była jej żywiołem, przynajmniej chwytała w swoje szpony ludzi zamożniejszych, wykwintne prowadzących życie, lecz w roku następnym głód ciężki nawiedził i nizką strzechę wieśniaka. Malowniczo klęskę tę opisuje biskup Kromer w te słowa: „ucieszyła wprawdzie oracza wiosna, wdzięcznym kwiatem sierotę uweseliwszy: ale zaś czerwiec miesiąc burzliwe wichry i zawieruchy dżdżowe wzruszywszy, wszystek kwiat ze zboża urodzajnego otłukł, a w kłosie ziarno już się wysypujące pognoił. Przeto głód był padł na ludzi, którego jednak dobroczynna rozrywka królewska, z wielkim pożytkiem Rzeczypospolitej ulżyła. Zagęszczone były folwarki, szpichlerze i gumna królewskie, okwitem i staroletniego zboża stogami: te zboże król wszystek na użytek ludzi takim porządkiem obrócić kazał, żeby postronny więc y co majętniejszy człowiek, one sobie za słuszną cenę kupował: pospólstwa zaś niedostatek, częścią aby na zamian rzeczy brało, a część aby zarabiało albo też odrabiało. Którego też czasu wiele zamków y miast murem, wałami y okopami obwiedziono: sadzawki, groble y rury na wielu miejscach sporządzono [4]).“ Do tej epoki rządów dobroczynnego króla, odnieść należy opasanie ceglanym murem miasta, oraz wzniesienie w północno-wschodnim jego rogu, nad r. Bzurą takiegoż zamku. Do gmachów, które ku ozdobie i wzmocnieniu Łęczycy wzniósł Kazimierz Wielki, a które wiekom następnym podały jego imię — we wdzięcznem wspomnieniu mieszkańców, należy klasztor i kościół OO. Dominikanów, prawdopodobnie spółczesny zamkowi. Tak wnosić należy i z tradycyi miejscowej oraz ogólnego planu wzmocnień miejskich, gdy leżąc w przeciwległym zamkowi rogu miasta, grubemi swemi murami, przedstawiał jakby przedłużenie takowego.

Fundacye te i podźwignięcie z gruzów miasta przez króla Kazimierza, musiały nastąpić po zgonie bezpotomnym dożywotniego księcia łęczyckiego i dobrzyńskiego Włodka czyli Władysława i ostatecznem przyłączeniu Łęczyckiego do ciała Rzeczypospolitej. Że książę ten żył jeszcze w r. 1344 wnosić

[1]) Korytkowski, *Arcyb. Gnieźn.* I. 646. [2]) Paprocki 244. [3]) Voigt, *Cod. dipl. Prus.* Kod. dypl. Wielkopolski. II. 563. [4]) Kromer 277.

możemy z dokumentu, wystawionego przez tegoż na dniu 3 lutego w Łęczycy, mocą którego zrzekł się dobrowolnie pretensyi do posiadłości dawniejszego młyna arcyb. pod Ostrowcem w pobliżu Kościelnej wsi, który sobie niesłusznie był przywłaszczył [1]). Że przy śmierci Kazimierza dziedzina ta wcieloną już była do Korony, dowodzi zapis Łęczycy wraz z całą ziemią tej nazwy oraz resztą dzielnicy ojca jego Łokietka (Sieradz, Dobrzyń, Bydgoszcz), wnukowi po kądzieli Kazimierzowi ks. szczecińskiemu, którego sam wychował, mając zamiar z czasem zapewnić mu, wbrew ustawom krajowym, następstwo tronu. Gdy inaczej się stało, Ludwik, król węgierski i polski wraz z radą swą przybraną, uważał niebezpiecznem powierzać w ręce księcia tak znacznych posiadłości, i to, jak Sieradz i Łęczyca, położonych w samym środku państwa, aby mając stronników w Polsce, oraz możność posiłków cesarza, dziewierza swojego, o tronie kiedy nie pomyślał [2]). Stanęło na tem, że ks. Kazimierz odstąpił swoich pretensyi do Łęczycy i Sieradza, za co przy uroczystości koronacyjnej, resztę legatu, mianowicie: ziemię Dobrzyńską, oraz powiaty: Bydgoski, Welatowski i Wadecki, prawem lennem otrzymał [3]).

[1]) Kodeks Wielkopol. II, 563. [2]) Cesarz miał za sobą Pomorzankę, Elżbietę, córkę Bogusława V. ur. z Elżbiety, córki Kazimierza W. (Narusz. VII. 13) [3]) Długosz II. 6. Naruszewicz VII. 11—14.

ROZDZIAŁ VI.

Król Ludwik w Łęczycy. — Starostwo łęczyckie otrzymuje syn zabitego Kmity. — Zjazd łęczycki (1374). — Wojna księża. — Walka stronnictw Grzymalitów z Nałęczami — Semko ks. Mazowiecki zagarnia Łęczycę. — Ślub Królowej Jadwigi z Jagiełłą godzi zwaśnionych.

Po oddaniu ostatniej posługi zwłokom opłakiwanego przez naród Kazimierza Wielkiego, król Ludwik wyjechał do Wielkopolski, by przyjąć od zgromadzonej w Kaliszu szlachty przysięgę wierności. Nie długo trwał tam pobyt, a powracając do Krakowa, król zboczył do Łęczycy, aby od ziemian i urzędników tamtejszych przyjąć hołd posłuszeństwa, oraz obejrzeć nowo, przez poprzednika swego wzniesioną warownię. Otoczenie jego, składające się głównie z Węgrów, szukając wygodnych dla siebie stanowisk, bezwzględnie obchodziło się z mieszkańcami, gospodarując w mieście i okolicy, jakby w zawojowanym kraju. Wyrzucano gospodarzy z domów, zabierano gwałtem podwody, a opornych, nie wyłączając czasem i szlachty, okładano kijami, ztąd krzyki i skargi do króla. Lecz trudno było do niego się dostać, gdy otaczający osobę jego Węgrowie, brutalnie odtrącali proszących u bram zamkowych, a jeśli nawet pokrzywdzony, szczęśliwym trafem zdołał przedstawić swoją suplikę monarsze, Ludwik, nie umiejąc po polsku, nie mógł zrozumieć proszącego i wymierzyć mu sprawiedliwości — odsyłał więc wszystkich po satysfakcyę do Krakowa. Namnożyło to wielu nieprzyjaciół królowi; powszechnie narzekano na cudzoziemca, wspominając ze łzami „króla chłopków".

Tymczasem Ludwik, zatrwożony rozruchami Wołoskiemi i innemi sprawami Węgier, zabrawszy z sobą koronę jako oznakę dostojności królewskiej, wyjechał do Siedmiogrodu, zostawiając matkę Elżbietę przy rządzie państwem, dawszy jej do pomocy radę, złożoną z ludzi młodych i mało doświadczonych. Niezadowolniony naród z rządów niewieścich, nawet w zjawiskach natury upatrywał przepowiedni przyszłych nieszczęść — co wszczęta wkrótce i przez czas długi grasująca morowa zaraza, zdawała się potwierdzać. W chwilach tych, pełnych klęsk i niedoli poddanych, królowa Elżbieta zażywała wczasu, jak mówi kronikarz, na Wawelu, wśród muzyki, tańców i rozrywek licznego dworu swego. Zabawy te przerwał nagle niespodziewany wypadek, który krwawo miał się zakończyć.

W niedzielę po św. Mikołaju r. 1376, przyprowadzono pewnemu szlachcicowi, imieniem Przedborowi, wóz siana z dóbr jego Brzezia. Przy bramie bocheńskiej napadli nań Węgrzy i siano dla swoich koni zabrać usiłowali,

czemu słusznie oparli się ludzie Przedbora. Od słowa do słowa, doszło do bójki pomiędzy Polakami i Węgrami, która w miarę gromadzącego się ludu, przybrała wielkie rozmiary. Hałas ten usłyszano w zamku, na uspokojenie którego wybiegł miejscowy starosta Jaśko Kmita, h. Śrzeniawa, na czele zastępu szlachty. W ogólnem zamieszaniu, ktoś ze strony węgierskiej wypuścił strzałę, która na miejscu położyła starostę, co zobaczywszy Polacy, z okrzykiem wściekłości rzucili się na Węgrów, rąbiąc ich niemiłosiernie. Walka ta u bramy miasta, dała hasło do ogólnej rzezi wszystkich Węgrów bez różnicy płci i wieku, tak, iż chroniących się nawet do zamku, zapalczywość Polaków ścigała, i pochwyconych w pokojach fraucymeru królowej, na złamanie karku wyrzucano oknami. Przeszło 160 Węgrów poległo dnia tego i następnej nocy. Elżbieta kazawszy zaprzeć bramy zamkowe i silną przy nich straż postawić, dla ocalenia reszty Siedmiogrodzian, w trwodze dni kilka przebyła, a chcąc uspokoić rozruch, na utulenie żalu i zemsty krewnych zabitego Kmity, małoletniemu synowi jego Piotrowi, oddała starostwo łęczyckie — poczem spiesznie wyjechała do Węgier. Oburzyli się ziemianie na to rozdawnictwo jednego z intratniejszych starostw w kraju, sprzeciwiało się ono bowiem istniejącym prawom, które zakazywały grody królewskie oddawać w ręce małoletnich posesorów, to też gdy Ludwik przybył w roku następnym (1377) do Polski, zarząd zamku oddano Piotrowi Małosze z Małochowa, generalnemu staroście kujawskiemu.

Gdy król bywał tylko gościem w Polsce, a rządy ustanowionego przez niego tryumwiratu (Zawiszy z Kurozwęk bisk. krak., Dobiesława, kasztel. krak. i Sędziwoja z Szubina, wojewody kaliskiego), mając więcej własny zysk na celu, niż dobro poddanych, pozwoliły rozlać się po kraju nadużyciom — zgromadzony, według słów bezimiennego autora broszury o rokoszu gliniańskim, zjazd do Łęczycy z przedniejszych senatorów państwa, pod przewodnictwem arcyb. Jana, wysłał poselstwo do króla, aby raczył wejrzeć w ich sprawy i pokrzywdzenia, co za przybyciem swoim do Polski najłatwiej mógłby dopełnić. Wkrótce nadejść miała odpowiedź Ludwika, że we wszelkich kwestyach pozostawił pełnomocnictwo do działania trzem mężom zaufania, do ich więc sądów winni udawać się uciśnieni. Naruszewicz (VII 145—166) silnie powątpiewa o prawdziwości tego wszystkiego, przyznając tylko prawdopodobieństwo zjazdu łęczyckiego, z którego wysłane poselstwo do króla, mogło prosić, aby kraj, zakłócony rozbojami, uspokoił swoim przyjazdem. Że arcyb. Jan Suchywilk bawić mógł naówczas w Łęczycy, przekonywa nas notatka w Archiw. kapit. gniezn. [1]), iż pod koniec grudnia 1374 r. tenże bawiąc w Łęczycy, poskromił niejakiego Floryana i Borysława, synów Dyonizego, dziedzica z Przywich, którzy w dobrach jego tamtejszych rozmaite szkody czynili.

Już to arcybiskup ten częste miewał zatargi ze szlachtą, toż i w r. 1381 nowe na siebie ściągnął gwałty i najazdy z powodu obsadzenia probostwa łęczyckiego. W roku tym bowiem po zgonie Jana Wathana zawakowała donośna ta prałatura, którą arcybiskup pospieszył obsadzić przez starostę swego uniejowskiego, Pełkę z Grabowa. Był to szlachcic z sandomierskiego,

[1]) Liber Privileg. XV. f. 10. Kodeks dypl. Wielkop. III. 428.

który z wdowca zostawszy księdzem, w wielkich był łaskach u arcybiskupa, i używany był przez niego we wszelkich ważniejszych sprawach sądowych. Do tegoż probostwa rościł prawo książę ziemowit mazowiecki dla syna swego Henryka, wyrobiwszy dla niego prowizyę rzymską. Wszczęła się wojna duchowna. Książę, nie myśląc ustąpić Pełce, posłał ludzi swoich do dóbr probostwa łęczyckiego, aby niem na rzecz syna jego Henryka zawiadowali, lecz bracia Pełki zebrawszy swoich, napadli na książęcych, a żelżywszy ich słowami, zabrali konie ze wszelkim sprzętem i kijem wypędzili z probostwa. Ks. Ziemowit, z gruntu rzeczy dobry człowiek, i wiele za młodu świadczący duchowieństwu, byłby niezawodnie załagodził tę sprawę, gdyby go Mikołaj z Kurnika, bisk. poznański, nieprzyjaciel zawzięty arcybiskupa, do odwetu nie pobudzał, wskazując jako sprężynę tego gwałtu, ukrytego po za plecami Pełki — arcyb. Jana. Obrażony do żywego książę, zebrawszy wojsko, naszedł dobra arcybiskupa, obległ Łowicz, niszcząc włości okoliczne, inny zaś oddział wojsk posłał do dóbr probostwa łęczyckiego, one opanował i na syna trzymać kazał. Arcybiskup, widząc nareszcie, iż przez dłuższy opór wystawiłby całe swe dobra łowickie na zupełne spustoszenie, a może nawet utratę, ustąpił, cofnąwszy udzieloną Pełce prowizyę i udzieliwszy Henrykowi na probostwo wspomniane kanoniczne potwierdzenie, poczem wojsko mazowieckie z dóbr arcybiskupich ustąpiło [1]).

W pośród tych zamieszek, które wstrząsały łęczyckiem, król Ludwik, czując się coraz słabszym na siłach, postanowił za życia ustalić los córek swoich. Wezwał więc wszystkich starostów polskich wraz z arcyb. Bodzantą na zjazd do Zolina w Węgrzech, w d. 25 lipca 1382 r. odbyć się mający. Na nim powołując się na umowę koszycką, według której Polacy przyjąć mieli za panią swoją jedną z jego córek, domagał się, aby czternastoletniemu naówczas Zygmuntowi, margrabi brandenburgskiemu, któremu zaręczoną była królewna Marya, przysięgę wierności uczynili. Po dokonaniu której, wyprawił go w towarzystwie arcybiskupa do Polski, celem odebrania hołdu od narodu a sam wkrótce rozstał się z tym światem.

Brandenburczyk na samym wstępie do Wielkopolski napotkał na nieprzezwyciężony opór szlachty, która, jako warunek wykonania przysięgi, żądała usunięcia z wielkorządztwa Domarata, jeneralnego starostę, który wielkich względów używał u Zygmunta. Gdy tego młody margrabia nie chciał spełnić, szlachta oburzona, na zjeździe w Radomsku zawiązała konfederacyą generalną, celem zabezpieczenia królestwa na zewnątrz od przemocy sąsiadów a na wewnątrz od gwałtów domowych. Zjazd ten rozesłał postanowienia swoje do Krakowa i innych zamków koronnych, aby Zygmunta nie ważyły się przyjmować, oraz odezwę do szlachty, aby żaden z ziemian pod utratą gardła i czci nie uznawał Domarata starostą, pozwów jego sądowych nie przyjmował i nie składał mu danin. Zresztą trwali konfederaci w zaprzysiężonej królewnom wierności. Uporczywy Domarat nie usłuchał wyroków konfederacyi. Pragnąc protektora swego Zygmunta widzieć na tronie polskim, postanowił siłą utrzymać się przy wielkorządztwie, owszem groził całemu narodowi, iż do powierzonych swojej pieczy zamków, sprowadzi posiłki niemieckie, a te rabowaniem

[1]) Kron. Jana z Czarnkowa II. 694. Naruszewicz VII. 174—5.

i paleniem włości szlacheckich, taką szkodę wyrządzą Wielkopolsce, że i za dwa wieki następne nie będą jej mogły naprawić.

Jednocześnie pojawiła się nowa partya, wiodąca na tron Semka (Ziemowita) Mazowieckiego; głową jej był Bartosz z Wissemburga, h. Nałęcz, obrażony za odjęcie mu zamków w Kujawach a oddanie ich Grzymalicie Pietraszowi Małocha, który większy czynsz ofiarował. Rozjątrzony przeciwko całemu domowi królewskiemu, umyślił obalić wybór królewicza, i wbrew uchwałom konfederacyi, obwołać Semka jako Piasta, królem. Tak więc zabrzmiała Wielkopolska poszczękiem trzech różnych stronnictw zbrojnych, wręcz sobie przeciwnych: Mazowszan (Nałęczów) pod znakami Piasta Semka, Konfederatów z hasłem królewny, zamieszkałej w Polsce, i Grzymalitów, wiernych margrabi Zygmuntowi. Ale ponieważ ci ostatni, jako najmniej narodowym przejęci duchem, jawnie na cudzoziemskiej polegali pomocy, przeto nastąpiło nieznacznie połączenie się przeciwko nim obydwóch stronnictw poprzednich, narodowych. Zaniechawszy nazwę Mazowszan i konfederatów, nazwały się obie sprzymierzone strony powszechnie „partyą ziemiańską“, albo w przeciwieństwie nazwy Grzymalitów, Nałęczami [1]). Zjednoczonym siłom wrogów swoich nie mogąc podołać Domarat, spełniając pogróżkę, pospieszył do Niemiec, by zaciężnymi żołdakami poprzeć swoją sprawę, zabezpieczywszy poprzednio trzymane przez się zamki silną załogą, pod strażą ludzi oddanych w zupełności sobie: Jan z Łąkoszyna, kasztelan Łęczycki, powierzony miał sobie Kalisz, Grzymalita Pietrasz z Małachowa dzierżył Łęczycę.

Wielkopolska cała przedstawiała obraz nieopisanego zamięszania. Ktokolwiek związkowym sprzyjał, nie uszedł zemsty Grzymalitów, przeciwnie stronnicy Wincentego z Kępy, wdy poznańskiego i jego przyjaciół, obwoławszy partyzantów generalskich nieprzyjaciołami ojczyzny, dobra ich pod konfiskatę poddawali [2]). Pod pozorem wojny dopuszczano się wielokrotnie gwałtów prywatnych, prostych rozbojów gościńcowych.

W tej wrzawie wojny domowej, zacni obywatele kraju, widząc, do jakiej ruiny doprowadzi to ojczyznę, zgromadzili się w Sieradzu pod koniec lutego, aby ostatecznie zaradzić złemu. Wyprawili oni poselstwo do Węgier, prosząc, aby im Elżbieta przysyłała coprędzej córkę Maryę z zięciem Zygmuntem, dla zapobieżenia dalszym krajowym waśniom, w przeciwnym razie muszą myśleć o wyborze króla, który między niemi mieszkając, uspokoiłby wzburzone umysły. Poselstwo węgierskie przyniosło rezolucyę Elżbiety, że rozwiązuje naród z wszelkich obowiązków względem starszej królewny Maryi, a poleca krajowi w miejsce jej młodszą córkę Jadwigę. Zgromadzenie po długich naradach zezwoliło na to. Odstąpienie zaś samej rodziny królewskiej od chęci narzucania Polakom Maryi, sprawiło, że i mieszczaństwo zaniechało opuszczonej przez dwór sprawy starszej królewny, a jęło się wraz z ziemiaństwem sprawy młodszej Jadwigi. Tylko najzawziętsi Grzymalici bronili jeszcze ciągle pretensyi Zygmuntowych i przedłużali wojnę [3]).

Przewódcy stronnictwa mazowieckiego, na których czele stał arcybiskup Bodzanta, wyjechali z Sieradza oburzeni na płochą zmienność szlachty —

[1]) Jadwiga i Jagiełło. Szajnocha VI. 9. 10. [2]) Naruszewicz VII. 223. [3]) Szajnocha l. c. VI. 18.

bo myśl osadzenia na tronie Ziemowita tak bliska zdaje się końca, w ostatniej chwili zwichniętą została.

Na tajnej więc pomiędzy książęciem i arcybiskupem naradzie, postanowiono niedopuścić Jadwigi do Krakowa, chyba jako małżonkę Semka, i w tym celu ułożono plan, aby królewnie w przejeździe z Węgier do Polski zastąpić drogę i pojmać ją przemocą.

Jakoż na dni parę przed Zielonemi Świątkami, stanął ks. Mazowiecki z liczną drużyną zbrojną przy Nowem mieście Korczynie, oczekując na spieszący z Węgier orszak królewny. Tymczasem oczekiwano napróżno, posłowie bowiem wysłani po Jadwigę, ulegając namowom Elżbiety, zgodzili się na jej przyjazd zimą. Gdy się rozeszła o tem wiadomość, wzburzony zawodem ks. Mazowsza, postanowił posiąść tron polski bez Jadwigi, a za pierwszą rzecz do tego uważał opanowanie Wielkopolski.

Do tego stanowczego kroku pchnęło Ziemowita rozporządzenie królowej Elżbiety, wydane Ściborowi Mszczugowiczowi, by zajął księstwa Kujawskie i Łęczyckie, oddalając podejrzanego w wierności ku domowi królewskiemu Grzymalitę Pietrasza Małochę. Chwili jednej nie było do stracenia; Semko wysyła naprzód Abrahama Sochę wdę płockiego, tudzież Krzesława z Kościelca syna Dobiesława kasztel. kruszwickiego, by wspierając Pietrasza, na imię książęcia opanował tamtejsze zamki. Za nim pociągnął książę z główną siłą, a opuszczając Korczyn, by okazać, że wszelki opór przeciwko sobie w podobny sposób karać zamierza, puścił z dymem m. Książ, dziedzictwo jednego z głównych nieprzyjaciół swoich, kasztelana krakow. Spytka z Melsztyna. Poczem ciągnąc przez ziemię Łęczycką, której szlachta zawarła teraz z księciem pewną pomyślną dla stronnictwa Mazowieckiego ugodę, wzmocniony przez nią, uderzyć postanowił w tę stronę — kędy najprędsze sprawie swojej wróżył powodzenie.

Kujawy, kędy dążył Semko, będąc długo pod panowaniem udzielnych książąt Piastów, tejże krwi i dzielnicy Mazowieckiej — sprzyjały mu tajemnie. Na czele sprzymierzeńców jego, stali dwaj główni urzędnicy, Pietrasz z Małochowa, starosta generalny Kujaw i Wojtko Dobiesławic z Kościelca, wda brzeski; przy ich pomocy zajęto Kujawy bez oporu i krwi rozlewu, a książe do swych tytułów począł przydawać księstwo Kujawskie. Posuwając dalej zabory, wkroczył do Wielkopolski celem zdobycia sobie przewagi w tej dzielnicy kraju, w której pomiędzy drobną szlachtą wielu miał zwolenników. Oblężony Kalisz, gdzie przybył w pomoc Semkowi w trzysta kopij Konrad ks. Oleśnicki, a kierownictwo oblężenia tego ważnego grodu, o którego zdobycie podczas bezkrólewia kusiło się wielu, podjął na siebie dzielny wojownik Bartosz z Więcborga star. odolanowski. — W tem d. 19 czerwca 1385 r. goniec przywiózł radosną wiadomość Semkowi o poddaniu się zamku łęczyckiego oblegającemu go Pietraszowi z Małochowa, co spowodowało księcia do odjazdu i objęcia w posiadanie tego grodu [1]). Osadziwszy w zamku garnizon, mszcząc się za odstąpienie arcyb. Bodzanty, musiał dać się ciężko

[1]) „Więc też i Łęczyca za tegoż Pietrasza starosty przemysłem w moc Ziemowita przechodzi“ mówi Kromer. 304 a za nim Bielski 401. Naruszew. VII. 244

uczuć sąsiednim dobrom arcybiskupim; tak więc chwiejne postępowanie Bodzanty narażało go, siedzącego w Zninie, na coraz większe nieprzyjemności i straty.

Stan ten trwał do czasu, gdy koronacya Jadwigi z przeznaczonym dla niej małżonkiem Jagiełłą, odjęła ks. Semkowi resztę nadziei osiągnięcia tronu, i była powodem do szukania zgody. Doszła ona do skutku w Krakowie, w wigilją św. Łucyi tegoż roku, mocą której królowa za ziemie, miasta, zamki i miasteczka lub jakiekolwiek posesye w czasie wojny zabrane i trzymane, wyliczyć miała Ziemowitowi i Henrykowi bratu jego lub ich następcom, sumę 10.000 kop groszy praskich. Ziemia kujawska dotąd będzie trzymaną od książąt, póki rzeczone pieniądze wypłacone nie zostaną. Inne zaś wszystkie zamki i ziemie, wrócą do Korony Polskiej. Brańcy z obu stron otrzymają wolność. W tej zgodzie zawarci będą wszyscy obywatele świeccy i duchowni, prócz jednego Pietrasza Małochy starosty kujawskiego, a którzy księciu przysięgę wykonali, wolnemi od niej zostaną. Wszelkie umowy i kontrakty przez obywatelów ziemi Łęczyckiej zawarte, niszczą się i kasują zupełnie etc.[1]).

[1]) Narusz. VII. 286—8.

ROZDZIAŁ VII.

Pożar Łęczycy. — Wł. Jagiełło nadaje miastu prawo magdeburskie (1400). — Zjazd koronny (1409). — Zamek łęczycki więzieniem jeńców krzyżackich. — Jagiełło z Łęczycy wydaje manifest wojenny przeciw Krzyżakom (1414). — Sejm (1418) na którym Łęczycanie spisują swój statut.

Związek Polski z Litwą tak szczęśliwie dokonany, zaniepokoił do najwyższego stopnia Krzyżaków, tych odwiecznych wrogów obu krain. Litwa przez przyjęcie chrześciaństwa usuwała grunt z pod nóg zakonu, którego jedynym celem istnienia miało być nawracanie pogan; z drugiej strony potęga wzrastająca Polski — była zabójczą dla Krzyżaków, którzy jedynie w jej osłabieniu, pokładali nadzieję swego bytu. Ztąd też nie było broni, którejby nie chwycili, aby tylko szkodzić jej, począwszy od czernienia przed światem, a kończąc na rozsyłaniu podpalaczy, którzyby w perzynę obracali nadgraniczne miasta i sioła.

Klęsce tej uległa Łęczyca w r. 1400, wygorzawszy do szczętu, a ludność jej nie mając gdzie schronić głowy, rozproszyła się. I tu głos powszechny zbrodnię podpalenia przypisywał niejakiemu Wizenbergowi, Krzyżakom sprzyjającemu.

Na rok ten przypada synod prowincyonalny, zwołany na d. 8 maja do Łęczycy przez sędziwego arcyb. Dobrogosta Nowodworskiego. Nieznany dotąd w dziejach kościoła polskiego, o którym wspomina jedynie, zachowany w archiwum kapituły gnieźnieńskiej dokument, wystawiony przez Dominika, opata mogilskiego, d. 25 kw. t. r. dla Jakóba mistrza dekretów, zakonnika tegoż klasztoru, aby na synodzie tym zasiadał jako pełnomocnik jego i zastępca [1]). Już samo przechowanie tego dokumentu w archiwum wspomnianem, zdaniem X. Korytkowskiego, czyni odprawienie synodu w oznaczonym terminie bardzo prawdopodobnem. Pogorzel więc, która nawiedziła Łęczycę, musiała mieć miejsce po odbyciu takowego, bo chociaż narady te zwykły się były odbywać w kollegiacie tumskiej, oddalonej od samego miasta na dość znaczną przestrzeń, tak iż starożytna ta świątynia mogła ocaleć od ogólnej klęski, to jednakże licznie zebrane duchowieństwo nie mogłoby się pomieścić w kurjach otaczających tum, gdyby samo miasto przedstawiało jedną kupę gruzów.

[1]) Archiwum kapit. Gniezn. N. 269.

Gdy wieść o pogorzeli tej doszła uszu króla Władysława Jagiełły, pospieszył z pomocą zrujnowanemu miastu, a chcąc nowych osadników ściągnąć, na zgliszcza, tegoż r. 1400, przeniósł Łęczycę z prawa polskiego, którem się dotąd rządziła, na prawo magdeburskie [1]). Chcąc zrozumieć doniosłość tego czynu królewskiego, niezbędem jest rzucić okiem na stan miast rządzących się, jak Łęczyca dotąd, prawem krajowem.

Niszczały one przez niesprawiedliwość i zdzierstwa urzędników książęcych t. j. kasztelanów, wojewodów, sędziów i t. p. Ciężkie podatki i powinności prawa polskiego *(juris polonici)* jakie były: stróża, przewód, podwoda, stan, sep, naraz (karmienie psów myśliwskich) i innych wiele, odrażały cudzoziemców od przyjmowania obywatelstwa w tym kraju, gdzie wola arbitralna panujących albo zwyczaje w barbarzyństwie jeszcze zaprowadzone, stały za prawo [2]). Prawo niemieckie, od m. Magdeburga, skąd pochodziło, zwane też magdeburskiem, lub też chełmińskiem, od m. Chełmna, gdzie po raz pierwszy w r. 1261 zaprowadzonem zostało, wyjmując mieszczan z pod samowoli ludzi książęcych, pozwalało im rządzić się własnemi prawami, ulegając jedynie władzy miejscowego wójta, a stąd bezpieczeństwo zapewnione ściągało ludność, a z nią handel, przemysł i zamożność mieszkańców [3]).

Niejeden z czytelników zapyta, dla czegóż Łęczyca tak długo upośledzoną była, ulegając ciężkim prawom miejscowym, gdy inne miasta, jak: Kraków, Sandomierz i t. p., już od połowy XIII wieku, korzystały z owoców zachodniej cywilizacyi. Powodem podobno była bojaźń panujących, aby w mieście tak bliskiem Niemiec jak Łęczyca, narażonym na częste napady Krzyżackiego zakonu, mieszczanie — ich rodacy, nie podawali im dłoni ku szkodzie Polski, zdradzając kraj w którym osiedli.

Jagiełło, chcąc mieć miasto porządne i na wzór zagranicznych urządzone, w przywileju nadającym prawo magdeburskie Łęczycy, zastrzegł, aby takowe wzorowało się „stosownie do zwyczaju miasta J. K. M. Kalisza". Przyjętem bowiem było, iż właściciel włości, czy też monarcha, czyniąc umowę z osadnikami, wskazywał im jakie bądź za granicą lub w kraju leżące miasto, i prawa jego za wyjątkowe używać pozwalał [4]), zachowując przy tem pewne stopniowanie, czytamy bowiem, że Lwów, Biecz, Sandomierz z Poznaniem, i Krakowem; Mińsk litewski z Sandomierzem i Piotrkowem jednakowych prerogatyw używał; Dolsk z Kaliszem a Słuck z Mińskiem i t. p. Widocznie do wyższych przywilejów dopuszczali niegdyś królowie nasi miasta z ratuszami i kramami, porządnie odbudowane i ludniejsze, bo te handlu i przemysłu stawały się ogniskami i przyciągały ludność zagraniczną, oględną na lepsze widoki pracy i ucywilizowaną społeczność, z którą żyć miała w bliższych stosunkach [5]). Nadany wówczas herb miasta: trzy wieże (zwykły znak zniemczonych, magdeburgią obdarzonych miast polskich) na tyluż pagórkach,

[1]) Wiadomość tę popierają liczne wzmianki w lustracyach, oraz dokument oryginalny, chroniący się w aktach miejskich. Jakże więc wytłómaczyć sobie słowa dyplomatu Kazim. ks. łęczyc. z r. 1292 (Rzy. I. 145.) gdy darząc niektóre wsie opactwa sulejowskiego prawem magdeburskiem, wyraźnie mówi „którem rządzi się m. Łęczyca". [2]) Narusz. V. 46, 143 w przyp. [3]) *Hist. praw. słow.* W. A. Maciejowskiego I. 134—143. [4]) Ibidem I. § 138 str. 138—9. [5]) Ustrój daw. Polski p. Ig. Karpińskiego II. 542.

na środkowej trębacz, na bocznych zaś dwie kawki, na ziemi przed basztami rzucone dwie gałęzie skrzyżowane [1]).

Mimo opieki królewskiej, szczerby uczynione przez pożar, nie tak prędko mogły być zapełnione, w sześć lat bowiem później wydany przywilej przez Jagiełłę, jak nie można lepiej przedstawia nam opłakany stan miasta: „gdy po spaleniu miasta, głosi on, przez niejakiego Bartłomieja Wisemberg, rozproszeni mieszkańcy, mimo, iż naznaczony im termin rok i 6 niedziel upłynął a oni nie wrócili i place własnością ich będące, są dotąd niezabudowane, pozwalamy przeto 28 obywatelom tutejszym, ażeby puste place na ulicy sukiennej aż do bramy toruńskiej i dalej aż do klasztoru dominikańskiego, jakoteż naprzeciw szkoły przy kościele św. Jędrzeja, odbudowali i wieczyście posiadali, nie uiszczając żadnych opłat do skarbu królewskiego. Dozwalamy oraz mieszczanom, na bagnach od strony Torunia, pobierać opłatę mostową po pół grosza od konia, obracając dochód takowy na naprawę dróg i mostu [2]).

Że dzięki usilnym staraniom możnego Jagiełły, Łęczyca, jakoby w nowej szacie, powstała znowu do życia, dowodzi już w r. 1409 zwołany tu zjazd koronny. W jakim zaś celu zebrany został, dzieje ówczesne kraju naszego wytłómaczą.

Dopóki żył w. mistrz Konrad Jungingen, spokój panował między zakonem Krzyżackim a Polakami, lecz gdy po jego zgonie (1407 r.) obranym został synowiec jego Ulryk, tchnący nieograniczoną dumą i nienawiścią ku Polsce, niewiele potrzeba było, aby otwarta zawrzała wojna. Drobna też na pozór przyczyna, była powodem długoletniej walki, która u kronikarzy niemieckich nosi miano „wielkiej“. Na granicach Polski, przytykających do Marchii brandenburskiej, leżał zamek Drezdenko, odwieczna własność nasza, którą wiarołomny lennik, Ulryk von der Ost, w d. 7 września 1408 r. jakby swoją własność sprzedał wraz z przyległościami wielkiemu mistrzowi. Wiedzieli o tem Krzyżacy, na co się narażają, lecz czy duma ich oślepiła, czy tak pewni byli sił swoich, że ośmielili mierzyć się z Polską, dość, że nie zważając na groźby królewskie, nieprawej zdobyczy wzbraniali się oddać. Nie koniec na tem. Gdy ogłodzonej nieurodzajnym rokiem Litwie, posłał król z Kujaw 20 statków, napełnionych zbożem, pod Ragnetą, zkąd dalej Niemnem w głąb' Litwy popłynąć miały, Krzyżacy zabrali je, bezczelnie twierdząc, że w zbożu znaleziono broń ukrytą. Do tej obelgi dodali wkrótce drugą, mordując w Ragnecie kupców litewskich. Król, choć rwał się do oręża, ulegając radom panów koronnych, odłożył zemstę na później, lecz gwałtowny Witold chwili jednej się nie wahał, by rzucić iskrę powstania w zagarniętą przez Krzyżaków Żmudź. Jakoż na początku r. 1409, nim lody spłynęły, nie było już i jednego Niemca w tej pobratymczej Litwie krainie.

Nie na rękę to było wielkiemu mistrzowi, bo wojna z Litwą przy niepewności ze strony Polski, stawiałaby Krzyżaków w dwa ognie; chcąc przeto upewnić się co do stanowiska Rzeczypospolitej, wyprawił posłów, którzyby zbadali, czy Jagiełło w razie wojny zamierza wspierać Witolda lub też pozostanie neutralnym widzem walki. Król zapytany, odwołał się w tym względzie

[1]) Taki herb widzieć można dotąd na starych aktach miejskich, różny od tego, który podał nam Paprocki (Herbarz 905). [2]) *Starożytna Polska* Balińskiego I. 260.

do zdania sejmujących stanów, mających zebrać się umyślnie dlatego do Łęczycy, na d. 17 lipca. Sejm postanowił, aby nie pierwej chwycić za oręż, aż wszelkie możliwe sposoby załatwienia sprawy na drodze pokojowej wyczerpane zostaną — i wydelegował z grona swego w poselstwie do Malborga: Mikołaja Kurowskiego, arcyb. gniezn., Mikołaja Michałowskiego, woj. sand. i Jana z Tuliszkowa, kasztel. kaliskiego z odpowiedzią, „ponieważ W. X. Litewskie nie Witoldową ale królewską jest własnością i dziedziczną dzierżawą, w wojnie więc z zakonem nie omieszka je posiłkować, gdyby jednakże zakon chciał przystać na jego sąd polubowny, gotów jest dopomódz do zadawalniającego obie strony pokoju“ [1]). Lecz gdy porywczy Ulryk czekać nie chciał i wojną groził, odrzekł z godnością prymas: „Strzeż się mistrzu! bo ty do Litwy, my do Prus wtargniemy“. Na to oświadczenie arcybiskupa, dumny mistrz uderzywszy o głownię miecza, odpowiedział zuchwale: Dziękuję ci, ojcze przewielebny, żeś mi odkrył zamiary króla twojego. Twoją otwartością upewniony, raczej na głowę samą, niż na członki cios mój wymierzę; nie wtargnę więc do pustej Litwy, ale do osiadłej i zamożnej Polski“ [2]). Jakoż nie czekając dłużej, począł gromadzić nad granicą Polski liczne wojska, i wysłał do Jagiełły bawiącego w N. Korczynie formalne wypowiedzenie wojny. Wnet łuny pożarów, szczęk broni, rozległ się na pograniczu Krzyżackiem, zagarnięta ziemia Dobrzyńska, a oręż zakonu sięgnął po Bydgoszcz.

Jagiełło postanowił wreszcie bronią powstrzymać Krzyżaków od dalszych zaborów i gwałtów, „rozsyła więc po wszystkiem królestwie mandaty sznurami pozawłaczane, które Polacy od sznurów *restami* z łacińska zowią“, aby chwyciwszy za oręż, na dzień 16 września Małopolanie z Rusią do Wolborza, a Wielkopolanie do Łęczycy zciągnęli. Co gdy wypełniono, po ogólnym popisie rycerstwa w Radziejowie, pod koniec września, poprowadził je sam Władysław pod Bydgoszcz i zamek ludem zbrojnym otacza, a po ośmiodniowem oblężeniu zdobywa szturmem [3]). Nagłe przybycie do obozu królewskiego książąt Oleśnickich, ojca i syna, w imieniu cesarza Wacława, nakłaniających do rozejmu, powstrzymał na chwilę zwycięski króla pochód, lecz nie zdołał uchylić ciosu, który już wisiał nad zakonem.

Komuż z rodaków nie są znane dzieje pamiętnej bitwy pod Grünwaldem i Tannenbergiem, gdzie w d. 15 lipca 1410 r. zjednoczeni Polacy z Litwinami zadali cios śmiertelny krzyżackiej hydrze. W liczbie grodów, którym straż powierzono znakomitych jeńców Zakonu, i Łęczycę wymieniają dzieje [4]). Za mocnymi murami nowo wzniesionej warowni, siedzieli tu ci, których poprzednicy, bez mała przed stu laty, krwawymi zagonami zniszczyli ten gród starożytny. Upojeni pychą, patrząc wówczas na płonące bramy Bolesławowskiego zameczku, nie pomyśleli zapewne, że następcy ich pokutować tu będą w lochach silnego zamczyska, który dźwignął się jak feniks z popiołów, by stać znów na straży przeciwko ich napaściom. Mieli tu oni przyzwoite opatrzenie i z godnością byli traktowani, jak to oddzielna instrukcya, wydana z kancelaryi królewskiej do miejscowego starosty, nakazywała — lecz duma upokorzona, chleb ten zaprawiała im pewnie goryczą.

---

[1]) Długosz II. 195. Voigt. VIII. 43. [2]) Kromer 336. [3]) Tamże 337—9. [4]) Morawski. Dzieje Polski II. 47.

Pomimo pokoju toruńskiego (w styczniu 1411 r.) nie ustawały zatargi i niesnaski, to z powodu niedotrzymania przez Krzyżaków warunków takowego, to starć nadgranicznych, lub też grabieży, jakich się zakonnicy na kupcach dopuszczali. Nowy mistrz, Michał Küchmeister z Sternberga, chciał z początku na drodze pokojowej załatwić spory, aby uniknąć niebezpieczeństwa nowego starcia. Z początkiem więc r. 1413 traktuje z posłami królewskimi, arcyb. Mikołajem Trąbą i archidyakonem łęczyckim, Benedyktem, lecz rokowania te nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, wymagania bowiem krzyżackie były takie, jakby nie oni, lecz Polacy prosić ich o pokój przybyli. Długo powstrzymywana, wybuchła nareszcie wojna. Jagiełło nie mógł patrzeć obojętnem okiem, jak zakon pustoszył ziemię dobrzyńską, a przez nasyłanych podpalaczy z dymem puszczał nadgraniczne włości. Nie pozostawało królowi nic innego, jak zgromadziwszy siły wojenne, orężem uspokoić krwiożerczy zakon. W zamku łęczyckim oczekuje więc na gromadzące się wojsko, które od Wolborza ciągnęło w te strony i w d. św. Piotra i Pawła, manifestem, datowanym z Łęczycy 1414 r., Krzyżakom uroczyście wypowiada wojnę. Słowa dokumentu tego, jakże pięknie malują króla i naród, który tylko w potrzebie (tak nazywano u nas wojnę) podnosił oręż [1]). Oblężona Brodnica poddaje się zwycięzcom, a za nią cały szereg silnych warowni, przechodzi w ręce Polaków. Nuncyusz apostolski, Jan, biskup Lozanny, na usilne prośby Krzyżaków, stanął przed królem Władysławem i błagał, aby przerwawszy wojnę na lat dwa, zgodził się na rozstrzygnięcie sporu przez obradujący wówczas sobór Konstancyeński. Zezwolił na to dobrotliwy monarcha i wyprawił tam poselstwo, opatrzone w odpowiednie instrukcye.

Krzyżacy nie omieszkali dołożyć wszelkich starań, aby wobec całego świata zohydzić imię polskie. W tym celu, tak poselstwo krzyżackie, na którego czele stał arcyb. rygski, jak również i całe stronnictwo Zakonu, którego głową był Ludwik Brodaty, książę bawarski i biskup regensburski, usilnie zabiegali, ażeby ująć sobie zgromadzenie konstancyeńskie. A że nie przebierali w środkach, dowodzi, rozrzucony między zebranych ojców soboru, paszkwil Jana Falkenberga, dominikanina z Kamienia, którym, opłacony przez nikczemnych Krzyżaków, przedstawił króla Władysława i brata jego Witolda, jako chrześcijan pozornych tylko, a w rzeczy samej heretyków, którzy gotowi są bratać się choćby z poganami, gdy idzie o ich własny interes, wzywa więc wszystkich chrześcijan do krucyaty przeciw obydwom [2]). Naprzeciw tym podłym intrygom krzyżackim, dzielni posłowie polscy, a głównie arcyb. Trąba i nominat biskup pozn. Jędrzej Laskarys Gosławicki, nie omieszkali skuteczne stawiać zapory — a swoją powagą, głęboką nauką, jednali sobie i narodowi, który reprezentowali, sympatyę ogólną. Z czynności swoich poselstwo to zdawało sprawę na umyślnie zwołanym przez króla sejmie w d. św. Jakóba (25 lipca) 1418 r. do Łęczycy. Przybyli nasi, powracający z soboru konstancyeńskiego posłowie: Jan Kropidło z ks. opolskich, kujawski, Jakób z Kurdwanowa h. Syrokomla, płocki, Jędrzej Laskarys Gosławicki, nom. poznański, biskupi, oraz Jan z Tuliszkowa kaszt. kaliski prócz Zawiszy Czarnego z Garbowa, który pozostał przy cesarzu Zygmuncie, wszyscy biskupi przybrani

[1]) Ł. Gołębiowski. *Dzieje Polski*. I. 231—233. [2]) Kromer 367.

byli w płaszcze czyli kapy purpurowe i czarne kapelusze. Przewodniczący im arcyb. Mikołaj Trąba, w długiej a potoczystej mowie, przedstawił siedzącemu na tronie Jagielle i licznie zebranemu senatowi, sprawozdanie, o czem zarówno tak na zebraniach soboru, jakoteż i prywatnych naradach z królem węgierskim traktowali [1]). Potrąconą wówczas musiała być sprawa o bolesuym dla króla paszkwilu Falkenberga, gdyż po długich naradach i namysłach, Jagiełło rozkazał napisać list do papieża Marcina V., ażeby oszczercę, potępionego wyrokiem soboru, wydać raczył w ręce władzy świeckiej i spalić go kazał wraz z bezecnem pismem jego [2]). Z sejmu tego wyprawiono poselstwo do Witołda, celem obmyślenia sposobów sprowadzenia z Węgier ks. Świdrygiełły, który uwięziony przez W. Księcia, zdołał umknąć i znalazł przytułek u cesarza Zygmunta, szkodząc tem Polsce. Jakoż na skutek poselstwa tego, Witołd przebaczył mu winę, a gdy powrócił, nadał mu lennem prawem niektóre ziemie ruskie.

Zebrani licznie na sejmie tym ziemianie, przez namiestnika swego a starostę miejscowego, Piotra Szafrańca z Pieskowej Skały, prosili monarchę, aby prawa ich udzielne, jakiemi się dotąd rządzili, zebrać pozwolił w jeden statut. Na co ten, gdy chętnie się zgodził, ułożony został osobny zbiór praw, składający się z 27 artykułów p. t. *Constitutiones generales terrae Lancicensis* — w nim opisane zostały sprawy gardłowe, spadkowe i stosunek włościan z właścicielami ziemi etc.

Pod koniec obrad sejmowych, obecny arcyb. Trąba, zapozwanego przed sąd swój Jana Kropidłę, bisk. kujawskiego, zniewolił do zapłacenia pożyczonej od kapituły kujawskiej znacznej sumy pieniędzy, które tenże mimo zobowiązanie swoje i wielokrotne ze strony wierzycieli napomnienia, powrócić nie chciał [3]). Liczne i tak ważne sprawy, jakiemi się zajmował sejm ten, spowodowały, iż przeciągnął się on do sierpnia. W dniu bowiem 4 t. m. wystawił król przez ręce Jastrzębca, jako kanclerza, przywilej, nadający kościołowi kujawskiemu te same prawa i swobody, któremi cieszył się gnieźnieński [4]), poczem, w towarzystwie biskupa krak. Jastrzębca oraz woj. Jana Tarnowskiego, udał się król Władysław do Przedborza, ztamtąd zaś przez Wielkopolskę do Lublina i Litwy.

---

[1]) Długosz XIII. 390, 391. [2]) Tamże XIII. 392. [3]) *Monum. medii aevi* II. 46. 47. [4]) Rzysz. i Muczk. II. 391.

ROZDZIAŁ VIII.

Burzliwe posiedzenie sejmowe (1420 r.) — Łęczyca zwyklem miejscem synodów duchownych (1422—23 - 25 r.) — Sejm koronny w r. 1426, podczas którego szlachta w oczach króla tnie szablami przywilej, wynoszący na tron królewicza Władysława. — Poselstwo hospodara wołoskiego. — Krzyżacy proszą o pokój (1434 r.).

Zjazd powszechny Korony całej, zwołany przez króla Wład. Jagiełłę na dzień 25 lipca 1420 r, do Łęczycy, zapowiadał się licznie. Sprawa, która miała być sądzoną przez sejmujące stany, poruszyła umysły całego gminu szlacheckiego, licznie rozrodzonego po obszarach Rzeczypospolitej. Powołano bowiem przed ten najwyższy wówczas trybunał, szanowanych powszechnie senatorów: Wojciecha Jastrzębca, biskupa krakowskiego i kanclerza W. K., Janusza Tuliszkowskiego, kasztelana kaliskiego i Zygmunta z Brzezia, marszałka koronnego, obwinionych o przekroczenie danej sobie przez monarchę władzy do rokowania z Zygmuntem cesarzem. Tak powszechnie mniemano, lecz bliżej wtajemniczeni w intrygi dworskie, widzieli w tem mściwą rękę królowej Elżbiety, która nie mogła zapomnieć Wojciechowi, że sprzeciwiał się jej małżeństwu z królem Władysławem, a ostatniemi czasy jeszcze więcej naraził ją sobie nie chcąc pieczętować przywilcju na hrabstwo Jarosławskie, które wymogła na sędziwym małżonku, dla syna swego Jana z Pilcy, zrodzonego z jej pierwszego małżeństwa z Granowskim. Nie doczekała się wprawdzie mściwa niewiasta, miłego dla siebie widoku upokorzenia wroga, zmarła bowiem na parę miesięcy przed sejmem, lecz dzieło jej zamąciło całą Polskę [1]). Oskarżone osoby, a szczególniej biskup krakowski Jastrzębiec „miał wielkie zachowanie z domy możnemi“ [2]), to też przybycie jego do Łęczycy, równało się królewskiemu pod względem bogactwa i świetności licznego orszaku, towarzyszącego mu na sejm, gdzie według mniemania wrogów swoich, miał być pozbawionym pieczęci — a może i głowę nałożyć.

Ściągające od dni kilku ze wszech stron królestwa poczty „królewiąt polskich“, zapełniły liczne gospody miasteczka, które dzięki prawu magdeburskiemu, nadanemu sobie lat dwadzieścia temu przez „szczęśliwie panującego króla Imci Władysława“, coraz więcej powiększało się w ludność i bogactwa. Przybył nareszcie sam monarcha, otoczony gronem senatorów duchownych i świeckich, mając przy boku swoim pierwszych dostojników ziemi

[1]) Długosz II. 426. [2]) Paprocki str. 142.

łęczyckiej: wojewodę Mikołaja z Oporowa h. Sulima i kasztelana Wojciecha Małskiego. Witany przez deputację mieszczan w bramie poznańskiej, przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów oraz huku dział wstrząsających murami zamku, wstąpił Wład. Jagiełło do przygotowanych dla siebie pokojów królewskich.

Nadeszła stanowcza chwila. W najobszerniejszej komnacie zamkowej, zasiadł król w majestacie, a według prastarego zwyczaju udzielnej niegdyś ziemi łęczyckiej, co przedniejsi urzędnicy województwa stanęli przy jego boku. Król miał na sobie szaty żałobne po zgonie ukochanej Elżbiety. Smutku królewskiego, malującego się na twarzy, nie podzielało otoczenie, tając przez wzgląd na niego radość swoją, lecz stroje świetne zebranych były tego najlepszym dowodem.

W imieniu monarszem wniósł oskarżenie Bartosz Włodkowicz z Wierzchosławic herbu Sulima, a uniesiony swadą oratorską, przytem jako krewniak zrzuconego przez Jastrzębca z biskupstwa krakow. Piotra Wysza, gdy „zbyt przykremi nań słowy i uszczypliwie nacierał, nie zcierpieli tego biskupowi bracia, powinni i opiekalnicy, których gęstą gwardją otoczony na sejm był wjechał. Rozrasta się zatem z krzywd wzajemnych i z przymówek swarliwych, ruch i mięszanina i rycerstwo co żywo z obudwu stron z zamku na dół do gospód zbiega, oręża co prędzej porywa, i do kupy się zwoływa, a król sam z senatorami aż do pokoju ostatniego uchodzi. Gdyby natychmiast zamkowej bramy nie zawarto, a zwodu w skok nie podniesiono, hojnieby się tam była krew ludzka roztaczała“, mówi historyk epoki owej Marcin Kromer (str. 271). Zaburzenie owo uśmierzyli wpływem swoim, co przedniejsi dygnitarze, a osobliwie Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, „wielkiego dowcipu senator“. Król pogodził się z Wojciechem Jastrzębcem, który wkrótce potem zyskawszy arcybiskupstwo gnieźnieńskie, licznemi przysługami jakie ojczyźnie świadczył, najlepszy dał dowód swej niewinności i prawdziwej miłości dobra krajowego.

Czas było załatwić wewnętrzne niesnaski, gdy sprawy ważniejsze czekały rozstrzygnięcia. Przybyły Werner de Rankow poseł czeski, gdy w Kowalu ofiarował imieniem narodu swego koronę Władysławowi, odesłany na zjazd łęczycki, oczekiwał z niecierpliwością odpowiedzi. Nadarzała się sposobność zemsty nad wiarołomnym Zygmuntem i naród mniej szlachetny, nie odrzuciłby jej zapewne. Sprawę tą uważnie i pilnie roztrząsając, zdawało się senatorom właściwem, nie przyjmować królowi korony, która sprowadziłaby niechybną wojnę z Niemcami. Szczególniej zaś duchowieństwo popierało myśl odrzucenia korony, przy wzajemnych bowiem stosunkach narodów, mogłaby ona przynieść do Polski zasady Hussa, i tak zbyt wiele zwolenników w kraju liczących. Postanowiono ostatecznie zbyć posła wątpliwą odpowiedzią, aby pozostawiając Czechom pewną nadzieję, tym sposobem cesarza Zygmunta w powinności przyjacielskiej utrzymać.

Wprowadzeni posłowie czescy na salę obrad sejmowych, gdy przez usta Wernera utyskując na okrucieństwa Zygmunta, koronę czeską składają u stóp Władysława, prosząc w imię wspólności słowiańskiej, o obronę przeciw łakomym na ziemię ich Niemcom, otrzymali krótką odpowiedź: „że król przeciwnego szczęścia ich lituje, do tego i sam od Zygmunta w rzeczach wielu tak

znacznie ukrzywdzony jest, iż słusznie Czechom, za takie ich sobie przychylne chęci, przeciwko niemu pomagać by miał: ale iż to sprawa której się domagają, walna i trudna jest, przetoż nic krom rady Witolda brata swego, stanowić z nimi w tej mierze nie chce“ [1]). Otrzymawszy taką odpowiedź, posłowie w części wyjechali do Witolda, mając za towarzyszów posłanników królewskich, część zaś osiadła w wyznaczonych sobie na pobyt Niepołomicach, oczekując ostatniego słowa królewskiego. Jako heretycy, wyklęci bullą papieską, stronić musieli od społeczności katolickiej, gdziekolwiek bowiem postali, duchowieństwo zawieszało obrządki religijne [2]).

Czasy panowania Jagiellonów, a szczególniej pierwszego z tego rodu monarchy na tronie Piastów, to epoka najliczniej zwoływanych synodów prowincyonalnych, a miejscem zwykłych obrad Łęczyca. Osobliwie odznaczają się gorliwością w tym względzie arcybiskup: Wincenty Kot, Jan Sprowski, Gruszczyński, Sienieński, Oleśnicki, Fryd. Jagiellończyk, Jan Łaski, którzy przeważnie tylko w Łęczycy narady z duchowieństwem swojem odbywali. Poruszano tu ważne, bo tyczące się całej Polski sprawy, stąd też pominąć ich milczeniem nie można, o ile doszły nas o nich wiadomości, skrzętnie takowe notować należy. — Pomimo odpowiednich przepisów, wielu arcybiskupów nie mogło odbywać tych zgromadzeń duchownych dla nieustannych rozruchów w kraju, bądź też dla częstych wojen i publicznych zajęć. Nawet ścisłe soboru trydenckiego pod tym względem dekreta, nakazujące co 3 lata odprawianie synodów prowincyonalnych, a co rok dyecezyalnych, nie długo skutkowały. Ostatni synod prowincyonalny odprawił arcyb. M. Lubieński w Warszawie 1643 r. Co było powodem ich zaprzestania, łatwo wytłómaczyć — gdy spojrzymy na wydane przez arcyb. Wężyka, systematycznie zebrane ustawy tychże, które obejmując w sobie główne zarysy prawodawstwa kościoła polskiego, wystarczającemi okazały się dla duchowieństwa naszego [3]).

O pierwszym synodzie zwołanym do Łęczycy w początku panowania Władysława Jagiełły, nie wiele pozostało nam wiadomości. Gdy król ten, na prowadzenie wojny z Krzyżakami, potrzebował pieniędzy — zwrócił się z żądaniem nałożenia pewnego podatku na duchowieństwo do arcybiskupa M. Trąby, który posłuszny woli monarszej, pismem okólnem z d. 25 lipca 1422 r. zawezwał duchowieństwo na synod prowincyonalny do Łęczycy, w d. 24 sierpnia t. r. odbyć się mający. Czyli w rzeczy samej synod ten został odprawiony, i co na nim ustanowiono — nie wiadomo. To pewna, że duchowieństwo odmówiło królowi złożenia żądanych 5000 zł. węgier., stósownie do rozporządzenia Papieża Marcina V, przeznaczonych na prowadzenie wojny przeciw Hussytom, czy to dla obawy, żeby się podobne kontrybucye z czasem obowiązkiem nie stały, czy też dla tego, że król ową sumę na inny cel przeznaczał [4]).

Wrzenie umysłów w sąsiednich Czechach, gdzie Huss chciał utworzyć kościół narodowy, dźwięcznem echem odbiło się w sercach pokrewnych im

[1]) Kromer str. 372. [2]) Ustęp ten drukowanym był poraz pierwszy w Kaliszaniuie za r. 1889 (Nr. 63) p. t. „Z przeszłości grodu łęczyckiego“. [3]) Korytkowski. *Arcyb. Gnieźn.* I. 109—112. [4]) Tamże. I. 94—5.

Polaków. Zaniepokojone duchowieństwo, by obmyśleć zaradcze środki, zgromadziło się już w r. następnym 1423 do Łęczycy. Krótką znajdujemy o nim wzmiankę w aktach kapituły gnieźnieńskiej, a potwierdza ona dodatnio wiadomość o tymże synodzie, podaną przez Rajnolda (Annal. eccles. t. XVIII 58)[1]. Sprawa ta żywo zainteresowała papieża Marcina V, który bullą wydaną w Rzymie (1424 r. 13 listopada), wezwał arcyb. Jastrzębca, ażeby niezwłocznie zwołał synod prowincyonalny w celu przytłumienia i wytępienia straszliwej sekty Wiklefistów i Hussytów w prowincyi gnieźnieńskiej. Zapowiedziany przez Jastrzębca na d. 13 marca 1425 r. do Łęczycy — odbył się w oznaczonym terminie. Jakie jednakże na tym synodzie zapadły uchwały, znikąd dojść nie można, ponieważ odnośne akta i ustawy znikły bez śladu. Długosz pisząc o tym synodzie utrzymuje, że na nim naradzano się i w wieloraki sposób rozważano, czyli kontrybucya 20.000 dukatów nałożona na duchowieństwo polskie i przez Marcina V dozwolona pod tym warunkiem, jeżeli król osobiście przedsięweźmie wyprawę przeciw Hussytom czeskim, miała być na domaganie się tegoż do skarbu publicznego złożona. Stanęło wreszcie na tem, aby tej kontrybucyi nie składać, jako zbyt dla duchowieństwa uciążliwej. Bielski dodaje, że nie złożyli dla tego „aby im to w obyczaj nie weszło“[2] Podczas obrad tych, gdy Stan. Pawłowski archidyakon płocki, w imieniu swej dyecezyi mówiąc, odważył się wyrzec głośno w tem zgromadzeniu: że Mazowsze, kraj oddzielny, własnych i nikomu niepodległych mając książąt, do żadnych ciężarów korony polskiej pociągany być nie może — oburzeni tem wstali prałaci i król Władysław; wiedziano bowiem, że, jako zaufany Ziemowity, mimowiednie jego słowa i sposób myślenia wyjawił. To spowodować musiało baczną uwagę, jaką odtąd zwracano na czynności tego księcia a w końcu powołano go do złożenia nowej przysięgi na wierność Koronie Polskiej[3].

Nie ulega wątpliwości, że jak na każdym innym, tak i na tym synodzie zajmowano się oprócz wyżej wymienionych i wielu innemi jeszcze sprawami kościoła, lecz o zapadłych tam ustawach żadne prawie nie przechowały się ślady.

Nieufność, jaką wzbudziło w królu, wystąpienie kanclerza Ziemowitowego, skłoniło Władysława, że spiesząc na sejm zwołany do Łęczycy w uroczystość Zielonych Świątek r. 1426, drogę obrał na Mazowsze. Przyjmowany okazale przez księcia, obecnością swoją utwierdził go w posłuszeństwie dla Korony, poczem na dzień oznaczony, stanął w łęczyckim grodzie.

W wielkiej sali sądowej, której okna wychodziły na wschód, w tak zw. s t a r y m z a m k u, zasiadł na tronie Wład. Jagiełło, mając przy boku swoim urzędników wtwa łęczyckiego, a więc: wojewodę Marcina Ścibora z Rytwian h. Jastrzębiec, Wojciecha Malskiego, kasztelana i starostę miejscowego. Miecz, oznakę władzy karzącej występek a broniącej niewinnych i spokojnych mieszkańców, trzymał Piotr Tłuk Stryjkowski, miecznik łęczycki, chorągiew zaś Piotr z Oporowa. Sejmujące stany przedewszystkiem zajmowała sprawa krzyżacka, którą usilnie popierał W. X. Lit. Witold. Prosił on, aby młyn w Lubiczu nad Drwęcą, który stosownie do warunków przymierza zburzyć mieli,

[1] Długosz XI. 486, 487. [2] Kronika. 584. [3] Kromer. 379.

oddany im został. Przepływała tam rzeka, pograniczna ziem polskich i zakonu, choć niewielka, lecz tak bystra, iż tylko w miejscu zw. Lubicz, możliwa była przeprawa. Młyn tam istniejący, był oszańcowany a Krzyżacy mieli w nim jakby wrota do wkraczania w ziemie polskie, stąd też i Polacy upierali się, aby zburzony został[1]). W. X. Litewski Witold, przyjazny wówczas Krzyżakom, skrycie obowiązał się wyjednać u Króla, aby młyn pomieniony przy Zakonie pozostał, a w zamian utrzymać miał się przy Połandze, okręgu nad morzem żmudzkim, miejscu wielce dla niego ważnym, tak dla względów handlowych, jako też i strategicznych. O frymarku tym doszła wiadomość uszu króla Władysława, upomniawszy więc poprzednio w. mistrza, że Witold nie ma prawa rozporządzać się jakąkolwiek dzielnicą jego monarchii, zasięgał rady zgromadzonych na sejm łęczycki senatorów, jak ma postąpić sobie.

Po długiej a ożywionej dyskusyi, postanowiono, by większej uniknąć szkody przez oddanie Połangi, dozwolić Krzyżakom odbudowanie młyna w Lubiczu, lecz wysłać jednocześnie poselstwo do Witolda, złożone ze Zbigniewa Oleśnickiego, bisk. krak., Piotra Szafrańca, podkomorzego tej ziemi, Domarata z Kobylan, kasztelana bieckiego i Mikołaja z Drzewicy pisarza królewskiego, którzyby zwiastując o tem postanowieniu sejmu, upomnieli go, aby nadal podobnie nieważnych i lekkomyślnych obietnic samowolnie nie ważył się robić. — W toku obrad sejmowych, zebrani senatorowie tak duchowni, jak świeccy, żądali od króla, aby raczył przystąpić do potwierdzenia przywilejów wydanych w Brześciu. W roku bowiem zeszłym uradowany Władysław z urodzin syna, zabezpieczyć mu chciał następstwo tronu. Nie byli przeciwni temu Polacy, skreśliwszy więc odpowiedni przywilej, opatrzony podpisami i pieczęciami swemi, złożyli w ręce Zbigniewa biskupa krak., żądając, aby nie pierwej oddany został królowi, aż monarcha podług wzoru tych swobód, jakie nadał Kujawom, i innym ziemiom polskim takowe zapewni. Miało to nastąpić na sejmie najbliższym, odbyć się mającym w Łęczycy, gdyby zaś panujący wzbraniał się tego dopełnić, pomienione zaręczenie wyboru następcy, biskup krakowski nazad zwrócić był powinien. Król nad wszelkie spodziewanie, idąc za radą cesarza Zygmunta, do którego umyślnie aż do Węgier posyłał, uważając, że mogło to być następcom jego szkodliwem, postanowił raczej każdego oddzielnie z senatorów, zyskać dla sprawy następstwa, oświadczył więc głośno, że, ani dawnych praw i przywilejów nie potwierdzi, ani nowych nadawać nie myśli.

Na słowa te, powstał jak jeden mąż cały senat, niewymownem przejęty oburzeniem, a Oleśnicki, biskup krakowski, potrząsając powierzonym pieczy jego dokumentem, zawołał: „Oto jest pismo, którem upewnialiście wznieść na tron królewicza Władysława; ojciec jego nie dochował nam zapewnienia swego: powierzone mej straży dyploma, wam zacni mężowie zwracam". Panowie porwawszy je, rzucili przed tronem na ziemię, i „z markotliwym szemraniem y rozruchem niemałym" w oczach króla dobytemi szablami na drobne kawałki posiekali. Przerażony Władysław opuścił izbę sejmową, a chcąc uspokoić wzburzone umysły, przed odjazdem do Krakowa kazał oświadczyć

[1]) Kocebu. *Hist. de l'ordre teut.* str. 260.

zgromadzonym, że nie omieszka potwierdzić nadań i przywilejów, byle mu czas odpowiedni na to dali [1]).

Wojna tymczasem z Krzyżakami nie ustawała prawie, upokorzeni wreszcie, prosili o zawieszenie broni. Rozejm trwać miał aż do Trzech Królów 1434 r., z tym warunkiem, że na d. 30 listopada 1433 r. pełnomocnicy stron wojujących zjechać się byli powinni w Brześciu Kujawskim celem zawarcia ostatecznego pokoju. Gdy w oznaczonym terminie zebrani obustronni pełnomocnicy w Brześciu radzą nad uspokojeniem długoletniej waśni, król Władysław, aby bliżej być miejsca obrad, przybył do Łęczycy. — Tuż za nim nadjechał poseł hospodara Wołoskiego Stefana, który nie zastawszy króla w Niepołomicach, gonił za nim aż tutaj. Po śmierci bowiem hospodara Alexandra, Stefan zawładnął tronem, wygnawszy z dóbr ojczystych brata starszego Eliasza, który na sejmie, odbytym w Niepołomicach t. r., przybył osobiście prosić króla o pomoc, obiecując pod przysięgą być uległym na zawsze Polsce.

Posłowie Stefana wprowadzeni przed króla i obecnych senatorów, złożywszy ozdobne upominki, prosili, „aby król raczej onemu, aniżeli jego bratu, wszystkim nienawistnemu, królewską życzliwość okazał. Obiecując przy tem, że też i on pod wiarą i opieką Polaków, trybem ojca i przodków swoich ostatecznie miał ostawać. Uraz zatem wszystkich, od ojca swego rychło przed zmarciem wyrządzonych, aby król miłościwie przebaczył, a onemu wszystkie darował, uprzejmie żąda [2]). Król łaskawie przyjąwszy posła, na odpowiedź tak ważną czekać mu każe, a choć sprzyjał pokrzywdzonemu Eliaszowi, będąc z nim nawet w pokrewieństwie, jednak, gdy sprawa ta poddaną została rozwadze senatorów, zgodzili się powszechnie, aby Stefana, którego naród sam obrał sobie władcą, przy państwie wołoskiem zostawić, z warunkiem złożenia hołdownej Polsce przysięgi. Eliaszowi zaś, aby go mając w ręku, tem więcej trzymać brata jego Stefana na wodzach posłuszeństwa dla Rzeczypospolitej, król znaczne wypuścić miał dzierżawy w Polsce. Z tem odprawieni byli uradowani posłowie, a gdy Eliasz z czasem nie zadawalniając się ofiarą króla, knuć zaczął spiski w celu zdetronizowania brata, pochwycony, pod silną strażą w Sieradzu trzymany był.

Gdy się to dzieje w Łęczycy, pełnomocnicy królewscy napróżno przez jedenaście dni starają się dojść do ładu ze zdradzieckim zakonem. Upór krzyżacki zmusił ich wreszcie, iż opuściwszy z prymasem na czele miejsce zebrania, podążyli do króla, oczekującego wraz z wielu senatorami w Łęczycy wypadku układów. Dowiedziawszy się o zerwaniu ich, wszyscy przytomni jednomyślnie oświadczyli się, aby nie czekając lata, lecz owszem korzystając z pory obecnej, gdy rzeki i jeziora w Prusiech torowały drogę, puścić w ziemie nieprzyjacielskie plondrujące wojsko. Zachodziła tylko kwestya zapłacenia żołdu, by uniknąć, jak w roku zeszłym pod Chojnicami, gorszących zaburzeń, gdy zebrane tam rycerstwo szemrać poczęło przeciwko senatorom i królowi, że nie obmyśliwszy poprzednio funduszów, nieopatrznie rozpoczęto wojnę. Uradzono więc, aby każdy z wojewodów szlachcie z dzierżawy swojej żołd wypłacać przestrzegał — a rycerstwu zgromadzić się kazano na Trzy Króle około Doninowa.

[1]) Kromer 379. [2]) Kromer 404. Paprocki 793.

Już król Władysław miał opuszczać Łęczycę, gdy usłyszawszy o tych postanowieniach Krzyżacy, śląc gońców, a za nimi upoważnione co rychlej wyprawiają osoby, prosząc o pokój, który w Brześciu hardo odrzucali. Ponieważ w Łęczycy za mała była liczba senatorów i panów koronnych, którzy myśląc o spiesznej wojnie porozjeżdżali się do domów, przeto po wzajemnem porozumieniu się zawarto tymczasowo dwunastoletni rozejm [1]), z tem zastrzeżeniem, aby pełnomocnicy obydwóch stron zjechali się na dzień 8 września 1434 r. w Słońsku, celem ułożenia warunków stałego pokoju. Zawarowano rozejmem tym, że twierdze zburzone, przez ten czas wzmacniane być nie mają; zakon odstępuje związków z Świdrygiełłem i żadnej mu nie da pomocy; przeciwnym temu pokojowi zdaniom papieża, soboru lub cesarza, ulegać nie będą; a poddanym nie tylko dozwolono, lecz rozkazywano nawet oprzeć się swym panom, gdyby ci te umowy łamać chcieli. Reszta punktów stanowiła granice między Prusami i Słupem i prawa biskupów w ziemi zakonu, do dawniejszego stanu zwrócone; zbiegom, przestępnym i burzycielom wszelkim, przytułku wzbroniono; swobodny handel, nie podwyższanie cła i wolny bieg Drwańczy ogłoszony. Jagiełło upewniał, iż Zygmunt ks. Litew. i inni sprzymierzeńcy jego dochowają to przymierze: mistrz pruski za inflantskich rycerzy zaręczał. Osobna umowa posiadanie Choszczna (Arenswald), Wedelna, Murzynowa i Orłowa królowi, Nieszawę zapewniała dla zakonu; wypuszczono w zamian za Buczackiego starostę kamienieckiego — marszałka inflantskich rycerzy [2]).

Po raz to ostatni żegnała Łęczyca sędziwego monarchę, w roku bowiem następnym (1434) przeziębiwszy się w Medyce, zmarł w Gródku d. 1 czerwca. Traciła w nim Łęczyca hojnego opiekuna, który dźwignął gród ten zniszczony przez Krzyżaków, ztąd niesłuszny robi mu zarzut Kromer, mówiąc: „zamków i miast ani nowych nie budował, ani starych poprawiał [3]).

[1]) *Feria tertia post festum S. Luciae.* [2]) Kromer 404. *Dz. Polski* p. Ł. Gołębiowskiego I. 410—411. [3]) Kromer 407.

ROZDZIAŁ IX.

Łęczyca uczestniczy w wyborze króla. — Synody prowincyonalne (1440—1—5 r.) obradują nad sprawami kościoła. — Sejm (1454 r.) obmyśla środki na wojnę pruską. — Kazimierz Jagiellończyk częstym gościem w Łęczycy. — Zjazd r. 1455. — Poselstwo Litewskie. — Synod dyecezyalny (1457 r.) i prowincyonalny (1459 r.). — Król daje posłuchanie delegatom Wrocławia i Namysłowa. — Zwołuje zjazd Wielkopolan.

Po dwumiesięcznem blizko bezkrólewiu, podczas którego Zbigniew Oleśnicki niezmordowanie zwalczał przeszkody, stawiane ze strony przewódców partyi hussyckiej, udało mu się nareszcie na d. 25 lipca 1434 r. doprowadzić do skutku koronacyę młodocianego Władysława Jagiellończyka. Spisany wówczas dokument, zapewniający, iż za dojściem lat piętnastu Władysław III potwierdzi prawa i swobody krajowe, wśród innych poręczycieli, tak ze stanu duchownego jak świeckiego, podpisała przez przedstawicieli swoich i Łęczyca, należąc, jak z tego wnosić należy, do liczby znaczniejszych i bogatszych miast w Polsce [1]). Dla spokoju zaś kraju pod rządami małoletniego monarchy, ustanowieni w każdem z osobna starostwie oraz województwie po jednemu dozorcy „prowizorze“, aby każdy w naznaczonym sobie obrębie, władzę królewską sprawował, nic jednak samowolnie bez zasięgnięcia rady i potwierdzenia senatu stanowić nie mogli [2]).

Niespodziewany zgon cesarza Alberta d. 27 paźdz. 1439 r., pozostawił dwie korony, węgierską i czeską, bez następcy. Wtedy, pod naciskiem grożącego od Turków niebezpieczeństwa, wezwali na swój tron młodocianego Władysława III, a gdy król ten wahał się, posłowie upadłszy przed nim na kolana, błagali ze łzami, aby nie odrzucał ich korony i nie odmawiał opieki nad uciśnioną krainą, czem wzruszony Władysław, oświadczył, że nie z próżnej panowania żądzy, lecz z miłości dla wiary św., koronę węgierską przyjmuje. Poczem, ustanowiwszy na czas nieobecności swojej wielkorządcami, nad Małopolską — Jana Czyżewskiego, kasztel. krak., a dla Wielkopolski — Wojciecha Malskiego, wojewodę łęczyckiego, w otoczeniu licznych senatorów i 4000 rycerstwa, wyruszył 18 kwietnia 1440 r. do Węgier, dla objęcia ofiarowanego sobie tronu [3]).

Gdy się to dzieje, arcyb. Wincenty Kot z Dembna zapowiedział synod prowincyonalny (pierwszy za jego rządów kośc. polskim) do Łęczycy na uro-

[1]) Gołębiowski, D. P. II. 174. [2]) Kromer. 409—10 [3]) Tamże 421.

czystość św. Wojciecha (23 kw.) [1]). Że synod ten, o którym żaden z dziejopisarzów naszych nie wspomina, w oznaczonem miejscu i czasie rzeczywiście odprawionym został, dowodzi niezbicie dekret kapitulny z d. 27 kw. 1440 r., w którym przytomni na ten czas w Gnieźnie prałaci i kanonicy postanowili, aby, ponieważ arcyb. z niektórymi członkami kapituły zasiada właśnie na synodzie w Łęczycy, przypadającą na ten czas jeneralną kapitułę św. Wojciecha, odroczyć do przyszłej oktawy św. Piotra i Pawła. Nie trudno odgadnąć, jakie okoliczności i powody nakłoniły zacnego i gorliwego arcyb. Wincentego do zwołania synodu prow. Znane bowiem powszechnie ówczesne nader smutne położenie kościoła powszechnego, niesłychana dotąd w dziejach jego schizma, świat cały chrześcijański w zdumienie wprawiająca: że dwa powszechne sobory, każdy z osobnym papieżem na czele, wzajemnie się potępiały i zwalczały, wywołując straszliwe pomiędzy duchowieństwem i wiernymi zamięszanie, trwogi i wątpliwości [2]). Zdaje się, że na tym synodzie nie zgodzono się jeszcze na pewną zasadę i normę postępowania wobec nieszczęsnej w kościele schizmy, gdyż jeszcze naówczas nie nadeszły zapewne do Polski dokładne o położeniu rzeczy wiadomości, i dlatego postanowiono czekać dalszego rozwoju wypadków. Obrady synodalne trwały aż do początku maja, poczem arcybiskup prawdopodobnie powrócił do Gniezna, aby wyczekiwać zebrania się kapituły jeneralnej, dla synodu łęczyckiego odłożonej do oktawy św. Piotra i Pawła. Jakoż od d. 7 lipca 1440 r., widzimy go tam obradującego z tąż kapitułą aż do końca t. m. Tegoż dnia zapowiedział kapitule, że w d. św. Jadwigi (15 paźdz.) odprawi synod prowincyonalny w Łęczycy i wezwał ją, ażeby z grona swego wyznaczyła delegatów. Że się synod ten w oznaczonym terminie (1440 r.) i miejscu odbył, dowodzi wymownie nie tylko ta okoliczność, że kanonicy gnieźnieńscy, zjechawszy się do Gniezna na kapitułę jeneralną na d. 20 paźdz. t. r., z powodu nieobecności arcyb. i delegatów na tymże synodzie zasiadających, tęż kapitułę aż do 30 paźdz. odroczyli. Prócz tego arcyb. w liście swoim z d. 12 lipca r. 1440 do biskupa krak. Zbigniewa pisanym, wyraźnie mówi o zapowiedzianym synodzie, na którym biskupi wspólnie z panami świeckimi porozumiewać się mieli względem zachowania się w ówczesnem rozdwojeniu kościoła powszechnego [3]).

O synodzie prowincyonalnym łęczyckim, trzecim z porządku za rządów arcybiskupa Wincentego, zawiadomioną została kapitula przez niego w d. 27 kwietnia 1441 roku, gdy wezwał ją, ażeby z grona swego delegowała do Łęczycy na d. św. Stanisława (8 maja) t. r. kilku członków, wskutek czego tego samego jeszcze dnia w jego obecności wybrano delegatami tych samych, którzy zasiadali na przeszłym synodzie łęczyckim. Synod ten, o którym żaden z dziejopisów nie wspomina, odbył się w rzeczy samej w oznaczonem miejscu i czasie, jak dowodzi mowa na nim miana w oktawę św. Stanisława (15 maja), przechowana w bibliotece jagiellońskiej, uniwersytetu, i wzmianki późniejsze w aktach kapituły metropolitalnej. Wyraźnie daje nam ona wskazówki, że głównym celem zwołania tego i poprzedzających a niezawodnie

[1]) Długosz (XIII. 679) a za nim Morawski (II. 103) utrzymują, jakoby w r. 1435 odbyć się miał synod prowincyonalny w Łęczycy, co X. Korytkowski (Arcyb. Gn. I. 137) dowodnie sprostował, za miejsce synodu tego wskazując — Kalisz. [2]) Korytkowski. *Arcyb. Gnieźn.* II. 165. [3]) Korytkowski. Arcyb. Gnezn II. 169—70.

i następnych synodów prowincyonalnych były ówczesne zajścia w kościele, niezgody pomiędzy papieżem Eugeniuszem a soborem bazylejskim i antypapą Feliksem. Narady nad temi ważnemi kwestyami trwały co najmniej tydzień, jak dowodzi mowa wyżej wspomniana, traktująca o jedności kościoła Chrystusowego. Co na tym synodzie łęczyckim postanowiono, odgadnąć trudno, gdyż o właściwym przebiegu jego nie mamy żadnych zgoła piśmiennych wskazówek [1]).

Wieść o śmierci bohaterskiej młodego Władysława pod Warną (10 listopada 1444) a z nim kwiatu rycerstwa, bolesnem echem odbiła się w sercach nietylko Polaków i Węgrów, lecz i całego świata chrześciańskiego. Dlatego nie chciano wierzyć temu — łudzono się nadzieją, to, że się uratował ucieczką, to znów, że wzięty został do niewoli i jęczy gdzieś tam w Stambule. Z tego powodu długo w Polsce ociągano się z wyborem nowego króla, gdy wreszcie pierzchły nadzieje, zwołano zjazd do Sieradza dnia 23 kwietnia 1445 r., na którym postanowiono jednomyślnie zaprosić na tron osierocony księcia litewskiego Kazimierza, z zastrzeżeniem, że ustąpi go bratu, gdyby miał powrócić do kraju.

Równocześnie ze zjazdem sieradzkim, prawdopodobnie odbył się synod prowincyonalny w Łęczycy w d. 25 kwietnia t. r. (1445). Widocznie arcybiskup Wincenty pragnął przed wyborem monarchy ubić kwestyę kościelną, aby mu nie pozostawić inicyatywy w tej mierze, a tem samem nie podać do ręki przewagi i wpływu, szkodliwego dla kościoła polskiego. O tym synodzie nigdzie wprawdzie wyraźnej nie napotykamy wzmianki, krom notatki w rękopisie biblioteki jagiellońskiej w Krakowie pod liczbą 173 BB II 36 na stronie 253 na kazaniu, mianem „a 144.? 25 aprili in Lancicia in sinodo“. Chociaż ostatnia liczba roku (1445) w rękopisie nieczytelna, to przecież jedynie na tenże rok odnosi się ów synod i wygłoszone na nim kazanie, ponieważ mowca użył za motto początek przypadającej na 4-tą niedzielę po Wielkiejnocy lekcyi: „Suscipite insitum verbum“, ta niedziela zaś przypada właśnie d. 25 kwietnia 1445, a pomiędzy latami 1441—1447 nie przypada 25 kwietnia na tęż niedzielę. Mowa ta najwymowniejszem jest świadectwem ówczesnego usposobienia biskupów i wyższego duchowieństwa w Polsce względem soboru bazylejskiego [2]).

Na pierwsze lata panowania Kazimierza Jagiellończyka, przypada niezmiernej wagi w dziejach naszych, jedna z najpiękniejszych kart jej, gdy ludność obca, Polakom niechętna i cywilizacyą obca, chroniła się pod opiekę gościnnej Rzeczypospolitej, żądając jej praw i swobód. Dnia bowiem 18 lutego 1454 r., stanęli w Krakowie pełnomocnicy sprzymierzonych miast i rycerstwa pruskiego, którzy nie mogąc znieść dłużej ohydnego jarzma zakonu krzyżackiego, postanowili zrzucić z siebie takowe i oddać się pod opiekę króla Kazimierza. Podniósłszy oręż w obronie uciśnionych, Polska przez lat 15 prowadziła zaciętą walkę z Krzyżactwem, nim, wytoczywszy całe morze krwi niemieckiej, nie ujrzała u stóp swoich pokonańego wroga.

W celu obmyślenia środków pieniężnych na mającą rozpocząć się wojnę, król Kazimierz zwołał sejm na d. 1 maja do Łęczycy, na który mało sto-

[1]) Tamże II. 180—2. [2]) Arcyb. Gnieź. p. X. Korytkowskiego. II. 191.

sunkowo zebrało się szlachty z Małopolski i Rusi, lecz licznie zjechali Wielkopolanie. Jednomyślnie postanowiono, że król bezzwłocznie po ukończeniu sejmu uda się do Prus, i zamieszkawszy czas jakiś w Toruniu, powiększywszy przyboczny zastęp dworzan szlachtą z ziem kujawskiej i dobrzyńskiej, wyśle takową na pomoc Prusakom, którzy o własnej sile oblegali Krzyżaków w Malborgu, Sztumie i Brodnicy, a w niedzielę po św. Urbanie przyjmie hołd wierności i przysięgę posłuszeństwa od szlachty, duchowieństwa, mieszczan i ludu pruskiego [1]). Na opatrzenie zaciężnego żołnierza, król przez swych poborców łanowych, miał pobierać wierdunek ($^1/_4$ część grzywny) i z tego, co wpłynęło, żołd wojskowym ile możności wypłacać [2]). Książęta Mazowieccy oświadczyli gotowość przysłania wojsk swoich na wyprawę pruską, prosząc tylko o zwrot pewnych ziem, do których rościli pretensye. Słuchano później skarg posłów margrabi brandenburskiego: że ks. pomorski nieprawnie odjął im Kaszuby i Nową Marchią; na co Pomorczyk oświadczył gotowość oddania ziem tych, jeżeli błahy i oszczerczy zarzut Niemcy udowodnić zdołają. Król, zajęty ważniejszemi sprawami, tak blisko dotyczącemi Polski, zbył wątpliwą odpowiedzią strony, obiecawszy w odpowiedniej po temu porze wniknąć w ich zażalenia i sprawiedliwość wymierzyć. — Wezwany poseł Chrząstowski, zdawał przed królem i senatem sprawę nie nader pomyślną z poselstwa swego do Pragi czeskiej, gdzie Brandenburczyk, popierając sprawę pobratymczego sobie zakonu krzyżackiego, starał się robić zaciągi na wojnę pruską, tylko co do ceny nie mogli się zgodzić [3]). Król Kazimierz, odrzuciwszy oświadczenie krzyżackie, którzy za pośrednictwem Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, chcieli zawrzeć pokój, obiecując 50.000 zł. kosztów wojennych i 10.000 rocznej daniny, stosownie do uchwały sejmowej, wprost z Łęczycy, wyruszył z młodą małżonką i licznem gronem senatorów, tak duchownych jak świeckich, do Torunia, dla odebrania hołdu pruskiego. Orszak monarchy, odznaczający się rzadkim przepychem, zamykał zbrojny oddział rycerstwa z najprzedniejszych paniąt polskich [4]).

Prowadzona odtąd z rozmaitem szczęściem wojna, zniewalała Kazimierza Jagiellończyka do odwiedzania dość częstego Łęczycy, jako miasta, leżącego w pobliżu widowni zapasów. Po klęsce chojnickiej, wojska polskie w nowej wyprawie starały się zmyć plamę, rzucone na znane jego męstwo, lecz dla spóźnionej pory poprzestać musiano na zajęciu dwóch grodów, poczem król rozpuścił wojsko koronne, a obronę Prus zdał na wynajętych żołnierzy.

W przejeździe na Litwę, przybył monarcha do Łęczycy w czwartek, po Oczyszczeniu N. Panny (28 stycznia), gdzie zagaił zwołany sejm, celem porozumienia się i naradzenia w sprawie pruskiej. Rozesłani ztąd poborce, aby zbierali przyrzeczone wierdunki na dalsze prowadzenie wojny [5]). Na zjeździe tym, niezawodnie był obecnym i arcybiskup Sprowski z kilku sufraganami swymi, co zapewne spowodowało Długosza do podania, jakoby w tym samym czasie odbył tam synod prowincyonalny w celu udzielenia królowi od duchowieństwa dobrowolnej ofiary, zw. *subsidium charitativum*, na prowadzenie wojny pruskiej. Podanie to wielkiej podlega wątpliwości, ponieważ

[1]) Długosz XIII. 145—6. Bielski str. 731. [2]) Długosz XIII. 159—165. Neugebauer str. 342. [3]) Palacky IV. 371. [4]) Kromer 456. Dz. Pol. Morawskiego. II. 149. [5]) Morawski II. 153.

ani akta kapituły metropolitalnej, w tym czasie nader starannie prowadzone, ani żadne inne spółczesne źródła o synodzie łęczyckim, w tym roku odbytym, nie wspominają [1]). Pewnem jest, że duchowieństwo polskie, ratując pusty skarb koronny, uchwalone na zjeździe w Brześciu kujawskim wydanie drogocennych sprzętów kościelnych, na zjeździe łęczyckim zatwierdziło [2]).

Tą drogą zebrany fundusz, pozwolił królowi tegoż roku podjąć na jesieni nową wyprawę do Prus. Zimą miał stale przemieszkiwać w Toruniu dla łatwiejszego kierowania ztąd sprawami pruskiemi. Posiedziawszy tam jednakże zaledwie dni kilkanaście, tęskny Kazimierz za żoną, którą poślubiwszy niedawno, dla spraw publicznych rzucić musiał, zjeżdża do Łęczycy, gdzie w towarzystwie oczekującej na niego Elżbiety, przepędza święta Bożego Narodzenia. Jużto prawdziwie cierniową była korona, którą zacny Jagiellończyk, przez ciąg kilkunastu pierwszych lat panowania swego, nieść musiał. Jakby mało trosk i niepokoi miał od zewnętrznych wrogów, wewnątrz hamować musiał butę szlachty, lub powściągać zachcianki Litwinów. Oto np. we wrześniu (1456 r.), gdy Kazimierz w przejeździe z Torunia zdążał na sejm do Piotrkowa, zastąpili mu drogę w Łęczycy trzej posłowie litewscy, którzy w imieniu całego narodu swego w rubasznych słowach domagali się, by natychmiast wracał na Litwę, grożąc, że jeżeli im sprawiedliwości co do Wołynia i Podola nie wymierzy, orężem odbiorą swą własność. Do zuchwalstwa tego wobec własnego monarchy, jak łatwo domyśleć się można, pobudzili ich Krzyżacy, którzy nie zaniedbywali rozmaitych sposobów, aby związanych z nimi tajnym sojuszem Litwinów, pchać do walki z Polską, co znów odciągnęłoby Kazimierza od popierania wojny pruskiej. Król nie chcąc jeszcze więcej drażnić zuchwalców, łagodnie ich odprawił, przyrzekłszy przez osobne poselstwo załatwić sprawy litewskie [3]).

Podczas tych burzliwych czasów w Rzeczypospolitej, arcybiskup Sprowski nagabywany przez króla do złożenia przez duchowieństwo nowej kontrybucyi wojennej, zapowiedział synod dyecezyalny do Łęczycy (w czerwcu 1457 r.), na który niezawodnie zgromadził głównie duchowieństwo archidyakonatów kurzelowskiego i łęczyckiego, ażeby z niem postąpić sobie po pasterską i ojcowsku przez zaprowadzenie w jego szeregach karności i gorliwości w pełnieniu obowiązków powołania i odpowiedniej nauki. Właściwym jednakże powodem zwołania tego synodu, było, jakem wyżej powiedział, nałożenie nowego podatku na duchowieństwo, który wynieść miał połowę dochodów beneficialnych za r. 1457, jak to zapis odnośny w aktach kapitulnych jasno wykazuje. W którym dniu synod łęczycki został odbyty, co na nim względem kontrybucyi rzeczonej postanowiono i jakie w ogóle zapadły uchwały, akta wspomniane nie podają. Co do kontrybucyi odwołało się duchowieństwo zgromadzone niezawodnie do decyzyi synodu prowincyonalnego, jak wnosić należy ze zwołania niedługo potem takiego synodu i z wielokrotnych oświadczeń kapituły metropolitalnej, że wszelkie nowe kontrybucye królewskie jedynie na synodach prowincyonalnych uchwalane być mogą. Że synod dyecezyalny łęczycki w rzeczy samej miał miejsce w miesiącu czerwcu r. 1457, dowodzą

[1]) Korytkowski II. 263. [2]) *Dz. Pol.* Gołębiowskiego III. 328—9. [3]) Długosz XIII. 190—1.

nie tylko zapisy w aktach kapitulnych przed jego odbyciem, ale wzmianki tamże zachodzące po jego ukończeniu [1]).

W roku następnym 1458 (w lipcu) przez Łęczycę przejeżdża Kazimierz smutny z rezultatu tegorocznego wyprawy pruskiej, w której więcej głód i choroby, niż miecz krzyżacki, przerzedził szeregi polskie. Na powitanie króla wystąpił przed miasto, przybrany w pontyfikalne szaty arcybiskup Sprowski, w otoczeniu licznego duchowieństwa swego oraz orszaku panów świeckich i dygnitarzy województwa łęczyckiego [2]). Niepokojące wieści z Prus nie pozwoliły mu długo odpoczywać po trudach wojennych. Prusacy wytrwale stojąc przy raz poprzysiężonej jedności z Polską, błagali przez posłów swoich natychmiastowej pomocy, gdy przemocy krzyżackiej nie mogli się sami oprzeć. Na wezwanie królewskie zebrani Wielkopolanie w Kole (23 kwietnia 1459 r.), jednozgodnie uchwalili konieczność pospolitego ruszenia do Prus, a nimby takowe nastąpić mogło, zajęli się sami wysłaniem odpowiednich posiłków walczącym, rozłożywszy powinności dostawiania żołnierza w ten sposób, że kto miał dochodu rocznego sto grzywien, obowiązany był uzbroić i zaopatrzyć jednego kopijnika (usarza), miasta zaś królewskie według możności dostarczyć miały ludzi pieszych. Łęczyca, posłuszna temu wezwaniu, wystawiła, podobnie jak Sieradz i Warta, 25 pachołków [3]). Zebranych tym sposobem tak jezdnych jako też i pieszych 6.000 ludzi, pod regimentarstwem Ścibora Chełmskiego, wielkopolskiego starosty, wysłano niebawem do Prus, ponieważ w d. św. Małgorzaty kończył się rozejm z Krzyżakami [4]). Pomoc ta niewiele atoli sprawiła, gdyż stojąc czas niejaki pod Toruniem dla odpierania napaści krzyżackich, za nadejściem jesieni nie czekając rozkazów ani króla, ani starszyzny, rozeszła się do domów [5]).

Gdy wojna ta wyczerpała wszelkie zasoby skarbca królewskiego, duchowieństwo nie przestawało być atakowanem przez monarchę, do przyczynienia się w ponoszeniu ogólnych ciężarów. Z tego powodu arcybiskup Sprowski zapowiedział synod prowincyonalny do Łęczycy na d. 17 czerwca 1459 r., poleciwszy kapitule metropolitalnej, ażeby z grona swego wybrała nań pełnomocników swoich. Uchwały oryginalne synodu tego zaginęły; atoli przechowały się w odpisie wierzytelnym, w aktach kapituły poznańskiej, w którym także podany jest wyraźnie dzień powyższy, jako termin odbycia jego. Objęte one są w 7 artykułach i traktują głównie o obiorze administratora *sede vacante,* o wyborze biskupa i stosunkach majątkowych osieroconej dyecezyi w ogóle. Nie były to jednakże wszystkie na synodzie łęczyckim zapadłe uchwały, które nam akta kapitulne podają. Zapisano do nich widocznie tylko te uchwały, które wprost dotyczyły kapituł, z opuszczeniem wszystkich innych, odnoszących się do spraw czysto duchownych i kościelnych. Do tego wniosku naprowadza nas Damalewicz, który pisząc o tym synodzie, powiada wyraźnie, że na nim wiele zbawiennych uchwał, dotyczących moralnego podniesienia kleru, zapadło, a których w aktach, w mowie będących, nie ma śladu. O uchwaleniu na synodzie łęczyckim kontrybucyi, której się król Kazimierz tak natarczywie od biskupów domagał, akta kapituł gnieznieńskiej

[1]) X. Korytkowski, A. G. II. 282. [2]) Długosz XIII. 232. [3]) Kod. Wielkopolski. Raczyń. 181. [4]) Kromer. 471. [5]) Długosz XIII. 245.

i poznańskiej nie wspominają. Natomiast Damalewicz utrzymuje, że się zgodzono na wsparcie pieniężne dla mieszkańców ziemi dobrzyńskiej, która dla blizkiego z Krzyżakami sąsiedztwa najwięcej ucierpiała [1]).

Pod koniec sierpnia t. r. do Łęczycy, kędy król przemieszkiwał, przybyło poselstwo mieszczan Wrocławia i Namysłowa a rzuciwszy się do nóg Jagiellończyka, prosili o przyjęcie ich w opiekę, jako szczep oddawna słowiański, od Polski tylko przez chytry podstęp niemiecki oderwany, zapewniając, że cały Szlązk przez ich usta mówi, gdyż nie chcą być pod Jerzykiem (Jerzym Podjebrackim), królem czeskim, dla jego wiary hussowej. Król pochwalił ich pobożność i stałość w powszechnej wierze, jednakże radzić im inaczej sobie kazał, „bo ich sam bronić nie może, gdyż ma co czynić z Krzyżakami, jednak jeśliby się z niemi pojednał, toż dopiero pod opiekę przyjąć ich mógłby“ [2]). Ohydny zakon krzyżacki, szukając wszędzie zguby i szkody dla Polski, zawistnem okiem spoglądał na przyjaźń, jaka wiązała dwa pobratymcze ludy, Polaków z Czechami. Nasyła więc na ich ziemię podpalaczy, i wieść rozpuszcza, jakoby najęci przez królowę polską Elżbietę, byli narzędziem jej zemsty za postradaną koronę czeską po bracie Władysławie Pogrobowcu. Potwarz ta ochłodziła przyjazne stosunki Podjebrata z Polską, król więc Kazimierz przyjmując pod opiekę grody szlązkie, nie mógł narażać kraju na prawdopodobieństwo wojny nowej, gdy od strony Krzyżaków granice kraju lada chwila mogły być zaatakowane. Owszem, chcąc w pobratymczym narodzie czeskim mieć wiernego sprzymierzeńca, wysyła Jakóba Rawicza Dębińskiego, kasztelana małogoskiego, i Wojciecha Górskiego, aby ci przedstawili królowi czeskiemu podstępne działanie Krzyżaków. W pięknej, poruszającej słuchaczy mowie, bronili sławy królowej, którą owszem dla cnót jej zwykli wszyscy nazywać „dziwnie pobożną, świętą panią“, a nawet gotowi są stanąć do pojedynku przeciw każdemu, kto niecnie szarpie jej imię.

Tymczasem Krzyżacy, wspomożeni przez Bernata Szumberga, który 3.000 ludzi orężnych przyprowadził im w pomoc, na nowo niszczyć poczęli dziedziny polskie. Wojna więc z nimi stała się nieuchronną. Kazimierz, chcąc odpowiednio przygotować się do niej, zwołuje Wielkopolan do Łęczycy, aby naradzić się z nimi o dalszym sposobie prowadzenia walki. Lecz, że nietylko wojna pruska była powodem zebrania, wskazywać się zdaje wzmianka Kromera (str. 479—82), że na sejmie tym (1460 r.) postanowiono, aby klasztor lubieński bez woli króla nie obierał opata, zkąd zdaniem kronikarza, powstał zwyczaj, że bez woli królewskiej żaden opat naznaczonym być nie mógł.

Święta Bożego Narodzenia spędziwszy król na miejscu, zaraz po nich, nie zważając na uciążliwą zimę, wyruszył do Brześcia Kujawskiego w otoczeniu senatorów i licznego rycerstwa, wysławszy przed sobą Jakóba R. Dębińskiego, z zastępem wojska, aby oblegał Wałcz, gdyż wieść radosna doszła naszych, że Malborg po 4 miesięcznem oblężeniu otworzył wreszcie bramy Janowi Kościeleckiemu.

[1]) X. Korytkowski. Arcyb. Gn. II. 295—6. Zdaniem X. Bulińskiego synod ten odbył się w kościele dominikańskim (Hist. kośc. pol. II. 270). [2]) Kromer 475.

ROZDZIAŁ X.

Po odbytym sejmie płonie Łęczyca (1462). — Narady króla z senatorami nad wojną pruską. — Synod prowincyonalny (1464). — Przed morową zarazą król chroni się do Łęczycy. — Gorsząca sprawa proboszcza łęczyckiego Pieniążka, przedmiotem obrad synodu (1466 r.). — Arcybiskup Gruszczyński a po nim Sienieński, zwołują tu liczne synody (1469—74). — Tum pada pastwą płomieni (1473 r.).

Bezpotomna śmierć książąt mazowieckich, Ziemowita i Władysława (4 stycznia i 6 lutego 1462 r.), zaszła w tym czasie, wywołała nie w porę nowe zamieszki w kraju. Tak nagły i wkrótce po sobie następujący zgon młodych książąt, przypisywano powszechnie truciźnie, którą zadać im miał przez zemstę Gotard Rybiński, kasztelan sochaczewski, za odjętą mu gwałtem wieś Rybnę. Księstwa więc: płockie po Ziemowicie a rawskie i belzkie po Władysławie, t. zw. prawem kaduka, król Kazimierz chciał włączyć do Korony, wbrew pretensyom do sukcesyi najbliższych krewnych. Nie tracąc chwili czasu, król 10 lutego wyruszył z Krakowa do Łęczycy wraz z żoną i synem Władysławem, a zatrzymawszy się w Łowiczu, wysyła ztąd poselstwo do płockiej szlachty, aby nie ważyła się poddawać władzy księcia mazowieckiego Konrada, gdyż ziemia ich z prawa do niego należy; lecz gdy ci za namową Pawła, biskupa płockiego, trwali w uporze, wzywa ich na sejm, zwołany w tym celu na d. 2 maja do Łęczycy, gdzie kwestya ta rozstrzygniętą miała być ostatecznie [1]). Nie na wiele to jednakże przydało się. Rozzuchwaleni swobodą, którą im udzielni książęta dawali, Płoczczanie, niechętni byli władzy króla, to też w niewielkiej ilości i to co pośledniejszy naród, zjechali na czas oznaczony do Łęczycy, jedna tylko Barbara, wdowa po zmarłym ks. warsz. Bolesławie IV, stanąwszy przed tronem, złożyła prośby swoje o ziemie, przynależne jej po mężu. A tak król, rozgniewany opieszałością szlachty płockiej, powtórny zjazd naznaczył w Piotrkowie na dzień św. Marcina, na który najsurowiej kazał im stawić się, a nim to nastąpi, mocą zwierzchniczego pana polecił im zachowywać się spokojnie. Zakaz ten dotyczył głównie Katarzyny, wdowy po księciu litewskim Michale, która, jako ciotka zmarłych książąt, roszcząc sobie pretensye do spuścizny, zebrawszy zbrojnych ludzi, zawładnąć chciała Rawą i Gostyninem, czemu przeszkodził jedynie Grot Nowomiejski [2]). Mając zaś ciągle na uwadze to-

[1]) Długosz XIII. 284—8. Bielski 778. [2]) Długosz XIII. 287—90. Kromer 486—87. Neugebauer 363.

czące się zapasy w Prusach, król rozporządził formowanie nowych zaciągów wojskowych, któreby poparły działanie oblężnicze pod Brodnicą Piotra Dunina z Prawkowic, starosty łęczyckiego.

Po załatwieniu spraw tych, król wyjechał do Głogowa na Szlązku, a po wyjeździe królewskim w dni kilka, miasto całe Łęczyca z niewiadomych powodów stało się pastwą płomieni [1]). A gdy w tym czasie i na innych miejscach jak n. p. w Krakowie, ogień również straszne szerzył spustoszenia, według słów Kromera „wszystkie tedy winy pożogi onej, częścią okrucieństwu królewskiemu nad Jakóbem Sienieńskim a przy nim y nad inszą księżą (gdyż i dziesięciny ich król rozszarpać kazał) zażytem, a częścią Jędrzeja Tęczyńskiego zabiciu, na miejscu świętem niezbożnie wyrządzonemu, pospolicie przypisywano“ [2]). Że zamek jednakże oraz znaczniejsze budowle w mieście ocalały, wnosić wypada z tego, że w roku następnym 1463 król nakazuje rycerstwu, gotującemu się na wyprawę pruską, ściągnąć do Łęczycy, dokąd i sam pospieszył w czerwcu z Litwy, gdzie czasowo przesiadywał. Nadjeżdżającemu królowi zastąpili drogę senatorowie, i przestrzegli go, że zgromadzona szlachta burzy się na wielkie ciężary, jakie tak długa wojna pruska pociąga za sobą, radzą więc, aby król łaskawie zjazd nowy zapowiedział, gdzieby obmyślono na przyszłość mniej uciążliwe warunki tej ekspedycyi. Król przychylne dał ucho swym wiernym senatorom, a zapowiedziawszy zjazd w Korczynie na d. 5 lipca, uśmierzył zwaśnione umysły [3]). Po długich naradach postanowiono tam, że nie pospolitem ruszeniem jak dotychczas, lecz zaciężnym żołnierzem miano dalej prowadzić wojnę pruską, naznaczając w tym celu po 6 gr. z łanu, i tyleż z karczem i młynów — co w skutku okazało się o wiele pożyteczniejszem od niesfornej ruchawki.

Przeciągająca się bez końca wojna pruska, wymagała nowych ofiar, z tego powodu już w roku następnym król zażądał od duchowieństwa i szlachty nowej kontrybucyi, a nadto wyprawy wojennej z wszystkich dóbr duchownych. Wskutek żądania tego, arcybiskup Jan Sprowski, lubo wiekiem i trudami znękany, zwołał biskupów i kapituły ich na wspólną naradę synodalną do Łęczycy na d. 19 marca 1464 r. Że się ta narada odbyła, jasne dowody mamy w aktach kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej. Pierwsza, otrzymawszy bulle papieskie, zapowiadające jubileusz na r. 1464, pozostawiła dalszą decyzyę w tej mierze prymasowi i zgromadzonym około niego biskupom w Łęczycy, w niedzielę 4 postu i na sesyi dnia ostatniego lutego t. r. delegowała na ten zjazd dwóch członków swoich z odpowiedniemi instrukcyami, co w tymże samym czasie dokonała i kapituła poznańska. Lubo zapis, wzmiankujący o tem w aktach kapituły poznańskiej, mówi wyraźnie o synodzie prowincyonalnym łęczyckim, to przecież wolimy się trzymać dokładniejszych w tej mierze akt kapituły gnieźnieńskiej, które mówią nie o synodzie, lecz o prostym zjeździe biskupów polskich, tem więcej, że w żadnych innych współczesnych źródłach o synodzie prowincyonalnym z tego czasu najmniejszej nie spotykamy wzmianki. Co na zjeździe tym postanowiono, nie wiemy, choć sądząc z instrukcyi danych delegatom przez kapituły, król napotkać musiał na silną opozycyę ze strony zebranego duchowieństwa. —

[1]) Bielski 778. [2]) Kromer 487. [3]) Kromer 498. Bielski 792.

Z rozważania dziejów zjazdu tego jedna się jeszcze nasuwa uwaga, że gdy domagania powyższe tak od króla jako też od panów świeckich nastąpić miały w Łęczycy, tak pierwszy jako i drudzy musieli w nim brać czynny udział, a ztąd i podanie Długosza, naznaczające przyjazd króla z Litwy na czas powielkanocny, sprostować należy [1]),

Morowa zaraza, opłakane następstwo kilkanaście lat prowadzonej morderczej walki, nie pozwoliła królowi bawić długo w Brześciu kujawskim, zkąd kierował ruchami wojennymi w Prusach, uchodzi więc przed nią do Kłodawy a następnie Łęczycy, gdzie oddzielony lasami od miejsc, nawiedzonych „powietrzem", mógł bezpiecznie wyczekiwać przejścia strasznej tej klęski. Przybycie z Krakowa królowej Elżbiety, która mu córkę Zofię świeżo w maju powiła, ożywiło gród łęczycki, na łonie więc rodziny, zdala od klęsk zarazy i straszniejszych od niej Krzyżaków, przepędził tu Jagiellończyk niedziel kilka, nim sejm piotrkowski, zapowiedziany w połowie października, nie wywołał go z cichego ustronia.

Już to żaden z królów polskich tak częstym nie bywał gościem w Łęczycy, wyjąwszy chyba Władysława Jagiełłę, jak Kazimierz Jagiellończyk. Sprawa pruska była tego powodem. Otóż i w roku następnym 1465 dnia 11 lipca przybywa monarcha w towarzystwie arcybiskupa Gruszczyńskiego i panów radnych do Łęczycy, gdzie załatwiwszy rozmaite sprawy publiczne i zaopatrzywszy należycie wojska wielkopolskie i zaciężne, udające się do Prus, pospieszył do Kalisza. W połowie listopada t. r. znowuż go spotykamy w Łęczycy, lecz już w przejeździe tylko z Koła, gdzie sejmował z Wielkopolanami — do Litwy spiesząc.

Zapowiedziany do Łęczycy synod prowincyonalny na dzień 20 stycznia 1466 r., odprawił się w oznaczonym terminie pod przewodnictwem arcybiskupa Gruszczyńskiego a przy współudziale biskupów: Jakóba Sienieńskiego, kujawskiego i Andrzeja z Bnina, poznańskiego, oraz prokuratorów: biskupa krakowskiego, Jana Lutka z Brzezia, Jana Długosza starszego, Jakóba z Szadka i Stanisława z Kobylina, tudzież reprezentantów czterech odnośnych kapituł, kolegiat, opaci, proboszczowie i inni duchowni. Głównym przedmiotem narad było żądanie od króla kontrybucyi na wojnę pruską, której w imieniu jego domagali się wymownie posłowie: Sędziwój z Leżenic, wojewoda sieradzki i Michał Lasocki, starosta łęczycki, jak również o posiłki ze strony duchowieństwa, dla podtrzymania krucyaty, ogłoszonej przez Piusa II. przeciwko Turkom, a popieranej wymownemi słowami przez Kallimacha [2]). Po trzydniowych naradach uchwalono za głównem przyczynieniem się prymasa, że dyecezye gnieźnieńska, kujawska i poznańska złożyć miały, począwszy od biskupa aż do najniższego beneficianta, po wierdunku od grzywny dochodu, według t. zw. papieskiej taksy; dyecezya zaś krakowska, po sześć groszy od grzywny. Przyczyną tego niejednakowego płacenia, był niższy szacunek dochodów kapłańskich w dyecezyi krakowskiej [3]).

Na synodzie tym wniesione zostało przez Sędziwoja z Leżenic, wojewodę sieradzkiego, w imieniu Mikołaja Bogiewskiego i całej jego rodziny, nad-

[1]) X. Korytkowski, Ar. Gn. II. 324. [2]) *Liter. Polska* p. Sowińskiego I. 90. [3]) Długosz XIII. 359. Kromer 509.

zwyczaj smutna i gorsząca sprawa przeciwko Janowi Pieniążkowi z Witowic, archidyakonowi gnieźnieńskiemu, następującej treści: W nocy z dnia 6 na 7 stycznia 1466 r., Jakób Boglewski, obywatel zacny i powszechnie szanowany, h. Jelita. we wsi swej dziedzicznej Łęczeszycach [1]), za namową żony jego Doroty Rogalanki z Suchocina i w jej obecności, podczas spoczynku zamordowany został przez oskarżonego archidyakona, który z wyrodną żoną Boglewskiego oddawna utrzymywał pokątne stosunki. Na dowód tego, złożone zostały własnoręczne listy obwinionego do onej niewiasty pisane, a nauczające ją, w jaki sposób postępować powinna, aby zamierzona zbrodnia dopełnioną być mogła. Zeznania współmordercow i innych świadków nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości co do winy głównego sprawcy zbrodni — Pieniążka. Zgromadzone duchowieństwo ze zgrozą wysłuchawszy oskarżenia, jednogłośnie postanowiło wytoczyć sprawę przeciw Pieniążkowi na drodze sądowej, a jeżeli okaże się winnym, aby postąpić z nim podług najsurowszych praw duchownych. Chociaż arcybiskup zgodził się i potwierdził ten wyrok, nie starał się jednakże o prędki wymiar sprawiedliwości, ze względu zapewne na ojca zbrodniarza, Mikołaja, podkomorzego krakowskiego, z którym żył w ścisłych stosunkach przyjaźni. Ta pobłażliwość dla mordercy ze strony władzy duchownej, zniewoliła rodzinę zabitego do wytoczenia ponownie sprawy tej na sejmie piotrkowskim, w połowie marca t. r. zwołanym, gdzie uzyskali wyrok, nakazujący starostom po uchwyceniu winnego, oddać takowego w ręce władzy duchownej dla stosownego ukarania. Pomimo tak wyraźnego postanowienia sejmu, Pieniążek długo jeszcze chronił się od miecza sprawiedliwości, a rozzuchwalony bezkarnością spełnionej zbrodni, na nowe puścił się rozboje. Zebrawszy bowiem garść „z urodzenia wprawdzie szlachetnych, ale z obyczajów i z rozpusty złośliwych ludzi“, gdy na nowo rozpoczął grabieże, własny ojciec chroniąc imię swoje od hańby, pojmanego w domu oddał w ręce biskupa krakowskiego, który wtrąciwszy go na dno wieży w zamku iłżeckim, 3 lata i 6 miesięcy przetrzymał [2]).

Po zamknięciu sejmu piotrkowskiego, na którym powyższa sprawa ostatecznie rozstrzygniętą została, król wybrał się do Łęczycy w towarzystwie nieodstępnego kanclerza Gruszczyńskiego, gdzie wspólnie z nim i królową, przepędził święta Wielkanocne i bawił tam aż do połowy maja [3]). A gdy pokój, zawarty w Toruniu 19 października t. r.. zakończył długoletnią walkę, podkopawszy do reszty potęgę krzyżackiego zakonu, król uchodząc morowej zarazy, która znowu poczęła grasować, w przejeździe do Kozienic bawił chwilowo w Łęczycy. Odtąd Kazimierz Jagiellończyk rzadko nawiedza Łęczycę. za to gród ten staje się ulubionem miejscem zbieranych synodów. przez dwóch idących po sobie arcybiskupów: Gruszczyńskiego i Sienieńskiego.

Zwołany synod dyecezyalny na niedzielę 4 postu, t. j, 12 marca 1469 r., odbył się pod przewodnictwem prymasa Gruszczyńskiego, lecz co na nim postanowiono i zdziałano, ani akta kapitulne, ani żadne inne źródła współczesne nie wyjaśniają. Celem zwołania jego były nowe pobory od duchowieństwa — i to — z powodów ukończonej już wojny pruskiej. Bo kłopoty

[1]) W dzisiejszym pow. grójeckim. [2]) Długosz XIII. 419. Kromer 510. [3]) Długosz XIV. 362—3.

skarbowe nie skończyły się wraz z wojną. Napróżno król zwoływał sejmy w Piotrkowie, Korczynie i Środzie — zaległy żołd zaciężnych dotąd nie został uchwalony, a zbrojne kupy żołdactwa wyciskając należność swoją na mieszkańcach wiosek, dopuszczały się niesłychanych gwałtów i samowoli. Synod łęczycki zadowolnił pod tym względem żądania królewskie, jak dowodzi dekret na najbliższej kapitule jeneralnej w Gnieźnie dnia 24 kwietnia uchwalony, według którego proboszcz gnieźnieński, Uryel Górka, wyprawiony został do króla, bawiącego w Krakowie, zapewnie nie z próżnemi rękami, gdyż według rozporządzenia królewskiego, za ową fatygę kolektor kontrybucyi, kanonik Piotr Pniewski miał mu wypłacić 60 grzywien i nadto uwolnić ks. Górkę od płacenia kontrybucyi z trzymanej przez niego prepozytury [1]).

Nie na wiele się pod innym względem synod wspomniany przydać musiał, skoro arcybiskup, nagabywany przez króla, na początku sierpnia t. r. krzątał się około zwołania nowego zjazdu prowincyonalnego, który dopiero w r. 1471, w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, przyszedł do skutku. Akta kapituły gnieźnieńskiej nic wprawdzie o synodzie tym nie wspominają, lecz to nie zmienia postaci rzeczy, ponieważ często się zdarzało, że nie ma w nich wzmianki i o tych synodach, których odbycie się wiadomem nam jest z innych źródeł. O odbyciu w terminie wspomnianym synodu tego, upewnia nas przyrzeczenie, złożone przez duchowieństwo na sejmie piotrkowskim (28 października), że ze swej strony złoży podatek, co bez poprzedniego postanowienia synodu nie mogło mieć miejsca [2]). Co na nim postanowiono, dla braku źródeł trudno odgadnąć; że nie zadowolnił potrzeb krajowych, dowodzi usilne żądanie królewskie zebrania nowego synodu w roku następnym. Odbył się on w dniu 14 kwietnia 1472 r. w Łęczycy, na który arcybiskup Gruszczyński pod karą klątwy na nieposłusznych, rozkazał zebrać się delegatom kapituł. Zebranemu duchowieństwu w wymownych słowach przedstawił sam przewodniczący obradom opłakany stan kraju, rzuconego dla braku pieniędzy na pastwę swawolnego żołnierstwa, przy czem głównie dobra duchowne wyniszczone zostaną — jeśli więc nie z litości nad krajem, to choćby nad własnem swem dobrem, powinni nałożoną na siebie kontrybucyą zapobiedz w porę złemu. Mowa ta znalazła oddźwięk w sercach słuchaczy — znaczny bardzo ofiarowano zasiłek, bo połowę wszelkich dochodów swoich, od czego wyłączono tylko duchowieństwo krakowskie, ze względu na zniszczenie, jakiemu uległa Małopolska od zaciężników. Tam kapłani winni byli płacić tylko po 9 skojców od grzywny [3]).

Raz jeszcze sądzono sędziwemu prymasowi kolatać do duchowieństwa o zasiłek skarbu publicznego, wyniszczonego długiemi wojnami. Lecz sprawa nie poszła tak łatwo. Zwołany przez niego synod prowincyonalny do Łęczycy na dzień 3 stycznia 1473 r., nie pozostawił śladów działalności swojej. Z aktów tylko metropolitalnych wnosić można, że kapituła gnieźnieńska oparła się stanowczo nowym poborom, i przez delegata swego, Andrzeja, zaprotestowała przeciw tak często zwoływanym synodom oraz stanowionym na nich opłatom [4]).

[1]) X. Korytkowski, Arcyb. Gnieź. II. 371. [2]) Tamże II. 375. [3]) Długosz XIII. 479. [4]) X. Korytkowski, Ar. Gn. II. 381.

Zaledwie synod ukończył obrady swoje, gdy miejsce posiedzeń jego, starożytny tum łęczycki, padł klęską straszliwej pożogi. Spłonęła nie tylko świątynia, lecz i sąsiednie zabudowania kapłańskie oraz rezydencya arcybiskupia. Klęska ta nawiedziła i inne grody, jak: Kraków, Wieliczkę, Bełz, Konin, Chełm, Lubowlę — a ludność zatrwożona, pożogi te przypisywała wysłańcom Matyasza Korwina, króla węgierskiego, z którym naówczas Polska wiodła spór o tron czeski [1]). Już to rok ten 1473 smutno zapisał się w dziejach łęczyckiej ziemi. Według obrazowego przedstawienia Kromera „roku onego Polska wydzierżała gorącość i spiekotę okrutną słoneczną, a tak dalece, że też wiele rzek w toniach swoich powysychało było. Więc też i Wisła pod Toruniem w bród się przejeżdżać dawała, lasy i chrusty z korzenia pozgorywały: siewby a zwłaszcza wiosenne zemdlałe wyłysywały; bydła i dobytki obetkawszy w sobie błotem z trawą wespół pożartą wszystkie wnętrzności, nagle zdychały". Nie dosyć na tem, szarańcza *(inauditum novum)* z Węgier i Moraw, jakoby obłok zaciemniający słońce, ciągnie nad ziemią łęczycką, a gdzie padnie objęta przezeń przestrzeń ziemi na 3 mile wzdłuż, 1 $^1/_2$ wszerz, ogołoconą była z roślinności [2]).

Tymczasem wojna z Maciejem Korwinem nie ustawała. Próżno zesłany przez papieża kardynał March chciał pogodzić zwaśnionych, Polacy nie zgadzali się na proponowane przez niego warunki pokoju, a w szczególności na podział Czech między Macieja i Władysława Jagiellończyka. W odpowiedzi na to na początku roku 1474 Maciej napadł Podgórze karpackie, spalił miast kilka, w ich liczbie Jasło, Duklę i Pilzno, a zagony jego sięgały coraz dalej w głąb' Małopolski. Gwałtowna potrzeba nowych zaciągów, zmusiła Kazimierza do żądania rychlej pomocy tak od świeckich jako też i duchownych poddanych swoich. Szczególniej od tych ostatnich oczekiwał zapomogi, jako od stanu, któremu klęski wojenne najmniej uczuwać się dały.

Nie stało już Gruszczyńskiego, którego śmierć zabrała pod koniec zeszłego roku († 8 października 1473 r.), a w nim chętnej podpory zamysłów królewskich, lecz Jagiellończyk nie opuścił rąk — za namową to jego administrator archidyecezyi, proboszcz gnieźnieński, Uryel Górka, zwołuje synod prowincyonalny do Łęczycy na uroczystość Oczyszczenia N. M. P. (2 lutego 1474 r.). Zjazd ten duchowieństwa rozpoczął się w Łęczycy w czasie wyżej oznaczonym, lecz nie wiadomo z jakich powodów ukończonym nie został. Odroczono zatem kontynuacyą jego do Gniezna na dzień 20 marca i choć przed terminem tym Górka wezwał kapitułę listownie, ażeby zezwoliła na nowe odroczenie i odbycie go nie w Gnieznie lecz w Łęczycy — aprobaty nie otrzymał ze względu na krótkość czasu, poprzedzającego wyznaczony termin [3]). Odbycie synodu tego w Łęczycy, każe się domyślać, iż starożytny Tum odbudowanym już został i to w pierwszym roku prymasyalnej władzy Sienieńskiego. On też „w pobliżu Łęczycy na odnodze rzeki Bzury usypał groblę celem ułatwienia przejazdu z miasta do kolegiaty tamtejszej" [4]).

[1]) Stryjkowski 626. Bielski 458. [2]) Kromer 540—550. [3]) X. Korytkowski. Arcyb. Gnieź. II. 343. [4]) Bużeński II. 128.

ROZDZIAŁ XI.

Poselstwo Ludwika ks. Bawarskiego prosi o rękę królewny Jadwigi. — Audyencya ambasadora weneckiego. — Synody prowincyonalne (1475—6). — Król na tajnej audyencyi przyjmuje poselstwo węgierskie. — Synod 1479 r. — Pożar miasta (1484 r.). — Synody (1487—9) zwołane w celu nowych ofiar z powodu wojny pruskiej.

Uspokoiwszy granice państwa od strony Szlązka, Kazimierz Jagiellończyk z Poznania do Łęczycy zjeżdża, gdzie stanęło przed nim poselstwo Ludwika ks. bawarskiego, przybywszy z Wielunia, kędy według rozporządzenia królewskiego wyczekiwali końca wojny. Przodkujący poselstwu Henryk, biskup ratysboński, w imieniu „najpotężniejszego i najbogatszego z książąt niemieckich a pana swego Ludwika", prosił dla syna jego Jerzego o najstarszą córkę królewską Jadwigę za małżonkę. Król, chociaż nie miał nic przeciwko temu, ostateczną odpowiedź obiecał dać posłom w Radomiu, dokąd na święta Bożego Narodzenia pospieszy. Chciał król zapewne porozumieć się poprzednio w tak ważnej sprawie rodzinnej z małżonką swoją Elżbietą, która, gdy w sprawy polityczne nie mięszała się nigdy, za to jako uznanej powagi „matka Jagiellonów", stanowczy w rodzinie swojej wywierała wpływ. Pamiętano bowiem odprawę, jaką zyskali dziewosłębi króla Macieja Korwina, żądający tejże królewny Jadwigi w małżeństwo dla niego, i pod tym warunkiem ofiarujący pokój Polakom. Odpowiedź zagniewanej śmiałością króla węgierskiego Elżbiety, „iż Maciej chłop, Kruczek Wołoszyn, nie godzien jej!", zerwała wszelkie układy, do których Kazimierz Jagiellończyk był nawet dosyć skłonny.

Zaledwie poselstwo bawarskie opuściło komnaty zamkowe, przedstawił się królowi ambasador „prześwietnej" rzeczypospolitej weneckiej, *signor* Ambrosio Contarini, któremu przed audyencyą, zwyczajem wschodnim, nadesłano suknię adamaszkową, aby przybrany w nią, mógł stanąć przed majestatem króla [1]).

Zjazd radomski, na który odesłani zostali posłowie bawarscy, załatwił ostatecznie umowę małżeńską pomiędzy ks. Jerzym a królewną Jadwigą w obecności prymasa i innych dostojników państwa. Poczem arcybiskup Sieneński nie zwłócząc, podążył na zwołany przez siebie synod w d. 22 stycznia 1475, w Łęczycy zebrać się mający. Powodem jego były odgrażania się za-

[1]) Szajnocha. *Szkice historyczne*. II. 55. 61.

ciężnych wojsk, które po ukończeniu wojny, nie mając dotąd wypłaconego żołdu, należności swych odgrażały się poszukiwać na dobrach duchowieństwa, ztąd król natarczywie żądał od arcybiskupa pomocy. Synod rzeczony, odbył się w oznaczonym czasie, lecz na kontrybucyę zgodzili się tylko biskupi: krakowski, kujawski i poznański z duchowieństwem parafialnem, a niezawodnie i sam arcybiskup Jakób, lecz kapituły jednogłośnie zaprotestowały, jak tego domyślać się można z przestrogi Sienieńskiego, który z nią osobiście do Gniezna pospieszył i w d. 3 lutego stanąwszy w kapitule, oświadczył jej, że król stanowczo pomocy pieniężnej od duchowieństwa się domaga, a ponieważ biskupi wyżej wspomnieni na nią się nie zgodzili, wojsko zaciężne, wyczekujące żołdu, zesłane będzie do archidyecezyi gnieźnieńskiej, ażeby tam dobra duchowne zrabować, zniszczyć i pustoszyć [1]). Czy przestroga ta odniosła pożądany skutek, nie wiadomo. Pewnem jest tylko, że gdy w roku następnym 1476 rozeszła się po kraju złowróżbna wieść o napadzie południowych prowincyi przez Turków, zaniepokojony Kazimierz, zwołał zjazd walny do Piotrkowa na d. 14 sierpnia, na którym przedstawił zebranemu duchowieństwu potrzebę nowych podatków, by opatrzeć bezpieczeństwo hołdowniczej Wołoszczyzny i własnych dzielnic. Zwykłym trybem podobne opodatkowanie duchowieństwa nie mogło się odbyć bez zezwolenia synodu prowincyonalnego. Zwołany do Łęczycy między 18 a 21 października nie tylko w powyższym celu, lecz aby obmyśleć środki obrony przeciwko szlachcie, która jawnie dążyła do ścieśnienia wolności kościoła. Delegaci kapituły metropolitalnej w osobach kanoników: Marcina z Niechanowa i Wojciecha z Xiąża, zezwolili na nową kontrybucyę, jedynie pod warunkiem, jeżeli również i szlachta przyczyni się do niej. A gdy ta, zebrana w Środzie, wręcz odmówiła takowej, duchowieństwo stosownie do decyzyi synodu łęczyckiego, również nie przyłożyło ręki do obrony krajowej [2]).

Tymczasem, gdy wnętrze kraju niszczy własny żołnierz, rozejm z królem Maciejem Korwinem ukończył się, a tym sposobem rozwiązał ręce do nowych knowań przeciwko Polsce. Przedewszystkiem Prusy hołdownicze Polsce nadawały się do tego, gdzie wielki mistrz, Marcin Truchsess, nie tylko, że odmówił aktu posłuszeństwa, lecz zbrojno zajął Brodnicę, Chełmno i Althaus. Król Jagiellończyk pospieszył na zagrożone stanowisko, a w przejeździe do Prus, chwilowo zatrzymał się w Łęczycy (1478 r.), gdzie podążyli za nim posłowie węgierscy, prosząc o posłuchanie. Król, domyślając się powodów, a może na własne żądanie tych przedniejszych senatorów obcego narodu, przyjął ich na tajnej audyencyi, gdzie prócz królowej nikogo nie było. W przydługiej mowie, którą królowa Elżbieta, znając dobrze język węgierski, tłómaczyła mężowi, obiecywali odstąpienie Matyasza. Król nauczony doświadczeniem, że Węgrom nie zawsze wierzyć można, tem więcej, gdy przyrzekają zdradę swego pana, nic stanowczego im nie odpowiedział [3]). Uczestnictwo to w tajnych rokowaniach królowej Elżbiety, w nowem świetle okazuje rolę jej w historyi, gdy zazwyczaj niewiasty XV wieku klasztorne prawie prowadząc życie, rzadko bywały widziane w gronie męskiem i to wobec cudzoziemskich posłów.

[1]) X. Korytkowski. Arcyb. Gn. II. 367. [2]) Tamże II. 431. [3]) Kromer 557. Bielski 875.

Raz jeszcze sędziwy prymas Sienieński w życiu swojem miał przewodniczyć synodowi prowincyonalnemu. Gdy bowiem z chwilą złożenia hołdu przez wielkiego mistrza Krzyżaków (9 października 1479 r.), długoletnia wojna pruska ostatecznie ukończoną została, zaciężni Czesi, Morawianie i Szlązacy — nie będąc wynagrodzeni za trudy wojenne, rzucili się na dobra arcybiskupie. Król bawił na Litwie, nie było do kogo zwrócić się o wymiar sprawiedliwości i powściągnięcie nadużycia, trzeba więc było myśleć samym o sobie. Arcybiskup przeto z własnego popędu zwołuje synod do Łęczycy w początku 1480 r., aby skłonić podwładne sobie duchowieństwo do nowych ofiar. Musiał się odbyć ten synod pomiędzy 5 lutego a 6 marca, ponieważ w pierwszym dniu kapituła wybrała na niego delegatów, a w drugim zaś arcybiskup powrócił do Gniezna [1]).

Łęczyca zabudowana przeważnie drewniano, często padała klęską pożarów. Sto lat jeszcze nie ubiegło, jak za króla Jagiełły wzniecony pożar ręką Bartosza z Wisenburga — w zgliszcza obrócił ruchliwe i zamożne miasto — okropny ten obraz spustoszenia ponowił się w r. 1484, gdy, według krótkiej zapiski Jana Kraski, miasto całe, wyjąwszy klasztoru dominikańskiego i zamku, spłonęło [2]). Kościół tumski, oddalony od miasta, objętego płomieniem, ocalał, gdyż w trzy lata później napotykamy wzmiankę o odbytym tam synodzie. Jak zwykle za panowania Kazimierza Jagiellończyka, powodem zwołania był niedostatek w skarbie królewskim, który duchowni wraz z innymi stanami wspólnie obowiązani byli zapełnić. Zwołany przeto synod prowincyonalny na dzień 17 sierpnia 1487 r., którego przedmiotem narad, prócz wspomnianej kontrybucyi, było załagodzenie sporów pomiędzy stanem świeckim a duchownym o dziesięciny i sposobie ich wybierania. Szczupłe źródła nie pozwalają dokładnie zaznaczyć, co na synodzie tym postanowiono w omawianych kwestyach [3]).

Arcybiskup Zbigniew Oleśnicki, który przewodniczył poprzedniemu synodowi, dla tych samych powodów zwołuje znowu w r. 1489 synod prowincyonalny do Łęczycy. Zebrał się on w oznaczonym dniu (14 października), uroczyście otworzonym będąc pontyfikalnem nabożeństwem, odprawionem przez samego prymasa w kolegiacie łęczyckiej. Zaledwie uczestnicy zasiedli do wspólnych obrad, wszczął się spór o pierwszeństwo miejsca, przysługującego biskupom poznańskim przed płockimi, na co biskup Uryel Górka, złożył odpowiednie dowody. Dokładny wykaz osób, biorących w synodzie tym udział, znajduje się w aktach konceptora gnieźnieńskiego, lecz co na nim postanowiono, próżnobyśmy szukali we współczesnych dokumentach [4]).

W aktach, wspomnianych wyżej, tych niewyczerpanych źródłach wiadomości do dziejów kościoła polskiego, pod r. 1490 znajdujemy wzmiankę, iż w dniu 1 marca arcybiskup Oleśnicki, bawiąc w Łęczycy, przyjmował przysięgę, oczyszczającą od zarzutu podpalenia miasta Łęczycy, gwałtów, mieszczanom tutejszym rzekomo przez krewnych i domowników wyrządzonych, tudzież morderstwa szlachcica Szczytskiego od Wojciecha Borszyńskiego, proboszcza kościoła parafialnego w Łęczycy, który o te zbrodnie

[1]) X. Korytkowski. Arcyb. Gniezn. II. 440. [2]) Monum. Bielowskiego V. 969. [3]) X. Korytkowski. Arcyb. Gniezn. II. 175. [4]) X. Korytkowski. A. Gn. II. 479.

przed arcybiskupa był pozwany. Jużto dziwnie awanturniczego ducha kapłani, zajmowali intratne probostwo łęczyckie; dość wspomnieć „wojnę duchowną“ między Pełką Grabowskim a księciem mazowieckim, Henrykiem, lub owego mordercę Pieniążka, a tu w osobie Borszyńskiego przybywa nowe, ciekawe indywiduum. — Czy pożar Łęczycy, którego przyczyną według brzmienia powyżej przytoczonego aktu oskarżenia, miał być Borszyński, dotknął gród ten w r. 1490, czy też dotyczy wzmianka ta klęski, zaszłej przed sześcioma laty, trudno coś stanowczego orzec.

ROZDZIAŁ XII.

Łęczyca miejscem licznych obrad synodalnych (1490 – 1527).

Sędziwy Kazimierz Jagiellończyk, tak częsty gość w grodzie łęczyckim przez czas długoletniego panowania swego, syt chwały, spoczął w mogile. Następca jego, Jan Olbracht, po odprawieniu koronacyi w Krakowie (1492 r.), w wielkiem otoczeniu dworzan, bo w 1.600 koni wyruszywszy do Wielkopolski, przez rok cały takową objeżdżał. Kromer w kronice swojej, zkąd czerpiemy tę wiadomość, nie wspomina wprawdzie o odwiedzinach królewskich w Łęczycy, lecz ze względu na ważność grodu tego, wnosić o tem śmiało można. Spokój, jaki odtąd zapanował nad Łęczycą, przerywają tylko od czasu do czasu zwoływane synody duchowne. Ważne tu poruszano kwestye, nie tylko duchowieństwo lecz i kraj cały obchodzące, ztąd niezbędną jest wzmianka o nich.

Pierwszy synod prowincyonalny, który zwołanym tu został przez świeżo wybranego prymasa, Fryderyka, odbył się 1490 r., pomiędzy 27 czerwca a 24 lipca, gdyż w ostatnim dniu delegat metropolitalny, kanonik Klemens z Piotrkowa, zdawał kapitule relacyą z przebiegu takowego, przy czem nadmienił, że kardynał zapowiedział na nim przyszły synod prowincyonalny (a drugi z rzędu za jego panowania) na dzień św. Agnieszki (21 stycznia) 1497 r. Dla braku odpowiednich wskazówek domyślać się należy, że wojna wołoska a z nią połączone kontrybucye, były powodem tego synodu. Akta kapitulne nic nie wspominają, czy zapowiedziany na r. 1497 synod odbył czynności swoje. Prawdopodobnie, że nie doszedł do skutku, gdyż w tychże aktach natrafiamy na wiadomość, iż na d. 1 czerwca t. r. kapituła delegowała członków swoich na synod prowincyonalny do Piotrkowa [1]). Toż samo miało miejsce i z synodem, zapowiedzianym przez Fryderyka Jagiellończyka w r. 1498. Nie doszedł on do skutku dla napaści Stefana, hospodara wołoskiego, na Ruś i Podole, przynajmniej akta kapitulne nic o nim nie zanotowały [2]). W aktach powyższych również głucho o odbytym w r. 1499 synodzie prowincyonalnym w Łęczycy, choć mamy na to niezbity dowód, a tym jest przywilej arcybiskupa Fryderyka, wydany podczas odbywającego się synodu w Łęczycy, w dniu 18 lutego 1499 r., a obdarzający wójtostwem we wsi Boczki zasłużonego dworzanina arcybiskupiego, Chmielewskiego [3])

[1]) X. Korytkowski, Arcyb. Gn. II. 510. [2]) Tamże II. 513. [3]) Tamże II. 515.

Tak często zwoływane synody przez kardynała, jak z jednej strony wskazują na ruchliwą jego zapobiegliwość, tak z drugiej domyślać się każą, że powodem do tego były wojny, na które duchowieństwo za przewodem swego prymasa, spieszyło z zapomogą publicznego skarbu.

Ostatni w życiu swojem, zwołał on synod prowincyonalny na dzień 21 stycznia 1503 r. do Łęczycy, na którym osobiście przewodniczył.

Następca Fryderyka na stolicę arcybiskupią — Andrzej Boryszewski, chcąc przysłużyć się królowi Aleksandrowi, niezbędnie potrzebującemu zasiłków na prowadzenie wojny, zwołał synod prowincyonalny do Łęczycy na św. Mateusza (21 września) 1505 r., na nim przeprowadzić zatwierdzenie kontrybucyi od duchowieństwa. Z nieznanych powodów termin ten odłożonym został do Wszystkich Świętych t. r., lecz i ten dzień nie miał zgromadzić do Łęczycy duchowieństwa, gdyż znajdujemy w aktach kapituły metropolitalnej wzmiankę, iż na sesyi dnia 4 listopada odbytej, delegowano na synod łęczycki archidyakona Jana Łukowskiego i kanonika Klemensa z Piotrkowa, termin więc powtórnie wyznaczony, odroczonym być musiał do wspomnianego m. listopada *(Ac. decr. Cap. Gnes. III. 407)*. Że synod ten odbył się w oznaczonym czasie, dowodzi relacya, złożona kapitule gnieźnieńskiej przez delegowanych w jej imieniu kapłanów, z czynności odbytego synodu w Łęczycy, których rezultatem było uchwalenie podwójnej kontrybucyi duchowieństwa polskiego, mającej być złożoną do skarbu koronnego do niedzieli czwartej postu r. następnego (tamże III. 408). Ważny ten dokument prostuje błędne podania o synodzie tym: Starowolskiego, który go kładzie na dzień 21 września 1506 r., dodając, że na nim ustanowiono podwójny zasiłek pieniężny od duchowieństwa dla króla Aleksandra, który, jak wiadomo, już na ten czas nie żył; Damalewicza, nie podającego wcale roku; Załuskiego, który poszedł za Starowolskim, odwołując się do jakiegoś rękopisu *(Conspectus f. 9)*; Jabczyńskiego, który również nie podaje roku i przez mylne wyczytanie dekretu, synod ten wymienia w Lowiczu, nie w Łęczycy.

W roku tym (30 lipca) zmarła w Krakowie „świątobliwa“ Elżbieta, tak słusznie przez Szajnochę uczczona mianem „matki Jagiellonów“. Wyznaczone jej przez małżonka, w znaczeniu „poczty abo upominku weselnego“, majętności Łęczyckie, Radomskie i Przedeckie, przeszły, jeszcze za życia Kazimierza i za jego przyzwoleniem, na rzecz najmłodszej córki Elżbiety, przez czas życia jej matki, pokądby nie wyszła za mąż lub też nie zeszła z tego świata, poczem bez żadnych trudności wrócić miały do korony [1]).

Zaledwie król Zygmunt zasiadł na tronie, nadeszła wieść smutna, iż wojewoda wołoski Bogdan, posiłkowany przez Turków i Tatarów, wpadł na Ruś, a niszczące wszystko zagony zapuścił aż pode Lwów. Energiczny monarcha zbiera za pieniądze pożyczone u Krakowian zaciężne szyki [2]), oraz każe gromadzić się pospolitemu ruszeniu na dzień 26 lipca 1509 r. pod zagrożoną stolicą Rusi. W liczbie tych miast, których mieszkańcy obowiązani byli wyprawiać na pospolite ruszenie *(tempore expeditionis generalis bellicae)* wóz wojenny — była i Łęczyca. Za Łukaszem więc Górką, h. Łodzia, ka-

[1]) Kromer 594. [2]) Podobnie w r. 1530, gdy hospodar Mołdawski niespodziewanie napadł Pokucie, Zygmunt I. „na wojenną potrzebę“ pożyczył od miasta Łęczycy 535 grzywien, oddając w zastaw wieś Topolę (Akta miejskie).

sztelanem łęczyckim, wiodącym na wojnę Łęczycan, szedł wóz skarbny nakryty, żywnością oraz właściwemi narzędziami wojennemi zaopatrzony, w cztery zaprzężony konie, przy którym oprócz woźnicy kilku pachołków w barwie postępowało [1]).

Jak się tam na Wołoszczyźnie, kędy podążyły zbrojne szyki, wojacy owi sprawiali, milczą kroniki, lecz chwała dzielnych czynów głównego wodza Kamienieckiego i na nich pośrednio spłynęła.

Ponawiane bez przestanku najazdy tatarskie, które wprawdzie zwycięztwo pod Łopuszną 28 kwietnia 1512 r. na chwilę zdawało się powstrzymywać, zmusiły do obmyślenia środków najskuteczniejszych, jakby zapobiedz złemu. Sejm piotrkowski uchwalił wprawdzie pobory na zaciężnika, któryby strzegł granic, lecz wzbronił królowi zwoływać pospolitego ruszenia. Pobory tymczasem wpływały nie sporo. Za naleganiem więc króla, Jan Łaski zwołał synod prowincyonalny do Łęczycy na dzień św. Jakóba (25 lipca) r. 1512, na który kapituła delegowała Jana Łukawskiego, archidyakona i Jana Grota, kanonika, doktorów obojga praw. Synod ten odbył się w rzeczy samej, lecz nie w terminie pierwotnie naznaczonym, tylko w dzień św. Wawrzyńca (10 sierpnia) t. r., jak świadczy list króla Zygmunta z dnia 18 lipca do panów wielkopolskich, wzywający ich, aby się udali do Łęczycy, gdzie w dniu wspomnianym odbędzie się synod i aby tam porozumieli się z innymi panami nad potrzebą obrony krajowej naprzeciw możliwemu najazdowi Tatarów. Na synod ten, na którym prócz prymasa, zasiadali biskupi: Jan Konarski, krakowski, Wincenty Przerębski, kujawski, Jan Lubrański, poznański, Erazm Ciołek, płocki, przybył w poselstwie od króla Zygmunta, dworzanin jego, Stanisław Pilecki, podkomorzy przemyski, który w imieniu pana swego, gorzko się użalał, że uchwalone na sejmie, a następnie zatwierdzone na synodzie piotrkowskim kontrybucye od duchowieństwa na potrzeby publiczne, głównie zaś na wykupienie królewszczyzn na Rusi w ilości 40.000 złp., tak leniwo przez duchowieństwo były składane, że dotąd zaledwie 6.400 złp. do skarbu wpłynęło. Z tego powodu król znajdował się w niemałym kłopocie, gdyż na opłacenie zaciężników nie tylko naruszył posag swej małżonki, ale znaczne zaciągnął długi. Prosi przeto biskupów, ze względu na przysługi swoje, które na tymże sejmie oddał duchowieństwu, ażeby postarali się o najrychlejsze, w mowie będącej kontrybucyi ściągnięcie, zwłaszcza, że skarb publiczny czekają wielkie wydatki na poselstwo do Rzymu na sobór powszechny, to do Turków i Tatarów, tudzież na podejmowanie w Krakowie wielkiego mistrza Krzyżaków. Oprócz innych przedstawień w temże orędziu do biskupów przesłanem, zalecił król prymasowi, ażeby nie wdawał się w załatwienie sporu pomiędzy biskupami krakowskim i poznańskim, dopóki nie odbędzie przypadającego już w dniu 3 lipca komisaryatu rozgraniczenia ziem radomskiej i łukowskiej od Mazowsza. Ustawy tego synodu, które, jak widać ze sprawozdania, złożonego kapitule metropolitalnej w d. 10 sierpnia 1512 r., przez delegata jej, kanonika Grota, zginęły w archiwum gnieźnieńskim [2]).

[1]) Nader ciekawy opis podobnej ekspedycyi wojennej z r. 1521 znajdujemy w dziele C. Bielskiego p. t. „Rejestr wozów skarbowych“. [2]) X. Korytkowski, Arcyb. Gn. II. 611.

Gdy król Zygmunt, mając przed sobą nową wojnę z Moskwą, zapotrzebował od duchowieństwa polskiego ponownych opłat, Jan Lubrański, bisup poznański, jako zastępujący nieobecnego prymasa Laskiego, zwołał synod prowincyonalny na dzień 25 lipca 1514 r. do Łęczycy. Poprzedziły go synody dyecezyalne w Kaliszu, Łęczycy, Kurzelowie i Uniejowie, na których rozbierano kwestye, mające być przedstawionemi na zapowiedzianym synodzie prowincyi całej. Odbył się on w Łęczycy, lecz nie 25 lipca, jak pierwotnie było postanowionem, tylko 28 sierpnia, na którym kategorycznie odmówiono królowi kontrybucyi z powodu wielkiego zubożenia duchowieństwa przez wojny, i niedawno złożone *subsidium charitativum* w ilości 40.000 zł. węg. Z tą niemiłą wieścią wysłano do króla Handę z Gamłowa, naówczas kanonika łęczyckiego, późniejszego dziekana gnieźnieńskiego. Czy na synodzie tym oprócz kontrybucyi, omawiano inne sprawy, tyczące kościoła polskiego — nie wiemy. Ten tylko ciekawy szczegół czynności synodalnych zachowały nam współczesne źródła, iż zebrane duchowieństwo pod przewodnictwem Lubrańskiego, wyraziło publiczne *votum* nieufności prymasowi, bawiącemu naówczas w Rzymie, składając w ręce króla piśmienne żądanie, aby tenże, mocą swej monarszej władzy, zapobiegł, iżby prymas w kuryi rzymskiej nie przedsiębrał cokolwiek niekorzystnego dla polskiego duchowieństwa. Król zadosyć uczynił powszechnemu żądaniu, a list, wystosowany do prymasa w dniu 25 września t. r., otworzył mu oczy, jak wiele przeciwnicy jego w przeciągu niespełna roku podkopać zdołali jego dobrą opinię w kraju [1]).

Stosownie do wypowiedzianego na ostatnim sejmie piotrkowskim życzenia, arcybiskup Laski zwołał synod prowincyonalny do Łęczycy, prawdopodobnie w lipcu lub w sierpniu r. 1522. Wyjątki uchwał jego znaleźć można w zbiorach ustaw synodalnych Laskiego 1527 i Wężyka 1630 r.; pomiędzy innemi czytamy tam, że synody prowincyonalne zwoływane być winny do Piotrkowa, Łowicza i Łęczycy. Jakie na tym synodzie względem załagodzenia sporów bezustannych pomiędzy duchowieństwem a szlachtą uchwalono wnioski, niewiadomo, gdyż oryginalne uchwały jego zaginęły, akta zaś kapituły metropolitalnej z lat 1522—1524 włącznie, z którychby bliższe mieć można było wiadomości o tym synodzie, nic o nim nie wspominają [2]). Za to bliższe szczegóły posiadamy o odbytym w roku następnym 1523 synodzie prowincyonalnym, zwołanym do tegoż miasta w dniu 7 października. Uczestniczyli w nim: Maciej Drzewiecki, biskup kujawski, pełnomocnicy biskupów: krakowskiego, wrocławskiego, poznańskiego i płockiego, tudzież delegaci wszystkich kapituł, jak dowodzi list pasterski arcybiskupa Laskiego z tego synodu we wtorek po św. Franciszku r. 1523 wydany, a na czele jego zbioru ustaw synodalnych z r. 1527 zamieszczony, w którym oświadcza, że poleciwszy już dawniej Janowi Chojeńskiemu, archidyakonowi krakowskiemu i Jerzemu Myszkowskiemu, kanclerzowi swemu, ażeby uchwały synodów prowincyonalnych pod jego metropolitalną zwierzchnością wydanych, w jedną całość systematyczną zebrali, zbiór ten przez nich dokonany teraz za jednomyślnem przyzwoleniem synodu zatwierdza i wszystkim go do ścisłego przestrzegania zaleca. Prócz uchwał naprzeciw luteranizmowi w duchu łagodności i umiarkowania wy-

[1]) Tamże II. 627. [2]) X. Korytkowski, Arcyb. Gn. II. 668.

danych, ogłoszono na tymże synodzie wiele dekretów, dotyczących wewnętrznego stanu kościoła, jurysdykcyi kościelnej i t. p. Z wyżej wspomnianego zbioru ustaw, następujące zatwierdzone były na tym synodzie prowincyonalnym: zakaz zwyczaju oblewania się wodą w święta Wielkanocne, zastosowanie bulli Leona X. z dnia 14 listopada 1513 r. względem wyboru archidyakonów, ordynacye względem udzielania święceń kapłańskich, postanowienie, aby synody prowincyonalne odbywały się tylko w Piotrkowie, Łęczycy lub Łowiczu i to w porze, na początku jesieni lub zimy, o ile możności pomiędzy św. Bartłomiejem a wielkim postem i t. p. [1]).

Tak to starzec już sędziwy, choć skołatany trudami i zdrowie coraz mniej mu dopisywało, gorliwie spełniał włożone na siebie arcybiskupie obowiązki. Z pod jego to rąk wyszli prawoznawcy kanoniści, na których dotąd krajowi zbywało. Jemu zawdzięczamy pierwszy zbiór praw politycznych, rozrzuconych dotąd po konstytucyach sejmowych. Kompletując prawo cywilne, nie zapomniał też o zaokrągleniu prawodawstwa kościelnego. W tym celu zwołał on synod prowincyonalny do Łęczycy na wtorek po uroczystości Nawiedzenia N. M. Panny 1527 r., jak dowodzą uchwały jego nie tylko oddrukowane w nader rzadkim dziś zbiorze ustaw synodalnych arcybiskupa Drzewieckiego, ale w całości odpisane współcześnie w księdze zapisów tegoż arcybiskupa w archiwum kapituły gnieźnieńskiej pod nazwą *Liber archiepiscopi Drzewiecki*, przechowanej. Dzielą się one na cztery części. Pierwsza traktująca o wytępieniu herezyi, w 8 artykułach rozmaite ku temu podaje środki i sposoby. W drugiej części, zawierającej również 8 artykułów, jest mowa o naprawie obyczajów i przywróceniu karności między duchowieństwem. W artykule 7 zawarte jest postanowienie, aby odtąd synody prowincyonalne nie były zwoływane do Łęczycy dla braku pomieszczenia i wygody uczestników w tychże synodach, tudzież rzeczy do życia potrzebnych, lecz albo w Piotrkowie albo też w Łowiczu. Trzecia część obejmuje uchwały dotyczące kontrybucyi od duchowieństwa na rzecz skarbu królewskiego. Nareszcie w ostatniej części zawarte są rozmaite uchwały i postanowienia, które przez delegacyę synodalną królowi do uwzględnienia przedłożone być miały. Na synodzie tym znajdował się elekt-arcybiskup upsalski, Jan Magni, którego król szwedzki, Gustaw Waza, pod pozorem poselstwa do Polski przed rokiem pozbył się z kraju. Przedstawiony tam przez niego opłakany stan kościoła katolickiego w Szwecyi, spowodował zgromadzonych biskupów, że przez delegatów swoich prosili króla o listy rekomendujące do Papieża, aby co rychlej zatwierdził tak jego jak i innych wybranych tamże biskupów, ponieważ osierocenie tylu stolic biskupich jest przyczyną obecnego smutnego położenia kościoła szwedzkiego [2]).

Dla nas, śledzących dzieje Łęczycy, z ustaw tych synodalnych najważniejszym jest ustęp, gdzie mowa o przeniesieniu ztąd synodów do innych miejscowości „dla braku pomieszczenia i wygody uczestników tychże". Gród ten starożytny, stolica niegdyś udzielnego księstwa, z biegiem czasu przez częste klęski wojenne a głównie pożary, przywiedzione do upadku, tradycyą tylko z dawien dawna zbieranych tu synodów — podtrzymywany, ustąpić

[1]) Tamże II. 671. [2]) X. Korytkowski. Arcyb. Gn. II. 691.

musiał miastu trybunalskiemu, gdzie zwoływane sejmy, dodawać mogły im uroku. Napływ tak licznego duchowieństwa do Łęczycy, dodatnio wpływał na wzrost miasta, gdy z usunięciem celu zgromadzeń takowych, nieuniknionem następstwem musiała być stagnacya ogólna [1]).

I trzeba było tak strasznej klęski, jaka nawiedziła okolice Piotrkowa, w r. 1547, aby synod prowincyonalny, zwołany tamże na dzień 15 września, dla grasującego powietrza przeniesionym został do Łęczycy — ten raz jedyny, wbrew ustawie synodalnej.

Ważne uchwały synodu tego przechowały nam się w współczesnym odpisie w jednym z kodeksów biblioteki uniwersytetu krakowskiego (N. 2710). Ze wstępu do nich pokazuje się, że arcybiskupowi Dzierzkowskiemu nie przypadło przewodniczyć synodowi, którego urządzenie jego zawdzięczyć należy pracy. Krótko przed terminem zebrania zapadł na zdrowiu i dlatego zastąpić go musiał biskup krakowski, Samuel Maciejowski. Oprócz przewodniczącego, brali udział w obradach: Andrzej Zebrzydowski, kujawski, Benedykt Izdbieński, poznański, Andrzej Noskowski, płocki, Jan Drohojowski, chełmski, przez prokuratorów zaś: Piotr Starzechowski, arcybiskup lwowski, Paweł Alimunt, wileński, Wacław Wierzbicki, miednicki czyli żmudzki, Jan Dziaduski, przemyski, Jerzy Chwalczewski, łucki, biskupi, delegaci kapituł, opaci, tudzież wielu prałatów i kanoników. Balcer Promnitz, wrocł., Leonard Stończewski, kamieniecki i Jan Andruszewicz, kijowski, wraz z kapitułami swemi nieobecność swą uniewinnili, przyrzekając poddać się bezwarunkowo wszelkim postanowieniom synodu. Jedyny biskup chełmiński, Tiedeman Giese, łącznie z kapitułą swoją, nietylko nie brał udziału w synodzie, ale przez umyślnych delegatów oświadczył na nim, że należąc do jurysdykcyi arcybiskupa rygskiego, na synody prowincyi gnieźnieńskiej zjeżdżać nie może i nie potrzebuje. Wskutek bowiem przysłanego do niego zapozwu na synod łęczycki, arcybiskup rygski, Wilhelm, margrabia brandenburski i szczeciński, wydał pod datą 19 sierpnia 1547 r. uroczysty protest przeciw przywłaszczonej sobie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego jurysdykcyi metropolitalnej nad biskupstwem chełmińskiem, które do niego tylko należy. Synod wysłuchawszy protestu, poczynił odpowiednie kroki, aby upornego biskupa zmusić do posłuszeństwa [2]).

[1]) Historyę li tylko łęczyckich synodów spisywał X. Józef Kalasanty Mętlewicz, proboszcz i dziekan łęczycki, lecz śmierć, zaszła w r. 1858, przerwała pracę. Początek jej drukował Pam. Relig. Moralny, Zdaniem X. Bulińskiego — tu również odbyły się synody w latach 1534, 7, 1545 (H. kośc. pol. II. 274–5). [2]) X. Korytkowski. Arcyb. Gn. III. 150.

ROZDZIAŁ XIII.

Zamek łęczycki więzieniem posłów gdańskich. — Arcybiskup Karnkowski spotyka uroczyście elekta Zygmunta Wazę. — Zjazd walny (1589 r.) obmyśla środki obrony przeciw Tatarom. — Szlachta z rokoszu Zebrzydowskiego pali miasto (1606 r.). — Ostatni synod dyecezyalny (1607 r.). Morowa zaraza i pożar, zwiastuny nadciągającej burzy szwedzkiej.

Nadzieja lepszej przyszłości, dla opuszczonego przez synody grodu, zajaśniała chwilowo, gdy na sejmie konwokacyjnym po zgonie Zygmunta Augusta (1572 r.), zebrane stany projektowały obrać sobie za zwykłe pole elekcyi łęczyckie błonia. Większość jednak zgromadzonej szlachty, upatrując najdogodniejsze położenie Warszawy, jako środkowego punktu rozległego państwa Jagiellonów, myśl obioru Łęczycy na zawsze zaniechała. Do wzrostu miasta przyczynić się również mogło spełnienie podanego projektu pozostałej siostrze nieboszczyka — Annie Jagiellonce. Na zjeździe bowiem w Kaskach dnia 1 listopada 1572 r., zebrana szlachta „przestrzegając dostojeństwa Królewny Jmci, aby się Królewska Mość po Koronie *cum Indignitate Regni* powłaczać nie raczyła", naznacza jej, jako odpowiednią stanowisku rezydencyę — Łęczycę lub Krasnystaw, zleciwszy Janowi Sierakowskiemu z Boguslawic, wojewodzie łęczyckiemu, aby Jej K. M. z wielką uczciwością, na które z tych miejsc odprowadzić i aby porządek stanowi JKM. należny, postanowił. „A gdzieby Jej K. M. w Łęczycy sobie mieszkanie obrać raczyła — brzmi art. 7 powyższej uchwały — JM. X. Wojciech Starożębski, biskup chełmski, P. Andrzej Dembowski, kasztelan sieradzki, przy Jej K. M. mieszkać będą". Wybuchła wkrótce w łęczyckiem morowa zaraza, skłoniła królewnę do wyboru Piaseczna pod Warszawą — i zaniechania projektów względem Łęczycy [1]).

Cicho też odtąd w Łęczycy, jedynie tylko nakazane przez uchwałę sejmową 1501 r. okazowanie województwa łęczyckiego (przegląd pospolitego ruszenia) pod miastem, co sejm z r. 1506 potwierdził, oznaczając jako termin dzień św. Michała, ożywiał od czasu do czasu starożytną stolicę województwa [2]).

Krótkie panowanie Henryka, zakończone ucieczką do Francyi, nie pozostawiło po sobie śladów w dziejach łęczyckiego grodu — dopiero wybór

[1]) *Rękopis Dworzanina Zygm. Aug.* wyd Koźmiana str. 37 — 49. [2]) Vol. leg. II. 641. Bielski 1760.

Stefana Batorego i jego walka z hardymi Gdańszczanami — wskazują znów na Łęczycę, jako gród warowny. Wówczas bowiem, kiedy nowo obrany monarcha na sejmie pruskim w Toruniu odbiera przysięgę wierności od prowincyi tej, jeden zniemczały Gdańsk, ufny w pomoc Maksymiliana, którego radby był widzieć królem, niechciał uznać legalności obioru a na wezwanie Batorego, żądał uprzednio zaprzysiężenia sobie nietykalności praw i przywilejów, lecz i zniesienia niektórych ciężarów. Król widząc, że namowami nie dojdzie ładu ze spanoszonymi mieszczanami, orężem postanowił zmusić ich do uległości. Ruszono obozem pod Tczewo a rozgromiwszy zastępy rokoszan, powtórnie wezwano ich do poddania. Nowe poselstwo stanęło przed królem, żądało ono, żeby Batory w swem potwierdzeniu praw Gdańska, wyraźnie oświadczył, że w razie naruszenia praw tych w czemkolwiek, wolno miastu wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Rozgniewany król śmiałością propozycyi, uwięzić kazał posłów gdańskich, głównych hersztów owego buntu, Ferbera z Rozembergiem, i obu do Łęczycy na więzienie odesłał [1]). Jan Zamojski otrzymał polecenie ukarać miasto. Ukorzyło się ono wreszcie a przeprosiwszy króla, obowiązało się w przeciągu lat trzech wypłacić 150.000 złp. duchowieństwu, któremu wiele szkód poczyniło, poczem król, pod koniec 1577 r. zatwierdził wszystkie ich prawa i przywileje.

Zaledwie dzielny ten monarcha, po krótkim stosunkowo dla dobra Rplitej panowaniu, zawarł powieki swoje (1586 r.), naród, czcząc w Zygmuncie Wazie królewiczu szwedzkim, krew Jagiellonów, wybrał go na tron Polski. Wysłany z zaproszeniem za morze Krzysztof Pieniążek, gdy prowadzi do Krakowa elekta, świetny jego orszak powiększa oczekujący na pożądanego gościa w Łęczycy arcybiskup, Prymas Królestwa, Stanisław Karnkowski, i wśród zasadzek nieprzyjaciół, szczęśliwie doprowadza do Krakowa, gdzie i koronuje 27 grudnia 1587 r. Czy młody monarcha odpowiedział oczekiwaniom narodu — historya o tem wyrzekła swój sąd. Nam, z obowiązku kronikarza Łęczyckiego grodu, zanotować wypada, że gdy pod koniec r. 1589 udał się Żygmunt III na spotkanie z ojcem Janem, królem szwedzkim, do Rewla, smutna wiadomość rozeszła się po kraju o napadzie Tatarów na Ruś i Podole. Naleganiom hetmana Zamojskiego i prośbom arcybiskupa lwowskiego Solikowskiego, ulegając prymas, celem uzyskania zasiłków pieniężnych zwołał na d. 20 września 1589 r., zjazd walny prowincyi wielkopolskiej do Łęczycy.

Zawrzał starożytny zamek gwarem zgromadzonego rycerstwa i senatorów, radzących nad środkami zabezpieczenia ojczyzny, przeciw zbliżającym się zastępom Beglerbega. Z pośrodka innych, poruszyła umysły słuchaczy, piękna, pełna zapału mowa wojewody sieradzkiego Olbrachta Łaskiego, który wyjaśnił w niej, jakich to sposobów zażywają Turcy w walce, i że można będzie małemi siłami złamać ich potęgę „byleby nie brakło serca i stałości“ [2]). Postanowiono bezzwłocznie uderzyć na wroga, wyprowadziwszy z każdej 10-tej włóki uzbrojonego jeźdźca, a z miast i okolic pewną liczbę pieszego żołnierza, nad któremi naznaczono po województwach rotmistrza. Uchwała sejmowa głosiła, że tak powinno być zawżdy, ilekroć by tego gwałtowna

[1]) Bielski str. 1401. [2]) *Olbracht Łaski.* przez Kraushara II. 256.

zaszła potrzeba — lecz w rzeczy samej nigdy do tego nie przyszło, gdyż za pieniądze poborowe nająwszy żołnierzy, dano im odpowiednich rotmistrzy „jakoż by to niebezpieczna rzecz była, dodaje kronikarz czasów owych, broń swą odpasawszy od boku innemu ją dać, więc i owi pachoły rotmistrza by żadną miarą nie słuchali. Dobrze to u nas postanowiono, żeby był rotmistrz, towarzysz i pacholik w rocie“ [1]).

Tymczasem niezadowolnienie z rządów Zygmunta III wzrastało co chwila. Przeciwnicy dworu, których głową był Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski, zarzucali królowi, że otoczywszy się jezuitami, odsuwa od boku swego zacnych senatorów, że nie dopełnił wielu warunków zaprzysiężonych i t. p., a zgromadziwszy się pod Sandomierzem w liczbie kilkudziesięciu tysięcy — jawny przeciwko Zygmuntowi podnieśli rokosz. Zawiązane po województwach osobne konfederacye, kraj cały napełniły zamętem. W burzliwych tych chwilach i Łęczyca padła ofiarą bratobójczej walki. Oto według opowieści Cellaryusza, gruntującej się na relacyi Calvisiusa, w r. 1606 szlachta z rokoszu Zebrzydowskiego w czasie jarmarku otoczyła to miasto i od kupców kontrybucyi zażądała, której gdy odmówiono, rokoszanie ogniem zniszczyli miasto. Klęska ta jednak nie dotknęła świątyń pańskich, w roku bowiem następnym miał się odbyć ostatni z synodów, tak często niegdyś odbywanych w Łęczycy.

Zwołany do miasta tego przez kardynała Bernarda Maciejowskiego w d. 24 września 1607 r., na który kapituła gnieźnieńska delegowała z grona swego Świętosława Sarnowskiego, kanclerza, i Franciszka Lipskiego, kanonika. Synod ten dyecezyalny, odbył się niezawodnie pod prezydencyą kardynała w miejscu i czasie oznaczonym. Co na nim uchwalono, znikąd dojść nie można, gdyż nigdzie nie napotykamy na ślady czynności synodu tego [2]).

Jak już wspomniałem wyżej, zamknął on poczet około trzydziestu synodów duchownych odprawionych w Łęczycy, gdy wydane z czasem zbiory ustaw synodalnych, zastąpiły kodeks, którym duchowieństwo mogło się rządzić, bez zwoływania kosztownych zgromadzeń.

Jak zwiastuny zbliżającej się burzy szwedzkiej, morowa zaraza grasująca w r. 1642, pożar zaś w lat dziesięć później — trwogą napełniły umysły mieszkańców. Szczególniej ostatnia klęska wyniszczyła do szczętu miasto, tak, iż współczesny pamiętnikarz z ubolewaniem notuje: „tego roku (1652) nawiedził P. Bóg Łęczycę ogniem wielkim. W mieście nie zostało tylko dwa domy, klasztor panieński i kościół wypalony. Przedmieście też ku tumowi wygorzało“ [3]).

[1]) Bielski str. 1623. [2]) X. Korytkowski Arcyb. Gn. III. 585. [3]) *Konnotata* Wierzbowskiego str. 87 (Wydanie Bobrowicza. Lipsk 1858).

ROZDZIAŁ XIV [1]).

Łęczyca podczas pierwszego najścia Szwedów.

Wówczas gdy Prusy, Inflanty i Ruś jęczały pod ciężarem klęsk wojennych, niezakłócony niczem spokój panował na żyznych niwach łęczyckiego województwa. Szczególniej odznaczały się pod tym względem rządy Władysława IV, pozwalając miastom, tego zakątka Wielkopolski, zbogacać się handlem i przemysłem. Cała uwaga króla Jana Kazimierza zwrócona na zagrożone przez nieprzyjaciół wschodnie pogranicze, nie pozwalała mu baczniejszem okiem spojrzeć na gromadzące się chmury od strony Szwecyi. Osiadły tam świeżo na tronie młody, wychowany w bojach 30-letniej wojny Karol Gustaw, sępim wzrokiem spoglądał ze skał Skandynawii, szukając dla siebie nowego pola popisów, nowych laurów, których tak pożądała jego dusza młodzieńcza. Na pastwę jego wojowniczych zapędów i żądzy łupów, rzucił nieszczęśliwą Polskę, wyrodny syn jej Hieronim Radziejowski b. podkanclerzy koronny. Rozżalony na króla i jego otoczenie, zadosyć czyniąc swej zemście, odkrywa przed Karolem Gustawem bezbronność Rplitej, zajętej u wschodnio-południowych granic gaszeniem zarzewia buntów kozackich, i sam oświadcza się z gotowością być przewodnikiem w tej zbójeckiej wyprawie. Myśl tak łatwego podboju uśmiechnęła się młodemu Karolowi, tym więcej, że i rozejm sztumski upływał z r. 1655. Znajduje więc błahy powód do walki, a jest nim: uzurpowany przez Jana Kazimierza tytuł króla szwedzkiego, i jawnie gromadzi w portach szwedzkich znaczne siły, które na 40 okrętach wojennych, mają wyruszyć na zdobycie pewnych wawrzynów [2]).

Pod naciskiem naglącej potrzeby zebrane stany Rplitej na sejm w Warszawie (19 maja 1655 r.), sądząc, że zatargi z Szwecyą będzie można załatwić na drodze dyplomatycznej, wysyłają w poselstwie do K. Gustawa: Leszczyńskiego wojewodę łęczyckiego i Naruszewicza pisarza polnego litewskiego, aby zaś na wypadek zbrojnej inwazyi, kraj nie był ogołocony z obrońców,

[1]) Rozdział ten drukowanym był w „Kaliszaninie“ za r. 1880. N. 4. 5. 7. [2]) Karlsson. *Geschichte Schwedens* IV. 90.

wydają wici na pospolite ruszenie „które przeciwko wszelakim na Rplitę następującym niebezpieczeństwom ostatnim jest zaszczytem“ [1]).

Na odgłos krajowej potrzeby, podnosi chorągiew województwa łęczyckiego Łukasz Wierzbowski chorąży większy tegoż województwa [2]), a pod to godło z ochoczą gotowością gromadzi się zbrojna szlachta, pod dowództwo pułkownika swego a kasztelana łęczyckiego Alexandra Sielskiego.

Wieść o podpisaniu w imieniu szlachty, niecnej umowy pod Ujściem przez K. Opalińskiego i Andrzeja Karola Grudzińskiego, wskutek której oba województwa poznańskie i kaliskie uznawały Karola Gustawa swym królem i panem, jak grom uderzyła w zebranych pod Łęczycą. Powstały głośne okrzyki niechęci i wyrzutów na jawną zdradę, jakiej dopuścili się wodzowie. W połowie Sierpnia wtargnął w granice Rplitej w 17000 wojska i 180 dział, utorowaną już przez Wittenberga drogą, sam Karol Gustaw, przyjmowany przez wojewodę kaliskiego w dziedzicznej włości jego Złotowie, a witany szczególnie przez wszystkich kalwinów wielkopolskich jako zbawca i opiekun. Szlachta wielkopolska wybiegała na spotkanie Karola Gustawa do miast i miasteczek, podziwiając jego marsową postawę i ciesząc się jego podobieństwem do nieboszczyka króla Władysława IV [3]). Przeszkadzał wprawdzie temu uroczystemu pochodowi Stefan Czarniecki kasztelan kijowski, na czele wołoskich chorągwi trapiąc Szwedów podjazdami, lecz nie mając pod sobą znaczniejszej siły „odnosi mało co pożytku pod Kaliszem“.

Podczas kiedy główna fala szwedzka pod dowództwem samego króla, zlana w jedną całość pod Kołem, toczy się ku Warszawie, Jan Kazimierz chcąc zasłonić stolicę kraju całego, wyszedł na spotkanie wroga pod Piątek, mając przed sobą jako zasłonę — trudne do przebycia moczary łęczyckie.

Ustępując przed nawałą szwedzką, d. 24 sierpnia pospolite ruszenie pod wodzą swego kasztelana opuszcza Łęczycę i spieszy do obozu królewskiego odległego ztąd o 2 mile; tu ściągają i chorągwie kwarciane „których było więcej nad 30“. Ogólne dowództwo nad zgromadzoną siłą objął hetman polny koronny Stan. Lanckoroński wojewoda ruski [4]).

Miasto ogołocone z wojska zaczęli napełniać okoliczni ziemianie wraz z żonami i dziećmi, którym, czy to wiek późny, czy też choroba, nie pozwoliły pospieszyć pod sztandary króla — tu znajdowali schronienie wśród obronnych murów łęczyckiego zamku. Długie szeregi wozów napełnionych żywnością, bronią i kosztownościami, ciągnęły za uciekającymi, bo w bramach miejskich z rozkazu starosty wpuszczano tylko tych, którzy mając żywności przynajmniej na pół roku nie ogłodziliby miasta [5]). Lecz nie znajdując i tu pewnej ochrony dla swych bogactw, co zamożniejsza szlachta, kupcy i zakonnicy, wywozili je dalej w głąb kraju, chroniąc mienie swe przed łupieztwem najeźdźców w bezpieczniejsze miejsce.

Nie długo czekano na wrogów — łuny płonących wiosek zwiastowały ich przybycie. W pierwszych dniach września, wystraszeni mieszkańcy Łę-

[1]) Słowa uniwersału królewskiego. Vol. leg. III. 482. [2]) Chorągiew województwa, dla odróżnienia od chorągwi powiatowej, zwano większą, a ztąd i chorążych. [3]) K. Jarochowski, *Wielkopolska*. Poznań 1884. str. 38. [4]) *Konnotata*. Stan. Wierzbowskiego. str. 92. [5]) W myśl konstytucyi z r. 1620. Vol. leg III. p. 375.

czycy, ujrzeli po raz pierwszy ciągnących od strony Kutna rajtarów szwedzkich. Opasawszy miasto ze wszech stron ciasnym pierścieniem, ustawili Szwedzi swoją bateryę w tak zw. „Grodziszczu“ [1]), pośród trzęsawisk pod wsią Tumem, gdzie egzystujące już okopy, jak nie można lepiej, nadawały się do tego celu, i rozpoczęli morderczym ogniem obsypywać omszone mury zamczyska.

W grodzie łęczyckim był wówczas starostą Jakób Olbrycht Szczawiński [2]). Nie mogąc wyrównać Szwedom pod względem siły, postanowił drogo oddać te mury, które ojciec jego Jakób wojewoda brzesko-kujawski własnym kosztem wzmocnił i rozszerzył. Z żalem wyznać musiemy, że brak źródeł nie pozwala nam wniknąć w szczegóły tej walki. Domyślać się jednakże należy, że nie łatwo Szwedzi zawładnęli grodem, gdy mszcząc się za doznany opór, według słów naocznego świadka „ex hostili suspitione wycięli mieszczan gospodarza samego in N-o 185“ [3]). Miasto i zamek zajął Douglas generał szwedzki i obsadził odpowiednią załogą. W lat kilka później dokonana lustracya łęczyckiego starostwa, opiewa smutne dzieje ówczesnej gospodarki szwedzkiej, gdy „*diebus vltimis Mensis Augusti* król szwedzki z wojskiem swojem w Koronę wtargnąwszy, między innemi i to też wtwo łęczyckie posiadszy, y dobra wszytkie starostwa Łęczyckiego *dispositionem* odebrawszy Miasto y Zamek *praedio fimauit* y *ab usine* zażywając Dowódzców swych dawszy, *Crescentiae* wszystką Folwarków *praesidium* pomienione wytrawiło y popsowało y bydło y owce po większey części do Zamku pozabierali“ [4]).

Spojrzyjmy tymczasem, jakie koleje przechodzi szlachta tutejsza, zgromadzona przy boku króla, w obozie pod Piątkiem. Jan Kazimierz nie chcąc narażać na oczywistą zgubę tę garstkę wiernego sobie rycerstwa, przeważnie pospolitego ruszenia, na którą następował sam Karol Gustaw na czele 17000 najdzielniejszego wojska w świecie, cofnął się prędko aż ku Wolborzowi. Pod Ruszenicami, w opoczyńskiem, przyszło do znaczniejszej utarczki, gdzie według słów autora *Konnotaty*: „zginęło wozów 3000 i koni wiele. Chorągiew wtwa IMP. Łukasz Wierzbowski chorąży wyższy łęczycki, ledwie salwował na błota przy hetmanie Lanckorońskim. Ztamtąd zaraz poczęły się rwać wtwa prawie wszystkie. Tylko wtwa łęczyckiego 2 chorągwie zostały, pod któremi ledwo było ludzi półtorasta“. Król cofa się dalej pod Kraków, napierany przez nieprzyjaciół, a z nim i województwo łęczyckie „w bardzo małem zgromadzeniu“, a nazajutrz po św. Michale z obozu pod Tarnowem Jan Kazimierz opuszczony od wszystkich uchodzi do Głogowa na Szlązku, chorągwie zaś łęczyckie powracają do domów swoich.

W liczbie powracających łęczyczan, którzy do końca wytrwali przy boku nieszczęśliwego Jana Kazimierza, byli i Zalescy, szlachta pieczętująca się herbem Dołęga, zdawien dawna licznie osiadła w łęczyckiem i sieradzkiem województwach, a mająca wśród braci wielkie poważanie. Pomimo, iż kraj cały zalany był wrogiem a król na wygnaniu, nie opuszczają oni rąk

---

[1]) O 300 kroków na zachód od świątyni Tumskiej, wznoszą się owe nasypy ziemne, które lud nazywa okopami szwedzkimi. Dokument z r. 1572 przytoczony przez X. Mętlewicza w *Pamięt. Rel. Moral.* (z r. 1849) zowie takowe *Molis*. [2]) Patrz o nim tablice kasztelanów i starostów łęczyckich. [3]) Lustracya z r. 1661. [4]) Akta podskarbińskie N-o 106.

w zwątpieniu, lecz zebrawszy „braciej“ tak z tutejszego jako też i sieradzkiego województwa, podstępują w październiku pod Łęczycę i mimo zaciętego oporu zdobywają miasto. Szwedzi ustąpili do zamku a spaliwszy most za sobą, gradem kul obsypywali szturmujących. Ochoczą drużynę szlachty prowadzili do boju „młodzi IM. Panowie Zalescy“ Remigian z Pudłowa, późniejszy podczaszy poznański i Wacław z Zadzimia, brat stryjeczny Remigiana [1]).

Obaj oni przed laty, wraz z ojcami swymi, położyli podpisy na elekcyi króla Jana Kazimierza, obaj też stają w obronie praw króla-wygnańca, chętnie niosąc mu życie w ofierze [2]).

Szwed tymczasem dobrze obwarował się w zamku, a może minął pierwszy zapał wojowniczy „braciej szlachty“, gdyż nie mogą wykurzyć go z nory, owszem przez całe cztery tygodnie pozwalają mu strzelać na miasto „z wielką szkodą ludzi“. Na pomoc przyciśniętym Szwedom przybywają posiłki od Łowicza w sile 3000 ludzi, przed którymi ustępują nasi z Łęczycy, a w ślad za uchodzącymi, wypadają z zamku Szwedzi na miasto i sprawiają rzeź straszną pomiędzy mieszkańcami. Zginęło wówczas mieszczan gospodarzy dusz 80, bernardynów zabito 2, dominikanów 2 i jednego od fary księdza. Miasto wyrabowane z gruntu „za to Bogu chwała, że się nie mścili na szlachcie po wsiach zostającej“ dodaje w nawiasie opowiadacz [3]). Na zrabowaną zdobycz „targ wywoływano“ czyli sprzedawano za bezcen przekupniom, którzy jak kruki towarzyszyli wszędzie Szwedom, mając sposobność łatwego nabycia skarbów zroszonych nieraz krwią pomordowanych właścicieli.

Nastały straszne dnie niedoli. Wycisnąwszy co się dało z miasta samego, rzucają się Szwedzi na kształt szarańczy na okoliczne wioski, ściągają kontrybucye w pieniądzach, zbożu i żywności, które pod mianem magazynu musi szlachta dostawiać do zamku na każde wezwanie plac komendanta. Oko mieszkańca wioski zwraca się mimowolnie od rana do wieczora ku drodze wiodącej do miasta, gdzie siedzi załoga szwedzka, zkąd co chwila może zawitać poczet nieprzyjacielskich rajtarów, zabierających wszelki gotowy dobytek, wkręcających palce w rusznicze kurki, by podobną torturą wydobyć tajemnicę przechowywanych pieniędzy, wieńczących dzieło swych odwiedzin pożogą [4]). Jakby niedosyć niedoli od obcych, po nowym roku (in Februarii 1656), stają na zimowe leże w okolicy Łowicza kwarciane chorągwie pułku IMP. Kalinowskiego star. bracław., które odstąpiwszy prawego króla, skuszone obietnicą wielkich nagród, gorzej od Szwedów ciemiężyli braci. „O! jakżeby opisać liczne utrapienia od hołoty kwarcianych naszych doznane! Niewypowiedziane były ich zbrodnie i spalenia po wsiach i domach szlacheckich“, woła naoczny świadek.

Cały ten szereg dolegliwości ocucił nareszcie naród z martwoty. Cierpieniom przebrała się miara. Wieść o mężnej obronie Jasno-górskiego klasztoru, gdzie zamknięta garstka wojowników i księży, zdołała odeprzeć dziesięć kroć liczniejszego wroga, podniosła ducha w narodzie. Na wezwanie

---

[1]) *Konnotata*. Według Nies. (IV. 652) ojcem Wacława był Alexander podsędek z Sieradzkiej, który w Zadzimiu (a nie Wodzimiu, według *Konnotaty*) kościół fundował. [2]) Vol. leg. V. 217. [3]) *Konnotata*. St. Wierzbowskiego. [4]) Kaz Jarochowski. *Opow. i studya historyczne*. str. 104.

konfederacyi tyszowieckiej [1]), tu i owdzie zaczęto chwytać za broń, pomnażając szeregi uwijającego się po kraju Czarnieckiego.

I znów powiewa prastare godło Łęczyczan: pół lwa w białem polu, a na czerwonem polu pół orła białego, w ręku Łukasza Wierzbowskiego chorążego „z laski Bożej a życzliwości Ich Mość Braciej", a pod nie gromadzi się szlachta z zaścianków, wydobywając z ukrycia zachowany do lepszych czasów oręż.

W czwartek przewodni ruszono pod Łęczycę i w same zapusty zatoczono obóz pod Borszynem [2]). Naprzeciw naszym Szwedzi, których było przeszło tysiąc w Łęczycy, wysłali siedm kornetów czyli chorągwi [3]), znaczących drogę swojego pochodu pożogą i zniszczeniem. Pierwsze spotkanie nastąpiło w Leźnicy, gdzie podjazd polski natrafił na rabujących Szwedów i dobrze ich przetrzepawszy — rozproszył. Pod Solcą-wielką chorągiew IMP. Wierzbowskiego natarła na zajętych grabieniem kościoła i wsi Szwedów. Od pochwyconych w niewolę dowiedzieli się nasi, że nie z częścią załogi łęczyckiej, jak sądzili, mają do czynienia, a z przednią strażą samego króla szwedzkiego, który skłoniwszy elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma do związku z sobą [4]), wzmocniony posiłkami pruskimi w ogromnej sile dążył na Łęczycę. Potędze takiej ustępując nasi cofnęli się za Budzynek [5]), ścigani przez kilka kornetów (chorągwi) „tu Szwedzi, niech będzie chwała dobroci Bożej, że ich nie nagonili — gdyż z braciej w pospolitem ruszeniu bardzo trudna sprawa"! narzeka autor pamiętnika. „Tak po nich idąc, zastali w domu p. Chryzostoma Dąbrowskiego w Chrząstowie, którego pojmali. Dodał mu Bóg rozumu dobrego, że ich nie wydał. Przywiedziony był do obozu szwedzkiego, który stał pod Błoniem — za błotami. Oddali go królowi samemu Szwedzi. Kazał go wsadzić jak rebellizanta. Kilka dni na plac wywodzony, a przez cudowną opatrzność Boską uwolniony był" [6]). Aż tu dochodzą radośne wieści, iż niezmordowany w bojach Stefan Czarniecki, połączywszy się pod Koninem z pospolitem ruszeniem wielkopolskiem (8 maja), od Uniejowa podszedł pod Łęczycę [7]); lecz dla braku artyleryi oblężniczej, nie przypuszczał do niej szturmu, a odpocząwszy czas jakiś w Leśnicy wielkiej, pociągnął dalej pod Łowicz. Starszyzna pospolitego ruszenia województwa łęczyckiego jednozgodnie postanowiła przyłączyć się do zwycięzkich chorągwi sławnego męża, i wręczywszy władzę w ręce IMP. Adryana Boczkowskiego z Brudnowa, jeszcze przed Świątkami dogoniła wojsko Czarnieckiego pod Bolimowem. Ztąd ruszono oblegać obsadzoną przez Arwida Wittenberga Warszawę. Król Jan Kazimierz na czele wiernego sobie ludu d. 25 maja odzyskuje stolicę, a gdy w miesiąc później Czarniecki oczyścił ze Szwedów Piotrków, łęczyczanie przez Pabianice szeroką obławą powracają ku domowym stronom. I rozpoczynają się na nowo zapasy z połą-

[1]) Zawiązana d. 29 grud. 1655 r. w Tyszowcach, w województwie bełzkiem. [2]) Pow. łęczycki, paraf. Solca-wielka. [3]) Kornet oddział wojska (z franc. la cornette). [4]) Zdradziecki hołdownik Polski, traktatem zawartym z K. Gustawem d. 25 czerwca 1656 r. za pomoc okazaną Szwedom zyskiwał województwa: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie i ziemię wieluńską z tytułem króla wielkopolskiego. (*Wielkopolska* przez Kaz. Jarochowskiego str. 55 — 81). [5]) Pow. łęczycki, paraf. Leźnica. [6]) *Konnotata*. Stan. Wierzbowskiego str. 98. [7]) Puffendorf. *Vita ac res gestae Guilhelmi electoris*, str. 146.

czoną siłą Szwedów i Brandenburczyków, którzy prócz Łęczycy i inne jeszcze fortece w ręku trzymali.

Nadeszła nareszcie długo oczekiwana chwila wybawienia i dla Łęczycy. Dnia 26 września w blasku wschodzącego słońca ujrzano zastępy polskie, rozwijające się w tej samej stronie, w której rok temu ukazali się Szwedzi. Sam Jan Kazimierz przybywał na czele zbrojnego ludu. Widok ten nie dla wszystkich mieszkańców miasta zarówno był miły. Polacy sprzyjający konfederacyi, zakony łupione przez innowierczych Szwedów i Brandenburczyków, w niemym zachwycie wyciągali ręce ku zbawcom. Inaczej rzecz się miała z żydami, których protegowali Szwedzi, mając w nich najlepszych szpiegów oraz chętnych nabywców zrabowanych po kościołach i dworach kosztownych sprzętów.

Zawiedzione w nocy armaty do klasztoru OO. Bernardynów, na przedmieściu, oraz obsadzony tamże regiment piechoty, rozpoczął szturm do zatarasowanej poznańskiej bramy. Puszczane granaty siały spustoszenie wśród miasta i zamku, lecz Szwedzi bronili się mężnie, dopiero w dniu św. Franciszka, gdy w kilku miejscach wzniecono pożar, szturmem zdobyto miasto. Szwedzi oraz posiłkujący ich żołdacy elektora brandenburskiego, spaliwszy za sobą most na przekopie, schronili się do zamku. Rycerstwo polskie mszcząc się na żydach za pomoc jaką okazywali Szwedom, oraz zniewagi, a nawet kamienie, któremi ciskali na oblegających, wśród gorejącego ze wszech stron miasta, wycięło ich w pień do 1700 [1]). Morzem ognia otoczony zamek, huk dział bijących w starożytne jego mury, które nie długo mogłyby się opierać niszczącej sile, straszny krzyk śmierci wyrywającej się z tysiąca ust mordowanego żydostwa — wreszcie widok przygotowań ze strony Polaków, aby po drabinach dostać się do wnętrza warowni, zmusił załogę szwedzką do poddania się.

Trzeciego dnia król z wojskiem pociągnął na Kujawy, zostawiając za sobą dymiące zgliszcza. Z całego miasta trzy tylko domy ocalały [2]).

O stanie opustoszałej ruiny w jakiej znajdowało się miasto, nawet w lat kilka po wyjściu Szwedów, przekonywamy się ze słów lustracyi dokonanej w r. 1661. „Pobudowało się mieszczan na pogorzelisku zaledwie 18 a żydowskich domów 5. Ostatek placów zgorzałych pusto leży". I nie mogło być inaczej. Wprawdzie zaczęły się ruiny te napełniać powracającymi mieszkańcami, nawet żydzi ośmielili się pokazać wśród zgliszczy, które były niedawnym świadkiem kary za ich wiarołomstwo, a to opierając się na uniwersale królewskim datowanym z Częstochowy 20 czerwca 1657 r. puszczającym w niepamięć ich winy. Lecz nie tu koniec klęskom, które nie pozwalały podnieść się miastu. Gdy na mocy zawartego przymierza z cesarzem Leopoldem, 17000 Austryaków pod dowództwem hr. Melchiora Hatzfelda, spieszyło na oblężenie Torunia „szła ich nie mała część, opowiada współczesny świadek, od Piotrkowa na województwo łęczyckie. Byli w Wierzbowej i Powodowie [3]).

[1]) Lustracya z r. 1661. *Konnotata* zaś wspomina: „Żydów do półtora tysiąca wycięto i pozabijano na głowę" (str. 107). Według zasłyszanego na miejscu podania, ciała ich rzucono w fosy, w pobliżu dziś istniejącej bóżnicy, a napis hebrajski wyryty na tablicy umieszczonej w murze miejskim, objaśniał o tem. Przy dokonywanych w latach 1830 — 4 porządkach miejskich, tablica ta ze stratą dla historyi zaginęła bez śladu. [2]) Lustracya z r. 1661. [3]) Pow. łęczycki, paraf leśnicka.

Bydła pozarażali — gdzie siła ich odchodziła; to chwała Bogu! że wsi nie palili, bo się do chałup zmieścić nie podobna było. Ognie ze zboża koło stodół i chałup palili [1]). „W tym roku, dodaje burgrabia grodzki Łęczycki, Baltazar Pawlikowski (1656) *diebus mensis Octobris*, wojsko cesarza Jeº M. posiłkowe przez województwo tuteczne mimo miasta Łęczyce przechodzące, i *circiter* niedziel dwie pod miastem odpoczywające, we wszystkich wsiach do starostwa należących w crescentiey za pieniądze własne IMP starosty zasianey, y w dobytkach *de novo* pobudowanych znaczną szkodę, która się na złotych 1000 rachuie poczyniwszy, potym na Hiberna (zimowe leże) *in Anno* 1658 przyszedszy Wsi y Folwarki wszytkie całe pozaieżdżawszy, klucze y browary poodbierawszy, całe tym prawem do S. Jana Krzciciela *Anno* 1659 t. j. do czasu wyścia swego z tych kraiów disponowali y zażywali“. .... „Na ostatek z przechodów i stanowisk pomienionych y ta niemniejsza *accessit calamitas*, że przez ustawiczne Wołowna (tak) podwody zabieranie y ich odmięnianie. Morowe powietrze sprzężajów siła potraciło, tak iż *propter praemissas calamitates* ledwie kilka poddanych w tym starostwie przy dobytkach zostało [2]).

Były to ostatnie echa, ostatni wysiłek srożącej się przez dwa lata nad Łęczycą burzy wojennej.

[1]) *Konnotata*. Stan. Wierzbowskiego str. 110. [2]) Lustracya z r. 1661.

ROZDZIAŁ XV.

Nędza ogólna i pomór — następstwa długoletniej wojny. — Rokosz Lubomirskiego. — Jan Kazimierz zatacza obóz pod Łęczycą (1666 r.). — Walki Karola XII z Augustem dają się we znaki miastu. — Zdobyty przez Szwedów zamek (1703 r.) pada w ruinę. — Drewicz nakłada kontrybucyą. — Komisya Boni Ordinis porządkuje miasto (1787 r.).

Następstwem burzy tej, której klęskom prawie cały kraj uległ, było kompletne zniszczenie żyznych pól łęczyckich, tak, iż na sejmie walnym warszawskim (1661 r.), z wielkiej tylko miłości kraju, w jego nagłej potrzebie, „województwo łęczyckie lubo *per varia belli incommoda* bardzo jest zniszczone, jednak w tak ciężkiej Rplitej potrzebie niechcąc *de esse* zapłacie wojskowej, pozwala poborów 32“ [1]). Na domiar nieszczęść, według słów Wierzbowskiego, „powietrze wielkie w roku następnym 1662 panowało w województwie łęczyckiem, gdzie wiele ludzi pomarło — znacznych i ubogich: *circa festum S. Crucis* w *Septembrze*“. Tymczasem przygotowywała się stokroć gorsza od szwedzkiej, bo bratobójcza walka. Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, którego pomocy, jak również niezmordowanego Czarnieckiego, król Jan Kazimierz winien był przywrócenie korony, za sprzeciwianie się projektom Maryi Ludwiki, w celu zapewnienia następstwa tronu w Polsce, spokrewnionemu z nią książęciu francuzkiemu, popadł w niełaskę u dworu. Zapozwany na sejm w r. 1664 o to, jakoby niecąc wojnę domową, przez łączenie się z ościennemi mocarstwami, zmierzał do objęcia protektorstwa Rplitej, chociaż nieobecny, skazany został na infamią i konfiskatę dóbr. Marszałek zaprotestowawszy przeciw prawomocności wyroku, ustąpił do Wrocławia pod opiekę cesarza, aby czynić przygotowania do wojny. W maju 1665 rusza Lubomirski na czele zaciężnych, cudzoziemskich chorągwi z Szlązka do Polski, a starając uniknąć spotkania z prześladującemi go wojskami królewskiemi, spieszy do Wielkopolski, gdzie stronnicy jego, również pokłóceni z dworem, Jan Leszczyński podkanclerzy i Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański, szlachtę dlań jednali.

[1]) Vol. leg. IV. p. 362.

W licznych tych marszach i kontrmarszach, po dwakroć obozy Lubomirskiego stawają pod Łęczycą, której szlachta w 100 koni, pod chorążym swoim połączyła się ze związkowymi.

Król też nie zasypiał sprawy. W Nowem-Mieście nad Pilicą, gromadzi siłę zbrojną, i na czele około dwudziestu tysięcy wybornej jazdy, pod hetmanem koron. Potockim i Pacem hetmanem w. litewskim, spieszy na spotkanie przeciwnika. Nim by jednakże nadeszły zapowiedziane posiłki nadwornych chorągwi, tak świeckich jak duchownych panów, król zatacza obóz pod Łęczycą (1666 r.), gdzie robi ostateczny przegląd świetnej swej armii. Lubomirski zachowując przeszłoroczną taktykę uchodzenia przed królem, gdy tenże wystąpił przeciwko niemu pod Uniejów, zwija szybko namioty, by pomiędzy Pakością i Kruszwicą zająć obronne stanowisko [1]).

U przeprawy przez błota pod Mątwami, zawrzała zacięta walka (13 lipca). Wojsko królewskie opadnięte przez liczebnie mniejsze siły związkowe, poniosło dotkliwą klęskę — skutkiem której był układ zawarty w Łęgownicach, gdzie Lubomirski króla przeprosił, a w zamian za to zyskiwał wraz ze stronnikami swymi zupełną amnestyą oraz przyrzeczenie, że za życia króla mowy nie będzie o popieraniu elekcyi cudzoziemskiego książęcia.

Wiek XVIII smutno rozpoczął się dla miasta, zwiastował on cały szereg klęsk wojennych, które spaść miały na ten gród starożytny. Karol XII król Szwedzki, wkroczył w granice Rzeczypospolitej. Głosił on, że nie w celu najazdu to robi, lecz dla dobra Polaków, którym w miejsce znienawidzonego Sasa Augusta II, chciał dać na króla ulubieńca swego Stan. Leszczyńskiego. Karol po bitwie kliszowskiej bez oporu zajął Kraków, a mszcząc się na stronnikach Augusta, dobra ich pustoszył. Dnia 18 kwiet. 1705 r. ogłoszono akt detronizacyi, 22 czerwca pod naciskiem Karola obranym został Leszczyński. Lecz zaledwie król szwedzki, rozszerzając granice państwa nowo wybranego elekta, podążył do Lwowa, już August drugim brzegiem Wisły z posiłkami rosyjskimi wszedł do Warszawy. Odkomenderowana część wojska rosyjskiego, pospieszyła ku Wielkopolsce, dla połączenia się z generałem Schulenbergiem, prowadzącym świeże siły z Saksonii. Wieści o tem doszły uszu Karola, nawraca więc z Rusi, a odzyskawszy bez wystrzału Warszawę, zjawia się niespodziewanie pod Łęczycą. Zawrzała mordercza walka; Łęczyca szturmem zdobyta; Schulenberg ustępując przemagającej sile szwedzkiej — zapalił miasto. Ścigał go Karol XII na Kalisz do Poniewia, gdzie pobiwszy na głowę (8 listopada) odparł aż po brzegi Odry [2]). Rozpoczęła się sroższa niż kiedykolwiek orgia marszów, dążąca raczej do rabunku niż boju. Znane są dobrze z dziejów ich następstwa — dokonały one zniszczenia resztek żamożności takich miast jak Kraków, Poznań, Warszawa, a cóż dopiero mówić o Łęczycy. Sceny te powtórzyły się, lecz na mniejszą skalę, podczas konfederacyi barskiej, zawiązanej w r. 1768. Drewicz, generał wojsk rosyjskich, uganiając się za konfederatami, wpada do Łęczycy, zajmuje zamek a na miasto nakłada kontrybucyę wojenną. Odtąd w kraju uszczuplonym przez pierwszy rozbiór, płyną lata nie obfite w wypadki polityczne. Ustanowiona

[1]) *Konnotata* Stan. Wierzbowskiego str. 125. [2]) Szujski. *Historya Polska*. Warszawa 1880. str. 329.

w r. 1775 Rada Nieustająca, przez komisye swoje dodatni wpływ wywiera na ustrój wewnętrzny państwa. — Szczególniej departament policyi *(Boni Ordinis)* energicznie zajął się doprowadzeniem do porządku opuszczonego miasta Łęczycy. Skłoniły go do tego liczne skargi obywateli województwa łęczyckiego, na nieporządki panujące w mieście „Jego Królewskiej Mości". Dla wejrzenia w to wszystko prezes departamentu Kazimierz Nałęcz Raczyński marszałek w. koron. reskryptem datowanym w Warszawie 10 listopada 1787 r. delegował „subalterna swego" ks. Kazimierza Józefa Świętorzeckiego, który zjechawszy na miejsce, rezultat czynności swoich tegoż roku odnośnej złożył władzy [1]). Z raportu tego dowiadujemy się, że delegat znalazł mury otaczające miasto niewielkiej potrzebujące naprawy, prócz bram, które przechodniom groziły niebezpieczeństwem zawalenia. Zamek do ostatniej doprowadzony ruiny, głównie za rządów blizko 40 letnich obecnego starosty Łuszczewskiego, o którą nieczułość przez obywateli był zapozwany, to też i całe miasto nic w sobie więcej nie zawiera, jak w murach znaczne zwaliska, w budowlach zaś nie już domy obywatelskie, ale bardziej chałupy żadnej formy i porządku nie mające, stawiane w tym kształcie i miejscu gdzie się komu podobało. Przed domami i naokoło nich, niezmierne góry gnoju, porządne przedtem bruki pozawalane, za najmniejszym deszczem nie przebyte dla przechodniów czynią topiele. W całem mieście delegowany cztery znalazł budowle, które imieniem domów mieszkalnych mogą być nazwane t. j. dworzec Stokowskiego, podkomorzego łęczyckiego, w którym osadzony staraniem tegoż podkomorzego sprowadzony z Warszawy traktyer, czyni wygodę licznym studentom, palestrze, garnizonowi i sądom w czasie kadencyi zjeżdżającym, których tam do roku odbywa się trzynaście; drugi dom sław. Antoniego Nawrockiego, obywatela i kupca łęczyckiego z murów wyprowadzony; trzeci dworzec Idzikowskiego, aptekę dość porządnie utrzymującego; czwarta kamieniczka pp. Norbertanek od żydowstwa zamieszkana, reszta zaś domów nic więcej w sobie nie zawierają nad jedną izbę i lichą komorę, przy których zaraz są zbudowane chlewy i każdy kto do tego miasta przyjeżdża, musi swoje powozy i konie na wszystkie pory czasu pod gołem zostawić niebem, ponieważ niema i jednego miejsca wjezdnego. Wszystkich domów było w ogóle 182, a w tych starościńskich i szlacheckich 20, miejskich 70, duchownych 19, żydowskich 51, kramnic 22. Ogólna ludność wynosiła 1529, w tych szlachty 82, mieszczan 501, żydów 160, duchowieństwa z zakonnikami 60, studentów 300, żołnierzy 126. „Takowa jest zatem sytuacya miasta JKM. Łęczycy, kończy obszerny swój raport delegat, które miasto ile z położenia swego ma dość zdatności do prowadzenia handlu i rzemiosł, tyle ma zawad po większej części z prostoty obywatelów

[1]) Rękopis *in folio* oprawny, nosi tytuł: *Rapport o stanie miasta JKM. Łęczycy przez Ur. Kazim. Józefa Świętorzeckiego, delegowanego do tego miasta. Prześwietnemu departam. policyi uczyniony 1787 roku w Warszawie*". Jest to więc ściśle w obrębie czasu skreślony opis miasta, a nie w całym znaczeniu tego słowu monografia, za jaką uważa go autor artykułu *Łęczyca* w Encyklop. większej Olgerbranda. Według tegoż miał on zaginąć, gdy rzeczywiście znajduje się dotychczas w bibliotece seminaryum nauczycielskiego w Łęczycy. Wyjątki z niego podał Ad. Skrzynecki w „Kaliszaninie" za r. 1883. NN. 51 — 55, z których i ja po porównaniu z wyciągami swojemi obecnie korzystam.

uprawą roli samej bawiących się, a nieustannie w kłótniach i prawnościach między sobą zostających, a to tymbardziej iż częstokroć są obywatele mocą pociągani do jurisdikcjów sądowych niewłaściwych miastom królewskim, w których wielkiej doznawać nieraz przychodzi przemocy. Czujny a nieustanny prześwietnego departamentu, jak nad innemi tak i nad tym miastem dozór, potrafi zapewnie podźwignąć i m. Łęczycę, dając prędką od przemocy obronę, nieustanną baczność w uskutecznianiu swych rozporządzeń, a zachowując oszczędność w szafunku dochodów miejskich, które corocznie powiększać się będą na ekspens publicznej potrzeby, ile, że to miasto w tym przynajmniej nad inne miasta jest szczęśliwsze iż żadne onego nie obciążają długi".

ROZDZIAŁ XVI.

Prusacy zająwszy miasto (1793 r.) tworzą z niego obronne stanowisko. — Pożar r. 1794 sprowadza porządne odbudowanie miasta. — Czasy Kościuszkowskie. — Łęczyczanie rugują Prusaków. — Napoleon urządza w Łęczycy magazyny dla całej armii (1806 r.). — Austryacy zdobywają i niszczą fortyfikacye miejskie (1809 r.). — Rząd Królestwa Polskiego podnosi dobrobyt miasta. — Stan jego obecny.

Chwilę drugiego podziału kraju, uprzedziła deklaracya króla pruskiego Fryderyka Wilchelma II z d. 6 stycznia 1793 r., zapowiadająca wkroczenie wojsk jego do Wielkopolski pod naczelnem dowództwem feldmarszałka Möllendorfa. Gdy wieść o tem doszła do Warszawy, niezwłocznie wyszło rozporządzenie do wszystkich komendantów wojskowych zagrożonego kraju, aby z chwilą wkroczenia nieprzyjaciela, ściągali do siebie mniejsze oddziały, a następnie bez oporu koncentrycznym ruchem zdążali ku Łowiczowi. Łęczyca znalazła się wkrótce ogołoconą z wojska polskiego, które zastąpili bez wystrzału wkraczający Prusacy. Zajęli oni całą Wielkopolskę aż po ujście Bzury, szyldwachy ich stanęły po nad brzegiem Pilicy, het! aż ku granicy szląskiej. Nowi przybysze znajdując położenie miejsca dogodnem dla celów wojennych, nietylko wzmocnili zamek, oczyścili okalające miasto fosy, lecz usypali nawet nowe szańce, pomagając zaś mieszkańcom do odbudowania pogorzałych w r. 1794 domów, każdemu kto stawiał takowy z muru, rząd wyznaczał pewną zapomogę z kasy państwa. Wkrótce miasto przyjęło nową postać — olbrzymich koszar wojennych. Rewolucya wybuchła 24 marca t. r. na czas jakiś miała przerwać gospodarkę pruską. Kościuszko, objąwszy zwierzchniczy kierunek, chcąc zapobiedz dostawieniu królowi pruskiemu oblegającemu Warszawę, dział większego kalibru, rozkazuje zrobić insurekcyę w Łęczyckiem, Kujawach, Kaliskiem, Sieradzkiem i Płockiem, naznaczywszy do każdej z tych ziem oddzielnego generała. W Łęczyckiem poseł Tomasz Byszewski, umiejętnie wykonał polecenie. Bezustanku trzymając w alarmie miasto, na czele powiększających się ciągle zastępów swoich, tropił rozłożone po okolicy garnizony pruskie, wywabiwszy wreszcie załogę łęczycką pod wieś Błonie rozpędził ją zasławszy pole trupami [1]).

[1]) *Pamiętnik Kosmowskiego*, wyd. Żupańskiego str. 42.

Klęska maciejowicka sparaliżowała dalszy ruch w Łęczyckiem; ostatni podział kraju nowe stworzył granice sąsiednich mocarstw. Kraj, do którego włączono Łęczycę, zajmując przestrzeń między Pilicą, Bugiem i Niemnem, otrzymał miano Prus południowych ze stolicą w Warszawie (24 października 1795 r.).

Nadeszły czasy wielkich wojen napoleońskich. R. 1806 ruch ogromny zapanował w całej Wielkopolsce, która powstała na głos dowódzcy legionów Henryka Dąbrowskiego. Rozbrajano załogi pruskie od Warty do Wisły. Obywatele łęczyccy nie czekając wojsk francuskich obecnych już w Poznaniu, sami przepędzili Niemców i uroczyście zawarli związek konfederacyjny pod tarczą „wielkiego Napoleona". Nadciągnęły wkrótce zwycięzkie szyki. Genialny ich wódz, zwracając swoje operacye wojenne ku Wiśle, obrał Łęczycę jako punkt środkowy między Warszawą, Toruniem i Poznaniem, na miejsce koncentracyi zakładów i zapasów, w któremby się w razie odwrotu czas niejaki trzymać i opór stawiać można było. Dla tego kazał fortyfikacye tego miasta wzmocnić, zebrać się w niem zakładom artyleryi i zrobić zapasy amunicyi, tudzież założyć magazyny żywności i furażów na dni 15 dla całej armii [1]).

Pokój tylżycki położył kres walkom, a utworzone wówczas księstwo Warszawskie pod opieką potężnego Napoleona, zdawało się, że może odetchnąć po tylu klęskach wojennych. Dopiero proklamacya arcyksięcia austryackiego Ferdynanda, wydana 12 kwietnia 1809 r., a we dwa dni później, przekroczenie armii jego przez Pilicę u Nowego-Miasta, wyrwały mieszkańców z uśpienia. Przy zdobywaniu Łęczycy zniszczone fortyfikacye, ostatecznej odtąd uległy zagładzie. Krótko gościli tu Austryacy, w urzędowym bowiem raporcie Józefa Korytkowskiego, zastępcy rotmistrza pow. wałeckiego do JW. Garczyńskiego prefekta i naczelnika siły zbrojnej dep. kaliskiego, datowanym w Łęczycy, 5 maja 1809 r., czytamy: „Stosując się do danego mi rozkazu patrolowałem między Kutnem, Kłodawą i Łęczycą. Widząc siły moje połączone z nadesłanym oddziałem przez Wgo półkownika Biernackiego, wpadłem do m. Łęczycy i w jednym momencie opanowałem wszystkie magazyny, fury już popakowane zwróciłem, sto tysięcy przeszło ładunków tak karabinowych jak armatnych obroniłem, znajdujących się 6ciu z piechoty austryackiej w niewolę zabrałem i dwóch kommisarzy austryackich, prochy pakują na wozy" [2]).

Rząd Królestwa Polskiego zajął się gorliwie podniesieniem dobrobytu miasta. Według raportu Rady Stanu, złożonego na sesyi sejmowej 27 maja 1825 r.: „w wtwie mazowieckim miasta rządowe: Zgierz, Gostynin, Łódź, Dąbie, Łęczyca i Przedecz obrano i urządzono na osady rękodzielnicze. Przybywający cudzoziemcy dostają place, ogrody, tymczasowe pomieszczenie i pomoc do budowania się pod warunkami korzystnemi". Pod kierunkiem wyznaczonej komisyi, myśl rzuconą przez Surowieckiego za czasów księstwa

[1]) *Dzieje ks. Warszawskiego*, przez Fr. Skarbka. I. 77. 82. 91. [2]) *Dziennik Depar. Kaliskiego*. Nr. 19.

Warszawskiego [1]) starano się wprowadzić w życie, regulując koryto Bzury od Łęczycy do Lowicza, czem zyskać spodziewano się nie tylko dogodność komunikacyi handlowej, lecz i osuszenie znacznych przestrzeni dotąd nieużytecznych błot i trzęsawisk [2]). Klęski lat następnych spowodowały ów zastój umysłowy i ekonomiczny, z którego dopiero w ostatnich czasach Łęczyca zaczyna się budzić.

[1]) *O rzekach i spławach.* Dzieła W. Surowieckiego wyd. Turowskiego str. 253—263. [2]) Gazeta Warszawska r. 1825, Nr. 90.

CZĘŚĆ II.

OPIS ZNACZNIEJSZYCH GMACHÓW LĘCZYCY.

1. ARCHIKOLEGIATA.

Przystępując do opisu znaczniejszych gmachów m. Łęczycy, tak istniejących dotychczas, jakoteż znikłych z powierzchni ziemi, pierwszeństwo dać należy Tumowi, nietylko jako najstarszej świątyni łęczyckiej, lecz której budowla z małemi zmianami, dochowała nam rzadki pomnik architektury krajowej z XI i XII wieku. Już samo nazwisko wskazuje na większe hierarchiczne znaczenie świątyni, najstarsze bowiem katedralne kościoły Wielkopolskie, dotąd t u m a m i zowią. Do dziś dnia w Gnieźnie, Poznaniu, Wrocławiu i w. in. miejscach dawnej Polski, części miast przyległe katedrom noszą miano na t u m i e, a zamieszkiwaną była przez księży. Byłaby więc nazwa ta przywiązana do kościołów świeckich z korporacyą prałatów i kanoników; tak się rzecz miała i tutaj. Tradycya ludowa fundacyę tę odnosi do czasów Mieczysława I (967 r.), czasy to tak odległe, że poparcia mniemania tego nie znajdujemy w dokumentach pisanych, to pewna tylko, że wzniosła się ona wśród umocnień książęcego zamku, o którym M. Gallus, już pod r. 1107. wspomina. Z wyrażenia się Długosza, iż tutaj we 20 lat później Jakób ze Żnina arcyb. gniez. święci na biskupa poznań. Marcina I, dowodnie okazuje się, że już w r. 1127 istniał kościół ten na zamku. Bulla Innocentego II datowana z Pizy 1136 r. osadza tu zakonników, a słowa dyplomatu tego: *Abbatia S. Mariae in castello Lanciciae cum centis servis et villis eorum cum quatuor scilicet lacubus: Pretche, Chotle, Bezdeze, Brdowo*, wskazują na bogate uposażenie takowego [1]).

Archikolegiata nasza [2]), stojąca na schyłku tak zw. epoki duninowskiej XII wieku, silnie rozbudzającej piękno w dorzeczach Warty i Wisły, bez zaprzeczenia jest najpiękniejszą przedstawicielką sztuki architektonicznej w Polsce owego czasu, a szczęściem niepodległa głębszej przeróbce, tyle

[1]) Papież Inocenty III na d. 7 stycz. 1207 r. zatwierdził darowiznę arcyb. H. Kietlicza uczynioną kolegiacie łęczyckiej w kmieciach osiadłych, którzy mieli wiecznymi czasy czynić posługę kościelną *(świętnicy czyli sanctuarii)*. *Kod. Wielkop.* I, 56.

[2]) Tak zwana dla odróżnienia od innych kolegiat, a to z powodu swej starożytności oraz pierwszeństwa po kościołach katedralnych. Kanonicy i prałaci łęczyccy, w czasie odbywania służby religijnej, używali mucetów i kap.

praktykowanej za panowania ostrołuku i renesansu. Zbudowana z głazów granitowych, w narożnikach tak ciasnych, że nie potrzebowały żadnego spojenia, nosi na sobie cechy bazyliki romańskiej. Charakter ten szczególniej się uwydatnia w bocznych nawach niższych od głównej, oraz konchowo sklepionych absydach. Szczyty wież, między któremi zasiadła empora półkolistego kształtu, dodają niezwykłego wyrazu jej frontowi. Wejścia więc głównego nigdy tu nie było, mieściło się ono tam, którędy i obecnie wchodzimy t. j. od strony północnej, w nawie bocznej, bo choć istnieją obok wież ślady zamurowanych przejść, mają one więcej charakter furtek, służących dla wygody duchowieństwa. Empora ta zastępowała miejsce podwójnej zamkowej kaplicy i stanowiła lożę dla książąt mieszkających w zamku, z dostępem przez owe pokaźniejsze schody w wieży południowej na piętro; dolna część empory mieściła dworzan i służbę, a oddzielona była od wnętrza świątyni żelazną kratą, po której murek pozostał. Opisana empora w ostatnich czasach służyła dla zebrań kapituły kolegiackiej, ztąd miano kapitularza nosi.

Wnętrze kościoła rozpada się na trzy nawy, ciągnące się niemal bez przerwy, przez całą długość (64 łokcie) kościoła, a rozdzielone między sobą arkadami, wyrastającemi z czworokątnych filarów. Arkady te, małe przeźrocza okien i półkoliste wgłębienia absydowe, składają się na ożywienie wewnętrznych przestrzeni bazyliki; małe to środki do wywołania żywszego ruchu estetycznego, nie w ornamentyce przeto naw, ale w masie murów ustosunkowanych rytmicznie, spoczywa piękno naszego pomnika, który prawdopodobnie w pierwotnym stanie pysznił się od polichromii wzorzystej. A chociaż dzisiaj nie znajdziesz śladów tego bogactwa artystycznego, to inne zjawiska zdają się uzasadniać to mniemanie. Mam tu na myśli tę piękną grę linii, profilów przeźroczy i płaszczyzn, jaką słusznie pochlubić się może część kapłańska naszej bazyliki. Widzimy tu istotnie zjawiska piękna leżące w proporcyach i ornamentacyach zawisłych bezpośrednio od praw i względów konstrukcyjnych, które tu świadczą wymownie o monumentalnem traktowaniu dzieła i poważnym poglądzie artysty-budownika na sztukę. Lecz bezwątpienia koroną tego wszystkiego są wieże i portal bocznego wejścia (ob. rysunki). Wieże te groźne i zamczyste od podstaw, wysunięte po przed ściany boczne i frontowe kościoła, miały na celu służyć jednocześnie za strażnice oraz dla ostrzeliwania frontu i boków. Wzgląd ten tłomaczą nam strzelnice dolnych pięter, zastosowane do ówczesnego rodzaju broni (łuków). Warowność ta znajdzie usprawiedliwienie swoje, gdy przypomniemy, że kościół postawiony w pośrodku zamku Zbigniewowego, musiał sam przyjąć na siebie część jego obrony. Przypatrzmy się teraz najwspanialszej ozdobie świątyni, portalowi bocznego wejścia kolegiaty. Jest to bezwątpienia najprzedniejszy pomnik tego rodzaju w Polsce XII wieku, bo choć nam resztki bazyliki wrocławskiej lub kl. norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem powiedzą, iż kiedyś szczyciły się podobnemi dziełami, to pewnie żadne z nich nie kipiały takim zapasem życia i motywów estetycznych sztuki romańskiej. W tympanonie, siedzi N. Panna z dzieciątkiem Jezus. Po obu jej stronach dwaj aniołowie w długich sukniach, każden z nich jedną ręką podpiera Jezusa, w drugiej trzyma krzyż (pacyfikał). Wypukłość rzeźb dość znaczna, lecz grzeszy brakiem proporcyi. Po nad kostkami ze zwierzętami, po lewej

ARCHIKOLEGIATA ŁĘCZYCKA (XII WIEK).

stronie widać taflę. Płaskorzeźba przedstawia biskupa dającego admonicye(?) siedzącej na wywyższeniu osobie [1]). Takim jest nasz portal kolegiaty łęczyckiej, najpiękniejszy, najwspanialszy z dotąd znanych dzieł romanizmu polskiego.

Ochrania go od działania powietrza, wystawiona w r. 1569 kruchta z widocznym dotąd napisem umieszczonym w szczycie: „*TS. PL. Hoc opus porticae testitudinis olim R. D. Trojani de Slesin Praepositi Lascensis Ecclesiae expensis extructum 1569*“.

O ile zewnętrzna powierzchowność kościoła uderza oko mniej nawet bacznego widza, wewnątrz brak ozdób sprawia niemiły zawód dla tych, którzy w tak starożytnej świątyni spodziewali się znaleść nieocenione pod tym względem skarby. Ołtarze w niej ubogie, jeden z nich tylko, w kapl. N. Sakramentu, jako ręką ślepego wykonany w r. 1756, do osobliwości należy, ale pod względem sztuki na żadną uwagę nie zasługuje. Na dwóch tablicach widzimy tu wyobrażone postacie dobrodziejów kaplicy: Stanisława Kaszowskiego h. Janina dziekana i Mikołaja Gozdziewskiego kanonika archik. łęczyc., których zasługi opiewa niżej umieszczona tablica miedziana. Do najstarszych pomników grobowych, należy kamień wmurowany w zewnętrzną ścianę kruchty. Granit ten obrobiony w formę prostokątną, przedstawia w płaskorzeźbie postać rycerza w sukni po kolana, z rękami wązkiemi, skrzyżowanemi na przodzie. Głowa odkryta z obciętemi pod linią włosami, o płci powątpiewać nie każą. Nogi i golenie przedstawiają się obcisło, jakby pokryte siatką żelazną. Rycerz ten stoi na szematycznie zaznaczonem drzewie (jako dobry owoc jego), którego pień z obramowania wyrasta, u góry anioł dopełnia ozdób grobowca. Długo on musiał leżeć w posadzce kościoła, bo i płaskość rzeźby stosowana do podłogi i długie po nim chodzenie niemało przyczynić się mogło do starcia wypuklejszej niegdyś powierzchni. Płaskorzeźba ta, z gruba na granicie wykonana, jest niczem innem, jak nagrobkiem pobożnego człowieka, co najmniej z XII wieku. Jakkolwiek trudno zgodzić się na to, co tradycya miejscowa podaje, jakoby rzeźba ta kryć miała niegdyś zwłoki Piotra Własta zw. Duninem, bo wiadomo, że tenże zmarł we Wrocławiu i spoczywa w kościele św. Wincentego, niewątpliwie jednak płaskorzeźba ta należy do czasów duninowskich, ze względu na robotę, materyał i ubiór rycerza.

Na posadzce głównej nawy, przed samymi stopniami wzniesionego prezbiteryum, spostrzegamy kamienny grobowiec, przedstawiający w wypukłej, przez chodzenie startej nieco płaskorzeźbie, kanonika w rokiecie, z biretem na głowie i kielichem w ręku, w około gotyckim charakterem napis: „Peccantem me quotidie et non penitentem, timor mortis conturbat me, quia in inferno nulla est redemptio, miserere mei Deus et salva me. S(epulchrum) Leonardi de Olesznicza C(anonici) L(anciciensis)“ [2]).

---

[1]) Według studium. Wł. Łuszczkiewicza p. t. *Koś. archikol. we wsi Tumie.* Kraków 1879, oraz Martynowskiego nowego wydania *Starożytnej Polski Balińskiego.*

[2]) „Grzeszącego codziennie i nie żałującego za grzechy, bojaźń śmierci trwoży mnie, ponieważ z piekła nie ma oswobodzenia. Zmiłuj się nademną Boże i zbaw mnie. Grobowiec Leonarda z Oleśnicy, kanonika łęczyckiego“.

Na rogach tablicy tej, znajdują się wykute godła czterech ewangielistów, symbol tylko św. Jana, orzeł, oraz kielich przez kanonika trzymany, utrącone, jak niesie podanie dla tego, że przeszkadzały chodzeniu. Nazwisko spoczywającego tu kapłana, spotykamy na dokumentach 1513 — 17 roku.

PORTAL ARCHIKOLEGIATY ŁĘCZYCKIEJ (XII WIEK).

Wśród tejże nawy, również na podłodze znajdujemy grobowiec fundatora kruchty z napisem: „Sub hoc saxo cadaver Rever. Domini Trojani de Slessin decretorium doctoris, Ecclesiae Collegiatae Lascensis Infulati, Praepositi, primi Canonici et officialis Lanciciensis ac Decani Calisiensis, quiescit. Oretur pro eo, vixit annis LXXIII mortuus MDLVIII“ [1]).

[1]) Pod tym głazem spoczywają zwłoki wieleb. pana Trojana ze Slesina doktora dekretaliów, infulata kolegiaty łaskiej, proboszcza, pierwszego kanonika i officiała łęczyckiego, dziekana kaliskiego. Módlcie się za niego; mając lat 73 zmarł 1558 r.“.

Dalej spotykamy grobowiec z herbem Wieniawa i napisem: „Nobilis Andreas Boczkowski de Boczki in Witaliszewice majori medietatis villae haeres, religionis integritatis, modestiae, vitae innocentiae studiosissimus, injuriarum Chri causa patientissimus, in pauperes beneficentissimus, mortalitatis memor, viveus hunc sepulturae suae locum delegit — fundator in ducent. flor. annuo censu perpetuo missa singulis diebus dominicis ad vicinum altare tit. B. M. V. celebretur duo in annum Anniversarii expedicutur cum V. Capitulo Ecclesiae hujus conetituit et ordinavit. An. Salut. MDLIII vixit annis — mortuus An. D. die. men.“ [1]). Wzdłuż zaś boku prawego napis: „miserrima vita hominum“.

Przy drzwiach kapitularza, grobowiec z gotyckim napisem w otoku: „S. vir Felix Cziesielski Canonicus Lanciciensis, dormit in Chro.“ [2]).

W prawym krużganku, część zniszczonego grobowca na którym z napisu pozostały tylko te słowa: „sub hoc saxo venerabilis .... mortuus anno salutis 1562“.

Na pierwszym filarze po prawej stronie, czarny marmurowy nagrobek z napisem: „R. D. Martinus Koczorowski de stirpe Rogala adolescentiae ac juventutis suae dies artibus liberalibus etiam in exteris nationibus dedit, in patriam reversus multos in Cancellaria Serenissimi regis Sigismundi 3cii posuit labores Hinc virtute ejus clarescente a Reverendis. Hieronimo Rozrażewski eppo Vladislav. ad peregrinationem Romanam in comitem adscitus ac postea a Reverendiss. D. Adalberto Baranowski Archi Eppo Gnesnensi. Presbyter ac Crucifer factus, Canonicus Lanciciensis et praepositus Chruslinensis ab eodem creatur annos 63 vitae suae agens ultimum. an. MDCXXV, die XV Maji finivit“ [3]).

Na drugim filarze po tejże stronie, widzimy marmurowy również nagrobek z płaskorzeźbą: [4]) „Venerabilis Mathias Wargawski Archidiac. Lanc.

---

[1]) „Ur. Andrzej Boczkowski z Boczkow, dziedzic połowy Witaliszewic większych, niewzruszonej wiary, skromności, najgorliwszy uprawiacz życia niewinności, najcierpliwiej znoszący krzywdy dla Chrystusa, bardzo łaskawy na biednych, pamiętający na śmierć, za życia miejsce to na spoczynek sobie obrał. — Fundator w 200 złp. rocznego czynszu, wiecznemi czasy odprawiać się mających mszy, każdego dnia Pańskiego przed ołtarzem Bł. Maryi Panny i dwóch do roku anniwersarzy z wikaryuszami kapituły w kościele tym postanowił i rozporządził. Roku Zbawienia 1553. Mając lat — zmarł R. P. dnia miesiąca“. Pomnik ten wzniesiony widocznie za życia Boczkowskiego, ztąd daty jego śmierci nie posiada.

[2]) Jeżeli pierwsza litera *S* znaczy *Serius*, przetłomaczyć go można w ten sposób: „Poważny mąż Felix Cziesielski kanonik łęczycki, spoczywa w Chrystusie“.

[3]) Wielebny pan Marcin Koczorowski h. Rogala, pierwsze dni młodości swej sztukom wyzwolonym w obcych krajach poświęcił, powróciwszy do ojczyzny, wiele prac położył w kancelaryi Najjaś. Zygmunta III. Zasługami temi zalecony, wielebnemu Hieronimowi Rozrażewskiemu, biskupowi włocławskiemu, w poselstwie do Rzymu jako towarzysz dodany, następnie najprzewieleb. Wojciecha Baranowskiego arcyb. gnieźnień. prezbyterem i krucyferem uczyniony, kanonikiem łęczyckim i proboszczem kruświckim przez tegoż naznaczony, lat 63 najlepiej przepędzonego życia R. 1625 d. 15 maja zakończył“.

[4]) Czcigodny Mateusz Wargawski archidyakon łęczycki i kujawski, kanonik poznański, sekretarz JKrólewskiej Mości(?), mąż zawołany względem Boga i cierpiących niedostatek i we wszystkiem względem przyjaciół dziwnie uczynny, względem ubogich szczodrobliwy i cudzego nigdy nie pożądający, życia ludzkiego widząc nietrwałą sławę, jeszcze za życia ten grobowiec dla zwłok swoich wystawił. Zmarł d. 5 kwietnia 1559 r.

et Vladislavien. Poznaniensis Eclarum Can. S. R. M. vir admirabilis in Deum ac pauperes, pietate et in quovis amicos mire officiosus, in egentes liberalis alienique minime unquam cupiens, vitae humanae fluxam cernens gloriam, vivens adhuc hunc cadaveri suo sarcophagum extruxit, mortuus an. Dni 1559 die 5 aprilis.

ad Lectorem

Vive diu, vitamque tuam perpende viator aeterea felix possis ut esse domo. Vixi ego sat clarus nec turpia nomina gessi omnia sub parva mole jacere vides".

Na pierwszym filarze z lewej strony jest nagrobek:[1]) „R. Martinus a Sieciechów ex districtu Sandomiriensi Stricovius in praemium ingenii ac virtutis suae Laurea Baccalaureatus in Alma Cracov. Academia ornatus, ad instituendam indolem circa Eclam Collegiatam Lanciciensem vocatus, post annos aliquot. Presbyter et Vicepraepositus creatus, pactorale onus in Ecclesia Lanciciensi et Vidaviensi praeclare gessit. Mox laborum suorum merito exigente, Canonicatu Lanciciensi insignitus munus Officialatus sub Rmis prudenter gessit, post annos 68 in pietate et virtutum splendore consumptis, quod mortale habuit hic reposuit et ad illum cui toto corde servivit lactus an. MDCL migravit".

Pod chórem, na ścianie t. zw. kapitularza, na czarnej, marmurowej tablicy, czytamy napis:[2]) „Cajetano Soltyk Cracoviensium antistiti, quod constanti prosecutus amore, hanc Eclam quam olim praelatos inter scholasticos ornaverat eidem tricies mille flor. polon. sarciendis tectis turribusque attribuit. Andreas Reptowski huic Ecclesiae Praepositus inque curam rei perficiendae ab eodem Antistite vocatus, sui universique ordinis Praelatorum et Canonicorum hunc grati animi monumentum posuit MDCCLXXXV".

W kaplicy P. Jezusa, po lewej stronie kościoła ryty w marmurze czytamy napis:[3]) „Perillus ad Rev. Petrus Ant. Rogożewski Canonicus Senior,

Do czytelnika.

Żyj długo, wędrowcze, i tak roztrząsaj swe czyny,
Abyś mógł szczęśliwym być w życiu wiecznem.
Żyłem ja aż nadto sławny i miałem nie najgorsze imię,
Ty widzisz to wszystko spoczywające pod tym niewielkim głazem (ciężarem).

[1]) Czcigodny Marcin z Sieciechowa z powiatu sandomierskiego Strykowski w nagrodę zdolności i odznaczenia, stopniem bakałarza w akademii krakowskiej ozdobiony, dla kształcenia (młodych) talentów w szkole kolegiackiej łęczyckiej wezwany, po kilku latach wyświęcony na dyakona i kapłana, pracę kapłańską zaszczytnie spełniał przy kościele łęczyckim i włocławskim. Wkrótce domagając się szacunku dla prac swoich, odznaczony został godnością kanonika łęczyckiego i obowiązki (godność) officiała rozumnie spełniał. Po latach 68 w pobożności i blasku cnót spędzonych, co miał śmiertelnego tu złożył i do Tego, któremu całem sercem służył, wesoły roku 1650 przeniósł się.

[2]) Kajetanowi Sołtykowi biskupowi krakowskiemu, ponieważ stałą miłością powodowany, ten kościół, który niegdyś jako prałat scholastyk zdobił, temuż 30.000 zł. pol. przekazał i naprawił wieże i dachy, (przeto) Andrzej Reptowski, tegoż kościoła proboszcz, powołany przez wyż wspomnianego biskupa dla rozciągnięcia opieki nad tem wszystkiem co on zdziałał, w swoim i całego grona prałatów i kanoników imieniu, roku 1785 tę pamiątkę wystawił.

[3]) Najzacniejszy i najczcigodniejszy Piotr Antoni Rogożewski, kanonik dziekan(?), regens kapituły archikolegiaty łęczyckiej, proboszcz strykowski, niniejszej kaplicy św. Krzyża fundator, ołtarza i nabożeństwa tu odbywającego się założyciel, w wieku lat 87 zmarł 6 sierpnia 1802 r., pochowany w grobie tejże kaplicy przez się zbudowanej.

Pater Capituli, Archicollegiatae Lancicien. Praepositus Stricoviensis, Capellae praesentis S. Crucis restaurator, altaris ac devotionis hic peragendae fundator, aetatis anno 87 obiit die 6 Augusti. A. D. 1802 sepultus est in tumulo ejusdem capellae per se fundatae".

Na zewnątrz kościoła w niszy od tyłu prezbiterium, znajduje się nagrobek w kształcie ołtarzyka z figurą marmurową ukrzyżowanego Chrystusa. U dołu napis:[1]) „Istius tumuli spectator ochare Mox Andreae animae dic Misere Deus Starza Miniszewski Mystes te deposcit, qui, magna die Domini Carnis suae mortalis cum spiritu immortali resurectionem sperans. Auxiae vitae terrenae valedicendo utinam felici justorum aeternitate comprehensibilis. Sub crucifixo salvicante hoc sibi sepulchrum posuit Anno ejusdem Domini 1803".

Wspomnieć tu jeszcze należy o pamiątkowej tablicy wmurowanej w ostatni filar po prawej stronie wnętrza świątyni, na której X. Andrzej Topór Miniszewski w bieżącym już wieku, skreślił jakoby testament kościoła — w pełnej błędów historyi jego[2]).

Do niezmiernie ciekawych zabytków odległej przeszłości należą:

Napis nad wejściem do zakrystyi, niegdyś wikaryuszów, bujnym, gockim charakterem: „Jezus Christus Maria", poniżej rok 1487, prawdopodobnie data restauracyi kościoła. Odrzwia same kamienne, w przepysznej rzeźbie, jakby dywan kwiatowy, zwracają baczną uwagę znawców sztuki.

Resztki dawnych stalli z siedzeniem na trzy osoby i oparciem rzeźbionem w piękną ornamentacyą arkadową, w stylu końca XV wieku.

Chrzcielnica w kształcie kielicha z kamienia wykuta staraniem prawdopodobnie X. Macieja Wargawskiego † 1559 r. Na myśl tę naprowadza widok znajdujących się na niej herbów: Sulima, Ogończyk, Rola i Jastrzębiec, zdobiących też jego nagrobek. Głównie jednakże interesuje nas w miedzi wykuta przykrywa. Kształt ma stożkowaty dzwonu, z ozdobami pancerowanemi z wnętrza, a które tworzą ostre grzbiety od zewnątrz i przedstawiają zwierzęta, to znów krzyże — poniżej biegnie do około napis dotąd nieodczytany. Gzyms trybowany, w którym przeważają listewki i żłobki (holkele), stanowi obręb dolny pokrywy. Niezwykły jej kształt pozwala domyślać się, że mogła kiedyś stanowić szczytowe pokrycie wieży lub baszty.

Konfesionał ciekawy formą i wykonaniem, zeszpecony został późniejszem pomalowaniem herbów: Sulima, Poraj[3]).

Tak przedstawia się w chwili obecnej prastara Archikolegiata łęczycka, dźwignięta z upadku w jakim się znajdowała, staraniem ostatniego proboszcza X. Józefa Ruszkowskiego.

---

[1]) O drogi (człecze) oglądający ten grobowiec, powiedz zaraz: „Zmiłuj się Boże nad duszą Andrzeja". Starza Miniszewski kapłan tajemnic, ciebie usilnie prosi, który w wielkim dniu Pańskim, zmartwychwstania ciała swojego śmiertelnego z duchem nieśmiertelnym spodziewając się, żegnając klopotliwe życie ziemskie, oby zrozumiały był(?) w szczęśliwem życiu wiecznem sprawiedliwych. Pod krzyżem zbawczym ten sobie pomnik wystawił, roku tegoż Pana 1803.

[2]) X. Buliński utrzymuje, że Jan Przerembski arcyb. gnieźnieński † 1562 r. — w kolegiacie łęczyckiej pochowany został. (*Hist. koś. pol.* II 159 w przyp.).

[3]) Wł. Łuszczkiewicz w cytowanej wyżej pracy.

Chcąc opowiedzieć jej dzieje, trzebaby powtórzyć nieraz to, o czem w ogólnych dziejach łęczyckiego grodu obszerniej wspomnieliśmy — bo wielu zdarzeń historycznych widownią były te mury, nie mówiąc już o owych synodach duchownych, które głównie w tutejszej świątyni odbywały swoje narady. Dla pełności jednak obrazu dodać muszę, że już za rządów pruskich, dobra należące do archikolegiaty zabrane zostały na skarb. Klucz tumski czyli łęczycki obejmował 3 folwarki: tumski z osobnym dworem, odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi i browarem, solecki również z browarem i krzepociński. Wsi zaciężnych należało do tego klucza 7, jako to: Tum, Podgórzyce, Dobrogosty, Solca Wielka, Krzepocin, Parzędnice i Mrozowice. Dawniej należała do klucza tego wieś Łęka, którą arcyb. Karnkowski ustąpił na wieczne czasy seminaryum gnieźnieńskiemu [1]). Bulla Piusa VII wydana w r. 1818 sprowadziła supresyą kapituły tutejszej, co faktycznie dokonanem zostało dopiero d. 10 czerwca 1819 r. przez delegowanego komisyi rząd. S. W. i D. p. M. Borzęckiego. Ze znalezionego wówczas archiwum, utrzymanego we wzorowym porządku, którego volumina sięgały 1375 r., dziś śladów nie zostało. Temuż losowi uległa i biblioteka, zawierająca według wizyty Garnysza, starożytnych autorów, a mieszcząca się „za skrytką przy wielkim ołtarzu“ [2]).

W pobliżu tumskiej świątyni, stoi dotąd stary, drewniany kościołek św. Mikołaja, który do r. 1731 służył jako parafialny a obsługiwany przez wikaryuszów kolegiaty, administrował udzielaniem św. Sakramentów. Do parafii tej należały: Tum, Witaszewice, Witaszewiczki i Mętlewo.

Członkowie kapituły zamieszkiwali dziesięć rezydencyi czyli kuryi. Były to budynki drewniane, z podwórzami, ogródkami i małemi zabudowaniami gospodarczemi. Dziś mieszkania te dostojników kościoła przeszły na własność włościan i żydów a choć opuszczone i brudne wyróżniają się z pośrodka zwykłych chatek wieśniaczych. Zupełnemu zniszczeniu uległ dwór czyli pałac arcybiskupi „zmurowany“ w XIV wieku przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego [3]). Pożoga, która nawiedziła Tum w r. 1473, musiała głównie przyczynić się do tego.

O kilkaset kroków od archikolegiaty ku zachodowi, spostrzegamy wśród łęgów oddzielających Tum od miasta, wzniesienie zwane u ludu grodziskiem. Jest to nasyp wielki, owalny w planie, którego wały ziemne wznosząc się nad poziom otaczających moczarów na 5 metrów wysokości, mają 360 kroków obwodu, wnętrze zaś choć zaklęśnięte, wyższem jest od zewnętrznego gruntu. Starożytna to kontyna, miejsce święte dla pogańskich niegdyś Łęczycanów, późniejsza podstawa piastowskiego zamku, spalonego ostatecznie przez Krzyżaków. Dziś nosi ona miano okopów szwedzkich, bo podczas pierwszego ich najścia, ustawiona tu bateryą miotała morderczy ogień na gród łęczycki.

[1]) *Arcyb. Gnieźnień.* p. X. Korytkowskiego. Poznań, str. 69—70.

[2]) *Wiadomość historyczna o archikolegiacie łęczyckiej* p. X. J. Mętlewicza (*Pam. Kel. Moral.* z r. 1849).

[3]) Paprocki, *Herby* str. 244.

2. FARA.

Jedna z najstarożytniejszych świątyń Łęczycy, gdy klęski jakie nawiedzały ją wielokrotnie, przyczynić się musiały do zniszczenia aktu erekcyi, nie posiada pewnej wiadomości dotyczącej daty założenia swego. Podanie gminne zbudowanie jej przypisuje sławnemu z licznych podobnego rodzaju fundacyi Piotrowi Właście zw. Duninem, co również odnosi i do kościoła tumskiego a więc kościół farny pod względem starożytności, stawia na równi z archikolegiatą. Tradycyom takim nie zawsze można wierzyć, lecz czy liczne wzmianki w kronikach i dyplomatariuszach o poświęceniu w r. 1161 kościoła w Łęczycy nie należałoby odnieść nie do Tumu, gdy kościół ten oddawna już istniał, lecz raczej do nowo wzniesionego przez Wł. Hermana kościoła św. Idziego, o którym, jako dziękczynnej fundacyi za przyjście na świat Krzywoustego, również wspominają dziejopisowie nasi [1]). Świątyni pod tem wezwaniem próżnobyśmy szukali dziś w Łęczycy, upaść ona mogła wśród tych smutnych przewrotów, jakim uległo całe miasto, ztąd i tradycya pobożnej fundacyi Hermana wśród ludu zagasła i gdy nadeszła nareszcie pora powtórnego poświęcenia w r. 1425, nadano jej tytuł św. Andrzeja, który i dotychczas nosi. Ślad tej królewskiej fundacyi zachował się tylko w patronacie monarszym, który dopiero od r. 1563, z mocy ustąpienia Zygmunta Augusta, przysługiwał odtąd wikaryuszom tumskim, z wolnością wybierania na proboszcza koś. farnego, jednego z pomiędzy siebie. Co się dotyczy wiadomości zawartych w dyplomatach o kościele tym, to najstarszą wzmiankę znajdujemy w przywileju Wł. Jagiełły, nadającym (1401 r.) pewne ulgi mieszczanom, gdzie wspomniano o istnieniu kościoła farnego przed r. 1209.

Probostwo łęczyckie, jedno z najzamożniejszych w kraju, hojnie obdarzane przez królów i książąt polskich, obejmowało przed utworzeniem parafii św. Ducha, prócz samego m. Łęczycy z przedmieściami, następujące wioski: Wichrów, Wilczkowice, Lubin, Dzierzbiętów, Sierpów, Konary, Topolę nadolną i nagórną, Leszcze, Wójciki (wójtostwo) [2]). Arcybiskupi gnieźnieńscy

[1]) T. Morawski. *Dz. Polsk.* I. 77.

[2]) *Liber Beneficiorum.* J. Łaskiego II.

równie szczodrobliwą ręką sypali nadania świątyni, w sąsiedztwie której tak często przebywali w chwilach licznie odbywanych w Łęczycy synodów. Z nich Wojciech Jastrzębiec r. 1429 na kapitule generalnej w Gnieźnie, fundował przy kościele tutejszym altaryą ś. Krzysztofa i dziesięcinami ją na dobrach arcybiskupich: Lućmierzu, Siemszycach, Jarochowie i Rzętkowie (pow. łęczyc.) uposażył, zachowując *ius patronatus* do niej przy panach z Borysławic [1]). Arcybiskup Gruszczyński umierając w r. 1473. zapisał kilka dziesięcin dla ks. mansyonarzy przy kościele farnym w Łęczycy [2]); ostatecznie prymas Teodor Potocki, szczególniej upodobawszy sobie Łęczycę, wiele łożył na ozdobę tak kolegiaty, jako też i kościoła farnego, przy którym czasowo osadził Jezuitów, nim zbudował im wspaniałe kolegium. Tam, gdzie parafianom udzielano św. Sakramentów, kładąc na niemowlęta pierwsze znamiona wiary Chrystusowej, zmarłych zaś żegnając na wieczny spoczynek, mieszczanie łęczyccy niosą grosz swój wznosząc altarye [3]), to budując oddzielne kaplice. Nie dała im wyprzedzić się pod tym względem i szlachta, tu zazwyczaj odbywająca swoje sejmiki, które, gdy chwilowo przeniosły się do klasztoru OO. Bernardynów, konstytucya z r. 1791 wyraźnie zastrzegła powrót ich do murów farnego kościoła [4]).

Ulegając wielokrotnym przerabianiom kościół parafialny łęczycki zatracił czystość ostrołukowego stylu, którego ślady pozostały jedynie w ogólnym planie oraz bocznych nawach świątyni. — Pamięć tych przekształceń zachowała się w napisie położonym przez jednego ze Szczawińskich (może Jana Szymona, starostę łęczyckiego, 1620 — 1057) nad wejściem z prezbiteryum do skarbca, po prawej stronie wielkiego ołtarza. Na tablicy kamiennej zdobnej w rodzinne godło Prawdziców czytamy:

EX TE ET PRO TE IHS ET IN TE SUNT OMNIA

ANN. DN. 1645.

W tejże głównej nawie następujące znajdujemy nagrobki: Naprzeciw kazalnicy po prawej ręce od wejścia do kościoła, płyta z czarnego marmuru, ujęta w ozdobne ramy, głosi:

„Ś. p. **Walentemu Maciejowi Bończa Tomaszewskiemu** Biskupowi Kujawsko-Kaliskiemu. Ord. Św. Anny; Św. Stanisława I klassy kawalerowi. Urodzonemu tu w Łęczycy d. 14 lutego 1781 r. i tu zmarłemu d. 18 Stycznia 1850 r. tę żałosną pamiątkę Józef Lada Smarzyński Naczel. powiatu Łęczyckiego z familią w dowód wdzięczności z modlitwą za duszę Jego położył".

Bliżej chóru czytamy napisy ryte na trzech oddzielnych tablicach marmurowych:

---

[1]) Act. decr. Capit. Gnesn. I 138 b, 139. Damalewicz p. 235.

[2]) Lętowski. *Katalog. biskup krakow.* II 17.

[3]) *Liber Benef.* Laskiego wspomina o altaryi N. M. Panny i św. Wojciecha, fundacyi rajców łęczyckich.

[4]) Vol. leg. T. IX. 333.

„Augustowi Thugutt
Lekarzowi Mta Łęczycy, zmarłemu d. 12 kwiet. 1880 r. w 57 r. życia
brat Kazimierz tę pamiątkę położył".

„Ś. P. **Feliksowi Masłowskiemu** Obywatelowi, Sędziemu Pokoju okręgu łęczyckiego, w 68 r. życia d. 30 czerwca 1852 r. zmarłemu, ku wiecznej pamięci pozostała żona".

„Na wieczną pamiątkę. **Elżbiecie Florentynie z Lazarczyków** żonie mojej, zmarłej d. 13 czerwca 1848 r. w wieku lat 28 m. 8.

Korduli Florentynie córce, zmarłej na cholerę d. 5 Września 1848 r. w wieku lat 7 m. 10.

Franciszkowi Xaweremu Edwardowi synowi, zmarłemu na cholerę d. 11 września 1848 r. w wieku lat 4 m. 9.

Apoloniuszowi Donatowi Henrykowi synowi, zmarłemu d. 23 maja 1849 r. w wieku lat 2 m. 3.

Wszystko co mi najdroższem na tym świecie było,
Wzięła śmierć w ciągu roku niszcząc szczęście moje
Poczwórną się żałobą me serce okryło
Bo straciłem małżonkę! oraz dziatek troje!

Stroskany mąż i ojciec

Ludwik Raiszel".

Po lewej stronie głównej nawy, naprost tablicy pamiątkowej biskupa Tomaszewskiego, podobna kształtem płyta marmurowa z napisem:

„**Franciszce z Dzierzbickich Jerzmanowskiej**, zmarłej do 15 lipca 1855 r. w 53 r. życia, oraz córce Kazimierze — pozostały mąż i ojciec tę pamiątkę kładzie. Pokój ich duszom".

Z trzech kaplic zdobiących wnętrze świątyni, pierwsza od strony bocznego wejścia, w lewej nawie, kończąca takową, nosi miano kaplicy Serca Jezusowego. Drzwi kratowane, żelazne w ażur wykute z datą 1796 r., dzielą ją od reszty kościoła. Ściany malowane *al fresco*, w ołtarzu obraz olejny, pędzla znakomitego artysty Gersona, dokonany w r. 1880 przedstawia widzenie bł. Małgorzaty, której w obłokach ukazuje się Chrystus. Jedno okno oświetla wnętrze, naprost którego portret owalny a pod nim napis:

Piae Memoriae [1]).

Vincentius Odrobiński. Praepositus Ecclesiae Parochial. Lancicien. Praelati custodis Vladislaviensis Cathedrae. Qui Ecclesiam hanc triginta annis vigilanter rexit, omnibus bonis carus, gustis, amicis, religioni adductus suis desideratissimus. Natus Kielciis 1785 An. 10 octobr. Obiit Lanciciae 1846 An. 29 August.

[1]) Ś. P. Wincenty Odrobiński proboszcz koś. parafialnego w Łęczycy, prałat kustosz katedry włocławskiej, który przez lat 30 świątynią tutejszą troskliwie rządził, wszystkim dobrym drogi, przyjaciołom religii najpożądańszy. Ur. w Kielcach 1785 r. 10 września, zmarł w Łęczycy 1846 r. 29 sierpnia.

Symetrycznie z powyższą, leży kaplica Szczawińskich, kończąc prawą nawę kościoła. Odrzwia, wyłożone czerwonym marmurem, u góry z uszkodzonym herbem Prawdzic, oraz postacią Boga Rodzicy, zamyka ozdobna krata żelazna. Ołtarz drewniany, w stylu odrodzenia, malowany olejno na kolor biały, z obrazem M. Boskiej. Miejsce to oświetlają dwa okna umieszczone rzędem w ścianie południowej. Sklepienie świeżo odmalowane *al fresco*, wyobraża Wniebowzięcie N. Maryi Panny, po czterech zaś jego rogach tyluż ewangielistów; nad wejściem Zwiastowanie N. M. Panny.

Kaplica ta, najokazalsza ze wszystkich, zbudowaną została w XVII w. nakładem Jakóba Szczawińskiego wojewody brzesko-kujawskiego, starosty miejscowego, jako grobowe schronienie rodziny, i hojnie uposażona tak przez niego, jako też i syna Jana Szymona, również wojewodę brzeskiego, mieści na ścianach pomniki możnej tej niegdyś rodziny. Oto przeciwległą oknom ścianę zajmuje grobowiec fundatora, wykuty w czarnym marmurze, u szczytu z herbem Prawdzic, pośrodku naturalnej wielkości, klęczącą postacią wojewody, poniżej z napisem: [1])

M T O M

Jacobus de Szczawin, in Ozorków S. Palatinus Brzestēñ. Lañč. Błoneñš. Gambineñq. Capitaneus, Simone Castellani Inowloden. Capñei Gostinen. Patre et Anna de Vchanie, Arnolphi Vchański Palat. Plocen., Capñei Vissogrodens. filia Matre. Editus preritia. in externis nationib., adolescentia in avla Annae Jagieloniae Reginae, juventā in Valachicis et Moldavicis bellis, aetatē virilē in obeundis gravissimis Reiplicae functionibus transmisit, primū succameriatu mox Capñeatu Lañč auctus, utrobiq. nomen et famā mervit,

[1]) Jakób ze Szczawina, na Ozorkowie, najjaś. wojewoda brzeski, starosta łęczycki, błoński i gombiński, urodzony z ojca Szymona kasztelana inowrocławskiego, starosty gostyńskiego i matki Anny z Uchania, córki Arnolfa Uchańskiego, wojewody płockiego, kasztelana wyszogrodzkiego, wiek dziecinny przepędził pośród obcych narodów, lata młodzieńcze na dworze królowej Anny Jagiellonki, wiek dojrzały pośród wojen na Wołoszczyźnie i Mołdawii, wiek męzki zaś na spełnianiu wielce ważnych obowiązków państwowych, naprzód wyniesiony na podkomorstwo wkrótce potem na starostwo łęczyckie, i tu i tam zasłużył na imię i opinię dobrą, pohamowawszy i ukróciwszy gwałtownie rozwijającą się swawolę, władzy i krajowi spokój przywrócił, własnymi środkami zamek łęczycki odrestaurował, rozprzestrzenił i podniósł, kaplicę tę całkiem wybudował, przeznaczywszy ją dla swoich i potomstwa swego prochów i funduszem wieczystym uposażył. Podczas najkrytyczniejszych chwil Rzeczypospolitej dwa razy na Walnym Sejmie koronnym obrany Marszałkiem, godność tę piastował umiejętnie i chwalebnie, za te i za wielorakie względem Rzeczypospolitej zasługi cywilne i wojskowe, wielkiej wagi decyzyą Najjaśniejszego Pana Zygmunta III króla polskiego otrzymawszy odznaczenie i godność pierwszego dostojnika w województwie brzeskiem. Osiągłszy godność senatorską, wszystkie (z nią połączone) obowiązki gorliwie pełnił. Gdy z biegiem czasu zwaliło się barbarzyństwo na Ruś, świetny poczet jazdy własnym kosztem wystawił, pod dowództwem Jana starosty łęczyckiego, swego pierworodnego syna. Tenże Ojczyźnie pomoc przeciwko Gustawowi Adolfowi, niepokojącemu granice Prus, w roku następnym, gdy nieszczęścia się podwajały, podał. Potem, jako wysłany komisarz był uczestnikiem trudnego zadania, spisania warunków pokoju i ten obowiązek zaszczytnie spełnił, jak przystoi godności królewskiej i Rzeczypospolitej. Zasnął pełen dni, syt błogosławieństwa Boskiego, chwały i imienia, gdy widział wnuków, pociechy starości swojej, z syna i córek spłodzonych z pierwszej swej żony Anny z Karnkowa. Wspólnemi wszystkim wyrokami Opatrzności, pośród uścisków bliskich, ze smutkiem wielkim małżonki, dzieci i całej rodziny, zmarł we Szczawinie, po pradziadach odziedziczonej siedzibie, dnia 5 lutego, roku Pańskiego 1637 w sześćdziesiątym roku życia swego.

repressa domitaq. grassantiv licentia, praefecturae ac civitati pacẽ restituit arcẽ Lanc. propriis impensis refecit, amplaq. ac eminente. reddidit, capella. hanc suis et poeterñ cinerib, destinatã a fundamentis excitavit, censvq. perpetuo dotavit. Dificilliõ Reipublicae tempore in Gnãlib, Regni comitiis bis Marschalcõ, non minus dextre qva laudabile egit, obidq. et multiplicia in Reñip, toga et sago merita, gravissiõ Sereniš. dñi. Sigismundi III Regis Pol. juditio, primarii in Palẽinatu Bresteñ. Senatoris fasces et dignitates adeptus, in tegerñãs partes abunde adẽiplevit. Ingruentib. retroactis annis in Russia Scythis, splendidã equitũ turmã, stipendiis propriis in auctoratã, praeside Ioanne Capñẽo Lañč. primogenito suo infestis signis obiecit. Idemq. Patriae subsidiv contra Gustavu. Adolphu. Prussiae oř̃ã, annis proximis infestantẽ geminatis vicib, tulit. Post arduo tractatuũ pacis negotio cõñissarius delectus interfuit, eamq. muneris functionẽ pro Regia et Reipũčãe dignitate, praeclare. Obiit plenus dieř̃ũ, divinae benedictionis, gloriae ac nominis Satur, dv nepotes ex filio et filiab. svis, primae conjugis Annae a Karnków susceptis, senectae suae solatia videt eu communi fotilege, inter amplectentiv manus, magno conjugis, liberorũ, totiusq. familiae, moerore, eriptur in Szczawin avita majoř̃ũ suorũ sede: quinta mensis Februarii Anno Dñi M.D.C.XXX.VII aetatis suae sexagesimo Anno.

Zophia a Warsymów Illr̃is Dñi Michaelis Sokolowski Castellani Gostinẽñ. Capñei Brzestẽñ. et Rogosineñ. filia maestissima conjux, amori ergo fieri curavit [1]).

Naprzeciw męża spostrzegamy grobowiec Anny z Karnkowskich Szczawińskiej, której postać przybrana w strój na pół zakonny matrony polskiej XVII wieku, spogląda na nas z portretu. Czytamy na nim:

D. O. M. [2])

Illr̃i ac spectatae pietatis matronae Annae a Karnków Mgñči Joannis Karnkowski Castellani Landẽñ. capñẽi Lancicẽñ, hic quiescati filiae industris vero Jacobus Szczawiński Palatini Brzestẽñ. capñei Lañč. et Gambineñ. conjugi, faeminae religiosissimae, Matri suae amantissimae die 17 Julii 1616 vita functae, hic sepultae, Joannes Simon in Ozorków Szczawiński.

Do kaplicy grobowej Szczawińskich, z biegiem czasu wcisnęło się nieco tablic poświęconych wspomnieniu rozmaitych osób, nie będących w żadnym związku pokrewieństwa z familią fundatorów. Mianowicie po lewej stronie ołtarza:

Ś. p. Jan Krzykowski b. rejent pow. łęczyckiego, przeżywszy lat 65 † d. 11 stycznia 1878 r. Najlepszemu mężowi pozostała żona tę pamiątkę poświęca".

[1]) Zofia z Warzymowa, córka JW. Michała Sokołowskiego kasztelana gostyńskiego, Starosty Brzeskiego i Rogozińskiego, w smutku pogrążona małżonka, w dowód miłości ten pomnik wystawiła.

[2]) J. O. i doświadczonej łagodności matronie Annie z Karnkowa JW. Jana Karnkowskiego kasztelana lendzkiego, starosty łęczyckiego tu spoczywającej córce, Jakóba Szczawińskiego wojewody brzeskiego, starosty łęczyckiego i gombińskiego małżonce, niewieście najpobożniejszej, matce swej najukochańszej, d. 17 lipca 1616 zmarłej, tu pochowanej, Jan Szymon na Ozorkowie Szczawiński.

Po prawej:

„D. O. M. Maryannie z Galubińskich Leinveber † d. 25 grudnia 1861 r. w wieku lat 74. Na pamiątkę wdzięczne dzieci kładą".

„D. O. M. Lucyan Nowieski żył lat 54, umarł d. 8 lipca 1874 r. Spij w Bogu duchu ukochany. Pokój Twoim cieniom".

Przy drzwiach:

„D. O. M. Matylda z Leinveberów Nowierska, żyła lat 67, zmarła d. 8 września 1884 r.

Z Bogiem żyłaś i przeszłaś w wieczności krainy
Po tobie został smutek i wdzięczność rodziny".

Tuż niepodal kaplicy Szczawińskich, przez kute w żelazie drzwi, zdobne w godła męki Pańskiej i datą 1795 r., wstępujemy do kaplicy ukrzyżowanego Chrystusa Pana, obdarzonej przez Papieża Leona XIII (8 stycznia 1884 r.) licznemi odpustami. Jest to pomnik pobożności mieszczanina łęczyckiego, o czem tablica kamienna, wmurowana w lewą ścianę kościoła, w te słowa nas objaśnia:

D. O. M. [1])

Capella haec sumptibq. Rdi Simonis Langich extructa et censu 70 florenorum A° 1646 feria secunda post dñicam oculi âĉt. Castrẽñ. Lañĉ. in villa Konari inscripto, dotata. Rõño hujus census submiserunt se singulis feriis sextis Votivam de Passione dñi per se decantare, cum collecta pro defuncto sacerdote Simone, ac dñõ anniversario 1 in vigilia SS. Simonis et Judae pro fundatoris Animae, 2 die 18 Maij pro Martino Sacerdote defuncto cum tribus nõĉt et missa cantare.

Naprzeciw powyższej tablicy widzimy nagrobek samego fundatora z następującym napisem:

D. O. M. [2])

Hoc tumulo claudit saevissima parca Simonem Lancicium, Patriae nomine dictus erat. Illum qui patriae gessit pro nomine multa, pro Christo sponsae, multa decore tulit, dogmata Christigenis prebens, et pabvla verbi divini ac pascens pastor abunde gregem. Officium, pietas, hunc et probitatis honestae commendat, sanctae et relligionis amor. Huic igitur lector

[1]) Kaplica ta kosztem wielebnego Szymona Langich wystawiona i opłatą 70 zł R. 1646 w poniedziałek po niedzieli Opatrzności, przed aktami grodu łęczyckiego na wsi Konary zapisanych, nadana. Z racyi tego funduszu pokornie prosi, co szóstą niedzielę wetywę o Męce Pańskiej za siebie śpiewać, z kolektą za zmarłego kapłana Szymona, i dwa anniwersarze, 1-szy w wigilią śś. Szymona i Judy, za duszę fundatora, 2-gi d. 18 maja za zmarłego kapłana Marcina z trzema nokturnami i mszą śpiewaną.

[2]) W tym grobie zamyka okrutna śmierć Szymona Łęczyckiego, tak nazwanego od miejsca rodzinnego. Tego, który dla imienia Ojczyzny wiele zdziałał, dla oblubienicy Chrystusa wiele ozdób przyczynił. Dostarczający dogmatów (prawd) i karmy słowa Bożego chrześcianom i pasterz pasący obficie trzodę. Obowiązek, pobożność, miłość chwalebnej nieskazitelności i świętej pobożności tego zaleca. Temu przeto, czytelniku, życz niezamąconego spokoju, dopóki chwała wielka nie powróci członkom jego*). Urodził się r. 1646 r., umarł 1681 r.

*) W znaczeniu — zmartwychwstania ciał (przypis tłomacza).

placidam exoptato quietatem, dum redeat membris, gloria magna suis post annum Natalis sui 1681 obijt Anno M.D.CXLVI.

Obok kaplicy tej, w pobliżu pięknej, marmurowej chrzcielnicy, osadzona płyta z napisem:

Ś. P. Maryannie Krystynie z Luberackich Zgliczyńskiej, żonie Assesora Kollegialnego Sądu Policyi Poprawczej wydz. Łęczyckiego ur. 1801 † w Łęczycy 1855 r.

Franciszek Zgliczyński Assesor Kollegialny Sądu Policyi Poprawczej, wydź. Łęczyckiego Ur. 1796 † w Łęczycy 1861 r.

Franciszek Zgliczyński syn Maryanny i Franciszka Zgliczyńskich † w Łęczycy w 21 r. życia 1856 r.

Pozostałe córki i siostra proszą o modlitwę za Ich dusze.

W skarbcu kościoła tutejszego, troskliwie przechowuje się ciekawy okaz sztuki złotniczej XI wieku. Jest to słynny relikwiarz łęczycki w kształcie książki, wyrobiony z blachy srebrnej pozłocistej, w stylu bizantyńskim. Ze strony frontowej, w dwoistym krzyżu Bożogrobów czyli t. zw. *karawace*, mieści się cząstka drzewa krzyża św., drugą stronę zajmuje postać Chrystusa na krzyżu a u stóp Jego N. Panna i św. Jan. Na tabliczce przybitej do krzyża wyrażone w skróceniu imię: Jezus Chrystus, pod znamionami krzyża czytamy w greckim języku, w skróceniach, słowa Chrystusa wyrzeczone do Matki Bolesnej i ulubionego ucznia: *ΙΔΟΝ Ο ΥΙΟΣ ΣΟΝ* (oto syn twój) *ΙΔΟΝ Η ΜΗΤΗΡ CON* (oto Matka twoja). Wyraz boleści rozlany na wszystkich twarzach oddany wybornie. Ręce Chrystusa Pana rozpięte w linii prostej; ciało spodniczką do pasa osłonione; nogi nie na krzyż, ale jedna przy drugiej przybite do osobnej tabliczki; słońce i księżyc po obu stronach tabliczki nad głową Chrystusa; nareszcie kształt liter greckich i skrócenia w napisach: wszystko to oznacza niewątpliwie wiek IX lub X i pochodzenie bizantyńskie tego relikwiarza [1]).

Na przeciwległej stronie kościoła, przez ulicę, stał niegdyś domek XX. Mansyonarzy, których obowiązkiem było, codziennie śpiewać w chórze oficyjum do N. M. Panny. Kolegium ich istniało od wieków przy kościele farnym, obdarowane przez prymasa Stan. Karnkowskiego (20 grud. 1601 r.) kościołem parafialnym we wsi arcybiskupiej Solcy Wielkiej wraz ze wszelkimi dochodami [2]). Na miejscu do niedawna istniejących tu gruzów owej siedziby Mansyonarzy, w chwili obecnej wzniesiono z cegły okazałą plebanię, kosztem ogólnym parafian.

Na cmentarzu przykościelnym, aż do połowy XVIII wieku chowano umarłych, a zwłoki dobrodziejów lub fundatorów znajdowały nawet schronienie wewnątrz świątyni; dopiero komisya *Boni Ordinis*, uważając powstające z rozkładu ciał wyziewy za niezdrowe dla otaczających mieszkańców, zakazała nadal tego robić, wyznaczywszy odpowiednie po temu miejsce za miastem. Niechętnie spełniano zalecenie, dopiero reskrypt kamery pruskiej z d. 27 sierpnia 1803 r., wprowadził w wykonanie pożyteczną tą zmianę.

[1]) Wzory sztuki średniowiecznej. Z rysunkiem.

[2]) Archiw. Kapit. Gnieźn. *Liber privil.* p. 235.

Przy drodze wiodącej do miasteczka Poddębic, w miejscowości najwięcej wzniesionej ponad otaczające bagniska, zaległ znaczną przestrzeń cmentarz grzebalny, który dziś ocieniony drzewami a zdobny w liczne nagrobki, miłe choć smutne zarazem czyni wrażenie. *Memento mori* brzmi w uszach zwiedzającego to ciche ustronie zmarłych.

Przejrzyjmy szereg grobowców a wyczytamy tu niejedno nazwisko, które pożytecznem życiem swojem, zasłużyło sobie na „poczciwą sławę".

1) **X. Wincenty Odrobiński.** Prałat Włocławski, proboszcz miejscowy, † 1846 r. o którego chwalebnej działalności, znajdzie czytelnik obszerniejszą wzmiankę w nagrobku umieszczonym w kośc. farnym.

2) „**Konrad Teichert** Magister Farmacyi, żył lat 62 † 20 stycznia 1880 r. Żona ten pomnik kładzie". Wspaniały grobowiec z wizerunkiem Boga rodzicy.

3) „**Honorata z Ligowskich Zaleska,** żyła lat 76 † 27 lut. 1885 r.".

4) „**Bernard Kussy,** żył lat 80 † 1 stycz. 1858 r.". Był on nauczycielem szkół łęczyckich od r. 1826 (ob. Zakłady wychowawcze).

5) „Ś. P. **Marcin Kazimierczak** żył lat 62 † 9 stycz. 1883 r.". Byliśmy obecni okazałemu pogrzebowi tego bogatego włościanina z okolicy, który ostatnią wolą swoją zastrzegł, aby był pochowany w murowanym grobie.

6) **Fryderyk Dworzaczek** Dr. Medycyny, ur. 4 maja 1804 r. † 15 grud. 1877 r. (tablica z piaskowca). Rozgłośnej sławy lekarz, którego życiorys pomieścił Tygod. Ilustr. z r. 1876.

7) **Niedźwiedzki Kazimierz** † 11 marca 1879 r. w wieku lat 78.

8) **Michał Mateusz Zieliński** Podprokur. Sądu Popr. wydz. łęczyckiego żył lat 53 † 19 paźdz. 1846 r.

9) **Antoni Zielonka** Assesor Sądu Popr. wydz. łęczyckiego żył lat 29 † 30 września 1848 r. (krzyż z piaskowca).

10) Pamięci **Konstantego** † 2 września 1847 r., **Joanny** † d. 31 stycz. 1862 r. małżonków **Laurysiewiczów.** Pozostałe dzieci tę pamiątkę kładą (krzyż marmurowy). Cichy ten lecz pożyteczny pracownik na polu pedagogicznem, od r. 1827 wykładał języki nowożytne w szkołach łęczyckich (ob.).

11) **Tomasz Gogulski** † 6 sierp. 1855 r. w 36 r. życia (krzyż).

12) **August Thugutt** Dr. Medycyny † 12 kw. 1880 r., ma nagrobek w kościele farnym.

13) **Rozalia z Zawadzkich Szamowska** † 1850 r. ur. 1775 r.

14) **Fryderyk Leineveber** Dr. Medycyny † 1848 r. (grób familijny).

15) **Leopold Nowak** † 4 kw. 1881 r. w 42 r. życia (pięknie rzeźbiony krzyż).

16) **Felicya z Mierzyńskich Górska**, wdowa po b. majorze b. wojsk polskich † 17 lut. 1871 r., w wieku lat 59 (familijny).

17) **Sympliciusz Napieralski** żył lat 60 † 22 gr. 1883 r. (familijny grobowiec). Słynny nietylko na okolicę weterynarz, z zamiłowaniem gromadził zabytki archeologii i numizmatyki krajowej.

18) **Paulina z Frechów Bagniewska.** Inżynierowa pow. łęczyc. † 9 lut. 1849 r. (tablica).

19) **X. Michał Górecki.** Adm. parafii Tum † 27 paźdz. 1849 r. (tablica).

20) **Józefa Odechowska z Kamockich** † w 80 r. życia (bez daty!).

21) Julia Gostomska z Szubertów † 11 czerw. 1853 r.

22) Wincenty Kowalski † 18 stycz. 1887 r.

23) Julia Blumenfeld † 16 wrześ. 1879 r.

24) Józef Starzyński Rejent Okręg. Łęczyc. żył lat 77 † 22 maj. 1860 r. (grobowiec familijny).

25) Grób familii Lapińskich.

26) Justyn Zawadzki, żył lat 53 † 4 marca 1874 r.

27) Rozalji z Bielickich Bielickiej † 8 maja 1869 r.

28) Feliks Masłowski obywatel, sędzia pokoju okręg. łęczyc. † 30 czerwca 1852 r. w 65 r. życia (piękny grobowiec kamienny z herbem Samson). Ma nagrobek u fary.

29) Ludwika z Więckowskich Górska † 3 stycz. 1865 r.

30) Felicya z Wojakowskich Sobolewska † 1873.

31) Grób familijny Libiszowskich.

32) Sebastyan Radziszewski † 2 grud. 1872 r.

33) Florentyna z Przedpełskich Vorbrodt żona komisarza ekonom. okr. łęczyc. † 1863 r.

34) Antoni Wolski Rachmistrz pow. łęczyc. † 1864 r. (żelazny).

35) Bronisława Budkiewicz † 10 stycz. 1876 r. (żelazny).

36) Anna z Hillów Jakobi † 1866 r.

37) Ambroży Wysocki h. Godziemba † 29 listop. 1863 r. (olbrzymia tablica żelazna).

38) Pelagia z Chlebowskich Sulimierska † 1864 r. (marm.).

39) Grób rodziny Wróblewskich (piękna, kamienna rzeźba).

40) „Włodzimierz Dybek ur. w Warszawie 19 paźdz. 1855 r., zgasł w Sierpowie 2 sierp. 1871 r. Zacnego młodzieńca opłakująca rodzina ten pomnik wystawiła". Najstarszy to syn sławnego Dr. Włodzimierza Dybka, który po stracie wszystkich dzieci, wiódł aż do śmierci (1883 r.) życie prawie pustelnicze w Topoli (Kłosy T. XXXVII N. 941—2).

3. ZAMEK.

Do najcenniejszych pamiątek Łęczycy, po prastarej kollegiacie, niezaprzeczenie należą posępne, w gruzy obracające się mury zamczyska. Pięć z górą wieków przeszło nad niemi, a każdy ciężarny burzą, z której nie jeden grom uderzył w tę kazimierzowską budowlę. Nic też dziwnego, że szczątki zaledwie z niej pozostały, a i te chyląc się co raz więcej do upadku, nieszanowane znikną z czasem.

Mając pod ręką nieoszacowany materyał w opisach lustratorów zsyłanych tu z ramienia królewskiego w przestrzeni lat między 1569 a 1791 r. — postaram się odtworzyć w umysłach czytelników, pierwotny stan olbrzymiego obecnie rumowiska gruzów.

Na lekkiem wzgórzu po nad Bzurą, której bagniste brzegi utrudniały dostęp, wznosi się z cegły na podmurowaniu z głazów polnych, w nieforemny czworobok zbudowany zamek. Kanały napełnione wodą sąsiedniej rzeki, okalają go od strony miasta, jedyny most drewniany, w razie niebezpieczeństwa łatwo mogący być spalonym, wiedzie od bramy fortecznej, do której u samego wstępu „wschód na biegunach żelaznych ze dwiema łańcuchami" w potrzebie zwodzony, przerywał komunikacyą.

Na froncie sklepionej bramy wmurowana tablica marmurowa na pamiątkę pobytu tutaj w r. 1532 Zygmunta I, przypomina, że wstępujemy do grodu, który często bywał rezydencją królów naszych, a działo tu umieszczone dowodzi, że nie zawsze ztąd miłych tylko witano gości. Lecz wejdźmy dalej. Oto po prawej stronie izdebka o jednem oknie, w której podczas pokoju drzemał na ławie wrotny, lecz w chwilach wojny silna straż czuwała nad jedynem wejściem do zamku, po lewej zaś ręce drzwiczki żelazem okowane, zamczyste, sprowadzają do „tarasu" na dół, gdzie nie jeden zbrodniarz pokutę odbywał. Tuż obok drzwi podwójne okazują schody wiodące na pierwsze piętro, oświetlone okratowanem oknem. Sień obszerna o dwóch oknach, w których „błony szklanne dobrze w ołów robione", poprzedza pokoje pierwszego piętra. Z izby o 2 oknach, z piecem zielonym, polewanym, której stół, ławy w koło, szafa o trzech szufladach „z hantabami" wielka, przy niej takaż mniejsza, uzupełniają umeblowanie, wchodzimy do większej, bo o 4 oknach komnaty. Obok

komórka „potrzebna“, zkąd drzwi pokazują nam drogę na blanki zamkowe. Po drewnianych schodach dostajemy się na drugie piętro, gdzie sień o czterech oknach poprzedza mieszkanie. Składa się ono z komnaty również o 4-ch okratowanych oknach, komin w niej murowany, posadzka ceglana, listwy w koło — i mniejszej izby o 2-ch oknach, z piecem zielonym, polewanym, posadzką ceglaną i trzema ławami. Przez drzwi otwarte wchodzimy do sieni dużej jak komnata, bo o 3-ch oknach, również z ceglaną posadzką, szafką w murze, stołem i ławami w pośrodku. Schody, obok komórki, prowadzą na górę „do schowania potrzeb“ — to już poddasze o czterech „bez błon“ oknach, w jednem tylko pozostała okiennica żelazna. Tu winda do wciągania rzeczy na strych. Powróciwszy tąż samą drogą do sieni, przez drugie drzwi schodzimy do bramy wjazdowej, zkąd rozpoczęliśmy wycieczkę.

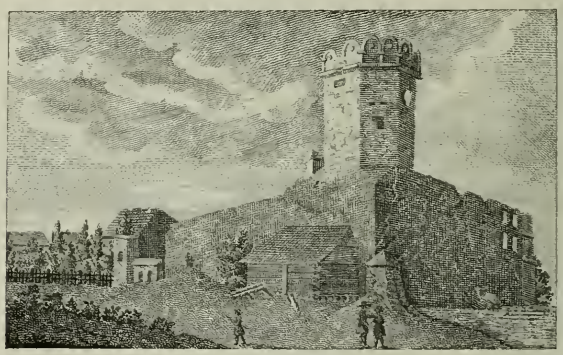

ZAMEK ŁĘCZYCKI PRZED ROKIEM 1834.

W gmachu tym, mieszczącym w sobie wyżej opisane komnaty, na dwa piętra znajdują się lochy, zwane tu „sklepami“, z których pierwsze trzy nad powierzchnią ziemi, o drzwiach żelaznych i takichże okiennicach przy okratowanych oknach — pod nimi jeszcze dwa sklepy „ziemne“.

Ta część zamku najlepiej się dotąd zachowała — i jest do chwili obecnej zamieszkaną.

Na przeciwległej, wschodniej stronie zamku, po nad rzeką, spostrzegamy dotąd w całości zachowaną kuchnię „z drzewa cegłą murowaną“ w tak zw. obecnie mur pruski. W sieni stół długi, okien bez błon dwa. Z niej po prawej stronie izba z prostym piecem, o 2 oknach, obok komora „do wszystkiego“, podle kuchni spiżarnia nowa o 2-ch okratowanych oknach.

Tuż nieopodal kuchni, wznosiły się mury, nieistniejącego obecnie, lecz szczegółowo opisanego w lustracyi z r. 1616, starego zamku. Zajmować on musiał południową połać czworoboku na którym zbudowany był zamek t. j. między widoczną dotąd kuchnią a t. zw. wieżą szlachecką[1]). Oto

[1]) Naocznie przekonywamy się o tem z rysunku zamku łęczyckiego, zdjętego przed obniżeniem murów w r. 1834 (ob).

w streszczeniu opis jego: „Pod budowaniem, które zowią starym zamkiem, piwnica wielka na dwóch murowanych filarach, słupami dębowymi podparta, drzwi do niej z wrzeciądzem i skoblem, nicopodal „sklepów ziemnych trzy“, o jednych drzwiach, o oknie zakratowanem. Wchodząc do sieni pomienionego budynku, po lewej ręce, widzimy kancellarią o jednem, wielkiem oknie, z piecem polewanym, oraz pośrodku długim stołem i dwoma ławami. Obok kancellaryi „sklep do chowania Act.“ (archiwum), drzwi do niego żelazne, z zamkiem, wrzeciądzem i skoblem, okno jedno bez błon okratowane, z żela-

ZAMEK ŁĘCZYCKI W OBECNYM STANIE.

zną okiennicą. W dwóch szafach mieszczą się akta grodzkie. W sąsiedztwie podobny sklep mieści akta ziemskie. Po prawej stronie sieni drzwi do wielkiej izby Sądowej, w niej piec polewany zielony, okien szklanych o 4-ch kwaterach z kratami żelaznemi trzy, stół długi i ława. W pośrodku filar murowany podpiera sklepienie. Szerokie schody wiodą z sieni na pierwsze piętro, oświetlone jednem oknem. Po prawej ręce górnego przedsionka izba o jednem oknie i uszkodzonej posadzce ceglanej, obok powyższej izby, druga mniejsza o jednem „bez błon” oknie i rozwalonym kominie, a z tej wejście do również niewielkiej o jednem oknie komnaty. Powróciwszy do sieni, widzimy schody pod dach, gdzie mieszczą się dwie komory przeznaczone na zsypywanie zboża. Drzwi ze skoblem, prowadzą z sieni na „szalę“ o 2 oknach bez błon, nad którą nie ma sufitu. Z sali tej wchód na blankowanie „którym chodzą do wieże, gdzie więźnie siedzą“.

Stary ten zamek przez ówczesnego starostę Jakóba Szczawińskiego z Ozorkowa, gdy chylił się do upadku „podparty murowanym filarem“, według

zdania lustratorów, wymagał wielkiej poprawy. Tenże starosta postawić miał obok starego zamku, dom „wzrębiasty“. z którego również ani śladu nie zostało.

Z tej najdawniejszej części zamczyska, jako jedyna pamiątka pozostała wieża zw. szlachecką. Zajmuje ona do dziś dnia zachodnio-południowy narożnik warowni, lecz zburzona do połowy z rozporządzenia miejscowej władzy w r. 1834, niedokładne daje nam wyobrażenie wyniosłości swojej. W ośmiogran zbudowana z cegły, miała 60 łokci wysokości a 40 łokci obwodu; szczyt jej zakończony półokrągłemi blankami czyli zębami, wznosząc się na trzy piętra, wspaniale i zarazem groźnie panował nad okolicą. Zaledwie jedno okno dobrze okratowane, przepuszczało do wnętrza jej światło, a wejście na dole ciasne, do dziś dnia widoczne, według brzmienia lustracyi zamykało się ciężkiemi drzwiami, z kuną t. j. żelazną obręczą, którą za szyję lub ręce przykuwano złoczyńców skazanych wyrokiem starościńskiego sądu, na tego rodzaju karę. Nazwana szlachecką, gdyż według słów konstytucyi z r. 1433, sadzano tam za karę tylko szlachtę i to nie inaczej jak prawem przekonaną, że trudniła się rozbojem, lub też na której ciężyła wina morderstwa, gwałtu i t. p. występków. Na dno wieży wsadzić *(in fundo)*, znaczyło najcięższe więzienie, gdyż konstytucye sejmowe z lat 1578, 1588 i następ. ściśle nakazywały starostom zwracać uwagę, aby pod tym względem jednostajność w zamkach panowała: aby od okna, którem spuszczają na dno wieży, najmniej było 12 łokci w głąb', a pod karą 400 grzywien zakazano starostom stawiać w podziemnym tym lochu kominów (pieców), co wskazuje na całą surowość więzienia. Był to więc istny grób bez światła i powietrza, gdzie więźniowi na sznurze spuszczano chleb i wodę, wówczas, gdy w górnej części wieży, za mniejsze przestępstwa więzieni, zabawiali się nieraz hucznemi biesiadami.

Podczas ostatniego bezkrólewia po zgonie Augusta III, stan wieży był tak opłakany, że więźniowie korzystając z ogólnego nierządu w kraju, wydobyć się zdołali z lochu i ujść miecza sprawiedliwości. Całość zabudowań warowni, których sam dziedziniec miał 4000 łokci kwadr. obwodu, ze znacznej głębokości studnią, opasywał do dziś widoczny w ruinach mur ceglany, podparty w wielu miejscach szkarpami. O grubości jego możemy mieć wyobrażenie z tego, że biegnący po nim ganek, łączył pomiędzy sobą nie tylko zabudowania zamkowe, lecz dawał komunikacyą i z leżącym na drugim końcu miasta klasztorem Dominikanów.

Równocześnie z zamkiem król Kazimierz W., jak pasem rycerskim otoczył miasto całe warownym murem ceglanym, na którym, w pewnych odstępach wznosiły się baszty, bronione w razie potrzeby przez cechy rzemieślnicze. Dwie bramy: Poznańska i Krakowska, zamykane na noc a strzeżone przez pachołków miejskich, dawały wstęp do grodu, lecz już w r. 1765 lustratorowie znaleźli: „mury miejscami porozwalane, miejscami porysowane a w bramach niemasz żadnego zamknięcia“. Grożące ostatecznym upadkiem koronki murów tych i baszty, komisya t. zw. Dobrego Porządku (1787 r.) pozwoliła rozebrać do nowo budujących się domów, oraz ratusza miejskiego. Mały ich szczątek zachował się dotychczas przy bóżnicy żydowskiej.

Tak wyglądał niegdyś łęczycki zamek, oraz broniące wstępu do niego mury miejskie, nim dwukrotne najścia Szwedów, a więcej jeszcze gospodarka

starostów, nie przyprowadziła go do stanu ruiny w jakiej się obecnie znajduje[1]). Ubolewają nad tem zniszczeniem lustratorowie już w połowie XVIII w. „Starożytności i Ozdoby, mówią oni, *in rudera* obrucone, jedna tylko strona od Miasta na Zachód słońca, są pokoje o trzech kondygnacjach, ale wszystkie puste, y wchód do nich niebezpieczny. Żadnego w tym pomieszkaniu okna nie masz.... marmury z okien porozbierane". Prusacy, zająwszy tą część kraju, wzmocnili fortecę, lecz za ks. Warszawskiego (1809) austryacy powtórnie ją zniszczyli. Rząd zaś Królestwa zastał jeszcze wewnętrzne mury zamku w całości, lecz dachy i mieszkania porujnowane a kanał zarosły i niezdrowe wydzielający powietrze. Zarzucony ziemią przed rokiem 1830 — a w lat cztery później na skutek raportu miejscowego burmistrza, mury jakoby grożące upadkiem, zniżone zostały o 3 łokcie, przyczem padła poczęści i wyniosła wieża.

Dziś z okazałego niegdyś gmachu, pozostała dwupiętrowa o trzech oknach w rząd kamieniczka, mająca wyobrażać mieszkalną niegdyś część kastelu. Ozdobne obramowania okien, oraz napisy łacińskie, ryte w piaskowcu nad niemi, choć obecnie prawie już nieczytelne, przypuszczać każą, że nie tylko chodziło tu o wspaniałość, lecz i głębsza myśl kryjąca się w nich nauczać winna była czytelnika. Brama sklepista niegdyś, w r. 1788 z wiązaniami i dachem runęła — dziś zwykłe wrota wiodą do wnętrza murów zamkowych. Jedna tylko wieża, choć sama nadszarpana przez czas i ludzi, pilnuje tych gruzów, które legenda gminna zrobiła miejscem zamieszkania Boruty — tej mytycznej postaci. Strzeże on w podziemiach skarbów pozostałych po udzielnych niegdyś książętach łęczyckich, a biada śmiałkowi, który wyciągnie po nie rękę[2]).

[1]) Ob. przypisy Nro 3.

[2]) Patrz przypisy Nro 6.

4. KLASZTOR XX. DOMINIKANÓW [1]).

Zakon św. Dominika, powstały w drugiej połowie XII wieku przeciw zgubnym wpływom sekty albigensów, przyjąwszy regułę św. Augustyna, wziął za dewizę „nieustanne dążenie do popierania duchowego dobra bliźnich“. Ztąd i papież Honoriusz III. zatwierdzając nowe to zgromadzenie, jako jeden z ważniejszych, włożył nań obowiązek nauczania, od czego później i nazwano zakon kaznodziejskim „*Ordo S. Dominici praedicatorum*“. Szybko rozszerzał się on po świecie, tak, iż nie upłynęło jeszcze lat dziesięciu od chwili zgonu jego założyciela († 1221 r.), a wpływem swoim sięgał już Ziemi św. Jednym z pierwszych krajów, które przyjęły gościnnie zakon ten — była Polska. Za życia bowiem Dominika, gdy mąż ten świętobliwy nauczał w Rzymie, przybył tam Iwo Odrowąż, biskup krak., z kilku kapłanami, między którymi było dwóch synowców jego: Czesław, kanon. sandomierski i Jacek kanon. krakowski. Sława świętobliwego żywota, oraz widok licznych cudów, które za przyczyną Dominika, działy się przed ich oczami, skłoniły biskupa polskiego, iż prosił o kilku zakonników dla kraju swego. Lecz, gdy żaden z uczniów jego, nie znał, ani języka, ani obyczajów polskich — przejęci pobożnym zapałem dwaj młodzi krewniacy Iwona — wyrazili gorącą chęć porzucenia świata i niezwłocznie z rąk założyciela, przyjęli habit zakonny. Kraków pierwszy radośnie ich powitał, a w dzień Zwiastowania N. Panny r. 1223, biskup Iwon w obecności dworu książęcego, duchowieństwa i licznie zebranego ludu, oddał Jackowi Odrowążowi i jego towarzyszom kościół św. Trójcy z klasztorem przy nim zbudowanym. Był to więc pierwszy zawiązek — licznie rozpowszechnionego później zakonu w Polsce. Wspomniana wyżej sekta albigensów, gdy szczególniej w okolicach Tuluzy działanie swoje szerzyła, Grzegorz IX chcąc znieść do reszty herezyą, włożył na Dominika obowiązek wytępienia takowej. To było początkiem „Trybunału inkwizycyjnego“, na czele którego stali odtąd zawsze Dominikanie. Podobnie jak w Hiszpanii albigensi, tak w Polsce herezye begwardów i dulcynów, zjawiwszy się w połowie XIV wieku w krakowskiem

[1]) Niniejszy opis drukowanym był w „Kaliszaninie“ za rok 1890. NN. 65—8.

i na Szlązku, spowodowały potrzebę ustanowienia trybunału inkwizycyi na dyecezye krakowską i wrocławską. Jak wszędzie tak i tu sprawować go mieli przeważnie dominikanie, których Stolica Apostolska poleciła opiece króla Lokietka, oraz duchowieństwa polskiego, w trudnej i pełnej niebezpieczeństw czynności śledzenia, przekonywania i karania wreszcie upornych w błędach religijnych [1]). Straszny ten trybunał, który skazał na stos tyle osób w Hiszpanii, u nas w ciągu lat 300 istnienia, mniej krwawe pozostawił ślady. Rozumiano bowiem, że nie mieczem, lecz świętem słowem ewangelicznej miłości — w rzeczach wiary najprędzej przekonać można. Lecz gdy cenzury kościelne — w chwilach szerzenia się u nas husytyzmu — mało lub wcale nie skutkowały, postanowiono dla ochrony panującej religii wezwać pomocy cywilnego prawa, i oto pod wpływem inkwizytorów oraz Zbigniewa Oleśnickiego, król Jagiełło edyktem wieluńskim (1424 r.), heretyków wraz z ich potomstwem odsądza od czci, usuwa od urzędów publicznych, a dobra ich każe zabierać na rzecz skarbu. Pierwsze to prawo świeckie przeciw heretykom, z rozkazu królewskiego ogłoszonem zostało po całem kraju z ambon i na rynkach miast [2]).

Nie wiele jednakże musiało ono skutkować, i naród wśród ogólnych, wstrząsających chrześcijaństwem przewrotów, musiał silnie skłaniać się ku narodowemu kościołowi, skoro prowincyał dominikanów Mikołaj z Pniewa, na dyecezye gnieźnieńską i poznańską stanowi nowego inkwizytora w osobie Mikołaja z Łęczycy, św. teologii bakałarza, a przeora łęczyckiego konwentu [3]). Młody król Władysław III, którego żałosny zgon w przydomku Warneńczyka przypomina nam historya „pamiętny na łaski i dobrodziejstwa, od Boga otrzymane“, w dowód swej synowskiej wdzięczności, w Łęczycy 1436 r. wziął w opiekę nowo mianowanego inkwizytora, następującej treści przywilejem: Nakazał starostom, burgrabiom, kasztelanom, prokuratorom, wójtom, radcom, ławnikom i innym urzędnikom w kraju, żeby temuż inkwizytorowi we wszystkiem dopomagali, a jeżeli kiedykolwiek używać będzie pomocy władzy świeckiej, żeby mu jej nie odmawiali, ale owszem nie zważając na przywileje lub godności tych, których inkwizytor za heretyków osądzi; przytrzymywali w dobrem zamknięciu póty, póki sprawa ich przez trybunał duchowny rozstrzygniętą nie będzie, a na osądzonych karę bez zwłoki wykonywali; słowem, wszystko wypełniali, co tenże inkwizytor według praw cesarza Fryderyka przez kościół potwierdzonych, i ustaw kanonicznych za dobre uzna. Biorąc zaś pod szczególną swą opiekę inkwizytora, zalecił, żeby jemu, notaryuszowi i współtowarzyszom jego, nietylko nie przeszkadzano, ale nawet koszta podróży i utrzymania dostarczano [4]).

Ostatni, krwawy odblask płonących stosów, widzimy w r. 1500. Szczątki chroniącego się u nas husytyzmu pod mianem Jamników, z rozkazu inkwizytora krakowskiego Alberta — zniszczono ogniem, ci tylko ocaleli, którzy wyrzekłszy się publicznie błędów, nakazanej poddali się pokucie. Synod pro-

[1]) Bulla Jana XXII 1318 r. d. 1 maja zleca Peregrynowi z zakonu kaznodz. i Mikołajowi z zakonu św. Franc., aby w dyecezyach tych urząd „*censorum fidei*“ odbywali (Bullari ord. praed. t. II). [2]) Ig. Karpiński, Ustawod. daw. Polski II. str. III. [3]) Kojałowicz k. 155. Chodykiewicz: *De rebus gestis in Provin. Russiae. Ord. Praed.* na kar. 304. [4]) Dyplom ten w całości umieścił Ruszel w dziele p. t.: Tryumf na dzień chwalebny św. Jacka, str. 96.

wincyonalny 1542 r., pod przewodnictwem prymasa Gamrata, a piórem Marcina Kromera, skruszył u nas władzę inkwizycyi zw. świętą. Światło Kromera zjednało, mówi Czacki [1]): że nie mający prawa do szacunku ziomków Gamrat, ważną usługę hierarchii okazał.

Król Kazimierz W., któremu Łęczyca zawdzięcza do dziś dnia istniejący w ruinach zamek, opasując gród ten starożytny warownym murym, w północno wschodnim jego rogu począł wznosić świątynię Panu, a przy niej klasztor — dla sprowadzonych z Krakowa OO. Dominikanów. Pobożną tę fundacyę jedne źródła odnoszą do r. 1341, inne zaś uważają za przedśmiertne dzieło wielkiego monarchy — założenie jego kładąc pod r. 1370 [2]). Kiedy, przez kogo i pod jakiem wezwaniem poświęconą została — trudno dziś dociec dla braku odpowiednich wskazówek. X. Barącz, historyk zakonu kaznodziejskiego w Polsce, utrzymuje (II. 314—5), że pod tytułem św. Dominika, tymczasem Swiejkowski [3]) wyraźnie mówi, że kościół był pod wezwaniem św. Jacka — choć trudno się na to zgodzić, gdy przypomniemy, że Odrowąż nie był jeszcze wówczas kanonizowanym [4]), chyba domyślać się należy, że tytuł ten później przyłączono.

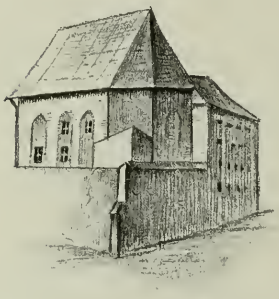

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO. DOMINIKANÓW (przed ostateczną przebudową).

Wzniesiony w stylu ostrołukowym, według zwyczaju panującego wówczas u Krzyżaków, od których sztuki budownictwa uczył się nasz Kazimierz, pomimo wielokrotnych przerobień, w gotyckiem zakończeniu okien (obecnie zamurowanych) do dziś dnia nosi ślady właściwego porządku [5]). Trwałość jego ceglanych murów jest niezmierna — i nie mogło być inaczej, gdy ściany jego, stanowiąc jeden z narożników warownych murów miejskich, odpierać musiał nieraz oblężenie, kuszących się o zdobycie grodu nieprzyjaciół. W celu też wspólnej obrony, komunikował się on niegdyś z zamkiem, krytym krużgankiem, biegnącym po murze miejskim, łączącym obadwa te gmachy. Przekopy napełnione wodą, a dalej o kilkadziesiąt kroków Bzura, o niskich, bagnistych brzegach, utrudniały przystęp do niego. Wejście główne było od strony miasta, frontem do tak zw. ulicy Dominikańskiej.

O uposażeniu świątyni przez królewskiego fundatora, tyle tylko wiemy, co zanotował Bzowski w wyżej wspomnianem dziele: iż Monarcha hojnie zaopatrzył kościół w drogocenne kielichy, krzyże, księgi oraz inne sprzęty potrzebne do służby bożej. Że majętności klasztorne powiększyły się z czasem przez ofiary osób pobożnych, przekonywamy się ze skargi mieszczan łęczyckich, wniesionej przed lustratorów starostwa, iż większa część spustoszonych,

[1]) Dzieła t. I. str. 319—20. [2]) Nowowiejski, *Phoenix* p. 238. Bzowski, *Propago D. Hyacinthi* p. 7. [3]) Dni roczne ark. 7. [4]) Kanonizacya jego nastąpiła dopiero 1594 r. [5]) Łepkowski, Sztuka, str. C. 218.

po pierwszem najściu Szwedów, gruntów miejskich *„per pia legata“* kościołom łęczyckim oddana została, ztąd też żaden dochód do zamku z nich nie idzie. W ogóle pomienione lustracye dają nam wprawdzie szczupłe, lecz jedyne szczegóły o uposażeniu klasztoru Dominikanów. Oto np. na skutek konstytucyi sejmu konwokacyjnego, zesłani w r. 1765 lustratorowie, znaleźli: „na przedmieściu poznańskiem chłopów dominikańskich 8, placów z ogrodami mają 14“, roli zaś miejskiej mają Dominikanie „składów 31, stay 19“. W lat parę później (1789 r.) dokonana lustracya, prócz powyższej wzmianki, zanotowała browar OO. Dominikanów na przedmieściu.

Częste skargi mieszczan na duchowieństwo, iż trzymając znaczne obszary gruntów, uchyla się od ciężarów miejskich, spowodowały „przełożenie“ konwentu OO. Dominikanów: „że grunta i plac na którym folwark konwencki przy kościele zostaje — jest własny i dziedziczny klasztoru naszego, jak tranzakcya autentyczna w księgach grodu łęczyckiego, pod datą *Fra 4-ta, post Fest. Solen. Sacri Pentacostem* 1620 r. dowodzi. Konwent nasz łęczycki mając szczupły fundusz swych dochodów, otrzymywał corocznie wsparcie z nadanego prawa i przywileju od posesorów starostwa, w odbieraniu tygodniowo miarki słodu z młyna starościńskiego oraz i innej daniny, których z dawna nie otrzymuje, z młyna prowentu starostwa bonifikacyi żadnej nie odbierał i niema sobie nadgrodzonej“ [1]).

Królowie nasi nie przestawali też opiekować się fundacyą wielkiego swego poprzednika. W metryce koronnej znajdujemy przywilej z r. 1456, mocą którego Kazimierz Jagiellończyk pozwolił Dominikanom chodzić do łaźni miejskiej bezpłatnie [2]). Jan Kazimierz zaś w r. 1665, Jan III w 1685 r., i nakoniec w roku 1726 August III, przywilejami oddzielnymi zawarowali spokojne posiadanie gruntów i placów klasztornych.

W śród zamczystych murów klasztornego ustronia, przeznaczonych na mieszkanie cichych zakonników, nieraz rozlegał się gwar sejmującej szlachty, która zgromadziwszy się licznie na wspólne narady do stolicy województwa, odbywać je zwykła nie w jakimś gmachu publicznym, lub na zamku zaszczupłym na to, lecz najchętniej w obszernym, dominikańskim refektarzu. Ztąd opiekowanie się oddawna klasztorem tak pojedyńczych osób, jako też całego stanu szlacheckiego. Oto lustratorom starostwa łęczyckiego w r. 1569, Dominikanie przedstawili przywilej datowany w Krakowie 1538 r., a zatwierdzony przez króla Zygmunta, mocą którego Elżbieta Bolemowska klasztorowi św. Dominika (tak) grzywien 2 z łaźni miejskiej przyznała. A gdy straszny pożar zniszczył w r. 1616 klasztor, szlachta województwa łęczyckiego zobowiązuje się na sejmie walnym warszawskim, złożyć po 5 groszy z włóki na odbudowanie zrujnowanych gmachów *(Vol. leg. III. 155)*. Lecz, czy to bracia szlachta nie zbyt gorliwie składała ów dobrowolny pobór, czy też zniszczenie gmachów było tak wielkiem, że wymagało długiego czasu i wielkich nakładów dla przeprowadzenia gruntownej restauracyi, dość, że we dwa lata później w konstytucyach sejmowych znajdujemy wzmiankę nowego poboru „po groszy 5 z włóki na dobudowanie kościoła OO. Dominikanów (*Vol. leg. III. 167.*).

[1]) Akta podskarb. Lustracya star. łęczyckiego z r. 1791. [2]) Czacki III. 182.

Tam, gdzie się odbywały zazwyczaj sejmiki, znalazły schronienie i akta grodzkie, przeniesione tu z napół rozwalonego zamku, gdzie akta ziemskie „w wielkim niebezpieczeństwie zniszczenia pozostały, dla blizkiego upadku sklepienia“, jak opiewa lustracya z r. 1791. Gdy zaś dbałość o bezpieczeństwo podobnego rodzaju archiwum, w myśl konstytucyi z r. 1740 — 1784, należała do obowiązków starosty, w ostatniej lustracyi łęczyckiego starostwa znajdujemy przełożenie OO. Dominikanów: „iż utrzymują w murach swego klasztoru na dole w miejscu refektarza akta publiczne grodzkie województwa łęczyckiego, a to od r. 1785 z mocy opisu kontraktu z niegdy JW. Łuszczewskim, jako starostą łęczyckim, za co miał opłacać z prowentów swych rocznie czerw. złp. 14, bydła dwoje i żyta miary warszaw. korcy 4 dawać, po zejściu zaś tego JW. Starosty, chcąc mieć pewność swojej należności, z dochodów, niesie swe przełożenie do lustracyi teraźniejszego skarbu koronnego, prowentów starostwa łęczyc., likwidując, żeby opłata należna konwentowi do utrzymania aktów tychże grodzkich w brzmieniu lustracyi skarbowi koronnemu została doniesiona (Akta podskarbińskie).

Ze smutkiem przyznać nam wypada, że wspomnień dotyczących klasztoru dominikańskiego, jednego z najstarszych w Polsce, zbyt małą wiązkę zgromadzić zdołaliśmy. Z zasobnej niegdyś biblioteki i archiwum klasztornego — ani śladu nie zostało; zaginąć one musiały przy kasacie. Nie było wówczas komu myśleć o zachowaniu na pół zbutwiałych dokumentów klasztornych, gdy ważniejsza troska trapiła umysły i serca.

Chcąc wskrzesić w umyśle czytelnika jedne z piękniejszych scen, jakich widownią były te mury, cofnąć się musimy do połowy XV wieku, by spojrzeć na odbywające się tam wspaniałe obrzędy kościelne.

W r. 1434 arcybiskup Wojciech Jastrzębiec, wracając z Brześcia kujawskiego, gdzie z pełnomocnikami krzyżackimi traktował o pokój, wstąpił do Łęczycy, aby tam w d. 19 września w kościele dominikańskim, dopełnić konsekracyi Władysława Oporowskiego h. Sulima na biskupa kujawskiego. Uczestniczyli w obrzędzie tym Zbigniew Oleśnicki krakowski i Jan z Opatowic, chełmski, biskupi [1]). Lecz stokroć wspanialej przedstawiało się gotyckie wnętrze świątyni w lat kilkanaście później. Długi szereg dostojników kościoła, zajął miejsca pod przewodnictwem prymasa Sprowskiego“. Według historycznego starszeństwa ich katedr i w pontyfikalnych szatach, zasiedli biskupi, po nich zastępcy — sufragani w infułach, opaci w mitrach, prałaci i kanonicy w biretach i dalmatykach, przełożeni zakonów w stułach“. To synod prowincyonalny odbywa swoje narady! Zwołany przez arcybiskupa do Łęczycy na d. 17 czerwca 1459 r. — wynikiem uchwał swoich dotyczących moralnego podniesienia kleru, zaszczyt przynosi obradującym. Zastrzeżenie, aby kanoników, doktorów św. teologii i prawa kanonicznego, przypuszczano do wszelkich praw i korzyści przynależnych stopniowi ich bez względu na pochodzenie, zasługą jest przewodniczącego obradom, wówczas, gdy przesądy kastowe w pełni sił swoich istniały. — Drugim, ważnym powodem obrad synodalnych było zatwierdzenie przez duchowieństwo nowych poborów na przedłużającą się bez końca wojnę pruską. Wymagała ona wiel-

[1]) Długosz XI. 673. Damalewicz. *Vita Epis. Vlad.* 305.

kich nakładów, którym nie mógł podołać skarb królewski, trudno zaś było opuścić krainę ujarzmioną przez zdradliwy zakon krzyżacki, gdy ufna w pomoc Polski, błagalne ku niej wyciągała ręce. Współczesne akta kapituły nic pod tym względem stanowczego nie zanotowały. Damalewicz tylko w katalogu arcyb. gnieźnieńskich (k. 214) utrzymuje, że zgodzono się na wsparcie dla mieszkańców ziemi dobrzyńskiej, która dla blizkiego sąsiedztwa z Krzyżakami, najwięcej podczas wojny tej ucierpiała [1]).

Zakon dominikański słynny z gorliwości o dobro wiary św., wydał wielu ludzi wielkich, zgromadzenie też łęczyckie, mając tak świetne przykłady przed sobą, starało się wstępować w ich ślady. Z długiego szeregu przeorów tutejszego klasztoru, dzieje kościoła polskiego zapisały chwalebnie imię wspomnianego wyżej Mikołaja z Łęczycy, zarazem inkwizytora na dyecezyje gnieźnieńską i poznańską, któremu słusznie przypisać można zażegnanie ciężącej nad Polską burzy hussyckiej. Opatrzony łaską królewską, której zapewne za wpływem Mikołaja z Pniewa, spowiednika Władysława III dostąpił, pracował mozolnie wśród niewygód, prześladowań, grożących życiu niebezpieczeństw, aby, zachowawszy w całości jednych wiarę, drugich zbłąkanych do tej skłoniwszy, Panu Bogu przyjemną z siebie zrobić ofiarę [2]).

X. Jakób Woroniecki, mąż wielce szanowany przez prymasa Uchańskiego, z polecenia jego podjął się poselstwa do Siedmiogrodu (1573 r.), by w imieniu Maxymilijanistów przełożyć Stefanowi Batoremu, że obranie jego na tron Jagiellonów było nieważnem [3]). Jego głęboka nauka i prawdziwa pobożność takie wrażenie zrobiła na Batorym, że zostawszy królem, nie pomny na pierwsze, nieprzyjazne wystąpienie Woronieckiego, mianował go kapelanem swoim (Nies. IV. 597).

X. Jan Adam Bardziński, h. Habdank, dr. św. teologii, 1694 r. był przeorem Dominikanów w Łęczycy., 1704 r. w Elblągu; w 1705-6 w Warniawie, gdzie umarł z morowej zarazy, wywołanej drugą wojną Szwedzką. Umiejętność życia i podobania się, jednały mu u pierwszych panów szczególne względy. Braun, który go znał przy dworze Wł. Łosia wojewody pomorskiego, świadczy o nim, że usiłował język polski z uwłaczających jego dostatkom i jasności mięszaniny obcych mów, osobliwie francuskiej, wydobyć, do czego przydaje, że nudząc sobie za klauzulą klasztorną, lubił przewietrzać się po świecie i na dyszlu prawie pędząc życie, tak wszystkich stron kraju był świadomy, iż się zdawał żywą topografią [4]). Szczególną miał skłonność do poezyi, z krasomówstwa, lubo nieco szeplenił, również był chwalony. Najprzód tłomaczył rozmowy Lucjana: 1) Tragedja o Pedogrze, którą dość gładkim wierszem polskim odtworzył. 2) Następił po tem przekład Lukana p. t. Odrodzona w ojczystym języku Farsalia, wyd. w Oliwie 1691 r. 3) Pociecha filozofji Boecjusza przez W. ks. J. A. Bardzińskiego S. T. D. przeora łęczyckirgo Zakon. Kazn. przetłomaczona w Toruniu M.D.CXCIV. in 8vo kar. 118. 4) Tragedje Seneki. Toruń 1696 r.

[1]) Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, II. 205 — 6. [2]) Barącz I. 191. Żył on około r. 1450, a Ruszel twierdzi, że w księgozbiorze kl. Krakow. znajdowały się dzieje inkwizycyi przez niego spisane. [3]) Pamiętniki o daw. Polsce Niemcewicza II. 94. [4]) Barącz. Dz. Z. K. w Pol. II. 81—6.

Chociaż powyższe tłomaczenia nie ze wszystkiem powiodły się Bardzińskiemu, mówi ks. Barącz (l. c. II. 81—6), jednak można go śmiało do znakomitszych wieku tego policzyć.

Wydał też w języku łacińskim 5) *Suma teolog. S. Tom. Varsaviae 1705. 6). Ordo ac series summorum pontificum Romanorum Cracoviae 1707* [1]).

X. Zagajewski Ambroży S. T. D., teolog prymasa Stan. Szembeka, sprawował urząd przeora w Łowiczu, Łęczycy, Gidlach i Sieradzu. Wydał: Cud obrazu Maryi Gidelskiej, drukowany w 1724 r.[2]).

Do zakonników łęczyckiego konwentu należał zapewne uczony dominikanin Jan z Łęczycy S. T. D., który napisał: *Elenchui scriptorum Dominicanorum* [3]).

Wspomnieniem o mężach tych, którzy, czy to gorliwością w sprawach religii, czy też głęboką nauką zasłużyli, aby imię ich nie przebrzmiało bezpowrotnie dla nas — zakończam tych kilka notatek o klasztorze dominikańskim w Łęczycy. Przetrwał on liczne burze, aby za czasów pruskich zabrany na więzienie po dzień dzisiejszy służyć za miejsce zamknięcia zbrodniarzy. Wraz z przeznaczeniem, zmienił naówczas i zewnętrzną swą postać. Zburzone wieże, mur łączący go z zamkiem rozebrany do szczytu — a dziś, gdy przedsięwzięto na wielką skalę rozszerzanie kazamatów — okazała ta budowla zatraci resztę cech stylowych.

[1]) Liter. polska przez L. Sowińskiego I. 683—4. [2]) Barącz. l. c. II. 288. [3]) Jocher, Bibliograf. III. str. 343.

5. KOŚCIÓŁ Św. DUCHA.

Po za murami miasta na tak zw. przedmieściu Krakowskiem, pobożność mieszkańców Łęczycy, dbających nietylko o cielesne lecz i duchowne dobro swych bliźnich, dźwignęła w r. 1521, wprawdzie skromny, bo drewniany kościółek Św. Ducha, a przy nim Szpital dla podupadłych mieszczan[1]). Według księgi nadań Łaskiego, jedyne uposażenie jego stanowiło 17 ogrodów, a kapłan stały za zgodą proboszcza łęczyckiego administrował udzielaniem Św. Sakramentów[2]). Wkrótce opieka królewska otoczyła tę nową fundacyę. Czytamy bowiem w lustracyi dochodów starostwa łęczyckiego z r. 1569, iż z dwóch włók folwarku Ostoja, należącego do rzeczonego starostwa, żaden dochód nie idzie do zamku królewskiego, przeznaczono bowiem z takowego dostarczać szpitalowi łęczyckiemu co rok: żyta korcy 2, jęczmienia korcy 4, grochu korcy 2, jagieł korcy 2. Z rozwijaniem się dobroczynnej instytucyi, stosownie do zwyczaju istniejącego naówczas, opiekę nad choremi powierzono zapewne duchowieństwu zw. duchakami. Byli to zazwyczaj kanonicy de Saxia albo Lateraneńscy, którzy po raz pierwszy zaprowadzeni w Krakowie jeszcze za Leszka Białego, wzięli na siebie pracę około doglądania cierpiących i wychowywania podrzutków, a osiadłszy przy kościołach św. Ducha, od nich wzięli przezwisko Duchaków — ztąd najdawniejsze w kraju Szpitale zazwyczaj zakładane były pod tem wezwaniem[3]). Widocznie, że opatrzenie kościoła tego powiększyły nadania osób pobożnych, w lustracyi bowiem starostwa łęczyckiego z r. 1765 znajdujemy iż proboszcz św. Ducha „na przedmieściu dzierży folwark, ogród, tudzież na Waleszewie drugi ogród“, w samym zaś mieście lustracja zanotowała „rola składowa do kościółka św. Ducha, który jest na przedmieściu, przy niej proboszcz ma plac z domostwem i ogród i propinacyą w tym domu“, a nieco dalej czytamy „rola do Ducha św., składów 30 i stay 15“.

[1]) W księgach grodu łęczyckiego z r. 1396 znajdujemy wzmiankę o kościele św. Krzyża na starem mieście — bliższych o nim szczegółów pomimo poszukiwań nie odnaleźliśmy. (ks. Sądowe Ziem. Łęczyck. I. str. 374. N. 4030). [2]) *Liber Beneficiorum Joanni a Lasco* II. 348—353. [3]) Naruszewicz IV. 153. Ig. Karpiński. Ustaw. daw. Polski II. 488.

Za zwiększeniem się dobrobytu, upadła dawna gorliwość duchowieństwa około powierzonej jego opiece cierpiącej ludzkości, a może były to za wielkie obowiązki, złożone na barki jednego kapłana. Dość, że zesłana tu komisya *Boni Ordinis* (1787) maluje w sprawozdaniu swojem smutny obraz opuszczenia pożytecznego niegdyś zakładu. „Jest proboszcz i szpital, głosi ona, ale w nim żaden nie mieści się podupadły obywatel, taki właśnie, który nie ma sposobności siebie ani potomstwa swego wyżywić, lepiej nierównie byłoby, żeby zwierzchność duchowna na takowym funduszu albo dwóch Bonifratrów albo dwie panny Miłosierdzia osadziła“ [1]).

Kościółek św. Ducha chylący się od starości do upadku, rozebrany wreszcie został r. 1825, Szpital zaś, w myśl pierwotnych fundatorów, zamieniony na ochronę starców i kalek, w tem samem miejscu co niegdyś i dziś jest schronieniem niedołęztwa i nędzy.

---

[1]) Raport Świętorzeckiego (manuskrypt).

6. KLASZTOR PP. NORBERTANEK.

Wiek XVII, a szczególniej panowanie u nas Zygmunta III, to chwile nadzwyczajnej żarliwości religijnej. Za przykładem dworu szli panowie a nawet drobna szlachta, wznosząc świątynie pańskie, lub, gdy kaleta nie starczyła na to, choć pielgrzymką do Częstochowy, spełniając *votum* pobożne. Do takich właśnie rodzin, które chwilowo zająwszy najwyższe dostojeństwa w Rzeczypospolitej, nie szczędziły grosza na budowle mające uwiecznić ich imię, należała rodzina Szczawińskich, pieczętująca się herbem Prawdzic. Łęczyckie wydało ich, w rodzinnym też kącie zajaśnieli to światłą radą w senacie, to mężną ręką w potrzebie. W obu tych względach przodował Mikołaj Szczawiński, naprzód kasztelan brzeziński, potem łęczycki, dziedzic Szubska, według słów Niesieckiego „rycerskiemi dziełami wsławiony, y poselstwy do obcych Monarchów, ale i pobożnością, kiedy z Agnieszką z Głewa Lasocką żyjąc bezpotomnie, Boga fortuny swojej dziedzicem zostawił, fundowawszy w roku 1603 w Łęczycy Panny Zakonne S. Norberta, kościół im i klasztor wymurował, Szubska im oboje i z przyległościami na wieczne czasy zapisał, od srebra i złota kościół ubogacił, kędy po śmierci, która przypadła na rok 1620, zwłoki ciała jego złożono, z nadgrobkiem, który mu Jan Szymon Szczawiński, starosta na ten czas łęczycki, wystawił". Lecz, że nie on jeden a więcej członków tej rodziny, zdobyło się na tę pobożną fundacyą, wnosić należy ze wzmianki zanotowanej pod r. 1626 w księdze zmarłych klasztoru norbertanek w Strzelnie o zgonie Katarzyny przeoryszy i fundatorki klasztoru łęczyckiego [1]). Z tego też klasztoru na Kujawach, najstarszego z norbertańskich w Polsce, sprowadzone zakonnice zajęły nowo zbudowany klasztor. Zachowując regułę św. Augustyna, nosiły one ubiór biały, z długim okolistym płaszczem, welon zaś na głowie biały spadający na całe plecy, a na nim również gazowy, drugi — koloru białego.

[1]) Bielowski, Monumenta. V. 721. O tej Katarzynie przeoryszy w Strzelnie, jako córce Stanisława, brata rodzonego Mikołaja Szczawińskiego, wspomina Niesiecki (IV. 61.). O innej, Agnieszce Szczawińskiej, tenże autor notuje, że była zakonnicą w klasztorze łęczyckim.

Zgromadzeniem premonstrateńskiem Norbertanek, gdzie tylko szlachcianki miały wstęp dozwolony, opiekują się odtąd stany Rzeczypospolitej na co liczne znajdujemy ślady w konstytucyach sejmowych. I tak: w r. 1638, za panowania Władysława IV, czytamy: „Uważając odległości miejsca wsi Grzymkowej Woli, Panien Zakonnych klasztoru Łęczyckiego, i niewygodę w takim zgromadzeniu córek szlacheckich: za prożbą Posłów Województwa Łęczyckiego, a zgodą wszech Stanów, pozwalamy, *salvis oneribus Reipubl:* na kommutacyą wsi Chociszewa, pobliżej Łęczyce, wieczności Ur. Jana Szczawińskiego Kasztelana Brzeskiego“ (Vol. leg. III. p. 457). W lat zaś kilka później, bo w 1641: „Uchwałę poboru Województwa Łęczyckiego, na Panny Zakonne Łęczyckie, *specialiter* od Województwa złożonego approbujemy“ (V. leg. IV. p. 16.). Co było powodem owej zapomogi trudno dociec. Potrzebną ona okazała się, gdy w r. 1652, pożar zniszczył zabudowania klasztorne, a zaledwie po klęsce tej podnosić się zaczął, nawała szwedzka rozproszyła zgromadzenie.

Zesłany tu w r. 1684 d. 10 września wizytator X. Andrzej Gebel opat klasztoru premonstrateń. S. Wincentego we Wrocławiu, znalazł iż pp. Norbertanki w Strzelnie i Łęczycy podobnie jak ich siostry w Czarnowąsiech (w górnym Śląsku) nietylko żyły sobie wesoło, nawet hulaszczo, ale odznaczały się także pospolitemi przywarami i wadami ludzkiemi [1]). Przyczyniły się do tego niezawodnie dostatki w jakich opływały, dość bowiem przejrzeć lustracye starostwa łęczyckiego, aby przekonać się o tem. Na starem mieście Waliszewie postawiły chałup siedm i osadziły je chłopami, role zw. Wójciki trzymały zastawem od mieszczan łęczyckich, którym pożyczyły niegdyś 700 grzywien, Golutów nabyty niegdyś przez mieszczan od wikaryuszów Tumu, przywłaszczyły sobie i chłopów tam również osadziły — wszystko to za murami miasta. W mieście zaś samem: „Wielebne Panny Zakonne Norberta św. mają kamienicę, gdzie Żydzi Towary swoje przedaią. Plac z domkiem w Rynku, w którym się zawsze znajduje Propinacya, tudzież Dworzec blizko klasztoru, ogród na przedmieściu poznańskiem i łąkę“ [2]). Lustracya z r. 1791 dodaje i browar na przedmieściu. Ztąd skargi mieszczan zanoszone przed rewizorów królewskich, że „JMPP. Norbertanki obszerne zabudowania teraz tu w Mieście jako i przedmieściu Waliszewie przez siebie wsią swoją zrobiwszy, bez żadnego prawa miasta Łęczycy przedmieście Waliszew z placami, ogrodami na wieś obróciły. Grunt Wójciki zwany, część Golutowa miastu oderwały i dotąd trzymają“. Nic nie pomogły żale rozwodzone przez magistrat, norbertanki udowodniwszy prawne posiadanie rzeczonych nieruchomości, zyskały w d. 4 sierpnia 1766 r. potwierdzenie przez Stanisława Augusta, wszelkich nadań i przywilejów [3]).

Za księstwa warszawskiego zakonnice przeniesiono do Strzelna, a gmach klasztorny stał się własnością prywatną. Opustoszałe naówczas mury, stanowiące niegdyś jeden z narożników umocnień miejskich, gdyby nie ich fundamentalna budowa — nieszanowane dawno obróciłyby się w ruinę. Dotąd

[1]) Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich str. 370. [2]) Lustracya z r. 1765. [3]) Lustracya z r. 1789.

w dolnych komnatach podziwiać można warowne sklepienia i mury, sześć stóp grubości mające, które niejeden jeszcze wiek przetrwają. Całość niedawno odrestaurowana, zatraciła właściwą sobie cechę gmachu klasztornego, i jest ciężką, niezgrabną kamienicą, zwaną w gwarze miejscowej „pałacem

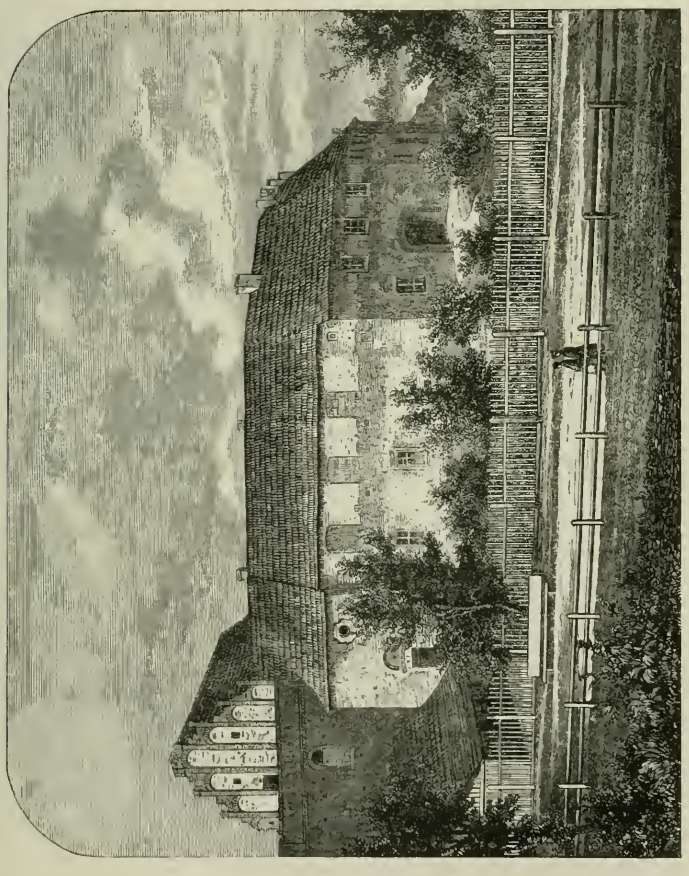

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR PP. NORBERTANEK W ŁĘCZYCY PRZED R. 1877.
(Podług fotografii Brülla w Kaliszu).

lucypera“. Na wewnętrznym murze budowli tej, od strony dawnego dziedzińca klasztornego, widnieje napis:

„Gmach ten wystawiony jako kościół i klasztor PP. Norbertanek przez Mikołaja Szczawińskiego Kasztelana Łęczyckiego, za panowania Zygmunta III. Odrestaurowany przez właścicielkę Władysławę z Zakrzewskich Starzyńską w 1877 r.“

Z kościoła samego dziś ani śladu nie pozostało; pospiesznie widać stawiany, gdy po zamknięciu klasztoru i rozproszeniu zakonnic, nie było ręki, któraby pieczołowicie ochraniała od zagłady, ten wspaniały pomnik pobożności przodków naszych, mury jego zaczęły się rysować, stąd wynikła potrzeba rozebrania go do szczętu. Sądząc z załączonego tu rysunku, zdjętego w czasie, gdy klasztor nie uległ jeszcze przekształceniu, kościół przylegał do murów miejskich, z poza których widziane zębate jego szczyty, wskazywać się zdają na wiślano-bałtycki styl budowli. Jedynym zabytkiem pozostałym z okazałej niegdyś świątyni, jest nadgrobek fundatora, przeniesiony ztąd do kościoła parafialnego w Ozorkowie, tej odwiecznej dziedziny Szczawińskich. Wmurowany w lewą ścianę kościoła tamtejszego, przedstawia trzyłokciową tablicę z czarnego chęcińskiego marmuru, ozdobioną piękną płaskorzeźbą. Szczyt jego stanowi owalny portret nieboszczyka. Ze złotego tła występuje tu w popiersiu marsowa postać kasztelana z siwymi wąsami, i takąż gęstą brodą, z pod której w draperyach spływa z ramion wspaniała delia, spięta kosztowną sprzączką. Na dole grobowca rodzinne godło Prawdziców, w pośrodku zaś napis w języku łacińskim:

D. O. M.
ILLUSTRIS. DNŌ NICOLAO SZCZAWIŃSKI
IN SZUBSKO HAEREDI
CASTELNO BRZEZINE AC DOMV ŁANCICIE.
CVIVS AMOREM IN PATRIAM
RES IN BELLO MOSCHOVITICO SVB
STEPHANO REGE PRAECLARE GESTAE,
DEXTERITATEM COMMISSIONES, LEGATIONES AD EXTERNOS PRINCIPES,
PIETATEM IN DEUM,
TEMPLV HOC CV MONASTERIO A FVNDAMENTIS EXTRVCTV BONISQ LOCUPLETATV
TESTANTVR.
ANNO 1620 DIE 8 MAII VITA FUNCTO
AETATIS SVE 72 PATRUO SVO CARISSIMO
EX FRATRE NEPOS MESTQ.
IOANNES SIMON IN OZORKOW SZCZAWIŃSKI
CAPITANEUS ŁANC FIERI FECIT[1]).

[1]) JWPan Mikołaj Szczawiński dziedzic Szubska, kasztelan brzeziński i łęczycki, o którego zasługach dla ojczyzny świadczy przesławna historya wojny moskiewskiej za Stefana Batorego, szczęśliwie dokonane komisye oraz poselstwa do obcych monarchów; o miłości zaś Boga kościół ten z klasztorem z fundamentów wybudowany i dobrami nadany. Zmarł r. 1620 d. 8 maja w wieku swego 72. Najukochańszemu stryjowi swemu — synowiec Jan Szymon Szczawiński starosta łęczycki położył".

7. KOŚCIÓŁ i KLASZTOR OO. BERNARDYNÓW.

Początek zakonowi temu dał święty Franciszek Seraficki, lecz nie dość ścisłe określenie granic ubóstwa i innych przepisów, z razu sprzeczki, po dwóch zaś wiekach stanowczy sprowadziło rozdział wśród dzieci jednej reguły. Nowo powstający z franciszkańskiego zakonnicy, dla zaparcia się wszelkich wygód życia zwani *ligripedes* (chodzący w trepkach), a od czasów Papieża Leona X *obserwantes* dla ścisłego zachowywania reguły św. Franciszka, u nas noszą zazwyczaj miano Bernardynów, od pierwszego klasztoru, jaki im zbudowano w Krakowie (1453 r.) pod tyt. głównego propagatora tej reguły Ś. Bernarda Seneńskiego. Różniący się nie tylko nazwiskiem, lecz nawet odmienną nieco u siebie regułą, od braci swoich za granicami Polski, od początków osiedlenia się na ziemi naszej wyróżniali się i tem, że z samych tylko składali się Polaków, gdy inne zgromadzenia zakonne były jakby koloniami Niemców lub Włochów.

W Łęczycy pierwsza Dorota z Otolina Piwo, wdowa po Krzysztofie, cześniku płockim [1]), właścicielka dóbr w okolicy, powodowana gorliwością o chwałę Bożą, zamierzyła w r. 1631 fundować konwent OO. Bernardynów. W tym celu skupiwszy odpowiednie na to place na przedmieściu Poznańskiem, po za bramą miejską, uzyskała od arcyb. gnieźń. Jana Wężyka przywilej (datowany z Łowicza 26 sierpnia 1631 r.), mocą którego zesłani na miejsce dnia 26 września t. r. delegaci: Marcin z Sieciechowa Strykowski i Wojciech Szadkowski, kanonicy kapituły łęczyckiej, w imieniu arcybiskupa, oddali ziemię tę w posiadanie OO. Bernardynom, których konwent łowicki wyznaczył do tego w osobach zakonników: Zygmunta Otrębusza i Bazylego Wierzejskiego [2]).

[1]) Piwowie używali h. Prawdzic, i według Niesieckiego kwitli w płockiem, bełzkiem i ziemi dobrzyńskiej; słynnym na kresach był Jan z Opolska Piwo, podkom. J. K. M. (Rolle, Nowe Opow. hist. III. 193). [2]) *Archivum Convent. Lancicien. ad Beatissimam Virgin. Mariam. Ordinis Minor. S. P. Francis. de Observantia 1766.* Oryginalny manuskrypt, oprawny w skórę — nieocenione źródło do dziejów łęczyckiego konwentu. Udzielonym mi został do przejrzenia przez Szanownego X. Antoniego Chmielowskiego, obecnego administratora pobernardyńskiego kościoła, za co składam Mu powinne dzięki.

Pobożna ta fundacya powołana do życia staraniem osoby miernej fortuny, w miejsce oczekiwanego poparcia, spotkała w pierwszych zaraz chwilach przeszkody, stawiane, co dziwne, ze strony osób, którym najwięcej zależeć powinno na szerzeniu chwały Bożej. Proboszcz miejscowy wraz z XX. Mansyonarzami i konwentem Dominikanów, wystąpili z opozycyą, przywodząc po temu rozmaite przyczyny — głównie myśl nizka o uszczupleniu dochodów grała tu rolę. Niechęć ta oddziałała i na niektórych mieszkańców; w ich imieniu Daniel Gielor rajca m. Łęczycy żądał, aby OO. Bernardyni złożyli deklaracyę, że z placów sobie ofiarowanych, wnosić będą do skarbu ciężące na nich podatki. Protestacye te nie odniosły jednak żądanego skutku. Duchowieństwu arcybiskup, dekretem z d. 3 marca 1636 r., nakazał milczenie, panujący zaś wówczas Władysław IV, przywilejem wydanym w Warszawie 15 kwietnia 1633 r. „place, grunta i łąki, przez wyżej wspomnianą Piwową, od różnych osób kupione, i temuż konwentowi nadane, utwierdziwszy, cały fundusz ten inkorporował". W lat zaś kilka później (1635) konstytucye Sejmu warszawskiego orzekły: „fundacyą OO. Bernardynów, na przedmieściu Łęczyckiem nowo założoną, *authoritate praesentis Conventus, in toto* approbujemy; i place na tę fundacyą skupione, od wszelakich podatków, i ciężarów, wolne czyniemy" [1]).

Wobec dowodów tych — tak zdaje się niezbitych, bo zamieszczonych w zbiorze praw polskich — niewytłómaczoną jest różność dat, podawanych przez rozmaitych autorów, co do chwili dźwignięcia bernardyńskiego klasztoru. Zkąd inąd poważny pisarz X. Lętowski, w katalogu biskupów krakowskich (II. 17) zapisuje podobnie błędną wiadomość: „Fundował Jan Gruszczyński (z biskupa krak. w roku 1464 wstąpił na arcyb. gnieźn.) OO. Bernardynów w Łęczycy i wymurował im klasztor i kościół z cegły. Piszą oba Starowolski z Damalewiczem, iż miał się ukazać po śmierci zaszłej 1473 r., jednemu z OO. Bernardynów w Łęczycy, upominając, aby nie przepominali go w modłach, jako pasterza swego". Nie dziwić się też, że Niemcewicz w Podróżach swoich po ziemi Polskiej (str. 519—20) fundacyę tę przypisuje „Panom Piwońskim z r. 1670", lecz zkąd X. Barącz, historyk zakonu Bernardyńskiego w Polsce, zaczerpnął wiadomość, iż fundatorem ich był T. Potocki prymas † 1738 r. Widocznie wzniesione jego kosztem kollegium Jezuitów w Łęczycy, pomięszał z fundacyą OO. Bernardynów.

Tymczasem, mimo przeszkód spotykanych, myśl pobożnej fundatorki coraz bliższą stawała się urzeczywistnienia, nieżyczliwi bowiem zwalczeni pokorą zakonników, z prześladowców zgromadzenia zostawali jego protektorami. Do takich nawróconych należał ów Daniel Gielor, który pierwszym został syndykiem i dobrodziejem łęczyckiego zgromadzenia, narówni z Wojciechem Latoszkiem, Gabryelem Bydgoskim i innymi. Ich to staraniom zawdzięczyć należy, iż gdy w dniu 15 maja 1632 r. założono pierwsze fundamenta pod drewniany kościółek, budowa jego na tyle została wykończoną, że na Św. Bartłomieja (24 sierpnia) t. roku, mógł być poświęconym. Uroczystość ta odbyła się z wielką okazałością. Konsekracyi świątyni pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P., dokonał sam prowincyał Wielkopolski ks.

[1]) Vol. leg. III. §. 884.

Baltazar Witomyski w assystencyi wyznaczonych komisarzy: Wojciecha Krzęcieckiego archidyakona łęczyckiego i kanonika gnieźnieńskiego oraz Marcina Strykowskiego kanonika i officyała łęczyckiego, poczem w uroczystej procesyi N. Sakrament przeniesionym został z kościoła parafialnego do nowego przybytku Pańskiego.

Pierwsze starania zakonników w dźwignięciu domu Bożego, gdy szczęśliwie dokonanemi zostały, mrówcza ich skrzętność zwróciła się do zabezpieczenia im samym schronienia. Zgromadzony materyał budowlany, pozwolił wreszcie dnia 5 maja 1636 położyć kamień węgielny pod murowany klasztor. Obrzęd ten pamiętny w dziejach konwentu obecnością swoją uświetnili: Jan Szymon Szczawiński, ówczesny starosta łęczycki, oraz Wojciech Batkowski, officyał łęczycki. Odtąd każdy z nowo wybranych gwardyanów staraniem swojem uzupełnia coś w budowie. Największe ślady działalności swojej pozostawił Adryan Stokowski, wybrany w r. 1637. On to prócz domu mieszkalnego dla służby, zmurował zakrystyą oraz 3 cele klasztorne, większą zaś część cmentarza przykościelnego ogrodził murem pruskim. Z następców jego równą gorliwością w budowaniu odznaczył się Piotr Pabjanicki 1641 r. Za niego stanął refektarz, potrójne kuchnie, oraz dobudowane dwie cele klasztorne; staraniem Bonawentury Przystańskiego (1643) postawiony wielki ołtarz, zdobny w rzeźby, do którego obraz Najświętszej Panny wymalować kazał Jan Szymon Szczawiński wojewoda brzeski, kosztem 130 złp. Za gwardyaństwa Michała Błoceńskiego (Błocensem) w r. 1646 ozdobiono świątynię wielu obrazami, oraz wystawiono wjazdowe wrota, sprawiono dzwon wielki. Wykończony wreszcie wielki ołtarz i z dobrowolnych ofiar sprawiona korona srebrna, grubo wyzłacana, gdy ozdobiła wizerunek Boga Rodzicy, za przełożeństwa Marcina Kurskiego, poświęcono takowy dnia 10 września 1652 r. pod wezwaniem N. M. Panny i Św. Józefa. Któż przewidzieć mógł wówczas, że staraniem i ofiarą tylu serc pobożnych zebrane ozdoby drogocenne kościoła, wkrótce uledz miały zniszczeniu. Roku 1655 wybuchła nieszczęsna dla Polski wojna ze Szwedami. Gwardyan Okręglicki po naradzie z bracią zakonną, obawiając się inwazyi szwedzkiej a z nią połączonego rabunku, zebrane kosztowności ukryć rozkazał we wsi Sokołowie. Niestety! złowieszcze przeczucia sprawdziły się. Pierwsza fala nieprzyjaciół kusząc się o zdobycie grodu łęczyckiego, zajęła przedmiejski klasztor OO. Bernardynów: wśród okropnych scen rabunku, padło męczeńską śmiercią dwóch zakonników[1]). Żołdacy szwedzcy zawiedzeni w nadziei bogatego obłowu, takiemi torturami, jak wkręcaniem palców w rury muszkietów — wydobyli wreszcie z mnichów tajemnicę ukrytych skarbów. Z płaczem prawie opawiada o tem współczesny historyograf zakonu, w te słowa podając spis zrabowanych kosztowności: 1) Kielich wielki kamieniami sadzony valori 300 fl.; 2) Pomniejszych kielichów 4, pozłocistych; 3) Monstrancya srebrna miejscami pozłocista; 4) *in auro ungarico* gotowizny 4000 fabrycznych; 5) Tablica srebrna, w której przy środku był Crucifix takiejże materyi, w koło koronka srebrna także valori 600 fl.; 6) Srebrna puszka miejscami złocista; 7) Krzyż srebrny miejscami złocisty, przy nim gałeczka także pozłocista; 8) Lampa srebrna miejscami złocista valori 300 zł.; 9) Try-

[1]) *Konnotata* p. Stan. Wierzbowskiego wydana w Lipsku 1858 r.

bularz srebrny i łyżka srebrna; 10) Ampułek dwie pary srebrnych, jedna z nich złocista; 11) Mszał w srebro dostatnio oprawny; 12) Pacyfikał oprawny w atlas czerwony; 13) Korony dwie z obrazu, z ołtarza wielkiego, srebrne, pozłociste i berło takież; 14) Kapa tabinowa złota i dalmatyki takież; 15) Passamony złote od altembusowego ornatu y kapy *haec omnia caeperunt hostes in spolium«*.

Nadeszła wreszcie długo oczekiwana chwila wybawienia; sam Jan Kazimierz przybył odzyskać Łęczycę. „Na trzeci dzień po św. Michale stanął Król JMci w klasztorze. Zawiedziono armatę nocą do OO. Bernardynów i regiment jeden pieszy obsadziwszy klasztor, — ztamtąd rozpoczął szturmować do miasta“ [1]).

Odetchnąwszy swobodniej, uwolnieni z pod ciężącej dłoni najeźdźców, zakonnicy, poczęli z nową energią zapełniać szczerby przez nich dokonane. Przedewszystkiem sprawiono nową monstrancyę za 330 fl., do której głównie ofiarami swemi przyczynił się Aleksander Sielski Kasztelan Gnieźnieński, syndyk tutejszego konwentu. Lecz oto nowa klęska omal nie dotknęła całego Zgromadzenia. Morowa zaraza, opłakane następstwo wojny, szczególniej upodobawszy sobie błotniste okolice Łęczycy, przez cały 1661 aż do Bożego Narodzenia roku następnego, szerzyła spustoszenie. Zaznacza to w raptularzu swoim kronikarz zakonu, dodając, iż ofiarą jej padł jeden z Braci, gdy w mieście samem 100 ludzi zginęło. W 1676 r. staraniem gwardyana a przy pomocy Władysława z Żelaznej Zaleskiego skarbnika województwa łęczyckiego, sprawiona drogocenna korona, w dniu Oczyszczenia N. M. Panny procesyonalnie przeniesiona z kościoła farnego, ozdobiła wizerunek Boga Rodzicy. Również i inne ołtarze zyskały srebrne ozdoby, które, niestety! wzbudziły niecne żądze chciwych na kruszec zbrodniarzy. Oto 28 kwietnia szklarz Niemiec zakradłszy się za „spowiednicę,“ gdy noc zapadła, odarł wizerunki S. Antoniego i Chrystusa Pana z szat srebrzystych, a wydostawszy się oknem, umknął ze zdobyczą. Zbrodniarza wykryto w Kutnie, gdy żydowi sprzedawał połamane srebro; dano znać o tem staroście Andrzejowi Kucińskiemu, który pochwyconego złoczyńcę odstawić kazał do grodu łęczyckiego. W imieniu miasta oskarżony o świętokradztwo, wyrokiem starościńskiego sądu skazany został na karę ognia i d. 21 maja w pośrodku miasta żywcem spalony [2]). W tymże roku, d. 4 października, ciało umęczonego niegdyś przez żydów młodzieniaszka Franciszka, wydobyte z grobów klasztornych, gdzie od r. 1639 spoczywało — „z trumienki starej do politycznieyszej na to umyślnie zrobionej“, rękami Jana Łuckiego officiała łęczyckiego przełożone, umieszczone zostało w zakrystyi, gdzie do dziś dnia spoczywa.

Zakonnicy nie zrażając się przeciwnościami, w dalszym ciągu dokładają wszelkich starań, aby zatrzeć ślady zniszczenia, jakiemu uległ klasztor za czasów szwedzkich. Gwardyan Paweł Koźmiński (Cosminius) r. 1677 zrujnowane cele nad refektarzem zburzyć każe, a natomiast nowe dźwignąwszy mury, pokrywa je dachem. Tak olbrzymie koszta pokrywa dobroczynność publiczna, znosząc grosz wdowi do skarbony ubogiego klasztoru, co chwila też na kartach dziejów klasztoru natrafiamy na większą lub mniejszą ofiarę,

[1]) *Konnotata* p. Wierzbowskiego. [2]) *Archiv. Conv.*

lecz ofiary te płyną ciągle. Do większych legatów, za rządów tegoż gwardyana, należy zapis 1200 złp. na wybudowanie wielkiego chóru, złożony w myśl testamentu wojewody sandomirskiego, przez syna jego Ludwika Sierakowskiego. Następca gwardyana Koźmińskiego Alexander Boguszewicz (1683 — 4), również ze składek buduje i wyzłaca ołtarz Ś. Franciszka, z funduszu zaś (600 złp.) złożonego przez Andrzeja Trębosza, kładzie fundamenta pod kruchtę. Lat pięćdziesiąt z górą ubiegło od strasznej owej chwili, gdy rabujący Szwedzi odarli z ozdób i sprofanowali świątynię, a zaledwie w r. 1686 restauracya jej ukończoną została i kościół powtórnie mógł być konsekrowanym. Obrzędu tego dokonał Wojciech Stawowski Biskup *Petrensis* sufragan gnieźnieński, który na rzecz konwentu złożył wówczas ofiary 100 złp. Drobny ten szczegół wskazywać się zdaje, ile ludzie ci okazać musieli wytrwałości, aby z groszowych prawie ofiar dokonać tak kosztownego dzieła.

Wiek XVIII rozpoczął gwardyan P. Gawroński od wyrestaurowania zakrystyi, następca zaś jego Relicki, z ofiary złożonej przez Macieja Jastrzębowskiego (tynfów 400) sprawił złocistą sukienkę na obraz N. Maryi Panny w wielkim ołtarzu. Wdzięczni zakonnicy notują skrzętnie takie ofiary, świadczące o pobożności naszych przodków, czytamy tu: 600 złp. na budowę ołtarza Św. Barbary składają w r. 1731 Mikołaj Swiecki i żona jego Anna; tyleż na budowę kościoła Franciszek Skarbek, kasztelan łęczycki; zmarły w r. 1737 proboszcz Słaboszewski, testamentem przekazuje OO. Bernardynom 1740 złp. i w. in. Szereg tych lat pomyślnych dla klasztoru pod względem materyalnym, przerywa pożar w r. 1737, który zniszczył gospodarskie zabudowania, a w części zagroził i samemu kościołowi, w lat kilka zaś po tem (1743), ogień podłożony przez złoczyńcę zniszczył część klasztoru. Gorliwość ówczesnego gwardyana Mateusza Burkiewicza wkrótce zniszczone mury naprawiła, oraz podźwignęła z upadku wjazdową bramę. Następca jego B. Borowski imię swoje zapisał we wdzięcznej pamięci pobożnych, urządzając w r. 1746 t. zw. drogę krzyżową czyli stacye.

Nastały czasy saskie, czasy sejmikowych bójek i pijatyk. Do cichej celi zakonnika, zapisującego karty dziejów klasztornych, często dochodził szczęk bratobójczej walki. Otóż i w r. 1755, gdy gwardyanem był Kapistran Piwo, może potomek fundatorki tutejszego konwentu, wielkie niesnaski wynikły między szlachtą Franciszkiem Lipskim a Potockim. Co było tego powodem, niejasno wyraża się kronikarz, podobno jakieś spory graniczne, jak to często zdarzało się w owe czasy pieniactwa i zajazdów. Potocki uchodząc zemsty Lipskiego, schronił się do miasta, lecz i tu nie czując się bezpiecznym, około godziny 9 rano, gdy nabożeństwo odbywało się w kościele, „salwując życie“ dopadł nakoniec furty klasztornej i natarczywie zaczął do niej kołatać. W sam czas otworzono wrota, gdyż za uciekającym z obnażonemi szablami i bronią palną, wpadła na cmentarz czereda stronników Lipskiego. Świętość miejsca ochroniła zbiega, koń tylko jego porzucony przez pana, jako oznaka zwycięztwa, zabranym został przez napastników.

Klasztor Bernardynów ulubiony przez szlachtę okoliczną, od niejakiego czasu począł być miejscem sejmików województwa, z upośledzeniem kościoła parafialnego i klasztoru Dominikanów, gdzie poprzednio obrady te odbywać się zwykły. Przyczyniało to klasztorowi dochodów, bo wdzięczna szlachta

niosła liczne na ołtarz ofiary, lecz nie obyło się też i bez kłopotów, gdy zwaśnione stronnictwa chwytały za broń, zapominając o świętości miejsca. Pierwsze podobne zajście zdarzyło się w r. 1782 d. 15 lipca, podczas wyboru sędziów deputatów na agitujący się trybunał piotrkowski. Nie było jedności w zdaniach, część szlachty wybrała Wojciecha Dunina, reszta, wbrew większości głosów, gwałtem chciała przeprowadzić kandydata swego Romana Guzowskiego. Błysnęły szable — dwunastu raniono wyborców, z tych jeden z obciętemi rękami w dni parę wyzionął ducha. W zamęcie tym połamano kratki przed w. ołtarzem, pokiereszowano świętych, a aniołom zdobiącym ołtarz utrącono skrzydła, chór zakonny zbroczony został krwią. Sprofanowana świątynia przez dni 6 zamkniętą została dla wiernych, a zakonnicy ofiary święte przez czas ten spełniali w kościele farnym, nim dnia siódmego poświęcił ją na nowo X. Karol Godaczewski, officyał i kanonik łęczycki. Nie zraziło to jednakże zakonników, a szlachta hojnie wynagrodzić musiała zrządzone szkody, kiedy t. r. d. 19 sierpnia znów zbiera się w kościele bernardyńskim na wybór posłów sejmowych. Zagaił posiedzenie Szymon Dzierzbicki, wojewoda łęczycki, mową na temat o nienaruszalności kościoła. Była to alluzya do przeszłych tumultów w świątyni, lecz choć szlachta wysłuchała wszystkiego z uwagą odpowiednią godności mówcy, gdy przyszło do rzucania kresek, omal że nie powtórzyły się krwawe sceny poprzedniego sejmiku. Odtąd narady te powtarzały się dość często, bo zazwyczaj dwa razy do roku, z rozmaitym rezultatem. Jedne spokojnie, jak np. w r. 1785, gdy po śmierci Karola Gomolińskiego, podkomorzego księstwa łęczyckiego (tak starym zwyczajem tytułowano czasami województwo łęczyckie), syndyka apostolskiego, wybrano posłem na sejm koronny Jana Stokowskiego, chorążego łęczyckiego, lecz na sejmiku 1788 r. (15 lipca) szlachta nie mogła powstrzymać sangwinistycznego usposobienia swego, i krew polała się znów strumieniami, wskutek czego kościół chwilowemu uległ zamknięciu. Pomimo tego wszystkiego trwały one aż do r. 1791, gdy konstytucye sejmowe przeniosły je do kościoła farnego. Odtąd w spokoju upływają lata, jedynie myśl o chwale bożej i upiększeniu świątyni zajmuje umysły zakonników. W latach 1764 –6 zawarte kontrakta: z Krzysztofem Ritnerem na robotę stalli, ławek, konfesyonałów, oraz dębowych ram do okien; z Fr. Etnerem, majstrem snycerskim, o wykonanie 6 ołtarzy: ŚŚ. Józefa, Antoniego, Franciszka, Barbary, Jana Kapistrana i Bernarda; a wreszcie z sławetnym Janem Szczawińskim „magistrem kunsztu wapniarskiego i strycharskiego“ o palenie kamienia wapiennego — wskazują na staranność duchowieństwa w ozdabianiu świątyni. W r. 1794 za gwardyana Ludwika Małeckiego, dach cały na kościele zreparowano przełożywszy dachówkę, wieżyczkę odnowiono i całą świątynię zewnątrz wytynkowano. Zaledwie roboty te ukończono „d. 22 czerwca wielka nawałnica przystąpiła z niezmiernym grzmotem i piorunami na całe m. Łęczycę o godzinie 1 po południu, wszędzie zostawując okropne znaki po sobie, bo w wielu miejscach nie mało domów zgorzało i ludzi pioruny pobiły, aż nadciągnąwszy nad samo miasto ta nawałnica, kilkanaście piorunów uderzywszy tylko niepalących w kamienicę JMP. Nawrockiego, facyatę zrujnowała po części, JP. Zaborowskiego, zięcia pomienionego Nawrockiego piorun zabił i żołnierza pruskiego idącego, in-

nych poranił żołnierzy i służące kobiety. Potem uderzyło ze 3 pioruny w kościół nasz bernardyński, gdzie jeden Xiądz z p. Gadomskim z Karkoszek modlił się, w wieżkę nad małym chórem będącą z niezmiernym szturmem y łoskotem te pioruny uderzywszy krzyż nadwyrężyły, po części kopułkę popsuły y arkady od konwentu sztukę urwały, w kościele na ołtarzu Ś. Antoniego i Ś. Franciszka poopalały złoto, w podniebieniu w małym chórze y przedsionku znaki widoczne porobiły, lecz bez zapalenia — i tak ta fala przeszła" [1]).

Z aktów klasztornych, zkąd wiadomości te czerpiemy, o ile dało się to zrobić, ułożyliśmy następujący poczet gwardyanów tutejszego zgromadzenia. Sięga on do r. 1845, bo chociaż klasztor istniał jeszcze lat kilkadziesiąt później, nim wraz z innemi uległ kassacie (1864), znać już rozluźnienie karności zakonnej w bezładnie prowadzonych aktach.

Roku 1632. Felicyan Turski.
„ 1637. Adryan Stokowski.
„ 1641. Miciski †.
„ 1641. Piotr Pabianicus.
„ 1643. Bonaw. Przystański.
„ 1646. Michał Błocensius.
„ 1649. Jakób Niedroski.
„ 1652. Maryan Kurski.
„ 1653. Felicyan Sremenus.
„ 1655-7. Bernard Okręglicki.
„ 1657-9. Atanazy Jarcinius.
„ 1661. Gabryel Czacki.
„ 1677. Paweł Cosminius.
„ 1680. Aleksand. Boguszewicz.
„ 1683. Paweł Cosminius, (powt.)
„ 1684. Krzyszt. Rożdrażewski.
„ 1686. Krzysztof Pilenius.
„ 1687. Stefan Cosminius.
„ 1704. Pontianus Gawroński.
„ 1713. Placyd Relicki.
„ 1720. Pontianus Gawroński.
„ 1721. Franc. Moraczewski.
„ 1722. Antoni Cosminius.
„ 1725. Pontianus Gawroński.
„ 1726. Bernard Żebrowski.
„ 1729. Pontianus Gawroński, † t. r. 18 październ.
„ 1729. Piotr Dubrovius, † 1730 d. 15 września.
Roku 1730-1-6. Maciej Burkiewicz. † 1736 d. 29 listop.
„ 1737. Anioł Szypoński, † 1738.
„ 1738. Jan Deręgowski.
„ 1741. Maciej Burkiewicz.
„ 1743. Patrycy Modrzejewski, wskutek wątłego zdrowia złożył dostojeństwo.
„ 1745-8. Bonawent. Borowski.
„ 1748. Emilian Charwaszewski.
„ 1755. Kapistran Piwo.
„ 1756. Bonawent. Sokolnicki.
„ 1761. Nepomuc. Deręgowski.
„ 1762-4. Bonaw. Sokolnicki.
„ 1765-7. Venant. Strzembosz.
„ 1770. Eleuterius Szachocki.
„ 1773. Venantius Sremowicz.
„ 1774. Manswed Skrętkowski.
„ 1776. Julian Zabicki.
„ 1779. Marcin Glezmer.
„ 1782-3. Pontian. Szremowicz.
„ 1785-8-9. Adryan Wroniecki.
„ 1791-4. Ludwik Małecki.
„ 1814. Aleksy Satrian.
„ 1824. Amandus Schultz.
„ 1826. Manswed Gutmański.
„ 1827. Franciszek Pawłowski.
„ 1845. Juvenal. Doktorski.

Obecnie kościół wraz z klasztorem po-bernardyńskim opasany jest naokoło murem ceglanym, obejmującym w sobie prócz cmentarza przykościelnego, zabudowania klasztorne, oraz ogród owocowy. Wejście główne od ulicy

[1]) *Archiv. Conv.*

prowadzi przez okazałą bramę, w której mieszczą się dzwony. Z tych największy z datą 1885 roku, wizerunkiem św. Jana Chrzciciela i napisem: „Jan Neugebauer.“

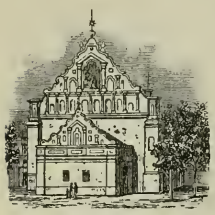

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO. BERNARDYNÓW.

Na cmentarzu przykościelnym piękna figura Najświętszej Panny, wykuta z piaskowca z frontowym na podstawie napisem: „O Najświętsza Maryo Panno pobłogosław serce moje, pobłogosław duszę moją, jako Cię zawsze Bóg błogosiawił i błogosławioną uczynił“. Na odwrotnej stronie: „Tu, gdzie tyle Twojej doznałem opieki, Niechaj Cię wdzięczność moja uwielbia na wieki. D. 15 czerwca 1855. L. B.“

Świątynia sama wzniesiona w stylu włoskim, z frontem zdobnym w pilastry, którego główne wejście zakrywa kruchta. Od pierwszego kroku spostrzegamy wewnątrz ład i porządek, znamionujące tę piękną świątynię Pańską, szczególniej od chwili, gdy powierzoną została pieczy obecnego jej administratora czcigodnego X. Antoniego Chmielowskiego M. S. T. Obok drzwi wielkich, czytamy napis grobowy:

D. O. M.
TU SPOCZYWA WALECZNY KAPITAN
SZYMON NOWICKI
PRZEŻYWSZY LAT 35 PRZENIOSŁ SIĘ DO WIECZNOŚCI
D. 3 MAJA 1818 R.
BRAT ZMARŁEGO KLEMENS OCENIAJĄC ZWIĄZKI RODZINNE
TEN GROBOWIEC POŁOŻYŁ, PROSZĄC O WESTCHNIENIE DO BOGA.

Z progu rzuciwszy okiem na świątynię, uderza nas przedewszystkiem piękność malowań ściennych. Według tradycyi miejscowej, fresków tych dokonać miał znany z dzieł tego rodzaju po innych klasztorach bernardyńskich X. Żebrowski, który też własny portret pozostawił na ścianie świątyni, na chórze. Przedstawiony tu zakonnik w średnim wieku z różańcem w ręku, w na pół otwartem oknie, którego cała postać zamodlona, zwróconą jest ku wielkiemu ołtarzowi. Znany estetyk p. Martynowski, pracę tę przypisuje sławnemu również bernardynowi Franciszkowi Leksickiemu [1]), którego jednakże monogramu (trupia głowa a pod nią dwie kości skrzyżowane) napróżno szukaliśmy po ścianach. Bardzo właściwie postąpiono sobie przy ostatniem restaurowaniu świątyni, że nie dotknięto tych pięknych malowań. Bo freski mają to do siebie, że nie znoszą odnawiania więcej jeszcze, niż malowania olejne, szczególniej gdy do tego bierze się nieudolny artysta. W restaurowanych freskach pozostaje tylko rysunek dawny, lecz ginie za to dawna lekkość, powietrzność.

Nie wychodząc z pod zasłony wspartego na filarach chóru, spostrzegamy dwa portrety, widok których przenosi nas w ubiegłe czasy. Po lewej ręce przedstawiony mężczyzna o ściągłych rysach twarzy w stroju dworskim, a napis umieszczony u dołu, dziś niewiadomo dla jakich przyczyn usunięty, opiewał: „Karol Lesiewski, szambelan króla Stanisława, rotmistrz wojsk

[1]) Numer gwiazdkowy Kuryera warszaw. z r. 1888, str 44. — Wspomina o tem i Rastawiecki (I. str. 267).

polskich, marszałek sejmików ziemi łęczyckiej, kawaler orderu św. Stanisława, sędzia pokoju i w wielu innych usługach krajowi zasłużony. Urodzony dnia 5 lutego 1764, † 15 czerwca 1861. Prosi rodaków o pobożne westchnienie do Boga". Po prawej ręce spogląda na nas z portretu typowa postać szlachcica w barwnym stroju, który jedną rękę założył za pas słucki, drugą zaś butnie wsparł na karabeli. Jest to Byszewski herbu Jastrzębiec, czy nie ten, który tak mężnie za czasów Kościuszkowskich potykał się z Prusakami? Tuż nieopodal czytamy ryty na marmurze grobowy napis:

D. O. M.
BENIGNA ĆWIERDZIŃSKA † D 25 KW. 1831 R.
POZOSTAŁY MĄŻ Z DZIEĆMI CZYNIĄC TĘ PAMIĄTKĘ,
PROSZĄ O PACIERZ ZA SPOKÓJ JEJ DUSZY.

Dalej postępując w głąb świątyni, po tejże prawej stronie widzimy portret z napisem: „Dorota Piwo z Otolina, fundatorka tego kościoła i klasztoru. Umarła 1640 roku 3 lutego". Nie dochodząc do presbiteryum natrafiamy na najstarszy w kościele tutejszym pomnik grobowy. Rzeźbiony w czarnym marmurze, z portretem zmarłego u góry, a herbem Pobóg na dole. W pośrodku napis:

D. O. M.

„Generoso Mathiae Miecznikowski de Miecznikowo sive Gñ. olim Trajani Miecznikowski filio viro optimo, judicio maturo, in amicitia constantissimo, bellicis artibus in aetate virili dedito, jussu Superum vita orbato. Tu lector mirare mutationem, nuper amicis socius fidelis, nunc amicus et incola vermium. Fatis ita jubentibus die 15 Aprilis A° Dñi 1643 aetatis suae 63. Petrus Miecznikowski parenti suo carissimo posuit" [1]).

Maciej Miecznikowski, którego pamięci poświęconym jest ten grobowiec, jako „osobliwszy dobrodziej" klasztoru tego spoczął w grobach zakonnych pod kościołem. Nie znajdujemy wprawdzie najmniejszych śladów w aktach zakonu, owych wielkich dobrodziejstw, syn raczej jego, wzmiankowany Piotr wraz z żoną swoją Anną Grochowską w roku 1651 przed aktami grodu łęczyckiego, zapisuje na rzecz konwentu 2000 złp., może z polecenia nieboszczyka [2]).

Skłoniwszy kolano przed obrazem Boga Rodzicy, która od tylu lat z wielkiego ołtarza spogląda na rzesze modlącego się ludu, przejdźmy na lewą stronę kościoła, aby obejrzeć mieszczące się tam pomniki. Pierwszy z brzegu to grobowiec Gomolińskiego. Stanowi go portret zmarłego w kontuszu, poniżej tablica z napisem:

„Karol Saryusz [3]) na Gomolinie Gomoliński, orderu św. Stanisława kawaler, niegdyś przez lat 30 ciągłych sędzia grodzki, łęczycki. Dwa razy na

[1]) Ur. Maciejowi Miecznikowskiemu z Miecznikowa, niegdyś Trajana Miecznikowskiego synowi, mężowi najlepszemu, wytrawnego sądu, w przyjaźni najwytrwalszemu, w wieku dojrzałym oddanemu sztuce wojennej, wyrokiem Najwyższego życia pozbawionemu. Czytelniku podziwiaj zmienność (rzeczy ludzkich), niedawno wierny towarzysz przyjaźni, obecnie mieszkaniec i przyjaciel robactwa. Tak wyrokiem wyższym powołany d. 15 kwietnia R. P. 1643 w wieku lat 63. Piotr Miecznikowski ojcu swemu najukochańszemu położył. [2]) *Archiv. Convent.* [3]) Potomkowie Floryana Szarego szlachcica h. Półkozic, któremu w nagrodę męztwa Lokietek na polach pod Płowcami (1333 r.), dodał do tarczy herbowej trzy włócznie, poczęli nosić przydomek Saryuszów.

trybunał piotrkowski deputat. Na sejm koronny razy cztery, raz do Saksonii poseł. Lat 20 tegoż województwa podkomorzy. Heleny Pokrzywnickiej, starościanki szadkowskiej mąż. Ignacego instygatora koronnego, Józefy Dzierzbickiej, wojewodziny łęczyckiej i Maryanny Opeckiej, kasztelanowej wiskiej ojciec. Lat życia swego 87 na wiernych usługach ojczyzny spędziwszy tu leży! Ach, proch tylko teraz i popiół! W tych prochach dni wieczności zacząwszy roku 1784. 21 grudnia. Wieku swego 87-go. Prosi o Zdrowaś Marya." (Niżej herby Grzymała i Jelita).

Ostatnim pomnikiem w kościele, w pobliżu chóru, jest grobowiec wojewody Dzierzbickiego, ozdobiony portretem nadwornego malarza Stanisława Augusta, Bacciarellego. Na płycie marmurowej napis:

„Dla przyszłej pamięci ten marmur od przyjaciela wystawiony JW. Szymonowi Starzy Dzierzbickiemu, wojewodzie łęczyckiemu, staroście błońskiemu, szczawińskiemu i jezierskiemu, kawalerowi orderów orła białego, świętego Stanisława i Aleksandra Newskiego, który wielką część majątku swego na wykupienie z niewoli obywatelów podczas wojny wydał. Majestatowi aż do zgonu życia wierny [1]), na ubogich hojny, zasługi sowicie nagradzał, kościoły nowe stawiał, podupadłe naprawiał, winy odpuszczał, duchownym świadczył, dzieciom swoim znaczny majątek zostawił, swoim i przyjaciołom zapisy poczynił, wsie darował, nikogo nie ukrzywdziwszy, prosi teraz o pobożne westchnienie 1787 roku dnia 8 sierpnia".

Wstąpmy wreszcie do zakrystyi, aby obejrzeć przedmiot, który przez lat wiele był przyczyną zajść między synagogą łęczycką a klasztorem Bernardynów. Za szkłem jest tam trumienka a w niej ciało niemowlęcia, które choć umęczone w wieku XVII, dotąd pozostało prawie niezmienionem. Męczeństwa tego widok, przedstawia obraz olejny, gdzie ośmiu żydów, dziewiąty rabin — wszyscy z nieopisanem okrucieństwem, zadają rany dziecięciu. Przybita niegdyś do trumienki tej tabliczka ołowiana, którą oderwaną oglądaliśmy na miejscu, w ten sposób objaśnia widza:

„In hac tumba quiescit, debito honore dignus puer, novus martyr nomine Franciscus, de villa Komaszyce Magnificae Dnae Catharinae Karsznicka, pauperibus sed honestis parentibus natus, a perfidis Judaeis Lancicień. ante diem Festum Paschae Anno Dñi 1639 crudelissime toto corpore conscissus, confossus ac saevissime trucidatus, de quo in actis capñealibus castri eiusdem Lañcicien. protestatio facta habetur et in topographia huius asceteris Lancicien. clarius patet".

Napis ten podobno dziś zatracony, w dosłownem tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„W tej trumnie spoczywa z należną czcią młodzieniaszek, nowy męczennik imieniem Franciszek, ze wsi Komaszyce wielmożnej pani Katarzyny Karsznickiej, z biednych lecz bogobojnych rodziców urodzony, od bezbożnych żydów łęczyckich przed dniem Wielkanocnym 1039 roku srogo na całem ciele porżnięty i w najokropniejszy sposób zamordowany, o którem w aktach starościńskich tegoż zamku łęczyckiego protest uczyniony i w opisie tegoż klasztoru łęczyckiego jaśniej odkryje się".

[1]) Szeroko o tem pisał Kalinka w „Sejmie Czteroletnim".

Mając pod ręką źródła, do których po bliższe objaśnienie odseła czytelnika napis, postaramy się przedstawić cały przebieg tej wielce interesującej sprawy.

Dnia 15 kwietnia 1639 roku we wsi Komaszyce, której próżnobyśmy obecnie szukali w okolicach miasta Piątku, Mateuszowi Michałowskiemu poddanemu dziedziczki Karsznickiej, gdy tenże zajęty był pracą w polu, skradzione zostało dziecię dwuletnie, imieniem Franciszek, przez włóczęgę dziada Tomasza. Niecny człowiek namówiony był do tego przez żydów łęczyckich oczekujących na swą ofiarę w pobliskim lesie, i za fatygę, jak zeznał później na torturach, miał otrzymać półtora złotego.

Dziecię, którego krew niewinna, według mniemania ówczesnego, potrzebną była fanatycznym żydom do pewnych obrzędów religijnych przed nadchodzącą Paschą, przez nich niezwłocznie zamordowane, rzuconem zostało w zarośla, gdzie przez kilkanaście dni niepochowane leżało, „strzeżone chyba przez aniołów od licznie krążących w tych stronach drapieżnych ptaków i zwierząt". nim wreszcie dnia 3 maja służba ze dworu wypadkowym sposobem znalazła takowe i odniosła płaczącym po utracie jego rodzicom. Ci niezwłocznie ciało zamordowanego synka, zanieśli do kościoła Kanoników Regularnych w Górze św. Małgorzaty, prosząc o jego zachowanie. Tymczasem wieść o zbrodni rozeszła się po okolicy i wszystkich chrześcian niewymowną przejęła zgrozą. Za wpływem sław. Andrzeja Siemsickiego, rajcy łęczyckiego, Stanisława Adamowicza, kaznodziei parafialnego, oraz konwentu tutejszego, W. Katarzyna Karsznicka, wdowa po Janie Sasin Karsznickim, dnia 4 tegoż miesiąca, wniosła protestacyę do grodu łęczyckiego, przedstawiwszy wobec Jana Szymona Szczawińskiego, starosty miejscowego, oraz Jana Mniewskiego, cześnika i podstarościego łęczyckiego i licznie zgromadzonej szlachty, ciało okrutnie zamordowanego dziecięcia, które dokładnie obejrzawszy przytomny temu chirurg i aptekarz miasta Łęczycy sł. Andrzej Siemsicki, orzekł, iż pokryte było stu ranami, zadanemi żelaznem narzędziem.

Tejże nocy żydzi mszcząc się na Siemsickim za potępiające ich zeznanie eksperta — usiłowali podpalić dom jego, czem oburzeni mieszkańcy, omal że nie sprawili pomiędzy nimi takiej rzezi, jaka miała miejsce za czasów szwedzkich — zaledwie wpływ burgrabiego zdołał pohamować ich zemstę.

Z niezwykłą uroczystością odbył się pogrzeb dziecka, które po solennych egzekwiach, dnia 6 t. m. przez O. Gabryela Bydgoskiego złożonem zostało na wieczny spoczynek w grobach zakonnych.

Obwinieni o udział w zabójstwie, pod silną strażą oczekiwali tymczasem w lochach łęczyckiego zamku ostatecznego na nich wyroku. Sąd starościński wobec dotykalnych dowodów ferował wreszcie dekret skazujący na pal zbrodniarzy. Nie pomogła apelacya. Trybunał lubelski wyrok pierwotny zatwierdził. Dwóch żydów: Majer, synagogista i Lazarz (Lazarum) z Soboty oraz wspólnik zbrodni — dziad Tomasz, wobec wielkiego zbiegowiska ludu, przez kata ćwiartowani — odnieśli zasłużoną karę. Nie dosyć na tem, ku większej ohydzie przestępstwa, kawały ich ciała przybite do pali i rozmieszczone przy najwięcej uczęszczanych drogach, długo jeszcze straszyły przechodniów.

Z biegiem czasu, obraz olejny przedstawiający scenę męczeństwa, zawieszony na frontowej ścianie świątyni, długo raził oczy przechodzących tamtędy

żydów. Korzystano z każdej sposobności, wszelkich używano sposobów, aby usunąć obraz, widok którego wiecznie jątrzył przeciwko nim chrześcian. Jednakże nie wcześniej dokonano tego, aż w kraju zaszła pierwsza zmiana rządu. Posłuchajmy jak o tem opowiada kronikarz zakonu: „Rok 1793 dnia 5 maja W. Kelchen Krysret nakazał, aby obraz dziecięcia zamordowanego przez żydów roku 1639 z facyaty kościoła natychmiast przełożony zdjąć kazał, gdy mu to odmówiono, swym ludziom kazał zedrzeć, i zdjęty noszono po żydowskich domach, przebijano i rozdarto". Ówczesny gwardyan Ludwik Małecki, zaskarżył o to Kelchena do kamery piotrkowskiej, która pozwoliła zawiesić obraz w kościele „w kącie". Po takiej rezolucyi, gwardyan osobiście pospieszył do Piotrkowa, aby na miejscu popierać sprawę. Gdy na memoryał jego, aby obraz powrócić mógł na toż samo miejsce, gdzie wisiał od wieku, zezwolono wreszcie, dokonano tego z ostentacyą dnia 25 października t. r. I znów lat wiele czekali żydzi na odpowiednią po temu porę. Roku 1814, gdy X. Aleksy Satrian, przełożony konwentu, zgodził malarza, aby ten wykonał nowy obraz wspomnianego morderstwa, dla zawieszenia na miejsce podartego; synagoga zwróciła się do podprefekta z prośbą, aby tego nie dopuścił, gdyż projekt umieszczania na froncie świątyni obrazu w niedzielę, spowodować może zaburzenie wśród rozfanatyzmowanej ludności. Władza łaskawie wysłuchać musiała przedstawienia, bo dopiero pod r. 1815 w kronice klasztoru znajdujemy następującą wiadomość: „Dnia 1 czerwca obraz ten jest zawieszony nie bez trudności, gdyż żydzi różnych sposobów używali dla przeszkodzenia, trzy razy windowano ten obraz do góry, i tyleż razy spuszczano, za pomocą Boga pokonane zostały przeszkody. Udali się żydzi i do Warszawy ale i tam się zapobiegło przez JW. Kretkowskiego jenerała, syndyka; skończyło się na przesłaniu dokumentów dzieciobójstwa". Dopięli jednakże swego, czytamy bowiem na ostatnich kartach rzeczonej historyi łęczyckiego konwentu: „1825 dnia 30 marca. Po trzechletniem zdjęciu przez policyę miejscową z facyaty kościoła naszego obrazu wystawiającego morderstwo nad dzieckiem, gwardyan Amandy Schultz nie doczekawszy się skutku tej sprawy, która się toczyła o zwrócenie na swoje miejsce obrazu tego, który jak się wykryło, zginął z policyi, czyli wykradziony został przez żydów, więc uniesiony gorliwością, dał odmalować inny, aby przyspieszyć termin sprawy. Zaczem bez wiedzy władzy, zawiesił ten obraz na dawne miejsce w samą wielką środę wieczorem. Skoro tylko to spostrzegli żydzi, natychmiast udali się z wrzawą do policyi na skarżenie klasztoru. Zesłana komisya na miejsce, po przekonaniu się o tem, zdjęła obraz i odesłała do Warszawy, a nie tylko ten, lecz i oryginał stary".

Mimo woli nasuwa się pytanie, czy okrutny ten zwyczaj mięszania krwi chrześciańskiej do ciast wielkanocnych, istniał rzeczywiście? Niestety, twierdząco tylko na to odpowiedzieć musimy. Nie masz kraju, w którymby podobne wypadki nie miały miejsca, wiele spotykamy obrazów, wiele mogił, do których, podobnie jak do łęczyckiej, przywiązane są wspomnienia strasznej zbrodni; wobec tak licznych dowodów, przyznać musimy istnienie faktu, choć żaden z nauczycieli żydowskich podobnych zasad nie wygłaszał. Wynikły one wskutek ciemnoty, w czasach silnie rozbudzonych nienawiści religijnych, ztąd w średnich wiekach nie ma ani jednego pisarza, któryby nie

wspomniał o podobnych faktach, jako o rzeczy zwyczajnej [1]). U nas X. Budek 1407 roku obwiniwszy żydów krakowskich o zabójstwo dziecka, był powodem zaburzeń ulicznych. X. Stanisław Lwowczyk 1543 roku napisał dzieło o świętych zamordowanych przez żydów. Wszystko to działało na wzrost wzajemnych nienawiści do tego stopnia, że aż panujący natenczas Zygmunt I musiał wziąść pod swoją opiekę prześladowanych wszędzie żydów. W § 11 wydanego im przywileju, czytamy: „w zarzucie żydowi o zabójstwo dzieci chrześciańskich, trzech świadków chrześcian mieć trzeba, a nie dowodzący równej karze, jak zabójca podlega".

Mimo opieki tej rządu, duchowieństwo katolickie podnosiło o to głos swój, aż do ostatnich czasów. X. Skarga w „żywotach świętych" opisując męczeństwo św. Szymona Trydenckiego (1474 [2]). wspomina o podobnem zabójstwie z roku 1574 w mieście Punie na Litwie. X Przecław Mojecki w 1598 roku w drukarni Siebeneychera wydał obszerne dzieło dziejów takowego okrucieństwa. Kiedy dekret trybunału lubelskiego 1636 roku Marka żyda dzieciobójcą uznał, Karmelici drukując ten dekret, nie zapomnieli uszczypliwych słów dla plemienia Izraelitów. W połowie tego wieku zawieszono w Wojsławicach obraz męczeństwa jednego dziecka, 1774 roku jeszcze gród warszawski słuchał takiej skargi [3]).

---

[1]) Edward Drumont w dziele Francya zżydziała. [2]) *La civitta catholica* w numerze z d. 1 kwietnia 1882 r. przedrukowała wszystkie akta zachowane w archiwum watykańskiem, a dotyczące tego procesu. [3]) Czacki, O litew. i pol. prawach str. 115—6.

8. KLASZTOR OO. JEZUITÓW.

Silna obrona kościoła katolickiego przeciwko napaściom reformacyi, rozsławiła imię „zgromadzenia Jezusowego“ po całej Europie. W owe czasy Polska odznaczająca się niezwykłą na zachodzie tolerancyą religijną, zaroiła się wygnańcami z rozmaitych krain, którzy unikając prześladowań religijnych, chronili się pod opiekuńcze jej skrzydła. Duchowieństwo katolickie, zaniepokojone wzrastającą liczbą innowierców, których zasadom panujący wówczas Zygmunt August dość łaskawe dawał ucho, postanowiło prowadzić ów zastęp bojowników przeciw heretyckim błędom. I oto Stanisław Hosyusz, biskup warmiński, funduje im kollegium w Braunsbergu 1564 roku, w ślad za nim biskup płocki, Noskowski, osadza ich w Pułtusku. Nie przeszło lat sto, a w najdalszych krańcach Rzeczypospolitej mieli już swoje szkoły i kollegia. Szczególniej długoletnie panowanie Zygmunta III było dla Jezuitów prawdziwym wiekiem złotym. Zrozumiawszy to dobrze, że chcąc pokonać innowierców, ująć im należy ster oświaty w Polsce, ku temu wytężyli całe swe usiłowania i niestety! dopięli celu. Cóż ich obchodziło, że naród stojący u szczytu oświaty, strącili w przepaść ciemnoty i zaślepienia.

Religia została ocalona!

W owej epoce, gdy krwawe sceny toruńskie zasmucały serca dobrze myślących ludzi, X. Franciszek Kraszkowski, archidiakon gnieźnieński, opat witowski, proboszcz łęczycki, sprowadza do Łęczycy OO. Jezuitów i zakłada im rezydencyę w tem mieście (Niesiecki). Podanie miejscowe wskazuje szczupłe izdebki nad obecną kaplicą Serca Jezusowego w kościele farnym, jako pierwotne mieszkanie zakonników. Skromną tę fundacyę około 1722 roku uposażył Teodor Potocki, prymas, ten sam, który w Piotrkowie zbudował im świątynię, ztąd też powszechnie uważanym jest za fundatora rezydencyi łęczyckiej. Uposażenie to musiało być szczupłem, a liczba zakonników nieliczna, skoro *Catalogus Personarum et Officiorum Provinciae Polonae S. J. Anno 1726,* wyliczając wszystkie świątynie, kollegia i rezydencye oraz misye, o Łęczycy nic nie wspomina. Mimo opozycyi ze strony Dominikanów, którzy niechętnem okiem patrzeli na sadowienie się nowego zakonu w Łęczycy, mając tak silnego protektora w osobie samego prymasa, dnia 1 sierpnia 1730, otworzyli szkołę dla małej garstki młodzieży, tymczasowo w drewniamym bu-

dynku obok fary. Starosta miejscowy, Stefan Szołdrski h. Abdank przyszedł im z pomocą, budując z kamienia w pobliżu rynku nowe kollegium, do którego dnia 1 maja roku następnego (1731) uroczyście wprowadzeni zostali [1]). Szczodrobliwość arcybiskupa Potockiego pozwoliła rozwijać się dalej zakładowi. Roku 1738 zapisuje on sumę 34.000 złp. na utrzymanie 12 ubogich uczniów uczęszczających do szkół jezuickich w Łęczycy. Fundusz ten lokowany początkowo na dobrach Skotniki, przeniesiony został w roku 1762 na dobra Psary. Nie poprzestając na tem, troskliwy o wychowanie młodzieży prymas, przydaje do powyższych legatów w tymże 1738 roku 12.000 złp. przeznaczając odsetki na ubogich uczniów, pochodzących z województwa łęczyckiego i sumę tę lokuje na synagodze łęczyckiej [2]). Dobroczynne zamiary głowy kościoła polskiego wspiera ofiarami swemi możniejsza szlachta z okolicy. W 1753 roku Konstancya z Gosławskich Skrzyńska zapisuje konwiktowi Potockiego 10.000 złp. z obowiązkiem utrzymywania w nim dwóch młodzieńców z domu Gosławskich albo Doruchowskich [3]). Pomocy tej potrzebowali Jezuici, po świeżej pogorzeli, która w roku 1743 wraz z całem miastem zniszczyła i ich kollegium. Wspomina o tem kronika klasztoru bernardyńskiego w Łęczycy dodając, że wynikł on w mieszkaniu szewca, przygotowującego nieostrożnie smołę do swych wyrobów. Lustracya starostwa łęczyckiego dokonana w roku 1765 wspomina: „Ojcowie Jezuici mają swoją rezydencyę, kościół niedokończony, więc u fary nabożeństwo odprawiają". Gospodarny zakon skupował place puste i role miejskie, ztąd i lustracya wspomniana wylicza wiele ich posiadłości w mieście. W obrębie murów miejskich mieli oni „domostwo i plac darowany *per pia legata*, tudzież na przedmieściu krakowskiem plac nazwany Piekło, na którym wybudowano browar, przy którym browarze jest ogród wielki i łąka, na którym stajnie, stodoły, obory i szopy wystawione znajdują się. Także ogród włoski (sic) na gruncie JKM. parkanem obwiedziony, w którym ogrodów ośm się liczy." Roli miejskich posiadali:

1. przez sław. Dąbrowiczów zastawna, dwiema staj. składów 33;
2. przez tychże zastawna w złp. 546, składów 10, staj 19;
3. zwana Plechtową, ma składów 9;
4. nazwana „Turmakowszczyzna" zastawna przez sław. Chroniewicza, składów 9.

Tak hojnie uposażeni OO. Jezuici, gdy role ich wolne były od zwykłych ciężarów miejskich, chcąc przyczynić się cokolwiek do ogólnego obowiązku, dobrowolnie przyjęli na siebie płacenie na rzecz hyberny po złp. 100 rocznie. Tymczasem budowa kościoła postępowała zwolna lecz ciągle i była już prawie na ukończeniu, gdy bulla papieża Klemensa XIV z dnia 21 lipca 1773 roku znosząca zakon Jezuitów, wstrzymała dalsze roboty. Gmachy klasztorne nie zmieniły jednakże przeznaczenia swego, mieściła się w nich bowiem i nadal po kasacie Jezuitów, urządzona świeżo szkoła wydziałowa, dopiero rząd pruski zajmując Łęczycę w roku 1797 gmachy po-jezuickie i mury niewykończonego kościoła, zamienił na więzienie i koszary. Odtąd choć zmieniały się

[1]) *Archiv. Conv. Ord. S. Francisci.* [2]) Lukaszewicz, Hist. Szkół IV. str. 107, 108.
[3]) Rocznik Inst. Relig. na r. 1730.

rządy, nie zmieniał się cel, na który obrucono te obszerne budowle, bo i dziś mieści się tam część konsystującego stale w Łęczycy pułku strzelców pieszych.

Ze zbiorów naukowych pozostałych po Jezuitach większość przeszła w posiadanie szkoły wydziałowej, po której zniesieniu zasobny księgozbiór dostał się w następstwie czasu do zbiorów dziś istniejącego seminaryum nauczycielskiego. Przy tych jednak licznych zmianach, jakim ulegały uczelnie łęczyckie, księgozbiór rzeczony musiał zostać zmarnowanym, gdy dziś jeszcze napotkać można po sklepach najcenniejsze jego dzieła, służące przekupniom do owijania towarów. Sprzęty kościelne, jakie zapobiegliwi zakonnicy przed ukończeniem świętyni swojej gromadzić poczęli, rozesłano pomiędzy sąsiednie kościoły; z tych czasów pochodzi sześć tablic z relikwiami, znajdujące się na wielkim ołtarzu w Tumie, które po zniesieniu klasztoru Jezuitów w Łęczycy dostały się kanonikowi Bąkowskiemu, a przez tegoż darowane zostały archikollegiacie [1]). Arcydzieło to sztuki średniowiecznej opisał Edw. Przezdziecki w dziele o zabytkach epoki odrodzenia w dawnej Polsce.

[1]) Pam. Rel. Moralny r. 1849. Encykl. mniej. Olgerbranda.

9. RATUSZ.

Cechą charakterystyczną miast rządzących się prawem magdeburskiem, był okazały zazwyczaj gmach, mieszczący się w pośrodku ze wszech stron zabudowanego rynku, zwany *Rathaus*, spolszczony ratusz, czyli dom radny. Zasiadający w nim urząd radziecki składał się z burmistrza, z prezydenta *(Proconsul)* i z wybieranych corocznie przez wojewodę radnych, rajców *(Consules)*, co w połączeniu z ławą sądową (ławnikami) stanowiło senat miejski. W ich ręce złożona była władza administracyjna, policyjna i sądowa nad miastem, od wyroków którego szła apelacya do sądu stościńskiego, a wreszcie do assesoryi.

Starodawna pieczęć Łęczycy.

Do burmistrzskiej należało: bronić bowiem i rady miejskiej praw i przywilejów miasta, godzić zwaśnionych mieszkańców i spory ich rostrzygać, a przestępnych karać nawet śmiercią *(jus gladii)*, stanowić ceny na wiktuały, sprawdzać miary i wagi, a w razie wojny zaopatrywać miasto w żywność, oraz bronić przypomocy cechów, murów miejskich etc.

Takiem obszernem prawem samorządu obdarzył powstającą z gruzów pogorzeli Łęczycę Władysław Jagiełło w roku 1400, przenosząc ją z prawa polskiego, którem się dotąd rządziła na prawo magdeburskie. Musiał naówczas stanąć i ratusz w pośrodku rynku, z wieżą, ze szczytu której, na wzór Kalisza, umyślnie utrzymywany trębacz, ogłaszać miał godziny, oraz ostrzegać o mogącym wyniknąć pożarze [1]). Pamięć tego zwyczaju zachowała się w herbie miasta, nadanym wówczas przez króla Władysława, a przedstawiającym trzy wieże, ze szczytu środkowej mężczyzna w rogatej czapce dmie w wielkich rozmiarów trąbę. Pieczęć tę niezmiernie ważną w czasach, gdy

[1]) Dawne ustawy m. Kalisza p. A. Chodyńskiego str. 84.

więcej na godła te zważano niż na podpis, chronił pod kluczem sam burmistrz w oddzielnem archiwum, gdzie również, jak oka w głowie, strzeżono przywilejów nadanych miastu przez panujących Polsce monarchów. Były one następujące:

1. 1399 roku Władysława króla mieszczanom Łęczyckim pastwiska nadający.

2. 1400 roku Władysława, króla polskiego, miasto Łęczyce z prawa polskiego stosownie do zwyczaju miasta Kalisza JKM., na prawo Chełmińskie, które się nazywa magdeburskie, przenoszący.

3. 1431 roku Władysław Jagiełło potwierdza pierwszy przywilej.

4. 1543 roku Zygmunt I. wójtowstwo łęczyckie w sumie 700 grzywien *(jure hipotecario)* miastu Łęczycy nadający.

5. 1547 roku tegoż króla Zygmunta, wójtostwo, Wójciki zwane, miastu Łęczycy wykupienie nakazujący.

6. 1548 roku Zygmunta I., pastwiska na wsi Dzierzbiętowie do starostwa łęczyckiego należące, miastu Łęczycy konferujący.

7. 1556 roku Zygmunt August K. P. pozwala nabycie Golutowa, między miastem Łęczycą a wsiami Dzierzbiętowem, Lubieniem i Topolą katową leżący, dawniej do arcybiskupów gnieźnieńskich należący, miastu Łęczycy służący.

8. 1557 roku Zygmunt August K. P. udziela mieszczanom prawo propinacyi piwnej.

9. 1559 roku tegoż króla postanowienie, burmistrza i radców w mieście Łęczycy wznawiający i nakazujący.

10. 1569 roku dekret assesoryi koronnej, iż mieszczanie łęczyccy podlegli prawu magdeburskiemu, od odpowiedzialności w sądach grodzkich łęczyckich zwolnionymi być pokazują się.

11. 1574 roku dekret assesoryi koronnej, obowiązujący starostę łęczyckiego do utrzymania młyna końskiego i trzymania koni ku wygodzie mieszczan.

12. 1661 roku Jana Kazimierza, potwierdzający przywileje poprzedników.

13. 1724 roku Augusta II., potwierdzający dawniejsze prawa.

14. 1750 roku Augusta III. króla, ordynacyę i punkta, względem handlu miejskiego utwierdzający [1]).

Prócz wspomnianego archiwum, mieściło się w ratuszu więzienie, strzeżone przez ceklarzy, czyli pachołków miejskich, gdzie przestępcy wyczekiwali kary, która kończyła się zazwyczaj wystawieniem na widok publiczny winowajcy pod pręgierzem, na środku rynku, lub też w razach ostatecznych ścięciem. Czynności tej dokonywał sam mistrz sprawiedliwości (tak dawniej zwano kata, który zaliczał się do urzędników sądowych) po za miastem, w Topoli, od dopełnianych tam egzekucyi nazwanej katową (niewłaściwie dziś kątową), przybrany w kurtkę z ponsowego sukna, albo płaszcz takiejże barwy. Umiał on ocenić swoją godność, skończywszy bowiem szkołę katów w Bieczu na Podgórzu, do większych tylko czynności stawał osobiście — policzkowanie, piętnowanie, narzynanie nosa i uszów, pozostawiając czeladzi. Dumne miasto z przywilejów swoich, miecz ów, którym dokonywano egzekucyi, troskliwie zachowywało w ratuszu.

Liczne klęski pożarów, którym ulegała Łęczyca, były powodem, iż ten gmach municypalności miejskiej, do tego stopnia został zrujnowany, że ze-

[1]) Według lustracyi z lat 1789—1791.

słany w roku 1787 delegat komisyi *Boni Ordinis*, znalazł zaledwie ślady, gdzie stał on niegdyś. W pośrodku starego rynku pokazano mu kilka murowanych sklepów, miały to być ostatki owych kramów, któremi w średnich wiekach zwykły się były otaczać ratusze, tu bowiem koncentrowało się społeczne i przemysłowe życie miasta. Według relacyi delegata, zarząd miasta składał się z burmistrza, wójta, land-wójta, radców-ławników gminy i pisarza miejskiego, w braku własnego pomieszczenia odbywających posiedzenia swoje w najętem mieszkaniu; przywileje mieszczan, ów skarb nieoceniony przeszłości, o zgrozo! złożone były w domu wójta w zamkniętej skrzyni obok pieca.

Na wniosek delegata Świętorzeckiego, gdy zaprojektowane przez starostę Luszczewskiego przerobienie na ratusz kościoła po-jezuickiego, okazało się nieodpowiednie, tak dla niestosownego po temu miejsca, jako też kosztów zakupu, tak samej budowli jak i dotykających posesyi, które wyniosłyby 64.000 złp., gdy tymczasem ratusz nowy, wedle podanej planty przez uczestniczącego w komisyi architekta JKM. Kubickiego [1]) nad 30.000 złp. kosztować nie może, rada nieustająca przychylając się do tego, niezwłocznie wydała odnośną rezolucyę. Koszta budowli tej pokryć miał dochód propinacyjny, zaległy z lat jedenastu, oraz zaległa dzierżawa od starosty, który równocześnie osobnym skryptem obowiązał się dołożyć z własnej szkatuły 2.000 złp. Całkowity więc fundusz w ilości 32.735 złp., będąc aż nadto wystarczającym do rozpoczęcia budowy, pozwolił architektowi Kubickiemu, pozawierać kontrakta z rzemieślnikami, oraz przysposobić odpowiednią ilość materyału budowlanego. Nowy ratusz wzniesionym miał być podług planu tegoż architekta królewskiego i pod jego bezpośrednim kierunkiem, w nadzorze robót dopomagać mu mieli wyznaczeni do tego obywatele. Że energicznie prowadzono „fabrykę", przekonywamy się ze skargi synagogi łęczyckiej, zaniesionej przed kuratorów starostwa w roku 1789, „gdy wbrew istniejącej umowie przymuszeni byli w roku zeszłym zapłasić 3.000 złp. na wywożenie ziemi, oraz dobywanie fundamentów pod nowo budujący się ratusz".

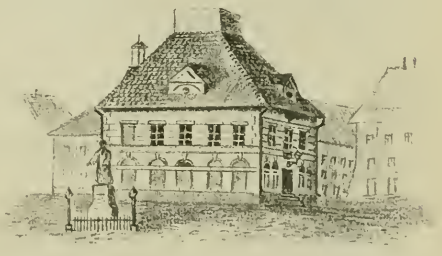

RATUSZ.

Lustracya z roku 1791 tak nam opisuje nowo wzniesiony gmach: „Ratusz murowany o jednej kondygnacyi w kwadrat w środku rynku miasta w roku 1788 stawiany i pod dachówką będący, do expensy którego budowy, y niegdy JW. Luszczewski starosta przykładał się". Zewnętrzna struktura jego nie zmieniła się od tego czasu, plac tylko czworoboczny, w pośrodku którego zbudowany był, z chwilą rozszerzenia rynku w stronie południowej, zmienił pierwotny swój kształt, ztąd i ratusz nie zajmuje obecnie środkowego punktu. Tablica marmurowa, umieszczona w południowej ścianie gmachu, w te słowa opowiada jego powstanie:

[1]) Tego Kubickiego dziełem są sklepienia pod ogrodem zamku królewskiego w Warszawie.

„Regnante Stanislao Augusto administris rei economicae ac splendoris urbium Reipublicae designatis. Ex consilio permanenti octoviri praeside collegii hujus Casimiro Nałęcz Raczyński Curiae Regni Maschalco Praefecto Castri Lanciciensis Mathia Korczak Luszczewski Castellan. Ravensi Aedes hac ornamento publico nec non commodo iuditiorum terrestris castrensis atque civitatis Aerae eiusdem e fundamentis constructe sunt. Anno Domini MDCCLXXXVIII Directore operis Jacobo Kubicki Magistratus Marschalcalis Architecto".

Co w przekładzie polskim znaczy:

„Za panowania Stanisława Augusta, za urzędników ekonomicznych, mianowanych w celu (powiększenia) świetności miast Rzeczypospolitej, za rady nieustającej z ośmiu członków składającej się, za prezesa tegoż kollegium Kazimierza Nałęcza Raczyńskiego, marszałka dworu królewskiego, za starosty zamku łęczyckiego Mateusza Korczaka Luszczewskiego, kasztelana rawskiego, ten gmach dla ozdoby publicznej i dla użytku sądów ziemskich, grodzkich i miejskich tejże ziemi (łęczyckiej) z fundamentów wzniesiony. Roku pańskiego 1788 pod kierunkiem prowadzącego roboty Jakóba Kubickiego, architekta urzędu marszałkowskiego".

10. BÓŻNICA ŻYDOWSKA.

Od koniec XI. wieku, ogłoszona przez papieża Urbana II. wojna krzyżowa w celu oswobodzenia grobu Chrystusa Pana z pod władzy Saracenów była powodem, iż spieszące przez Niemcy i Czechy rycerstwo, by okazać gorliwość swoją, na żydach tam zamieszkałych dopuszczać się poczęło gwałtów, siłą chcąc ich nawracać. Lud ten zamożny, chroniąc się nieznośnego ucisku, licznie osiadać począł w sąsiedniej Polsce, która tolerancyą swoją, wyższa nad wiek ówczesny, gościnnie przyjmowała przybyszów. Już około roku 1208 widzimy ich na Szląsku, wkrótce i Wielkopolska zaroiła się wychodźcami, których swoją opieką otoczył tameczny książę Bolesław, zwany Pobożnym [1]).

Częste pożary, którym ulegała Łęczyca, szczególniej zaś spustoszenie, które sprawili tu napaścią swoją Krzyżacy (1331 r.), spowodowały, iż król Kazimierz odbudowując miasto, chętnie na nowe osiedliny przyjmował garnących się zewsząd Żydów. W myśl jednakże uchwały, zapadłej na synodzie prowincyonalnym we Wrocławiu (7 lutego 1267 r.), ciż zamieszkiwać mogli osobne ulice i odleglejsze części miasta, jak naprzykład: przedmieścia poznańskie, krakowskie i inne, zabronione im było sprzedawanie mięsa chrześcianom, a dla łatwiejszego ich rozróżnienia, winni byli nosić żółte rogate czapki, a na sukniach naszyte takiegoż koloru koła. Lecz co osobliwsza, synod ten rozporządził, aby żydzi parafialnemu plebanowi wynagradzali stosunkowo dochody, któreby mu przypadły, gdyby na ich miejscu mieszkali chrześcianie [2]). Tych czasów zapewne sięga zapis 2,000 złp. na synagodze łęczyckiej, na odprawianie wotywy *Humiliavit* co piątek przed ukrzyżowanym Chrystusem w kościele tumskim [3]).

Że do Łęczycy, miasta uprzywiljowanego za Piastów, gdzie tyle zjazdów świeckich oraz synodów duchownych odprawiać się zwykło, żydzi cisnąć się musieli, nie ulega najmniejszej kwestyi. Wszak licznie zgromadzone

[1]) Narusz. III. str. 57, 329. [2]) Kromer, ks. V. X. Korytkowski, Arcyb. Gnieźn. I. 432. [3]) Pam. Rel. Moral. z r. 1849 str. 32. Synagoga nie znaczy koniecznie budynku, lecz zbiór modlących się ludzi. Gdzie 10 żydów, tam synagoga, mówi Majmonides.

rzesze potrzebowały zaopatrzenia się w niezbędne wiktuały życia, a któż ich mógł prędzej dostarczyć jak nie żydzi, którzy zagarnęli oddawna tą część handlu, uprzedzając w tym ociężałych krajowców. Dość, że w Łęczycy lustracya z roku 1569 znalazła domów żydowskich 19, z których płacono do zamku po funcie pieprzu. Była to dań handlowa, w miejsce pieniężnej kwoty uiszczana przez kupców, zwyczaj, który często daje się spotykać w ustawodawstwie, niektórych miast niemieckich [1]). Co do ludności, akta podskarbińskie z roku 1576 podają liczbę 115 żydów zamieszkujących Łęczycę, z których zaledwie 50 opłacało pogłówne, reszta dla ubóstwa uchylała się od wszelkich ciężarów. Ilość ta domów podniosła się do 50 za czasów Jana Kazimierza, a ludność żydowska w Łęczycy wzrosła do paru tysięcy, gdy smutne dzieje najścia szwedzkiego na kraj nasz zanotowały, iż zwycięzcy Polacy za sprzyjanie żydowstwa najeźdźcom, w samem mieście wycięli ich w pień 1700. Wprawdzie uniwersał królewski, ogłoszony z Częstochowy dnia 20 czerwca 1657 roku, puszczając w niepamięć winy, ośmielił ich osiadać znowu na pogorzeliskach, lecz nie wielu zgłosiło się ochotnych, w lat bowiem kilka zesłani lustratorowie (1665 roku) znaleźli wszystkiego pięć domów żydowskich świeżo pobudowanych.

Czas wszystko niszczący, wygładził i w umysłach żydów wspomnienie owego dla nich dnia sądnego, gdy na ulicach Łęczycy brodzili we krwi własnej. Otaczani opieką monarchów, a szczególniej Jana III, wzrośli w zamożność i liczbę. Król ten przywilejem datowanym z Krakowa dnia 20 lutego 1676 roku, zatwierdził nadania swobód przez poprzedników swoich, a osobliwie księcia Bolesława z roku 1453, Kazimierza, Zygmunta Augusta, Stefana, Władysława IV, Jana Kazimierza „niewiernym żydom koronnym, mianowicie wielkopolskim“. Ciekawy ten dokument, przechowany dotąd w archiwum miejskim rozpoczyna się w te słowa: „Odebrawszy szczęśliwie na głowę naszą koronę, osobliwie Nasze do tego obracamy staranie, abyśmy w Królestwach Naszych zgromadzone po wszystkich miastach i mająteczkach wszelkiej kondycyi ludzi i poddanych widzieli obfitość, ztąd bowiem i królestwa szerzyć się i Rzeczpospolita bogacić zwykła, a to wszystko na dobrym samym prawie, nadanemi wolnościami i poprawieniem zgubionych praw, zasadza się.“ Następuje potem cały szereg ulg, zmierzających do podniesienia dobrobytu wśród dzieci Izraela, wśród których najwięcej interesującym nas ustęp: „Zezwalamy budować bóżnicę (tak), tymże jednak dokładem, aby nie była większa i wyższa, tylko taka, jaka przed tym bywała, czego Ur. starosta łęczycki przestrzegać będzie powinien.“ Troskliwi o dobro swoje żydzi, równegoż opiekuna znaleźli w Auguście III. Dnia 11 czerwca 1724 r. otrzymują od niego nietylko zapewnienie całkowitej swobody handlu, lecz i uwolnienie wszystkich domów rabinów, kantorów, szkolników i szpitalnych od ciężarów tak miejskich jako też kwaterunków żołnierskich [2]), co następca jego Stanisław August synagodze łęczyckiej, w Warszawie dnia 15 sierpnia 1765 roku potwierdził [3]).

[1]) Czacki, O litewskich i polskich prawach str. 114. [2]) Oblatowane w akt. grodzkich łęczyckich 25 Maja 1777 r. [3]) Oblatowane w grodzie łęczyckim w Piątek po Niedz postnej 1729 r.

Zatrwożeni tem mieszczanie Łęczycy, zanieśli skargę przed królewskich rewizorów: „iż przeciwko prawom i przywilejom żydzi domy własne na przedmieściach opuściwszy i sprzedawszy, w mieście się ulokowali... czem do ostatniego miasto i mieszczan przyprowadzają upadku.“ Mieli tu oni domów 30, oraz 20 „kramnic“, z których intraty rocznej dawali do zamku 1.200 złp. Pomimo dobrobytu i swobód, któremi się cieszyli żydzi łęczyccy, nie mieli oni do końca XVIII wieku stałego domu bożego czyli bóżnicy *(bet-hakneset)*. Zniszczona przed wiekami, mimo pozwolenia Jana III. nie została dźwigniętą, a gdy wreszcie spostrzeżono potrzebę takowej, o nowe pozwolenie trzeba było zwrócić się do zwierzchności duchownej, która pod koniec Rzeczypospolitej, atrybucye pod tym względem monarsze, przywłaszczyła sobie niesłusznie[1]). Udają się więc w prośby do ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Antoniego Ostrowskiego, a zyskawszy od niego konsens w dniu 17 kwietnia 1782 roku, pieczęcią prymacyalną umocniony[2]), do wzniesienia okazałej bóżnicy, niezwłocznie przystąpili.

Stanęła ona przy murze miejskim, w miejscu, na którem dotąd się wznosi, a ostatecznie budowa jej ukończoną została w roku 1787. Zesłany w tym roku komisarz *Boni Ordinis* porządkując miasto, obalać kazał grożące ruiną mury miejskie, których zaledwie mała cząstka, przylegająca do bóżnicy ocalała; jest to więc jedyny ślad zniesionych wówczas umocnień miejskich.

Na tak zwanym synagogalnym dziedzińcu przedewszystkiem zwraca uwagę ogromem murów swoich główna synagoga *(bet-hakneset)*, zbudowana z kamienia na piętro, blachą kryta, lecz wskutek tego że jest nieopałana, służy za miejsce modlitwy w większe tylko uroczystości. Tuż obok stojący dom modlitwy *(bet-gamidroso)*, prócz wspólnie odprawianego nabożeństwa, ma kilka innych przeznaczeń: w nim rozbieraną bywa talmudowa nauka, do niego wieczorem schodzą się członkowie rozmaitych bractw dla wysłuchania słów uczonych talmudystów. W sąsiedztwie tego budynku znajdują się zawsze kahalne łaźnie z Miką (kąpielą). Na około tego głównego centrum, zgrupowane są prywatne domy modlitwy Eszyboty, Talmutdory etc., gdzie każdy przybłęda, nie mający dachu nad głową, winien znaleść na nieograniczony czas schronienie. Pomiędzy zabudowaniami temi, wznosi się również drewniany budynek dla starożytnego *Senedrionu*, gdzie odbywają się sądy kahalne[3]).

Tak więc w obrębie synagogi mieści się cała rzeczpospolita żydowska, ze wszystkiemi wydziałami swemi.

[1]) Czacki, O żydach, III. 188. [2]) Oblatowany w ks. ziemskich łęczyckich, pow. brzezińskiego d. 3 Czerwca t. r. [3]) Żydzi i kahały p. Brafmana str. 89—91.

CZĘŚĆ III.

PRZYPISY.

1. WOJEWÓDZTWO.

Ustrój wewnętrzny Polska zapożyczyła od sąsiadów swoich Niemców. Monarchowie Teutońscy dla szafowania sprawiedliwości i innych posług, mieli przy dworze *(in palatio)* towarzyszów prac swoich *(comites)*, którzy w imieniu ich sądzili. Byli to ludzie celniejsi w narodzie, posiadacze dóbr odziedziczonych po przodkach lub nadanych im od cesarzów, na tych ziemiach pisali się *comites*. Powierzano im czasem zarząd prowincyj całych, i władzę nad wojskiem *(duces)*, lecz tylko docześnie, co przy słabości panujących a wzroście bogactwa komesów, zmieniło ich w udzielnych książąt i hrabiów. U książąt i królów polskich byli też *comites* czyli pomocnicy w licznych sprawach narodowych. Komu straż zamku powierzono, zwał się *comes castellanus*, kto rząd prowincyi sprawował, nazywano go w języku urzędowym *comes palatinus*. Feudalizm niemiecki przesiąkając w stosunki nasze sprawił, iż nawet ci, którzy dobra jakie na prawie lennem trzymali, pisali się *comes de* (z czego), *comes in* (na czem). Po zgonie Krzywoustego, nad małoletniemi dziećmi, opiekę roztoczyli przyboczni zmarłego towarzysze, a stawszy się rzeczywiście palatynami t. j. kierującymi pałacową książąt sprawą, zaniechali nazwy komesów.

Dawna Polska nie znała podziału na województwa, wszystkie kraje koronne zwały się ziemiami: *Terra Cracoviensis, Lanciciensis* etc. Pod rozdrobionymi Piastami namnożyli się *palatini*, których potem wojewodami nazwano, że pospolicie wojskami przewodzili. Tak rzecz się miała i w dziale Kędzierzawego a następnie od r. 1194. Konrada, w którym, choć składał się z różnorodnych części, występuje jednakże jeden tylko wojewoda Mazowiecki, o innych głuche milczenie, jakby ich nie było, choć Łęczyca, Sieradz, Kujawy — poczesne w dziedzinach jego zajmują miejsce. Trwało to dopóty, dopóki małoletni Konrad przemieszkiwał w Mazowszu (w Płocku), pod opieką miejscowego palatyna, z chwilą odebrania władzy w swoje ręce, zjawiają się naraz wojewodowie: kujawski, łęczycki, sieradzki i płocki. Zdaniem Lelewela[1]) ustanowienie ich Konradowi przypisać należy, i to w latach poprzedzających

[1]) Polska. Dzieje i rzeczy jej. Poznań 1856 IV. str. 163.

rok 1220; uczynić to musiał na żądanie obywatelstwa, dążącego do porównania się pod względem urzędów z innemi ziemiami.

Z chwilą włączenia udzielnego księstwa łęczyckiego do korony, wojewoda został w miejscu i rej wodził w ziemstwie, które dla tego poczęło nazywać się województwem. Będąc odtąd pierwszym jego urzędnikiem, nie rządził niem wyłącznie. Część tylko spełniał policyjnej władzy, stanowiąc aż do XVII. wieku ceny rzeczy targowych, i czuwając nad sprawiedliwością miar i wag. Wszelkie zresztą obowiązki swoje, prócz zwoływania szlachty na t. z. okazywanie i przewodniczenie jej w pospolitem ruszeniu, zdał na podwojewodzich, obieranych przez siebie, a sam senatorował [1]).

Dostojność wojewody była dożywotnią, lecz że trzeba było wielkich zasług, na które życia ledwie starczyło, ztąd zasiadali te krzesła w senacie mężowie w wieku podeszli, których śmierć wkrótce otwierała wrota innym do tej najwyższej nagrody. Ztąd częste zmiany następstwa w rozdrobionych księztwach, większe jeszcze, gdy ziemie te zlały się w jedno ciało, a przez to przodkowanie krzeseł jednych przed drugiemi ważniejszem się stawało. Jeżeli w naradach, zjazdach i w dyplomatach urzędowych, pewna kolej starszeństwa była niezbędną, tem konieczniejszą okazywała się w przybocznej radzie króla — senacie. W szeregu tych dostojnych mężów, wojewoda łęczycki zajmował zawsze miejsce pomiędzy sieradzkim a brzeskim — był to zwyczaj uświęcony wiekami, który dopiero unia lubelska w r. 1569, wprowadzeniem do senatu dygnitarzy litewskich naruszyła. Odtąd między wdą Sieradzkim a Łęczyckim stanął kasztelan Trocki, po za nim zaś nie następował już, jak dawniej, wda Brzeski, lecz wcisnął się pomiędzy nich starosta Żmudzki [2]).

Obszar powierzonego pieczy wojewody Łęczyckiego kraju, zawierał około 80 mil kwadratowych, którego granicę na północ od województwa brzesko-kujawskiego stanowiła rzeka Ochnia i Głęboka, na wschód od rawskiego rzeka Mroga, Leśnica w części Bzura, na południe Pilica od rawskiego, a[1] Ner i Wolborka oddzielała od sieradzkiego. Składały go powiaty: orłowski, brzeziński, łęczycki i inowłocławski, chodzące do boju pod wspólnem godłem pół lwa czerwonego w polu białem i na czerwonem polu pół orła białego. Sejmiki odbywały się w Łęczycy, na których dwóch posłów obierano. Mundur wojewódzki składały: kontusz karmazynowy, obszlegi granatowe, żupan biały, szlify jedwabne granatowe ze złotem, albo żółte z granatem. Senatorów miało, większych: wojewodę i kasztelana łęczyckich; mniejszych: kasztelanów brzezińskiego, inowłocławskiego i konarsko-łęczyckiego.

Poczet chronologiczny wojewodów łęczyckich był następujący:

1. **Krzesz, herbu Kroje,** 1210 (Nies.) [3])
2. **Adalbertus,** 1231 (Monograf. kl. w Mogile).
3. **Mstivuy** 1239 (Dyplom Przezdz. Rzy. 43 II. 22).
4. **Piotr Dunin h. Łabędź,** 1240 (Nies.) [4]).
5. **Bogussa,** 1242 z 15 lipca (Tinecia p. 151) 1251 (Rzy. 44).
6. **Chcibor, Scibor Jastrzębiec.** 1242, 30 lipca (Nakiel. p. 164) 1243, 17 maja (Rzy. II. 37).

[1]) W. A. Maciejowski Historya Prawod. słowiańskich IV. p. III. [2]) Vol. leg. II. 93. [3]) Lelewel nie przyznaje go (IV. 175). [4]) Wątpliwy według Lelewela.

7. **Bogusz Półkozic**, 1243 (Nies.).

8. **Spitygniew comes z Dąbrowy h. Poraj**, 1248 (Nies. Scr. Rer. P. XII.).

9. **Sieciech comes**, 1251—61 (Rzy. 60, 85) *Setegius* 1257 (S. R. P. XII.).

10. **Bogusza**, 1259—61 (Scr. Rer. Pol. XII.).

11. **Dirsikraj comes**, 1292 (Rzy. 145, 148).

12. **Swantopełk comes**, 1296—8 (Scr. R. P. XII.) h. Lis 1310 (Nies.).

13. **Jan**, 1316 (Rzy. II. 207).

14. **Cristinus**, 1322 (Scr. R. P. XII).

15. **Boriwgius**, 1326 (Scr. R. P. XII.).

16. **Pawel ze Spicimierza Ogończyk**, 1329 (Nies.) Paulus Ogon świadczy w procesie z Krzyżakami 1339 (Narusz. VII. 100 [1]).

17. **Borzywoj**, 1332 (Rzy. II. 250).

18. **Fal**, 1346,1348 (Rzy. 201. II. 271) 1347—52 (Scr. R. P. XII.).

19. **Jan z Oporowa h. Sulima**, 1357 (Nies.) 1359—64 (Rzy. 216, 217).

20. **Hischhon**, 1369.

21. **Jan Ligęza h. Półkozic**, 1369 (Nies.) 1374. Jan Wojewoda i starosta łęczycki (Rzy. II. 323 [2]).

22. **Jakób z Koniecpola h. Pobóg**. † 1380 (Nies.).

23. **Jan Ligęza h. Półkozic**, 1385—99 (Monograf. Mogil.) 1380—95 (Nies.) 1389 (Helcel I. 241) 1394—98 (Tinecia) 1396 (Akt. bern. VI. 11.).

24. **Stanisław Ligęza h. Półkozic**, † 1399 (Nies.).

25. **Jan z Leżenic h. Nałęcz**, † 1400 (Nies.). Helcel (I. 72) wspomina go już w 1398.

26. **Jan de Negowecz** [3]), 1401 (Tinecin) Jan Ligęza h. Półkozic 1399 (Rzy. 271, 22) 1406 (Rzy. 279) 1413 (w Horodle) 1416 (Helcel (II. 208) 1417 Metr. Litew. Prochaski) Jan Ligäza de Niemirów 1407—9 (Akt bern. IV. 60—74) 1412 (tamże II. 1305) J. L. z Przecława sądzi w Krakowie jeńców Krzyżackich 1410 (Dz. Pol. Gołęb I. 150).

27. **Mikołaj z Oporowa h. Sulima**, 1418 (Akt bern. VI. 301 Rzy. II. 391) 1422—24 (Rzy. I. 300. II. 401) † 1425 (Nies.).

28. **Marcin Scibor z Borzisławic, z Rytwian Jastrzębiec**, 1431 (Gołęb. I. 373) 1432—37 (Helcel II. 427. 537) 1434 (Rzy. 316).

29. **Jan z Kalinowy h. Zaręba**, † 1438 (Nies.).

30. **Wojciech z Male h. Nałęcz**, 1430—46 (Helcel II. 137, 450) 1446 (Rzy. 328) † 1453 (Nies.).

31. **Piotr z Oporowa h. Sulima**, 1455 (Nies.) 1458—62 (Akta bern. VI. 43, 74) 1462 (Helcel II. 663) umarł.

32. **Mikołaj z Kutna h. Ogończyk**, 1467 (Tinecia) 1471 (Kromer 534) 1472 (Akta bern. VI. 164) 1475 (Kromer 550) 1476 (Helcel II. 812) 1478 (Akt grodz. łęczyckie) Błędnie utrzymuje Nies.: „postąpił na Poznańskie województwo 1480", gdyż w Akt bern. (IV. 204—5) po r. 1493 spotykamy go z tytułem Major. Pol. Capit. General. Pallat. Lancic. Toż w Rzy. 203, 222.

[1]) Piotr z Rzedzikowa przodek rodziny, miał 2 synów: Piotra Ogona i Andrzeja Powałę, ztąd ich potomstwo nosiło te nazwy (Bielski 372). [2]) Od r. 1496 konstytucye orzekły, że wojewoda i kasztelan starostą w swem województwie być nie mogą, wyjąwszy starostę Krakowskiego (Vol. leg. I, 248). [3]) Błędnie u Niesiec. † 1413.

33. **Marcin ze Zborowa h. Jastrzębiec**, 1403 (Nies.).

34. **Piotr Myszkowski z Mirowa h. Jastrzębiec**, 1501 (Krom. 587) (Rzy. 229, 357) 1504 (Helcel II. 949) 1505 (Tinecia) † 1507 (Nies.).

35. **Jarosław Łaski h. Korab'**, postąpił na sieradzkie województwo (Nies.) 1510.

36. **Jan z Kalinowy h. Zaręba**, 1510, postąpił na województwo kaliskie (Nies.).

37. **Jan Jarand z Brudzewa h. Pomian**, 1519 (Akt. bern. VI. 75. Zkąd u Nies. Mikołaj Jan?) 1512 (Nies.).

38. **Jędrzej Oporowski h. Sulima**, 1532—7 (Nies.).

39. **Jan Kościelecki h. Ogończyk**, 1540 (Nies.) Bydgoski, Człuchowski i Tucholski starosta (Metr. L. N. 86) † 1545 (Nies. M. L. N. 85).

40. **Mikołaj Jarand z Brudzewa h. Pomian**, 1548 (Nies.).

41. **Jan Kościelecki h. Ogończyk**, 1553 (Nies.).

42. **Wojciech Koryciński h. Topór**, 1555 (Nies.) [1]).

43. **Łukasz Górka h. Łodzia**, 1559 star. buski, wałecki, gnieźn. i jaworowski (Akt. bern. X. 79) 1564 postąpił na województwo poznań. (Nies.).

44. **Mikołaj Sokołowski h. Pomian**, 1564 jako rewizor skarbu koron. (Święcki) † 1565 (Nies.).

45. **Jan Sierakowski h. Ogończyk.** Imieniem izby poselskiej na sejmie piotr. 1548 przeciwnym był związkowi Zygmunta z Barbarą (Święc.) 1569 (sejm unjowy) † 6 Marca 1589 w wieku lat 91, jako wojewoda L. star. przedecki, pochowany z nadgrobkiem u Św. Idziego w Kłodawie.

46. **Stanisław Miński h. Prus, III.** Jako wojewoda L. wysłany r. 1594 przez Zygmunta III do papieża Klemensa VIII (Piasecki 124, 197, 213), wziął pieczęć 1606, † w Padwie 1607 r., gdzie ma nadgrobek. (Kraszewski, Listy z podróży str. 175—6).

47. **Maksymilian Przerębski h. Nowina**, 1611 (Święcki I. 265).

48. **Adam Czarnkowski h. Nałęcz**, 1607 † 1627 (Nies.) 1624. (Monograf. kl. Mogil.).

49. **Stanisław Radziejowski h. Junosza**, 1628 † 1633 (Nies.). Miał za sobą Katarzynę Sobieską, córkę Marka (Święc. II. 4).

50. **Stanisław Gębicki h. Nałęcz**, 1641 umarł. (Nies.).

51. **Jan Leszczyński h. Wieniawa**, postąpił na województwo poznań. 1656 (Nies.).

52. **Wacław Leszczyński h. Wieniawa**, † 1659 (Nies.).

53. **Władysław Leszczyński h. Wieniawa**, † 1679 (Nies.).

54. **Piotr Opaliński h. Łodzia**, † 1692 (Nies.). Miał za sobą Szafgoczównę z Hirschberg na Szlązku. Sztuki wojennej uczył się pod graf. Hatzfeld generałem cesar., przewodził pułkom przeciw kozakom i sprawy Jana Kazim mężnie bronił. Posłował na sejmy i był deputatem do spisywania instrukcyi dla posła do Rosyi (Święcki).

55. **Rafał Leszczyński h. Wieniawa.** Wielkop. generał podczas elekcyi Augusta II. 1697; wziął podskarbstwo W. K. 1702 (Nies.). Był on poufnym

[1]) U Święckiego (II. 115) pod r. 1544?

korespondentem Jakóba Sobieskiego, nadto politycznym reprezentantem. † 1703. Synem Rafała i Anny Jabłonowskiej był Stanisław Leszczyński król polski (Jarochowski 231).

56. **Jerzy Towiański h. Gerald.** Był kasztel. łęczyckim i rotmistrzem w czasie bezkrólewia po Janie III. R. 1702 podpisał konfeder. warszawską, postąpił na województwo łęczyckie d. 9 maja t. r. † 1715. Żonaty był z Konstancyą z Niszczyckich, sławną „księżą gospodynią“ lub „kardynałową“ (Jarochowski: Koniec Radziejowskich).

57. **Chryzostom Dorpowski h. Junosza,** starosta przedecki, kłodawski, z kasztel. kujawskiego mianowany wojewodą łęczyc., 18 września 1715 r. (sigill. 18 f. 180) † 30 marca 1718 r. pochowany w kościele XX. karmelitów w Kłodawie, którego był współfundatorem. Tamże portret jego widzieć dotąd można.

58. **Warszycki Jerzy h. Abdank,** dziedzic Warszyc, Biały i Ciosnów (Akt rękopism. z 1790 r.), star. Piotrkowski i bolesławski. Marszałek tryb. koron. 1702 (Święcki II. w dod.) 1703, 1710 (Vol. leg. VI. 31, 99), wojewodą łęczyckim mianowany 19 listopada 1718 r. (sigill. 19. f. 127) † 1733.

59. **Skarbek Franciszek h. Abdank,** kasztel. łęczycki, star. tuszyński, mianowany 26 lutego 1736 (sig. 24. f. 6) † 1749 (Akta kl. karmelitów w Kłodawie).

60. **Walewski Józef h. Roch,** II. kasztelan łęczycki, mianow. wojewodą 21 sierp. 1750 (sigil. 27 f. 190) † 1759.

61. **Wessel Teodor h. Rogala,** star. rożański mian. 11 sierpnia 1759 (sig. 29 f. 164) wziął podskarb. kor. 1761.

62. **Sołtyk Tomasz h. własnego,** podkom. lubel. mian. 23 stycznia 1761 (sig. 29 f. 263) † 1773 w Wiedniu d. 28 sierp. bezdzietnie [1]). Pochowany w kated. św. Szczepana (Święcki II. 451).

63. **Małachowski Mikołaj h. Nałęcz,** star. opoczyński, mian. 28 sierp. 1773 (sig. 32 f. 223). W r. 1775 postąpił na województwo sieradz.

64. **Dzierzbicki Szymon h. Topór,** kasztel. brzeziński, mian. 10 kwietnia 1775 (sig. 32 f. 340). Star. błoński, szczawiński i jezierski (?) † 1787 d. 8 sierpnia, ma nadgrobek u bernardynów w Łęczycy.

65. **Gadomski Stanisław h. Rola,** podkomorzy gostyński, mianowany wojewodą 1 paźdz. 1787 (sig. 38 f. 16).

[1]) A nie w r. 1766 jak podaje hr. Kossakowski (Monograf. hist. III. 218)

2. KASZTELANIA.

Rzymianie nazywali ogólnem mianem *castra*, wszelkie miejscowości warowne, przeważnie budowane na wzgórzach, dla większego bezpieczeństwa od nieprzyjaciela, mniejsze warownie zwano *castella*, a przełożonych nad załogą twierdzy *(milites castellani) castellani*. Od Rzymian urządzenia te i nazwy przeszły do innych krajów cywilizowanych. Najstarsze kroniki polskie wspominają, iż około r. 1000 Bolesław Chrobry, ten organizator państwa, zwycięzkim orężem rozszerzając granice kraju, dla bezpieczeństwa i przytułku mieszkańców w czasie wojny, wzmacniał istniejące już grody, lub w miejscach odpowiednich budował nowe zamki, kasztele. W warowniach tych przełożony urzędnik zwać się począł z czasem kasztelanem a za Piastów urósł w wielkie znaczenie, gdy władza jego ściągała się do sądów i do ekonomiki książęcej w obrębie kasztelanii [1]). Pod wielu więc względami powinności kasztelanów były prawie te same co starostów grodowych.

Kasztelana zwano przez skrócenie panem, np. pan krakowski wm. kasztelan krakowski, co odpowiada serbskiemu ban. Wspomina już o tem kronikarz Bogufał w XII wieku w te słowa: „w Wielkopolsce pan znaczy *dominus*, co w innych narzeczach brzmi gospodzin książęcy. Wszyscy bowiem *domini* pan nazywają się, dodaje kronika, a naczelnicy wojsk — wojewodzi“.

Mniejszą władzę mieli ci kasztelanowie, którzy siedzieli w zamkach pogranicznych bez obwodu, nie będących grodem tylko stanowiskiem granicznem. Ztąd wynikało rozróżnianie kasztelanów większych i mniejszych, co ostatecznie określiła konstytucya sejmu unjowego (1569). W skutek umowy koszyckiej (1374) sądownictwo przeszło z rąk kasztelanów w ręce starostów. Kasztelanowie, niegdyś głównie sędziowie, podniesieni teraz pospołu z wojewodami do obowiązku obradowania na coraz częstszych zjazdach sejmowych, zamienili się w dostojników — senatorów. Do rady senatu, cisnęli się odtąd nietylko więksi lecz i mniejsi kasztelanowie, w których szczególniej obfito-

[1]) Na pierwsze ich nazwy natrafiamy w dyplomatach z r. 1168, 1178.

wała Wielkopolska. Wypychani niejako z senatu, gdy któryś z nich nie znalazłszy ławy, przysiadł się na trzymanym w ręku kiju, odtąd dla pośmiewiska otrzymali miano „drążkowych".

Według zwyczaju narodowego „każdy, kto przychodzi do prawa, zajmuje miejsce po innych", ztąd i kasztelania łęczycka, jedna z najstarszych w kraju, pierwotnie zajmowała siódme miejsce (1426 — 1500), później, gdy z unją litewską (1569), przybyło kasztelanów toż samo zatrzymała krzesło, choć ogólna liczba kasztelanów zasiadających w senacie z 31 podskoczyła na 79. Nazwałem ją jedną z najstarszych, bo już w r. 1136 bulla Innocentego II wspomina o niej, a szereg kasztelanów łęczyckich rozpoczyna:

1. **Piotr ze Skrzynna Dunin h. Łabędź** 1191 (Nies.)[1]).
2. **Cherubin z Goluchowa h. Wieniawa** 1196 (Nies.).
3. **Petryko** 1221 (Dz. Pol. Roepla I. 417) 1222 (Dogiel IV. 2).
4. **Cstiborius h. Jastrzębiec** 1238 (Kod. dypl. wielkop. N. 211. S. R. P. T. IX) † 1243 jako wojewoda łęczycki (ob.).
5. **Tomas** 1239 (Rzy. 43. Kod. wielkop. N. 221. Dypl. Przezd.).
6. **Stephanus** 1240 (Kod. wielkop. N. 597).
7. **Urban h. Półkozic** 1248 (Nies. Scr. R. P. IX. str. str. 295, 11).
8. **Panczlaus** 1251 (Rzy. 60).
9. **Jan** 1257 (Akt. bernard. 3 p. 141).
10. **Alexius** 1292 (Kod. wielkop. N. 688. Rzy. 145).
11. **Johannes** Comites Castr. Lanc. 1298—9 (Kod. wielkop. N. 776, 814—5) 1298 (Rzy. 157).
12. **Swiętopelk h. Lis** 1310 (Nies.) wojewodą łęczyckim (ob.).
13. **Paweł zw. Ogon** brat Marcina 1318. 1326, 1333 (Kod. wielkop. N. 999, 1072, 1127) 1326 (Scr. R. P. IX. 308, 22) 1329 poddaje Dobrzyń (Nar. V. 439) 1330 (Rzy. II. 250) wojewoda łęczycki (ob.).
14. **Jakób h. Kotwicz** brat Janisława arcyb. 1330 (Nies.).
15. **Johannes** 1340 (Kod. wielkop. N. 1288).
16. **Eustachy ze Sprowy h. Odrowąż** † 1350 (Nies.)[2]).
17. **Bartlomiej** 1363 (Rzy. II. 311).
18. **Wszebor** 1374 (Rzy. II. 323).
19. **Mikolaj h. Nałęcz** 1381 (Nies.) Zabity t. r. w Dąbiu (Narusz. VII. 175).
20. **Piotr Kmita h. Srzeniawa** 1387 podpisuje przywilej Wł. Jagiełły w Krakowie (Bibl. War. r. 1854 str. 6) około 1389 kasztel. lubelskim (Nies. I. 230).
21. **Jan Rolicz (h. Rola)** 1393 (Kod. wielkop.: N. 1930, 2073) 1388 (Jul. 7) — 1398; żona jego »*de Lancoscino*« (Ks. ziem. łęczyckie).
22. **Jan Ligęza h. Półkozic** 1041, (Nies.) a raczej 1399 postąpił na województwo łęczyckie (ob.).
23. **Jan z Lakoszyna h. Półkozic** 1401, 1406 (Rzy. 272, 279) de Lankosin 1413 (Vol. leg. I. 31 Nies,) 1419 (Rzy. 297) 1422 (Dogiel. IV., 114).
24. **Wojciech z Łaska h. Korab** † 1417 (Nies.) czy nie 1427?

[1]) Wątpliwy według Lelewela (IV. 204), jak również i jego następca. [2]) Lelewel uzupełniając Niesieckiego opuszcza go, nie wytłomaczywszy się z tego.

25. **Wojciech z Mala Malski h. Nałęcz** 1431, 32 (Helcel II. 352, 372) 1433 Magister Curie Reginalis (Helcel II. 386; Vol. leg. I. 42, 57) 1433, dziedzic Charłupi wielkiej (Przegl. War. I. 210) 1438 postąpił na województwo łęczyckie (ob.).

26. **Maciej z Bielaw h. Zaręba** 1438 (Akt. bern. V. 94) 1442 (Nies), pieczęć jego z r. 1442 przywieszona przy dyplomacie okazuje Jastrzębca (Kod. m. Krakowa N. 142).

27. **Mikołaj z Kalinowy h. Zaręba** 1450 (Nies.).

28. **Thomasz z Soboty h. Doliwa** 1451 (Vol. leg. I. 77) 1461—62 (Nies. Akt bern. IV. 177, 181) 1462 (Monograf. kl. Mogil.) 1467 (Tinecia) 1478 podpisuje umowę łęczycką (Bibl. War. r. 1858, 260).

29. **Paweł Jasieński h. Poronia** 1478 Podskarb. W. K. (Nies. I. 266), według Kossakowskiego (Monograf. III. 63) Stanisław [1]).

30. **Wojciech Górski h. Nałęcz** 1485 (Nies.).

31. **Andreas de Wrocziny** 1490 (Helcel II. 878) de Wroczynin 1493 (Akt bern. IV. 204. VII. 179) Jędrzej z Wroczynina 1493 (Nies. I. 217).

32. **Jędrzej z Łaznina h. Jelita** 1501 (Nies.) de Zaxyn 1501 (Rzy. 357 [2]).

33. **Łukasz Górka h. Łodzia** postąpił na kaszt. Poznańskiego 1510 r. (Nies.).

34. **Wojciech z Gledzianowa h. Pomian** 1512 (Nies.).

35. **Rafał Leszczyński h. Wieniawa** 1518 (Nies.)? [3]).

36. **Jędrzej Oporowski h. Sulima**, postąpił na województwo łęczyckie 1519 (Nies.) (ob.).

37. **Janusz Latalski h. Prawdzic**, postąpił na województwo inowłocławskie 1535 (Nies.).

38. **Jan Kościelecki h. Ogończyk**, postąpił na województwo łęczyckie 1539 (Nies.) (ob.).

39. **Mikołaj Jarand z Brudzewa h. Pomian**, postąpił na województwo łęczyckie 1545 (Nies.).

40. **Zygmunt Parzniczewski h. Paparona**, od r. 1545 (Nies.) 1548.

41. **Jan Kościelecki h. Ogończyk**, postąpił na województwo łęczyckie w r. 1552 (Nies.).

42. **Jakób Lasocki h. Dołęga** 1553—1576 (Nies.) 1576 (Vol. leg. II. 159).

43. **Wojciech Przyjemski h. Rawicz**, umarł (Nies.) 1569 (Djar. sejmu Unjowego).

44. **Paweł Szczawiński h. Prawdzic** 1583, Bełzki, Warecki starosta 1587 Const. f. 454. Ochmistrz królowej Anny żony Stefana Batorego (Nies.) 1587 (Vol. leg. II. 233, 243 Swięcki II. 77).

45. **Rafał Przyjemski h. Rawicz** (Nies.).

46. **Stanisław Bykowski h. Gryf**, star. Sieradzki 1596, 1601 (Vol. leg. II. 364, 386, 407, 440) 1609 Vol. leg. II. 472), tegoż roku postąpił na województwo Sieradzkie.

47. **Mikołaj Szczawiński h. Prawdzic** † 1620 (Nies.).

[1]) Niepewny, gdyż Nies. (I. 217) Tomasza wspomina jeszcze w r. 1482, a X. Korytkowski (Arcyb. II, 461) 1484. kasztelanem łęczyckim. [2]) Lelewel przeoczywszy notatkę Nies. (I. 217) podaje przy nim r. 1493. [3]) W Łabęckim (Górnictwo w Polsce II. 229) znajduję przywilej z r. 1517 podpisany przez Jędrzeja Oporowskiego, kasztelana łęczyckiego.

48. **Wacław Kielczewski h. Pomian** 1621 (Vol. leg. III. 207) 1623—5 (Vol. leg. III. 221) † 1625 (Nies.).

49. **Wojciech Wysocki h. Dryja** 1626 (Nies.)

50. **Adam Walewski h. Kolumna** 1629 (Nies.) 1629 — 32 (Vol. leg. III. 289, 307).

51. **Samuel Przerębski h. Nowina** † 1639 ma nagrobek w Piotrkowie (Nies.).

52. **Eremian (Remigian) Zaleski h. Dołęga** 1641 (Vol. leg. IV. 9) † 1645. Referend kor. (Nies. I. 218) z Otoka (w łęczyckiem) starosta warecki (nagrob. u św. Jana w Warszawie).

53. **Mikołaj Kazimierz z Radziejowic Radziejowski h. Junosza** 1648 (Vol. leg. IV. 85).

54. **Aleksander Sielski h. Lubicz** 1655 (Pam. Stan. Wierzbowskiego) 1656 (Nies.) 1658 (Vol. leg. IV. 240) deputat na tryb radomski.

55. **Jędrzej Przyjemski h. Rawicz** 1660 (Nies.) de Pzyna 1661 (Vol. leg. IV).

56. **Jędrzej Starkowiecki h. Lodzia**, od r. 1661, postąpił na województwo sieradzkie 1665 (Nies.).

57. **Paweł z Gębic Gębicki h. Nałęcz** 1674 podpisał elekcyą Jana III. (Vol. leg. V. 152) błędnie u Nies. następuje po Szczawińskim, † 1681 (Akta paraf. koś. Borysławickiego, którego był dobrodziejem).

58. **Jakób Albrecht Szczawiński h. Prawdzic**, postąpił na województwo inowłocławskie 1679 (Nies.).

59. **Jerzy Hipolit Towiański h. Gerałd** 1696—9 (Vol. leg. V. 409. VI. 32) 1703—10 (Vol. leg. VI. 56, 99), postąpił na województwo łęczyckie 9 maja 1702 r. (Sigil. w Metr. kor.) (ob.).

60. **Jerzy Warszycki h. Abdank** mianowany kasztelanem łęczyckim 12 maja 1702 r. (Sig. 240 f. 188) 1705 d. 10 grud. August II. oddaje Józefowi Nakwaskiemu administracyą kasztelanii łęczyckiej, po przystąpieniu Jerzego Warszyckiego do partyi Szwedzkiej (Akt. bern. X. 388) postąpił na województwo łęczyckie 1718 r. (ob.).

61. **Skrzyński Jan h. Zaręba**, syn Aleksandra, Podkomorzy łęczycki, mianowany 23 lut. 1720 (Sig. 10 f. 222) (Monografia Kossakowskiego III. 215) 1724 (Vol. leg. VI. 207) † 1730 r.

62. **Skarbek Franciszek h. Abdank**, chorąży większy łęczycki, mianowany kasztelanem ł. 2 marca 1731 r. (Sig. 22 f. 93) razem prawie z kasztelanią otrzymał starost. tuszyńskie, które dotąd zastawą trzymał (Sig. 22 f. 139) 1734 z innymi senatorami odbierał w Tarnowskich Górach (na Szląsku) przysięgę od Aug. III. i na sejmie 1736 podpis swój położył (Vol. leg. VI. 311, 313) tegoż roku postąpił na województwo łęczyckie (Monograf. Kossakow. [1]).

63. **Poniatowski Maciej h. Srzeniawa**, Chorąży łęczycki, mianow. kasztel. 24 lipca 1736 (Sig. 25 f. 48) † 1744.

64. **Walewski Józef h. Kolumna v. Roch. II.**, kaszt. brzeziński, mianowany 7 września 1744 (Sig. 25 f. 164), postąpił na województwo łęczyckie 1750 r. (ob.).

[1]) Niepojętym sposobem Swięcki (III. P. II. 92) Skarbka tego nazywa Skrzyńskim.

65. **Lipski Antoni Józef h. Grabie,** rodzony brat kardynała, kasztelan bełzki, mian. 22 sierp. 1750 r. (Sig. 27 f. 191).

66. **Linowski Zygmunt h. Rawicz,** star. lipnicki, mian. 6 lipca 1754, (Sig. 28 f. 373) † 1757.

67. **Lasocki Józef h. Dołęga,** star. gostyński, mian. 14 wrześ. 1757 (Sig. 29 f. 47) † 1761 (H. P. Swięcki I. 309).

68. **Walewski Józef h. Kolumna,** kasztel. brzeziński, mianow. 9 maja 1761 r. (Sig. 29 f. 282) † 1763 r.

69. **Lipski Tadeusz h. Grabie,** z Lipego, syn Antoniego kasztel. łęczyckiego (ob.), kasztelan brzeziński, mianowany 8 stycznia 1763 r. (Sig. 29 f. 364) biegły prawnik i dyplomata, zabity stronnik dworu. Kawal. ord. orła białego † w Warszawie 1796 r. d. 11 czerwca, pochowany na cmentarzu św. Krzyskim, gdzie ma nadgrobek. (Cmentarz Powązkowski Wójcickiego III. 5—6. Hist. Pam. Swięc. I. 347).

3. STAROSTWO.

Historya. W pierwotnych dziejach narodu naszego cały obszar kraju uważanym był za własność panującego, który stopniowo wydzielał takowy, czy to na zakładanie osad i zamków, czy też obdarzając niemi więcej zasługujących mężów — tym sposobem pobudzał do wzajemnej emulacyi. Według Marcina Kromera, początek tych nadań sięga czasów Bolesława Chrobrego, który, chcąc zabezpieczyć kraj tak od napadów chciwych zdobyczy sąsiadów, jakoteż i wewnętrznych wichrzycieli, budował obronne twierdze i takowe z pewną ilością wiosek poblizkich, oddawał w dożywotnie posiadanie, ustanowionym od siebie urzędnikom. Obowiązkiem ich było, wzamian za ciągnione korzyści, czuwać nad bezpieczeństwem powierzonych sobie zamków, w tym celu mieli dodaną pewną ilość żołnierzy, zwykle 100, od czego i starosty miano otrzymali, oraz odbywania sądów w obrębie starostwa [1]).

Ten groźny urząd odnowionym został w Wielkiej Polsce przez króla Wacława około r. 1300, a w ślad za nią poszły i inne prowincye. W tym czasie spotykamy w dyplomatach wielkopolskich, starostą łęczyckim Aleksego de Lekensteyn, który, prawdopodobnie z królem Wacławem przybył z Czech, bo i nazwisko zniemczone domyślać się tego każe, i król ten „w prycypalnych zamkach Czechy swoje dla bezpieczeństwa osadzał" [2]). Niechętnem na to patrzono okiem w kraju, usilnie starano się odtąd ograniczyć władzę królewską w szafowaniu cudzoziemcom tak ważnych stanowisk w kraju. Kazimierz W. umową Wyszehradzką (1339 r.) zawarował następcy swemu Ludwikowi, że żadnego obcego człowieka na urzędach starościńskich stanowić nie będzie, co akt koszycki wyraźniej jeszcze określił (1374 r.) w te słowa: „obiecujemy też, iż żadnego postronnego przychodnia cudzoziemca, jedno narodu polskiego starostą nie mamy uczynić, i któryby w tejże koronie z polskiego narodu się narodził". Szczególniej zwrócono tu uwagę na zamki i miasta „z których urzędy i stolice sądowe pochodzą" jako to:

[1]) Starosta *Capitaneus* (głowa grodu) odpowiada serbskiemu kefalije. [2]) Naruszewicz. V. 466 w przyp.

Kraków, Biecz ... wreszcie Łęczycę [1]). Przywilej ten wprowadził znaczną zmianę w samychże starostwach, które odtąd poczęto dzielić na grodowe i niegrodowe, starostów zaś, tych niegdyś zastępców kasztelanów, podniesiono na sądowych panów powierzonego im grodu. Mięszali się oni zrazu do wszelkiego rodzaju spraw, później ograniczono ich władzę do spraw: gwałtu, podpalenia, rozboju i najazdu. Połączone zaś z temi grodami dochody znaczne sprawiły, że i panowie do starościńskich cisnęli się zaszczytów. Ze względu na ważność militarną starostw grodowych, zwyczajem było narodowym, który ustawa sejmowa w r. 1589 zatwierdziła, iż tylko osoby dojrzałego wieku i dokładnie znające prawo polskie, mogły je były dzierżyć. Ztąd zrozumiemy niezadowolenie w kraju, jakie wywołało obdarzenie przez królową Elżbietę w r. 1376 Piotra Kmity, małoletniego syna Jaśkowego, zabitego podczas tumultu w Krakowie, starostwem łęczyckiem. Z chwilą też wyjazdu Elżbiety (1377 r.), gdy niezwłocznie nastąpiły różne odmiany w administracyi i rządzie wewnętrznym, starostwo łęczyckie odebrane Kmicie, powierzono wraz z innemi zamkami na Kujawach Pietraszowi z Małachowa h. Grzymała [2]).

Z biegiem czasu, gdy obszar granic Rzeczypospolitej wymagał powiększenia siły zbrojnej, Zygmunt August powodując się cechującą go miłością kraju, ustępuje w r. 1562 starostom grodowym wszelkich dochodów ze starostw, zastrzegając tylko czwartą część *(quarta)* ogólnej intraty na uzbrojenie stałego wojska, tak zwanych kwarcianych [3]). Dla oznaczenia zaś wysokości kwarty wyznaczeni rewizorowie przysięgli, odbywać mieli odtąd ścisłe lustracye królewszczyzn co pięć lat, sprawozdanie zaś z takowych składać podskarbiemu na piśmie [4]). Dokąd panujący pobierali dochody z królewszczyzn, reparacya zamków do nich należała, lecz po ustąpieniu całkowitej intraty na rzecz donataryuszów, obowiązek ten słusznie przeszedł na starostów z wyjątkiem zamku krakowskiego, który jako rezydencya królewska, ze szkatuły monarszej utrzymywany bywał. W myśl tej ustawy Jakób Szczawiński, starosta łęczycki, z własnych funduszów zamek restaurował i w obszerniejszy przeformował (Nies). On to, według lustracyi z r. 1616, chylący się do upadku stary zamek filarem murowanym podpiera i buduje dom „wzrębiaty". Że zaś ostatni starosta, Łuszczewski, trzymając gród ten przez lat 40 z górą, nic nie łożył na reparacyą, użala się o to poseł województwa łęczyckiego przed sejmującemi stanami w r. 1791 [5]).

Przez wzgląd na zniszczenie grodów podczas wojen, królowie robiąc pewne ulgi starostom dla odrestaurowania zburzonych zamków, ustanawiają nowe źródła dochodów np. cła lądowe i wodne, lub oddzielne w tym celu przeznaczają fundusze. Na ślad podobnych ulg napotykamy w lustracyi star. łęczyckiego z r. 1661, a więc po inwazyi szwedzkiej, gdy z ogólnej sumy dochodów (2122 złp.) „pro conservatione zamku łęczyc." stosując się ad mentem Constit. Ann. 1607 tudzierż y do lustracyi Anni 1616, które tak na po-

[1]) Szajnocha V. 63 — 7. [2]) Naruszewicz VII. 113. [3]) Według obliczenia biskupa Piaseckiego (Kronika) dochody te czyniły rocznie 200.000 czer. złp. [4]) Vol. leg. II. 617 — 18. Lustracye star. łęczyckiego z lat 1569, 1616, 1661, 1765, 1787, 1791, znajdujące się dotychczas w Aktach podskarbińskich w Warszawie (b. komisyi skarbu), są nieocenionym materyałem do odtworzenia stanu ekonomicznego tej części kraju. [5]) Gazeta narodowa i obca Nr. 1.

prawę zamku, jako też na przyczynienie strzelby, spiże y prochów summę złp. 300 pro illo tempore ex proventibus ordynowano. Tedy y teraz po spustoszeniu Szwedów ex hac summa generali annuatim deducunt złp. 300" oraz mocą nadanej sobie władzy lustratorowie uwalniają starostę od płacenia pozostałej reszty kwarty. Inaczej rzecz się miała w r. 1765. Rewizorowie królewscy na przedstawienie starosty, aby mu pewną kwotę na odrestaurowanie zamku przeznaczyli, odesłali proszącego do decyzyi rady ekonomicznej.

Kiedy przez wpływy zagranicznych mocarstw, starostwa, w myśl dawnej zasady zw. „chlebem zasłużonych", poczęły być przedmiotem frymarków, nagrodą często tych, którzy klęski na kraj sprowadzali, troskliwi o dobro Rzpltej obywatele, upatrując w zaopatrzeniu publicznego skarbu jedyną deskę zbawienia, na sejmach w r. 1773 — 1775 znieśli wszystkie królewszczyzny, a natomiast uchwalili oddzielne prawo, aby wszystkie wakujące starostwa wypuszczono w 50 letnią emfiteutyczną dzierżawę największą sumę na publicznej licytacyi dającym, wyłączając z tego starostwa grodowe, które jako wymagające znajomości praw krajowych, oddawano jednemu z 4, wybranych na sejmikach kandydatów [1]). Z chwilą jednak zniesienia na sejmie czteroletnim sądów starościńskich upadły i starostwa grodowe, a ogłoszenie zrobione w Gazecie Narodowej, że „starostwo łęczyckie cum attinentis czyniące intraty rocznej lustracyą ostatnią wykazanej złr. 46.389", miało na celu zbycie takowego. Wyręczył władze krajowe w tym względzie rząd pruski, który zająwszy województwo łęczyckie w r. 1793, wakujące starostwo łęczyckie po zgonie ostatniego starosty Łuszczewskiego, zabrał na skarb [2]).

Obszar i dochody ze starostwa. W księgach prawodawstwa naszego, nigdzie nie znajdujemy przepisu ograniczającego rozległość starostw. Zależnem to było w zupełności od króla, który stosownie do zasług obdarowanego, mógł granice starostwa rozszerzać lub też umniejszać. Z tego wynikło, że posiadłości danego starostwa, szczególniej w wieku XVII i XVIII nie miały ściśle oznaczonych granic, gdyż mogły być rozrzucone i w sąsiednich województwach. O rozległości starostw wnosić możemy dopiero z lustracyi dokonanych po wyżej wspomnianej ustawie sejmowej z r. 1562. W siedm lat później dokonana rewizya starostwa łęczyckiego okazuje, że prócz dwóch miast: Łęczycy i Zgierza, 15 wsi w obrębie województwa łęczyckiego, należało do niego. Poza granicami zaś jego 7 wsi i miasteczko Kazimierz należące do opactwa kanoników regularnych w Trzemesznie (województwo gnieźnieńskie i kaliskie) oraz 4 wsie opactwa sulejowskiego (województwo sieradzkie). Dobra wyżej wymienione opactwa trzemeszeńskiego i sulejowskiego, według dawnych lustracyi, mianowicie z lat 1616, 1661, 1765, oddawać rokrocznie sepstacyjny czynsz, daniny oraz powinności dopełniać w sprzątaniu łąk należących do wsi starostwa łęczyckiego są obowiązane, jak to wykazał dekret komisyi sejmowej między starostą Łuszczewskim a XX. trzemeszeńskimi i sulejowskimi opatami, pod d. 14 Marca 1774 r. [3]).

[1]) O starostwach w Polsce p. St. Wejnerta str. 96. [2]) Dzieje Polski. Skarbka I. 9.
[3]) Lustracya z r. 1791. Vol. leg. VIII. 243.

Z lustracyi dokonanej w r. 1616 widzimy, że starostwo powiększonem zostało przez dodanie dwóch osad młynarskich Molendziny Stare i Molendziny-Brodek (województwo łęczyckie), lecz był to czas największej jego rozległości, jak dołączona tablica obszaru starostwa łęczyckiego, dowodnie nam okazuje. Kiedy po pierwszem najściu Szwedów, liczba zasłużonych krajowi wzmogła się, król Jan Kazimierz, aby zadosyć uczynić obowiązkowi swemu nagradzania wiernych usług sobie i Rzplitej wyświadczonych, tworzył nowe starostwa lub też mniejsze dzierżawy i takowemi wyposażał osoby godne nagrody. Wówczas to starostwo łęczyckie uszczuplone zostało przez oderwanie odeń miasteczka Zgierza oraz wsi Zegrzany, Kargolec i Dąbrówka, które utworzyły tak zw. tenutę czyli dzierżawę Zgierską przezwaną z biegiem czasu starostwem niegrodowem. Obdarzył nim król Jan Kazimierz Stanisława Wężyka rotmistrza pancernego później starostę sieradzkiego, który według słów heraldyka „pod Hołubem i indziej mężnie za ojczyznę piersi swoich nadstawiał".

Według brzmienia lustracyi z r. 1661 Sobotkę „od starostwa łęczyckiego quondam odłączoną" dzierżawą trzyma Regina z Bogusławic Sierakowska, niegdyś Szymona Szczawińskiego z Ozorkowa wojewody brzeskiego, starosty łęczyckiego małżonka. Dzierżawy w Modlnej posesorem jest Stanisław Będkowski i Barbara z Rosochowa. W ogóle w r. 1661 znajdujemy starostwo łęczyckie uszczuplone o 8 wiosek i jedno miasto, i w tym składzie pozostało do ostatnich prawie czasów istnienia swego.

W pierwotnych czasach starostowie, według Kromera, składali królowi obrachunki z dochodów i wydatków, a za to panujący wyznaczał im pewne wynagrodzenie, które za Jana Olbrachta przezwano *salariami*, o wysokości ich nie mamy jednak pewnych danych. Dopiero w skutek ustanowienia kwarty w r. 1562, dochody, jakie przynosiły skarbowi starostwa, są już widoczne, gdyż poparte licznemi lustracyami. Najpierwsza lustracya starostwa łęczyckiego dokonana w r. 1569 wykazała ogólnej intraty 3101 złp. 16 gr. 12½ denarów, co według tablic Czackiego, wyniesie około 31015 złp. dzisiejszych. Po najściu szwedzkiem i strasznem morowem powietrzu, które jako następstwa wojny długo trapiły łęczyckie, dochód ze starostwa spadł do 2122 złp. 13 gr. 16½ denarów, czyli mniej więcej na walutę dzisiejszą 3183 złp.! Wprawdzie granice starostwa uszczuplone już były naówczas, na rzecz nowo utworzonego starostwa zgierskiego, lecz bądź co bądź różnica w porównaniu choćby z następną lustracyą (w r. 1765 było wykazanego dochodu około 10000 złp.) była tak znaczną, że z niej możemy sobie wyobrazić spustoszenie, jakie sprawili najeźdźcy podczas rocznej gospodarki swej w kraju.

W chwili ogłoszenia przez Gazetę Narodową, star. łęczyckiego wakującem po zgonie Łuszczewskiego, dochód objęty ostatnią lustracyą (1791 r.) wykazywał 46.389 złp. 13 gr. 16½ denarów.

Obszar starostwa łęczyckiego.

1569 r.	1616 r.	1661 r.	1765 r.	1789 r.	1791 r.
M. Lenczyca	M. Lanczica	M. Łęczyca	M. Łęczyca	M. Łęczyca	M. Łęczyca
wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów	wś. Ostrów
„ Parzicze	„ Parzyce	„ Parzyce	„ Parzyce	„ Parzyce	„ Parzyce
„ Timnicza	„ Thymnica				
„ Czerchów	„ Czerchów	„ Czerchów			
„ Modlna	„ Modlna				
„ Kowalowice	„ Kowalewice	„ Kowalowice	„ Kowalewice	„ Kowalewicze	„ Kowalewicze
„ Orlija	„ Orlija	„ Orlija	„ Orla	„ Orla	„ Orla
„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów	„ Krzeszów
„ Dzierzbiętów	„ Dzierzbiętów	„ Dzierzbiętów	„ Dzierzbiętów	„ Dzierzbiętów	„ Dzierzbiętów
„ Błonije	„ Błonije	„ Błonie	„ Błonie	„ Błonie	„ Błonie
„ Viczkovicze	„ Vickowice	„ Vickowice	„ Wickowice	„ Wickowice	„ Wickowice
„ Sobothka	„ Sobothka				
M. Zgierz	M. Zegrz				
wś. Zegrzanie	wś. Żegrzanie				
„ Kargolew	„ Kargolęc				
„ Dambrówka	„ Dambrówka				
Staw na Zegrzanach	Duo Molendzini serva et				
Staw Zgierski	Brodek dicta				

UWAGA. Prócz wyżej wskazanych miejscowości, następujące wsie dawały stacye do zamku łęczyckiego:

1) Z opactwa trzemeszyńskiego: miasteczko Kazimierz, oraz wsie: Brzyski, Koszin, Góra, Sobień, Chroślina, Babice, Prawęczice.

2) Z opactwa sulejowskiego: wsie Góra Beldrzichowska, Rakczino, Zagórzice, Bolków, Lubicz. Wspomniany tu obowiązek dawania stacyi znany był od dawna w Polsce. Król, za świadectwem Ostroroga (rozdz. XI.), miał stacyę (*statio* = nocleg) po opactwach w XV w. Przywilej ten, niewiadomo kiedy nadany starostom łęczyckim, według lustracyi z r. 1569 oceniony był na 136 złp. 9 gr. 6 den.

Poczet Starostów łęczyckich:

1. **Alexius de Lekenstein**, 1302 (Kod. dypl. wielkop. N. 859).

2. **Divissius**, 1362 (Kod. wielkop. N. 1471) 1364 (Tinecia).

3. **Crzeslaus**, „capitaneus olim Lancicien" (Ks. ziem. łęczyc. z r. 1399).

4 **Johannes**, 1370. 12 czerwca (Kod. wielkop. N. 1034, 41, 42) **Jan Ligęza h. Półkozic**, wojewoda i starosta łęczyck. (Rzy. II. 323) 1374. (ob. wojewodów łęczyckich).

5. **Piotr Kmita h. Srzeniawa**, 1376 (Szajnocha V. 106 Narusz. VII. 112—113) ustąpił 1377 (Nar. VII. 113.).

6. **Pietrasz Malocha z Malochowa h. Grzymała**, 1377, 1381, poddaje N. Ziemowitowi zamek łęczycki 1385 (Narusz. VII. 113, 175, 244).

7. **Petrascius Rozen**, 1387 podpisuje jako świadek dyplomat Wł. Jagiełły w Korczynie (Bibl. Warsz. 1854 r. IV. 6), 1386 wspomnian. w akt. grodu łęczyck.

8. **Jan Glowacz**, 1388, 1389 (Akta grodu łęczyc.) 1428 d. 11 czerwca Jan Glowacz z Oleśnicy, kasztelan żarnowski (X. Korytkowski Arcybiskupi Gnieźnieńscy II. 108), brat rodzony kardynała Zbigniewa.

9. **Strassius**, 1390—1391 (Febr. 4) ks. ziem. i grodz. łęczyckiego.

10. **Petrus de Prusconice**, 1301 (Sept. 7), 1392 (Octob. 22), 1393 (Mart. 16), patrz ks. ziem. i grodz. łęcz.

11. **Johannes**, 1394 (Mart. 17) ks. Z. L. 1397 (Mart. 13) *de Olesznica*. 1398 (Jul. 16), 1399 Ks. ziem. łęczyckich.

12. **Piotr Szafraniec h. Stary-koń**, 1409 (Arch. Cap. Gniez. N. 314) 1412 Podkomorzy Krakow. (Dz. Pol. Gołębiowskiego I. 521) 1418 (Akta grodz. łęczyckie) namiestnik królewski w łęczyckiem.

13. **Mikolaj z Oporowa h. Sulima**, 1419 (Rzy. I. 296) był on jednocześnie wojewodą łęczyckim (ob.).

14. **Wojciech Malski h. Nałęcz**, 1426 (Helcel II. 307) 1429 (Act. Capit. Gnesn. I. 138 *b*), był on wojewodą łęczyckim (ob.).

15. **Nicolaus Kuthman de Kobylki**, 1441 (Lustracya star. łęczyc. z r. 1616) czy nie jeden z Mikołajem Kucińskim z Kutna, kasztel. łęczyckim, h. Ogończyk? (ob.).

16. **Michał Lasocki (h. Dołęga?)**, 1446 d. 30 grud. (Helcel II. 558) 1465 (Act. Capit Gnesn. II. 212 *b*), 1467 Vice tesaurarius et Marchal. Curiae Regis (Act. bern. VII. p. 31), 1468 podkom. i star. łęczycki, marszałek dworu król. (Helcel. IV. 744)

17. **Piotr Dunin h. Łabędź (Donijn) de Prawkowicze**, podkomorzy Sandom. i star. łęczycki 1476 (Monograf. kl. Mogil.), 1477 kasztelan Sieradzki (Kromer 554). Bielski dodaje „kasztelan i star. łęczycki“ błędnie (Kronika str. 867), żonaty z Wincencyanną z Leżenic (Nies. IV. 464).

18. **Rafał z Leszna**, 1490 Marchalcus Curiae Regis (Acta bern. VI. 218) 1491 podpisuje przywilej górnikom olkuskim z tytułem „canonico spicimiriensi et capitaneo lanciciensi“. (Łabęcki II. 178), 1493 (Rzy. I. 222).

19. **Ambrosius de Pampów** (Ambroży Pampowski h. Gozdawa † 1510 Nies. I. 132) 1498 Palat. Siraden. Helcel II. 930).

20. **Nicolaus Gardzina de Lubranez**, wojewoda Kaliski, 1507 podpisał się na przywileju Zygm. I. potwier. prawo magd. m. Chęcinom (Łabęcki Górnictwo II. 154) był to Mikołaj Lubrański h. Godziemba, wojewoda kaliski, od 1510 poznański (Nies.).

21. **Mikołaj Rusocki h. Korab'**, 1525 kasztelan biecki, starosta przedecki (Vol. leg. I. p. 219).

22. **Jan Lutomierski h. Jastrzębiec**, 1549 podskarbi nadworny, podkomorzy górniczy, burgrabia krakowski (Górnictwo. Łabęcki I. 214) 1550—52 (Monograf. kl. Mogil.) 1564. podskarbi nadw. litew., kasztelan sieradzki, starosta radomski (Vol. leg. II. 25. 635). „Ten gdy niektóremu mniejszej kondycyi szlachcicowi niejakiemu Mikołajowskiemu krzywdę był jakąś uczynił, który zebrawszy się z powinnymi, podkał się z nim jadącym z gromadą wielką sług, tamże go zabił“. (Kronika Gwagnina str. 269) † 1567 (Nies. I. 218) Djariusz sejmu lubelskiego 1569.

23. **Andrzej Dębowski h. Jelita**, 1560 kasztel. sieradzki. (Vol. leg. II. 80 Djariusz sejmu lubel. 1560 r.) 1576 (Vol. leg. II. 150) † 1577 (Nies.).

24. **Krzysztof Rozrażewski h. Doliwa**, Stryjkowski pod r. 1579 na kar. 773 mówi, iż hetmanem nad pieszemi Niemcami był K. Rozrażewski star. łęczycki. Zginął on w r. 1583 na szańcach przy oblężeniu Zawłocia „człek do spraw rycerskich zaiste godny" (Bielski str. 1478). Nagrobek jego u Jezuitów w Wilnie (J. I. Kraszewski Litwa II. 443).

25. **Kacper Maciejowski h. Ciołek**, koniuszy koron. i od 5 grud. 1580 starosta łęczycki, aż do r. 1583, w którym zamienił się z Janem Maciejowskim na starostwo spiskie (Hist. pam. Święc. I. 358). Żonaty z Katarzyną Wapowską. Patrz o nim „Kłosy" XXXII. N. 870.

26. **Jan Maciejowski h. Ciołek**, kasztelan czchowski, star. spiski (Vol. leg. II. 219), krewny Kacpra (Pam. Niemcew. II 121). Zamianę starostw zeznali obaj Maciejowscy przed aktami metryki koronnej (od 8—10 maja) Hist. pam. Święck. I 358.

27. **Stanisław Bykowski h. Gryf.** 1504 kasztelan konarski, deputat województwa sieradzkiego do odbierania kwarty, w końcu wojewoda sieradzki. Zostawszy kasztelanem łęczyckim, zrzec się musiał, wobec obowiązujących praw, starostwa (ob. kasztelanów).

28. **Jan Karnkowski h. Junosza**, 1602 wpomniany w testamencie prymasa Karnkowskiego, jako kasztelan lądzki, starosta łęczycki (Arcyb. Gniezn. p. Korytkowskiego III. 524). Wspomina o nim nadgrobek z r. 1616 w koś. farnym w Łęczycy, wzniesiony córce jego Annie, żonie Jakóba Szczawińskiego wojewody brzeskiego.

29. **Jakób Szczawiński z Ozorkowa h. Prawdzic**, marszałek izby poselskiej, wojewoda brzesko-kujawski, star. gąbiński i błoński (Nies. IV. 62, choć nie pomieszcza go w spisie wojewodów) † 1637 pochowany u fary w Łęczycy z nadgrobkiem (ob.). (Święcki II. 77).

30. **Jan Szymon Szczawiński z Ozorkowa h. Prawdzic**, 1620 r. już jako starosta łęczycki, stawia nadgrobek stryjowi swemu Mikołajowi Szczawińskiemu u Norbertanek w Łęczycy (ob.) 1627 (Vol. leg. III. 201), 1632 podpisuje suffragia na Wład. IV. (Vol. leg. III. 366) 1633—5 (Vol. l. III. 377) 1638 kasztel. brzesko-kujawski (Vol. l. III. 438 Nies.), postąpił na województwo brzeskie 1643 (Nies.) 1640—2 (Vol. l. III. 26. 409) 1648 star. golubski, pułkownik województwa kujawskiego (Vol. l. IV. 85), 1652 dano urlop za granicę (Vol. l. IV. 172), † 1652 (Nies.).

31. **Jakób Olbrycht Szczawiński h. Prawdzic**, star. łęczyckie otrzymał po bracie swoim przyrodnim Janie Szymonie Szczawińskim, na mocy konsensu królewskiego z d. 25 lipca 1653 r. (Lustracya z r. 1661. Nies. IV. 63), 1670 z kasztelana łęczyck. postąpił na wojewodę inowrocław. (Nies.) 1668 star. gąbiński (Vol. leg. IV. 480—1). Objąwszy kasztelanią ustąpić musiał ze starostwa.

32. **Nadolski Samuel Stanisław h. Radwan**, od 1655 kasztel. rawski (Nies.). Śmierć jego nastąpić musiała około 1660, gdyż odtąd na kasztelanii rawskiej widzimy Mokronowskiego.

33. **Stanisław Wierzbowski h. Jastrzębiec**, chorąży łęczycki, starosta berwałdzki, autor „Konnotaty" (1634—1687) syn jego:

34. **Stanisław Kostka Wierzbowski h. Jastrzębiec**, zmarł młodo bezżennie (Nies. IV. 522 Konnotata).

35. **Stanisław Warszycki h. Abdank**, 1690 komisarz do rozgraniczenia od Szląska (Vol. leg. V. 382), miecznik koronny (Nies.), 1703 deputat do boku królewskiego (tamże).

36. **Stefan Szoldrski h. Łodzia**, 1729 (lustracya 1791 r.), 1730 funduje kościół Jezuitów w Łęczycy (ob.), 1736 (Vol. leg. VI. 283, 316).

37. **Władysław Szoldrski h. Łodzia**, brat poprzedniego, starosta rogoziński, 1733 poseł na konwokacyę (Nies. IV. 283. Święcki II. 180). 1745 (Vol. leg. VIII. 186).

38. **Antoni z Blociszewa Gajewski**, na mocy konsensu króla Augusta III., danego w Warszawie d. 11 Augusta 1748 r., starostwo łęczyckie na rzecz Macieja Luszczewskiego cedował, co oblatowano w grodzie kościańskim t. r. (Lustracya z r. 1765).

39. **Józef Maciej Korczak Łuszczewski** od wyżej wspomnianego r. 1748 władał starostwem łęczyckiem, 1764 podpisuje suffragia na wybór Stanisława Augusta (Vol. leg. VII. 105, 116), 1791 kasztelan rawski (Lustr. z r. 1791) † 1792 o czem donosi „Gazeta Narodowa“ (Nr. I.).

4. ZAKŁADY WYCHOWAWCZE [1]).

I. Szkoła kolegiacka.

Pierwsze zawiązki oświaty w Polsce datują się z chwilą przyjęcia przez naród chrześcijaństwa. Duchowieństwo, dzierżące naówczas ster oświaty na zachodzie, zajęło to zaszczytne stanowisko i u nas, zakładając przy stolicach biskupich pierwsze szkoły.

Najstarszą świątynią w Łęczycy niezaprzeczenie jest archikollegiata tumska. Choć tradycya miejscowa założenie jej przypisuje Mieczysławowi I., opierając się jednak na wzmiankach w historyi oraz dyplomatach, początek jej odnieść należy do XII. wieku.

Czasów więc tych sięga i szkoła kolegiacka, której nauczycielami byli, wyznaczeni przez biskupów i kapituły *scholastici* i *magistri* wspominani często we współczesnych dokumentach [2]). Przetrwała ona liczne zaburzenia, które, szczególniej w epoce udzielnych książąt, wstrząsały łęczyckiem. Mądre urządzenia Kazimierza Wielkiego dobroczynny wpływ wywarły i w tych stronach. Monarcha ten chcąc „aby światło nauk na całą Polskę rozchodziło się“ zakłada w r. 1364 w Krakowie pierwszą w kraju akademię. Upadła wprawdzie ona ze zgonem fundatora, lecz myśl tę swego poprzednika wznawia Władysław Jagiełło w 1400 r., a błogosławiona przez naród Jadwiga wszystkie swe klejnoty poświęca na wspomożenie nowo założonej wszechnicy. Odtąd akademia krakowska, spełniając włożone na siebie zadanie, krzewi światło nauki po kraju. Uczniowie jej pełnią obowiązki mistrzów, rektorów w szkołach katedralnych i kolegiackich, bakałarzów, w szkołach miejskich i parafialnych; wszystkie te zakłady pozostają pod jej zwierzchnictwem, zwąc się odtąd „koloniami akademickiemi“. Pod jej władzą pozostawała i szkoła tumska.

Według ustaw prowincyonalnych, jako też i prawa kanonicznego, a w szczególności na mocy rozporządzenia arcybiskupa gnieźnieńskiego

[1]) Artykuł ten (z pewnemi zmianami) p. t. Dzieje szkół łęczyckich drukowanym był w Kaliszaninie za r. 1880, Nr. 72—78. [2]) O najdawniejszym scholastyku łęczyckim Przybysławie wspomina dokument z r. 1267 (Script. Rer. Pol. XII.).

J. Gruszczyńskiego z r. 1458, Uchańskiego z r. 1558, Gembickiego z r. 1610 i Stan. Szembeka z r. 1714, prałat scholastyk przy tej archikollegiacie, obowiązany był rektora czyli nauczyciela szkoły utrzymywać, bo na to pobierał dziesięciny ze wsi Garbowa wielkiego i małego (pow. kutnowski), jako też z Brzostowa. Nadto na mocy dekretu kapitulnego z r. 1556, 1557, 1559, ubogich uczniów tej szkoły utrzymywać, domy dla nauczyciela i uczniów wystawić i naprawiać, z dekretu zaś r. 1706 zakupić ksiąg kościelnych najmniej sto. Dekret r. 1626 obowiązywał scholastyka *saccrdotes et magistros Ecclesiae promovere et saliare*, a dekret z r. 1735 nakazuje płacić rocznie po 620 złp. *pro ministris* i to pod sekwestrem dóbr Zdziechowa do scholasteryi należących. Na ten aluminat ubogich studentów, archidyakon Jan Kręciewski w r. 1643 zapisał sumę 10902 złp., umieszczoną na dobrach Grochowie, Szladkowie (pow. kutnowski) rozległym i podleśnym, co prymas Lubieński aprobował 1649 r. Ilu utrzymywano alumnów — niewiadomo. Kto sprawował urząd rektora szkoły — powiedzieć również nie możemy, czasem osoba cywilna, jak to widać z nadgrobku Macieja Strykowskiego w kościele tumskim, który przyzwany z Krakowa jako *baccalaureus*, był tu nauczycielem, a potem dopiero został księdzem. Według postanowienia kapituły z r. 1571, rektor szkoły miał obowiązek we dni powszednie: śpiewać na sumie, nieszporach i komplecie, sprawował więc obowiązek kantora. Uczniowie zaś przy scholasteryi utrzymywani, mieli zadanie służenia do mszy [1]).

Według wizyty szkolnej X. M. Franciszka Kołendowicza, zesłanego w r. 1782 przez akademię krakowską, fundusz X. Kręciewskiego już był zaginął i szkoły przy archikollegiacie nie było [2]). Upaść ona musiała w połowie XVIII wieku, przytłumiona przez założoną wówczas w Łęczycy rezydencyę jezuicką.

II. Szkoła parafialna.

Data założenia kościoła parafialnego a przy nim szkółki, ginie w pomroce wieków. Bądź co bądź rozporządzenie arcybiskupa gnieźnieńskiego Fulkona, wydane w r. 1237, aby „wszyscy plebani po wszystkich dyecezyach, dla zaszczytu swoich kościołów i na chwałę Pańską, utrzymywali z wolą Bożą ustanowione szkoły“, musiało już zastać szkołę farną w Łęczycy. W lat kikadziesiąt później (r. 1285) zwołany tu synod przez Jakóba Świnkę, stanowiąc, ażeby od nauczycieli szkół wymagano znajomości języka polskiego, rzuca pewne światło na ujemny wpływ nauczycieli, zapewne niemców, jaki wywierali na dziatwę polską, powierzoną ich pieczy. Odpowiedzialność pod tym względem spoczywała na plebanach, którzy w myśl wyżej przytoczonego ustawodawcy Fulkona, w mieście rządzącem się prawem polskiem, a takiemu naówczas podlegała Łęczyca, opiekować się byli powinni szkołą farną i utrzymywać przy niej nauczyciela. Wykładano w niej oprócz kantu (śpiewu psalmów), katechizmu, ministrantury, czytania i pisania, cokolwiek rachunków, oraz początki (rudimenta) gramatyki łacińskiej Donata.

[1]) X. Mętlewicz w Pam. relig. moralnym z r. 1849 str. 94. [2]) Hist. szkół w Polsce Łukaszewicz III. str. 469.

Najstarszym dokumentem, dotyczącym uczelni tej, jest przywilej Władysława Jagiełły z r. 1406 pomieszczony w Starożyt. Polsce Balińskiego (I. 259). Musiała ona mieć wielką wziętość w narodzie, gdy w pierwszej połowie XVI wieku cisnęła się do niej młodzież nawet z Rusi Czerwonej. Tu odebrał pomiędzy innymi, początkowe nauki sławny poeta łacińsko-polski Grzegórz Wigilanciusz, rodem z Sambora, a ztąd do nazwiska swego dodawał przydomek „*Ruthenus*“ [1]). Urodzony około 1523, stopień bakałarza otrzymał we wszechnicy krakowskiej, następnie rektor szkoły przemyskiej, nauczyciel we Lwowie i w kłodawskiej kolonii akademickiej (między 1554—1560), a od r. 1561 rektor szkoły Panny Maryi w Krakowie, ostatecznie kanonik św. Floryana. Zmarł 1573 r. Zapalony wierszopis, większość prac swoich pozostawił w rękopisie, część tylko ogłosiwszy drukiem. Tytuły ostatnich znaleść można w encyklopedyi Orgelbranda. Tu również czerpał pierwsze światło nauki Marcin z Łęczycy, słynny medyk kapituły w Poznaniu.

Nie upadła wprawdzie szkoła ta i po utworzeniu rezydencyi jezuickiej w 1730 r., gdyż władze w erekcyach szkół zakonnych zastrzegały zwykle utrzymanie istniejących już zakładów naukowych i ich wyłączną zależność od akademii krakowskiej. Nie było to jednakże życie — a wegetacya, niema więc i śladu, kiedy przestała istnieć.

III. Rezydencya Jezuicka.

Wychowaniec zapewne Jezuitów Stefan Szołdrski h. Abdank, starosta łęczycki, wznosi własnym kosztem budowlę z kamienia w r. 1730. Teodor zaś Potocki, arcybiskup gnieźnieński zapisuje nadto w r. 1738 na utrzymanie ubogich uczniów, uczęszczających do szkół jezuickich w Łęczycy, sumę 34000 złp. Fundusz ten lokowany początkowo na dobrach Skotniki, przeniesiony został w r. 1762 na dobra Psary. Nie poprzestając na tem, troskliwy o wychowanie młodzieży prymas, przydaje do powyższych legatów w tymże 1738 r. 12000 złp., przeznaczając odsetki na ubogich uczniów, pochodzących z województwa łęczyckiego i sumę tę lokuje na synagodze łęczyckiej [2]). Dobroczynne zamiary głowy kościoła polskiego wspiera ofiarami swemi możniejsza szlachta z okolicy. W 1753 r. Konstancya z Gosławskich Skrzyńska zapisuje konwiktowi Potockiego 10000 złp. z obowiązkiem utrzymywania w nim dwóch młodzieńców z domu Gosławskich albo Doruchowskich [3]).

Bulla papieska, znosząca w r. 1773 Jezuitów, położyła kres i szkołom zakonnym w Łęczycy.

Szkoły jezuickie składały się zwykle z 5 klas, z których trzy niższe nazywały się „gramatycznemi“ (takiemi były łęczyckie), a mianowicie: *infima*, *gramatyka* i *syntaxis*, dwie wyższe t. zw. „humaniora“ składały się z *poesis* i *rethorica*. Klas wstępnych czyli przygotowawczych nie było w szkołach jezuickich; młodzież przyjmowana do szkoły, musiała już umieć czytać i pisać, oraz posiadać początki rachunków. Każda klasa miała swego osobnego nauczy-

[1]) Łukaszewicz, Hist. szkół III. 469. [2]) Łukaszewicz, Hist. szkół IV. 107—8. [3]) Rocznik Instyt. Religij na rok 1730.

ciela. Nad całą szkołą zwierzchni nadzór sprawował rektor, mianowany przez generała zakonu. Pomocnikiem jego był prefekt (*praefectus studiorum*), który obowiązany był pilnować ścisłego wykonania planu nauk.

Rektorem takim był **Piotr Radomiński**, prusak, ur. 30 lipca 1700 r. Do Towarzystwa przyjęty 20 sierpnia 1720 r. w Krakowie, professję czterech ślubów uczynił 2 lutego 1738 r. w Sandomierzu. Uczył szkołę gramatykalną 2. humaniora 3, filozofię 4 lata. Również przez 4 lata był kaznodzieją i tyleż lat misyonarzem, potem ministrem kollegii, przełożonym rezydencyi łęczyckiej, łaszczowskiej i wschowskiej, w 1770 r. był duchownym w Poznaniu. Wydał drukiem:

„Zwierciadło niezawodne albo nauka rozumów do uznania prawd i woli do sprawowania cnót o poznaniu siebie, podane przez X. Pawła Seguerego S. J. z łacińskiego wytłomaczył X. Piotr Radomiński S. J." Kalisz. 1778 in 8-vo, kart 21 i 280.

Z liczby prefektów znanem jest imię **Franciszka Krosnowskiego.** Urodzony w Wielkopolsce 18 września 1734 r. wstąpił do zakonu w Krakowie 10 sierpnia 1751 i profesyę czterech ślubów uczynił 16 września 1768 r. Uczył gramatyki lat 2, humaniora 2, filozofii 3, teologii dogmatycznej rok 1. Był kaznodzieją i prefektem szkół w Łęczycy lat 2, potem w Toruniu, a r. 1773 został profesorem Pisma św. i teologii w Poznaniu, razem kaznodzieją. Ogłosił drukiem:

1) „Sol Podoliae in Signo Agni fatiscens Ill. D. Stephanus Hummiecki Podoliae Palatinatu ex fatis occumbens, comploratus a Coll. Leopoliensi S. J. Anno, quo exortum est lumen in tenebris 1732". Lwów. Druk S. J. in fol. kart. 28.

2) „Eridanus inter sidera, panogyricus Lubomirscio, Capitaneo Sandomiriensi dedicatus".

Prefektem również był w r. 1760 **Jan Zaleski** „Soc. Jesu Collegii Lanciciensis Minister" [1]).

Pomiędzy nauczycielami szkół jezuickich w Łęczycy, chlubnie odznaczył się jako publicysta **Piotr Świtkowski.** Ur. 28 czerwca 1744, w Krakowie 20 stycznia 1765 r. został jezuitą, a po ukończeniu filozofii, uczył w szkołach niższych w Łęczycy i Poznaniu, gdzie, gdy już drugi rok teologii słuchał, zakon przez breve papieskie zniesiony został. Przeniósł się wówczas do Warszawy, gdzie wydał rozmaite pożyteczne dzieła i czasopisma. Zmarł 1793 r. Ogłosił:

1) „Budowanie wiejskie dziedzicom dóbr i posesorom do uwagi i praktyk podane przez X. P. Świtkowskiego", z figurami. Warszawa 1782 r. M. Goell., in 8-vo, str. 38 i 448, z 11 tablicami.

2) „Pamiętnik polityczny i historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism wiek nasz szczególniej interesujących". Warszawa 1782—1792 in 8-vo.

Tych pamiętników co miesiąc wychodził numer jeden, zawierający kilka arkuszy. Dzieło to zdaniem Bętkowskiego jest piękne i pożyteczne, przecież współbrat X. Piotra, X. Wyrwicz, po kassacie towarzystwa Opat Hebdowski, przeciwko niemu wydał: „Pamiętnikowi historycznemu i politycznemu pro memoria". Warszawa 1783 r.

---

[1]) Akta koś św. Idziego w Kłodawie.

3) „Magazyn Warszawski pięknych nauk i kunsztów z różnych wiadomości dawnych i nowych dla zabawy i użytku osób obojej płci, wszelkiego stanu i smaku przez A. P. H. P." Warszawa 1784—5, 8 tomów in 8-vo (Litery A. P. H. P. znaczą: Autor Pamiętników Historyczno-Politycznych).

4) „Wybór wiadomości gospodarskich przez X. P. S." Warszawa 1786 in 8-vo str. 4 i 288.

5) „O łatwem a wielkiem oszczędzaniu drzewa w piecach, kuchniach, gorzelniach i browarach" (z figurami) Warszawa. 1788 in 8-vo.

6) „Zabawy obywatelskie przez P. Świtkowskiego". Warszawa 1792—3 in 8-vo str. 376 [1]).

Do liczby wychowańców rezydencyi łęczyckiej, którzy imię uczelni rozsławili po świecie, należał X. Ignacy Bardziński, późniejszy biskup poznański. W czasie zbierania materyałów do niniejszej pracy, iście wypadkowym sposobem natrafiłem na autobiografię, skreśloną ręką tego znakomitego kapłana, w aktach kościoła parafialnego w Borysławicach (pow. kolski), którego był proboszczem. Wyjątek z niej, rzucający światło na stan szkoły jezuickiej między r. 1762—65, przytaczam tutaj w dosłownem tłomaczeniu z tekstu łacińskiego:

„Urodzony w r. 1750 d. 31 lipca we wsi Głaznów [2]), dziedzictwie ojca mojego niegdyś w pow. i parafii łęczyckiej, dziś zaś w pow. orłowskim, z rodziców ur. Józefa z Bardzina, Bardzińskiego stolnika niegdyś województwa (łęczyckiego) i Maryanny z Morzy (Morze?) małżonków prawnych. We wspomnia-nej wsi Głaznów, do 12 roku życia mojego przez rodziców wychowywany i przez nauczyciela prywatnego współ z braćmi moimi uczony początków języka łacińskiego, następnie wysłany byłem do szkół publicznych łęczyckich pod kierunkiem niegdyś OO. Jezuitów, gdzie w konwikcie przez całe trzy lata uczęszczałem do klas: gramatyki, składni i poezyi, kształcąc się we wspomnianych naukach pod profesorami Franciszkiem Chrzanowskim i Wojciechem Wojakowskim tegoż zakonu Jezuitów, które ukończywszy wstąpiłem do Jezuitów w Krakowie r. 1765 w m. sierpniu".

Rozproszone archiwa rezydencyi łęczyckiej nie pozostawiły nam żadnego śladu działalności OO. Jezuitów, podczas ich kilkodziesięcioletniego pobytu w tym grodzie. X. Brown, skrzętny zbieracz wiadomości dotyczących działalności zakonu tego, pomieszcza w dziele swojém dwa tytuły książek, wydanych imieniem rezydencyi łęczyckiej, bez imienia autora:

1) „Capitolium non secundum a Romano sed alternam inter victrices Lanciciensis Palatinatus aquilas felicioribus citra Romulum auguriis positum, seu prima scholarum inauguratio et nobilissimae instituendae Juventutis Palaestrae ad Patriae commoda publicique boni incrementa a Residentia S. J. Lanciciensi aperta". A. 1730. Kalisz, druk S. J. in fol., kart. 12.

2) „Thesaurus Sarmatiae Caesarum, fortuna maior, par Regno et Orb. Ill. Excel. Franciscus a Góra Skarbek, cum primum Castellanus sum. curulis Poloni honores, Themide ponderatus atque a Residentia Lanciciensi S. J. aestimatus 1731". Poznań. Druk S. J. in fol., kart 50.

[1]) Biblioteka pisarzów asystencyi polskiej. Tow. Jez. p. X. Józefa Brown z łacin. na pol. przełożył Wład. Klejnowski S. J. [2]) Obecnie w pow. kutnowskim, gm. i parafii Krośniewice.

IV. Szkoła podwydziałowa.

Bulla papieska, znosząca zakon Jezuitów, przyjęta została przez sejm odbywający naówczas swe obrady. Na wniosek podkanclerzego litewskiego Chreptowicza utworzono „komisyę edukacyjną“, której powierzono wychowanie publiczne; było to pierwsze w Europie ministeryum oświaty. W dziejach porozbiorowych Polski działanie swoje zapisała ona złotemi literami.

Wydelegowany z polecenia tej komisyi, książę August Sułkowski, wizytator generalny szkół wielkopolskich, zjechał do Łęczycy w r. 1773 dla zbadania stanu szkół pojezuickich. Na wniosek księcia wizytatora utworzono tu szkołę podwydziałową, zależną od wydziału mazowieckiego [1]), wcielając do niej nie zbyt liczne zbiory jezuickie. Uczono w nich stosunkowo dużo, a nauki, według słów Z. Glogera, tak zaokrąglano, aby ci co kończyli na nich swoją edukacyą i nie przechodzili do szkół wydziałowych czyli wojewódzkich, lecz wstępowali do seminaryów duchownych, wojska, biur, rzemiosł i obowiązków prywatnych, mieli o rzeczach najpotrzebniejszych gruntowne wiadomości podstawowe.

Według regulaminu, wydanego przez komisyę edukacyjną, tutejsze zgromadzenie akademickie podwydziałowe składało się z rektora, kaznodziei i profesorów; oni kierowali zakładem, będąc zależni od rektora wydziałowego w Warszawie. Profesorami mogli być i duchowni, lecz po 6-cio letniej pracy w szkołach akademickich przypuszczano ich do przywilejów i praw tego stanu. Przechodząc pod opiekę komisyi edukacyjnej, stosownie do jej rozporządzenia, szkoła łęczycka co dwa lata kontrolowaną być miała przez wizytatora generalnego, delegowanego ze szkoły głównej krakowskiej.

Z jedynego raportu, który doszedł rąk naszych, a złożony został komisyi edukacyjnej w r. 1782 przez wizytatora X. Mgr. Franciszka Kolendowicza, profesora akademii krakowskiej, dowiadujemy się, iż Łęczyca ma szkoły podwydziałowe: 1) rektor X. Joachim Więckowski; 2) prefekt X. Tadeusz Prokopowicz; 3) prof. fizyki X. Jan Konitzer; 4) prof. matem. X. T. Schönser; 5) prof. wymowy X. Tadeusz Koniszewski; 6) prof. prawa X. Krąkowski; 7) prof. klasy II. X. Kazimierz Gajewski; 8) prof. klasy I. X. Stanisław Delert; 9) kaznodzieja X. Karol Fabian; 10) metr języka niemieckiego dla klas niższych, Jan Marczyński; 11) metr tegoż języka dla klas wyższych Jan Kryger.

Uczniów jest 260, konwiktorów 12, z tych 6 utrzymują się z fundacyi Potockiego prymasa, a 6 z skarbu edukacyjnego. Mimo funduszowych [2]), utrzymuje X. Rektor własnym kosztem 3 konwiktorów. Wszyscy mieszczą się w mieście w dwóch domach, mają dyrektora, który i składem zawiaduje [3]); mają prócz tego odzienie, książki, opał, światło i t. p. Z funduszo-

[1]) Wogóle całą Rzeczpospolitą podzielono, co do oświaty, na 10 wydziałów: 6 w koronie i 4 na Litwie. [2]) Z ofiar dobrowolnych na cele edukacyjne, komisya utrzymywała pewną liczbę ubogiej młodzieży szlacheckiej przez cały bieg nauk szkolnych. Uczniów takich zw. funduszowymi. [3]) Pod nazwą dyrektorów, zwani byli bezpośredni, a nieodstępni od nieletniej młodzieży szkolnej, jej dozorcy domowi, wybierani zwykle z młodzieńców, którzy szkoły z odznaczeniem ukończyli. (Zbiór przepisów administr. Król. Pol.).

wych bierze dyrektor pensyi złp. 200; od każdego konwiktora daje na stół rektor po 200 złp. pro expensy na odzienie, opał i t. p. [1]).

Z grona wymienionych tu nauczycieli do najwybitniejszych zaliczyć należy **X. Karola Fabjana.** Urodzony w Małopolsce 1 listopada 1716 r., wstąpił do towarzystwa Jezusowego 1732 r., profesyę czterech ślubów uczynił 1 lutego 1750 r. Skończywszy filozofię uczył szkół niższych przez lat 4; słuchał teologii w Krakowie, a potem w Łucku, Chełmnie i Żywcu był 11 lat kaznodzieją, duchownym w Krośnie, towarzyszem magistra nowicyuszów w Krakowie, gdzie i ministrem był lat 5, od 2 lutego 1772 był rektorem poznańskim do zniesienia zakonu. Potem został kanonikiem kaliskim i kaznodzieją szkół łęczyckich, ogłosił drukiem:

1) „Misya apostolska do pokuty i powstania z grzechów pobudzająca, na 3 części podzielona przez X. Karola Fabianiego kanon. kalis., szkół wydziałowych(!) łęczyckich kaznodzieję, napisana, po różnych miejscach mówiona i do druku podana". Kalisz 1783, 3 tomy, in 8-vo, kart 6, 598 i 2—4, 499 i 2—18, 259 i 7.

Przewyborne dzieło, podobne trudno gdzie znaleść. Powtórnie wydrukowane w Warszawie 1791, in 8-o, kart 606.

2) „Kazania na niedziele całego roku na nowo wydane przez X. Jakóba Czegałłę i X. Augustyna Borawskiego". Raciborz druk G. Kerego 1807, in 8-vo, kart 416 [1]).

Podług raportu „o stanie miasta JKMości Łęczycy" w 1787 r. złożonego przez wydelegowanego Świętorzeckiego komisyi *Boni Ordinis* „aby nadal tak na swoje w szczególności, jako też na dobro powszechne miasta być mogli baczniejsi obywatele, jakiemi bez potrzebnego poloru i oświecenia być nie mogą, zalecono wszystkim obywatelom mającym synów, aby tych zaraz od 8 roku życia do szkół publicznych posyłali, dozór zaś tego pilny, oraz raportowanie departamentów (policyi) corocznie magistratowi zalecono. Do zaratowania zdrowia obywateli w czasie wydarzonej choroby, rozporządzeniem najwyższej magistratury nakazano wysyłanie z miasta uczniów do szkoły głównej krakowskiej na naukę sztuki lekarskiej".

V. Szkoła wydziałowa (obwodowa v. powiatowa).

Prowincye dawnej Rzeczypospolitej, odpadłe wskutek drugiego podziału do Prus i podzielone na 5 departamentów: poznański, kaliski, warszawski, płocki i białostocki, nazwano ogólnem mianem Prus południowych. Łęczyckie ulegając powszechnej doli, zaroiło się niemcami, którym powierzano wszelkie urzędy publiczne, nawet dozór nad edukacyą krajową złożono w ręce landrata. Rząd pruski, zajmując Łęczycę w r. 1797, gmachy pojezuickie i mury niewykończonego kościoła zamienił na więzienie i koszary, poleciwszy ustąpić z nich profesorom. Wyszło rozporządzenie zabraniające najsurowiej przyjmować nadal ubogich uczniów, którzy tu mieli bezpłatny

[1]) Łukaszewicz. Hist. szkół IV. str. 107—8. [2]) Ks. Brown.

stół, pomieszkanie i wszelkie wygody. Z epoki owej posiadamy nader szczupłe wiadomości o szkole łęczyckiej; że nie upadła jednak zupełnie, przekonywamy się ze słów programu, wydanego kilkanaście lat później (1816 r.). „Szkoła tutejsza, przechodząc z pod jednej władzy pod drugą rozmaitym podlegać musiała odmianom, nigdy przecież zupełnie zamkniętą nie była. Rząd pruski, gdy się dawniejsi nauczycie oddalili, opatrzył ją nowymi, ale zatamował jej wzrost nadal zajęciem gmachu na koszary, zostawiając dom szczupły, mający tylko 3 stancye obszerniejsze i zdatne na klasy, wreszcie zaś składający się z pokojów, albo zaszczupłych, albo zaciemnych, który przy powiększającej się liczbie uczniów, stanie się niedogodnym, a jako znacznie zrujnowany i ustawicznej potrzebujący reperacyi, wkrótce zupełnie stanie się nieużytecznym".

Dzięki usiłowaniom ludzi dobrze myślących, założono w r. 1801 warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk. Staraniom towarzystwa tego zawdzięczać należy, iż rząd pruski zajął się zbadaniem stanu szkół i odpowiedniem ich urządzeniem — lecz wypadki wojenne przeszkodziły przeprowadzeniu dalszej organizacyi. Utworzona przez rząd Księstwa warszawskiego Izba edukacyi narodowej przez ciąg kikoletniego istnienia swego, wielce wpłynęła na rozwój uczelni tutejszej. Odzyskawszy przynależne szkole fundusze, otworzyła w r. 1809 szkołę wydziałową o 3 klasach z klasą elementarną, urządziła przy niej muzeum czyli gabinet fizyczny, zaopatrzyła bibliotekę w odpowiednie dzieła. W r. 1812 izba edukacyjna zamienioną została na dyrekcyę edukacyi publicznej. Wydane przez nią przepisy w następujący sposób określiły cel założenia szkół wydziałowych: „celem ich ma być dostarczenie młodzieży tych nauk i wiadomości, które kształcą obyczaje, oświecają rozum powszechnie potrzebnemi wiadomościami, zaostrzają przemysł i wskazują mu obfite źródła tak prywatnej zamożności, jak bogactwa krajowego i podają niezawodne, praktyczne sposoby pomnożenia obojga. Cechą więc, zasługą i zaletą szkoły wydziałowej ma być dostarczenie uczniom takich wiadomości, za pomocą których rozwijają się: rolnictwo, rękodzieła, handel i sztuki piękne, i które prócz tego byłyby w stanie przygotować ich do należytego słuchania nauk w wyższych klasach szkół departamentowych". W myśl tego wykładano: religię, języki: polski, francuski, niemiecki i łacinę, historyę powszechną i polską, geografię, arytmetykę, geometryę, historyę naturalną, fizykę, technologię, konstytucyę krajową, kaligrafię i rysunki. Według trafnej uwagi prof. Kańskiego [1]), szkoły te przedstawiają w kraju naszym pierwowzór szkół, istniejących obecnie pod nazwą realnych i technicznych.

W myśl wyżej przytoczonej ustawy, szkoła wydziałowa łęczycka wydawała drukiem przy końcu roku szkolnego t. zw. programy, obejmujące szczegółowe sprawozdania z całorocznej działalności szkoły [2]).

Mam pod ręką takowe od 1816 do 1838 r. i ten cenny materyał posłużył mi do zebrania następujących szczegółów o stanie szkoły tamtejszej.

1-m Rektorem był Busow, zmarły na początku r. 1816.

2-m Szmidel Jerzy, zdolny i wykształcony przewodnik. W godzinach wolnych od zajęć obowiązkowych wykładał łacinę.

[1]) Szkoły Piotrkowskie nakład Tygodnia str. 187. [2]) Największą ich liczbę posiadają księgozbiory hr. Zamojskich i Krasińskich.

3-m **Bystry Karol**, zw. inspektorem (1834—1838).

Do zgromadzenia nauczycielskiego w przeciągu tego czasu należeli:

1) **Czekliński Antoni**, wykładał matematykę (1834—38). 2) **Flatt Bogumił**, niemiecki, geografią (1822—24). 3) **Jaślikowski Em.**, niemiecki, łacinę, technologię. 4) **Jasiński**, arytmetykę. 5) **Krajewski Wacław**, matematykę (1822—27). 6) **Kussy Bernard**, niemiecki, (1826), kaligrafię (1827) † 1 stycznia 1858 r. w wieku lat 80, pochowany na cmentarzu łęczyckim, gdzie ma nadgrobek. 7) **Laurysiewicz Konstanty**, objął posadę po Kussym w r. 1827, wykładał niemiecki, geografię, rosyjski (od 1834) † 2 września 1847 r. Ma nadgrobek na cmentarzu łęczyckim, gdzie ciało jego spoczęło. 8) **Leśniewski Paweł**, matemat. (1822). 9) **Lisiecki Feliks** prefekt, religię (1827—1838). 10) **Luniewski**, polski (1816—7). 11) **Meller Jan**, mag. nauk filozof., nauki przyrod. (1824—35). 12) **X. Odrobiński Wincenty** mąż wielkiej nauki i gorliwości kapłańskiej. Świeżo przybyły w r. 1816 na probostwo łęczyckie, wykładał naukę religii. Zmarł w Łęczycy 1846 jako prałat katedry włocławskiej, uczczony nadgrobkiem w koś. farnym łęczyckim, przy którym lat 30 pracował. 13) **Okołow Sylwester**, geografię, hist. polską (1835). 14) **Paszkowski Marcin**, polski, łacinę, niemiecki (1822—27). 15) **X. Polkowski Piotr** prefekt., religię, łacinę (1822—26). 16) **Pyrkie Jan**, mag. nauk pięknych, polsk. francus. (1826—27). 17) **Pinko Józef**, mag. nauk przyrod., hist. naturalną, fizykę (1826—7). 18) **Rakowski Józef**, łacinę (1827—38). 19) **Rutowski Ferdynand**, łacinę (1836). 20) **Stochel Andrzej**, polski, niemiecki (1822—24). 21) **X. Szukalski Ignacy** prefekt, religią (1838). 22) **Wieluński Ludwik**, polski (1838). 23) **Wróblewski Ferd.**, rysunki, kaligraf. (1836—38). 24) **Wnorowski** francuski, konstyt. krajową (1816—7). 25) **Wysocki**, matemat. (t. r.). 26) **Zajączkowski Józef**, pol. kaligr. (1834).

Brak szczegółowych wykazów o liczbie uczniów szkoły wydziałowej łęczyckiej do r. 1828 każe nam zadowolnić się wiadomością o liczbie nagrodzonych:

Rok.	kl. elem.	I.	II.	III.	IV.
1816	6	8	7	5	.
1817	10	13	5	5	.
1822	10	20	15	7	3
1824	10	26	18	19	5
1827	10	28	30	18	7

Reorganizacya, która nastąpiła w systemie szkolnym r. 1833, widoczną jest i w programach; bogatsze treścią zawierają następujące szczegóły o liczbie uczących się w szkole łęczyckiej:

w r. 1834 było 104 uczniów
w r. 1835 „ 140 „
w r. 1836 „ 140 „
w r. 1838 „ 178 „

Cyfry te świadczą o rozwoju, rokującym jak najlepszą nadzieję na przyszłość.

W pierwszych latach istnienia szkoły wydziałowej łęczyckiej, pomimo, iż wskutek zgonu rektora Busow'a obowiązki jego zastępczo objął prof. Won-

rowski, szkoła widocznie dźwigała się z upadku. Odnowiony i uporządkowany dom szkolny; biblioteka liczy już ksiąg 250, prócz tych, które zakupione zostały z funduszu opłat od uczniów.

Wprowadzenie w r. 1821 do szkoły tutejszej klasy IV. w zamian za zwiniętą klasę elementarną „zadowolniło ogólne żądanie obywateli okolicznych, którzy już oddawna klasę tę w szkole tutejszej mieć chcieli“ (słowa programu z r. 1822). Gdy nadszedł r. 1830, wyższe klasy wyludnione zostały. Nauki uległy przerwie trzyletniej. Nowa ustawa szkolna z r. 1833 zaprowadziła zmianę radykalną w systemacie edukacyi publicznej. Rektora tytuł zamieniono inspektorem, a dostojeństwo to piastuje Karol Bystry. Nie zadawalniając się zajęciem wypływającem ze swego stanowiska, pracuje on dalej jako nauczyciel, i niemniej zajmuje się gorliwie gromadzeniem zbiorów naukowych. „Biblioteka szkolna, w każdym roku pomnażająca się przez kupno książek, za użyteczne przez wysoką radę wychowania publicznego uznanych, liczy dotąd 1096 dzieł; volum. 2262; pism peryod. num. 7136; atlasów 12; kart geograf. 242; wzorów rysunkowych poszytów 27, pojed. exempl. 203; wzorów kaligraf. exempl. 116. Muzeum zawiera w sobie narzędzi matematycznych, których liczba przez kupno prawie co rok się powiększa 82, fizycznych 280, minerałów sztuk 20“. Starania zacnego inspektora popierają ofiarami swemi ludzie dobrej woli: X. August Rank, pastor z Aleksandrowa, Kasper Podgórski, obrońca przy sądzie pokoju pow. łęcz. etc. [1]).

Stosownie do §. 67 ustawy szkolnej z r. 1833, na zakończenie roku szkolnego odbywały się t. zw. Akty uroczyste, praktykowane wprawdzie od chwili otworzenia szkoły wydziałowej, lecz nie z taką okazałością. Posłuchajmy jak się przedstawia program podobnej uroczystości, mającej się odbyć d. 30 lipca 1834 r. „Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafialnym, zgromadzi się młodzież szkolna w jednej z sal klasowych, na ten obchód przeznaczonej. Za przybyciem gości, inspektor mową swoją zagai niniejszą uroczystość. Następnie JPan Jan Meller, nauczyciel przy tutejszej szkole obwodowej, odczyta własną rozprawę, do potrzeby uczącej się młodzieży zastosowaną. Dalej, uczniowie każdej z osobna klasy deklamować będą w języku polskim i rosyjskim, tudzież okażą wzory rysunków i kaligrafii. Po rozdaniu nagród przez W. Radwana, komisarza obw. łęczyckiego, kilku z uczniów w imieniu wszystkich złożą w mowach swoich podziękowanie szan. prezydującemu i zebranym gościom za ich obecność na tej uroczystości, a opuszczający szkołę pożegnają tak nauczycieli, jako i współtowarzyszów swoich. Po tem wszystkiem, całe zgromadzenie nauczycielskie i uczniowie udadzą się do kościoła, gdzie na podziękowanie Najwyższemu hymn św. Ambrożego odśpiewany, zakończy obchód“.

Szkoła wydziałowa łęczycka, pod zmienionem tylko nazwiskiem powiatowej, dotrwała do r. 1866, w którym wskutek nowo wyszłej ustawy o zakładach naukowych średnich, skasowaną została [2]). Z następstwem czasu otworzone tu seminaryum nauczycielskie czyli t. zw. pedagogiczne, istnieje dotychczas.

[1]) Program z r. 1838. [2]) Patrz Zbiór przepisów adm. Król. Pol. Wydział oświecenia IV. 313.

VI. Szkoły prywatne.

Z chwilą zamknięcia przez rząd szkoły powiatowej, kierownictwo nad pozostałą młodzieżą objął **Sobolewski**, a później **Korejwo**. Było to stadium upadku słynnych niegdyś szkół tutejszych. Zmniejszone do klas paru, coraz więcej upadając, zaledwie dawały dowody życia; próżno by też szukać można jakichś śladów ich działalności i wpływu na młode pokolenie. To samo miało miejsce i pod nowym przewodnikiem **A. Ladą**, który nie mogąc podołać zadaniu, zwija pensyonat d. 1 czerwca 1881 r.

Nadzieja lepszej przyszłości uśmiechnęła się uczelni tutejszej, gdy tegoż roku z początkiem września, objął zwierzchniczy kierunek **Mieczysław Rawicz-Witanowski**, kandydat nauk historyczno-filologicznych uniwersytetu petersburskiego. Otworzona na początek klasa wstępna i pierwsza, zyskuje poparcie ze strony miasta w 500 rs. rocznej zapomogi. Zgłosiło się 40 uczniów, w tej liczbie do klasy przygotowawczej 30, do I. 10, w roku zaś następnym 1883, przy ściśle zaprowadzonym programie szkolnym, liczba wychowańców zmniejszyła się do 35 tj. w klasie przygotowawczej 21, w klasie I. 14.

Skład nauczycieli był następujący: 1) **M. R. Witanowski** inspektor. 2) **Jan Wiszniewski** protojerej, naukę religii prawosławnej. 3) **X. Franciszek Kaczyński**, potem **X. Antoni Żydanowicz**, naukę religii rzymsko-katolickiej. 4) **A. Osiński**, potem **Artur Strzelecki**, rozmaite przedmioty wchodzące do programu szkolnego.

Brak poparcia ze strony sławetnych ojców miasta zmusił Witanowskiego, iż doznawszy osobistych strat materyalnych, porzucił niewdzięczne stanowisko nieczekając nawet końca roku szkolnego (d. 25 kwietnia 1883 r.). „Jakie ztąd straty ponoszą dzieci i rodzice, łatwa na to odpowiedź, a przyszłość po wakacyach nie obiecująca dla tutejszych dzielnych obywateli, którzy dopiero teraz doznawszy skutków swego nieoględnego traktowania tak żywotnej instytucyi, myślą zawiązać się w odpowiedni komitet nadzorczy, czyli słowem zorganizować na nowo całą szkołę; chęci są najlepsze, miejmy więc nadzieję, że i skutek nastąpi pomyślny", kończy korespondent z Łęczycy do „Kaliszanina" (N. 32 z r. 1883).

Nadzieja zawiodła. Nowy przewodnik **Lendzkiewicz**, po dwu latach usilnych starań, zwija ostatecznie swój zakład.

Tak więc kilkakrotne usiłowania zdolnych pedagogów, mimo niektórych z ich strony ujemnych postępowań, rozbiły się głównie o brak poparcia i właściwej opieki od tych, których dobro przyszłych pokoleń najwięcej obchodzić powinno.

5. HANDEL I PRZEMYSŁ.

Łęczyca leżąc w pośrodku dziedzin dawnej Polski ponad rzeką, w której według kronikarzy poławiano niegdyś perły, była punktem krzyżujących się dróg handlowych. Pierwsza z nich dążyła na północny zachód, służąc dla handlu ruskiego od Lwowa i Sandomierza na Opoczno, Łęczycę i Brześć kujawski do Torunia, gdzie produkta nasze składane być musiały a przechodząc w ręce krzyżackie nie dosięgały brzegów Baltyku. Druga droga dla przemysłu niemieckiego, kierowała się na wschód od Poznania na Konin, Łęczycę, Stryków, Brzeziny do Radomia, a w końcu Włodzimierza ruskiego i Bełza. Był to główny szlak handlu przewozowego cudzoziemskiego, osobliwie Hanzy niemieckiej, która pominąwszy morską drogę baltycką, posyłała znaczną część swych towarów tym suchym polskim traktem na Ruś [1]). Władysław Jagiełło, ten dobroczyńca Łęczycy, chcąc podnieść jej przemysł, gdy zawarł traktaty handlowe z książętami pomorskimi, ułożywszy taryfę celną na towary do nas wprowadzane czyli inwekta, zalecił aby takowe dochodziły do Krakowa nie inną drogą, jak na Poznań i Łęczycę [2]). Zastrzeżenie to miało na celu, aby każdy z handlujących, obowiązanym będąc przez trzy dni stać z towarem w tych miastach, opłacał odpowiednie myto do kas miejscowych.

Przywilej tegoż króla z r. 1406, nadający pewne swobody mieszczanom łęczyckim, wspomina o ulicy Sukiennej, ciągnącej się ku bramie toruńskiej, czyli t. zw. poznańskiej. Kto badał przeszłość miast naszych, w nazwach ich ulic często odkryć może niejeden ciekawy szczegół zamierzchłych ich dziejów, o którym ani kroniki, ani też podanie miejscowe nic nie wie. Tak się rzecz ma i z Łęczycą, owa ulica Sukienna, wskazuje na rozwój tego przemysłu wśród tutejszych mieszkańców. Warsztaty te upadły z czasem, gdy lustracya z r. 1569 wspomina tylko o 5 kupczących suknem żydach.

Tutejsze wyroby mosiężne i miedziane zarówno jak zduńskie i garncarskie wielki miały odbyt do połowy XVI wieku. Sam cech garncarski

[1]) Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło VI. 148. [2]) Vol. leg. II. 59.

liczący 20 stowarzyszonych, posiadał pergamin z r. 1545, nadający mu pewne swobody, tak iż „czi nieplaczą zadnego czinszu pieniądzmi alije kiedy przywiezieć kthori swoij thowar na tharg, thedi od jednego garncarza bijerą garnczów czo za grosz jeden stoi, które obracaiją na potrzebe zamku ij folwarków".

Sejm uniowy lubelski, chcąc zaradzić potrzebie pieniędzy na uzbrojenie kraju przeciw wdzierającym się do niego nieprzyjaciołom, nowe znajdował źródła w opodatkowaniu niektórych przedmiotów. Naznaczona opłata i grosza od beczki sławniejszych piw krajowych: piątkowskich, bydgoskich, piotrkowskich, przemyskich, nie pominęła i łęczyckich, gdzie było naówczas 42 piwowarów. Zczasem mieszczanie zaniechali tego przemysłu, jedynie dwa browary klasztorne (Bernardynów i Norbertanek), oraz jeden zamkowy zwany starościńskim, dostarczały tego ulubionego napoju, jak również i syconych tu miodów. Upadły także słynne niegdyś garbarnie w Łęczycy, w których wyrabiane kożuchy chętnych znajdowały nabywców wśród biedniejszej klasy ludzi.

Łęczyca, miejsce tak częstych synodów duchownych i zjazdów narodowych, oddawna posiadać musiała licznych rzemieślników i przekupniów, którzyby zdolni byli zadowolnić wymagania zgromadzonych dostojników. Najdokładniejszy wykaz takowych znajdujemy w Aktach podskarbińskich z r. 1578. Było wtedy: aromatarii (aptek) 2, aurifabri [1]) (złotników) 3, sartores (krawców) 11, pelliones (kuśnierzy) 8, sutores (szewców) 29, caldeatores (łaziebników?) 2, pannitonsor 1, serifabri (przekupniów jedwabiu) 6, fabri (rękodzielników jedwabiu?) 8, chirulicus 1, frenifici (uzdzienników) 4, sellator (siodlarz) 1, mensator (stolarz?) 1, gladiatores (mieczowników) 4, doleatores (bednarzy) 3, textores (tkaczy) 3, pileatores (czapników) 2, funifici (powroźników) 2, rotifices (stelmachów?) 2, alutarius(?) 1, scatulnik 1, pistores (rybaków) 13, figuli (garncarzy) 17, cingulator (passamonnik) 1, carpentarii (kołodziejów) 4, smegmatores (mydlarzy) 2, lanii (rzeźników) 4, przekupniów soli 12, żelaza 4, ogólnych 9 [2]). Opłakane w następstwach swoich najście Szwedów w r. 1655, rozproszyło ów liczny zastęp pracowników. Lustracya dokonana w r. 1661 znalazła: szewców 8, piekarzy 5, garncarzy 4 i 2 kramarzy. Żydzi uzyskawszy w r. 1724 od Augusta III. przywilej na handel różnemi przedmiotami, pędzenie wódki, sycenie miodu i ich szynkowanie, rzeź bydła „rzemiesnicze, z których cechy ufundowane były, zastępując urzędy", cały handel i przemysł miejski ogarnęli [3]). Było wtedy: szewców 10, piekarzy 10, garncarzów 4, krawiec tylko jeden katolik „bo żydów krawców więcej jak 20, dla czego i cech zaginął". „Jatek rzeźniczych miejskich niema, bo ich żydzi dzierżą, w ich też posiadaniu 20 krammic". Stanisław August przywilej poprzednika swego zatwierdził żydom d. 16 lipca 1780 r., ztąd, choć przemysł miejski podniósł się znacznie, pozostał jednak w ich ręku. — Oto lustracya z r. 1789

[1]) W 1393 r. przed aktami grodu łęczyckiego występuje *Arnoldus aurifaber*. [2]) Wcześniej nieco, bo w r. 1564—5 (Ks. rewizyjna nr. 11), Łęczyca liczyła między innymi na części jurysdykcyi królewskiej: piwowarów 46, szewców 30, piekarzy 27, kupców 16, rzeźników 8, postrzygaczy 2, zdunów 20, przekupniów śledzi i węgorzy 12. [3]) Skarga mieszczan łęczyckich w lustracyi z r. 1765.

zanotowała: „szewców osiadłych, domy posiadających 13, a nieosiadłych 9; piekarzy osiadłych 9, a nieosiadłych 4; żydzi piekarze składają do zamku złp. 100; garncarzy 2 osiadłych; kotlarzy 2; krawców katol. 2, żydów 25; stolarzy 2; smuklerzy żydów 8; kuśnierzy żydów 8; cyrulików żydów 4; złotnik żyd 1; ślusarz i bednarz 1". Następujące cechy rzemieślnicze, złożyły królewskim rewizorom przywileje swoje: 1) Krawcy, przywilej króla Zygmunta, w Piotrkowie we środę po święcie Oczyszczenia N. M. Panny r. 1549 nadany i pieczęcią kancelaryi mniejszej koronnej umocowany. 2) Piekarze, dyplom Augusta II. z Warszawy d. 19 czerwca 1724, sobie łaskawie nadany a przez Stan. Augusta w Warszawie 17 września 1787 r. zatwierdzony. 3) Szewcy podobnie złożyli przywilej przez Augusta III. w Warszawie 26 września 1750 r., co się tyczy obrządku z rzemiosła wynikającego sobie łaskawie konferowany. Naostatek garncarze przedstawili prawa swoje spisane w r. 1545 na pergaminowej karcie.

W obecnej chwili przemysł fabryczny ubogo się przedstawia: fabryka narzędzi rolniczych, 3 miodosytnie, browar, fabryka octu, olejarnia, młyn parowy, 14 wiatraków, młyn wodny, mydlarnia i cegielnia. Rękodzielnictwo nieświetnie też przedstawiają: 17 piekarzy, 21 rzeźników, 20 szewców, 17 krawców, 4 cieśli, 4 mularzy, 2 zdunów, 9 stolarzy, 2 białoskórników, 1 mosiężnik, 1 nożownik, 3 tokarzy, 2 ślusarzy, 6 kowali, 2 gwoździarzy, 2 lakierników, 2 siodlarzy, 2 piernikarzy, 2 farbiarzy, 2 powroźników, 1 fotograf. Z zakładów publicznych posiada Łęczyca: 40 szynków, cukiernię, 4 handle win, 2 apteki, hotel, 2 restauracye. Służbę zdrowia stanowią: 3 lekarzy, 5 felczerów, 2 akuszerki [1]). Handel cały w ręku żydów, następujące tylko sklepy mają chrześcijanie: „dom rolników" (firma K. Grużewski i Ska), z przedmiotami potrzebnemi głównie w gospodarstwie rolnem, jak: żelazo, smary, narzędzia rolnicze i t. p., 3 sklepy kolonialne (Stan. Skrzyński, Górecki i Szefer), magazyn mód (Drzewieckiej), kilka masarni, sklep mydlarski, (Stencla), księgarnia postępowo prowadzona, wraz z czytelnią i introligatornią (Koreywo [2]). Tegoż własnością jest i drukarnia (daw. Kuchcińskiego).

[1]) Słownik geograficzny. [2]) W drugiej połowie XII. w. miał tu własną księgarnię Jan Gierasz, mieszczanin warszawski, człowiek zamożny i w znaczeniu między współobywatelami. Prócz łęczyckiej miał jeszcze dwie księgarnie: w Warszawie i Toruniu. (Tyg. illustr. XIII. str. 199).

6. DYABEL BORUTA.

I.

Pisząc o Łęczycy trudno pominąć milczeniem legendową postać dyabła, który, choć znany w innych stronach Polski, jako to: na Podlasiu, w Lubelskiem i Olkuskiem, tu w gruzach łęczyckiego zamku, ulubioną obrał sobie siedzibę.

Zkąd i kiedy tu przybył, któż odgadnie? Ludzie uczeni suszą sobie nad tem głowę, nazwisko jego, jako ducha wód stojących, wyprowadzając od owych bagnisk rudych, któremi otoczona była przed wiekami Łęczyca, a które i do dziś dnia utrudniają na wiosnę do niej przystęp [1]). W tych to torfowiskach, zwanych przez lud borem lub burem [2]), siedzieć miał duch złośliwy boruty [3]), którego uciechę stanowiło, gdy podróżnego, szczególniej chłopa lub żyda, wpakował wraz z końmi i wozem w grzązkie topiele. Dyabeł to iście szlachecki, bo najchętniej przywdziewa na się kontusz, a nigdy nie szkodzi „panom braciom“ tylko motłochowi, więcej przytem dla zabawki, niż dla sprowadzenia szkody. Posłuchajmy co o nim prawi, znany zbieracz podań ludowych Kaz. Wł. Wójcicki [4]).

Boruta, jest to nazwa sławnego dyabła, co dotąd siedzi pod gruzami łęczyckiego zamku. Żyje długo, bo już niemal cztery wieki przeżył; teraz przecie musiał się zestarzeć, gdyż wielce się ustatkował i mało o sobie daje wiadomości. Imię to, było głośnem szeroko i długo, a niejeden Piskorz szlachecki, chcąc dogryźć sąsiadowi, przeklinał: żeby go Boruta zdusił, albo łeb ukręcił! — a dyabeł chętny złorzeczeniu, dopełniał nieraz życzenia.

W pobliżu zamku łęczyckiego, mieszkał szlachcic niewiadomego nazwiska i herbu, rosły i silny. Nikt z nim nie mógł się mierzyć na szable, bo za pierwszem złożeniem, przeciwnikowi silnym zamachem wytrącał oręż z ręki. Jak się raz plecami o zręb domu oparł, całe sąsiedztwo nie dało mu rady.

Ztąd szlachcic dostał przydomek Boruty; bo mówiono powszechnie, że musiał mu dyabeł Boruta pomagać, kiedy wszyscy nie podołali jego sile

[1]) Wisła pismo etnograficzne, I. str. 255—6. [2]) Pomiędzy Ludzimierzem a wsią Czarnym Dunajcem w Sandeczyźnie, jest torfowisko zw. Bory. (Bibl. warszaw. r. 1850. str. 418). [3]) Boruta jako imię własne spotykamy w dyplomacie z r. 1433. „Borutha Magistri equine reginalis“. (Helcel Star. P. P. P. II. 386). [4]) Klechdy, starożytne podania i powieści ludowe zebrał K. Wł. Wójcicki. Warszawa 1876.

i mocy, a że nosił siwą kapotę, dla różnicy od prawdziwego dyabła, dostał przydomek siwy; tak więc zwał się Siwy-Boruta.

Od onej chwili, nikt go nie zaczepił, każdy pomijał lub ustępował z drogi, nawet w gospodzie pijana szlachta, kiedy porwała się do broni, na sam głos Siwego-Boruty, wychodziła do sieni, albo na podwórze, i tam karbowała sobie dymiące łysiny.

To uszanowanie, a raczej bojaźń sąsiadów, co znali moc żylastej prawicy, wbiły go w dumę. Uniesiony nią nieraz w zuchwałej przechwałce się odgrażał, że jak złapie prawdziwego Borutę, to mu karku nakręci; a skarby, których pilnuje, zabierze. Uważano także, że wtedy słyszeć się dawał w piecu lub za piecem śmiech szyderski.

Siwy-Boruta, kiedy pił — a pił nielada, bo najtęższi bracia piskorze[1]) nie mogli go przepić, zawsze pierwszą szklankę wypijał za zdrowie dyabła Boruty, a słyszano odgłos zaraz gruby, przeciągły: dziękuję!

Siwy Boruta miał dużo pieniędzy, ale wkrótce w hulance roztrwonił; postanowił przeto dostać się do skarbów, i wziąść z parę mieszków złota od swego miłego pana brata, jak nazywał dyabła Borutę.

O samej północy, zapaliwszy latarnię, zuchwały szlachcic, ufając swojej sile i szabli, poszedł do lochów. Wyostrzoną demeszkę trzymał wydobytą z pochew pod pachą, a latarnią rozświecał ciemnotę dokoła panującą. Ze dwie godziny chodził po zakrętach, nareszcie wybiwszy drzwi jedne, ukryte w murze, ujrzał skarby, a w kącie, na bryle złota siedział sam Boruta w postaci sowy, z iskrzącemi oczyma. Zbladł i zadrżał na ten widok zuchwały szlachcic; spocił się potężnie ze strachu; po chwili przyszedłszy do siebie, wyrzekł z cicha z ukłonem i pokorą:

— Mnie wielce miłościwemu panu bratu kłaniam uniżenie! Sowa kiwnęła głową, co rozweseliło nieco Siwego Borutę. Ukloniwszy się raz jeszcze, zaczął wypełniać siwej kapoty kieszenie i mieszki, które przyniósł, złotem i srebrem. Tak je obładował, że zaledwie mógł się obrócić.

Już świtać zaczęło, a szlachcic nie przestawał garściami ściągać złota; w ostatku nie mając go gdzie włożyć, począł w gębę sypać, a że miał niemałą, nasypał dosyć i znowu ukłoniwszy się stróżowi, wyszedł z lochu. Zaledwie stanął na progu, kiedy drzwi się same zatrzasnęły i ucięły mu całą piętę.

Kulejąc, a krwią znacząc ślady kroków swoich, przeładowany skarbami, dobywając ostatki siły, tak dawniej głośnej, ledwo doszedł do domostwa.

Upuścił na podłogę złoto i srebro, wypluł z napchanej gęby, a sam padł wysilony i słaby. Odtąd miał dużo pieniędzy, ale siłę stracił i zdrowie. Przestękał całe życie i gdy w kłótni o miedzę wyzwał sąsiada, ten, którego dawniej jednym palcem obalał Siwy Boruta, pokonał bogacza i zabił.

Domostwo jego pustkami zostało, nikt zamieszkać nie chciał, bo sam dyabeł Boruta często przesiadywał w starej wierzbie, co na podwórzu rosła; odwiedzał izbę i alkierz, pozostałe skarby przenosząc napowrót do zamku łęczyckiego.

[1]) Piskorz, ryba błotna, w pińszczyźnie zw. wiun (*ophidies*). Ztąd nazwa szydercza szlachty łęczyckiej.

II.

W ciemnym lochu łęczyckiego zamku, przy rozpalonej drzazdze smolnej, siedział jakiś wąsaty szlachcic i pił z beczki. Miał na sobie karmazynowy żupan, pas złotolity, na rzemyku szabla, czapka rogatywka z siwym barankiem nie przylegała mu należycie, jakby coś jej zawadzało; jakoż kiedy chciał się poskrobać po głowie, ujrzałeś przy ręku pięć ogromnych pazurów, a za uchyleniem czapki, małe czarne rogi. Był to sławny dyabeł pan Boruta, co pilnował skarbów zamkowych, pozostałych w ukryciu od udzielnych jeszcze książąt mazowieckich. Twarz miał wielką rumianą, wąs potężny, obwisły, spadał mu wraz z brodą na piersi; wzrostu wielkiego, szeroki w plecach, oczu iskrzących. Zachmurzony siedział na próżnym antale po malmazyi [1]), ale kiedy miał się uśmiechać, wtedy wąsy podkręcał w górę i aż za duże uszy sterczące zakładał. — Już dosyć wysiedziałem się w tym lochu ciemnym i wilgotnym, niema i co pić dalej, ostatnią beczkę węgrzyna za chwilę dopiję! tak mówił do siebie Boruta. — Myślę, że nikt się nie poważy zajrzeć do tych skarbów, a jakoś tu i tęskno i nudno. Sto lat tak siedzieć na jednem miejscu, a na jednem miejscu i kamień mchem obrasta: zawsze ciemno, chłodno, ponuro, a tam na świecie słonko świeci, ptaki i ludzie wesoło śpiewają, kapele brzmią, uczt ują radzi. Trudno wytrzymać dłużej; hulaj dusza bez kontusza! Zamknę loch i przejdę się po świecie; trzeba jeno ubioru nieco poprawić, aby dobrze przyjęto gościa.

U szlachcica Kaliny o milę od zamku łęczyckiego brzmi kapela, wydaje córkę najstarszą za mąż.

Ćma krewniaków napełniła całe domostwo, beczki z miodem, piwem i wódką stały w sieni, dziedzic całej pół wioski dobył woru z zapleśniałymi talarami, nie żałując wydatku na tak wielką dla siebie uroczystość. Już było po ślubie i po oczepinach, zaczęła kapela brzmieć chmiela [2]), kiedy we drzwiach ukazał się nowy gość niespodziewany. Ubrany był w karmazynowy żupan, pas złotolity, czapka na głowie rogatywka z siwym barankiem, na rzemyku szabla, rękawice czarne, buty z wywijaną cholewą i ogromnemi ostrogami. Jak stanął we drzwiach, całe zawalił, kiwnął głową nie zdejmując czapki i szedł dalej i na ławie usiadł.

Kapela grać przestała, pieśń chmielowa ochotnikom na ustach skonała, niewiasty przerażone tuliły się do kąta. Gospodarz ujrzał na wszystkich twarzach pomięszanie, zbliżył się do nieznajomego i rzekł: Panie bracie, zawsze możecie jeść chleb u mnie z solą, byle z dobrą wolą, ale na teraz nie prosiłem waszeci, więc proszę! i wskazał na drzwi.

Nieznajomy pokręcił głową na znak, że nie wyjdzie i wybąknął od niechcenia „pić“.

Pan Kalina kazał podać gąsior z miodem i czarę, ale nieznajomy czarę rzucił na ziemię, przytknął gąsior i wypił do kropli. Szlachta łęczycka klaszcze z radości, wołając: to nasz brat, nasz brat!

[1]) Wino mocne węgierskie. [2]) Pieśni weselne mazowieckie i sandomierskie.

Nieznajomy uśmiechnął się wesoło, pokręcił wąsy do góry i aż za uszy założył, a beczkę miodu widząc, porwał, postawił ją na stole, czop wyrzucił, rozdziawił paszczę łykając strumień napoju, z szumem tryskający, małym otworem.

Wszyscy z podziwieniem otoczyli nieznajomego wieńcem, niewiasty i panny postawały na stole i ławkach patrząc na pijaka; nieznajomy łykał sapiąc tylko nosem; wkrótce uniósł beczkę, potem dobrze przechylił, aż w końcu niema miodu, wszystko wytrąbił gracko! Wtedy połową wąsa otarłszy z piany usta i brodę krzyknął: kapela! chmiela — i porwał za rękę pannę młodą. Wrzasła przestraszona, a gdy ją ciągnie nieznajomy, niezważając na jej przestrach, staje w obronie pan młody i wyzywa zuchwalca na szable.

Nieznajomy ociągał się powoli, ale gdy mu nowożeniec wyciął silny policzek, że zaledwie przytrzymał czapkę, a od drugich na karku poczuł silne razy, zawołał: po jednemu, po jednemu! i wyszedł na podwórze.

Zawyły psy jakby wilka poczuły, szlachta wybiegła za nim, żeby nie uciekł; zapalono łuczywa, wyniesiono świece, zajaśniał podwórzec jak w dnia południe.

Nieznajomy dobył szabli, spojrzał iskrzącym wzrokiem, gdy pan młody krzyż na ziemi swoim kordem znaczył. Aż się skry sypnęły za złożeniem szabli, nieznajomy dobrze się bronił, ale pan młody zręczniej; a widząc że mu nie podoła, przerzucił z prawej kord w lewą rękę, czem odurzony przeciwnik nie dostrzegł cięcia i oberwał potężnie po ręku. Obciął mu dwa palce, spadła rękawica, nieznajomy wypuścił z zakrwawionej dłoni szablę, aż tu kur pieje. Stęknął ranny, podskoczył i znikł z koła otaczającej go szlachty, zostawując na ziemi pas złotolity, rękawicę zbroczoną i szablę. Gdzie stał, zakipiało trochę smoły, a gryzący zapach siarki uderzył we wszystkie nosy. Pan Kalina podnosi pas, porywa rękawicę, trząsa, wypadają dwa wielkie pazury, z kawałkami palców. Pan młody patrzy na szablę, to pogańska, niemasz znaku krzyża tylko księżyc turecki! I wołają wszyscy: Boruta, Boruta!

W ciemnym lochu łęczyckiego zamku przy rozpalonej drzazdze smolnej, siedzi wąsaty szlachcic w karmazynowym żupanie, bez pasa i szabli, czapka rogatywka ale z pociętem suknem, siwy poszarpany baranek. Oparty na dwóch próżnych beczkach, lizał okaleczoną rękę z trzema potężnemi pazurami, bo dwóch brakło i tak prawił do siebie:

— Nie wyjdę więcej na świat; rano dobrze było, kiedym się wygrzał na słońcu, ale wieczór, cóż zyskałem z tą przeklętą szlachtą, co klaskała jakem pił, a potem wyzywa na rękę? Myślałem, że im przecież podołam, ale oni lepiej szablą robią, niż dyabeł. Zgubiłem pas i szablę, dwa pazury, pocięli mi czapkę, skaleczyli rękę, a co najgorsza, poznali że Borutę obcięli.

I kręcił ze złości wąsy, darł brodę a lizał rękę raniona. Odtąd już więcej z lochu nie wyszedł łęczycki dyabeł.

Temi słowy kończy ciekawą opowieść swoją Wójcicki. Że jednak Boruta dotąd czuwa nad powierzonymi pieczy jego skarbami, wypadek zaszły w r. 1882 przekonał niedowiarków.

Niejaki Jasiński, ogrodnik z Łęczycy, znalazł podobno butelkę w gruzach zamczyska, a w niej na skrawku na pół zbutwiałego papieru wskazówkę, że

kopiąc w narożnej wieży odnajdzie owe bajeczne skarby, o których ludziom ciągle się jeszcze majaczy. Nie mogąc sam podołać pracy, sprowadza brata z Warszawy i wspólnie przystępują do dzieła. Jedyne dotąd widoczne wejście do wieży zakrywał w owe czasy chlewik, co pozwalało poszukiwaczom skarbów niepostrzeżenie dzień i noc pracować, a wtajemniczona służąca miała gdzie wysypywać dobywaną koszami ziemię. Robota szła raźno, a otwór sięgał już kilkanaście sążni w głąb' — gdy, o radości! motyka jednego z kopaczy uderzyła o żelazne wrota, kryjące za sobą tak pożądane skarby. Raz musiał być silny, gdyż zbudził śpiącego na złocie Borutę; gniewny na śmiałków, którzy mu przyszli przerywać błogi spokój, zatrząsł zamczyskiem, a zawalająca się ziemia przytłoczyła zuchwalców. Na krzyk i wołanie pomocy służącej, pospieszyli ludzie, lecz nim zdołali odkopać zasypanych, martwe z nich pozostały ciała. Ze zgrozą oglądaliśmy je wszyscy, wystawione na widok publiczny w izbie dawnego mieszkania starostów, nim wspólna mogiła na cmentarzu parafialnym, nie pokryła ich pogruchotanych kości. Tak więc wiara w istnienie Boruty nowym wypadkiem stwierdzoną została i nikt z pospólstwa nie chce słuchać tłomaczeń sceptyków, którzy w nieszczęsnej katastrofie widzą prosty, a łatwo przewidzieć się mogący wypadek. Obok bowiem dołu, który nieszczęśliwi na zgubę własną kopali, leżał porzucony przez wojsko olbrzymi kocioł kuchenny, ten ciężarem swoim osunął ziemię, gniotąc chciwych złota ludzi. Odtąd coraz częściej można słyszeć o figlach rozbudzonego Boruty, to żydom powóz pełen pasażerów, dążących na pociąg kolei żelaznej do Kutna, na równej drodze wywrócił; to pijanych chłopów, powracających po jarmarku do domu, z topolskiej grobli sprowadził w bagna. I odżyły na nowo gawędy o tem, jak to przed wielu, wielu laty, dyabeł niezadowolony z sąsiedztwa tumskiej świątyni chciał ją obalić, lecz granitowe mury oparły się potężnej łapie; pięć tylko zagłębień od pazurów na jednym z węgłów kościoła świadczą o usiłowaniach szatana. Niezrażony zawodem postanowił użyć innego sposobu. Zbiera więc kamienie i z nimi spieszy, aby pokruszyć twarde mury. Zapóźnił się jednak w wędrówce, kur zapiał, a dyabeł, tracąc siłę czarów, cały swój ładunek wysypał na Sławoszew, Miroszewice i Zagróbki, nad któremi wówczas przelatywał. Odtąd grunta wsi tych pokryły olbrzymie głazy, dopóki skrzętna ręka rolnika nie oczyściła urodzajnej gleby [1]).

[1]) Kilka zebranych tu szczegółów, niechaj posłuży za odpowiedź na zaszczytne dla mnie wezwanie, znanego badacza rzeczy ludowych, p. Rafała Lubicza w Kaliszaninie z r. 1889 N. 89. Ktokolwiek ma możność i chęć potemu, znajdzie tam ciekawy kwestyonaryusz do zbierania wiadomości o Borucie, oraz dokładny wykaz wszystkich prac drukowanych w tej kwestyi.

SPIS RZECZY.

Strona

Część I. Zarys dziejów miasta Łęczycy.

ROZDZIAŁ I. Plemię bałwochwalczych Łęczanów zamieszkuje okolice Łęczycy. — Mieczysław I. na ruinach pogańskiej świątyni buduje Tum (967 r.). — Wł. Herman wznosi kościół (farny?) około 1085. — Łęczyca udziałem syna jego Zbigniewa. — Krzywousty zdobywa i naprawia starożytny zamek (1107). — Stolica arcybiskupstwa gnieźn. chwilowo tu przeniesiona 1

ROZDZIAŁ II. Łęczyca oprawą Salomei, wdowy po Bolesławie Krzywoustym. — Zwołany przez nią wiec w r. 1140. — Pierwszy sejm w Polsce (1180 r.) stanowi ważne prawa. — Udział Leszka Białego. — Wyprawa Krzyżowa (1222 r.). 4

ROZDZIAŁ III. Konrad ks. Mazowiecki, opiekun małoletniego Bolesława V., łęczycką ziemię oddaje synowi swemu Kazimierzowi. — Akt pokory, dokonany przez Konrada w Łęczycy. — Napad Tatarów r. 1240. — Kazimierz odbudowuje zniszczoną stolicę. — Synod prowincyonalny (1243 r.) wyklina Konrada. — Leszek i Ziemomysł powstają przeciwko ojcu; ostatni osiada w Łęczycy. — Śmierć Kazimierza pierwszego księcia łęczyckiego (1268 r.). 9

ROZDZIAŁ IV. Ks. Ziemomysła nie lubią poddani. — Prusacy z Litwinami po dwakroć pustoszą łęczyckie księstwo (1277—8). — Synod prowincyonalny (1285 r.). — Łokietek oddaje Łęczycę bratu swemu Kazimierzowi (II.). — Napad Litwinów (1294 r.). — Bohaterski zgon ks. łęczyckiego Kazimierza. 18

ROZDZIAŁ V. Władysław Łokietek powtórnie obejmuje Łęczycę, lecz ustąpić musi Wacławowi Czeskiemu (1300). — Gubernatorzy czescy niszczą kraj. — Ze śmiercią Wacława (1305 r.) Łęczyca wraca pod panowanie Łokietka. — Władysław, synowiec króla, w zamian za Dobrzyń, otrzymuje ks. łęczyckie. — Krzyżacy palą zamek i miasto (1331 r.). — Kazimierz W. potwierdza dożywocie ks. Włodka. — Około r. 1344 umiera Władysław, ostatni ks. łęczycki, a ziemia ta włączona do korony. — Kazimierz W. buduje zamek i klasztor OO. Dominikanów 23

ROZDZIAŁ VI. Król Ludwik w Łęczycy. — Starostwo łęczyckie otrzymuje syn zabitego Kmity. — Zjazd łęczycki (1374 r.). — Wojna księża. — Walka stronnictw Grzymalitów z Nałęczami. — Semko ks. Mazowiecki zagarnia Łęczycę. — Ślub królowej Jadwigi z Jagiełłą godzi zwaśnionych. 31

ROZDZIAŁ VII. Pożar Łęczycy. — Władysław Jagiełło nadaje miastu prawo magdeburskie (1400). — Zjazd koronny (1409). — Zamek łęczycki więzieniem jeńców krzyżackich. — Jagiełło z Łęczycy wydaje manifest wojenny przeciw Krzyżakom (1414). — Sejm (1418 r.), na którym Łęczycanie spisują swój statut. 37

Strona

ROZDZIAŁ VIII. Burzliwe posiedzenie sejmowe (1420 r.). — Łęczyca zwykłem miejscem synodów duchownych (1422—3—5). — Sejm koronny w r. 1426, podczas którego szlachta w oczach króla tnie szablami przywilej, wynoszący na tron królewicza Władysława. — Poselstwo hospodara wołoskiego. — Krzyżacy proszą o pokój (1434). 43

ROZDZIAŁ IX. Łęczyca uczestniczy w wyborze króla. — Synody prowincyonalne (1440—1—5) obradują nad sprawami kościoła. — Sejm (1454) obmyśla środki na wojnę pruską. — Kazimierz Jagiellończyk częstym gościem w Łęczycy. — Zjazd r. 1455. — Poselstwo Litewskie. — Synod dyecezyalny (1457 r.) i prowincyonalny (1459 r.). — Król daje posłuchanie delegatom Wrocławia i Namysłowa. — Zwołuje zjazd Wielkopolan. 56

ROZDZIAŁ. X. Po odbytym sejmie płonie Łęczyca (1462). — Narady króla z senatorami nad wojną pruską. — Synod prowincyonalny (1464). — Przed morową zarazą król chroni się do Łęczycy. — Gorsząca sprawa proboszcza łęczyckiego Pieniążka, przedmiotem obrad synodu (1466). — Arcyb. Gruszczyński, a po nim Sienieński zwołują tu liczne synody (1469—74). — Tum pada pastwą płomieni (1473 r.). 57

ROZDZIAŁ XI. Poselstwo Ludwika ks. Bawarskiego prosi o rękę królewny Jadwigi. — Audyencya ambasadora weneckiego. — Synody prowincyonalne (1475—6). — Król na tajnej audyencyi przyjmuje poselstwo węgierskie. — Synod 1479 r. — Pożar miasta (1484). — Synody (1487—9), zwołane w celu nowych ofiar z powodu wojny pruskiej. 63

ROZDZIAŁ XII. Łęczyca miejscem licznych obrad synodalnych (1490—1527). 67

ROZDZIAŁ XIII. Zamek łęczycki więzieniem posłów gdańskich. — Arcyb. Karnkowski spotyka uroczyście elekta Zygmunta Wazę. — Zjazd walny (1589) obmyśla środki obrony przeciw Tatarom. — Szlachta z rokoszu Zebrzydowskiego pali miasto (1606). — Ostatni synod dyecezyalny (1607 r.). — Morowa zaraza i pożar, zwiastuny nadciągającej burzy szwedzkiej 73

ROZDZIAŁ XIV. Łęczyca podczas pierwszego najścia Szwedów. — (1655). 76

ROZDZIAŁ XV. Nędza ogólna i pomór — następstwa długoletniej wojny. — Rokosz Lubomirskiego. — Jan Kazimierz zatacza obóz pod Łęczycą (1666). — Walki Karola XII. z Augustem dają się we znaki miastu. — Zdobyty przez Szwedów zamek (1705 r.) pada w ruinę. — Drewicz nakłada kontrybucyę. — Komisya *Boni Ordinis* porządkuje miasto (1787 r.). 83

ROZDZIAŁ XVI. Prusacy zająwszy miasto (1793 r.), tworzą z niego obronne stanowisko. — Pożar 1794 r. powoduje porządne odbudowanie miasta. — Czasy Kościuszkowskie. — Łęczycanie rugują Prusaków. — Napoleon urządza w Łęczycy magazyny dla całej armii (1806). — Austryacy zdobywają i niszczą fortyfikacye miejskie (1809 r.) — Rząd Królestwa Polskiego podnosi dobrobyt miasta. — Stan jego obecny 87

Część II. Opis znaczniejszych gmachów Łęczycy.

1. Archikollegiata (z 2 rycinami) 93
2. Fara 102
3. Zamek (z 2 rycinami) 111
4. Klasztor i kościół OO. Dominikanów (z rycina) 116
5. Kościół św. Ducha 123
6. Klasztor i kościół PP. Norbertanek (z ryciną) 125
7. Klasztor i kościół OO. Bernardynów (z ryciną) 129

Strona

8. Klasztor OO. Jezuitów 142
9. Ratusz (z 2 rycinami) 145
10. Bóżnica żydowska 149

Część III. Przypisy.

1. Województwo łęczyckie 155
2. Kasztelania łęczycka 160
3. Starostwo łęczyckie 165
4. Zakłady wychowawcze 173
5. Handel i przemysł 184
6. Dyabeł Boruta 187

ABRYS

DOMOWEY NIESZCZĘSLIWOSCI

ABRYS

DOMOWEY NIESZCZĘSLIWOSCI

Y

Wnętrznej Niesnaski, Woyny, Korony Polskiey y Wielkiego Xięstwa Litewskiego Pro Informatione Potomnym następującym czasom

Przez iedną Zakonną Osobę swiatu pokazany

y

z Zaloscią

WYRAŻONY

Anno 1721.

Wydał z rękopisu Franciszek Ksawery Kluczycki.

Kraków, 1899.
Nakładem Stanisława Kluczyckiego.

Drukarnia „Czasu“ w Krakowie.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

OD WYDAWCY.

Poniżej tytułu pierwotnego dodała w Rękopisie inna ręka, następujące uzupełnienie:

„Przez P. Oyca JANA OLESZEWSKIEGO Consultora Zakonu S. Basilego W.° — Przydana jest Historia Pomęczenia Naszych OO. Bazilianow w Połocku przez Piotra Alexiewicza Cara Moskiewskiego w Roku 1705. d. 11. Iula. na karcie“ (57. rękopisu).

Ze wstępu jasno wynika, że autor „Kroniki“ niniejszej nie równocześnie z wypadkami spisywanie jej rozpoczął, albo przynajmniej znacznie już później ułożył i na czele swej pracy postawił, a dalszy ciąg bądź z pamięci, bądź — co prawdopodobniejsza — z luźnych jakich zapisków dalej układał.

Mówi bowiem na samym początku już o tak nieszczęśliwym stanie narodu, „że teraz kto chce, prawa mu formuje, i nakazy rozdaje, za któremi kontrybucye i prowianty na wojska cudzoziemskie wydawać, i w domach swoich „auxiliarnego“ żołnierza prowidować... muszą“. Auxiliarném nazywa zaś tylko wojsko Moskiewskie, a to dopiero częściowo w jesieni roku 1704., głównie dopiero w lecie roku 1705. na Litwę przybyło. Najrychlej więc około tego czasu spisywanie własnoręcznie przez Autora księgi tej jego rozpocząć się mogło. Że miał przed sobą dawniejsze swoje jakieś zapiski, zda mi się prawdopodobném z tej przyczyny, że np. pod rokiem 1702^{m} przybycie Szwedów do Wilna i kilkodniową swoją u nich niewolę, i następne niektóre zdarzenia z dziennikarską dokładnością dzień po dzień wypisuje. Daty podaje Oleszewski prawie wyłącznie podług kalendarza nowego.

Że zaś Wojna z zewnętrznym nieprzyjacielem wszczęta aż do tego stopnia nieszczęśliwości całej Rzptej przywieść mogła, przyczynę tego podaje nie inną, tylko „wojnę wnętrzną“ pomiędzy „domem Sapiehów“ a resztą „Rzptej szlacheckiej“ za przewodem niektórych znakomitych, a Sapiehom wrogich Panów i Duchownych Litewskich.

Rękopis sam znajduje się w posiadaniu Wydawcy, który znakiem * oznaczył niektóre wyrazy jako oczywiste usterki pisarskie.

Krzeszowice, w sierpniu 1899.

Franciszek Kluczycki.

Wypis treści „Abrysu“ O. Jana Oleszewskiego.

		Strona.
1696	— Na Convocatiey postanowiono Coaequatią iurium . . .	2.
	— Podczas bezkrólewia związek wojskowy zawiązany. Hrehory Ogiński jego Marszałkiem, konsyliarzami Pocieje; uspokojony w Brześciu	3.
1697	— Na Sejmie koronacyjnym coaequatio zatwierdzona, na Trybunał w Wilnie „viritim“ zawołano	5.
1698	— Trybunał w Wilnie „porządek“ nowy spisano; Sapieha Stolnik na Żmudzi Ogińskiego rozbija	5.
	— Hetman Sapieha z wojskiem na kampanię idzie . . .	5.
	— Rzpta pospolite ruszenie urządza; powracającemu wojsku od Grodna „pasy“ zalega	6.
	— Hetman wojsko konne rozpuszcza, piechotę zachowuje; niektóre powiaty z Sapiehą trzymają	6.
1699	— Na wiosnę [1]) Trybunał „Radomski“ w Wilnie, Sapiehowie po staremu utrzymują go	7.
	— Przypadek postrzelenia Wiśniowieckich	8.
	— X. Janusz po „ćwierćrocznej kuracyi“ cicho odjechał .	8.
	— X^ta wiążą się z Rzptą (Ogińskim i Kociołłem) przeciw Sapiehom, i ich dobra najeżdżają	8.
	— Sapieha Sejmik Wileński odprawia; Rzpta pod Olkienikami „pod jesień“ się gromadzi; Podskarbi (Benedykt Sapieha) część wojska Rzptaków pod Oszmianą rozgramia i do Wilna powraca	9.
	— Kociełł ku Nowogródkowi cofnąwszy się, tam znaczne posiłki otrzymuje; ku niemu ściągają i Wiśniowieccy swoje zaciągi; Ogiński na Żmudzi	9.
	— Sapiehowie w Wilnie zbroili się, a przeciwnicy zewsząd ku nim się zbliżyli	9.
	— Pod Olkienikami Kociełł połączył się z Ogińskim i z Wiśniowieckimi	10.
	— Sapieżyńscy wyruszają w pole przeciw nim, pod wodzą Koniuszego Lit.; Pospolitacy nocą na obóz napadają .	10.
(1700 11 18)	— Bitwa Okielnicka, Sapieżyńscy rozbici pierzchają . . .	11.

[1]) Otwinowski str. 29. mówi „po gromnicy“.

Strona.

— Koniuszy w niewolę wzięty, do Olkienik do kwatery Wiśniowieckich zaprowadzony; tumult, Koniuszy wywleczony i rozsiekany . . . . . 11.
— „Postanowienie“ srogie przeciw Sapiehom spisane . . 12.
— Michał Serwacy Wiśniowiecki „Pułkownikiem generalnym na lat dwa“ obrany; Pospolite ruszenie do domów rozpuszczone, rządy urządzono; Sapiehowie do Korony schronili się . . . . . 12.
(1702 2 16) — Panowie koronni i Król August do uspokojenia i „Traktatu“ doprowadzili, by Sapiehom wszystko wrócono, dla innych „amnestya“, tylko winni zabójstwa Koniuszego na Seymie sprawić się mieli . . . . . 13.
— Obawiający się „Sądów sejmowych“ protestacyami Litwę napełnili, „Traktatu“ nie uznając . . . . . 13.
— Litwa na trzy stronnictwa rozpada się, bo wystąpili — i „neutraliści“; narzekania i na nowy „porządek“ i na zniesienie mowy ruskiej i pisma ruskiego . . . . . 14.
1699 — Złe strony Coaequatiey dla dóbr duchownych, i oppresye tychże przez wojsko Rzptey wymownie wypisane . . . 14.
1700 — Śród tego zamieszania rozpoczął Król August „nierozsądną“ wojnę przeciw Szwedom: na wiosnę podstąpił pod Rygę i obległ; na zimę odstąpił i w Kurlandyi wojsko lokował . . . . . 15.
1701 — Z wiosną znowu pod Rygę postąpił, ale przez Szwedów funditus zniesiony, a Szwed Inflanty a i Kurlandyę zajął 16.
— Na uspokojenie zawziętych stronnictw Litewskich Król August i Panowie koronni walną Radę w Grodnie składają, na której Poseł królewski Szczuka wymownie do zgody nakłania; nadaremnie! . . . . . 16.
— Ogiński uparł się przy wojnie przeciw Sapiehom, i Szwedów w Kurlandyi zaczepił. Ale Szwed z pola go spędził, w Litwę wkroczył i ze Żmudzi nawet Ogińskiego wyparł, tak iż tenże ku Wilnu umykać musiał, i w samo Boże Narodzenie 1701. na Snipiszkach obozem stanął. Szwed tymczasem aż ku Kownu na zimowe leże stanął 17.
1702 — Ogiński po dwu niedzielach leżenia pod Wilnem umknął się aż pod Bracław, i tam do wiosny stał . . . . . 17.
— Nadaremnie X^ęc M. Wiśniowiecki pod Wilno się zbliżył i Szwedom wstręt czynił; przed następującym Szwedem umknąć musiał do Miednik, a Szwed 25° marca (u. st.) Wilno zajął . . . . . 18.
— Szwedzi nakładają na mieszkańców Wilna dostawy prowiantów . . . . . 18.
4 16 — 16° kwietnia (u. st.) w sam dzień Wielkonocny (łaciński) podjazd wojska Lit° pod wodzą Pocieja Strażnika na Wilno uderzył, ale odparty przez Szwedów [1]) . . . . 18.

[1]) Porównaj Jarochowski II. 41.

Strona.

1702 4 18 — 18° kwietnia Autor z innymi do więzienia Szwedzkiego zamknięty . . . . . 19.
4 20 — 20° kwietnia we czwartek wieczorem, jakoby o dziesiątej, z więzienia wypuszczeni „otaxowawszy się“ (zamiast pierwotnie żądanej ogromnej sumy 200000 talarów). . . . 20.
4 23 — 23° kwietnia miasto umówioną karę zapłaciło, a w tej i klasztor Bazylianów Wileńskich zapłacił talarów bitych 250; nadto musiało miasto dać prowiantów ile i co znaleziono 20.
4 26 — 26° kwietnia przybył Sapieha Hetman do Wilna, i podał manifist do aktów Grodzkich Wileńskich, oświadczając, że nie z jego winy będzie, „jeżeli przyjdzie się udać do inszych jakich środków“ . . . . . 21.
4 27 — nowy oddział Szwedów przyszedł do Wilna . . . . . 21.
4 29 — Trybunał Sądów WXLit. fundowano, „ledwo 7 deputatów wyłatano“; i w 1½ niedzieli limitowano . . . . 21.
— Rzpta tymczasem swój Trybunał w Mińsku otwarła, który potem do Wilna przeniosła . . . . . 21.
5 5 — 5° maja wyprawił Hetman Posłów do X^cia Wiśniowieckiego i do Ogińskiego, proponując media pacis; twardo odpowiedziano, twarde podano warunki, usiłowania zgodliwe pozostały bezskutecznemi . . . . . 22.
5 11 — 11° maja ciało zamordowanego w Olkienikach Sapiehy do Wilna przywieziono i 13° pochowano u S. Kazimierza 23.
5 14 — 14° maja Szwedzi opuszczają Wilno, udając się ku Oszmianie, przeciw X^ciu Wiśniowieckiemu i Ogińskiemu 23.
5 15 — 15° maja wyruszył za Szwedami i Sapieha Hetman WLit. 23.
— Szwedzi pod Mernerem aż do Brześcia Lit. dotarli, a następnie w Polsce się ze swoim Królem połączyli . 24.
— Król Szwedzki przez „Rokosz Wielkopolanów“ w zamyśle swoim detronizowania Augusta utwierdzony, dotarł do Warszawy i Augusta do cofnięcia się aż do Krakowa zmusił . . . . . 25.
— Nadmienia wyprzedzając czas, że Król Szwedzki dotarł aż do Krakowa, i że mu się Kraków poddał; a potem dopiero przywodzi opowieść o bitwie pod „Kiiami w Sandomirskiem“, t. j. pod Klisowem . . . . . 25.
— Zimował Król Szwedzki roku 1702° około Torunia i Gdańska, a Król August koło Lwowa, na Wołyniu i koło Podgórza (?) . . . . . 26.
1703 — Po zimowej konsistencyi, gdy pora wojenna nastąpiła, poszedł X^że M. Wiśniowiecki na pomoc Królowi Augustowi z 10 T. wojska Lit°, i pod Warszawą z Saxonami się złączył, na wielkie nieszczęście mieszkańców okolicznych . . . . . 26.
— Król August wydał wici na posp. ruszenie, (i Litwa się na nie sposobiła), tudzież zwołał Sejm na 21° Augusta do Lublina . . . . . 26.

Strona.

1703 — (Wiadomości o Sejmie Lubelskim oczywiście tylko z publ. „awizów“ [1]) . . . . . .
— Rokoszanie Wielkopolscy ożywiają „związki“ — to powoduje X^cia M. Wiśniowieckiego, że się na Litwę cofa na zimowe leże . . . . . 27.
— Król August wojsko na Wołyniu lokuje, sam w Dubnie 27.
— Król Szwedzki tymczasem Torunia dobył, Gdańsk okupić się musiał i powolnym być . . . . . 27.
— Wyprzedzając czas, nadmienia o pojmaniu Królewiczów [2]) 27.
1704 — Na wiosnę Szwedzi znowu od Rygi przybyli, i Żmoydź zająwszy bezkarnie gospodarują . . . . . 28.
— Sapiehowie poddanych swoich przeciw Rzptey podbudzają, i około Bychowa broją; pod Dąbrownem kilka tysięcy poddaństwa trupem położono, Bychów prawie przez dwie lecie najeżdżano, blokowano, opustoszono, dobywano aż się poddał, a Panowie „magnates“ dobrami Sapieżyńskiemi się podzielili . . . . . 28.
— Na Żmudzi Ogiński Kretyngę i Szkudy najechał i wyciął 28.
— A Król August honory Sapieżyńskie porozdawał:
Województwo Wileńskie X^ciu Januszowi Wiśniowieckiemu,
Buławę Wielką X^ciu Michałowi Wiśniowieckiemu,
Laskę Wielką (Marszałkowstwo) P^nu Wołłowiczowi, Chorążemu Mińskiemu,
Podskarbstwo P^nu Pociejowi Ludwikowi, Strażnikowi WXL. . . . . 28.
— Zaraz na wiosnę Rokoszanie koronni Zjazd w Warszawie uczynili, interregnum ogłosili . . . . . 29.
— O pojmaniu Królewiczów mówi drugi raz [2]) . . . . . 29.
— Tem sroższe zawzięcie powzięła przeciw Królowi Augustowi Korona, i detronizacyą już tylko głosili . . . . 29.
— Litwa temu była przeciwna; na nic niezważając Konfederacya Koronna parta przez Karola XII. Elekcyę przeprowadza, bardzo ułomnie i w rozterce . . . . . 30.
— Przed Elekcyą była jakaś porażka podjazdu Szwedzk^go 30.
— Kardynał Radziejowski porzucił Konfederacyą i do Gdańska ujechał . . . . . 30.
— Szwed na Województwo Podlaskie srogą zemstę wywiera 30.
— Lubomirski, Podkomorzy Koronny, należy do wrogów Augusta . . . . . 30.
— Pogłoska, jakoby sztuką Szczuki stało się, że królewscy Kozaków przez Lubomirskiego prowadzonych nie zdołali dosięgnąć, jakoby Szczuka zmyśloną im wskazał drogę (?) 31.

[1]) Od 19/6 do 6/7 (?) 1703.
[2]) Porwanie Królewiczów zaszło pod Wrocławiem dnia 29 Lutego 1704.; 4° Marca byli już w Pleissenburgu. (Jarochowski, II. 504—506).

Strona.

1704 — Król August długo pod Sandomierzem, doczekawszy się Mazepy, ruszył pod Sokal, ztamtąd przez Podlasze do Warszawy; Brandt naprzód podjazdem poszedłszy, Warszawę wraz z Hornem i Biskupem Poznańskim wziął . 31.
— Litewskie wojsko długo pod Uświaciem próżnuje, ztąd rusza pod Birzę, ztąd na spotkanie posiłków Moskiewskich idzie do Kurlandiej; tam „pod Śledziową Słobodką“ przez Szwedów napadnięte, bitwę przegrało, obóz i działa straciło; resztki zebrały się pod Drują . . 32.
— Sapieha Stolnik ranny, Kotowski Marszałek Mozyrski zabity [1]) . . . . . 32.
— „Uprzedził kilką dniami ten wypadek Kometa“, (opis tegoż . . . . . 32.
— Hetman Sapieha po Litwie dobra swoje zajeżdżał i odbierał . . . . . 32.
— Dnia 7. septembra Lwów napadem przez Szweda wzięty 33.
— Na Żmóydzi szturmem forteca Birze wzięta i minami przez Szwedów zepsowana . . . . . 33.
— Ogiński pobiegł do Cara, i dalsze posiłki pod jesień wyjednał, mniej potrzebne, a ciężkie obywatelom, bo i Bazylianom „Zalesie“ zajęli i dochód odjęli, a Bazilianie na jednych Swiranach zostali; ogólne uciski od wojsk w okolicach Wilna; rozkład wojska tegoż i imiona wodzów 34.
1705 3 11 — 11° Marca przypadł w Wilnie Trybunał skarbowy, na którym Hetman W. Lit. (t. j. M. Wiśniowiecki) z Ogińskim i Kociełłem srodze się powadzili, ale i pogodzili . . . . . 35.
— Obawa rozruchów wojskowych uspokojona; manifest Szeremeta . . . . . 36.
— Gdy wojenna pora następowała, Car z potężnem wojskiem przyciągnął pod Połock, twierdze poprawił. . . 37.
— Pomordowanie 4ch Bazylianów, uwięzienie innych, cerkiew obrócono na magazyn . . . . . 38.
— Na Białorusi przestrach na Bazylianów-Unitów. Leon Zaleski Metropolita aż do Tyńca umyka . . . . . 39.
— Wileński klasztor rozprzęga się, Autor pamiętnika wikarym w nim będąc, umyka do Borun . . . . . 39.
— Car z Carewiczem i wojskiem przybył do Wilna „po S. Piotrze“ we dwie niedziele,[2]) 20 Tysięcy wysłał do Kurlandyi . . . . . 39.
— Miasto Cara honorifice witało; Bazylianie nie pokazywali mu się; po niejakim czasie Oleszewski wrócił do Wilna 40.

[1]) Bitwa to pod Kuczborkiem!

[2]) „Journal“ str. 134. powiada, że przybył do Wilna dopiero 15° Lipca st. st. t. j. 26° n. st.; co czyniłoby według nowego kalendarza trzy tygodnie i dni pięć po S. Piotrze; prawdopodobnie tu Oleszewski daje datę starego kalendarza, a wtedy zgodnie z dziennikiem Cara.

Strona.

1705 — Szeremet do Kurlandyi wysłany przez Löwenhaupta pobity . . . . . 40.
— Car sam na poparcie Szeremeta spieszy, lecz nie zmogłszy Löwenhaupta, z całem swem wojskiem ku Grodnu nawraca in Septembri, tam z Wojskiem Rzptej się łączy; podjazdy aż nad Wisłę wyprawia, bez skutku jednak przez całą jesień . . . . . 41.
— Car na zimę do Grodna cofa się; tam Augusta doczekał się 41.
— Około Bożego narodzenia z częścią wojska do własnych krajów spieszy na uspokojenie jakichś rozruchów . . 41.
— Zakon Bazyliański ciągle w trwodze . . . . . 41.
— Leon Kiszka Protoarchimandryta zakonu przez Panów koronnych i Litewskich ochronę u Cara osiąga, i dla Braci w Połocku więzionych uwolnienie . . . . . 42.
1706 — Około zapust Król Szwedzki pod Grodno przyciągnął, i Moskali w Grodnie obległ, ale nie szturmowawszy z częścią wojska ku Żołudkowi pociągnął[1]) . . . . . 42.
— Sapieha Hetman ku Wilnu zdążał, Moskwa o północku z Wilna uciekła wszystkiego odbiegłszy . . . . . 42.
— Sapieha dopiero drugiej niedzieli W. postu Wilno opanował i tam do Świąt przebył . . . . . 43.
— Szwedzi ciężkie łupy i kontrybucye ściągają; zbytki Szwedów, ich brutalstwo i ciemięztwo przeciw zakonnikom 43.
— Król Szwedzki z Królem Stanisławem w Żołudku . . 44.
— Uciski na zakonnikach wywierane . . . . . 44.
— Dobra Sapieżyńskie, i Radziwiłłów, Nieśwież spalono i zruinowano; toż zamek Mirski, Swierzeń . . . . . 44.
— Car tymczasem niemałą część wojska ściągnął pod Mińsk, i Hetman Mazepa przybył z Wojskiem swem do Mińska 45.
— Po dwu klęskach, w Nieświeżu i pod Kleckiem, Moskale i Kozacy wstecz umknęli; 10° Maja odwrót rozpoczęli Kozacy z Mińska . . . . . 45.
— Bazylianie nie doznawali w Mińsku ciemiężenia, gdzie Autor jako przełożony przebywał . . . . . 46.
— Za umknięciem następuje Szwed i kontrybucye ciężkie nakłada; pomor na ludzi w mieście Mińsku . . . . . 46.
— Król Szwedzki niespodzianie z pod Żołudka rusza ku Pińskowi i dalej w Koronę; za nim spieszą inne szwedzkie oddziały, odbieżawszy nawet podymnego . . . . . 47.
— Fortecę Zaburz zająwszy z ziemią zrównał, nowo założone miasto Karolin spalił wraz z Pińskim klasztorem Bazylianów . . . . . 47.
— „Herstowie“ wojny widzieć mogli, że tylko zniszczenie na swą Ojczyznę Litwę, a niewolę i hańbę na swój naród

[1]) „Dnia 22. stycznia otoczono Grodno“ Szujski, IV. 210. Popielec był w roku tym 17° Lutego.

Strona.

sprowadzili; wojsko Litewskie nieczynnie pod Postawami leży . . . . . 47.

1706 — Szwed z łupami do Korony nawrócił . . . . . 47.

— a Król August z wojskiem Koronnem i Saskiem do Litwy się przebrawszy, obozem około Słonima się rozłożył; Koronni w Litwie „exorbitancye“ i szkody czynią 48.

— Król August do Korony wraca i tu się z Moskwą łączy 48.

— Król Szwedzki (z Królem Stanisławem i Sapiehami) ubiega go jednak, wchodzi do Saxonii, i tam przez całe lato kraj ciężkiemi kontrybucyami i prowiantami wyczerpuje . . . . . 48.

— a w Polsce wszyscy przez całe lato (rok), i Szwedzi i Sasi i Moskale kraj niszczą i prawie w puste pola obracają . . . . . 48.

— W jesieni, na przedzimiu (1° Listopada) przyszło wbrew woli Króla Augusta do bitwy pod Kaliszem . . . . 48.

— po której Król August „cicho opuszczając Koronę Polską i Colligacyą Moskiewską odstępując, w niewiadomości Panów i Senatorów koronnych do Saxoniey uiachał, y woyska swoie tamże za sobą sprowadził“ . . . . . 49.

1707 2 7 — A Rzpta w zamięszaniu Primasowi rządy zleciwszy, Zjazd Stanów do Lwowa na dzień 7° Lutego zwoławszy, tam bezkrólewie ogłosiła, i przy Konfederacyi Sędomirskiej, aż do wolnej Elekcyi nowego Króla pozostać postanowiła . . . . . 49.

— Sejmiki na dzień 28° Marca, zjazd do Lublina naznaczono 49.

— Do Lublina przybył i Car z swym wojskiem; . . . . 49.

— ale inaczej umyślił działać X^ży Wiśniowiecki: do Lublina się nie stawił i od Moskali stronił . . . . . 50.

— Sienicki komendant fortecy Bychowskiej „kaznę“ Moskiewską zabiera; oblężony przez Bauera i Ogińskiego, po obronie poddał się na słowo . . . . . 50.

— Bauer słowa nie dotrzymał, Sienickiego w łańcuchy okował, wojsko jego w niewolę zabrał . . . . . 51.

— Poczém przeciw X^ciu Wiśniowieckiemu wojska exdivisyi Repnina do Mińska gromadzić zaczęto . . . . . 51.

6 27 — Naprzód przybył do Mińska X^ży Galiczyn, dnia 16° Lipca przybył tamże sam Repnin i inne pułki p. . . . . 51.

— Przybyli też tamże Ogiński Hetman P. Lit., Kociełł Wda Trocki, Ogiński Kasztelan Witepski . . . . . 52.

— Publikowano uniwersał Carski, drukowany w Lublinie pod datą 10° Julii, przeciw X^ciu Wiśniowieckiemu, wzywający Wojsko do odstąpienia Hetmana . . . . . 52.

— a iścia pod komendę Ogińskiego; grożący upornym ciężką klęską na zdrowiu i fortunach . . . . . 52.

— Dobra Wiśniowieckich i Radziwiłła Kanclerza WXLit. do reszty ruinowano . . . . . 52.

		Strona.
1707	— Car w Polsce bawiąc przez lato zajmował się zjazdami i radami, chcąc nowego obrać Króla według swej myśli	52.
	— Wojsko Moskiewskie tymczasem pod Mińskiem stojąc .	52.
8	— Aż in Augusto ruszono z Mińka przeciw Wiśniowieckiemu ku Wilnowi	53.
8 21	— Naprzód poszedł Ogiński i Bauer, potem dnia 21° Augusta sam Repnin; po kilku niedzielach przybył i sam Car do Wilna, części pułków piechotnych do Siebieża iść kazał, i sam około pokrowy na Stolicę pospieszył . . .	53.
	— Repnin z Ogińskim i Bauerem dalej na Wiśniowieckiego następując, zajęli Kowno	53.
	— „Wojsko nasze“ dalej się od nieprzyjaciela umknąć musiało	53.
	— Za nastaniem niepory wojennej wojska Moskiewskie po całej Litwie na zimę się rozkwaterowały: Mężyków koło Biały i Brześcia, Szeremetów najwyższy Hetman w Mińsku w Monasterze Cerkwi S. Ducha stał, inni po innych klasztorach; Litwa prowiantów i furażów dostarczać musiała	53.
	— Moskale dostatków nabywszy zmieniają swe obyczaje, bogato, a po niemiecku się stroją	54.
	— „Napatrzyć się było u Szeremeta powagi i polityki, i od cymentów jadania“, — „a szlachta zapomniawszy swowolnego niepozwalam“, na wszystko Moskwie pozwalała	54.
	— Ucisk wielki panował przez stawanie sołdatów i strawowanie ich, przez rozwożenie prowiantow po całem Xięstwie, przez utrzymywanie poczt i koni po wszystkich drogach, osobliwie gdy Car którym gościńcem jechał	54.
12	— Zjazd walny złożony był in Decembri w Nowogródku, na obmyślenie sposobów popierania wojny przeciw Szwedowi, na któryto zjazd z Korony tylko jeden ktoś przyjechał	55.
	— Szlachta żądała posp. ruszenia; panowie „wypraw“; zgody nie było, tylko na prowianty, furaże, kontrybucye i porcye; — wylicza ile jeden dym kosztował	55.
1708	— Nadeszły wieści, że Szwed z Saxoniey do Korony wróciwszy, ku Litwie się zbliża	55.
	— Zaraz in Februario wojska Moskiewskie z Litwy ku swoim granicom ustępować poczęły	55.
2 18	— 18° Februarii ruszył się z Mińska Szeremet z taborem wozów, karet i wielbłądów, pełnych dobytków, bogactw i „splendorów“ w Polsce i Litwie narabowanych . . .	55.
	— Skoro tylko Szeremet ustąpił, „pozadnie“ wojsko zaraz do rabunku, palenia i psowania kraju się rzuciło; na wielki ludu pospolitego ucisk i nędzę	56.
2 24	— Mińsk najwięcej ucierpiał, zrabowany i spalony (26°) .	57.
	— Rabunek Bazylianek a potem i Bazylianów przez Kałmu-	

Strona.

ków. We dwa dni potem nadbiegli Wołosi partyi Szwedzkiej, ale już po czasie . . . . . 57.
1708 — Obroty tej Wołoszy i zajścia z jenerałem Flukiem, dalsze napady, trwogi i rabunki . . . . . 58.
— Domy i dwory pustkami porzuciwszy, ludzie z życiem uciekali . . . . . 58.
— X^dzu Brzostowskiemu, Rektorowi Jezuitow, boki ogniem popalili, że się ledwo do klasztoru w siermiędze i łapciach przywlokł . . . . . 59.
— Autor sam zrządzeniem opatrzności uniknął tychże rąk drapieżnych, ukrywawszy się przez tudzień w wiosce Bazyliańskiej Słobodzie, szczęśliwie potem do Mińska wrócił 59.
— Moskale stali obozem trzy mile za Mińskiem, co noc napadali Mińsk dla rabunku, a na dzień w obawie przed Szwedami do obozu wracali . . . . . 60.
— Szwedzi omijając Mińsk przepędzili Moskalów poza Borysów, ale nie mogąc się w zniszczonym kraju utrzymać,
3 20 wrócili do Mińska 20° marca . . . . . 60.
— Król Szwedzki w Radoszkowicach . . . . . 60.
— Szwedzi zabierają wszystko zboże i leguminy, a zbadawszy wszystkie kąty i schowki a wszystko spisawszy, srogie kontrybucye prowiantów i gotowych pieniędzy exekucyami i więzieniem wymuszali i mieszkańców ruinowali 60.
— Kościoły, cerkwie i klasztory zbezczeszczone i sołdatami napełnione; parkany na opał a później i domy mieszkalne w braku drew rozbierano; ciężki ucisk, nędzę i niewczasy, w końcu głód ogólny ludu opisuje . . . 61.
— Zaś Szwedom na niczem nie brakło, bo oprócz kontrybucyi jeszcze i pochowane po jamach zboże zabierano, do ukazania którego biciem, paleniem i różnem morderstwem przymuszano; a to bez różnicy tak w dobrach przeciwników, jak i swoich adherentów, mianowicie Sapiehów . . . . . 62.
— Domy i dwory pustkami stanęły; kto mógł w lasy uciekał z dziećmi i „bydełkiem“, a Szwedzi po domach i lasach szperając, „kogo złapali“ z ostatniej odzieży zdzierali 62.
— „I zaprawdę pełne dni były utrapienia naszego i gorzkości“; a winę tych nieszczęść składa autor na „Wojnę wnętrzną“. . . . . 63.
— Szwed, pod pozorem obrony wolności, zawsze na Polaków „niewolę walił“, a tak stronników Augusta jak i Stanisława „gubił i ruinował“ . . . . . 63.
— Narzekanie żałosne na ucisk i ruinę kraju, na zniszczenie i zbezczeszczenie kościołów i klasztorów . . . . . 64.
6 16 — Król Szwedzki z całą potęgą ruszył na Białą-Ruś; a przeszedłszy Berezynę „zaraz pierwszą z Moskalami batalią miał pod Hołowczynem“ . . . . . 64.

Strona.

1708 — Mohylow Szwedom poddał się, a cały kraj pustynią stał się, „jakby tam nigdy żadnej osiadłości nie było“ . . 64.
— Toż i Moskal czynił, miasta, miasteczka i wsi poza sobą w popioł obracając; zacząwszy od Smoleńska, Minsk, Mohilow, Witepsk, Borysów, Dołhinów, Głębokie i inne wsi popalił . . . . . 64.
— Szwed Dniepr przeszedłszy udał się ku Starodubowi i na Ukrainę ku Baturynowi . . . . . 64.
— „Lewenhaft“ z Inflant przez Żmoydź i Litwę do Króla swego leniwo dążąc w 16 Tysięcy, rownież kraj niszczył 65.
9 8 — Car Löwenhaupta u Soży rzeki zaskoczywszy 8° Septembra, w dwudniowej bitwie Szwedów jego pobił i rozproszył . . . . . 65.
— Król Szwedzki niemniej naprzód idąc aż pod Baturyn przybył; Mazepa z wojskiem Kozackiem Cara odstąpił 65.
— a z Szwedem ligę zawarł; w skutek czego Szwed na Ukrainie bezpiecznie na zimę się lokował . . . . . 66.
— Tymczasem w Litwie wrzała wojna domowa między domem Sapieżyńskim, a Ogińskim, Kotłem, Pociejem, Wołłowiczami, z odmiennem szczęściem i obostronną zawziętością . . . . . 66.
— W Koronie Sieniawski Htm. W. K. znaczne wojsko zebrawszy „był niejako neutralistą« . . . . . 67.
— To zmusiło Stanisława i Sapiehów nie iść za Królem Szwedzkim, lecz pozostać w Koronie i Litwie; Stanisław około granic Pruskich pozostał przez całe lato; Sapieha z wojskiem Litewskiem około Brześcia „aż zazimował“ 67.
5 8 — Sapieha zrzekł się Hetmaństwa na rzecz synowca swego Jana Kazimierza Sapiehy, Starosty Bobrujskiego; sam Trybunał złożył w Wilnie pod powagę Stanisława [1]) . 67.
— Moskal dla zatrzymania sobie Białej Busi fortec Połockiej i Bychowskiej nie opuszczał, lecz się coraz mocniej w nich utwierdzał . . . . . 67.
— Pociej w 70 chorągwi przeciw Stanisławowi odkomenderowawszy, spotkawszy się pod Lublinem Polacy z Polakami „między sobą walną bitwę dali“ . . . . . 68.
— Trybunał Litewski z Wilna do Nowogródka przeniesiony, sądził złapanych o zabicie Sapiehy Koniuszego WXL° pod Olkienikami: Slizieniowi odprzysiądz się uznano, Siatyckiego na gardło skazano i „exequowano“, Białozora jako Xiędza do Nuncyatury odesłano . . . 68.
— Chmara Walenta, Ruskich chorągwi Pułkownik i Regimentarz, „w same zapusty ruskie maślne“ Moskali

[1]) Rezygnacya oryginalna w aktach Szczuki: dissoluta; datowana w obozie Króla Szwedzkiego w Radoszkowicach; pisana oczywiście w kancelaryi Króla Szwedzkiego, a przez Kazimierza Sapiehę, Wdę Wil. własnoręcznie podpisana, z wyciśnięciem pieczęci (trzech lilii).

Strona.

w mieście Orszy napadł i zniosł; sam się tam usadowił, i zarówno ludzi tamecznych uciskał exactiami swemi, jak Moskale, trzymający się przy fortecach Połockiej i Bychowskiej . . . . . 69.

1709 — W tym roku drugi raz pod tytułem Króla Stanisława odprawował się w Wilnie Trybunał, pod directią Sapiehy, Marszałka W. WXL° . . . . . 69.

— Białozor Kanonik przedeń stawiony, za żwawem sprzeciwieniem się Duchowieństwa z prywatnego więzienia uwolniony, i odesłany do Janowa, do kapituły Biskupstwa Brzeskiego . . . . . 69.

— Nowy Hetman W°XL°, Jan Sapieha, Starosta Bobrujski, zapędziwszy się za Ogińskim na Wołyń, doznał porażki znacznej, i umknąwszy w okolice Brześcia, tu obozował przez całe lato . . . . . 70.

— W Koronie Wojsko Polskie Królowi Stanisławowi przeciwne, rozpostrzeniać mu się niedozwalało . . . . . 70.

— Król Szwedzki daleko w Kozaczyznę zaszedłszy, aż o rzekę Połtawę się oparł, pysznie zamyślając, że po zgnębieniu Cara oręż swój przeciw Rzymowi obróci . 70.

1709 7 (8) — Car spotężniwszy się zastąpił mu nad Połtawą, i w morderczej bitwie zniósł i rozgromił całe wojsko Szwedzkie 70.

— Król Szwedzki ranny, wraz z Mazepą uszli przez Ordy Krymskie i w granicach Turcyi ocalenia przed pogonią Moskiewską szukać zmuszeni [1]) . . . . . 71.

— Na wieść o pogromie Szweda i zwróceniu się potęgi Moskiewskiej ku Litwie trwoga i zwątpienie padły na stronników Sapieżyńskich; Trybunał Wileński się rozprószył, na interregnum zanosiło się, Sapieha Wda Wileński do Prus schronił się, wojsko Litewskie coraz bardziej od następującego nieprzyjaciela naciskane, w jesieni (1709) znalazło się przyparte do granic pod Kamieńcem i Brześciem Litewskim . . . . . 71.

1709 9 — W m. Septembrze Moskwa „z niemałą“ potęgą w Litwę wkroczyła, „nakazawszy całemu Xięstwu Litewskiemu z dóbr duchownych prowianty wydawać na wojska swoje“ 71.

1709 9 13 — Biskup Wileński z powodu ponownego zniszczenia dóbr duchownych przez wojska Sapieżyńskie, i nieoddania

[1]) Car Piotr w dzienniku swym „Journal de Pierre le G.“ już pod dniem 13/7 (st. st.) opowiada, że już tego dnia dał rozkaz Menżykowi, aby z najznaczniejszą częścią jazdy wkroczył do Polski, połączył się z Goltzem, by wypędzić Stanisława, a przywrócić na tron Augusta. (Journ. pg. 267). Dnia 25/7 Menżyków był już w Kijowie, (ibid. 268). Car 15/8 wyruszył z Kijowa do Polski, a 24/8 już był w Krasnymstawie u Goltza pod Lublinem, nazajutrz w Lublinie, gdzie go witał Ogiński; 28/8 przybył Fiztum z gratulacyą zwycięztwa i zaproszeniem Cara do Torunia; 7/9 (n. k.) Car ruszył z Lublina; 8/9 był u Sieniawskiego (w obozie) w Solcu; 20/9 spłynął Wisłą dążąc ku Toruniowi; 23/9 przybył do Warszawy; 26/9 powitał August Piotra mila przed Toruniem; 14/10 pożegnali się w Świecu. (n. b. daty st. st.) (P. „Journal de Pierre le Gr. pg. 268—275).

Strona.

Kanonika Białozora, lecz znowu go do prywatnego więzienia wzięcia, powtóre wyklął tak Wdę Wileńskiego, jako i innych Sapiehów, ich „adherentów i consyliarzów“ 71.

1709 — Autor pod ten czas bawił w Borunach . . . . . 71.

— Cara rozjątrzonego sroga zemsta na Ukrainę wywarta: miasto Baturyn w pień wycięto, ani płci niewieściej ani dziatkom nie folgując; hersztów wszędy szukając, kogo jeno złapano, bez miłosierdzia wieszano po kilkadziesiąt człowieka na jednej szubienicy . . . . . 71.

— Surowy sąd Autora o Kozakach, uważający dolę ich za karę Bożą za ich srogie morderstwa i rabunki „ludzi niewinnych, cerkwi i kościołów“ . . . . . 72.

1709 8 15 — Zjazd Bazylianów na Congregatię zakonną w mieście Białej; szczegółowe sprawozdanie o czynnościach, postanowieniach i wyborach tej Congregatii,[1]) ciągnące się od str. 73 do . . . . . 76.

— Jak w ślad za zwycięzkim Szwedem stronnictwo Sapieżyńskie całe WXLit. opanowało było, rządy wszelkie zagarnęło i przeciwników tak z Litwy było wyparło, że nawet o nich mało co słychać było, gdzie się natenczas obracali, tak za pogromem Szwedów nawrotem potęgi Moskiewskiej wojsko Sapieżyńskie tak ścieśnionem zostało, że już ostatnia desperacya zguby onego następowała 77.

— Sapieha, (nowy Htm. WXL°) Starosta Bobrujski stawił się przed Cara i Króla Augusta w Toruniu, (właściwie w Świecu 12/10 1709. st. st. tj. 22/10 now. kal.) i buławy się zrzekł, i wojsko zdał na (nowo mianowanego) Htm[a] WXL° Pocieja . . . . . 77.

— Ogiński bowiem w Lublinie niespodzianie umarł . . . 78.

— Autor wypowiada żal wielki do Ogińskiego za wznieconie wojny domowej, i wprowadzenie wojska Moskiewskiego, za co „wiekopomnym czasom ma być pamiętnym“ 78.

— Autor użala się nad Ojczyzną uciemiężoną i poniżoną, nad rozlewem krwi niewinnych obywateli, nad pomordowaniem Zakonników w Połocku, nad pojmaniem i umorzeniem w zsyłce Arcybiskupa Lwowskiego, nad więzieniem X[cia] Wiśniowieckiego Michała . . . . . 78.

— Wypomina też pojmanie i umorzenie gdzieś w zsyłce Episkopa Łuckiego, Zabokrzyckiego Dionizego . . . . 78.

— Srogi ucisk, zniszczenie i ogłodzenie kraju przez bezwzględne i rabownicze zabieranie prowiantów i koni, w skutek czego już z jesienią r. 1709. nastał głod, tak że ludność wsie pustkami zostawiając w świat za oczy uchodziła szukając pożywienia . . . . . 79.

[1]) „Relacya“ ta ważną jest do historyi zakonu Bazylianów i Cerkwi unickiej; nie mniej jak i późniejsze inną ręką na obrzeżu zapisane dodatkowe uwagi.

Strona.

1710 — Rozszerzył się po całej Polsce i Litwie srogi pomor na ludzi wyludniając miasta i wsie; głód i drożyzna, że „w Wilnie beczkę żyta po złotych 80 przedawano“; zgrozy i zbrodnie w skutek głodu rozszerzyły się, a ludność tłumnie poza granice uchodząc kraj pustynią trupami zasianą pozostawiała . . . . . 79.
— Car zaraz po bitwie Połtawskiej wojska swoje do Kurlandyi i Inflant na zimę posprowadzał, a z Litwy prowianty i konie z nieznośną bezwzględnością ściągał; srogo i drapieżnie zabierano więc z „domów i po drogach“ wszystko kto co dopadł, a szlachtę ubogą powiązanych przy podwodach prowadzono; ustał wszelki targ i ruch, bo ani towaru nie było ani żadnego bezpieczeństwa . . 80.
— A nadto z każdych trzech dymów wyciągano „chłopa z siekierą, dłótem i prowiantem na usługę Carską“ . . 80.
— A nasi Panowie zostający w colligatiey z Moskwą „otrznąć się“ ani mocy ani śmiałości mieć nie mogli . 80.
— Król Stanisław z resztką Szwedów z granic Rzptej umknął, a August wrócił; i rządy swoje wznowił [1]) . . 80.
— August uniwersałami zwołuje Koronę i WXLit. na Radę do Warszawy . . . . . 80.
— Na Radę przybył i poseł Moskiewski Xże Dołhoruki, który nietylko powrotu Augusta na tron żądał, ale i zawiadomienia Porty o tem postanowieniu Rzptej . . . 80.
— Tylko jeden Kasztelan Lubelski (Tarło) wypowiedział Królowi: „Nie wiemy, jako osiadłeś tron.... ponieważ po resignacyi Twojej... jużeśmy interregnum mieć... musieli...“; wymówił i to, że nierozsądną wojną był Szwed wprowadzony“ . . . . . 80.
— Ta mowa burdę w Izbie sprawiła; „mało do pojedynków nie przyszło“; — „ledwo przez Senatorów sprawę uciszono“ 81.
— Nic na tej radzie pożytecznego nie stanęło, tylko podatki na Rzptę uchwalono . . . . . 81.
— Sprawę o wynagrodzenie wojska Moskiewskiego Dołhoruki do Cara odesłał . . . . . 81.
— August w tej sprawie dwu swoich Saskich Senatorów do Cara wysłał, ale nadaremnie . . . . . 81.
— Rada Warszawska nieskończona [2]), limitowana do Brześcia ad 4tam Mai 1710; tam zakończona . . . . . 81.
— Trybunał w Wilnie pod tytułem Augusta złożony wszystkie dekreta poprzedniego Trybunału unieważnił [3]) . . 82.
— Powietrze z Żmujdzi rozszerzając się doszło do Wilna i tam popłoch ludu sprawia . . . . . 82.

[1]) NB. już w r. 1709—7/10 witał Cara w Toruniu.
[2]) „Dnia 16° kwietnia doszła rada konfederacka szczęśliwie do skutku“. Szujski IV. 228.
[3]) Porównaj Vol. leg. VI. 212. punkt 5. i VI. 324. punkt 12.

Strona.

1710 — Autor podtenczas w Borunach, opisuje zachowanie się Bazylianów . . . . . 82.
8 21 — Żywo opisuje wyludnienie kraju w skutek moru . . . 83.
— Załoga Szwedzka w Rydze w skutek zarazy kapituluje, i miasto oblegającym Moskalom oddaje . . . . . 83.
— Gorzko wyrzeka na dzikie zdzierstwa Szwedów, i upokorzenie ich za karę Bożą poczytuje . . . . . 83.
— Cerkiew Katedralną Połocką Moskale spustoszyli, w końcu przez przypadkowy wybuch prochów w znacznej części zrujnowali . . . . . 83.
— W Białorusi klasztory Bazyliańskie jakoby z ukazów Mężykowa srodze przez Moskali wyrabowane, inne klasztory przerażeni zakonnicy opuszczali . . . . . 83.
— Domysły powodu tych rabunków dla zemsty i postrachu na Unitów, by ich do szyzmy wpędzić . . . . . 84.
— Autor powraca do opisania spustoszenia i wyludnienia w skutek moru, osobliwie miasta Wilna, i klasztorów tak Wileńskiego SS. Trójcy, jak Boruńskiego . . . . 84.
— Do zupełnej nędzy i odbieżenia nawet domów swych przywodzeni byli mieszkańcy Wilna przez zdzierstwa nietylko wojsk Moskiewskich, ale i swoich żołnierzy . 85.
— I kraj cały W°XL°, niegdy tak bogaty i kwitnący zapadł w pustynię, głód, nędzę i niewolę . . . . . 86.
— Car Moskiewski posiadłszy Rygę, zaległ wojskami swojemi Inflanty, całe wybrzeże Bałtyku i Żmudź całą, z wielkim uciskiem tych krajów, a Król Szwedzki na większe nieszczęście „Chrześciaństwa“ pobudził Turczyna do wojny przeciw Moskwie[1]) . . . . . 86.
1711 3 — „Na schyłku zimy, in Martio 1711°,“ ruszył Car wojska od Rygi, Inflant i ze Żmudzi, nie opuszczając naszego Połocka i Bychowa; a po niejakim zatrzymaniu się w Nowogrodzkiem, (z wielką oppressyą ludzką) udał się z całem wojskiem pod Białą-Cerkiew . . . . . 87.
— Wojsko Litewskie ściągnęło się pod Brześć, Koronne pod Kamieniec, w gotowości przeciw możniwym przedsięwzięciom Karola XII. i Stanislawa . . . . . 87.
— „Rzpta Litewska“ Trybunał na ten rok „fundowała“ dla okazania, „że nie kogo inszego, tylko Króla Augusta na tronie Polskim mają“ . . . . . 87.
— (Jeszcze pod datą 13° Julii 1710. cytowaną w odpowiedzi Cara z d^n 19° Augusti 1710.,) pisał Król August do Cara pytając się, za co by takie exactie ludzie i zakonnicy religii greckiej w jedności z kościołem Rzymskim zostający, ponosili, i prosząc aby z winnych ukrzywdzo-

[1]) Tu zamieścił był Oleszewski wiadomość o uduszeniu Sultana i Wezyra, a potem na nalepionej w tem miejscu karteczce inny podał powód wypowiedzenia wojny.

Strona.

nym sprawiedliwość była uczyniona; Car odpisał „z exageratią wielką“, jakoby disunia od unitów wiele krzywd ponosić musiała . . . . . 88.

1711 — Po przedstawieniu listu tego Carskiego Ojcu S^u^ w Rzymie, przyszło do tego, „iż naznaczona była z obudwu stron komisya“ któraby w Połocku zjechać się, w krzywdy pomienione wejrzeć, i rozsądek między stronami uczynić miała . . . . . 88.

— Sam jednak zakon Bazyliański, z obawy raczej niepomyślnych skutków takiej Comisyi, nie kwapił się ku doprowadzeniu jej, i rzecz puścił w odwłokę . . . . 88.

— A tymczasem umyślił prosić listownie Ojca S^o^ o wysłanie z Jego ramienia kogoś znacznego do tej Comisyi, któryby powagą Ojca S^o^ o krzywdy Zakonu należycie domówić się mógł . . . . . 88.

— Jerzy Winnicki, Episkop Przemyski, otrzymał z Rzymu Sakrę na Metropolię Kijowską, i wyświęcił X^dza^ Sylw. Pieszkiewicza na Episkopią Połocką, a X^dza^ Leona Kiszkę, Prowincyała Zak. Bazyl., na Prototronią Kijowską i Episkopią Włodzimirską i Brzeską . . . . . 89.

— Obszerny wywód względów i zastrzeżeń zakonu Baz^o^ pod jakiemi Xdzu Leonowi Kiszce pozwolili przyjąć Metropolię, i zatrzymać jeszcze przez dwa lata Prowincyalstwo . . . . . 89.

— Jako powód do tego ustępstwa przywodzi autor nieszczęsne więzienie Xdza Dionizego Żabokrzyckiego nominata Łuckiego przez Moskwę, i umorzenie go na wygnaniu, a samowolne zajechanie Episkopii Łuckiej przez apostatę Cyryla Szumlańskiego; z obawy więc, aby i z Episkopią Włodzimirską coś podobnego się nie stało, pozwolili Bazyiianie Xdzu Kiszce, Prowincyałowi swemu, zająć czemprędzej conferowaną mu tę Episkopię . 90.

— Starania Metropolity Winnickiego o wyrugowanie C. Szumlańskiego z bezprawnie zajechanej Episkopii Łuckiej 90.

— Uniwersał Króla Augusta odsądzający Cyryla Szumlańskiego od Episkopii Łuckiej, dosłownie cały wypisany, od 90 do . . . . . 91.

— Szumlański pod naciskiem li tylko moralnym ogólnego oburzenia wszystkich obywateli kraju, z Episkopii Łuckiej umykać musiał, i udał się do Kijowa, gdzie wraz z tamtejszemi disunitami rzucił się do protekcyi Cara Moskiewskiego . . . . . 92.

1712 2 19 — List Cara Piotra do Króla Augusta w sprawie Cyryla Szumlańskiego, datowany z Petersburga d^a^ 19^o^ Februara 1712. v. st. cały wypisany . . . . . str. 92 do 93.

— Wiadomość o śmierci Dionizego Żabokrzyckiego zaszłej niewiedzieć gdzie na zsyłce poza Moskwą, i bez wieści

Strona.

gdzie został pochowany; rzewne i zaszczytne wspomnienie o nim . . . . . 94.

1712 — Trwogi i obawy unitów; nawraca Autor, (po widocznym z barwy atramentu jakimś dłuższym upływie czasu) do wspomnianej tylko w treści odpowiedzi Cara na użalenie się Króla Augusta o gwałty na klasztorach unickich popełnione, i list ten Carski, datowany z Petersburga 19. Augusti 1710, (jakoby z francuskiego tłumaczony), w całości wypisuje . . . . . str. 94 do 96.

— Wraca Autor do opisu zdarzeń roku 1711: Moskwa z powodu wojny Tureckiej opuszcza zamek Połocki i fortecę Bychowską, ale wszystko w ruinie i zniszczeniu . . . 97.

— Wymienia ruinę i zniszczenie zamków i fortec: Słuck, Mohilew, Lachowice, Zabierz, Nieśwież, Birże; z których Ojczyzna ogołocona na to zeszła, że ją Polacy, (jako się „z nadętów“ chlubili) chyba piersiami swemi zasłaniać mogą. Toż w Koronie zrujnowane Toruń, Kraków, Lwów . . . . . 98.

— Wojna Turczyna przeciw Carowi podjęta, Polsce, której „już ani sił ani rozumu do odjęcia się i do wybicia z takiej niewoli nie dostawało“, jakieś wytchnienie sprowadziła . 98.

— Bo Car Moskiewski wszystkie swe wojska ze Żmudzi i Litwy sprowadziwszy z wielką potęgą wkroczył na Wołoszę, i aż o Dunaj się oparł; ściśniony jednak przez równie wielkie wojska Tureckie obronną ręką cofać się musiał, aż nad Prut . . . . . 99.

— Tam znowu zewsząd otoczony, od wody i żywności odcięty, „gdy lud w obozie od głodu i od różnej nędzy jako grad padał“, Car do traktatów o pokój udać się musiał; Wezyra przekupił i pokój uzyskał oddając Turkom Azów 99.

— Turcya opuszcza sprawę Karola XII. zupełnie . . . 100.

1712 5 — Sejm w Warszawie (pod węzłem Konf. Send.) w m^cu Maju, nic innego nie postanowiwszy, jak tylko nowe zaprzysiężenie dymów dla Litwy, i gotowość na posp. ruszenie w tejże, i to trzecie, że Posła do Cara wysłać uchwalono z upomnieniem się o oddanie Kijowa, Smoleńska i Rygi, tudzież zwolnienie Elbląga i Torunia; z czego nie było skutku . . . . . 100.

— Król August całe lato strawił w Pomeranii, pomagając tamże Carowi wojny przeciw Szwedom; a wojska tak Koronne jak Litewskie pilnowały, aby Król Szwedzki z Turcyi do Polski wpaść nie zdołał . . . . . 101.

— Józef Potocki, Wda Kijowski, probuje wpaść w granice Rzptej, i wysyła w tym celu pułkownika swego Grudzińskiego; lecz po rozbiciu oddziału jego przez wojska Hetmana Sieniawskiego Król Szwedzki zostaje w Benderze, a polscy adherenci jego przebierają się do Szwecyi 101.

Strona.

1712 — Polska i Litwa w tym roku pokój miała, tylko przeciw adherentom Króla Stanisława i Szwedów wojska Rzptej w bacznej gotowości być musiały . . . . . 102.
— Nowo postanowione „abjuraty dymów“ dają sposobność do śmiesznych zaprzysiężeń „półmilionowej“ i „milionowej“ cząstki dymu; czem Autor niepomału się gorszy . 103.

Tu zachodzi nagły zwrot dążący do zakończenia dzieła; przerywa się opowiadanie postępujących po sobie zdarzeń, a następują krótkie poglądy bądź na ostateczne uspokojenie kraju i społeczeństwa, bądź na rozstrzygające zdarzenia i wyniki krwawych i łzawych a nieszczęsnych walk.
— Rzpta w końcu od obcych wojsk uwolniona; (co wskazuje oczywiście już na czasy po — Tarnogrodzkiej konfederacyi), na utrzymanie własnych wojsk znośne podymne 103
— Król Szwedzki Karol XII., (o którego powrocie do Szwecyi pominiono wszelką wzmiankę), w wojnie przeciw Duńczykom od postrzału zginął 104
— Moskal utrzymawszy się przy Rydze i Inflantach, tak się wzmocnił, że nie tylko Szwecyi jest strasznym, „ale i morzem umie niemiecką imprezę ukracać“ 104

1721 — Nagle skacze Autor w rok 1721. i pisze o zjawieniu się w tym roku jakiegoś komety, czy osobliwszego nocnego na niebie zjawiska; prawdopodobnie zorzy północnej . 104.
— Na koniec wspomina Autor i opisuje swój sen, jaki mu się śnił przed nadejściem tych na Litwę nieszczęść, i upatruje w nim jakby przepowiednię . . . . . 104.
— Zakończenie; nazywa pracę swoją „Kroniczką“, kończy równocześnie z śmiercią Klemensa XI. P., 9° marca 1721. 105.

Sprostowanie.

Wskutek nieporozumienia drukowano w „Abrysie“ nazwisko Wiszniowiecki zamiast Wiśniowiecki.

Na str. 17. Abrysu podano, według rękopisu, datę roku 1702. Jest to oczywiście pomyłką pisarską Autora, ponieważ Ogiński „w samo Boże Narodzenie w roku **1701** pod Wilnem na Snipiszkach“ obozem stanął.

HISTORYA

o domowym nieszczęściu y wnętrzney woynie W° Xstwa Litt^go.

Gdy błahym y miałkim rozumem moim do wiadomości umyśliłem podać czytelnikowi teraźniejszych nieszczęśliwych czasów w Oyczyźnie naszey wszczęty niepokóy, i wielkie zamieszanie, a zatym nadchodzącą zgubę Rzptey: zdało mi się naprzód obiaśnić y opisać przyczynę, dlaczego takie Woyny szkodliwe w tym Państwie się zawzięły, y tak swobodny Narod, złotą prawie wolnością kwitnący, męstwem y potęgą niegdyś sławny, przyszedł na hak wielkiey nieszczęśliwości, tak dalece, że nie tylko z sławy, honoru, y reputacyey u świata wyzuł się, ale nawet drugim pogranicznym swoim sąsiadom na pośmiewisko y urąganie przyjść musiał. Że co przed tym według wolności swoiey sam sobie prawa y Constytucye na Seymach stanowił, teraz kto chce, prawa mu formuie, y nakazy rozdaie. Za któremi kontrybucye y prowianty na woyska cudzoziemskie wydawać, y w domach swoich auxyalnego [1]) żołnierza prowidować, y wpół niewolnikami u tegoż Woyska muszą być; od czasu do większego upadku y nieznośney ruiny, na maiętnościach y fortunie swoiey przychodząc.

Przyczyny tedy tak szkodliwego upadku Oyczyzny naszey, y ciężkiego wnętrznego zamieszania inszey[2]) mym zdaniem nie nayduię, tylko z iedney strony zbyteczne promowowanie Wolności Szlacheckej przez niektórych Panów i Urzędników pryncypalnieyszych W° X. L°, a z drugiey strony Dom Sapieżyński temu kontradykuiący. Który na coëkuatią nowego postanowionego prawa nie pozwalaiąc usiłował dawnym trybem y zwyczaiem prowadzić rządy swoie w W^m Xstwie Litewskim, które były nieznośne Rzpty dla uciemiężenia Woyskowego. Ten tedy Dom Sapieżyński wysoce Urzędami Dygnitarstwy, Stołkami Senatorskiemi a przytym władzą y potentią Hetmańską, tak był wyniesiony, że w W^m Xstwie Litte^m nie liczył sobie równego. Który wyniosłością fortuny y praeminencyey swoiey nie tylko że praecedował przed wszystkiemi wysokiemi domami, ale nad Całym W^m Xstwem Litewskim naywyższe rządy prowadził.

Naprzód bowiem Jan Kazimierz Sapieha był Woiewodą Wileńskim y Hetmanem Wielkim. Brat zaś iego Benedykt Sapieha Podskarbim W^go

[1]) (auxiliarnego. Wyd.).

[2]) Rkp. ma tu pomyłkę „inszego".

Xstwa Lit. Synowie zaś Jana Kazimierza Sapiehy tymi honorami byli uczczeni: ieden był Marszałkiem Wielkim, drugi Stolnikiem a trzeci Koniuszym W° Xstwa Lit. Którzy wszyscy przy domowey wielkiey fortunie, y będąc ieszcze do tego od Królów Panów y Rzptey wsparci różnemi Beneficiami, Starostwami y Dierzawami, napełnili całe Xięstwo Lit. swoimi dobrami. A do tego skarb W° X. Lit. będąc w Sapieżyńskim Domu do dalszey wyniosłości nie mniey był okazyą temu Domowi tak dalece, że za czasem ten Dom nad inne potężnieyszym zostawszy, postrachem był nie tylko pospolitey Szlachcie, ale y wysokim Urzędnikom W° Xa. Lit°. I dlatego cokolwiek ieno chcieli na Seymach y na Seymikach, potentią swoią y innemi sposobami łatwo dokazać mogli. Którzy tedy z nimi trzymali, prędko do fortun y do honorów przez ich promotią przychodzili, y wiele w Xięstwie Litewskim godnemi Ludźmi y Urzędnikami za promocyią pozostawało. Ci zaś którzy czasem na Seymikach odiąć się chcieli y wolności Szlacheckiey przestrzegali, abo tamże na Seymikach zconfundowani byli, albo inszym sposobem na Dobrach swoich przez ordynowanych zołnierzów klęskę ponosić musieli, abo dworzanie exequuiący skarbowe zaległe podatki we znaki się Szlachcie dawali. Ztąd tedy gdy dalsze a dalsze exaktie od tego Domu na Rzeczpospolitę zachodziły, y Zołnierz wielkie exorbitantie czynił, począł się wnętrzny gniew y zawziętość u Rzeczypospolitey szerzyć przeciwko Domowi Sapieżyńskiemu [1]). I ztąd Rzecz pospolita rzuciła się do coaequatiey z Koroną: ażeby w niektórych prawach, rządach y zwyczaiach ziednoczywszy się z Koroną, mogli ukrócić Sapieżyńską Władzę y potencyą. Ale ten dom iako wyniosły, y w swojey potentiey dufaiący, nic na to nie uważał, y owszem praesumptiose sobie postępuiąc wiele Xięstwu Litewskiemu, tak w Dobrach Królewskich iako y Duchownych Zołnierską consistentią szkodził, y dobrom Szlacheckim nie mniey dogrzewał.

W którym to czasie dla teyże consistentiey zołnierskiey y dla uciemiężenia dóbr Duchownych Dioecezyi Wileńskiey naprzód nayszkodliwsza niechęć się zawzięła X. Konstantego Brzostowskiego, Biskupa Wileńskiego przeciwko Sapiezie samemu Hetmanowi, który gdy się nie upamiętał, a dobra Biskupie Kanonicze y Plebańskie, wielkie szkody od Zołnierza poniosły y zruinowane zostały, o to między Xdzem Biskupem a Hetmanem wielkie y szkodliwe wszczęły się zayścia. Bo Xiądz Biskup nie mogąc daley znosić opressyi dóbr swoich Duchownych y całey Dioecezyi Wileńskiey, wyklął Hetmana publice tu w Wilnie w Kościele swoim Katedralnym, y tę klątwę po wszystkich Kościołach rozesławszy, promulgować kazał; y Appellacyey Hetmanowi do Oyca S° niedopuścił. Tę tedy klątwę Konwenty iedne przyimowali, drugie za nieważną bydź rozumieiąc, a w tey mierze, y rozkazania samego Biskupa nie słuchaiąc oney acceptować niechcieli y sumienie Hetmanowi reserwowali y mszy u siebie słuchać dopuszczali; zwłaszcza tu w Wilnie Jezuici, Dominikanie y Franciszkanie. Hetman zatym udawszy się

[1]) Znamionującym wyrazem tego „gniewu i zawziętości“ przeciwko Sapiehom już od dawniejszego czasu w usposobieniu Szlachty Litewskiej nurtujących, jest Laudum Sejmiku Województwa Nowogrodzkiego, z którym już w r. 1689 Posłów swoich do króla Jana III wysłali żądając zawołania na pospolite ruszenie. Patrz w zbiorze dokumentów pod datą 1689, 6, 11. Wydawca.

do prawnego terminu, od Xiążęcia Primasa Kardynała, to jest od Radzieiowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wyniósł przeciwko excomunice sublewatią. Za którą do tegoż Kardynała Xiędza Biskupa przypozwawszy, y od tey exkomuniki w niestaniu Biskupa uwolniwszy się, swoiey zawziętości tym barziey gorsze skutki, przeciwko Biskupowi wykonywał: albowiem cięższe potem Consystentie na dobra iego y Plebańskie Zołnierzom naznaczał; y nim ta sprawa się uspokoiła przez lat kilka zołnierz z dóbr Duchownych nie schodził. Wielkie pustki w tych dobrach y rozpędzenie poddanych uczyniwszy. Po którey desolatiey stanęła potem ugoda z jakimsi w szkodach ukontentowaniem Xdza Biskupa y z assekuratią daną, upewniaiąc, że potym zołnierz nie ma sobie do dóbr Duchownych usurpować accessu żadnego.

Interim następnie interregnum po śmierci Króla Jana trzeciego; anno 1696, które tym barziey wywyższyło Dom Sapieżyński y wielką estymę ich Honorowi przydało, im władza onego w Xstwie Litewskim żadney dependentiey nie podlegała; acz y za żywota Króla ten Dom mało co ordynansów Królewskich przestrzegał, ale we wszem absolute sobie postępował.

A gdy tedy jako w wolnym Narodzie do Elekcyey Pana Rzpta Koronna y Litewska skłaniała intenta swoie, natenczas między inszemi Candidatami nie mniey się chcieli promowować na Królestwo Polskie y Królewicowie Polscy, synowie zeszłego z tego świata Króla Jana trzeciego. Aże Dom Sapieżyński daleki był od tego, y kogo inszego na te Państwo promowuiąc, Domowi Królewskiemu życzliwym być niechciał, i tey Elekcyey contradykował: starano się tedy, (iako echo szło między ludźmi, i z pewnych coniectur dochodzono), żeby w Litwie ukrócić potentią i władzę Domowi Sapieżyńskiemu, y sposób ten wynaleziono, żeby zconfederować woysko Litewskie przeciw Hetmanowi. Iakoż gdy widziano nie mało zaiątrzonych przeciwko temu Domowi, zaraz wynaleziono i Hersta ku domowey zaczęciu woyny, to jest Hrehorego Ogińskiego, teraźniejszego Starostę Zmoydzkiego, Hetmana Polnego W° X^a Litewskiego, który mając zadatek niechęci y urazy pewney przeciwko Domowi Sapieżyńskiemu, a przybrawszy sobie za konsyliarzów Pocieiów, to iest Kasztellana Trockiego y Strażnika W° X^a Lit° y insze osoby, wziął na siebie tytuł Marszałka spiskowego woyska W° X° Lit°, y zaraz rzucił uniwersały do całego Woyska, pretensye do Domu Sapieżyńskiego wyraziwszy: y że inaczey nie podobna onych vetować, ani zasług Woyskowych pozyskać, tylko przez Spisek związkowy. I ten pierwszy początek gniewu był Boskiego przez pobudzenie tego człowieka na ten tak Dom wspaniały y wyniosły. Bo już od tego czasu, Dom Sapieżyński w wielkie niepokoie począł przychodzić z Rzptą; y szczęście onego tak wielkie do upadku poczęło się nakłaniać zawczasu. Albowiem lubo ten związek Woyska do Brześcia zgromadzony, częścią potentią przez Hetmana i oblężeniem onego w Brześciu, częścią pewnymi Traktatami y obowiązkiem wypłacenia zasług Woysku został uspokoiony, iednak, gdy Conditie na Commissyey (postanowione) nie były spełnione, y Woysku przyszło się roziechać bez ukontentowania żadnego, znowu Ogiński y drudzy mieli okazyą dokazania dalszey imprezyi swoiey, y tym czasem Rzptą nie przestali pobudzać do wybicia się z rządów y władzy Sapieżyńskiey. Iakoż taka rada stanęła całego W° X^a Lit°, aby coaequatią iurium przyjąć w niektórych porządkach prawa z Ko-

roną Polską; a zwłaszcza, żeby od niezmiernych szkód, które Xięstwo Litewskie przez Consistentie, y przeyścia od Zołnierza ponosiło, zaszczyt swóy miało w potomne czasy. Tedy umyślili, ażeby, iako w Koronie Woysko ma sobie od Rzptey naznaczone y wydzielone pewne mieysca, gdzie odprawuie zawsze swoią consistentią, tak y w Litwie Woysko pod tenże porządek prawa Koronnego podlegaiąc, distributami chlebów zimowych, y ciągnieniem do obozu y z obozu, y innemi swowolnemi exakcyami Państwa tego do ostatniey zguby nie przyprawowało. Druga, aby to Woysko, które będzie zostawało na naznaczoney sobie consistencyey z gotowego grosza sustentament swóy miało z rozebrania chorągwi na Woiewodztwa y powiaty; ażeby iuż podatki wszelkie W° X^a Litewskie° nie do Podskarbiego wnaszane, ale y distributa onych za assignatiami Hetmańskiemi była, iakoby ad instar porządku prawa Koronnego przy Woiewodztwach y Powiatach zostawały; którzyby sami chorągwiom swoim na repartitiach zostających żołdy zasługi Woyskowe wypłacali według Tarify sobie od Rzptey sporządzoney. W czym nic się Rzpta nie zawiodła, y owszem rzeczy pożądane skutkiem samym potwierdzone od oboyga Narodów zostały na pierwszym zieździe y conwokacyey przed Elekeyą Króla Augusta w Warszawie mianey. Na którey conwokaeyey y to stanęło: że Ruskie pisma w Cancellaryach W° X^a Lit°, których dotąd obywatele tego narodu zażywali, y onymi się szczycąc wszelkie akta swoie odprawowali, znieśli i skassowali; y od tego czasu aby wszelkie sprawy po Polsku z Cancellaryey, wydawane były, tymże postanowieniem swoim na Conwokacyey utwierdzili; przydawszy y to, żeby i Banitia ad instar prawa Koronnego przy Grodach, Trybunałach, y inszych Subselliach Xięstwa Litewskiego była; a nie tak, iako przed tym, że Grody, Trybunał, y insze subsellia w Xięstwie Litewskim tylko mogły wzdać pozwanego na Banitią, wydać zaś oney żadney władzy nie mieli; ale dla wyniesienia takowych Banieyi za dekretami iakożkolwiek ferowanymi, musieli się udawać obywatele Xięstwa Litewskiego do Kanclerza y Podkomorzego; a ztąd lubo czasem y nienależące y żadnego nie maiące sprawy forum, w sądzie Assessorskim odprawować się musiały, y one do oczewistey Controwersyey naciągano, dla iednego tylko tego terminu, że Sprawa za Mandatem o sprzeciwieństwo Banitiey, do Sądu Króla Imć. Assessorskiego wytoczona była. Co że y Sprawy w niemałe zatrudnienie przychodziły, y porządek prawny mieszać się musiał, y mnieyszych stanów Ludzie nie łacno czasem u Kanclerzów y Podkanclerzów do wyniesienia Banicyey na Panów y Potentatów dograbolić* się mogli: ztąd tedy gdy Prawo Xięstwa Litewskiego meliorować się musiało, y inszy porządek zachowania Woyska postanowiono; y distributa Skarbu Rzpty nie przy Hetmanie y przy Podskarbim, ale przy Woiewodztwach y Powiatach conserwowana; wszystko to nie pomału Dom Sapieżyński obrażać y do dalszey niechęci z Rzptą przywodzić musiało, y zawsze umysł ich był, aby w tey mierze Rzpty sprzeciwić się mogli.

Jakoż maiąc adherentów swoich, y tych którzy dla prywaty swoiey consiliami swoiemi, nie do pokoiu y zgody z Rzptą, ale do dalszych rozterków y do postpositiey takowego prawa przywodzili, na iedne rozumienie y obserwantią powszechną uchwały z Rzptą zgodzić się Sapiehowie nie chcieli, y zawsze swoie rzeczy przeciwko Rzpty knowali. A w tym za obraniem te-

raznieyszego Króla Augusta na Królestwo Polskie, gdy na Seymie Coronationis toż prawo postanowione przez osobliwą Constitucyą potwierdzone zostało, Rzpta przywodząc one do dalszego skutku, wszystkiemu W. X^u L^u ogłosiła Uniwersałami swymi, aby dla ufundowania Coaequatiey z Koroną Polską; y nowego postanowionego prawa wszyscy do Wilni viritim na Trybunał przybywali, y ktoby tey Coaequatiey przeciwnym był, za nieprzyjaciela takiego Oyczyzny maiąc krzywdy y wolności szlacheckiey mieczem bronili. Stanęły tedy wraz wszystkie Powiaty y Woyewodztwa Białoruskie nie iako Roku 1698 viritim, ale zaciągowe Chorągwie porządnie na początek Trybunału wyprawuiąc, dawszy one pod Kommendę Ludwikowi Pociciowi, strażnikowi W° X^a Lit°. Drugie zaś Powiaty y Woiewodztwa viritim stanowiły się; cała zaś Żmoydź iako też Grodzieński, Kowieński, Słonimski, y Piński Powiat, potentią Hetmańską zatamowane były, y z Partyą Sapieżyńską trzymać musiały. Było iednak tego Woyska, które się na ufundowanie coaequatiey stanowiły, na cztyry albo pięć Tysięcy: osobliwie Ogiński tysiącem zbroyney Raytaryiy tegoż czasu ze Żmoydzi Rzptą sekundował. Za takowym tedy ziazdem Rzpty ufundowany był Trybunał: Coaequatią zgodnemi głosami promowowano y utwierdzono. Napisano oraz porządek Trybunału i obiaśniono Coaequatią iakiemi terminami ma się sądzić Trybunał, y iakim porządkiem strony do prawa przystępować y co za lucra wygrawać, y jako patronowie pozwane wzdawać maią. Tak gdy się zaczął odprawować Trybunał pod directią Michała Kotła, pierwey Kasztellana Witepskiego, a teraźnieyszego Woiewody Trockiego, Sapieha Hetman tymczasem z Wilna do Grodna umknąć się musiał, y tam pro assistentia maiąc synów przy sobie, to iest Stolnika y Koniuszego W. X^a L° przemyszlał* o dalszym niebezpieczeństwie, iakoby mógł zabieżeć onemu; do Coaequatiey iednak nie chcąc się skłonić. Jakoż Sapieha Koniuszy ze dwoma Tysięcy Woyska tu do Merecza, a brat iego Stolnik W° X^a L° szedł z kilką tysięcy, y aż na Żmoydź pomknął się, zabieraiąc pasy Ogińskiemu. Gdzie gdy go sekundować trzeba było: rozpuściwszy Szlachtę viritim zebraną, zaciągowe chorągwie Powiatowe ztąd z Wilna na Żmoydź komenderowano. Gdzie nim się złączyć przyszło; Stolnik Xięstwa Litewskiego insperate na exdivisią Ogińskiego napadszy, niemałą klęskę w Woysku Rzpty uczynił, trupem pole usławszy pozabiianych. Po którey viktoriey że pora woienna następowała z Turczynem stanowienia się Woysku Litewskiemu pod Kamieniec Podolski: Hetman tedy nie omieszkiwaiąc tego czasu z porządnym woyskiem na pomoc Królowi Augustowi y Rzpty. Koronney pod Kamieniec [1]) stanowił się; y tam gdy przez całą iesień aż do zwyczaynego terminu zeyścia z pola Campanią obozową bawić się musiał.

Interim Rzpta radząc o tym, iakoby Hetmanowi z woyskiem z obozu powracaiącemu niedopuścić lokacyey w dobrach y dzierzawach W° X^a Lit°; ale według coaequatiey postanowioney wstręt uczynić, a do ekonnomiey Pinskiey y do dzierzaw Woiewodztwa Brzeskiego, Konsistentią Woysku odprawować naznaczonych, mogli toż woysko odwrocić, rzucili po wszystkich

[1]) Nie posunięno się wcale aż pod Kamieniec owej jesieni, a cała wyprawa Króla Augusta tej jesieni 1698° rozeszła się z pod Brzeżan. (Przyp. wydawcy).

Woiewodztwach y powiatach uniwersały, y naznaczyli tu sobie w Wilni generalną sessią. Na którą gdy z każdego Woiewodztwa y Powiatu po dwu było ordynowanych deputatów, uradzili to między sobą, y przez zgodne laudum postanowili bronić coaequatiey pospolitym Ruszeniem; obowiązawszy przez osobliwy spisek swóy Woiewodztwa y Powiaty, aby gdy tylko będą przez Generalnego Pułkownika Xięstwa Litewskiego przestrzeżeni, wszyscy ku obronie praw swobód y wolności zaraz na koń wsiadali i z chorągwiami swoiemi tam się stawili, gdzie ordynatia Pułkownika Generalnego informować będzie. Dla czego porządek stanowiąc, ażeby do okazyey woienney wszelka się gotowość znaydowała, zaraz po Woiewodztwach y Powiatach postanowili Rotmistrzów, y onych na parafie rozdzielili, którzyby Chorążych swoich Powiatowych ordynansów słuchaiąc; każdy z ludem swoim do popisu gotów był, y na obronę Rzptey z nim do obozu pod poenami opisanemi stanowił się.

Ażeby tedy Woysku Pospolitego ruszenia W° X^a Lit° nie schodziło na woiennym rządzie, mądrym y roztropnym y dobrym opatrzeniu onego, tegoż czasu taż sessia Generalna naznaczyła onemu za Wodza Michała Kotła Kasztelana Witepskiego, teraźnieyszego Woiewodę Trockiego.

Tak gdy rzeczy sporządzone były na obronę Coaequatiey przez ziazd Generalny, Hetman tymczasem z obozu [1]) zbliżał się z Woyskiem ku W^u Kięstwu Litewskiemu, któremu Rzpta broniąc dalszego ingressu w granice tego Państwa, y nie chcąc więcej znosić takiego uciążenia które od przeyścia Woyskowego ponosiła z znaczną ruiną tey Oyczyzny, zaszła mu z Woyskiem swoim, y zaległa passy od Grodna, y lokowała się obozem w Grodzieńskim powiecie pod Kamionką, oczekiwaiąc na ściągnienie się drugich Woiewodztw y Powiatów, które nim się zgromadziły, przeciągnęła ta Campania aż ku Bożemu Narodzeniu. Widząc tedy Hetman, że daley nie może się pomknąć z Woyskiem Swoim; którego miał na dziewięć Tysięcy bardzo dzielnego y zbroynego; a dissimulując Rzptey y znosząc przeciwko sobie oney zawziętości, żeby się nie pokazał nieprzyjacielem społoyczyznie swoyey; acz mogł resistere adwersarzom swoim, wszelką iednak impresę uchyliwszy na czas na stronę, lokował także Woysko pod Ławną, niedaleko obozu Rzptey, między Niemnem a z drugiey strony obchodzącym błotem, zatoczywszy tam siedemnaście dział gdzie się miał przywitać z Rzptą. Aby się tedy krew z obu stron niewinna nie przelewała, y sposoby mogły znaleść do ukontentowania oboiey strony, była w tey mierze czułość y staranie senatorów Xięstwa Lit° y X. Brzostowskiego Biskupa Wileńskiego; którzy tam do obozu przybywszy siła pracowali koło pokoiu y zgody; że po długich traktatach dokazali tego na Hetmanie, iż dla ukontentowania Rzptey Konne Woysko zwinąć pozwolił, conserwowawszy Woysko cudzoziemskie y piechoty ku dalszey Rzptey obronie, y pozwoliwszy, aby się consistentią contentowało w ekonomiey Pińskiey, iako nowe prawo przez Coaequatią postanowiło.

---

[1]) W rkpsie dopisano u w tém miejscu wyraz „z Podkamieńca“; lecz że to, jak wyżej nadmieniłem, mylna wiadomość, opuszczam w texcie ten dodatek. (Przyp. wyd.)

Za zwinieniem tedy Woyska rozpuszczono Pospolite Ruszenie, y nieiako Rzpta z Domem Sapieżyńskim uspokoiła się na czas była; ale ten pokoy barzo nie trwał długo; zawziętość bowiem adwersarzów nigdy nie próżnowała a iż ieden sposób się nadał, że przez zwinienie Woyska mocno się potentia Sapieżyńska nadwerędziła*, nie przestali do wywrócenia tego domu y dalszych szukać sposobów. Ustawicznie bowiem Rzptą proiectami wymyślnemi zaiątrzano; zgubę, niejako od tego domu szlachcie proponowano; Wolności Szlacheckiey y coaequatiey zruinowanie zapewne kładziono; a zatym do nowey Woyny i zawziętości Szlachtę pobudzano. Pobudził też Pan Bóg na tenże Dom, y Kotła Woiewodę Trockiego, który z Ogińskim głównym nieprzyiacielem stał się Domowi Sapieżyńskiemu. A że miał wielką powagę y reputacyą u stanów Rzptey, wiele Szlachty y znacznych urzędników do Confederatiey za sobą pociągnął. A tak wzmocniwszy się, y to w Szlachtę wmówiwszy, że Wolności y swobody upadające czynią go zelantem aby nie przestawał woiować przeciwko temu Domowi, wszystka Rzpta prawie nadzieię obrony swoiey na nim zasadziwszy, poczęści większey na wszelkich iego obradach y consyliach przestawała. Aleć nie przeto ieszcze y Dom Sapieżyński upadał, że tak przeciwko niemu Rzptą zaiątrzano. Bo y tu z tey strony nie schodziło na wielkich promotorach, y na takich, którzy temu Domowi nie tylko radą ale y zdrowiem swoiem służyli. Nawet Woiewodztwa niektore y Powiaty temuż Domowi sprzyiaiąc onego nie odstępowali, y ztąd ten Dom ieszcze ile mogąc przy swoiem dostoieństwie obstawał y interessów swoich w promowowaniu nie odbiegał.

Bo po zwinieniu Woyska, gdy tu w Wilnie na wiosnę przypadł termin sądzenia Radomskiego Trybunału W° X^a Lit°, a to żeby się Poborcowie Dworzanie y Retentores z różnych podatków liquidowali y dosyć w zaległych retentach skarbowi czynili, tedy lubo temu Trybunałowi Kocioł nieważność zadawał, że podstępnie iest ten punkt w Constitutią y na zruinowanie Coaequatiey inserowany, y być nie może, aby raz postanowione podatki, żeby przy Rzptey zostawały, znowu do Podskarbiego Sapiehy wracać się miały, iednak na to nic nie uważaiąc Trybunał ten Sapiehowie fundowali, y protestacyey od Kotła zaniesioney nie akceptowali, y limitowawszy ten Trybunał, dekretem nakazali, aby się Poborcowie y Retentores na ten Trybunał stanowili: Y szło na wielki upor: że gdy Kocioł przewodzić co chciał, mocno się przeciwna strona onemu sprzeciwiała, y przez to dalsza a dalsza temu Domowi zguba się gotowała; bo to wszystko Rzptey podnietą było, do wzruszenia znowu niepokoiu z Domem Sapieżyńskim. Przydał nie mnieyszey urazy y niechęci po tym prędko przypadaiący ziemski Trybunał, którego że usadzili się także Sapiehowie fundować, podeyrzenie to Rzptey uczyniło, że mieli uczynić to na zruinowanie postanowioney coaequatiey. I ztąd Kocioł chcąc taki Trybunał ruinować, zebrał się był na niemałą potęgę. Ale Sapiehowie o tem przewiedziawszy na dokazanie swoiey imprezy piechotne Woysko z ekonomiey Pińskiey tu do Wilna sprowadzili. Gdzie gdy się zaczynał Trybunał y Deputaci po wykonaniu przysiąg na obranie Marszałka zasiedli, Woysko w zamku uszykowane Trybunałowi assistowało y póty z placu nie zeszło, aż przy pressentiey Hetmana i Podskarbiego za Directora X^a Radziwiłła, Kanclerza W°

X^a Lit^o obebrano*. A Kocioł, acz się tegoż czasu z niektórym ludem swoim do Wilna stanowił, widząc iednak że niemoże przełamać potęgi Sapieżyńskiey, cicho lud rozpuścił, a sam nieznacznie z Wilna odiechał.

W tym gdy się odprawować Trybunał zaczął, Xiążęta Korybutowie Wiśniowieccy, Janusz y Michał, iako goście niebywałe w tych kraiach, częścią żeby recreatiey sobie zażyli, częścią aby do dobrey przyjaźni Senatorów Litewskich powabić mogli, do Wilna przybyli. Nieszczęsny zatem staie się casus, prawie godzący na upadek Domu Sapieżyńskiego. Gdy bowiem Xiążęta dobrey myśli sobie zażywaiąc, iednego dnia po mieście Wilni przeieżdżaią się, y z oddaniem visity do kogoś iadą, aliści tymczasem Sapieha z Dworem swoim tąż ulicą iadąc spotyka się z niemi, y z koni cugowych, mniemaiąc że z Kotłem się zjeżdża, zaiątrzony będąc gniewem przeciwko onemu, wypadłszy z karocy, nie wiedząc że iadą Xiążęta, strzelać do karocy kazał. Gdzie tyrańsko Xiążęcia Janusza dwoma kulami postrzelono, drugiego Xiążęcia, Michała, brata iego, o włosek mało nie zabito; sztychami karoc pokłóto; y już tę robotę zrobiono, a Xiążęcia Michała uciekaiącego z karocy w ręku obaczono, natenczas rectificowano się, że zemsta ta niewinną krew przelawszy wielką niesławę Domowi Sapieżyńskiemu przyniosła. Nieznośnie tedy Hetman był żałosny takowego nieszczęsnego przypadku, y zaraz Xiążęcia Janusza kazał nieść do pałacu swego na łóżko swoie; y potym niezmierne staranie było, nim od śmierci onego z tak strasznego postrzału cyrulicy y medikowie ratowali. Zabiegał tedy Hetman ile mogł, ażeby ten casus nie szkodził ich Domowi, y z ugody, iako słychać było, wielkie pieniądze dawał; ale Xiąże Janusz niczym contentować się niechciał, y po ćzwierci* roku kurowania się swego, z Wilna cicho odiechał.

A tu iuż, znaczna pomsta Boska na Dom Sapieżyński wylewać się poczęła; y wszystkich obywatelów Xięstwa Litewskiego dawne niechęci y zawziętości troche umorzone, znowu na nową Woynę pobudziła y odnowiła. Bo z iedney strony Ogiński y Kocioł z swoimi adhaerentami Woiewodztwom y Powiatom doniosłszy, że Dom Sapieżyński do coaequatiey nie przystępując, Trybunały per potentiam i według zdania swego stanowi y funduie, z drugiey strony Xiążęta Wiszniowieccy na tychże Sapiehach chcąc się zemścić contemptu swego, do teyże wnętrzney woyny byli motorami y interes honoru swego przyłączyli, y iedną coniunctią z Rzptą przyjąwszy, ścisły związek między sobą trzymać deklarowali. Maiąc Rzpta colligatią z Xiążętami, iuż zatym znaczny wnętrzney woyny ogień na Białey Rusi wybuchać począł; y zaraz Szlachta nie wprzód do Woyny gotować się, aż pierwey na dobrach Sapieżyńskich zaprawić się umyśliła. Jakoż kupami swowolnemi Białoruskie naieżdżaiąc onych wielkie włości y dzierżawy, prawie po nieprzyjacielsku pustoszyli one y ruinowali. U poddanych bydło, konie, fanty, y wszelki sprzęt gospodarski zabieraiąc; drugich o pieniądzach y zbiorach pytaiąc się, niemiłosierdnie męczyli; inszych poddanych żołnierze niesłychanym zdzierstwem do wielkiey nędzy, y ubóstwa przyprawili; tak dalece że drudzy rzucaiąc domy y posiadłości swoie, y pustkami wsi zostawuiąc, gdzie ieno mogli z zdrowiem swoim uchodzili. Owo zgoła dobra Sapieżyńskie nic inszego na Białey Rusi nie były, tylko iednym

zdzierstwem y rapiną swowolnym ludziom. Bo kto ieno chciał, szarpał one, darł, łupił y w niwecz obracał. A taką zemstę na dobrach Sapieżyńskich uczyniwszy, woynę ogłosili przeciwko temuż Domowi, y zaraz tegoż roku, 1699° pod iesień Woiewodztwa y Powiaty do wyiścia w pole przez listy generalnego Pułkownika pobudzone będąc; ex nunc pod Komęde Kotła teraźnieyszego Woiewody Trockiego, chorągwi ośmnaście stanowili. Które ściągnąwszy się pod miasteczko Soły, umyślił był Kocioł z onemi otrzeć się o Wilno; ile wiedząc, że pod ten czas Hetman z swoią partią tam seymikował, y nadchodzącemu zabiegał niebezpieczeństwu. Ale gdy to on zamyszla*, y ku Oszmianie z ludem swoim zmierza, tymczasem jak najprędzey Hetman seymik Wileński odprawiwszy, a do drugich Powiatów Uniwersały swoie do znoszenia swowolnych kup zapraszające, rozesławszy, zaraz Brata swego Podskarbiego W° W° X^a Litewskiego komenderował z pewnemi chorągwiami ku Oszmianie. Ten tedy gdy w Oszmianie nocleg odprawuie, Pospolitacy tymczasem tamże nazaiutrz przyszedłszy, pod Klasztorem Franciszkańskim na tę stronę ku miastu przeprawować się poczęli. I gdy iuż ośm działek przeprowadzono, y niektóry lud był na tey stronie, interim Podskarbi wywiedziawszy o niewielkiey onych potędze, a i tey rzeczka na dwie części rozroznioney, śmiele na Pospolitaków uderzył, y tam w niewielkim poczcie swoich szyki onych zamieszawszy, iednych do sromotney ucieczki przyprawił, drugich nasiekł, narąbał, a inszych w wodę napędziwszy, gdy się w niey kąpali, prędką victoryą otrzymał; y zabrawszy działka wszystkie, bez uszczerbku żadnego swoich do Wilna powrócił. Rozżarzyła niespodziana klęska tym barziey gniew w Rzptey, y dopieroż samych pryncypałów serca spoiły się w iedno iako ogniwa, y na to czuwały, aby z Domem Sapieżyńskim nie inaczey kończyć woynę, tylko iako z Rebelizantami y głownemi nieprzyjacielami praw y swobód y wolności Szlacheckiey; ile gdy ieszcze do tego y insze się praetensye przymieszały, iako to rozstrzelanie Białłozora i Bokieia. Które Domy żałością pobudzeni będąc Straty Krewnych swoich, a exces ten po Seymikach y publicznych aktach za powszechną wszystkich Stanów urazę y zgwałcenie praw y wolności przekładaiąc, nie małą okazyą do wnętrzney tey woyny byli, y Sapiehom złą Reputacyą u Rzptey czyniły.

Zaniechawszy tedy Kocioł dalszey imprezy, y nieśmieiąc z niewielką potęgą narażać się na Wilno, odwrócił z Swoim ludem od Oszmiany y nadał koło ku Nowogrodkowi, gdzie zaraz mu z różnych Woiewodztw y Powiatów wiele na Succurs chorągwi przybyło. Z drugiey strony Xiążęta Wiszniowieccy na tęż Batalią gotuiąc się, lud woienny de suo, groszem swoim, z Wołoch gromadzili y przyspasabiali; y tu zewsząd posiłki znaczne y liczne codziennie do Kotła się kupiły.

Na Zmoydzi zaś Ogiński z zaciągowym woyskiem iednych affektem, drugich y potentią do teyże woyny napędzał. Owo zgoła gdy zewsząd ogień zajątrzonych serc wybuchał na zgubę tego Domu: widząc tedy Sapiehowie że się na wielkie złe zabiera, mocno także poczęli przemyszlać* o zabieżeniu niebezpieczeństwu swemu, które im utratą fortun, zdrowia y honoru zewsząd groziło. Trzymaiąc się tedy głownego miasta Wilna, zaraz Hetman popis całego miasta y wszystkich cechów uczynił, y do nie-

których Pawiatów z Sapiehami iednę ligę trzymaiących uniwersały rozesłał, y wnet się kupić poczęły na obronę Domu Sapieżyńskiego. Wojewodztwo też Wileńskie mieli po sobie, y pół Powiatu Oszmiańskiego pociągnęli za sobą. Nie schodziło też temu Domowi na nadwornych chorągwiach, y na Raytarskich Reimentach, Ludziach woiennych y dobrze doświadczonych; którzy gdy się wszyscy stawili do Wilna, było wszystkich Chorągwi w compucie około cztyrdziestu. Piechoty zaś mało co było, bo tę, którą na wiosnę dla Trybunału sprowadzono, na Inflanską woynę z Szwedem Królowi Augustowi do Inflant odesłano.

Iuż tedy zewsząd głośno było, że Kocioł około Nowogrodka y Zelwy bawiąc się czas niemały, zebrał się na wielką potęgę, y liczono w obozie iego woyska na kilkanaście tysięcy; z drugiey strony ze dwoma tysięcy Wołoszy zaciągnioney Xiążeta Wiszniowieccy do obozu zbliżyli się; Ogiński także ze Żmoydzi z swoim Ludem tuż zmierza na pomoc Kotłowi. Ażeby do woyny takiey nic nikomu nie praepediowało, y przyczyny iakie do wymówki nie uchodziły, posłano y do Trybunału do Mińska z Ordynansem, aby się Trybunał limitował; y lubo z strony Sapieżyńskiey nie schodziło na ludziach, sposobach, y gruntownych prawnych ratiach, do zatrzymania Trybunału, iednak potężnieyszà strona wszystko to przemogła, y do limitatiey Deputatów przymusiwszy, drugiey Szlachcie do woyny wolny pas otworzyła. A lubo nawalność ta tak nieznośna zewsząd Domowi Sapieżyńskiemu groziła pewną zgubą, iednak consiliarze opinią męstwa żołnierza swego, a letkim* poważaniem woyska Rzptey, z spospolitego ludu zebranego, uwodząc się, wysoko o sobie rozumieiąc, y nie o przemysłach takich consilia swoie mieli, iakby z garstką woyska Swego niebezpieczeństwa uyść mogli, y one na dalszy czas conserwować mogli, ale w radach swoich na to ten Dom przywodzili, żeby nic na taką potęgę Rzptey nie uważaiąc, wstępnym boiem o dyshonor Domu swego męstwa dokazywali y sławy się dobiiali; tusząc, że woienny Lud prędko zgraię płochą y niewyćwiczoną w dziele Rycerskim, przemodz y zamięszanie te do pokoiu pożądanego przywieść może. Takie consilia gdy się tu w Wilni* odprawuią; a zamrozki wielkie y ciężkie słoty, y niepogody woysku barzo dokuczaią: Kocioł tymczasem z obozem pod Olkiniki pomknąwszy się, z Xiążętami Wiszniowieckimi złączył się, y Ogiński z Żmoydzi z swoią exdivisyą przybył, y iuż mało do rozpuszczenia woyska nie przyszło, gdyby Sapiehowie ieszcze trochę w Wilni się przytrzymali. Ale tu rada taka nastąpiła: Koniecznie wychodzić w pole; bo o honor idzie y nie męstwuby ale owszem boiaźliwego serca postępkowi przypisano, gdyby żadney odwagi y rezolutiey przeciwko adwersarzom niepokazawszy, y o nich się nie otarszy, tu mizernie czas kryiomo tracili. Wyszli tedy w pole, y pierwszy nocleg o dwie mile od Wilna odprawili na Wace Metropolitańskiey; drugi nocleg za ośm mil na gościńcu przy Karczmie Pustey. Woyska tego Koniuszy Litewski, Syn Hetmański, iako mąż w Rycerskim dziele doświadczony był Regimentarzem. I gdy tak nieostrożnie nocuią, woysko Rzptey całą noc nie śpiąc zbliżało się ku obozowi Sapieżyńskiemu, y stanowszy od siebie o milę letką*, letkie chorągwie na podiazd comenderowano. Które na pierwszą straż Sapieżyńską insperate napadszy, wielką trwogę w Woysku uczyuili, tak dalece, iż do-

wiedziawszy się, iż tuż y woysko Rzptey pod bokiem, ledwo do sprawy przyszli. Za uszykowaniem tedy Woyska przez Koniuszego, y armaty narychtowaniem, gdy daley przez las w pole postąpić kazano, a harcownik między sobą się ścierał, weszli w takie niebezpieczeństwo Sapieżyńscy, że zewsząd od woyska Rzptey okrążeni zostali. Które na trzy części uszykowane było: y iedną partią trzymał Kocioł, drugą Xiążęta Wiszniowieccy, a trzecią Ogiński. Gdy tedy do uderzenia się przyszło, zaraz z dział Koniuszy strychować począł, y mieszać mocno pułki Rzptey. Na którey rozerwanie bataliey, Woiewodztwa Połockiego ruszono Chorągwie. Ci tedy w pierwszym ogniu dokazuiąc męstwa, wiele Szlachty pod Chorągwiami swemi utracili; a za tym od drugich chorągwi wsparte będąc, gdy na Sapieżyńców wsiedli, y drudzy z drugich stron uderzyli, wszystkie szyki Sapieżyńskie złamali, i chorągwie Powiatowe znieśli y rozproszyli, y oboz opanowali; y gdy wszyscy w rozsypkę poszli, y sam Hetman z Podskarbim y z Marszałkiem ledwie się salwował, tymczasem Koniuszy Xięstwa Litewskiego maiąc z sobą Raytaryey kilka chorągwi podufałey, z placu nie ustępował, y mężnie sobie poczynał; chcąc abo obronną ręką uyść, abo Kawalersko na placu zginąć. Że tedy widziano, iż bez znaczney Klęski swoich pokonaćby go nie możono, zawołano y ubezpieczono, aby na parol Kawalerski confidował Rzptey zdrowie swoie. Co gdy deklarowano, że parolu dotrzymać miano, zsiadł z konia y dobrowolnie się poddał Rzptey z chorągwiami swymi [1]). Zatym po wygraney potrzebie wzięli Koniuszego Xiążeta z sobą, i do Olkinik do stantiey swoiey zaprowadzili. Tam z Xiążety gdy nocował; swowolne poburzone przez kogoś Szlachty drobney kupy, y gromady, które na nieumiarkową złość rozpasawszy się; przeciwko Bogu i sumieniu obowiązek przyrzeczonego słowa złamawszy y niedotrzymawszy, na niezglozowaną narodu swego hańbę y niesławę zarabiaiąc, będąc zgrają z podpoienia trunkiem zuchwałą, y w zaiadłości y gniewie (raczey) bestiey okrutney, a niżeli ludziom podobną, na żadną zwierzchność y powagę Xiążąt, y tak wielu godnych Ludzi y officyalistów nic nie respectuiąc, ani się oglądaiąc, w nocy przede dniem, gdy Xiążęta ieszcze się wczasowali, tumultem wielkim na stantią onych naszli, y tam gwałtownie do komory wpadłszy Sapiehę, Koniuszego na parol wziętego porwawszy, y wpół Rynku onego wywlekszy, tyrańsko a niemiłosiernie rozsiekali. Biskupowi Wileńskiemu, który podiachawszy nieco, chciał go ratować, konie u Karocy poodcinali. Sami Xiążęta ledwo do Kościoła uyść od tey chalastry mogli wszystkiego w stancyey odbieżawszy.

A takie tyraństwo nad Koniuszym popełniwszy, nie mnieysze tamże nad Woyną, Starostą Brasławskim wykonali. Którego gdy ieden Zakonnik iako krewnego swego w habit Franciszkański ubranego do klasztoru od niebezpieczeństwa uprowadzał, w rynku dogoniwszy, przed kościołem szablami go rozniesli. Takowąż śmiercią od tychże swowolników Kurowicz tegoż czasu zapieczętował życie swoie; i tym terminem zakończona ta nad Domem Sapieżyńskim Rzeczypospolitej wiktorya.

---

[1]) (1700, 11, 18. Jaroch. I, 323) toż list Szczuki do żony z Warsz. 26/11 1700, Nr 124. Wydawca.

Po którey radząc, coby daley czynić mieli z sobą, do tygodnia woyska nierozpuszczano, ale tamże pod Olkinikami w zawartym obozie trzymaiąc; spisali wieczne a nieodmienne postanowienie na dalszą convictią Domu Sapieżyńskiego, związek y sprzysiężenie uczyniwszy. Którym postanowieniem deklaruiąc Dom Sapieżyński za zdrayców y rebelizantów, iako tych którzy ważyli się rękę podnieść na Rzptą, y przyczyną być tak wielu krwi rozlania, odsądzili od honorów, fortun, y wszelkich dóbr y maiętności, y pro vacante na przyszłym Seymie Królowi y Rzptey podać deklarowali. I zaraz Dobra Sapieżyńskie tudzież wszelkie dzierzawy y Starostwa możnieyszy* z Panów między się rozdzieliwszy y rozebrawszy, maiętność Jewie y Mikołaiów, dobra obszerne Sapieżyńskie, nagradzaiąc merita, odwagi y męstwa, tym których krewni na tey woynie poginęli, na podział onym y wieczną possessyą naznaczyli, y przez commissarzów podali. A żeby to postanowienie Olkinickie nie za priwatną rzecz, ale za publiczne y powszechne prawo od całego W° X^a Lit° zgodnie y iednostaynie postanowione rozumieć się mogło; stymulowano do podpisów rąk; y zaraz tamże w Olkinikach wszystkie przytomne stany, tak Urzędnicy y Dygnitarze, iako z Woyewodztwa y Powiatów pospolitym ruszeniem zgromadzona Szlachta, podpisem rąk swoich to postanowienie corroborowała, y ktoby onemu nie podlegał, y z Rzptą nie trzymał, pro hoste patriae takiego być deklarowali. Y tak gdy upadła potęga Sapieżyńska, wszyscy radzi nie radzi iedno rozumieć, y trzymać, y na convictią Domu Sapieżyńskiego zezwolić musieli.

Rozpuszczono zatym Powiaty y Woyewodztwa do domów swoich, conserwowawszy zaciężne Woysko W° X^a Lits° na dalszą usługę Rzptey, y tegoż czasu per Laudum generale za Pułkownika generalnego Woyska J°KMci y W° X^a Lit° Xiężęcia Michała Serwacego Korybuta Wiszniowieckiego, teraźnieyszego Kasztelana Wileńskiego y Hetmana W° W° X^a Lit° zgodnie wszyscy obebrawszy,* rządy onemu nad Woyskiem do lat dwoch zlecili. A zatym, aby też Woysko zaciągowe przy repartitiach swoich żołdy y zasługi od Rzptey odbierało, czopowe od wszelkich liquworów y od karczem także na lat dwie uchwalili: cła i myta po komorach Xięstwa Litewskiego sobie przywłaszczyli. Administratorów superintendentów y exaktorów postanowili, y sądy fiskalne po Woiewodztwach y Powiatach dla Poborców y Retentorów, aby w skarbowey praetensiey nieodwłoczna sprawiedliwość być mogła, mocą y powagą tegoż Olkinickiego postanowienia samiż creowali, daiąc władzę nieposłusznych coaequatiey y Olkinickiemu postanowieniu, w skarbowych rzeczach podług zaszłych o to praw y Constitucyi, rigorose sądzić, y na Infamią wzdawaiąc fortem executionem na dobrach czynić. Y odtąd iakoby, teyto coaequatiey nieszczęśliwey rządy w Litwie odprawować się zaczęły.

Na Dom zaś Sapieżyński gdy taka nieszczęśliwość y klęska padła, że wyzuto go z sławy y honoru, y maiętności odebrawszy, na zdrowie nastąpiono; musiał tedy Hetman z Podskarbim Bratem swoim y z całym Domem, wszystkiego odbieżawszy reclinatorium w Koronie szukać. Iakoż gdy tam się udali, niektóre Domy wielkie y znaczne koronne, (z któremi krewność y zpowinowacenie swoie mieli, a zwłaszcza z Domem Lubomirskich y Branickich w którym miał zięcia swego), compasyą nad tym Domem maiąc,

nietylko sufficienter Sapiehów przyjęli wszelką ludzkość y życzliwość przeciwko temu Domowi oświadczaiąc, ale nadto dishonor y takie poniżenie tego Domu za swoią hańbę y oppressyą poczytuiąc, wszelkim sposobem honor ich windykować deklarowali. Y nie była daremna tych Domów y inszych colligatów protekcya; bo nietylko Króla Augusta, ale i całą Rzptą Koronną do uięcia się o ten Dom powagą y instantią swoią wzruszyli; y przywiedziono do tego Rzptą Litewską, a zwłaszcza samych Pryncypałów tey wnętrzney woyny, że na traktata pozwolić musieli. Na które wiele z Panów Koronnych y W° X^a Lit° do Warszawy ziachawszy się, y tam o sposobach zgody y uspokoieniu zwaśnioney Rzptey consilia swoie przy boku króla Augusta maiąc, te remedia wynaleźli byli, że oboia strona wszelkie urazy violentie y iakiekolwiek do siebie uroszczone pretensye spólnie sobie darowała była, y wieczne milczenie naznaczyła. Przypuściwszy Dom Sapieżyński do wszelkich w Wiel. Xięstwie Litewskim praeeminentiey y honorów, nadto y tę clauzulę w traktatach dołożono, że ktoby się pokazał być przyczyną śmierci tyrańskiey Sapiehy Koniuszego W° X^a Lit°, aby za mandatem taki sprawił się na Seymie.

Takiemi conditiami gdy Traktaty stanęły, y iuż Dom Sapieżyński gdy począł był przychodzić do honorów y do possessyi dóbr swoich, wnet drugim adwersarzom bardzo te traktaty zawarte niesmakować y boiaźń zadawać poczęły; a zwłaszcza podobno tym, którzy się poczuwali być przyczyną tyrańskiey śmierci Koniuszego, o co na Seymie usprawiedliwić się należało. Którzy rzuciwszy się do sposobów bronienia siebie y znowu do zamieszania Rzptę przywodząc, nowe proiekta po całym Xięstwie Litewskim puścili y manifestem ogłosili, traktaty te za nieważne udawaiąc, y postanowienie onych na ruinę praw, swobod y wolności szlacheckiey być rozumieiąc; a zatym protestacye po różnych Grodach de nullitate tych traktatów pozanosiwszy, cale onych acceptować nie chcieli, y znowu na nową woynę animusze Litewskie pobudzać poczęli. Ale za czasem wielka odmiana w szlacheckim stanie pokazywać się, y gorliwość ona pierwsza znacznie ziębnąć y ustawać zaczęła. Wiele bowiem takich się znaydowało, że nie z niechęci, ale tylko z przymuszenia y z gwałtownego nastąpienia przeciwko Domowi Sapieżyńskiemu z Rzptą trzymać y woyny tey interesować się przyszło. Drudzy uważywszy, że więcej priwata aniżeli dobro pospolite rozbudza te woynę w tych, którzy się z Domem Sapieżyńskim zawiedli, a iże honorów między sobą podzielić nie mogą, y nie chce się z tak wielkich osiągnionych dóbr Sapieżyńskich ustąpić; przypatruiąc takim rzeczom, a z tey ich zwady pożytku żadnego nie widząc, ochotę do takiey woyny tracili. Insi zaś dla interesów swoich y prywaty lubo do niepokoiu wnętrznego chętkę mieli, widząc iednak, że po Woiewodztwach y Powiatach częścią fakcye Sapieżyńskie znowu szlacheckie animusze za sobą pociągnęły, częścią że ochota u drugich do woyny wygasła, od imprezy swoiey także y oni odstępować musieli. I namnożyło się po Woiewodztwach y Powiatach różney fakciey ludzi, iż iedni z Sapiehami, drudzy z Rzptą trzymali. Drudzy neutralistami się pokazuiąc, od discursów podeyrzanych, y od suspicyey u przeciwnie sobie trzymaiących uchodzili. Jedni bowiem coaequatią y rządy teraznieyszych pryncypałów ganiąc, a iż Rzpta ich wnętrzną niezgodą ginie, rządy

Sapieżyńskie chwalili, y życzyli znowu, aby pod directią onych zostawali. Drudzy przeciwnie rzeczy trzymaiąc, twierdzili, iakoby z nowego prawa na lepsze porządki w Rzptey zapatrowali się, y wolności Szlacheckiey z postanowioney coaequatiey gruntownieysze widzieli dowody: y ztąd coaequatią iurium trzymać, a do dawnych zwyczaiów y praw nigdy udawać się nie życzyli. Ale którzy tak bardzo bronili tey coaequatiey, w tym acz i niechcąc, źle sobie postąpili. Która ieżeli dla starożytnego prawa nadwerężdżona* była za rządów Sapiehów, zaprawdę taż ruina, abo czy nie większa, y za postanowieniem nowego prawa w wolności pokazuie się. Oprócz bowiem zniesienia posłańców którzy krzywoprzysiędztwem* swoim często Maiestat Boski obrażali, czymże się przez tę coaequatią Rzpta może poszczycić? Jeżeli starożytne cancellarye Ruskie w Xięstwie Litm zniozszy, używanie Polskiego pisma postanowiła, w cóż dawne Akta Ruskie y wszystkie Prawa, Przywileia, Swobody, y wolności, y Possessye Dóbr naszych obrócą się, kiedy na Ruskich prawach Litewskich Xięstwo ufundowane będąc, praw swoich przeczytać y onych tłumaczyć nie będzie umiało? zaprawdę, błąd wielki y nieumieiętność w prawie znaczna nastąpi y z wielkiey potrzeby do Ruzczyzny znowu wrócić się trzeba będzie. Ieżeli Trybunał y Grody przywłaszczyły sobie Banitią, a porządek Trybunału solutione one y wieczne Infamie znosić naznaczył, ażali y tu protractia nie będzie się działo sprawiedliwości świętey? Bo możnieyszy ubogiego wysadziwszy z fortun y z maiętności, może iako wpadać w takie Banicye y Infamie, tak y zawsze solutione od nich y uwolniać się? y w długi przeciąg poprowadzić sprawę. A aktor ubogi tymczasem zginąć musi. Jeżeli szczycą się niektórzy, że coaequatio postanowiła, aby żołnierz po Xięstwie Litewskim nie grasował; ale consistentiey sobie w Powiecie Pińskim y Woiewodztwie Brzeskim naznaczoney pilnował? ażali y to prawo co pomogło Xięstwu Litewskiemu w zawściągnieniu swowoli żołnierskiey? nic, bynamniey. Taż co y przedtym, a boday nie większa dzieie się od nich oppressya nie tylko królewszczyznom, ale y dobrom ziemskim; a nadto wszystko ani nam dobra Sapieżyńskie tak wielkie osiągnione żadney folgi, ani podatki ustawiczne czopowego y szelężnego y różnych exakcyi iaką przyniosły consolatią; ale przy tym wszystkim przychodzi do tego, że z ustawicznego grassowania swowolnego żołnierza niezadługo z takiey coaequatiey Rzpta na ostatnią ruinę oyczyzny swoiey zapatrować się będzie. A tak ta coaequatia ieżeli nam w W. X. Lit. nic do dobrego rządu nie pomogła, dobrze żeby oney oyczyzna nasza y nieznała; boby przynamniey od tak wielkiego zamięszania y od wnętrzney woyny wolna być mogła. Mogłyby y duchowne Dobra być szczęśliwsze, aniż za teraźnieyszey Coaequatiey, która gdy poniekąd zaszczyca szlacheckie dobra; wszelkie ciężary, y nieznośne zdzierstwa y oppressye na dobra Duchowne są zwalone żołnierskie. Którzy nie uważaiąc czy to Królewskiey czyli też ziemskiey fundacyey wyprawowaniem na nie ciężkich assignacyi, paletów y uniwersałów, wymaganiem ugód, ciągnieniem, y różnemi consistentiami, y płaceniem contrybucyi, do ciężkiey mizeryi przywiedli poddanych, y do spustoszenia dóbr Duchownych. Nigdy podobno nie doznały takiey opressyey Fundacye klasztorne, iako za poprawą tey wolności Szlacheckiey. Dlaczego ustawiczny płacz ludzki, a nie błogosławieństwo stanu Duchownego, tę plagę Boską na

Woysko przywodziło, że się onemu nigdzie nie szczęściło: które im barziey szkodziło dobrom Duchownym, y extorsie niesłuszne z nich wymagało, tym barziey niedostatek ich w obozach gnębił, y na porządnym moderunku woiennym schodziło y często obozy ich łupem nieprzyiacielowi się stawały.

Ucierpiały tegoż czasu wiele złego dobra Duchowne y od Stanu Szlacheckiego. Bo niektórzy nienawiścią y zazdrością serce skażone maiąc ku Duchownym dobrom, to co niegdyś świątobliwi onych antecessorowie z pobożności swoiey ku pomnożeniu chwały Boskiey fundowali, y takim nadaniem Kościoły y Klasztory w W^m^ Xięstwie rozmnożywszy, zakonnemi osobami y ludźmi uczonemi przyozdobili; to oni na taką frequentią sług Bożych zapatruiąc się, y na bogate niektórych klasztorów fundacye, ieżeli sami takim dobrom szkodzić nie mogli, tedy więc na sposobach nie schodziło: że abo na seymikach y obradach swoich ciężary na nie wkładali; abo przechodzącego żołnierza naprawowali. I był tak stan Duchowny nieszczęśliwy, że honor ich zawsze na żwawych ięzykach na każdym mieyscu być musiał, a maiętności na ustawicznym zdzierstwie żołnierskim, z ukontentowaniem tych, którzy nic dobrego, y Duchowieństwu y dobrom ich nie życzyli.

Tak gdy tymi niezgodami, wnętrzną woyną y swoim żołnierstwem Rzpta Litewska w niwecz skołatana zostawała, w tymże samym zamieszaniu; pod nieuspokoiony czas oyczyzny, gdy trzeba było wszelkim sposobem wnętrzney niezgody ogień między sobą gasić nierozsądną iakąś y Rzptey Koronney niewiadomą zaczął Król August woynę przeciwko Królowi Szwedzkiemu, dawszy te przyczyny do niedotrzymania Pakt zawartych z Królestwem Szwedzkim: iż Królowie Szwedcy bezprawnie na mil trzy ziemie naszey zabrali, y do Korony Szwedzkiey przyłączyli; iż lud nasz spędziwszy z brzegów morskich, fortecy Paktami od Rzptey warowaney nad morzem założyć y fundować niedopuścili; iż mimo też Pakta zawarte Religią S. Katolicką, Kościoły y Klasztory y ludzie zakonni y kapłany z miasta Rygi znieśli y wykorzenili, y aby tam Ewangielia podług obrządku Kościoła S° Rzymskiego nie była przepowiadaną pod utraceniem czci y gardła mocnemi Constitutiami zakazano; iż kupiectwa y handle kupców naszych y szlachty z Rygą prowadzących w wielką oppressyą y niewolę popadły; y insze tym podobne pretexta y praetensye do Korony Szwedzkiey wynalazszy. A zwyczaynym sposobem przez Posłów takiey urazy Królestwa swego Koronie Szwedzkiey, niedoniozszy, y woyny nie opowiedziawszy, y owszem taiemnie te woynę z Szwedem zaczął, Colligatią przyiąwszy z Carem Jeomością Moskiewskim, z którym w Birzach na Żmoydzi, ziachawszy się y odprawiwszy swoie prywatne consilia, w roku 1700 Król August wszczął te woynę z Królem Szwedzkim. Gdzie zaraz na wiosnę sprowadziwszy swoie Saxońskie Woyska, Inflanty Szwedzkie naiachał, y tam całe lato zostaiąc nie mało szkód tey prowincyey naczynił. Zatym przymusiwszy Inflanczyków do wydania prowiantów na woysko, daley postępował, y obległ mocno Rygę, y przedmieścia opanowawszy z szańców wielce się miastu przykrzył; y tak był ścisnął, że gdyby okupem się nie salwowali, barzo wątpili o sobie, żeby mogli dotrzymać tey fortecy. A tak gdy Król nasz odstąpił od Rygi y w Kurlandiey lokował woysko swoie na zimę, tymczasem Moskiewskie woysko

pod Rewlem[1]), znaczną klęskę odniosło od Szwedów, y iako słychać było, sześćdziesiąt tysięcy zniesiono. Interim znowu na wiosnę Król Awgust* renowowuiąc Szwedzką woynę comenderował swoie Woysko pod Rygę; gdzie insperacie od Szwedów napadnieni będąc fundytus są zniesieni Saxonowie. A zatym Szwed nie tylko eliberował Inflanty swoie, ale y Kurlandyą naszą opanowawszy consistentią Woysku swemu tam założył, y fortece przez Króla naszego zdobyte, to iest Diament, y Kokonawz znowu Szwed nazad poodbierał.

A tymczasem nieustaiąca Adwersarzów zawziętość, y woyska na wnętrzną woynę domową zaciągnione y skupione, mniey dbali, że nieprzyiaciel posiada granicę ni-o-co barziey się niestarali, iako ażeby Dom Sapieżyński zgruntu wywrocić mogli. Zabiegała Rzpta Koronna temu ile mogła, y życząc zgody y pomiarkowania z Domem Sapieżyńskim, ażeby Traktaty rozerwane znowu iakkolwiek skleić się mogły, złożyła na to Sessyą walną w Grodnie w roku 1701. Na którą Król Jeomść August posła swego, wielkiego imienia człowieka, Imci Pana Szczukę[2]) Podkanclerzego W° X^a Lit° gdy ordynował; tedy przy zgromadzeniu się obudwu narodów rozrożnione stany staraiąc się przywieść do zgody, wiele na tey sessyey pracował, y ile mógł sposobów pięknych i na obie stronie pożytecznych wynaiduiąc, prawie krępował krasomowską swoią eloquentią, zawzięte na złe animusze, otwarzaiąc rozumy, y przywodząc wiele przykładów, iż iako drugie Prowincye y Państwa przez wnętrzne Woyny y niezgody na ciężki upadek y ruinę poprzychodziły, y sami zgubie swoiey przez niezgodne Syny Oyczyzny autorami zostały, tak y Oyczyzna nasza niepochybnie ginąć musi, ieżeli zapałów wnętrzney niezgody y Woyny wszczętey między sobą nie zagasi. Nic iednak to wszystko nie pomogło, ani widoma zguba mogła co na zawziętych animuszach wyperswadować; gdyż niektórym zaiachanych Dóbr Sapieżyńskich ustąpić się nie chciało, drugim honory zasmakowały, inszym zgody swawolne rozwinione proporce akceptować nie kazały. Wszelkimi tedy siłami usadzili się dom Sapieżyński z Xięstwa Litewskiego od maiętności sławy y honorów oddalony ruinować, y iuż, onemu wszelkiey władzy y zwierzchności nie pozwolić w Xięstwie Litewskim. Ztąd żadną miarą niektóre osoby na traktaty nie pozwoliły; a zwłaszcza Hrehory Ogiński Starosta Żmoydzki, od dawnego czasu na dom Sapieżyński zwaśniony będąc, y dalszą Woynę przeciwko onemu wypowiadaiąc; publice z niektóremi adhaerentami swemi deklarował, raz zawziętą nieprzyiaźń przeciwko Domowi Sapieżyńskiemu mieczem kończyć. Nieiednego tedy to obeszło; ile Senatorów y głów* rozumnych y poważnych około pokoiu na tey Sessyey pracuiących, a zwłaszcza Szczukę, W° X^a Lit°, który tak wiele sił y fortun swoich łożąc nic pożytecznego w Wielkim Xięstwie Litewskim skleić nie mogł. A zatem tedy y prawie zrzenice swoie gorzkiemi łzami napełnione maiąc tym concludował rozerwaną Grodzieńską Sessyą: „że ci, którzy zasmakowali sobie

[1]) Właściwie pod Narwią, 1700, 11, 20; Jarochowski. I, 340. Wydawca.

[2]) Szczuka był w Grodnie od 10 paźdz. dalej 24°; bo tegoż dnia jeszcze pisze z Grodna, a 29° już z Sidry powołuje się na jakiś list już po 24^m pisany, (którego jednak w zbiorze brak niestety!); więc bawił w Grodnie od 10° do prawdopodobnie 26° lub 27° października 1701; patrz listy Szczuki do żony: 126, 444, 237, 255 i 254. Arch, Szcz. Wydawca.

wnętrzną woynę, nigdy oney na potym odżałować nie będą mogli"; y z tym do Króla odiachał.

A Ogiński tymczasem zaraz po rozerwaney Sessyey, maiąc w exdywizyey swoiey z kilka tysięcy woyska, nie słuchaiąc niczyiey dalszey rady prosto z tym woyskiem na Pogranicze Pruskie udał się y tam na dobrach Sapieżyńskich, to iest na Szkudach y Kretynze, na zimę lokował się. Y zaraz z Szwedami na Kurlandyey osadzonymi utarczki czynić począł, y gdy się onym naprzykrzał; wszczęła się zatym woyna, iż Szwed zpotężniwszy się daley w Xięstwo Litewskie postąpił, y Ogińskiego z dzierzaw y maiętności Sapieżyńskich o sromotną ucieczkę przyprawił; tak iż nietylko tych dobr odbiedz, ale y w całem Xięstwie Żmoydzkim z exdywizyą swoią ostać się nie mógł, y musiał aż tu w Wilni* reklinatorium szukać, y rozproszonym chorągwiom ściągnienie naznaczyć. Które w same Boże Narodzenie w roku 1702 do Wilna zgromadziwszy się, obozem na Snipiszkach za mostem murowanym stanęło, przystawstwa y załogi po maiętnościach y wioskach w okolicy wszędzie porozpisowawszy, trapiąc przez niedziel dwie ludzie nieznośnemi exakcyami.

A tymczasem Szwed daley postępuiąc za Ogińskim, śmiele bez żadney obrony kraie Żmoydzkie posiadał, y rozkazuiąc sobie wszędzie stacye y prowianty wydawać, oparł się aż o same Kowno, y tam sobie consistentią zimową założył. Ogiński zaś widząc, iż y w Wilnie z małą garstką woyska swego trudno się mógł ostać, dalszemu przemyszlaiąc* niebezpieczeństwu swemu, w niwecz okoliczne tu wioski obróciwszy, po dwuniedzielney consistencyey, aż pod Brasław z exdiwisyą swoią umknąć się musiał, zostawiwszy wszystkę Żmóydz y Litwę bez żadney obrony y praesidium.

Tam tedy gdy woysko nasze pod Brasławiem stało aż do samey wiosny, Xiąże Wiszniowiecki Michał Korybut Hetman natenczas Polny W° X^a Litewskiego, ile mógł z exdiwisyą swoią nieprzyiacielowi wstręt czynił, y pasy tu od Wilna zalegał; y w iednym podieździe na pięćset Szwedów trupem położywszy, Generała Merelheyma* żywcem wziął, a dwieście piechoty Szweckiey, odebrawszy onym rynsztunki, y płaszcze pozbierawszy, żywotem darował, dawszy im wolność odeyść do woyska swego. Z takiey tedy okazyey rozdrażniony będąc Nieprzyiaciel, nie chcąc daley opuszczać pory woienney, ale wziął przed się imprezę daley postąpić w Litwę, wiedząc, iż słabe siły Litewskie oponować się nie będą mogły. Iakoż pobudowawszy mosty na Świętey rzece, a od Wilkomirza y z Iurborka ruszywszy się, pośpieszyli ku Wilniowi*. Tymczasem Xże Wiszniowiecki Hetman Polny chcąc dać nieprzyjacielowi odpór, zbliżył się był z Woyskiem swoim ku Wilni*, y położył się obozem w Niemieżu mila od Wilni, przemyszlaiąc* o cetktawzie* Wileńskim, ażeby się nie dostał w ręce nieprzyiacielskie, rozkazał działa, moździerze, kartany, y inne municye woienne co prędzey miastu y żołnierzom swoim na nagotowane wyprowadzać wiciny. Y gdy tak rozporządza, tegoż wieczora, to iest dnia 24 Marca według starego Kalendarza w wilią Zwiastowania NaŚ: Panny, znagła przychodzi wiadomość, że iuż nieprzyiaciel o mil kilka od Wilna. Taką wiadomością przerażony Xiąże odbiega wszystkiey municyey Woienney, (bo wicina na hak wpadła, y daley postąpić z armatą nie mogła), Xiąże zaś wieczorem sta-

nowszy w Niemieżu, podiazd przeciwko nieprzyiacielowi wyprawił. A tymczasem, nim się ten podiazd powrócił, nieprzyiaciel równo ze dniem na zwiastowanie naś. Panny Ruskiey, Wilno ubiegł, y z niewielką zrazu potęgą miasto opanował, położywszy się obozem pod murowanym Mostem przy Wiliy rzece na Snipiszkach. O czym gdy się Xiąże dowiedział, tegoż dnia musiał się umknąć z Woyskiem swoim do Miednik. Tam przenocowawszy, ciągnął do Oszmiany, a Nieprzyjaciel miecza niedobywaiąc miasto sobie zhołdował y wziął pod rządy swoie. Szukano wszędzie po mieście y po kamienicach Towarzystwa naszego, którzy fortelami pouchodzili, za mieyskie osoby y rzemieślników, bez szabel chodząc, udawali się, a insi za studentów, y tak od ręki Szwedzkiey pouchodzili.

Szwedzi zatym stanowiąc porządek w mieście na iak wielki prowiant, może się miasto z Duchowieństwem pociągnąć, często Magistratowi y Duchowieństwu na Ratusz stanowić się kazali. Gdzie Commissarze Szwedscy zieżdżaiąc, a żadnego z Duchowieństwa nie excypuiąc, tudzież includuiąc wszystkie Iuridiki do miasta, domy dwory Szlacheckie y Pałace Pańskie, dostateczną Taryfę napisali, iako kto wiele prowiantów wydawać miał na tydzień; y zaraz porządku* opisanemu dosyć czynić musieliśmy. Zatym następuią Święta Wielkanocne.

Dnia 16. Apryla [1]) w samy dzień pierwszy Wielkiey Nocy z południa iakoby o godzinie wtorey, podiazd woyska naszego Litewskiego w komendzie Imci Pana Pocieia, Strażnika W° X^a Lit° zostaiący, we dwu Tysięcy niespodzianie na Wilno uderzył, y wszystkiem Bramami wpadłszy w miasto, warty szwedzkie poznosił, y wielkim hurmem wpadłszy w miasto, y trupem niektórych położywszy, aż się o Murowany most y o Obóz Szwedzki oparli. Ale nieprzyiaciel prędko do sprawy przyszedszy, potężnie wsparł naszych, tak dalece, że zaraz nazad pierzchnąć y dwóch działek polowych odbieżeć musieli, utraciwszy tegoż czasu chorągiew iednę y kotły. Trwała ta utarczka od godziny wtorey aż do szostey, gdzie po mieście raz nasi Szwedów gonili, drugi raz sami od Szwedów uciekali. W polu także niepróżnowali, ale harcownik z harcownikiem się ścierał, a woysko z obu stron w sprawie stało. A interim gdy zmrok nastąpił, nasi niedowierzaiąc sobie y nieprzyiacielowi, za mil półtory do Czarney umknęli się.

Dnia 17. Apryla nazaiutrz w poniedziałek Wielkanocny wielki strach ogarnął miasto, gdzie ludzie czasu tylko y godziny zguby swoiey oczekiwali, boiąc się aby nieprzyszło wszystkim poyść pod miecz nieprzyiacielski, a naybarziey z tey przyczyny, że od pospolitego ludu niemało Szwedów poginęło, których trupy sprośnie poodzierane po ulicach y rynsztokach się walały. Dlaczego lud ieden wyszedszy z miasta, po górach y po rowach krył się, drudzy kamienice pozamykawszy śmierci oczekiwali. Insi po klasztorach z żonami y dziećmi kryli się. A Szwedzi, skoro tylko dzień, z zawartego obozu wypadszy znowu miasto opanowali y woyskiem swoiem ulice napełnili. A nasi Panowie Woyskowi iuż się więcey nie pokazuiąc prosto z Czarney do obozu wrócili się, nas iako na mięsne iatki wydawszy. Stało tedy Woysko w szyku aż do samego wieczora, y trup tak niezwie-

[1]) Według Kalend. now. stylu. Wydawca.

ziony po mieście leżał. A w tym posłano Posłów z miasta do Generała Mernera, excuzuiąc się, że miasto nie było przyczyną takiey klęski, y nie miało żadney korespondencyi z swoimi; a zatym prosząc, aby iako niewinni miłosierdzie u niego znaleść mogli. Gdy to onemu proponowano wziął na deliberatią do iutra.

Dnia 18. Apryla we Wtorek Wielkanocny, roziątrzony będąc nieprzyiaciel nieszczęściem swoim, kazawszy trupy pozbierać, ogłosił przez trąbę: naprzód, aby wszelkie rynsztunki, y strzelba z całego Miasta na Ratusz oddane były, y tam za ich strażą zostawały; druga aby prochy, y ołowy wszelkie z miasta do obozu zwieziono, a to pod gardłem, inquantumby z inquizitiey na potym u kogo pokazać się miały; co zaraz wszystko uczyniono. Trzecia aby Magistrat z Iurisdykami stawał na Snipiszki pod komendę do obozu, tamże aby y z każdego konwentu po dwie zakonne osoby posyłano. Gdzie gdyśmy się zgromadzili, czytano zaraz dekret iako na Rebelizantów, którzy z nieprzyiacielem correspondowali, y onego w Miasto wprowadzili, y sami Szwedów zabiiali, y uznano godnych być śmierci; ale ex clementia od gardła uwolniwszy, ażeby darmo ten exces nie poszedł, dwa kroć sto tysięcy talarów bitych miastu y klasztorom wypłacić nakazano. Na co gdyśmy się resolwować nie mogli, zaraz nas wszystkich pod wartę wzięto, y otoczywszy muszkietami, do pewnego budynku zaprowadzono, y wtrącono w ciasne więzienie; y pozamykawszy okna, y drzwi kłodami zawaliwszy tak nas ściśniono, iż w tey ciemnicy, od ciasnoty wielkiey y od trupa Szwedzkiego tamże w komorze złożonego, zabitego iednego kawalera, małośmy się nie podusili. Nawet piwa ani wody przez kilka godzin doprosić się nie mogli. A gdyśmy o clementią nad sobą prosili, przyszedł w nocy z swiecami do nas Generał Prowiantowy nazwiskiem Deadkystern, który przez tłumacza długo Króla naszego, (Woynę niesłusznie z nimi wszczętą wywodząc) exagerował. Iako Inflanty przez niego są spustoszone y wniwecz zruinowane, iako Ryga dziesięcią beczek złota okupić się musiała. Ten tedy Commisarz commiseratiey nad nami zażywszy, na dwie izbie nas na noc lokował. Deklarowawszy w pożałowaniu przysłać beczkę miodu y puzdro wina od Generała Mernera. Za odebraniem którego rekreowaliśmy do północka, ieden drugiego ciesząc nędzę y niewolą, y noc discursami krócąc; aż też gdy sen zmożył, ostatek nocy siedząc, a drudzy stoiąc, abo gdzie na ziemi przypadszy, tak dnia doczekali.

Dnia 19. Apryla szacował się Magistrat z Iurisdikami, y każdy z nas z konwentów. Ale że Szwedzi ieszcze niebyli z tey summy kontenci, drugą noc pod scisłą strażą tamże w więzieniu zostawać musieliśmy. Gdzie warta u wrót w sieniach y przy drzwiach z izb wychodzących, z dobytemi rapierami stała, y kto ieno wyszedł z potrzeby na podwórze, szedł za nim żołdat z dobytym rapierem. A rot kilka dragonyi z pikami y muszkietami na podwórzu stało. Tandem gdyśmy y drugą noc w niemałey nędzy przebyli, zesłano do nas Generalnego Prowiantowego Commisarza, aby wysłuchał, iako się kto taxował, y niezgadzaiących się pomiarkował. Po przeczytaniu tedy Taryfy i Taxy naszey, która więcey nie wynosiła, tylko cztyrnaście tysięcy siedmset talarów bitych, a widząc że się daley nie może taxować miasto, tedy żeby na dwadzieścia y dwa tysiące talarów bitych naciągnąć

mógł, proporcionaliter Maydeburku, który się na dwadzieścia tysięcy talarów bitych taxował; a my Duchowni z Iurisdykami tylko na cztyry tysiąca siedmset talarów bitych, porownował y nas z miastem, iż musieliśmy na proportionalną summę, y z auctią nad to nałożonych dwuch* tysięcy talarów bitych wytaxować się. Spisano zatym inszą Tarifę do którey gdyśmy się wszyscy podpisali, w nocy, iakoby o dziesiątey, we czwartek wypuszczono nas z więzienia, rozkazawszy abyśmy na niedzielę do obozu z pieniędzmi stawili się.

Nie godzi się y tego zamilczeć, co się nam przydało w tymże więzieniu. Pierwszego dnia Wielkiey nocy, gdy nasi napadli na miasto, zabili między niemi iakiegoś kawalera znacznego, iako się wyżey pomieniło; y ten trup leżał w więzieniu naszym aż do śrzody. Któremu przystoyny pogrzeb Szwedzi wyrządzaiąc, z niemałą assistentią żołnierzów y kawalerów swoich pochowali ciało na kopiskach Saskich, na którym pogrzebie był y sam generalissimus Merner. Ten doświadczaiąc Woyska swego, w iakiey gotowości zostaie, idąc z pogrzebu z nagła uczynił trwogę. Strasznie się tedy w iednym momencie zamieszał oboz, y wszyscy niewypowiedzianą prędkością rzucili się do obrony, y ex nunc Maydan obozowy napełnili; a nas tymczasem iak bydło, znowu do izby iedney spędzono, y mocno zatarasowano. Iaki tam strach nas był opanował, y iako już iuż spodziewaliśmy się zguby swoiey, y nieieden się na śmierć dysponował? trudno opisać tego! Zatym dano ognia z dział y pięć razy wystrzelono. A wtym generalissimus doświadczywszy swoich męstwa y gotowości, rozśmiał się, y rozkazał obwołać pokoy. Y zaraz zamieszanie ustało, y dopiero y od nas strach odstąpił, y iakoby drugi raz na świat urodziliśmy się.

Dnia 23. Apryla uczyniło miasto exolutią summy wymożoney, gdzie y rożne Konwenty stanowili się. I my Bazylianie okupuiąc Klasztory, y od więzienia salwuiąc się, wypłacić musieli talarów bitych dwieście pięćdziesiąt. A tymczasem ustawicznie z miasta y z Iurisdyk prowianty to iest: chleby, mięsiwa, gorzałki, owsy, siana, i inne legumina codziennie do obozu wożono y niezmiernie miasto ciemiężono, iż te prowianty może miasto dziesięciorako, y więcey, nad gotową wypłaconą summę rachować sobie. Więc gdy niemożono dodawać siana y owsów za niedostaniem gdzie kupić, pozwolono naieżdżać kamienice, domy, pałace y klasztory. Niefolguiąc tedy nikomu, wszędy rabowano y klasztory trzęsiono, y gdziekolwiek naleziono owsy y siana, bez żadnego respektu zabierano. Trwał ten rabunek przez trzy dni, y niezliczona moc wozów codziennie ulice y miasta napełniała, y klasztory prawie na iedne ludibrium stały otworem. Nasz klasztor tak strzęsiono, że nietylko mieysca tego niebyło, gdzieby Szwedzi nie zayrzeli, ale nawet y cele wszystkie odmykać musieliśmy. Co nie mogło być bez przyczyny; ale spodziewano się albo ludzie iakie zastać na zdradzie ukryte, albo też po żołnierzach swoich pozabiianych na fanty iakie napaść, iako to u niektórych mieszczan pokazało się, y ieden musiał tego gardłem przypłacić. Zrabowano tedy tegoż czasu y nasz klasztor, y cokolwiek było owsa y siana, to wszystko zabrano, nawet y ięczmieniu po części się dostało. A insze zboże między Umarłemi w grobach przechowało się w cerkwi a drugie nocą do Swiran przeprowadzili, w iednę rolę posiawszy.

Dnia 26. Apryla Je°mć Pan Sapieha Hetman Wielki przybył do Wilna, y stanął w pałacu swoim w mieście; którego Szlachta niektora Woiewodztwa Wileńskiego spotykala za milę, y drugą, y była u niego na solennym obiedzie; któremu warta szwedzka zawsze assistowała, niewiedzieć ieżeli mu czyniąc powagę, czyli też onego strzegąc nie dowierzaiąc mu. Ten skoro przyiachał podał zaraz manifest swoy w Grodzie Brańskim aktykowany do Akt Grodu Wileńskiego y kazał go drukować dla rozesłania do Woiewodztw y Powiatow W° X^a Lit° ktorym się oświadcza przed Bogiem, światem y całą Rzeczą pospolitą, że nie z niego przyczyny będzie, ieżeli przyidzie udać się do inszych iakich śrzodków dla obrony zdrowia y fortun swoich; ponieważ Traktatu zawartego między Domem Sapieżyńskim a Rzptą dotrzymać nie chciano, udawszy się do nowey woyny, y do następowania na ich zdrowia y ruinę ostatnią dóbr onych.

Dnia 27. Apryla Nazaiutrz po przyieździe Je°mści Pana Hetmana, w tropy świeże woysko Szwedzkie w sucursie pierwszemu przyszło, to iest porządne piechoty około czterech tysięcy, y Raytaryey coś nie wiele. Ta wszystka piechota nim Merner Generalissimus wyiechał, stała wszystka w polu za obozem porządnie uszykowana. Interim Generał w niewielkim poczcie wyiachawszy obieżdżał Regimenty, gdzie tamże Je° mść Pan Hetman, z miasta w kilkadziesiąt koni wyiachawszy, ziachał się z Mernerem y obadwa znowu Regimenty obieżdżali. Ktorym muzyka woyskowa na różnych instrumentach przygrawaiąc, applauzy czyniła. Dopuszczono y nam natenczas nietylko przeyść przez oboz, ale y piechotom tym blizko przypatrować się pozwolono, pokazuiąc y praesentuiąc się z mocą potęgi swoiey.

Dnia 29. Apryla Trybunał sądów W° X^a Lit. fundowano, iakoby o wtórey z południa, na zwyczaynym mieyscu w Zamku; ktoremu y Je° mść Pan Hetman assistował, maiąc przy sobie chorągiew piechoty dragońskiey w płaszczach czerwonych nowo odzianą. Z Szwedów zaś nikogo niebyło w izbie sądowey, tylko niektórzy po zamku się praesentowali. Zaczynał się ten Trybunał zwyczaynie od Deputackich przysiąg, y od perory krótko powiedzianey przez Jmci Pana Wolskiego Pisarza Grodzkiego Wileńskiego iako na mieyscu Je° mści Pana Koszycza* Pisarza ziemskiego, zasadzonego. Wołano z regestru wszystkie Woiewodztwa y Powiaty, ale silentium wielkie było; bo ledwie tylko siedm Deputatów wyłatano, którzy przysięgę wykonawszy za Marszałka obrali Jmć Pana Zawiszę, Starostę Mińskiego. Dziwowisko a nie Trybunał to był, gdzie nietylko w rozerwaniu Xięstwa Lit° ale w niewoli y pod bokiem nieprzyiacielskiego obozu Sądy mizerne zaczęły się były, bez Xiąg Trybunalskich bez Aktorów y Plenipotentów a potym po niedziel pułtory limitować się musiały. A Rzpta natenczas Trybunał swoy fundowała w Mińsku, a potym także limitowawszy, za ustąpieniem Szwedów przeniosła Sądy do Wilna.

Dnia 5. Maia wyprawił Je° mść Pan Hetman Posłów, osob duchownych, to iest Je° mść X. Rektora Wileńskiego Collegium Nowicyackiego Soc. Jesu, y Je° mść Xdza Sebestyana, Przeora Oyców Bosaków Wileńskich, do Xcia Je° mści Wiszniowieckiego, Hetmana Polnego, y do Je° mści Pana Ogińskiego, Starosty Żmoydzkiego, y do całego Woyska Litewskiego, natenczas w Wołożynie, o mil kilkanaście od Wilna zostaiącego, z persuasią tą, aby

Jchmść ad media pacis przystąpić, y władzę mu Hetmańską przywrócić chcieli, nie przywodząc Rzeczypospolitey do dalszey zguby y cięższych terminów woiennych. Co gdy proponowano; dwie kondicie do zgody podano: pierwsza aby Jeº mść Pan Hetman Wielki iako wprowadził Szweda w Xięstwo Litewskie, tak onego starał się wyprowadzić, drugą aby szkody tak wielkie od Szweda poniesione, były Xięstwu Litewskiemu przez Sapiehów nagrodzone. A natenczas, gdy się w tym satisfakcya stanie, może Dom Sapieżyński przychodzić do pierwszych honorów swoich, y Jeº mść Pan Hetman do Buławy Hetmańskiey. Na co replikowano tak: żeby Dom Sapieżyński miał wyprowadzić tak potężnego nieprzyiaciela, to niepodobna, bo ich potęga tego żadną miarą dokazać nie może. Druga iż Dom Sapieżyński niewprowadzał tego nieprzyiaciela, ale z okazyey Inflant przez Króla naszego y daney mu niechęci przez Jmć Pana Ogińskiego w Kurlandyey, mszcząc się nieprzyiaciel wszedł w Państwo nasze. Zaczym Dom Sapieżyński w tym winny nie iest, y szkód nagradzać nie powinien, ile zruinowany będąc na wszyskich fortunach swoich. Upraszano tedy przez miłosierdzie Boże aby niepodobne podane condicie do wypełnienia, na stronę uchyliwszy, media insze do pokoiu między sobą wynaleść mogli, a to salwuiąc upadaiącą Oyczyznę, y tak wiele ludzi w Wilnie ięczących pod nieznośnemi ciężarami. Wymusiła ta prośba to u Jchmściow, że spólne krzywdy y urazy wespół z szkodami darowawszy Domowi Sapieżyńskiemu, nic więcey niepotrzebowano po Jeº mści Panu Hetmanie, tylko żeby nieprzyiaciela odstąpiwszy do naszego się Woyska brał, y na znak tego że iest życzliwym synem Oyczyzny, któremuby bez żadney suspicyey Rzpta mogła powierzyć rządów Hetmańskich, aby uderzył na nieprzyiaciela, y pierwszy sam po sobie pokazał experiment odwagi swoiey. Albo ieżeliby się ta kondycya niepodobała, y przyciężka była, żeby drugą przyiął: aby odstąpiwszy Szwedów, umknął się gdzie do fortecy iakiey. I z temi konditiami odprawiono Posłów, deklarowawszy pokoy Domowi Sapieżyńskiemu y przywrocenie honorów. Za powrotem tedy Xięży z obozu naszego referowano secretnie Jmć Panu Hetmanowi podane od Rzptey Conditie, na które żadną miarą nie pozwolił. Y tak z tey ugody nic się nie skleiło y zaraz w obozie nieprzyiacielskim o inszych sposobach przemyszlać* poczęto.

Dnia 9. Maia ogłoszono przez trąbę woyskową, abyśmy wszyscy pod komendę do obozu stawali. Tam gdyśmy przybyli, deklarowano, że Woysko Szwedzkie ma ustąpić w przyszły piątek. Któremu aby miasto z Iurydykami na pięć dni taki prowiant wygotowało: Chleba aby napieczono, żeby siedmdziesiąt tysięcy funtów wynosiło; a przytym aby dano 500 beczek piwa, dwadzieście beczek gorzałki aquauitey, dwieście beczek soli, sto beczek śledzi, tabaki funtów 1000, masła, syrów, wosku, smoły, szczeci, dratwy, kory, brzosty; wszystkiego tego co niemiara. I musiało miasto wszystkiemu temu dosyć czynić, bo ogniem y mieczem grożono, y na swowolę woysku ręce rozwiązać miano.

Dnia 11. Maia ciało nieboszczyka Jeº mści Pana Sapiehy, Koniuszego Wº Xª Litº w Olkinikach od Rzptey rozsiekanego, do Wilna przywieziono, y w kościele Śº Kazimierza postawiono; które wielki tumult ludzi nawiedzaiąc dziwował się, tak wielkiego Pana tak okrutnej śmierci. Dzwoniono po

wszystkich kościołach y cerkwiach przez cały tydzień na każdy dzień po razy trzy. Tamże się y exequie w kościele Śº Kazimierza odprawowały die 13. praesentis. Stała truna* na ziemi na pośrzodku kościoła na całunie z czterma* świecami po rogach około trunny* postawionemi, y z mitrą wystawioną na całunie. Ale Jmć Pan Hetman dla żalu wielkiego ani na pogrzebie niebył, ani tyraniey na ciele popełnioney nie widział.

Dnia 14. Maia to iest w niedzielę rano na samym świtaniu woysko szwedzkie ruszyło się ze Snipiszek, i idąc dokoła miasta górami mimo Kościół Śº Szczepana, y na koniec ulicy ostrey przyszedszy, położyło się obozem w dolinie między górami, zkąd z pod góry iedney woda idzie do miasta rurami. Tu tedy woysko konne stało, nim się wszystkie wozy ściągnęły, których zaprawdę moc wielka była, y iakby się drugie woysko być zdało. Zatym o pierwszey godzinie następowała armata, działa, moździerze, kule y prochy, które poszosnemi* wozami prowadzono. Naszą zaś Armatę, którey nie mogli zabrać, w Wiligiey* rzece pod mostem murowanym zatopiono. Naostatek moderunkiem woiennym szły piechoty, które z Snipiszek prowadzono przedmieściem, po zamurzu mimo Trocką bramę y Rudnicką z wielkim trzaskiem bębnów y resonantią muzyki woienney. I wyprowadzono te piechoty przez Targ koński tamże w ostry koniec do woyska konnego, którą po obudwu stronach drogi uszykowawszy w kilka rzędów, quadratem, od miasta opasano kornetami konnego woyska. Wysypało się zatym wiele ludzi z miasta na te dziwowisko dla przypatrzenia się porządku* woyska Szwedzkiego; y zaprawdę było co widzieć y uważać, iako daleka różność dyscipliny woyska ich od naszego Polskiego. Stali wszyscy w szyku cicho, y żaden niepotrzebnie się nie ruszył z mieysca swego, y w mieście żadnego z officyalistów nikt nie widział, ale każdy był obecnym kornetu swego. Skromność y cichość znaczna w obozie była, y ludowi pospolitemu naszemu nic zgoła nie czyniono; dopuściwszy zbliżu przypatrować się woysku swemu. Nad nadzieie nasze był nam ten dzień spokoyny o którym wielceśmy przeczuwali y ubolewali, y Mernerowi podarunkami ręce krępowali, boiąc się aby[śmy] nieprzyszli od nieprzyiaciela na ostatni upadek. Zatym przyszedł ordynans, aby się ruszyło woysko, y zaraz porządnie kornet ieden po drugim następował, przechodząc przez uszykowane piechoty, maiący każdy officyera swego, który go prowadził, przed którym iadąc trębacz trąbił. A doboszów dwóch ex oposito woyska przechodzącego, na górach stoiąc w kotły bili. Resonantia tych kotłów podobna naszym była, ale nie Polskim taktem wybiiano. Gdy tedy wszystkie woysko przeszło, na ostatek y te kornety, które przy piechocie w ostatniej straży stały, wespół z piechotą ruszyły się; a po nich w tropy wozy zaraz następowali*. Zaprawdę było co widzieć woyska, które acz nieowszeki* wielkie (bo z piechotami więcey dziesiątka tysięcy nierachowano) ale porządne y okazałe. Bo y na dobrych koniach y lud wyborny, y przy piechocie y armacie ciężki iest nieprzyiaciel woysku naszemu. Udało się to wszystko woysko ku Oszmianie na dokazanie imprezy, żeby mogli znieść Xcia Jmci Hetmana Polnego, y Jeº mści Pana Ogińskiego, Starostę Żmoydzkiego; y nocowało w Niemieżu, o milę od Wilna; a Jeº mść Pan Hetman zanocował w Wilni*.

Dnia 15. Maia. Po wyiściu Szweda, nazaiutrz ordynował Je^o^ mść Pan Hetman swoie niektóre chorągwie w succurs woysku Szwedzkiemu, y sam z assistentią niemałą y z chorągwią raytarską za Szwedem spieszac się, wstąpił do cerkwi naszey, dla wysłuchania Mszy świętey. Którego W^ny^ Ociec Kulczycki, starszy, z przytomnością nas zakonników witał po Mszy świętey; upraszaiąc, aby Swirany nasze wziął w protekcyą swoią; który wielce się nam łaskawie stawił, y zaraz kazał iachać zakonnikowi za sobą; a dogoniwszy Mernera w Rukoniach wyprawił sobie gwardyą u niego, że miał minąć Swirany. Ale nie mogąc do Miednik ściągnąć z woyskiem na noc, nie dotrzymał słowa, lokowawszy oboz w Swiranach około dworu na ogrodach y poletkach, żytem y iarzynami zasianych. Sami zaś generałowie w gumnie stali, a Je^o^ mść Pan Hetman z swoią assistentią we dworze w Rumku nocował; y nazaiutrz raniusieńko równo ze dniem wyszli z Swiran.

Dnia 16. Maia przyszła wiadomość z Swiran, daiąc wiedzieć o wielkiej ruinie stałej* w polu przez woysko Szwedzkie, które cokolwiek było w polu zasianego, precz fundytus wszystko zniosło y z ziemią zrównowało. Płoty y parkany porozbierali, gumna z słomy poodzierali, y ogrody zasiane na kopytach roznieśli, y wszystkie pole sałaszami zabudowali y słomą zarzucili tak dalece, że przez tydzień ledwośmy pole y grunta z koczowiska obozowego oczyścić mogli. Ponieśliśmy tedy szkodę niemałą w życie, bo iuż w kolankach było; a iarzynne zasiewki znowu przyszły do perfekcyey swoiey, y mieliśmy niezgorszy urodzay. A w samym folwarku nie uczyniono żadney szkody.

Tegoż dnia po ruszeniu się z Swiran, na noc przyciągnęli Szwedzi do Równego pola, gdzie obozem położywszy się, dwie nocy tam nocowali z wielką tamecznej okolicy desolatią. Bo wkroczywszy w Powiat Oszmiański iuż tam nieiako hostiliter Szwedzi postępowali, rabuiąc y zabieraiąc fanty, bydło, y co się podobało. Potym ztąd oboz szedł do Oszmiany, a nie idąc daley przeciwko woysku naszemu udał się ku Olszanom, y przerznowszy się, na Nowogrodzki gościniec; mieli przeprawę na Niemnie w Mikołajewie. A przebrawszy się za Niemen w Woiewodztwo Nowogrodzkie, wszędzie grassowali y dwory naieżdżaiąc, rabowali y do płacenia trybutu niektóre okoliczne miasta y dzierżawy przymusili, iakoto: Mir, miasto X^cia^ Je^o^ mści Radziwiła Kanclerza okupić się musiało pietnastą tysięcy złt., z Nowogródka wymuszaiąc pięciuset talarów bitych, ludzi Magistratowych y Duchowne osoby do więzienia do obozu pobrano. Nadewszystko nayniezno śniejsza tym kraiom, że urodzaie w polu, a zwłaszcza żyta od ziemi się dobrze podniosłe, gdzie oboz stanął, fundytus zruinował, kosząc żyto y w kopice rzucaiąc, a tym zamiast siana na wiosnę konie karmiąc. Przeszedł tedy nieprzyiaciel przez Xięstwo Litewskie, y oparł się aż w Brześciu, bez żadnego dania wstrętu od Woyska naszego Wyprawiony był wprawdzie za niémi Je^o^ mść P. Pociey, Strażnik W^o^ X^a^ Lit^o^, w kilka tysięcy ludzi, ale y ten widząc potęgę nieprzyiacielską, tylko zdaleka około nich krążył, a z żadną odwagą swoią narazić się nie mógł; oprócz tylko tego, że coś Szwedów podiazdem urwał, napadłszy na nich gdzieś blisko pod Brześciem; iednak nie bez utraty y swoich, bo potym Szwedzki podiazd y naszych tamże pod Brześciem nie mało utrącił. Y tak Je^o^ mść P. Strażnik nic nie wskórawszy nazad powrócił.

A woysko Szwedzkie aż w Polszcze się oparło, y z potęgą Króla Szwedzkiego, który tam wprzódy z ośmnastą tysięcy woyska przyszedł, złączyło się.

Tu tedy dalsze okazye woyny Króla Szwedzkiego namienić się muszą. Ten nie tylko urażony będąc naiachaniem przez Króla naszego Inflant, y odebraniem Dyamentu fortecy, y przymuszeniem okupienia się Rygi, wtargnął w Państwo nasze, mszcząc się krzywdy swoiey, ale co większa samaż Rzpta Koronna dodała mu śmiałości do bezpieczney woyny w Polszcze przeciwko Królowi swemu, y do postępowania tak daleko w granice nasze. Która rokosz (a zwłaszcza Wielkopolanie), przez instrumenta Radzieiowskiego, Kardynała y Primasa Korony Polskiej, przeciwko Królowi podniosłszy, za protektora y pomocnika Króla Szwedzkiego wziąwszy, przez niego degradować Króla z Państwa swego umyśliła. Za taką tedy colligatią Korony z Szwedem, bezpiecznie Król Szwedzki szedł do Korony Polskiey, zrazu niebardzo z wielką potęgą; y przeprawiwszy się przez Wisłę pod Warszawą, przymusił naszego Króla, że uszedł aż do Krakowa. A on tymczasem ciężary na miasto Warszawę złożywszy, nie małą summę u nich wymógł, y coraz większą a większą władzę swoią w Polszcze rozpościerał. Prowianty y wszelką sufficientią na Woysko swoie miastom y Szlachcie składać kazał, y z tą władzą postępuiąc daley, y Polskie kraie dobrowolnie poddane posiadaiąc, aż do Krakowa przyszedł. Który nie dufaiąc, aby mu wytrzymał, zaraz poddać się musiał. Zdarszy* tedy y złupiwszy to miasto przez wymożenie wielkiego okupu y obciążenie prowiantami nieznośnemi, ieszcze y zamek przypadkiem iakimsi spalono w Krakowie. Gdy tedy nieprzyiaciel będąc wsparty niezgodą naszą, siły swoie rozpościerał po całey Polszcze, dopieroż y Dom Sapieżyński do niego się przywiązawszy otuchy sobie dobrey dodawał, w iedney lidze zostaiąc. A Woysko Litewskie z tymże Szwedem woynę domową wiodąc od Inflant y Kurlandyi, granic swoich broniło y utarczki tu na Żmoydzi odprawowało. Tymczasem Król nasz, maiąc z Saxoniey posiłki dodane, y otuchę maiąc nieiako w siłach Koronnych, które mu w succursie przeciwko temu nieprzyiacielowi stanąć miały, daie potrzebę Szwedowi pod Kiszami w Sendomirskim Woiewodztwie[1]); gdzie skoro tylko z nieprzyiacielem uderzyć się przyszło, zaraz woysko Koronne wydaiąc na szanc Saxonów, nazad się umknęło. Stoczyła się bitwa straszna między Saxonami a Szwedami, y trwała na godzin kilka z wielkim z obudwu stron rozlaniem krwie, y klęską znaczną pozabiianych ludzi. A w tym Król nasz potędze Szweckiey wytrzymać nie mogąc, pole y oboz utracić musiał, salwowawszy się nieco z ostatkiem woyska swego. Padło tedy w tey potrzebie z strony Saxońskiey ludzi na sześć tysięcy y daley, a z strony Szweckiey około czterech tysięcy. Zginął wtenczas y Xiążę Olsztyńskie, szwagier Króla Szwedzkiego. A nasz Król odbiegszy obozu, niezmierną szkodę w amunitiey woyskowey poniosł, utraciwszy iednych dział

[1]) Miejsca, gdzie bitwa stoczoną była, autor oczywiście zrazu nie umiał nazwać, bo zostawił był na nie puste miejsce; następnie snadź też nie dość dokładnie poniczony, wypisał odmiennym inkaustem i nie dość dokładnie wyrazy: „pod Kiszami w Sendomirskim Woidztwie“; ma to znaczyć pod Kiiami, albo pod Kliszowem. Ręka jednak, która ten późniejszy dopisek kreśliła, była taż sama, która cały rękopis pisała; co mię utwierdza w tem przypuszczeniu, że mamy przed sobą autograf samegoż autora. Wydawca.

około czterdziestu, iako w Auizyach* do nas pisano. Tak gdy się poszczęściło Szwedowi, że iuż Król nasz nie mógł się prędko zebrać na powtórne siły, bezpiecznie sobie koczował w Polszcze, y rozkazywał iako chciał. Prowiantami nietylko królewskie dzierżawy y starostwa, ale y szlacheckie dobra zdarł y ziemiężył, wiele miast obronnych do okupienia się przymusił, a zwłaszcza ze Gdańska po kilkakroć niezmierną sumę wziął, z Sokalskiego klasztoru deposita różney Szlachty pobrał; których w sumie gotowey, we złocie, śrebrze, y innych splendorach, na kilka milionów rachowano. Y to wszystko do Rygi wyprowadziwszy sam Król Szwedzki ze wszystkim Woyskiem swoim w Polszcze zazimował w roku 1702, rozłożywszy Woysko około Torunia y około Gdańska. A nasz Król z Saxonami swemi na Wołyniu, y około Lwowa y Podgórza mieścić się musiał.

W Polszcze zatym znaczne rokosze przeciw Królowi wszynać* się poczęły, y Woysko Koronne nie królewskich ordynansów, ale więcej rokoszowych słuchało; y acz wprawdzie nie podeymowało ręki na Króla, ale iednak z nim się łączyć nie chciało; dopuszczaiąc nieprzyiacielowi wolnych pasów wszędzie w Polszcze.

Po zimowey tedy consistentiey, gdy pora woienna nastąpiła, Xiąże Je°mść Wiszniowiecki Hetman Polny W° X^a Lit°, chcąc dać posiłek Królowi, z dziesiątkiem tysięcy woyska Litewskiego szedł do Korony, y złączył się z Saxonami pod Warszawą. Tam gdy czas niemały Woysko stało, niezmierne szkody ludziom poczyniło, tak dalece że w okolicy około Warszawy, y daley, gdziekolwiek Woysko postąpiło, fundytus kraie tameczne ruinowało, że ludzie tego lata ani orali, ani siali, ani sian kosić mogli. Nawet chałupy rozbieraiąc paliło po wsiach. Z drugiey zaś strony wszędzie nie mnieysze szkody działy się tamtym kraiom od Woyska szwedzkiego, kiedy wszedszy w Państwo, (iako twierdzono ze trzydziestą tysięcy) także ogołocił ze wszystkich dobytków y dostatków, Polskich ludzi; y tak iako od nieprzyiaciela, tak y od swoich wielkiey doznali klęski, bez żadnego experimentu z nieprzyjacielem, którego ledwo tylko w oczy podiazdami widzieć mogli. Lecz co się tknie boiu wstępnego, ani się skosztować z nieprzyiacielem nie przyszło. Bo od siebie iedne woysko od drugiego o trzydzieści mil stało. Wydane zatym były wici od Króla Je°mści do Xięstwa Litewskiego na pospolite ruszenie, y uniwersały wyszły na Seym do Lublina aby się ziechali pro d. 21. Augusti Anno 1703. Za ktoremi wiciami gdy się całe Xięstwo Litewskie do wyprawy gotowało, popisy odprawuiąc po Woiewodztwach y Powiatach, y na dalszy Króla Je°mści oczekiwaiąc ordynans, cale w paracie zostawali. A drudzy byli y w pole powychodzili. Tymczasem Seym zaczął się w Lublinie. Praesidował na nim Xiąże Je°mść Wiszniowiecki, Hetman Polny W° X^a Lit, y był to Seym iakoby pacificationis między Królem Je°mścią a Rzptą Koronną; y stanęło na nim że y sam Radzieiowski Kardynał, do zgody się skłoniwszy ten Seym akceptował, y na nim ścisły iurament wykonał nie odstępować Króla Je°mści, y że iako nie miał żadney Colligacyey z nieprzyiacielem, tak y na potym przy dostoieństwie Maiestatu Króla Je°mści będzie wiernie obstawał. Rokoszanie też także ściszyli się byli, y iednostayność na tym Seymie się traktowała o zgodney wszystkich woynie przeciwko Szwedowi iako głównemu nieprzyiacielowi tey oyczyzny. Y doszedł Seym

spokoynie za zgodą oboyga narodów, że wszyscy mieli powstać przeciwko Szwedowi. Domowi zaś Sapieżyńskiemu do nawrócenia do Rzptey, a odstąpienia od Szwedów użyczyła Rzpta reflexyey do sześciu niedziel pod utraceniem honorów y maiętności; inaczey deklaruiąc mieć ich pro hoste Patriae. Tak gdy się ten Seym zakończył y Constitucya zgodnie napisana była, Litwa co miała iść w pole, y łączyć się z woyskiem kwarcianym, chorągwie swoie zwinęła, y w domach osiadła. Co się stało czy nie za iaką fakcyą, czyniąc za radę*, że tey iesieni posiłków Królowi nie dodano. Koronne też Woysko, iako przedtym, tak y po Seymie, przez szpary na woysko Szwedzkie patrzało.

A w tym z tey oziębłości znowu do rozróżnienia serc y affectów przyszło, y znowu Wielkopolanie dawne troche umorzone związki wznawiać, y nowe burdy przeciwko Królowi zaczynać poczęli. Stało tedy Woysko (Litewskie) złączywszy się z Koronnym, przez całe lato aż do pory ustąpienia z pola, a widząc niezgody w Koronie że sami są okazyą tey Woyny, aby ich daley infestowała y nieprzyiacielowi sił dodawała, musiał od takiey odstąpić ich niezgody X^że Jmść powróciwszy do Litwy z Woyskiem na zimową Consistentią. Król zaś Je^o mść lokowawszy swoie woysko na Wołyniu, sam się umknął do Lwowa maiąc residentią odprawować w Dubnie.

Za takim poróżnieniem y niezgodą wziął sobie Król Szwedzki okazyą do dalszey praesumtiey, y pory nieopuszczaiąc woienney, zaraz począł dobywać miasta Torunia iako sobie przy porcie, aby niewyprowadził skarbów z Korony, wielce na przeszkodzie będącego, y maiąc one przez niedziel kilka w oblężeniu, kilka szturmów stracił. Na ostatek gdy wszystkie mury podziurawił, y dwie Bromie* minami wysadził, y ozdoby wszytkie popsował, y na ostatnią zgubę tego miasta gonił, nie widząc niskąd posiłków ani odsieczy poddać się musiało. Lud tedy Saxoński na praesidium będący, w niewolą zabrawszy, miasto samo od rabunku y łupu uwolniono; a szlacheckie wszystkie skarby y deposita na żołnierzów rozdano, y na miasto aby sześćdziesiąt tysięcy talarów bitych wypłaciło, Contrybucyą włożono. Samych iednych dział sto sześćdziesiąt a moździerzów cztyrdzieści wzięto, y fortece fundytus zruinowano, z skarbów, z ozdób, y wszelkich dostatków zniszczono y ogołocono. A tego dokonawszy wolny sobie pas z Polski do morza otworzył, y aby ode Gdańska praepeditiey żadney nie miał, ogniem y mieczem im grożąc przymusił do tego, iż nietylko wolnego przeyścia nieprzyiacielowi Gdańsk zabronić nie mógł, ale żuławskie swoie maiętności aby niebyły pustoszone, y sami mieli pokoy, znowu wielką summą okupić się musiał.

W Polszcze tymczasem między swoiemi, którzy się na dwie partye rozłączyli, trzymaiąc iedni Szwedzką, drudzy Królewską stronę, nic się dobrego nie działo; ale z ustawicznego zamieszania, iuż przychodziło do tego, że Króla strona Szwedzka detronisować miała, życząc elekcyey na Królestwo któremu z Królewiców Polskich, synowi Jana Trzeciego ś. p.; y dlatego gdy iuż o tym wszędzie głoszono, Król tedy nasz, snadź nie z rady Rzptey Koronney y Litewskiey, ale z prywatnych osób przy boku swoim zostaiących, zabiegaiąc dalszemu zamieszaniu tey oyczyzny, y swemu przemyszlaiąc niebezpieczeństwu, y ażeby się mógł utrzymać na tronie Polskim, w tym roku 1704. niespodzianie na Królewiców Polskich, to iest na Jakóba y Konstan-

tego napadszy, w niewielkiey ich gromadzie iadących pobrać y do Saxonii do głównego miasta swego Drezna zaprowadzić, y tam w prywatnem więzieniu przechować kazał. O których eliberowanie Król Szwedzki staranie maiąc, sześć tysięcy Woyska swego do Saxoniey posłał iako tu głoszono.

Tu zaś na wiosnę w tym roku znowu Szwedzi od Rygi w kilku* tysięcy pod Birże na Żmoydź przyciągnąwszy, wszytkim tym kraiom bezpiecznie rozkazywali y Generałowie wszędzie uniwersały wydawali, y ogniem y mieczem grożąc aby Szlachta Panowie y Duchowne Stany prowianty do ich obozu prowadzili y woysko prowidowali. A naszych lubo była tam część nieiakiego woyska przy Imć Panu Ogińskim Staroście Żmoydzkim, przez całą wiosnę tak słaba potęga była, że nieprzyiacielowi rzadko kiedy y w oczy zayrzeli, tylko do koła ich chodząc swoich w niwecz obracali y niszczyli.

Ale wracaiąc się do Domu Sapieżyńskiego, który tentuiąc szczęścia swego różnemi sposobami, aby mógł przyść do pierwszey praeeminencyey, iużto Szweda trzymaiąc się, różnemi utarczkami z Rzptą o elibaratiey dóbr swoich przemyszlali*, iużto poddanym na Białey Rusi na rebelią ręce rozwięzuiąc, po kilka tysięcy ludzi przez swoich adhaerentów do boiu wywodzili; a naybardziey Bychów miasto niedobyte w obronie zostaiąc, resistentią niepoiednokrotną chorągwiom Litewskim czyniło. Ale za czasem wszystko to nic nie pomogło, bo na takie opponowanie Białoruskie Woiewodztwa y Powiaty zaiątrzono, y z zaciągnionym ludem na dzierżawy y włości Sapieżyńskie nastąpiono. Naprzód tedy pod Dąbrownem poddaństwa Sapieżyńskiego na kilka tysięcy trupem położono. Potym przez lat mało nie dwie ustawicznie Bychowszczyznę naieżdżaiąc, w perzyne tamte kraie obrócono, ieden lud rozegnawszy, a drugi wygubiwszy; wsi y miasteczka, nawet y cerkwie popaliwszy. Potym gdy nie mogli dostać Bychowa, zaciągnęli Kozaków do kilkudziesiąt tysięcy, y mocno miasto attakowawszy, głodem y oblężeniem mocnym ścisnęli, tak, że gdy widzieli, że niepodobna utrzymać fortecy, poddać się Rzptey musieli. I tak tę rebelią Panowie Magnates uskromiwszy, wielkie dzierżawy y włości Sapieżyńskie między się rozebrali y podzielili. A ci co tey Woyny pomagali, to w zysku mieli, że przedtym też dobra wolno każdemu szarpać było. Gdyż była takich wielka liczba, co drudzy y bez zaciągu na tę woynę abo na łupiestwo iachali, y iak wpław tam płynęli. Tu zaś na Żmoydzi dobra wielkie, Kretyngę i Szkudy, Imc. Pan Ogiński Starosta Żmoydzki pozaieżdżał, y gdy także coś poczęli byli powstawać przeciwko iemu*, na miasto Kretyngę tenże Pan starosta Żmoydzki napadłszy niemało ludzi wyciął, nieprzepuszczaiąc nawet, iak opowiadano, niewiastom y dzieciom małym.

Zatym daley tenże Dom conwinkuiąc honory wszystkie odebrano. I porozdawał Król Imść honory Sapieżyńskie tym osobom: Woiewodztwo Wileńskie Xiążęciu Michałowi Wiszniowieckiemu; Laskę Wielką albo Marszałkowstwo oddał Imci Panu Wołłowiczowi, Chorążemu Mścisławskiemu; a Podskarbstwo Wielkie Imci Panu Ludwikowi Pocieiowi, Strażnikowi W° X^a Lit. W takiey odmianie fortuny po wszystkie czasy Dom Sapieżyński wielką protekcyą miał od Króla Szwedzkiego, y ścisłą Colligatią swoią z niektóremi domami wielkiemi Koronnemi, a mianowicie z Xżęciem Kardynałem Radzieiowskim, y Domem Lubomirskich, y innemi Confederatami,

którzy na Króla Augusta spisek w Koronie uczynili, y iedną ligę z Szwedem przyięli, aby go z Królewstwa zepchnąć mogli, z umysłu woysko Szwedzkie trzymaiąc dla dokazania imprezyey swoiey.

Tak tedy spotężniwszy się, y maiąc przy tem woysko Koronne przy sobie, uczynili w roku teraźnieyszym 1704. na wiosnę ziazd w Warszawie; y ogłosili interregnum, że Króla za Króla nie mamy dla złamanych pakt, których Rzptey nie dotrzymał w wielu okazyach. Y zaraz ciż Confederaci o obraniu nowego Króla przemyszlać* poczęli. A że Królewicowie polscy synowie Króla Jana III. do elekcyey nominowani byli, y poniekąd Królewic Jakub zawczasu przez niektóre sposoby do tey elekcyey uścielał sobie drogę (iako o to Proiectem drukowanym Król Jmść August uskarżał się na potym Rzptey, y zdrady Królewica przeciwko sobie pokazywał), z tych przyczyn Król Jmść maiąc Królewiców za zdraiców, y tych którzy mu Koronę z ręki wydzierali, rozkazał w drodze iadących to iest Jakuba y Konstantego złapać y do Saxonii zaprowadzić. Którym takim postępkiem barziey Rzpta Koronna na Króla zaiątrzona będąc, a mianowicie Radzieiowski Kardynał maiąc tymczasem większe przyczyny do Króla, że tak absolute z Królewicami postąpił, i że tym barziey pacta conventa z strony Królewskiey są złamane y naruszone, kiedy wolność narodu Polskiego tak iest zgwałcona w Krolewicach Polskich, iż bez sądu, bez prawa, y żadney Convictiey ważył się onych o więzienie przyprawić. Nieprzestał tedy coraz to większych sposobów szukać do dokazania swoiey imprezy. Wziął tedy ligę z Domami niektóremi Panów Senatorów Koronnych, a zwłaszcza z Domem Lubomirskich; promowuiącym interessa Domu Sapieżyńskiego, którego po wszystkie czasy iako tylko się udał pod ich protekcyą odstąpić niechcieli. Która to ich Confederatia aby łacniey do skutku przyść mogła, przy zaiątrzeniu narodu Polskiego, ieszcze wzięli sobie za Protektora swych interessów Króla Szwedzkiego. A ten maiąc do Króla te urazę, że mu naiachał Inflanty y przyczyną był tey woyny; do tego że nie tylko wziął ligę na niego z Carem Moskiewskim, ale y siłami Moskiewskimi wiele tu dokazuie w Polszcze; a zatym zniozszy Polską przeciwko sobie zawziętą Confederatią mógłby Król August ciężki być Królowi Szwedzkiemu: śmiele tedy y z ochotą Król Szwedzki przystąpił z Polakami do teyże Confederatiey, y na obranie inszego Króla zgodził się z Polakami, obiecuiąc przy nich stawać y woynę tę promowować, y utrzymać przyszłego obranego Króla Polskiego. Natenczas tedy y Dom Sapieżyński poddawszy się cale w Protekcyą Szwedowi, iuż nie inszym sposobem, tylko mieczem y woyną dobiiać się począł honorów y utraconych dóbr swoich. Tak gdy sporządzone były rzeczy Koronne, Litwa temu wszystkiemu e contra była, y inszemi śrzodkami postępowała. Bo maiąc swoie woysko, y do tego posiłki od Cara Moskiewskiego; przeciwną woynę Konfederatom Koronnym y Colligatowi ich wypowiedziała; stawaiąc przy dostoieństwie Maiestatu Króla Augusta, y niepozwalaiąc na drugą elekcyą; y z Domem Sapieżyńskim nie chcąc w żadne pakta wchodzić. Ale Rzpta Koronna dufaiąc w siłach Króla Szwedzkiego, nic na to nie uważaiąc, że Litwa z niemi nie iest w iedney Colligatiey, w tymże roku 1704[m] składa elekcyą w Warszawie, y przy asistentiey, woyska Szwedzkiego ufundowawszy akt tey elekcyey przystąpili do obrania nowego Króla. Co gdy się odprawuie, tym czasem gdy był podiazd

Szwedzki wyprawiony w sześciuset koni przeciwko woysku Królewskiemu, noga ich nazad nieuszła. Bo ogarnieni będąc od woyska naszego, wszyscy trupem na placu legli, a tylko trzydziestu żywcem Szwedów do Króla przyprowadzono. Zatym elekcya przy długich consideracych y namowach niezgodnymi głosami concludowana, bo wiele takich było, co na nią zgodzić się niechcieli; nawet sam Xzdz Primas Kardynał przy conclusiey tey elekcyey być nie chciał: y Podlaskiego Woiewodztwa Posłowie z protestacyą odiachali. Barziey też tey Elekcyi Woiewodztwo Sendomirskie z drugiemi swemi Powiatami przeciwne było; bo te dawno w spisku stanąwszy, na żadne fakcye Koronne nie pozwalało; y maiąc związkowego swego Marszałka, Króla nie odstępowało. Concludowało iednak tę ich elekcyą iako powiadaią dwoch tylko iakoby Senatorów, to iest Je^o^mść X: Zeliński, Arcybiskub Lwowski, y Je^o^mść Pan Gałecki Woiewoda Inowrocławski, z trzydziestą mniey albo więcey Posłów tam przytomnie będących: y obrano za Króla Stanisława Leszczyńskiego, Woiewodę Poznańskiego. Aże na tey elekcyey przy conclu-zyey oney nie mógł być sam Xzdz Primas, tedy tenże Arcybiskup Lwowski Króla Neo Elekta ogłosił y Rzptey denominował. A zatym tym postępkiem Xzdz Kardynał iako postponowany będąc w swoiey godności, barziey od tey elekcyey odrażony został, tak dalece, że iuż daley z confederatami nie trzymaiąc, do Gdańska od ich fakcyi uiechać musiał.

A po obraniu nowego Króla, zawziętością Król Szwedzki pobudzony będąc przeciwko tym [1]), którzy na elekcyą niepozwalali, a zwłaszcza maiąc rankor na Podlaszan, że ich posłowie cum protestatione odiachali napędzaiąc onych do iednostayney zgody, wielkie szkody w Podlaszu poczynił. Bo mieczem y ogniem obywatelów tamecznych do akceptowania tey elekcyey przymuszał, paląc wsi, dwory y miasteczka y samey Szlachcie y pospólstwu nie przepuszczaiąc. W Nurskiey ziemi ieszcze przed elekcyą Szwedzi takiego tyrańskiego zażywali, osobliwie exdiuisia Generała Reinszolda, że Szlachcie ręce y nogi ucinali, białymgłowom brzemiennym żywoty próli, y w nich dzieci zabiiali. Samo miasto Nursko spalili y w popiół obrócili, a to z tey przyczyny, że się ta Nurska Szlachta skupiwszy chciała była dać im odpór; ale zdradzeni marnie poginęli, y padło ich, iako udawano, na ten czas na pięćset Ludzi, co byli z strzelbą, z kiiami, y nawiązanemi kosami przeciwko się nich [1]) zgromadzili. Zatym Król August pod Jarosławiem z woyskiem swoim maiąc consistentią, tak witał Reinszelda Generała Szwedzkiego że z kilku tysięcy, ledwie umknął we dwóch set koni a tyrańskiego za tyrańskiego oddaiąc Synowcowi iego poymanemu kazał ręce poucinać y tak go do Szwedów puścić.

Tegoż czasu, iako pisano do nas z Polski, na succurs przybyło Królowi Augustowi woyska z Saxoniey ośmnaście tysięcy, contribucie każąc sobie wydawać tym, którzy przeciwni Królowi byli, z wielkim uciążeniem tamecznych obywatelów. Wzaiemnym zaś sposobem Lubomirscy Neoelectowi przysposabiaiąc siły przeciwko Królowi Augustowi, dziesięć tysięcy Kozaków w Ukrainie zaciągnąwszy, przez Brześć do Warszawy przeprowadzili. Których był wodzem Lubomirski, Podkomorzy Koronny. Goniło tedy woysko

[1]) Rkp. ma tu usterkę gramatyczną: „przeciwko tych“ Wydawca.

Królewskie tych Kozaków ale niesporo, częścią że podobno w woysku tym Królewskim Regimentarz był faworyzant y colligat Sapieżyński, częścią, że Podkanclerzy Litewski Szczuka, (udaią) że miał przestrzedz Lubomirskiego Podkomorzego Koronnego, aby spieszno z Kozakami do Warszawy uchodził, ostrzegszy, aby nie szli na Białą, ale na Brześć; a do Woyska naszego z tą wiadomością posłał, aby w Białey Kozaków przeymowali. I tak gdy nasi die 11 July 1704 w Białey stanęli, Kozacy tegoż dnia przez Brześć przeszedszy a wozy swoie około Kodnia porzucawszy, siedm mil teyże nocy uszli y aż za Wysokim się oparli. A nasi ze dwunastą tysięcy woyska na polach około Białey zbożem zasianych [1]), y iuż poniekąd doyrzałym, uszykowawszy się, y tam nieznośne szkody poczyniwszy, y miasto Białą zruinowawszy, domy y Kromy* porabowawszy zniszczym* nazad ku Sądomirzowi* powrócili, za satisfactią szkód y rabunków w mieście stałych* tę tylko sprawiedliwość uczyniwszy, że Towarzysza iednego rozstrzelano, a dwoch pachołków w rynku obieszono. Kozacy tedy gdy umknęli do Warszawy, tymczasem Je°mść P. Pociey Strażnik abo Podskarbi W° X^a Lit°, na wozy Kozackie napadszy, cały ich tabor rozgromił, y wozy w wiosce Choroszynie, niedaleko Kodnia, wszystkie z woienną amunitią, y niemałemi prowadzącemi pieniądzmi [2]) zabrał. Kozaków samych którzy się byli osiedli w Olszynie trzysta człowieka w niewolą wziął, y do Króla odprowadził.

A Król August tymczasem czekaiąc od Cara Moskiewskiego na świeże posiłki, długo stał pod Sędomirzem*; potym doczekawszy się do siebie Mazepy, Hetmana Zaporoskiego, z succursem kilkadziesiąt tysięcy Kozaków, ruszył się z woyskiem swoim pod Sokal, y tym nad Bugiem rzeką obozem się położył. Zkąd ruszywszy się pod Warszawę, Podlaszem ciągnął z potęgą swoią. A tymczasem gdy Generała Branta z kilką tysięcy podiazdem comenderował Król Je°mść przed sobą, napadszy ten Brant insperacie na Warszawę, miasto opanował; y będącego w zamku Horna Generała Szwedzkiego, szturmem chciałbył wziąść; ale ten Horn nie czuiąc się na siłach, aby się mógł obronić, zaraz z ludem swoim (którego miał pułtora tysiąca przy sobie) poddał się Brantowi. Którego Brant z ludem w niewolą wziąwszy, y tegoż czasu tamże w Warszawie Biskupa Poznańskiego iako odwersarza Królewskiego poymawszy, miasto y zamek warszawski od Szwedów eliberował.

Ale wracaiąc się tu do naszey domowey woyny w Litwie, gdzie lubo gromadne y liczne woysko było Litewskie, iednak żadnego przez całe lato w tym roku 1704. szczęśliwego succesu nie odnosiło. Stało to woysko czas niemały pod Vświaciem w Wilkomirskim Powiecie z nieznośną ludzką szkodą y ruiną; nie maiąc z Szwedem żadnego experimentu woiennego. A Szwed tymczasem w niewielkiey barzo będąc potędze, tam gdzie woyskiem swoim zastąpił, bezpiecznie Kraiom Żmoydzkim rozkazywał, y wybieraiąc prowianty ludzie niszczył y gubił. Którym nasze woysko żadną miarą wstrętu dać nie mogło, y owszem sami od nich z mieysca na mieysce przenaszać się, y klęski

[1]) Rkp. ma tu mylkę „zasianym".

[2]) Wyraz „pieniądzmi" w rękopisie niewyraźnie wypisany, możnaby go też czytać „ludźmi"; tylko następna osobna wzmianka o jeńcach skłania mię raczej do czytania „pieniądzmi", choć te nie bardzo prawdopodobne. Wydawca.

częste podiazdami y odbieraniem wozów odnosić musiało. Zatym woysko nasze, szukaiąc iakoby lepszego refugium y sposobnieyszego mieysca do złączenia się z posiłkami Moskiewskimi, umknęło się obozem pod Birzę. Tam mało zamieszkawszy, dowiedziawszy się, że Szlachta Smoleńska y piechoty Moskiewskie iuż się zbliżaią na pomoc, udali się nasi do Kurlandiey; iakoby za Szwedem postępuiąc, bo iuż byli nieiako ustąpili ze Żmoydzi Szwedzi. Y gdy się tylko doczekawszy nasi posiłków sześciu tysięcy woyska, witać się z Moskwą zaczynaią, y do applausów wzaiemnych przychodziło: insperacie znagła pod Sledziową Słobodkę, gdzie woysko nasze stało, nieprzyiaciel podchodzi z taką nawalnością, że ztrudna naszym y uszykować się było. Tam tedy niespodzianie stoczyła się bitwa; gdzie iako hercownik*, y w pierwszey straży chorągwie, utrzymywały impet nieprzyiacieski, tymczasem nasi do sprawy przychodzili. A potym gdy z obu stron potężnie się uderzyli, wiele nasze woysko impetu wytrzymywało, a zwłaszcza piechoty Moskiewskie odważnie stawały, czyniąc wielką klęskę w woysku nieprzyiacielskim; aż zatym gdy szyki rozerwano, w rozsypkę woysko nasze poszło y piechoty Moskiewskie, których trzy tysięcy* było, mało nie wszystkie zginęły, bo tylko ośmset człowieka ledwo się salwowało. Przegrali tedy nasi szpetnie, y oboz cały utracili, który wszystek łupem nieprzyiacielowi się dostał; którego czasu przy wszelkiey municyey woienney iednych dział wzięto dwadzieście y pięć. Woysko nasze odpadszy od wozów y od wszelkich porządków, wielce zostało zubożałe, bo tylko komunikiem ledwo uszło; y zgromadziwszy się ostatki iego pod Druią, znowu ciemiężąc nieznośnie ludzie, sporządzaiąc się na nowe porządki, biorąc assignacye nie tylko na Królewszczyzny ale y na ziemskie duchowne dobra. Padło w tey potrzebie iakoby z obudwu ston iednaka liczba ludzi, ale, iakeśmy mieli relatią potym, większa klęską w woysku naszym stanęła. Podstrzelono* tegoż czasu y Jmć Pana Sapiehę, Stolnika Litewskie° srodze w nogę y w rękę, a P. Kotowskiego Marszałka Mozyrskiego, adherenta Sapieżyńskiego, zabito. W którey potrzebie był y sam Jmć P. Sapieha Woiewoda Wilen. Hetman Wielki, maiąc exdiwisią swoią przy woysku Szwedzkim. Uprzedził ten upadek woyska naszego kilką dniami widziany kemeta, który na samym zmroku wyniknął strasznie prędkim impetem od wschodu słońca ku północnym Kraiom zmierzaiąc, wydawszy z obłoku niby z kuli iakiey, promień po niebie ognisty; który potym szerząc się, w obłok się obrócił, y niby miecz iaki z tego promienia y obłoku się uczynił, goreiąc iako ogień przez czas nie mały. A potym gdy ten promień pomału ustawał y zgasł, obłok na kształt słupa goreiący, długo widziany był prawie do samego północka trwaiąc. Po którym komecie zaraz w kilka dni wiadomość przyszła zniesienia woyska naszego, y o utraceniu obozu. A gdy się Xże Je°mść Hetman [1]) znowu na siły zbierał, y czekano z Moskwy Szeremeta z dwudziestą tysięcy na posiłek ordynowanego, tymczasem Sapieha Hetman Wielki przez rozesłane swoie chorągwie Wołoskie po Zmoydzi y tu około Kowna y Grodna, Starostwa y dobra swoie zaieżdżał y odbierał, y Szlachtę do siebie, seymiki im składaiąc, gromadził. Ale niedługo tych rządów było. Bo Xiąże Jmć Hetman prędko resistentią

[1]) t. j. Xże M. Wiszniowiecki. Wydawca.

chorągwiom tym, co na Sapiehów zaieżdżali, uczynił, ordynowawszy przeciwko nich* pewne chorągwie swoie; którego czasu mocno Szweda przetrzepał, y nieiako powetował klęski pod Kuczborkiem stałey.

W Koronie zaś nic tymczasem pocieszncgo się nie działo na stronę Króla Augusta, bo przeniesienie się iego z woyskiem tylko zgubę a nie victorią tamecznym kraiom przyniosło. A co większa, za opuszczeniem kraiów Wołyńskich; dał okazyą Królowi Szwedzkiemu do umknienia się z Polski, ażeby sobie bezpiecznie szedł do attakowania Lwowa. Iakoż w tym roku 1704m z niemałą potęgą pode Lwów podstąpiwszy, część woyska naszego tam się przy fortecy wieszaiącego o ucieczkę przyprawił, y zaraz przedmieście opanował; y część onego dla lepszego do miasta przystępu spalił. I zatym nie maiąc niskąd odsieczy granaty do miasta rzucił, y z iedney wieży wystrzelawszy ludzi y żołnierza, gdy się miasto strwożyło, a bromę* ludowi uciekaiącemu do miasta otworzono, nieprzyiaciel bez żadney od miasta resistentiey, lud ścinaiąc y zabiiaiąc impetem gwałtownym tąż bramą* w miasto wpadł, y nie mało ludzi trupem położywszy fortecę d. 7. septembra opanował. Gdzie zaraz kazano wydać wszystkie deposita Pańskie, Szlacheckie, y różnych innych osób; y to wszystko Król Szwedzki zabrawszy, nazaiutrz z regimentami z miasta wyszedł, zostawiwszy Generała Sztemboka dla exeguowania trzech kroć sto tysięcy talarów bitych contrybucyey na miasto włożoney. Tak gdy nieszczęsną klęskę Lwów poniósł, y tu w Litwie, abo raczey na Żmoydzi, nieprzyiaciel nie próżnował. Który pory do attakowania Fortecy Birz nie opuszczaiąc, zaraz po zniesieniu woyska naszego pomienioną fortecę szturmem wziąwszy; a nie maiąc ztak* wiela siły, aby mógł oną dotrzymać, minami oną zruinował, mury i wały popsowawszy.

Po takiey tedy porażce woyska naszego, widząc Wodzowie nasi, że Rzpta nie iest zgodna między sobą, y nie mogą confidować tey woyny, żeby wyprowadziwszy Szlachtę pospolitym ruszeniem, mogli uderzyć na nieprzyiaciela, dla ścissiey między szlachtą potaiemney, stronę Sapieżyńską trzymaiącey; ratunku tedy szukaiąc, aby znowu Sapiehowie nie osiągnęli Xięstwa Litewskiego, y żeby nie przyszło samym przeciwney stronie przyść na sromotny iaki upadek, musieli co prędzey dalszych szukać moskiewskich posiłków. Jakoż Imć Pan Ogiński skoro tylko po przegraney potrzebie zaraz biegł do Cara Moskiewskiego, a maiąc z tymże Carem y Rzeczpospolitą traktaty zawarte y o daney pomocy przeciwko Szwedowi pewnym będąc, dobrą nadzieię niezadbuiąc*, w tymże roku 1704m iuż prawie na schyłku jesieni woyska Moskiewskiego nad potrzebę, iako słychać było do sześciudziesiąt tysięcy konnego y pieszego do Xięstwa Litewskiego wprowadził. Które czyniąc sobie na zimę lokacyą począwszy od granicy Moskiewskiey, na całey Białey Rusi consistentią rozłożyło, sami sobie uczyniwszy distributę zimowego chleba; gdzie nie folguiąc żadnym dobrom, nawet ani ziemskim, szlacheckim, z iednych prowianty wydawać musiano, a na drugich żołnierzów postawiwszy, sami officyalistowie Moskiewscy stali po dworach Szlacheckich, y rządy w nich odprawowali. Natenczas y w naszym Zalesiu koni kilkadziesiąt było postawionych na włości; a sam porucznik we dworze residował, zabroniwszy, aby żadney namnieyszey rzeczy niewolno było wywieść do klasztoru. Y dlatego tylko na iednych Swiranach Klasztor zo-

staiąc, y to barzo przez swoich żołnierzów zciemiężonych, dwoch maiętności intraty tego roku postradać musiał. Bo Bieliczański czynsz złotych tysiąc na zagodzenie zesłanych Deputatów do Zalesia spendować przyszło. A potym nadzieią karmiliśmy się, że to intratą Zaleską nagrodzić się może; Moskwa tymczasem na Białą Ruś przyszedłszy, do ostatka y te Dobra przygubiła. Tu zaś do naszych Kraiów Litewskich z tamtego woyska Ruskiego pod Komendą Generała Renna ordynowawszy iazdy raytaryey y dragoniey około ośmiu tysięcy, nim consistentią obmyszlono*, znacznie koło Wilna szlacheckie y duchowne dobra utrapiono. Bo także nie tylko około Wilna stali wszędzie po dobrach ziemskich, ale y dwory naieżdżaiąc wiele szkód szlachcie y duchownym osobom naczynili, y drugie dwory całe poplądrowali. Y inaczey onych uspokoić nie możono, aż musiały Woiewodztwa y niektóre Powiaty na prowianty pozwolić, naznaczywszy temu woysku consistentią w Woiewodztwie Trockim około Zyzmor y w samych Zyzmorach. A tak nasze Woiewodztwo Wileńskie prowianty na dwa miesiące naznaczone w same bezdroże, w święta Bożego Narodzenia do Zyzmor odprowadzać musiało. A nim do tego przyszło, Generał Ren tu w Wilnie przez kilka niedziel z niemałą assistencyą Moskwy residuiąc, wiele miastu kosztować musiał; bo nietylko po przedmieściach miał wszędzie rozstawionych Moskalów, ale nawet y same Kamienicy w mieście wolne nie były; y gdzie postawiono Moskalów, sam gospodarz onych, y konie strawować musiał. Y lubo Xże Je°m Wiszniowiecki, Hetman, y Je°m Pan Ogiński byli natenczas przytomni w Wilnie; jednak tak sobie bezpiecznie postępowali, iakoby żadney zwierzchności w tym państwie nie widzieli; a nasi tylko przez szpary na to patrzali. Po którego to ustąpieniu Generała Renna wnet insze regimenty Moskiewskie pieszego ludu do Wilna przybyły. Którey to piechoty szarzyzną odzianey, y ludu hożego, y hołoty, było około kilku tysięcy. Ci lokowawszy się po przedmieściach, nie tak ciężcy byli miastu, iako pierwszy, bo się z kazny Carskiey strawowali; do tego swoie przemysły mieli: Bo iedni kupczyli, drudzy iatki na mieście założywszy, mięsiwo sprzedawali, y tym sposobem wikt swoim obmyszlali* y pieniądze u naszych zarabiali. Aleć przedsię y tych Moskalów miasto prowidować musiało. Bo co tamta iazda prowiantów swoich nie dobrała, to ta piechota wszystko to u miasta wymusiła, y do wydania execucyą swoią przycisnęła. Ta piechota miała nad sobą Generała Niemca, nazwiskiem Szarfa. Pułkownicy zaś oney ci są: Nieczay Diduty, Protopop, Francuz na imie . . . . . [1]) y Vice Pułkownik pułku, Generała pod sobą trzymaiący. A nad tym wszystkim woyskiem tak konnym iako y pieszym był Generalissimus Xże Nikita Iwanowicz Repnin, iakoby Hetman Polny, a Wielkim Hetmanem Borys Szeremet Felk Marszałek* y Kawaler Maltański. Z których pierwszy, to jest Repnin, w Potocku, a drugi w Witepsku lokowawszy się z woyskami swemi, y tam przez całą zimę obecnie residuiąc, tu komendę swoią nad exdiwisią tego woyska, które do Litwy ściągniono, rozciągali.

Gdy tak piechoty Moskiewskie tu w Wilnie zimuią z Carskiey kaźni strawuiąc się, tymczasem na wiosnę, pro die 11 Marca A° 1705, po limita-

[1]) Miejsce białe zostawione i nie wypełnione. Wydawca.

cyey przypada tuż w Wilnie Trybunał skarbowy, którego Directorem był Xże Imć Radziwił, Kanclerz W. W° X^a Lit. Pod który to czas przybył z Białey Rusi y Xże Moskiewskie Repnin, z Minczukinem* który godnością urzędu swego Xcia Repnina przenosił. Nie mniey też z okazałą apparentią różnych assistuiących chorągwi; y z przewyborną Kawalerią y różnego stanu ludzi stawił się na też Komissią albo Trybunał skarbowy Xże Je°mść Korybut Wiszniowiecki, Hetman W. W° X^a Lit. Dodali nie mniey różni Panowie y Senatorowie, tudzież z różnych Woiewodztw y Powiatów Posłowie, y od Chorągiew Deputaci, temuż Trybunałowi powagi y magnificentiey: tak dalece, że było co widzieć y przypatrzyć się na zgromadzenie tak piękney frequentiey ludzi. Zatym gdy się trybunał należytym porządkiem odprawował y sądy się hetmańskie zaczęły, Ichmci Panowie Senatorowie Xięztwa Litewskiego ku Moskalom przybyłym pokazuiąc przyiaźni swoiey życzliwe affekta, wielką ludzkością swoią onych traktowali, zabawiaiąc się solennemi bankietami przez cały tydzień. Wzaiemnie też y Xże Repnin y Minczukin* naszych Xiążąt y Panów u siebie maiąc, także solennie onych traktowali, salve daiąc z dział y z różney strzelby woienney na dokument colligacyey z Polską nie rozerwaney. A gdy iuż te traktamenta koniec swoy wzięły, a Repnin absentował się ku Kownowi do woyska tam swego na pasach zostaiącego, zaczęła się tymczasem calculacya Rzptey z Imć Panem Ogińskim Starostą Żmoydzkim, y Imć Panem Kotłem Woiewodą Trockim, iako Administratorami różnych podatków W° X^a Lit°. Z którey liquidacyey gdy Imć Pan Starosta Żmoydzki potrzebował sobie od Rzptey długu winnego na trzykroć sto tysięcy, spędowanego iakoby de suo na żołnierza, wypłacenia: uraziło to nie pomału Xięcia Je°mść Hetmana, tak dalece, że publice o to protestował się przed całym Trubunałem skarbowym, zadaiąc nieważność takiey calculacyey, która iż tak wielką uymę w zasługach Rycerstwa czyniła, invalidowania oney domawiał się. Z którey takiey Contradykcyey wielka potym między wodzami wszczęła się niechęć y zaiątrzenie, y odpowiedzi ieden przeciw drugiemu; y nie byłoby to bez wielkiego złego, y rozerwania znacznego między niemi, gdyby szkodliwey takiey niechęci poważnych y wysokich ludzi remedia prędko nie uspokoiły. Bo nawet y Moskwa sama obaczywszy taką niezgodę między naszemi wodzami, przyiaźń w suspitią obracać była poczęła, y iuż iedney nocy, nie confiduiąc naszym, wyszedszy z miasta w paracie przez całą noc siebie wartowała. Interim tedy ziachawszy się wodzowie do zamku przy frequentiey wielu Panów y Senatorów z obu stron darowawszy urazy swoie obłapili się, i pogodzili się z sobą.

To gdy się tak uspokoiło, w kilka dni potym, czyli też w tydzień iuż po limitowaney Commissyey confidentia tak wielka z Moskalami tylko co się w woynę nie obróciła, y znagła nic przyniosła wielkiego krwi rozlania. A okazya tey tak niespodzianey niechęci y poróżnienia się ta a nie insza była: iż gromada naprowadzonego ludu polskiego y żołnierstwa przy zbytniey wolności y swawoli nie mogła pomieścić się z Moskalami. Gdzie gdy z zwaśnienia się raytaryey Xcia Imci Hetmana z Moskalami kilku Moskiewskich żołdaków posieczono y szkodliwie poraniono, obrażony o to będąc Protopopin Pułkownik Moskiewski, snadź z Generała swego wskazania ordynował piechotę, aby kogożkolwiek z ludzi naszych woiennych na mieście potrafiwszy

bez wszelkiego respektu zabiiali. Co się tak y stało: Bo natrafiwszy u Imć Pana Gilewskiego Burmistrza Wileńskiego na raytaryą granatierów Xcia Imci Hetmana sobie* recreuiących, trzelaiąc do nich z muszkietów, dwóch na śmierć zabili, czterech zaś raytarów tegoż Xcia Imści pod wartę wzięli. Dlaczego Xżę Je°mść takim impetem Moskiewskim, y pozabiianiem ludzi swoich słuszną maiąc przyczynę do urazy (ponieważ gdyby doniesiono skargę od Moskalów, mogłoby się obeyść bez mężoboystwa takiego) w poturbowaniu wielkim y w znaczney niechęci tu w Wilnie zostawał, y exusatiey żadney od Pułkownika Protopopy* nie przyimuiąc, y owszem onegoż słowy skonfudowawszy, y nazad z pod warty oddawaney Raytaryey nie przyiąwszy, po uczynionym prywatnym Consilium, iako słychać było, miał pisać tak do Króla Augusta iako y do Cara Moskiewskiego, skarząc się y donosząc o takich złych zadatkach, przez co węzeł zawartey zgody y przyiaźni do naruszenia przychodzi.

Trybunał tymczasem następnie w Wilni* y zwyczaynym sposobem gdy się ufundował, publikowane były uniwersały od Borysa Szeremeta Felk* Marszałka y Hetmana Wielkiego Woysk górnych Cara Je°mć Moskiewskiego, tu w Wilni po Polsku drukowane. Któremi szeroce wywodząc, iako Korona Polska zamiast pomocy srogie spustoszenie od Króla Szwedzkiego poniosła, iako z dostatków, pieniędzy, złota, skarbów, y wszelkich splendorów ogołocona została, iako z dział, prochów y wszelkiey municyey woienney złupiona iest, y iako ręką nieprzyiacielską iedne miasta do okupu przymusiwszy a drugie przez szturm y wielkie rozlanie krwi wziąwszy: niezmierne skarby Mieskie* y deposita Pańskie y szlacheckie w nich pozabierał; y na ostatek contrybutie obciążliwe* wkładaiąc, że Duchowieństwo y Kościoły okupować się musiały, kościelne splendory y skarby na to poruszywszy. Co wszystko przed oczy Rzptey przekładaiąc, a zawziętey z Królem Szwedzkim Colligatiey zdrady wielkie y zgubę tego Narodu być przeczuwaiąc, do postrzeżenia się w takim razie Rzptey życzy, y sam według Colligatiey z Carem Je°mci przyiętey ochotnie do wszelkiey obrony przyiaźń y gotowość woysk Cara Je°mści tymże uniwersałem swoim ogłosić kazał; nic więcey po Rzptey niepotrzebuiąc, tylko żeby za tymiż uniwersałami Woiewodztwa y Powiaty na auxiliarne woyska Cara Je°mści prowiant, to iest z każdego dymu zaprzysiężonego po dwie solanki mąki żytney y po cztyry garcy krup owśianych obmyśliły. Jakoż akceptowawszy takie uniwersały nasze Woiewodztwo Wileńskie y drugie pobliższe Powiaty dosyć temu prowiantowi uczynili, spodziewaiąc się tu wprędce do Wilna z woyskiem y samego Szeremeta. Co zaś miasta samego Wilna, te osobliwą sobie radę na Ratuszu uczyniwszy, za nastąpieniem dwóch Kanoników Wileńskich prawie gwałtownym sposobem musiało z Iuridiki Maydeburskiey pozwolić na taki prowiant, iż Gospodarze sami z Kamienic z Dymu po półbeczki, a wiele gdzie było sąsiadów, ci wszyscy każdy z osoby swoiey także po półbeczki żyta, y po dwa garcy krup wydali. A taki prowiant gdy naznaczono, ieszcze do tego po wszystkim Mieście domy y kamienice Moskale rozpisawszy w nich sołdatów swoich tak po Gospodarzach, iako y po samych sąsiadach porozstawowali; nawet Burmistrzom, Raycom, y całemu Magistratowi w tey mierze nie folguiąc, którzy wszyscy po wydaniu prowiantów na woysko Szere-

metowe, Moskalów tu residuiących strawować musieli. Rzemieślnik zaś wszelki iako to szewcy, krawcy, kowale, stelmasi y inni tym podobni, acz od consistentiey wolni byli, iednak rzemiosłem swoim to onym nagradzaiąc, tenże ciężar, a podobno y większy ponosili. Wymysłu iednak w strawie nie wymyślali, ale trzy kopiyki gospodarz na osobę dać, albo iarzynką z okrasą kontentować się był sołdat powinien. Co iednak do iazdy Moskiewskiey, gdzie ieno stała, a ile około Grodna, Kowna, y w Wilkomirskim Powiecie, wszędzie ingrawacye nie małe czyniła; nawet y ze dworów co się podobało brała, y stała wszędzie po ziemskich dobrach. To się samo y po Rusi działo. My za łaską Bożą tu w Woiewodztwie Wileńskim od Moskwy w pokoiu zostawali, ale od swoich żołnierzów raz od Bańczuczney Chorągwi Imć Pana Ogińskiego, Starosty Żmoydzkiego, Hetmana Polnego W° X^a Lit°, a drugi raz od tegoż Chorągwi Raytarskich lokowaney na dobrach naszych w Swiranach, w tym roku 1705^m na wiosnę y pod same lato, mocno przyginęli.

Zatym gdy tak woysko Moskiewskie po całey Rusi y po Litewskich niektórych Woiewodztwach y Powiatach lokowane będąc, consistentią odprawiło zimową, a woienna pora następować poczęła, Car Moskiewski dobrą otuchę sobie wziąwszy że w rozrónionym y zamieszanym Państwie nie źle poczyna gospodarować, y Xięstwo Litewskie nie na swoich siłach, ale na iego potędze do obrony od nieprzyiaciela nadzieie sobie założyło, tedy pod pretextem colligacyey z Królem Augustem zawartey, częścią chcąc onemu posiłki wystanowić y odsiecz dać przeciwko Królowi Szwedzkiemu, częścią prywatą swoią uwiedziony będąc, że mógł te państwo z potęgi wszelkiej wyzute y obnażone zhołdować, tegoż Roku 1705 z wielką potęgą woyska swego przyciągnął do Połocka, y obozem się położył około miasta; y tam gdy przez niedziel trzy strudzonemu woysku wytchnienie czynił, tymczasem próżnowaniu niedawał micysca, ale iako potrzebną sobie fortecę zamek Połocki, we wszelkie woienne apparamenta sporządzał y uzbraiał, wały sypał y górę zamkową oprawuiąc ostrogiem, darnem* y koszami dla dział wysypanemi fortyfikował.

Co się gdy tak działo, Imieniny zatym Carskie nastąpiły podówczas przypadaiącego Ś° Piotra. Które Car przy frequentatiey całego woyska swego, y tak wielu Xiążąt Panów y Boiar swoich dumnych y różnych officialistów woyskowych solennie odprawuiąc, na też Solennisatią y wielu szlachty y Vrzędników Woiewództwa Połockiego wezwał, y przez cały dzień pod namiotem na wyspie myśli temu czasu zwykłey zażywał. Nasi zaś Zakonnicy w Połocku w zamku przy cerkwi Ś. Sophicy y Ś° Hleba Borysa mieszkaiący, acz wiedzieli o zawziętości tego narodu przeciwko ziednoczeniu się naszych z Kościołem rzymskim, iż ta iedność zdawna iest im wielce nienawisna, nie tayno y to było iako blasfemia różne przeciwko błogosławionemu Jozaphatowi Męczennikowi czyniąc, ku wzgardzie tego świętego obraz onego w Witepsku posiekli y porąbali, y w dyskursach z naszemi gdy się zdarzyło kiedy co o wierze mówić, znacznie się wydawali, iakie z tey nieprzyiaźni na potym consequentie następować miały. Głośno y to od dawnego czasu było, iako y nasi Panowie disunici z wrodzoney swoiey ku nam nienawiści przez różne fakcye we złą aestymę temu narodowi nas podawali, y ku złemu pobudzaiąc, żywot y postępki nasze opacznie przed

nimi nicowali, y nabożeństwo y ceremonie cerkiewne przewrotnym tłumaczeniem szpecili y ohydzali, tak dalece, że niektórzy z moskiewskiego narodu nie wiedząc co to słówko Vnia, y nie maiąc ieszcze z nami conuersatiey, dla niewiadomości naszych Greckich ceremoniy y nabożeństwa, barziey nas niżli za Heretyków poczytali. Mimo iednak to wszystko Zakonnicy nasi otuhę maiąc, że Car Moskiewski nie zbroyną ręką nieprzyiacielską, ale iako colligat na obronę swobod y wolności naszey wszedł w Państwo nasze, y że nie gromić nas przyszedł, ale ochraniać od nieprzyiaciela, y o wiarę nie powinniśmy się nikomu sprawować, chyba Synodowi na to złożonemu: dlatego takie zawziętości prywatne y niebezpieczeństwa nie dawały naszym okazyey do ucieczki y umknienia się gdzie na czas z Monasterów Białoruskich; y Zakonnicy nasi bezpiecznie dosiadali w Połocku, ile gdy od woyska tam przez zimę na consistentiey zostaiącego przenagabania nietylko nie mieli, ale od Szeremeta Felt* Marszałka y od Xżecia Repnina obseruantiey y wszelkiey ludzkości doznawali. Wszakże co było w tym narodzie na sercu zakrytego, wszystko to czas nieszczęśliwy nam odkrył, y na iawie pokazał. Albowiem gdy iuż było u Cara po Imieninach, nazaiutrz zażywaiąc sobie rekreatiey iachał w niemałey gromadzie do zamku, y podczas wieczerni zastawszy zakonników w cerkwi z przyczyny w tey księdze w pominniku opisaney, pobudzony będąc przez swoich Kniaziów y Boiarów do wykonania ich zawziętości, tamże oyciec Theophan Kiełbyczyński, Kaznodzieia, od ręki samego Cara przy ołtarzu Ś° Jozaphata ścięty został; Oyca Jakuba Knyszewicza sztychem przebito, y w cerkwi tamże Panu Bogu ducha oddał; Bratu Ankudowiczowi w głowę pod dziesiątek ran zadano; a oycu Konstantemu Zaykowskiemu, Vicaremu, nos y uszy oberznąwszy, w obozie go obieszono. Oyca zaś Jakuba Kizikowskiego, starszego tamecznego, tegoż dnia maiącego wyieżdżać na starszeństwo Wileńskie, gdy sam biegł do cerkwi chcąc wiedzieć, co się z bracią stało, kazano siepaczom porwać, y na męki go dano; z którym co się w nocy działo, y co za męki cierpiał, y w czym go examinowano, żaden wiedzieć nie może. Zamęczono iednak y tego na śmierć; y wszystkich tych czterech zamęczonych oyców, aby się nam reliquie onych niedostały, ciała popalić czyli też potopić kazano. Pozostałych zaś Oyców y braci tamże w zamku pod ścisłą wartę dano, y iednemu z drugim schodzić się y conwersatiey mieć z sobą zabroniono. Cerkiew zaś krwią sprofanowaną na prochy, kule y różną munitią woienną obrócono. Którzy to naszy Bracia przez pół roka w więzieniu będąc, a nad cele y kurytarz, po którym wolno potym przechodzić się było, świata więcey nie widząc, tylko prywatnym nabożeństwem bawili się. Okropny to był czas y smutny, a nieszczęścia pełny zakonowi naszemu; y strach tak był niektórych przeraził na Białey Rusi mieszkaiących, że klasztory porzuciwszy, y onych pustkami odbiegszy, y od widomego uchodząc niebezpieczeństwa, iedni po lasach kryli się, drudzy przebrawszy w świeckie odzienie za ludzi światowych udawali się, inni więcey nocą aniżeli dniem gdzie mogąc z Białey Rusi mianowicami* do Litwy y na Wołyń przebierali się. Natenczas y W: Ociec Leon Kiszka Protoarchimandryta zakonu naszego, za przestrzeżeniem o pomordowanych Braci naszey, Berezweckiego klasztora odbiedz musiał; a drudzy Bracia tameczni po wetrach* y mieyscach nieprzystępnych tułali się. A Xdz Prowin-

cyał z apparamentami cerkiewnemi y niektórym depositem aż o Wołyń oparszy* się, o teyże nieszczęśliwości Przeoświeconego Oyca Leona Zaleskiego, Metropolitę, we Włodzimierzu pod ten czas residuiącego, przestrzegł. Który reclinatorium szukaiąc, y o niebezpieczeństwie radząc, na Szląską granicę uiachawszy, tam w pewnym klasztorze, to iest w Tyńcu u OO. Benedikt[inów] [1]) w opactwie przez półroka prywatny y utaiony żywot prowadził. A interim gdy się woysko Moskiewskie ruszyło z Połocka, y sam Car z synem swoim Carewiczem ku Wilnowi zbliżać się począł, nie mniey y nasz Klasztor Wileński podobney zguby swoiey oczekiwał. W którym wszystkich zakonników tak był strach przeraził, iż widoma śmierć y męczeństwo Braci naszey, inszey im na myśli y fantazyey, sceny nie wyrażało, tylko że y oni niepewni żywota swego. Y dlategoż o iak nayprędsze rozprawienie z klasztoru, aby się mogli także gdzie mogąc chronić, uprzykrzali. Gdzie gdy trudno utrzymać było, musiał się klasztor rozpuścić y dać Braci licentią do uchodzenia tam gdzie mógł kto naybezpiecznieysze znaleść mieysce. Y Ja sam z rady poważnych świeckich y duchownych ludzi będąc na tym mieyscu Vicarym, y w niebytności Starszego iako iuż w Połocku zamordowanego, mieysce Starszego trzymaiący, musiałem z pewnych przyczyn umknąć do Borun; tak iednak iż przedsię kilku Braci naszey ośmieliwszy się przy bytności na ten czas Imć Xdza Białozora Archiepiscopa Połockiego, podięli iako mogąc klasztor utrzymywać, y aby cerkiew pustkami niezostawała nabożeństwa w niey nieopuszczać.

Co gdy się tak sporządziło w klasztorze Car zatym ze wszystką potęgą woyska swego przyszedł do Wilna w tymże roku 1705, po Świętym Pietrze we dwie niedziele, y położył się obozem około miasta, rozpostrzeniwszy namioty od S° Szczepana aż ku Łukiszkom, y za murowanym mostem ku Werkom, y z drugiey strony tymże obozem udawszy się ku Antokolu, apparentią czyniąc y okazałość woyska rozciągłemi namiotami y bazarami swemi. Drugą zaś część woyska tenże Car z Felt Marszałkiem swoim Borysem Szeremetem ordynował w liczbie wybornego ludu dwudziestu tysięcy przeciwko Szwedom do Kurlandiey, aby się spotkał z Generałem Leuenhautem*, y dał mu batalią. Zatym gdy tak woysko się lokowało około miasta, a drugie przeciw Szwedom poszło, Car tymczasem w mieście w pałacu Kryspinowskim stanowszy rekreatią y przypatrowaniem się miastu, y visitacyą prywatną niektórych kościołów, klasztorów y pałaców bawił się; był y w cerkwi disunickiey S° Ducha po dwa razy. Którego Trybunał natenczas odprawuiący się przez swego Marszałka poważnie y honofice* witał. Miasto też przez Radzce y Burmistrzów swoich znak wierności y życzliwości swoiey pokazuiąc, a zwyczaiowi Moskiewskiemu akkomoduiąc się, chlebem y solą Carowi szczęścia winszowało. Zatym Akademia Wileńska na różnych oratorów różnemi ięzykami zdobywszy się na piękne oracye, Maiestatowi iego uczyniła należytą reuerentią. Z tąż veneratią y drugie Konwenty nie omieszkali przyświecać tam swoią presentią. Klasztor zaś nasz Wileński zostaiąc natenczas w wielkiey boiaźni, raz przemyszlaiąc* o przywitaniu Cara, ażeby

[1]) Wymienienie klasztora Tynieckiego później wpisała między wiersze, chociaż taż sama ręka, dla braku miejsca nazwę Benedyktynów nie wypisaiąc do końca. Wydawca.

mógł iakkolwiek łaskawe iego oko na się obrócić, drugi raz myszląc* o ucieczce, nie śmieiąc przed oczy iego stanowić* się, sami nie wiedzieli co czynić, ani rozumu stawało iakby nieszczęśliwemu czasowi wygodzić mogli. Tandem przedsię po różnych godnych ludzi uwadze y consiliach to stanęło, żeby się nasi Carowi nie narażali, z przyczyny tey, że więcey by mu alteratiey aniż honoru przydało, gdyby za obaczeniem naszłych zakonników przypomniał exces w Połocku popełniony. Żałował bowiem, iako nam referowano, straty zakonników naszych, iż złością y nienawiścią pobudzony będąc niektórych Boiarów swoich, a mianowicie Kniazia Alexandra Daniłowicza Minczukowa*, nierozsądnie taką przeciwko onym uwiódł się popędliwością. Iakoż acz od niektórych Moskalów doznawali przymówek prywatnych y prześladowania Zakonnicy nasi, y na miasto z ostrożnością y nieznacznie bez kapturów wychodzić trzeba było; iednak po wszystek czas residentiey Carskiey w Wilnie, y potym, żadney w klasztorze violentiey ani iakiey zniewagi na mieście czynić nie ważono się. I owszem, iuż za powrotem moim z Borun, z ucieczki, muzyka moskiewska na chórze w cerkwi naszey raz rannią* służbę Bożą, a drugi raz Wielką śpiewała. Wiedzieć trudno było, ieżeli ci śpiewacy z swoiey ochoty i ludzkości, czyli też za subordynowaniem od officialistów swoich, uprzeymość afektu swego nam pokazowali, y serce nasze ku sobie naprawowali. Dlaczego po nabożeństwie musiałem rad im bydź w celi; którzy przy wzaiemney ludzkości naszey y przy utraktowaniu wódką y piwem, y przy daniu osobliwie na consolatią, śpiewaniem concertów swoich w celi znak wdzięczności swoiey pokazuiąc, nas nieiako w smutku y niebezpieczeństwie zostaiących cieszyli y niby otrzeźwiali. Woysko zaś około miasta uarmowane woiennemi exertitiami bawiąc się, a często z ręczney strzelby ognia daiąc y umieiętność cudzoziemskich sztuk pokazuiąc, miasto y pola trzaskiem grzmotów swoich napełniało. A y niebo tymczasem nie próżnowało; bo z wyroków Boskich do swoiey munitiey rzuciwszy się, tam granat wypadłego piorunu rzuciło, gdzie w obozie działa uszykowane były, przyprawiwszy około dziesiątka indzinierów w momęcie o śmierć straszliwą y niespodziewaną.

Woysko z Szeremetem do Kurlandyey ordynowane źle gościło; bo gdy tu w Wilnie Car residuie, tymczasem Szeremet od Leuenhauta Generała Szwedzkiego srodze porażony zostaie. Który acz wprawdzie dobrze Szwedowi obstawał, y trupem niemało na placu położywszy nie iako tuszył sobie za wygraną, iednak gdy ieden Pułkownik nierostropnie y bez ordynansu za nieprzyiacielem zapędziwszy się na zasadzkę był naprowadzony, tam z ludem swoim na zły hak przyszedł; którego gdy utracił, wszystkie woysko Moskiewskie w confuzyą przywiódł, y znowu serce nieprzyiacielowi przeciwko sobie zmocnił, tak dalece, iż impetu Szwedzkiego strzymać nie mogąc tył podać musiało woysko Moskiewskie, odniozszy wielką klęskę y oboz ze wszystką munitią utraciwszy. Gdzie, iako twierdzono, wielką część na tenczas Szeremet woyska utracił; a gdy tam tak nieprzyiazna fortuna posłużyła Szeremetowi, tu tymczasem płonne wieście iakoby o zniesieniu Szwedów w Kurlandyey niepotrzebnych applausów Cara nabawiły, któremu Disunia szczęśliwych succesów winszuiąc, na godzin kilka bez przestanku dzwonami victorią ogłaszała; co wszystko nazaiutrz za doyściem przeciwnych avizyi*

smutkiem y trwogą niemałą w obozie konkludowało się, tak dalece, że po consiliach, co miał Car ze wszystką potęgą ruszyć się pod Grodno, to musiał część większą tegoż woyska obrócić na posiłek Szeremetowi ku Kurlandyey, y sam tegoż czasu tamże szedł przeciwko Leuenhaftowi*, wlekce, tu wszystkie namioty y obóz zostawiwszy pod Wilnem przy Generale swoim, Francuzie Olgidzim. Ale y ta się impresa nie nadała, bo tenże Leuenhaut* y drugie podiazdy Moskiewskie poznosił; y sam Car mocno umykać musiał confuzyą y utratę woyska swoiego tak licznego odnosząc od niewielkiey barzo szwedzkiey potęgi, bo ledwo siedm tysięcy woyska Szwedzkiego rachowano.

A tak gdy do Kurlandiey wyprawa źle się powiodła Moskwicinowi, y nie mógł się pomścić nad Leuenhautem*, utraconey nie poiednokrotney bataliey, bo iuż gdzieś był uszedł z niewielką garstką woyska swego na warowne y błotniste mieysca, ze wszystką tedy potęgą ruszył się Car pod Grodno, y tuteyszemu obozowi z Wilna tam siebie znaydować kazał, który po sześciu niedzielney tu odprawionej consistentiey in Septembri stanowił się pod Grodno; y tamże nasze woysko ściągnowszy się praesentowało się Carowi, y popis w oczach iego odprawiwszy, colligatię nieodmienney szczerości y życzliwości w kończeniu tey woyny przeciwko Szwedowi iuramentem comprobowało. Za złączeniem się tedy woyska naszego z Moskiewskim były comenderowane podiazdy aż pod samę Warszawę, ale Szwedzi na tamtey stronie Wisły uarmowawszy się, przeyścia naszym do siebie niedopuścili; y dlatego rzadko gdzie z nieprzyiacielem maiąc potyczkę, nic pożytecznego przez całą iesień sprawić y odwagi żadney uczynić nie mogli, tylko tameczne kraie ze wszelkich dostatków ogołociwszy znowu nazad na zimę ku Grodnowi reyterować się musieli. Car zaś przez ten czas residentią bawiąc się w Grodnie, Króla Augusta z Saxoniey, przez rok y daley iuż w tym Państwie nie byłego, doczekał się do siebie, który dla zaległych passów od Szląska, ledwie sposobami w nieznaczney personie do Litwy przebrał się. Wszystek tedy obóz gdy się lokował w Grodzieńskim Powiecie, zima następuie. Która gdy się tylko dobrze ustalowała zamieszanie iakieś w Moskwie y wnętrzne niepokoie Carowi potęgę rozerwać musiały, który na uspokoienie domowey woyny regimenty niektóre y piechoty, obróciwszy ku granicy Państwa swego, y sam około Bożego Narodzenia za tymże woyskiem swoim od Grodna absentować się musiał. To zaś woysko które w Grodnie zostawił, którego na dwadzieścia tysięcy rachowano, obmyszlaiąc sobie bezpieczeństwo, dokoła w Grodnie okopy dało, y fossami zewsząd się obwarowawszy passów Szwedowi utrzymywało*.

Pod którym takowym czasem Zakon nasz zawsze miał się czego lękać. Bo na widome niebespieczeństwo swoie zapatruiąc się musiał wątpić o zimie następuiącey, ażebyśmy z iakiego nowego do Cara odniesienia* na niespodziany nieprzyszli zły iaki termin. Wielką tedy w tey mierze pokazał swoią gorliwość przeciwko zakonowi y całemu Duchowieństwu naszemu Ritus Graeci in unione sancta zostaiącemu naprzód Xdz Załęski Metropolita, rozpisawszy listy wszędzie do różnych Magnatów y do nuncyusza, a nawet y do Rzymu, pobudził wielu do instancyi y do gorliwości za iednością świętą, a potym Przewielebny Ociec Leon Kiszka, Protoarchimandryta Zakonu naszego, który gdy Zakon w rozproszeniu zostawał, gdy Metropolita

w ucieczce, a drudzy Episkopowie y Prałaci nasi od strachu na pokątnych y niewiadomych miejscach kryć się musieli, on sam z Wołynia powróciwszy do Żyrowic, a z mieysca na mieysce przenaszaiąc się, y coraz bliżey przymykaiąc się do obozu Litewskiego, y z Pany Koronnemi y Litewskiemi radząc o bespieczeństwie zakonu, y o eliberowaniu z więzienia Braci w zamku Połockim zostaiącey, to przedsię z Metropolitą sprawił u Cara za wniesieniem niektórych Panów Koronnych y Litewskich instantiey, iż z Cancellaryey swoiey rozkazał powydawać z Carską swoią pieczęcią hramoty do różnych znacznieyszych Monastyrów naszych, y osobliwie do Episkopyi, serio przykazuiąc officiastom y całemu woysku swemu abyśmy ni od kogo tak w zdrowiu, substantiey, folwarkach y maiętnościach, iako też w zwykłych ceremoniach naszych y nabożeństwie żadney aggravacyi, przeszkody y niebespieczeństwa nie mieli; wydał też tego czasu y do Połocka uniwersał, ażeby nietylko Bracią naszą z więzienia uwolniono, ale y wszystkie apparamenta cerkiewne z cerkwi Połockiey wydano, która iuż była na prochy, kule y inną munitią obrócona. Za takowymi tedy Hramotami bespiecznie Xdz Prowincyał iachał do Berezwecza, y eliberowawszy Bracią z karceressu, y onych do Czerstwiacza, maiętności zakonney z apparatami cerkiewnemi przeprowadziwszy; hramoty po Monastyrach porozsyłał, y odtąd iuż zakon lepszey myśli być, y na mieysca swoie z różnych ucieczek gromadzić się począł. Tak gdy nieco przyszliśmy do siebie, y każdy w Klasztorze swoim osiadł, barzo krótkiego pokoiu zażyliśmy, ile my w Litwie mieszkaiący; albowiem tymczasem zaraz po absentowaniu się Cara z Grodna, Szwed od Warszawy z Królem Stanisławem do Litwy zbliżać się począł, który w roku 1706. około zapust wielkich pod Grodno przyciągnowszy, oblężeniem ścisnął woysko Moskiewskie, które się w samym mieście było w okopach zawarło. A że dla mocnego się ufortyfikowania y mnóstwa dział niepodobna było wziąć onych przez szturm, nie nadwerędziwszy woyska tak licznego, niekusił się tedy Szwed o rzecz taką któraby woysku onego zgubę przynieść, y wszystkę impreze woienną poruinować miała; ale mało co pod Grodnem zabawiwszy się, obrócił się z większą częścią woyska ku Żołudkowi, insze zaś około Grodna lokował, aby Moskwie w okopach wycieczek bronili. Zaś Sapieha [1]) z częścią exdiuisiey swoiey, y ze trzema tysiącami Szwedów ordynowany był do Wilna; przed którego przyściem Moskwa w Wilni zostaiąca na praesidium, podiazdami swemi, y płonnemi wieściami, że iuż iakoby nad karkiem ich nieprzyiaciel być miał, przestraszona będąc, o północku z Wilna uciekła, y wszystkich prochów, kul, y flint, także niezmierną moc z Xięstwa Litewskiego zwiezionych prowiantów odbiegła, otworem w zamku szpichlerze swoie z mąkami, krupami, y różnemi żywnościami zostawiwszy, y prochy po całym zamku porozsypowawszy, a flinty drugie pod lód w płonki potopiwszy. Gdzie ubostwo y różny łożny człowiek y rzemieśnik takiey ich ucieczce radzi będąc, a niedostatkowi y potrzebie swoiey dogadzaiąc, teyże nocy zaraz do pozostałych prowiantów, rzuciwszy się, czym kto mógł, iedni wozami drudzy worami y noszkami przez całą noc y iuż dobrze na dzień te prowianty z szpichlerzów uprzątywali, y w domy swoie sprowadzali; aż

[1]) Hetman. Wydawca.

iuż gdy nieprędko dano wiedzieć Ogińskiemu, Staroście Zmoydzkiemu, dopiero tę chałastrę poskromiono, y żeby dalszey w tych prowiantach szkody niebyło, Magistratowi przykazano. A za umknieniem Moskwy z Wilni, nasze też woysko Litewskie tuż się do Wilna zgromadziło było; ale y te o następuiącym Szwedzie wiadomość wziąwszy, w sposób ucieczki, ani się widząc z nieprzyiacielem, umknęło się w Powiat Oszmiański pod Postawy, y tam gdy się lokowało, miasto Wilno niby na iednę zgubę y na łup nieprzyiacielowi wydane zostało. Które gdy żadnego praesidium nie miało, Hetman tedy Sapieha z Szwedami drugiey niedzieli wielkiego postu do Wilna przyszedłszy, miasto opanował; y residentią aż do samych świąt założywszy, nieznośnie różnemi prowiantami y contrybucyami Szwedowi depaktować dopuścił. A nie tylko że Magistrat y lud pospolity przez niedziel kilka na sustament* woyska wielce wyiskrzyć się, y niemałą stratę y uciemiężenie ponieść musiał, ale ieszcze z swawoli wyuzdaney y niechęci przeciwko wierze Ś. Katolickiey, kościołom, cerkwiom y ich zakrystyiom nieprzebaczali. Gdzie przez ordynowanych od siebie commissarzów cokolwiek w zakrystyach naczynia świętego, złota, srebra, znaleść mogli, to wszystko spisawszy y z inuentowawszy, z każdego kościoła y cerkwi przynieść do siebie kazali. A pobrawszy kielichy patyny, y inne apparamenta kościelne, ieszcze na dalszą aggrauatią duchowieństwa dwoiaką contrybucyą, iedną z maiętności a drugą z konwentów y klasztorów, ażeby exnunc wydano, rozkazano; y przytym żołdatów po klasztorach porozstawowano, aby onych strawowano. Niebyło tedy we dnie ani w nocy przez niedziel kilka nigdy pokoiu, y po sprowadzeniu iednych przez dzień obżerstwem* się bawiących, drudzy na noc na zbytki y swawolą następowali, y z refektarzów kordygardye zakładali, flintami, szpadami y pendentami stoły napełniali, w iedzeniu y piciu barziey bestyom aniżeli podobieństwo natury ludzkiey w sobie zachowywali; y dlatego dzień y noc iedzenie z stołu, piwo, gorzałka y miód niezchodziło; bo y o północku wstawszy nienasycone swoie żołądki piciem y iedzeniem obtykali. I w naszym klasztorze Wileńskim toż się samo działo; gdzie dla iednych miód, a dla drugich piwo królewieckie, garniec po złotemu, z stołu nie zchodziło; do tego lulka, tabaka y tituń*, to wszystko zawsze mieli na pogotowiu. Zakonnicy w tak wielkiej byli postpositiey y poniżeniu, że acz onym niektórzy iak parobcy we dnie y w nocy wysługować się musieli, iednak od opiłego ludu poszyiki, bicia, y różne kontempta odnosili gdy w nocy szafarza y piwnicznego przy sobie nie obaczyli, y czego onych obżarstwu niedostawało, tedy w nocy do cel drzwi wybiiali y z łóżka zakonników biorąc, szafarza y piwnicznego szukać y prowadzić do siebie kazali.

Nastąpiła zatym ciężka executia sześćdziesiąt tysięcy talarow bitych contrybutiey na miasto y na wszystkie Klasztory y Konwenty włożoney. Którey gdy nie podobna wypłacić było, wszystek Magistrat y Duchowieństwo biorąc z każdego klasztoru po dwie osobie do ciężkiego karceressu dano, y na ratuszu osadzono, których na noc bez żadnego respektu na osoby do smrodliwego więzienia pod ratusz do Katusza, na mieysce gdzie złoczyńców trzymano, co noc iak bydło zapędzywano. A na ostatek gdy się przyszło ruszyć z Wilni, zabrawszy wielkie deposita różnych Panów y Szlachty w Kościele Bernardyńskim złożone, po dwie osobie z Duchowieństwa y z Ma-

gistratu w niewolą z sobą zabrali, y do obozu do Żołudka, gdzie corpus woyska Szwedzkiego stał, y sam Król Szwedzki z Królem Stanisławem residował, zaprowadzili. A ztamtąd, gdzie się ieno oboz obrócił, wszędzie głód, zimno, nędzę y utrapienie, y wszelkie obozowe niewczasy ponosić musieli; a drudzy takową nędzę niespodziewaną zapieczętowali śmiercią. Jakoto Moroz, woyt Wileński, y Andrzey Churcewicz, Burmistrz Wileński, ławicy naszey Graeco Ruskiey, y Fraciszkan ieden, w tymże więzieniu żywota postradał. Którego to czasu y naszych dwoch Zakonników to iest Firmiana Wołka kaznodzieię, y Oyca Łukasza Przewłockiego w tęż niewolą zabrano było; ale pierwszy aż za Lublin zaprowadzony ucieczką z drugą kompanią salwował zdrowie swoie, a drugi aż z Saxoniey w rok do nas powrócił, insi zaś ieszcze w niewoli zostaią, y do Sztokolma za morze odesłani [1]). Tegoż czasu od tychże Szwedów nie mnieyszego doznali nieszczęścia y drugie konwenty w Litwie, które wszystkie znaczną summą okupić się musieli, a mianowicie nasze znacznieysze klasztory, to iest Żyrowice y Byten, tak były ściśnione nieznośną aggrauatią, iż mimo to że woyska Szwedzkie ustawicznymi czatami, naiazdami, wydawaniem contrybucyi, wioski y folwarki wniwecz spondrowali y spustoszyli, y ludzi do ubostwa wielkiego przywiedli, ale nadto same klasztory naiachawszy, vikarych, ekonomów y gospodarzów do więzienia pobrali, y pod ścisłą wartę dawszy w samy* pierwszy dzień Wielkiey nocy głodem przez cały dzień morząc, na zelżywość stanu zakonnego śledziami w wieczór, osoliwszy solą, traktowali, y one ieść przymuszali. Potym aby mogli mieć skarby cerkiewne wyiawione, y ażeby na Contributią summy wielkiey dali się pociągnąć, tychże zakonników niemiłosiernie męczyli y w kiie wiązali, zasypuiąc drugim gębę piaskiem, aby w tak tyrańskich mękach o miłosierdzie niewołali. Znaczną tedy summę te dwa konwenty na okup spendowali, y ledwo od tyrańskiego salwowani zostali. Gdzie tegoż czasu W° Ojca Marciana Kulczyckiego, Starszego Żyrowickiego, obłożnie leżącego w Żyrowicach zrabowali, y cokolwiek miał zapasiku swego y klasztornego, wszystko to zabrali.

Król tymczasem Szwedzki około Żołudka wszędzie maiąc na passach rozłożone woyska swoie, przez zimową consistentią niezmiernie tameczne kraie, iednych Prowiantami, a drugich naiazdami y rabowaniem utrapili, a zwłaszcza adwersarzów Sapieżyńskiey strony, paląc wsi, dwory y włości. Którego czasu wielka dosolatia w maiętnościach Xiążęciu Radziwiłowi Kanclerzowi Wielkiemu W° X^a Lit°, że przy Królu Auguście stoiąc nie trzymał z Szwedem, y Krola Stanisława nie akceptował. Albowiem fundytus ruinuiąc dobra onego, Nieświż miasto y Zamek spalili, y mury w zamku także Bromy* minami powysadzali, wały y okopy porozkopywali, y mieyscami z ziemią zruinowali [zrównali]. Kościoły zaś y Klasztory w mieście okupem od pożaru ognia salwowały się. Tymże pożarem w perzynę obrócono zamek Mirski, a miasto okupić się musiało. Spalono tegoż czasu Swierżeń, y insze dzie-

[1]) Inna ręka, która na marginesach rękopisu później zwykle tylko krótką treść ustępów zapisywała, tu przy tym ustępie następujące sprostowanie zamieściła: „Nie posyłano do Sztokolma, wrócili się nazad, w powrocie X. Leonowicz Can. [onicus] Reg. [ularis], y Pawłowicz, Burmistrz Wileński, umarł". Wydawca.

rzawy i włości Xięstwa Nieświskiego popalono. Gdy tak Litwa w niezmierney oppressyey zostawała a Moskwa oblężeniem w Grodnie ściśniona była, (tegoż Roku 1707 [1]). Car Moskiewski imprezyey woienney nieopuszczaiąc, częścią zastępuiąc passy nieprzyiacielowi, aby daley na Białoruś, a zatym y ku granicom Moskiewskim niepostąpił, częścią chcąc odsiecz dać woysku swemu w oblężeniu będącemu; niemałą część woyska swego ściągnął był do Mińska, y tu oboz założywszy sam przytomnie zostawał tego obozu y Woysku Kozackiemu tuż gromadzić się naznaczył. Gdzie gdy Mazepa Hetman Zaporoski z częścią woyska swego około Mińska na passach zostawał, a drugie Kozacy mieli swoie praesidium w mieście Nieświżu*, Szwedzi tymczasem Nieświż zdradą uszedłszy, y nieostrożne warty wyrznąwszy nie małą klęskę w mieście Kozakom uczynili, y samego nakaźnego Hetmana Miklaszewskiego zabili — acz y samych Szwedów nie mało tam poległo. Zatym znowu podiazd z Mińska wyprawiono ku Kleckowi, iakoby siedmiu tysięcy konney iazdy; ale y ci od niewielkiej gromady Wołoszy y poczęści Szwedów, których nad siedmset koni nie było, za pierwszym potkaniem się pod Kleckiem samym, na głowę są porażeni. A tak ci w Grodnie Moskale uzbroieni, gdy się odsieczy niedoczekali, odwagą y męstwem swoim sami na Wołyń przerzynać się musieli, y zbroyną ręką sami sobie odsiecz dawszy, z drugim woyskiem swoim złączyli się. A ci tuteyszy w niewielkiey potędze zostaiąc, y do tego na koniach zruinowani będąc, y chorobami zarażeni, nieśmieiąc iuż daley otrzeć się o nieprzyjaciela, o umknieniu ztąd daley wszelkim sposobem przemyszlać poczęli. Po porażce bowiem dwoiakiey, gdy się Szwed z Polakami y z Sapieżycami* co raz to bliżey ku Niemnu przybliżać począł, y pożarem wsi y dwory ruinował, niewypowiedzianie strach ich tak obleciał, y serce do dalszey imprezyey woienney zepsował, iż okulbaczone konie mieli dzień y noc; z melankolicznych bowiem y pochmurnych fantazyi, y z ustawicznego między sobą szemrania y na nieszczęście swoie utyskowania, a zwłaszcza gdy ich niedobitkowie ziawiać się poczęli, y nago w iednym tylko białym odzieniu niektórzy poprzybiegali, każdy mogł widzieć y sądzić, iż myśl nie insza była u nich, tylko przez ucieczkę salwować zdrowie swoie. Jakoż dalszemu niebespieczeństwu zabiegaiąc, po różnych consiliach między sobą, gdy iuż Szwed za Niemen postępował y Wołoskie Sapieżyńskie czaty, Woiewodztwo Mińskie zaczęli infestować, niedowierzaiąc daley obrali sobie trakt do umknienia się z tych kraiów ku Borysowowi, y dnia dziesiątego Maia Ano 1706. pierwey z Woyskiem swoim Kozackim Mazepa Hetman Zaporoski ruszył się z Mińska, a potym tegoż dnia y Moskwa w Poruczeństwie Generała Marka Bohdanowicza zostaiąca za nimi wyszła spokoynie y bez żadnego naszego niebespieczeństwa, y owszem przy odeyściu swoim ten Klasztorowi afekt swoy pokazali, że nam z kazny swoiey trzydzieści y kilka wozów drew darowali. Niemniey y w tym osobliwa protekcya łaski Boskiey była nad klasztorem naszym, że gdy niektóre klasztory ogołocone z parkanów zostały, nasz klasztor acz samy stek miał woyska około siebie, przedsię tak był od nich conserwowany, że przez całą zimę ani iedno* drzewo z parkanu nie zginęło. I w folwarku pod miastem oprócz opalonych płotów

[1]) Inna ręka tę datę (snadź mylnie) między wierszami wpisała. Wydawca.

y parkanow, w bydle, w owcach y różnym domowym ptastwie, y we wszelkich przypłodkach żadney naymnieyszey niemieliśmy szkody, lubo dwadzieścia sześć wozów Moskiewskich stało, y sam puł* Pułkowniczy w folwarku residował. Nawet do młynów w mieście będących, mieliśmy danego sobie załogę, y do wioski dwoiakich załogów, Moskiewskich y Kozackich, którzy od czat y zabiegów poddanym znaczną obronę swoią pokazywali. Owo zgoła wielka Boska nad nami natenczas prowidentia była, że acz nie bez boiaźni ustawiczney żywot nasz zostawał, y ze wszech stron było się czego obawiać y lękać, ażeby z iakiej miary nie odnowili niechęci swoiey do nas, z tym iednak wszystkim takeśmy ten czas przebyli, iż ani w nabożeństwie iakiey persecutiey, ani niepokoiu w klasztorze, ani też w osobach naszych żadnego kontemptu y poniżenia niedoznali.

A za oddaleniem się od nas Moskwy Szwed daley, nie wiedzieć dlaczego, nie śmieiąc postąpić, snadź obawiaiąc się od Moskalów y Kozaków iakowey zdrady y zasadzki, Koydanów spaliwszy, a tylko kościół y cerkiew zostawiwszy, nazad się reyterował ku Nieświżowi, rozesławszy tu Vniwersały po Woiewodztwie, abyśmy z każdego Dymu zaprzysięgłego po piędziesiąt tynfów podymnego, do Nieświża odwozili. W nieznośnym tedy utrapieniu zostawaliśmy: z iedney strony ogołocone będąc woiewodztwo od Moskalów y od swowolnych Kozaków, którzy wszędzie dwory szlacheckie naieżdżali, rabowali y u poddanych fanty y cokolwiek należć mogli, pozabierali, z drugiey strony Szwedzkiey ciężkiey executiey nad karkami naszemi wiszącey, mieczem y ogniem nam grożącey, w lada* dzień do siebie wyglądaiąc, a stanowiąc przed oczyma przykład nieszczęśliwości, którego Wilno od Szwedów nad sobą doznało; prawie od smutku y boleści naszey z umarłemi nasz żywot mógł bydź poczytany, nie maiąc sposobu do wypłacenia tak ciężkiego włożonego podymnego na się.

Przyczynił też Pan Bóg plagi swoiey na lud, dopuściwszy tegoż czasu na miasto Mińsk zarazę wielką rozmaitych chorób, y species powietrza; a to częścią dla zagnoionego miasta od obozu, częścią od ścierwa końskiego którego wszędzie po ulicach y przedmieściach pełno było, częścią z trupów Moskiewskich y choroby w nich się wplątaney, z którey umieraiącemi wszędzie cmentarze są napełnione; tak się na wiosnę z waporów zaraźliwych miasto było zaraziło, iż przez czas nie mały, a prawie do pół lata dzień przy dniu po kilka osob, a czasem y do dziesiątka człowieka umierało; którego czasu pod tysiąc ludzi, ieżeli nie więcey, zeszło z tego świata.

Ale do Szwedów się wracaiąc, gdy niepodobna było znieść tak włożonego ciężkiego podymnego, wysłało Woiewodztwo posłów do Generała Szwedzkiego w Nieświżu na ten podatek oczekiwaiącego: którzy gdy mu przełożyli, iako od woysk Moskiewskich y Kozackich przez zimową consistentią y obóz w mieście lokowany, Woiewodztwo całe zostało zruinowane, iako nie iednokrotne wydawszy prowianty ieszcze Kozacy ostatek fortun zabrali, iako ustawicznie powietrze grassuiąc wiele ludzi wyniszczyło, y pustemi domami zagęściło, a iż dla takiey desolatiey nie może Woiewodztwo pociągnąć się na taki podatek, o miłosierdzie upraszali. Który wysłuchawszy taką quaerimonią te clementią woiewodztwu pokazał, że od piąciudziesiąt tynfów supersedowawszy, tylko po złotych dwunastu z dymu wypłacić nakazał, y termin

tych wydania pieniędzy dzień dziesiąty naznaczył. Co żywo tedy rzuciliśmy się do dosyć uczynienia temu podymnemu, y gdy iuż niektórzy mieli się wybierać w drogę, y ia iako starszy na Przełożeństwie Mińskim zostaiąc, miałem gotowe pieniądze, aż tym czasem przychodzi wiadomość, że gdy Król Szwedzki z Królem Stanisławem z Żołudka się ruszywszy, iuż daleko z Woyskiem się odsaczył, y ku Pińskowi się przybierał; natenczas y ten Generał w Nieświżu zostaiący, lub to dla niebespieczeństwa zachodzącego, lub iakich inszych gwałtownych przyczyn, nieczekaiąc y terminu naznaczonego, podymnego tego odbiec* y za Królem Szwedzkim co prędzey pospieszać musiał. A tak my za łaską Boską dziwną prowidentią iego S. od tego podymnego uwolnieni zostawszy, dzięki onemu oddawali, iż nasze miasto nie przyszło na podobną persecutią, iako drugie miasta tego doznali. Szwed zaś daley postępuiąc ku Koronie a przechodząc Powiat Piński wszędzie wsi y miasteczka fundytus ogniem ruinował. A mianowicie dobra Xiążęcia Wiszniowieckiego Hetmana W° W° X^a Lit° wszędzie w całym Powiecie Pińskim w perzynę obrócił. Tegoż czasu Zaburz fortecę sławną, y we wszelką munitią y działa dobrze opatrzoną, za skaraniem Boskim bez wszelkiego bronienia maiąc sobie poddaną, fundytus zruinował, y wiele dział, moździerzów y kartanów zabrawszy, samą fortecę z ziemią zrównował* y wały rozkopał. Karolin zaś miasto de nowo ufundowane ruinuiąc, pałace, ogrody włoskie, y różnego rodzaiu drzewa, y wszelkie galenterye wypaliwszy y w popiół obróciwszy, y naszemu klasztorowi Pińskiemu w Leszczu dla bliskości mieysca przy Karolinie zostaiącemu, nieprzepuścił snadź rozumieiąc, żeśmy fundatiey Xiążąt Wiszniowieckich, gdy pustkami Klasztor zostawał, spalić go Król kazał, tylko iedną cerkiew zostawiwszy. I doznali tego herstowie, którzy przyczyną tey woyny byli, a media do pokoiu podawane za nic ważąc, w śmiech sobie obracali, iż czemu wierzyć nie chcieli, to wszystko na nich przyszło, y na zgubę dóbr y fortun swoich, iako też y na wielką ruinę y upadek całego Xięstwa Litewskiego zapatrować się musieli; a ieszcze z taką hańbą y confuzyą narodu swego, iż tak bespiecznie nieprzyiaciel sobie postępował, że iakoby mieczem nas sobie zhołdowawszy, ciężkie iarzmo niewoli w oczach wszystkich herstów na naród wolny wkładał, y onymi iako niewolnikami iakimi obracaiąc, do wszelkich sobie wygód przymuszał. Czemu iednak woysko nasze nic radzić ani wstrętu dać nieprzyiacielowi mogło, bo na siłach swoich nie czuiąc się, raczey siebie od niebespieczeństwa, aniżeli to Państwo od ostatniey zguby, upatrowali, aby conserwować mogli. Jakoż gdy woysko nasze ani w oczy nieprzyiacielowi zayrzeć nie śmiało, y aż do samey wiosny pod Postawami koczowało: Szwed tymczasem bez żadney resistentiey Xięstwo Litewskie zgrassowawszy y Sapiehowie zemściwszy się ruiny dóbr swoich y niezmiernych szkód kościołom, klasztorom y całemu duchowieństwu naczyniwszy y one z naczynia świętego y z innych dóbr y prowentów zdarszy y ogołociwszy, ze wszystkim tym powrócili do Korony. A za uczynieniem takiey desolatiey y po odeyściu ztąd Szweda y Sapiehów, Król August snadź tą a nie inszą potrzebą przymuszony będąc, iż potędze Szwedzkiey i colligata iego Króla Stanisława złączoney, z exdiuisyą Sapieżyńską wytrzymać nie mógł, musiał tak z swoim Saxońskim woyskiem, iako y z Koronnymi obu Hetmanami, którzy mu na ten czas z woyski

swymi assistowali, opuściwszy Koronę do Litwy się przebierać. Gdzie obozem położywszy się około Słonima na wypustach y sianożeńciach y pastwiskach rozległych około rzeki Tszczary niedziel ze cztery y daley tam woysku czynił wytchnienie, nie bez osobliwey tamtych okolicznych kraiów ostatniej zguby y ruiny. Albowiem Koronni maiąc od Litewskiego woyska za nie poiednokrotnym przeyściem pod Kamieniec w dobrach swoich poczynione wielkie exorbitantie y szkody, z słuszney urazy wet za wet oddawali, y nietylko wioski y maiętności, ale y same dwory naieżdżaiąc, zboża, bydła y różne rzeczy zabierali. Ogołociwszy tedy około Nowogrodka, Słonima y Rożaney, te wszystkie kraie ze wszelkiey żywności y sufficientiey, a mieyscami prowianty powybierawszy, głód na wiosnę nie mały ludziom uczynili, tak dalece, iż nietylko lud pospolity odpadszy od nasienia y zruinowany na bydełku zostawszy, mizernie szukaiąc pożywienia włóczyć się musiał, ale y znaczna szlachta ogniem od Szwedów y Sapiehów w perzynę maiąc obrocone domy swoie, y fortuny swoie postradawszy, teyże z ludem pospolitym nędzy ucześnikami* była.

Król zaś August ruiny do ruiny przydawszy Litwie, a nie maiąc tu czego robić*, wiedząc że Szwed po odeyściu iego z Korony na dalszą oney oppressyą tam znowu się udał, y do Saxoniey wtargnienia słuszne miał otwarte wrota, chcąc nieiako temu wszystkiemu zabieżeć, y przeszkodzić tym rzeczom, na co się zanosiło, co prędzey reyterował się nazad. Ale Król Szwedzki z Królem Stanisławem y z Sapiehami prędzey o zgubie Saxoniey przemyszlaiąc*, aniżeli tu z tey strony do ratowania oney sposoby iakie wynaleść się mogły, zostawiwszy Reinszolda Generała swego z kilkunastu tysięcy przewybornego woyska na granicy od Szląska, aby zalegszy passy bronił wolnego przeyścia Augustowi, sam tymczasem z wielkim bespieczeństwem y bez wszelkiey przeszkody z licznym woyskiem wtargnął w Saxonią, y zaraz niezmierne kontribucye wkładaiąc na miasta y obywatele tameczne, do wyliczenia wiele milionów y skarbów przymusił, y prowiantami tę prowincyę ucisnął y zgnębił. Który gdy tam całe lato z woyskami swemi y Koronnemi residuje, Król August nie mogąc siłami swymi nieprzyiacielowi dać żadney resistentiey, musiał łączyć się z woyskiem Moskiewskim, natenczas na Wołyniu y w Polszcze przeciwko Reinszeldowi, aby Polakom nie szkodził, na passach zostawionym. Nim tedy pogodny czas się przytrafił do dania z nim bataliey, całe lato tu z iedney strony woyska Koronne, Saxońskie y Moskiewskie, a z drugiey strony Szwedzkie, kraie Koronne wniwecz obracaiąc, głównym nieprzyiacielem substantiey ludzkiey być się pokazały, y niektóre Woiewodztwa y Powiaty pozbywszy wiele osiadłości y ludzi, tylko co nie w puste się pola obróciły. Z drugiey strony Szwed Saxonią różnemi stacyami y kontrybucyami o wielką desolatią przyprawił. Interim tedy tegoż roku 1706. iuż w iesieni naprzedzimku nie chcąc Moskwa daley na zgubę samych siebie y kraiów naszych patrzać, batalią Reinszeldowi dała, a Król August gdyż snadź z namowioney fakcyey na to nie pozwalał, y od tey bataliey uniknąć nieiako życzył, prawie do uderzenia na Szweda przymuszony zostawszy, musiał spólną bitwę stoczyć z Szwedami. Gdzie Moskwa znaczną victorią nad Reinszoldem otrzymawszy, y wiele offi-

cerów znacznych żywcem zabrawszy, drugich na placu trupem położywszy, z ostatkiem ludzi do Saxoniey umknąć przymusił.

A w tym razie Król August przez tàiemne posły swoie maiąc w Saxoniey z Królem Szwedzkim y Stanisławem Królem Polskim namowione do zawarcia pokoiu kondycye, zaraz po skończoney bataliey cicho opuszczaiąc Koronę Polską, y colligacyey z Carem Moskiewskim odstępuiąc, w niewiadomości Panów y Senatorów Koronnych y stanów Rzptey uiechał do Saxoniey, y woyska swoie tamże za sobą sprowadził. I gdy iuż wszystkie były uprzątnione zayścia y trudności, mile się przywitali y obłapili z Królem Szwedzkim z Królem Stanisławem, y utwierdzaiąc y wzmacniaiąc pakta między sobą zawarte, a im tylko samym w sekrecie wiadome, dobrą myślą, bankietami y wzaiemną między sobą przyiaźnią serca y affekta poróżnione naprawowali.

Rzpta zatym, ile ta, która na obranie Krola Stanisława nie zezwalała, z wielu miar colligacyey Moskiewskiey odstąpić nie mogąc, w wielkim pomieszaniu zostawszy, a zabiegaiąc upadkowi ostatniemu oyczyzny, interregnum ogłosić y Primasowi Korony Sztembekowi* Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, rządy tego państwa zlecić musiała. Który w roku 1707, dnia siodmego Lutego przez uniwersały swoie ziazd we Lwowie złożywszy, vokował wszystkie stany oboyga narodów, aby o utrzymaniu wolney elekcyey radząc, poty wszyscy, nemine excepto, świątobliwego związku w Konfederatiey generalney Sandomirskiey nie odstępowali, y w niey zostawali, aż poki za powszechną zgodą Rzpty całey na tronie Polskim zasiadaiącego nie obaczą Pana. Jakoż tak na tym zieździe sub honore, fide, et conscientia postanowiono: że Sandomirską confederatią zgodnymi głosy potwierdziwszy, nie inszego na rządy Królestwa Polskiego kuszącego się przyrzekli obserwować Pana, tylko takiego, któryby przez wolną elekcyą od oboyga narodów na te* Państwo wprowadzonym był.

Interregnum tedy stanęło, y kapturowe sądy po Woiewodztwach y Powiatach sądzić się zaczęły, y rządy tego Państwa nie kto inszy sprawował tylko Szembek Primas Korony Polskiey, iako w takim zamieszaniu gdzie iedna Rzpta Króla Stanisława akceptowała, druga przeciwko niemu woynę wiodła; a zaś Król August, który miałby panować, z Państwa uiechał, y nieiakiemi Condycyami z Szwedem y z Stanisławem pogodziwszy się, Korony Polskiey ustąpić miał. Gdy tedy znowu Szwed z Stanisławem do Polski się z Saxoniey gotował o elekcyey nowego Króla radzono. Dla którey utrzymania y dla dalszych obrad całey Rzptey na tymże zieździe naznaczono mieć po Woiewodztwach y Powiatach Seymiki na dniu dwudziestym ósmym miesiąca Marca Ao 1707, ażeby po obraniu ziemskich posłów na naznaczony termin Elekcyi stawać gotowi byli do Lublina. Były zatym obrady po Woiewodztwach y Powiatach, y na Seymikach obrawszy Posłów, acz Rzecz pospolita Litewska poróżniona będąc z Koroną, posłała iednak Posły swoie do Lublina, aby się łączyli z tą partyą, ktorzy z Szwedem y Królem Stanisławem ziednoczeni nie są.

Jakoż do obrania nowego Króla y Car Moskiewski stymuluiąc Rzptą Koronną y Litewską, assistował sam osobą swoią ziazdowi Lubelskiemu, y tam niektóre swoie woyska praetextem iakoby obmyszlenia obradom bes-

pieczeństwa sprowadziwszy, barziey nieiako przymuszeniem, aniżeli przez wolną elekcyą usiłował wprowadzić na tron Królewstwa Polskiego Pana.

Y gdy się te rzeczy zaczęły odprawować, y Rzecz pospolita o nieszczęśliwych y upadłych wolnościach radząc, niewiedziała czego się chwycić, y ieżeli do nowey elekcyey przystępować, czyli też supersedować od oney, ponieważ nie są upewnieni od Króla Augusta, żeby się nie miał interessować do Królewstwa tego, tymczasem Xże Korybut Wiszniowiecki Hetman W. W° X^a Litewskiego, z rady niektórych z Rzeczy pospolitey przy sobie będących inaczey myślić począł o sobie. Który ani na ten ziazd Lubelski sam personą swoią ani przez delegatów obranych stanowić się, ani do żadney elekcyey y obrad Rzptey przystąpić nie chciał; y owszem z woyskiem swoim radę iakąś taiemną uczyniwszy, colligacyą z Moskalem rozrywaiąc, y od woyska Moskiewskiego stronic się, y na stronę Szwedzką y ku zawarciu przyiaźni z Sapiehami nachylać się począł. Trwała ta rzecz przez czas niemały, u Moskwy w nieiakim podeyrzeniu, że iuż woysko nasze nie corresponduie z nimi, y domyślali się przez różne okoliczności, że Xiążęciu dowierzać nie potrzeba; y pisano do Sinickiego, generała Artyleryi W° Xstwa Litewskiego, który na ten czas z exdiwisią woyska swego kommendantem na Bychowskiey y Mochilewskiey fortecy zostawał, donosząc, że o Xiążęciu Hetmanie fama idzie, iż na przeciwną udać się miał stronę. Ale Sinicki wielką iakoby szczerość y życzliwość po sobie y po Xiążęciu pokazuiąc tak deklarował, że choćby y Xiąże Hetman colligatiey odstąpić miał, on sam w nienaruszoney zgodzie deklarował być z Carem Moskiewskim.

A interim w prędkim czasie inaczey się stało. Bo gdy Carską kaźnę z pieniędzmi tu do naszego Państwa wprowadzono, ludzie Sinickiego od fortecy Bychowskiey Moskwę pohałasowali, y pieniądze na zapłatę woysku posłane odięli, y niektórych Moskalów, iako słychać było, pozabiiali. I ztąd zaraz między colligatią nowa się woyna wszczęła; albowiem Car Moskiewski dowiedziawszy się o nieprzyiaźni Sinickiego, lubo się wymierzał, że to żołnierze bez wiadomości, y sine consensu iego domyślili się, y nie w sposób nieprzyiacielski, ale za spólną zwadą z Moskalami, ta się im kazna dostała, y gotów był oną wrócić, iednak nic to nie pomogło, ale zaraz pod Bychow Generała Bauera z dziesięcią tysięcy woyska konnego y pieszego ordynowano, rozkazawszy aby koniecznie dobywał Sinickiego. Interim gdy się tedy Sinicki zawarł w Bychowie, atakowano fortecę, y mocno szturmować zaczęto, puszczaiąc granaty y bomby na miasto; który impreze Moskiewską zrażaiąc, y mocno tego miasta broniąc, wiele ludzi Moskiewskich częścią wycieczkami, częścią gdy szturmy przypuszczali, z dział rzęsistym dawaniem ogniów trupem na placu położył. I gdy od czasu coraz większa klęska w woysku Moskiewskim bydź musiała, ordynowano zatym y Ogińskiego, Starostę Żmoydzkiego, Hetmana Polnego W° X^a Lit° na posiłka Generałowi Baurowi, y żeby wynaydował sposoby, iakoby bez dalszego krwi rozlania ta się woyna uspokoić, y forteca z rąk Sinickiego eliberować się mogła. Po utarczkach tedy nie poiednokrotnych, y po utraceniu z obudwu stron ludzi, bo y w mieście granatami wiele ludzi rażono y pozabiiano, nastąpiły zatym umowy zobopolne, y traktaty. Y gdy snadź że wątpił Sinicki, żeby mógł dotrzymać tey fortecy, pozwolił na akord, y temi conditiami pod-

dać fortecę umyślił, ażeby mu, że się bronił od następuiących na siebie, za exces y za rebelią niepoczytano, y bespieczeństwo zdrowiu iego warowano, aby woysku przy nim zostaiącemu wolność wszelką deklarowano. Pozwolono na to wszystko, y u Cara samego łaskę mu przeiednać miano. A on za takim upewnieniem na Kawalerskim funduiąc się słowie, nie maiąc traktatów poprzysiężonych między sobą, ani obowiązkiem iakim warowanych, na skaranie siebie od Boga y ludu swego, wielkie swawole y exorbitancye w tym Państwie od niemałego czasu popełniaiącego, fortecę Bychowską dobrowolnie otworzył, y oną Bawerowi* Generałowi Moskiewskiemu y Ogińskiemu staroście Żmoydzkiemu poddał; sam z miasta w kilkaset koni wyiachawszy, y piechoty z sobą będące za sobą wyprowadziwszy.

A interim gdy się przyszło przywitać z Generałem Bawerem, tymczasem woyska Moskiewskie iuż na to będąc subordynowane, zewsząd go do koła otoczyły y znak uczynili niedotrzymanego Accordu y przyszłego następuiącego nieszczęścia y niewoli iego. Jakoż gdy certował z Bawerem o uczynionym Akkordzie, doznał tego, że to tylko fabuła a nie rzecz sama, na ułowienie iego zamysłów była, y lubo od Ogińskiego Starosty Żmoydzkiego Hetmana Polnego W° X^a Lit° instantie zachodziły, tak nieużytym Generał Bauer pokazał się, iż żadną miarą żadney mu przyiaźni bez osobliwego Carskiego consensu pokazać niechciał. Y zaraz woyska onego między swoie sołdaty rozebrawszy, samego Sinickiego pod scisłą wartę dać rozkazał; czekaiąc od Cara deklaratiey y wiadomości, iako z nim samym y ludem postąpić sobie miał. A wtym Car za iawnego zdraycę onego uznawszy, y dla utraconego ludu swego maiąc przyczynę do zemszczenia się swoiey krzywdy nad nim, deklarował, ażeby mu Akkordu przyrzeczonego niedotrzymano. I dla tegoż zaraz mu pęta y okowy na szyię y na nogi dawszy, w pół łańcuchem okowano, lud ieden rozebrano y do exdiuisiey Ogińskiego przyłączono, a u drugich moderunek woienny poodbierawszy w niewolą zagarniono, y tak samego Sinickiego, iako y lud iego do Smoleńska zaprowadzić kazano. Y tak ta woyna z nieszczęściem iego wielkim y z nieznośną hańbą, y z utraceniem Bychowskiey fortecy a z suspitią na Rzeczpospolitą, iakoby ta woyna z instinktu oney zawzięła się była, koniec swóy wzięła.

A po skończeniu tey woyny pod Bychowem zaraz o Xiążeciu Wiszniowieckim, Hetmanie, przemyszlać zaczęto, y woyska tu do Mińska w exdiwizyey Xiążęcia Repnina Generała Maiora będące sprowadzono; gdzie nayprzód z kilką pułków piechoty przybył Xiąże Galiczyn Korybut, z Xiążąt iakoby Litewskich Korybutów dilineatią familiey swoiey prowadzący, y położył się obozem za Cerkwią naszą Woznesenską; a drugie pułki potym przyszedszy stanęły ex oposito na naszych klasztornych sianożęciach, y precz obozem y sałaszami zabudowali, wtenczas, gdy iuż sianokos następował. A interim po kilku niedzielach y sam Xiąże Repnin Generalissimus tego woyska w niewielkim poczcie do Mińska stanowił się, to iest dnia szesnastego msca Juli [1707]: za tym y drugie pułki piechotne poprzychodziły, y dwa pułki ludu Szeremetowego wybornego y pięknie odzianego zpod Bychowa, którzy tam nie małą klęskę odnieśli, tuż nakierowano, y na gruncie naszym, przy sianożęciach naszych po drugiey stronie drogi, obozem lokowano. A Baurowi Generałowi z konnym woyskiem y niektóremi piechotami bokiem

Mińsk ominąć kazano; ażeby się z swoią exdiwizią daley za Mińsk pomknął ku Wilniowi*. Przybył zatym tuż do Mińska y Ogiński Starosta Żmoydzki Hetman Polny Litewski, z niektóremi Senatorami, iakoto Kotłem Woiewodą Trockim, y Ogińskim Kasztelanem Witepskim, także Zarankiem, Strażnikiem W° X^a Lit°; y zaraz tegoż czasu publikowano uniwersał Carski po polsku w Lublinie pod datą dnia dziesiątego Juli Anno 1707. drukowany, do wszystkich stanów W° X^a Litewskiego wydany y pieczęcią zapieczętowany. W którym Car Jegomość naprzód się oświadcza, iż z dawnych paktów wiecznie z Rzptą naszą zawartych y przez pewne niedawne traktaty odnowionych, maiąc soiusz albo związek miłości z tą Rzptą, y do tego od Panów naszych Xięstwa Litewskiego, a osobliwego od Xięcia Wiszniowieckiego przez Posłów ordynowanych na tę woynę przeciwko Szwedowi y adhaerentom iego vokowany będąc, nie inszym umysłem poszedł w te* Państwo z tak wielką potęgą, tylko ażeby tym resistentią uczynił, którzy na wolności y swobody tego Państwa powstawszy partyzantami Szwedzkiey strony zostali. A że y Xiąże Wiszniowieckie* colligatią rozerwawszy na Szwedzką udał się stronę, y iawnie się ogłosił przez uniwersały swoie, że przy Królu Stanisławie y tamtey partiey deklarował obstawać: tedy tymże uniwersałem intimatią do całego woyska pod directią Xcia Wiszniowieckiego zostaiącego, dał Car Imć, ażeby ci wszyscy obywatele Xięstwa Litewskiego, którzy w woysku zostaią, opuściwszy Hetmana swego, pod Comendę Ogińskiego, Starosty Żmoydzkiego, Hetmana Polnego W° X^a Lit°, garnęli się, y unamiter* woynę z Szwedem zaczętą y adhaerentami iego daley proseqwowali. Inaczey na zdrowiu y fortunie swoiey ciężką klęską pokarani bydź mieli.

Co wszystko Rzecz pospolitą do takiego nieszczęścia przywodziło, że nawet y ci, którzy praetextem wolności Szlacheckiey woynę przeciwko domowi Sapieżyńskiemu wiedli, iuż z sobą się poróżnili, y iedni przeciwko drugim powstali; przez co tak na obmyszleniu pokoiu y conseruatiey zdrowia y fortun swoich zmieszani zostali, że daley wszelka rada onych odbiegła, ani rozum żaden się znaydował, iakimby sposobem dalszey zgubie swoiey mogli dać remedia. I dla tego na wszystko złe karki swoie poddawszy ciężarom tak wielkiego woyska do Państwa wprowadzonego podlegać musieli, wydaiąc z Woiewodztw y Powiatów nakazane prowianty, y one z mieysca na mieysce za mil kilkadziesiąt za obozami Moskiewskimi wożąc. Tych zaś Partizantów, którzy przeciwną stronę trzymali iakoto Xcia Wiszniowieckiego dobra, y Xięcia Radziwiła, Kanclerza W° X^a L.; y innych po Szwedzkiey Incursyey Moskwa naieżdżaiąc, ostatek fundytus ruinowała, zabieraiąc bydło, konie y cokolwiek znaleść się mogło, a na samych poddanych ciężkie podymne y pogłowne wkładaiąc, y one exeqwuiąc.

Car zaś Jeomść zasadzaiąc wszystkę imprezę na tym, aby niezgodney Litwie z Koroną mógł z swoiey strony podać y obrać Króla. Gdy Szwed zatrudniony będąc w Saxoniey woyną Cesarską, on w Koronie z nie małą potęgą residuiąc przez lato, nie żadnym woiennym experimentem, lecz z Stany Koronnemi y Litewskiemi ziazdami y conwokacyami na obranie Króla bawił się. Tu też w Litwie woysko także próżnowało, y całe lato w Mińsku na wszelkiey wygodzie zostaiąc, deliberowało o zaczęciu nowey woyny z oderwanym się woyskiem* z Xiążeciem Wiszniowieckim.

Aż też ledwo in Augusto namyszlono się, że ruszono ztąd woysko ku Wilniowi*, gdzie Xiąże Wiszniowiecki od Żmoydzi passy zalężone miał. Naprzód tedy komenderowano Ogińskiego, iakoby w kilku* tysięcy pieszego y konnego woyska, y ten naprzód utarczkami w podiazdach z woyskiem naszym experimenta maiąc, dalszą do woyny torował Moskwie drogę. Za którym Generał Baur z swoią exdiuisyą następował. A potym y sam Xiąże Repnin z woyskiem piechotnym tu ztąd z Mińska dnia dwudziestego pierwszego Augusta Roku 1707 tamże ku Wilniowi* się ruszył, zostawiwszy tu Xcia Galiczyna z niewielą piechoty. Tam tedy w Wilni gdy Repnin z woyskiem zostawał, po kilku niedzielach y sam Car Imć w niewielkim poczcie do Wilna przybył, y consilia woienne odprawiwszy, wielu pułkom piechoty aż ku granicy Moskiewskiey do Siebieża iść kazał. Za ktoremi potym y sam wprędce pierwey ku Połockowi, a potym na stolicę Państwa swego pospieszył. Co się działo około Pokrowy, święta Ruskiego naświętszey Panny. Repnin zaś y Hetman Ogiński y Generał Baur przewiedziawszy o niewielkiey potędze przy Xiążęciu woyska naszego, y zrozumiawszy, że do pomknienia się daley w Litewskie y Żmoydzkie kraie nie będzie żadney resistentiey, y owszem na imprezę tę godząc, aby woysko nasze zrazić z ich consistentiey mogli, y passy sobie dalsze do osiągnienia Litwy otworzyli, prosto z Wilni do Kowna trakt sobie utworzyli, y tamże consistentią założyli; praesidium iednak w Wilnie dla nałożonych ciężkich na miasto kontrybucyi, y odbierania od Woiewodztwa prowiantów zostawiwszy.

Gdzie tymczasem woysko nasze nie czuiąc się na potędze, y nie maiąc niskąd posiłków, musiało daley się od nieprzyiaciela umknąć.

Za którym czasem niepory woienney tym barziey szczęście się otworzyło woysku Moskiewskiemu do snadnieyszego rozpostrzenienia się w Litwie, y w niey zazimowania. Gdzie Xże Alexander Daniłowicz Męczyków* z swoią exdiuisią woyska na ostatnich granicach Xięstwa Litewskiego stanąwszy, około Białey y Brześcia pułki swoie rozstawił, Felt Marszałek zaś Borys Piotrowicz Szeremetów, naywyższy Hetman, w Mińsku consistentią sobie obrawszy, a daley w Białoruskie kraie Xiążęciu Galiczynowi z iego exdiuisią ztąd iść naznaczywszy, y różnie różnym pułkom po całey Litwie kwatery rozdawszy, y prawie wszystkie Woiewodztwa y Powiaty napełniwszy, sam tu w Mińsku z niektórymi pułkami lokował się na zimę. Gdzieśmy tey niefortuny nad sobą doznali, że gdy Monastyr nasz Cerkwi S° Ducha był na residentią Jeomci obrany, przyszło wszystkim nam z Monastyra ustąpić, przeniozszy się na miasto do dworu Kniahini Horskiey, Podkomorzyney Mińskiey. Tey iednak łaski doznawał Klasztor, że wioska pobliżu zostaiąca w protekcyi onego y ochronie zostawała, maiąc ustawicznego Załogę tam residuiącego; tu zaś w Monastyrze w sali y w celach, iako też w innych izbach y kuchni, restaratie* w pobudowaniu nowych pieców, y wystoleniu izb, y innych niektórych budynków opatrzeniu y z wierzchów po nasypaniu uczynił, y przytym pożałowaniem nas opatrzył, kazawszy kilka rublów dać pieniędzy, y kilkoro bydła, y owiec dziewięcioro. Aleć wtenczas nietylko nasz Klasztor, ale y drugie od stancyey niewolne byli*, iakoto Oyców Dominikanów, który różnemi ludźmi był napełniony, nawet y białogłowy po

celach stali*. A u oyców Iezuitów pewne cele na Aptekę y różne medikamenta odebrane były.

A gdy takim sposobem woyska Moskiewskie w Litwie się uarmowały, y lato zeszło bez wszelkiey woienney bataliey, tedy Xięstwo Litewskie nowe a nowe prowianty y furaży* na zimową consistentią gotować musiało. Szczęście tedy woienników y auxiliarzów naszych wielkie zewsząd potykało, gdy z iedney strony rabuiąc tych dobra, którzy się na Szwedzką stronę przedali, gromadami bydła y owce pędzono, z drugiey strony z Woiewodztw y Powiatów oprócz prowiantów, dostatkami wszelakiemi officialistów opatrowano, w podarzech romaki y cudne konie do cugów dawano, tak dalece, że w krótkim czasie do takiego porządku przyszli, iż naśladuiąc polityki y pompy Polskiey, a swoich domowych y oyczystych, niepolitycznych poiazdów duh y chomątów zaniechawszy, y onych nieiako wstydząc się, w wybornych karocach rydwanach y wozach widać było przeieżdżaiących się, z dziwowiskiem poszostnych cudnych w karocy zaprzężonych koni, w piękne czuby y w bogate szory ubranych. Sami też wyższey szarży ludzie y Generałowie w niemieckim stroiu zakochawszy się, a swóy stróy cale porzuciwszy, goleniem bród y peruk, y noszeniem się bogato w stroiu niemieckim, niwczem Niemcom upośledzić się nie dali. I napatrzéć się było u Szeremeta powagi y polityki y codziennie od cymentów iadania, zażywania też rekreacyi y biesiad przy różney muzyce, y tańcami się bawienie. Nie schodziło też y na myśliwych ludziach, którzy z ptaki y z charty polową rekreacyą zabawiali się; gdzie y sam Szeremet maiąc cudne charty, z niektórą Szlachtą naszą wyieżdżaiąc na polowanie distrakcyey zażywał. A czasem w Klasztorze szczwaniem niedzwiedzia wychowanego, uciechę sobie czynił.

I dziwna to woyna była, kto uważać mógł, iako Moskwa iakoby za nas woiowała, a Szlachta y Rycerstwo nasze o wielkiey wyniosłości y pompie zapomniawszy swowolnego niepozwalam, na wszystko Moskwie pozwalała; stawiano bowiem sołdatów po szlachcie y po pańskich dworach, y strawować kazano, y gdzie ieno potrzeba ukazowała, wszędzie na mieysce designowane prowianty y wszystkie necessaria po całym Xięstwie Litewskim y po Białoruskich kraiach rozwozić każąc, wielkie w tym szlachcie y pospolstwu uciemiężenie czynili.

Nie mnieysza y przez rozstawienie poczt po wszystkich gościńcach oppressya się działa, a mianowicie wtenczas naybarziey, gdy Car Imć, którym gościńcem iachał, tam ażeby wszelka przeieżdżaiącemu Carskiemu dworowi wygoda była, y pośpiech wozom ciężarem obłożonym, co kilka mil po półtorasta, y po dwieście koni, na gościńcu stać musiało, y na to pobliższe maiętności po wielu koni wystawiać miały, otaxowane były; y na przemiany zawsze lud na gościńcu obecnym zostawał póty, aż poki Car które Woiewodztwo przeminął. A na pocztach prywatnych y po całym Xięstwie Litewskim, y po całey Rusi, nie ustaiąc konie po miastach, wsiach y miasteczkach zostawać musiały na ustawicznych posyłkach i pracach; gdzie nie tak czasem z potrzeby iako z swowoli, nawet y z samych szlacheckich dworów, konie zabierano, a u inszych pieniądze wymagano y do okupowania się przymuszano.

Ziazd zatym wolny złożony był w Nowogródku oboygu narodom w tymże Roku 1707, in Decembri, na obradę, iakimiby sposobami dalsza woyna z Szwedem y z iego adherentami prorogować się mogła, ażeby tak Korona iako y Litwa niezgodna z Królem Stanisławem, obmyśliwszy osobliwą sobie potęgę, z Kolligatem swoim Carem Moskiewskim tę woynę continuować mogła. Na ten ziazd gdy z całego Xięstwa Litewskiego ziachali się Posłowie, z Korony tylko ieden ktoś do tey obrady przybył. Gdzie gdy się wszczęła materya o dalszym sposobie prowadzenia tey woyny, zgody między sobą znaleść nie mogli. Bo gdy Posłowie y Szlachta z pewnych consideracyi pospolitym ruszeniem na koń wsiadać chcieli, a to ztąd, żeby przy bronieniu swoich wolności fakcye między Panami poskromione zostały, na to z drugiey strony od Panów y Senatorów contradictie zachodziły, nie pozwalaiąc na pospolite ruszenie, ale ażeby raczey wyprawa była z Woiewodztw y Powiatów pewnego pieszego woyska, maiąc ratie po sobie, iż tym pospolitym ruszeniem barziey obrazilibyśmy Colligata naszego, który przez to obawia się conspiracyey na siebie, ani pozwala na koń wsiadać, aniżelibyśmy przez ten sposób mogli upadaiącey oyczyźnie podać iakowy ratunek. A tak ten ziazd dla takowey niezgody, y dla nieprzybycia z Korony dalszych Posłów, żadnego skutku pożądanego nieodebrawszy, więcey z confuzyą aniżeli z poratowaniem iakim utrapioney oyczyzny z limitacyą nieiaką do Wilna był odłożony; to iednak na nim postanowiwszy, aby całe Xięstwo Litewskie po wydaniu tak wielu prowiantów, furazów y różnych kontribucyi, ieszcze do tego na też auxiliarne woysko, trzy porcye na trzy miesiące rozłożone wypłaciło; to iest z każdego dymu zaprzysiężonego podług tarify Lubelskiey, podług którey znaczna diminutia dymów stanęła, naznaczono na iedną porcyą na ieden miesiąc wydać na trzech sołdatów y na trzy konie, na każdy dzień przez miesiąc na sołdata po dwa funty chleba, po dwa funty mięsa, owsu na konia po dwa garcy, siana po szesnaście funtów, gorzałki po półkwarty, po garcu soli, y pieniędzy gotowych po pięć Tynfów na sołdata. Na co gdy uniwersały od Szeremeta wyszły, iedni tedy gotowym prowiantem naznaczone porcye wydawali, a drudzy na gotowy grosz zgadzali się. Y nam gdy dwie porcye wypłacić przyszło, ieden dym złotych sto siedmdziesiąt, oprócz kontentacyey, kosztować musiał.

I wymagano to barzo prędko; bo iuż wiadomości onych trwożyły, że Szwed z Saxoniey powróciwszy do Korony począł zbliżać się w Litewskie strony. Iakoż zaraz in Februario ztąd z Mińska okoliczne pułki w dalszą Ruś za Borysów ustępować zaczęły. Zatym y sam Szeremet z Klasztoru naszego dnia 18 Februari ruszył się, y miał zciągnienie woyska swego za milę od Mińska w puszczy, zkąd trzy klaczki młode strokate*, y trzy konie kałmuckie w kon[ten]tacyi Klasztorowi przysłał. Wyiazd iego ztąd był prześwietny, poważny y prawie taki, iako na wielkiego Pana przystało; bo nietylko, że tak wiele poszostnych za nim szło wozów, y karawanów, y karoc pięknych, cudnemi końmi y szorami przyozdobionych, ale nadto wiele romaków w cudne y bogate czapragi* y siądzenia przybranych prowadzono. Za tym wielbłądy naiuczone y pięknie kapami przykryte następowały, z wozami różnemi poszosnemi y poczwornemi, na których niezmiernych legumin y różney sufficientiey win, miodów etc. poprowadzono. Gdzie zaiście dobrze

gościł; y drudzy nieprędko zapomną Litewskich y Polskich kraiów, gdy ta świetność w karocach, koniach, y wozach, y innych splenderach, więcey z wydzierstwa fortun tego Państwa, aniżeli z oyczystego ich Imienia świeciła się na nich; y co drudzy ledwo przez odwagi wielkie, rozlanie krwie y zawoiowanie Państw nabywali sobie fortun, to u nas wszystko im przyszło z niezgody naszey, y rozerwanych stanów Rzeczypospolitey.

Którzy gdy z nimi trzymać nie chcieli, ale za Szwedzką się stroną udali, pod praetextem colligatiey, iako po tamtey strony partizantach wszystko zabierać y rabować wolno bylo; tak dalece, że przed czasem każdy widział na iakie się dalsze złe consequentie zanosiło. I lubo iuż w Koronie przez Kałmuków wiele kościołów zrabowanych zostało, y świątości Boskie przez ręce pogańskie w sprofanowanie przyszły, y tenże upadek chwały Boskiey nam tymże nieszczęściem groził, iednak zawziętość animuszów tych, którzy przeciwko domowi Sapieżyńskiemu w złym ferworze nie ustawali, woleli* raczey na zgubę y na ostatni upadek oyczyzny, y zgwałcenie y na łup kościołów Boskich zapatrować się, aniżeli między sobą do zgody przychodzić, y tak wielkiemu złemu zabiegać. Za takim tedy skaraniem Boskim to nastąpiło, że potyśmy tylko mieli nieiaki soiusz przyiaźni z auxyliarnym wprowadzonym woyskiem, póki rozkoszować się w Państwie naszym mogli, y wszystko onym po woli się działo; ale skoro Korona Polska zcombinowana z Królem Stanisławem y Królem Szwedzkim armować się tu na Litwę zaczęła, y przewiedziano, iż Szwed się iuż z mieysca ruszył, tak zaraz owe zawarte przyiacielstwo y soiusz wiecznego deklarowanego przymierza rwać się począł, y iuż to Państwo doznawać poczęło zamiast protekcyey, iawney zguby swoiey.

Iakoż skoro tylko Szeremet ustąpił z woyskiem swoim w dalsze Ruskie kraie, tak zaraz pozadnia konnica, abo konne woysko na wszelką swowolę ręce rozpasane maiąc, prawie hostiliter z Xięstwem Litewskim postępowało; albowiem co żywo ustępuiąc z kraiów Litewskich na Ruś, a nieprzyiacielowi żadnego wstrętu nie daiąc, tylko tym sposobem chcąc mu trudność tey woyny uczynić, gdy te kraie będą ogołocone ze wszelkiey sufficientiey, do rabowania tego Państwa, y do naiazdów dworów y domów szlacheckich, y do palenia ich wiosek y dzierżaw udali się. Niezmierną tedy moc nie tylko tu przez Mińsk, ale y różnymi gościńcami y traktami, bydła, koni, y owiec pędzono, różne legumina zboża, fanty, y różne splendeie zabierano; a drugie z sianami, karmami, aby nieprzyiacielowi głód mogli uczynić, popalono. Miedzy któremi y tu w Mińsku prowianty z całego Xięstwa Litewskiego zwiezione z pałacem Sapieżyńskim, kędy były złożone, częścią spalili, a częścią pospolstwo y ubóstwo na pożytek swóy rozebrało. Wielkie tedy nastąpiły ludu pospolitego nędze y uciski, y każdy nie maiąc niskąd obrony y ucieczki, na fortunie ginąć musiał.

Aleć naybarziey między inszymi miasty miasto Mińsk iako pograniczne Xięstwu Litewskiemu od tych auxiliarzów nieszczęścia swego doznało. Które upewnione będąc residentią Szeremeta spokoyną, a niespodziewaiąc się na siebie takiey zdrady, bespiecznie wszyscy z fortunami swymi w domach dosiadali, y o reclinatorium ubóstwa swego nie starali się. A tak gdy iuż wszystko woysko przeszło y nasze chorągwie Polskie divisiey Ogińskiego,

Starosty Żmoydzkiego przewaliły się, ostatnie pułki Moskiewskie na odwodzie będące, przyszedłszy dnia 24. Febr. (1708) do Mińska, y stanowszy na Troieckiey Gurze, niezmiernie przez dwa dni to przedmieście rabowali, odbiiając kramy y nachodząc na domy, i zabieraiąc wszystko, cokolwiek w nich znaleść się mogło. Na ostatek napadszy w nocy na Panien Bazylianek* Troieckich, y Cerkiew odbiwszy, apparata cerkiewne y naczynie święte pobrali. Tegoż czasu y klasztor tameczny fundytus zrabowali, y nie było żadney celi, y żadnego takiego schowania, któregoby odbiwszy nie przetrzęśli y z gruntu nie wywrócili; albowiem nie poiednokrotnie tu tumultem nachodząc, gdy iuż wiedzieli, że wszystkie szkatułki, skrzynki y inne depositа ludzkie y zakonne powytrzęsano y powybierano, tedy potym nawet łóżka trzęsiono, zakonnice z habitów zwłoczono, po warkoczach y kołtunach pieniędzy szukano, y drugich tak obrano y obnażono, że ledwie przy płaszczyku zostawiono. Wszystko, cokolwiek było w celach, naczynia, potłuczono, okna pobito, łóżka jedne powywracano a drugie połamano, ołtarzyki poodzierano, y obrazy święte na ziemi pomiotano. Skaplerze z zakonnic zdzieraiąc szpadami odrzynano, y nieznośną zelżywością y comtemptami, których y opisać trudno, udespektowano; y tak obnażano ten Monastyr, że chleba kawałka w nim nie zostawiono. A po zrabowaniu Gury Troieckiey, nazaiutrz, to iest dnia 26. Februrarii miasto zapalono y kramy co naybogatsze, y oraz one na rabunek dano; gdzie w rozmaitych suknach, towarach y bławatach, y innych kupieckich handlach, niezmierne to miasto poniosło szkodę.

A po odeyściu tegoż dnia tych pułków, nazaiutrz w dzień poniedziałkowy, Wołosza Szwedzkiego woyska raniusieńko do miasta przypadła nie bardzo z wielką potęgą. Którzy siedmiu Moskalów w mieście złapawszy a dwóch zabiwszy, zaraz się nazad cofnęli. I gdyśmy otuchę brali dla nadchodzącego naszego woyska, że od dalszych rabunków będziemy zaszczyceni, aliści tego dnia w sam wieczór, gdy się po kościołach y cerkwiach komplety odprawowały, insperate prawie z furią piekielną Kałmucy na miasto napadli, y zaraz do wysieczenia drzwi babińcowych w naszey cerkwi [S° Ducha], które zamknięte były, rzucili się. A w tym gdy nas strach opanował, iż musieliśmy odbieżeć nabożeństwa naszego, y uchodzić z klasztoru, gdzie ieno kto módł znaleść mieysce, pogaństwo tymczasem wysiekszy oboje drzwi a hurmem z końmi wpadszy, gdy się w cerkwi mało pożywili, wybili drzwi do zakrystiey, y tam dwa kielichy suto pozłociste uchwyciwszy, inne skrzynki y skrzynie połupali, wszystką zakrystyą wywrócili, z ołtarzów lichtarze y świécy pozrzucali, y cymborium odemknowszy wierzch od Naś. Sakramentu wzięli; cztery apparata porwali, a od obrazu cudownego Naś. Panny, acz zasłonę oderwali samego iednak obrazu, snadź zaślepieni będąc, widzieć nie mogli, y żadney mu szkody nieuczynili. Potym do Panien naszych rzuciwszy się wszystkie skrzynki w kurytarzu połupali y porabowali, celę Panny starszey fundytus wywrócili, y drugie cele poodbiiawszy, wiele w różnych depositach zabrali y nasze cele zrabowali. A po naszym rabunku napadli na kościół Dominikański, gdzie że mocnymi żelaznymi drzwiami zakrystya obwarowana była, mało co tam szkody uczyniwszy, tylko od Xdza Suprzeora pieniędzy ze sto złotych z zanadrza wydarszy, napadli na Oyców Jezuitów. Tamże oprócz tego, że kościół zrabowali, y co naybogatsze apparata poza-

bierali, y w kościele y w zakrystyi wiele szkód naczynili, nadto pozabierali bogate deposita ludzkie, y kupcowi Krolewieckiemu, od któregom sam z ust iego słyszał, w gotowych pieniądzach na dwadzieścia tysięcy talarów bitych wzięli, y samych z nóg do głowy obebrali* y tylko in albis zostawili. Samego starszego Xdza Brzostowskiego kańczukami pochlustali, drugiego kapłana kilofem w głowę zranili, y bratu furtyanowi kiiowemi razami głowę zbili y oczy popodbiiali. A na cerkiew S° Piotra disunicką gdy ciż wściekli Kałmucy napadli, y iuż oną rabować zaczęli, zabieraiąc cerkiewne srebro, pospolstwo obaczywszy że onych nie wielka gromada, rzucili się z wielką gorliwością na owe pogaństwo, y tak Pan Bóg im pomógł, iż nietylko kielichy niektóre pobrane odbili, ale y samych psów trupem dwóch tamże położyli w cerkwi. Toż y w cerkwi naszey S° Ducha podkać* ich miało, gdyby trochę więcey w niey się zabawili, bo gdy omylnie ktoś powiedział, że obraz Naś. P. odzieraią, natychmiast taki zelus powstał, że lud pospolity nie mogąc się wstrzymać od pomsty dishonoru Matki Boskiey, porwawszy się w oczach naszych do kiiów y do różnego oręża, tumultem wpadli do cerkwi na ratunek S° obrazu. A że iuż ich nie zaskoczyli, chcieli się gonić za niemi y ledwośmy sami ten tumult poskromili.

A gdy po nie małych strachach y rozproszeniu naszym znowu nieco przyszedszy do siebie do klasztoru zgromadziliśmy się, a miasto w niemałey trwodze zostawało, interim po dwóch dniach z większą potęgą podiazd Wołoszy Szwedzkiey do Mińska przybył; ale po czasie, gdy y ostatek miasto zrabowane zostało, y kramy całe z sukien y różnych towarów ogołocono, y do szczętu złupiono. Wziąwszy tedy Wołosza wiadomość, że niedaleko nieprzyiaciel odszedł od miasta z zabranym łupem, puścili się prędko za nim w pogoń, y aż oparli się o same Smiłowicze, y w drodze niektórych połapali a inszych rozprószyli; którzy uchodząc y gdzie mogąc unosząc zdrowie swoie, cokolwiek mieli rozmaitey żywności, słonin, mąk, mięsiwa, wszystko to po gościńcach rzucali, insi zaś bez żadney szkody uszli. A interim gdy ten podiazd zapędził się za rabownikami, tymczasem Fluk Generał Moskiewski w kilku tysięcy iazdy do Mińska przyszedszy, tył wziął Wołoszy, y ichże tropem w pogoń poszedł za niemi aż ku Smiłowiczom; ale Wołosza Moskwy w Smiłowiczach nałapawszy, co prędzey inszym traktem powrót do Mińska uczyniła, y przez miasto przeszedszy ku Rakowu się umknęła, y bez żadnego uszczerbku swoich (ogarniona będąc niebespieczeństwem zewsząd), z niemałą pochwałą odwagi uczynioney, nazad powróciła. Fluk zaś Generał w tropy za niemi idąc a tylko co niezaskoczywszy w mieście Mińsku, daley iuż niechcąc iść za niemi, lokował się z woyskiem swoim za miastem na Gurze Troieckiey y umyślnie stał kilka dni dla wzięcia ięzyka. A interim gdy walny podiazd wyprawił ku Rakowowi, insperacie na Wołoszę w Rakowie napadszy, podiazd znieśli y rozproszyli, y z viktoryą powracaiąc, żywcem tu niektórych y rannych poprzywozili. I zaraz się ku Smiłowiczom umknęli, obowiązawszy tu naszych, ażeby o Szwedach zbliżaiących się przestrogę dawali. Y acz ten Fluk Generał obiecywał nam nieiakie bespieczeństwo, y dlatego y Kałmuków niezostawował po sobie, ale z sobą onych poprowadził, iednak po odeyściu onego od Kozaków codziennie na to miasto naieżdżaiących y furwachty tu odprawuiących, niewypowiedzianego dozna-

liśmy niebespieczeństwa, strachu y boiaźni, iako od tych, którzy na wszelką swowolę y rabunki mieli sobie ręce rozwiązane. Ci tedy przez tydzień nie było tego dnia, ażeby w mieście iakiego excessu niepopełnili, naieżdżali domy y dwory, kościoły y klasztory łupili y rabowali, y ludzi bili y męczyli, ażeby na zachowane skarby kościelne y ludzkie naprowadzali. Zrabowali tedy tego czasu kościół y klasztor Bernardyński, y impetem z końmi aż w samy kościół wpadszy, wiele depositów ludzkich poznachodzili y pozabierali. Zakrystią tameczną z apparatów tamecznych y różnych splendorów ogołocili, kielichy pobrali, nawet nie maiąc w sobie imienia Chrześciańskiego, ale z pogany się równuiąc, Sakrament Naświętszy na ołtarz wyrzuciwszy puszkę wzięli, brata gospodarza tamecznego w kościele obnażywszy, tyrańsko kańczukami zsiekli, męcząc go, aby powiadał y revelował, gdzie co kościelnego schowano. Z takowego tedy przestrachu y niebespieczeństwa, gdy wszyscy z klasztoru uciec musieli, nazaiutrz znowu na tenże kościół napadniono, y do ostatka splondrowano. Sam tedy Xdz President w niebespieczeństwie wielkim zostaiąc, a do naszego klasztoru ledwo z duszą wpadszy, musiał na ochronę zdrowia swego odmienić habit Bernardyński, a wziąć na siebie Bazyliański; toż samo niektóre y Panny Bernardynki uczyniły, uciekszy do klasztoru Panien naszych Bazylianek, które po Kałmukach także po kilkakrotnie nachodzone y rabowane były od Kozaków, y co ucierpiały, y w iakim niebespieczeństwie zostawały, y nieraz były przestraszone, iż od wszystkiego odbiegaiąc, musiały do klasztoru naszego wpadać, trudno tego opisać. Tegoż czasu zrabowali kościół Benedyktyński, apparata y kielich wzięli, nawet ubogim y Bonifratrom niezfolgowali ale y tam łóżka ubogich y klasztorek przetrzęśli y szkody w mieście w zabraniu piw, gorzałek, miodów y różnych fant* niezmierney naczynili.

Na co wszystko zapatruiąc się, a iako tumultami po mieście ieżdżąc y ludzi łapaiąc, biciem y różnymi strachami przymuszali do revelowania ludzkich depositów, prawie nie w iednym z nas dusza omdlewała, oczekiwaiąc co godzina y moment tegoż na siebie nieszczęścia, którego ludzie na sobie doznawali, ile gdy codzienne niepocieszne, ale smutku, płaczu y lamentu godne o uszy nasze obiiały się nieszczęśliwe nowiny, iż nie mało w tym woiewodztwie ludzi godnych y zacnych postradawszy fortun y do ubóstwa przyszedszy, nadto ieszcze od tychże Kozaków bici, męczeni y ogniem paleni byli, dlaczego od fortun, maiętności y od wszystkiego gdzie mogąc uchodząc, a drudzy taborami po lasach się chowaiąc, pustkami domy y dwory zostawować musieli.

Między któremi doznał osobliwego nieszczęścia Xdz Brzostowski, Rektor Soc: Iesu klasztoru Mińskiego, którego za miastem Mińskiem w folwarczku ich na Ślepionce nocuiącego zaskoczywszy, boki mu ogniem popalili, y tak ogołocili, że w siermiędze y łapciach ledwo przywlókł się do klasztoru.

Mnie samego dziwnie prowidentia Boska ratowała, iżem się nie dostał w też ręce nieprzyiacielskie, bo ciż sami tegoż dnia y na wioskę naszą Słobodkę o pułtory mile od Mińska napadszy, oną zrabowali, y iam przedtym z tey wioski, gdziem w ucieczce przez tydzień zostawał y między poddanemi kryłem się, dwoma dniami znowu do Mińska się przebrał, postradawszy od tychże rabowników kiecy y kaptura, w wiosce odiachanego.

Zatym gdy przewiedzieli, iż iuż Szwedzka potęga zbliża się ku Mińskowi, y niebespieczeństwo zewsząd im boiaźń zadawało, aby znienacka zkąd w ręce Szwedzkie nie wpadli, codzień z Mińska umykali a po nocy znowu do miasta, tak dla wywiedzenia się o nieprzyiacielu iako y dla rabunku wracali się; y lubo czasem w niewielkiey gromadzie w miasto wpadali, iednak lud ustraszony y boiaźnią zewsząd zdięty, wolał y do ostatka dopuścić się dać rabować, aniżeli porwać się do iakiey obrony. Kożdy tedy albo siedząc w domu ze wszystkiego odarty był, albo też gdy z domu uciekszy uchodził, unosząc zdrowie swoie; drugi nie mógł y w ziemi ochronić substantiey swoiey, albowiem wszędzie trzęsiono, ziemie kopano, pomosty zdzierano, zamki odbiiano y wielu na fortunie przygubiono. Co godzina tedy y moment y my natenczas spodziewaliśmy się zguby swoiey, gdy ieżdżąc około klasztoru y coraz przed cerkwią, niby do uderzenia na nas w szyku stanowszy, strachy nam zadawali, a potym abo na Bernardynów albo na Panien naszych napadali. A za ostatnim razem iuż daley nie mogąc grassować, mosty w mieście popodcinawszy, y poruinowawszy, do woyska Moskiewskiego, za trzy mile od Mińska obozem stoiącego, umknęli się, y zaraz wszyscy co prędzey za Borysów umykać poczęli.

Szwedzki zaś podiazd pominowszy Mińsk, a na przełay onych ścigaiąc, to przed się wskurał, że napadszy na Borysów, czterdziestu onych na placu położył y żywcem siedmiu wziąwszy, daley Moskwę y Kozaków przepędził. A że począwszy od samego Mińska aż do Borysowa y daley tak był tameczny kray spustoszony y ogołocony z sian, karmów y wszelkiey sufficientiey, że zgoła nie podobna było podiazdowi Szwedzkiemu utrzymać się tam bez osobliwey klęski w koniach y ludziach, ile gdy przy karmach wioski y dwory popalono y sam Borysów fundytus ogniem zruinowano, musieli tedy Szwedzi nazad reiterować się ku Mińskowi. Którzy przyszedszy do Mińska dnia 20. Marca [1708], consistentią założyli rozstawiwszy ludzie swoie nie tylko po mieście ale y po klasztorach. Król zaś sam Szwedzki obrał sobie residentią w Radoszkiewiczach, maiąc rozłożone woysko swoie nie tylko po całym Woiewodztwie Mińskim, ale też rozciągało się aż ku Wilnowi, y około Grodna niektóre się pułki opierały.

Zatym gdy się Moskiewskie woyska umknęły do Berezyny daley w Białoruskie kraie, natenczas Szwedzi tu w Mińsku przednią straż trzymaiący z Wołoszą, ustępuiąc mieysca inszym pułkom daley się aż ku Berezynie pomknęli, przygubiwszy nas mocno na chlebie: albowiem zreuidowawszy wszystkie klasztory, klucze od świrnów poodbierali y sami żytem y różnym zbożem szafowali, biorąc na obroki koniom wiele się podobało. A za nastąpieniem drugich pułków dopieroż iuż zguba miastu y klasztorom nastąpiła. Nic bowiem na to nierespektuiąc, żeśmy od Kozaków y Kałmuków tak nieznośne szkody ponieśli, że miasto fundytus zrabowane zostało, że kupcy co naymożnieysi na towarach y handlach y innych fortunach swoich mocno przyginęli, zaraz do wymożenia nowych contribucyi y włożenia nieznośnych ciężarów y na miasto y na klasztory udali się. Do czego nim przyszło, y nim taryfy y palety sporządzono y opisano, co każdy z nas miał wydawać, naprzód rabowano, świrny y zboże gwałtem wszelakie y leguminy zabierano. Potym verifikowano klasztory, y każdy naymnieyszy kątek obeyrzano,

y każdą celę odmykano. Nawet od teyże verifikacyey kościoły y cerkwie wolne nie były, y tym tylko różność była od exorbitantiey Kozackiey y Kałmuckiey, że tamci gwałtownie na świątnice Boskie napadywaiąc* rabunki czynili, a ci zaś politycznie kościoły y cerkwi odmykać kazali. Jednakże mieysca tego nie było by y nayskrytszego, gdzieby nieszpyrano y nie macano, aby co z kościelnych rzeczy znaleść mogli. Y w naszey cerkwi nie tylko że każdy ołtarz y gradus z mieysca ruszono, y dziwnie po wszystkich kątach ciekawie się przypatrowano, ale nawet sklepy do zmarłych otwarzać* kazano. Lecz po rabunkach Kozackich y Szwedzkich ogołocone klasztory y kościoły zostawszy* nic się nie pożywiono. Zatym spisawszy, co było w różnych schowaniach y świrnach y po klasztorach porospisowawszy sobie gospody, ufundowali residentią w mieście. Tu iuż dopioro ostatnia zguba temu miastu y klasztorom nastąpiła. Wydzierstwu bowiem ich y contrybutiom końca przez ćwierć roku nie było, ustawicznie klasztorom y miastu na wypłacenie różnych prowiantów y gotowych pieniędzy palety rozdawano, y executie ciężkie bez żadnego respektu y politowania czyniono, y za nic wydaniem na terminie mieszczan brano do karceressu, y tam ich gnębiono, nie wypuszczaiąc nawet na same uroczyste święta wielkanocne, aby Panu Bogu pomodlić się mogli. Do klasztorów zaś Dragonią na exekucyą sprowadzano z tym uciemiężeniem, że poki kto nie oddał prowiantu, poty żołnierza prowidować y na odeyściu pewną pensyą pieniężną wyliczyć powinien był.

Nie iednego tedy ta executia gdy przestraszyła y confuzyą nabawiła, (bo nawet y Panny zakonne a naybarziey Panny Bernardynki tegoż niemiłosierdzia doznawały nad sobą maiąc Pannę Matkę swoią nieraz w zamknięciu pod wartą); łacnych nieiako potym uznawali nas do dźwigania, wkładanych ciężarów, bośmy uchodząc dalszey ruiny klasztorów, ile mogło stawać nas zastanawili* się o one, uważaiąc, iż za odbieżeniem chwały Bożey y pustkami porzuceniem klasztorów, niepochybnie przyszłoby utracić ostatek splendorów kościelnych y cerkiewnych, y tą ucieczką na niepowetowaną szkodę zarobić. Ze wszystkiego tedy wyzuwszy się, zboża y prowiantów, nadto cokolwiek było gotowego grosza y zapasiku, wszystko to na zapłacenie piąciorakich prowiantów spendować musieliśmy, zostawszy sami tak ogołoceni ze wszystkiego, że ledwośmy przy kawałku chleba zostać mogli. Którego to czasu y nasz klasztor oprócz zboża utraconego, połci słonin, mięsiwa, słodów, krup etc. y poniesionych różnych szkód przez różne rabunki y exakcye, namniey na pułtora tysiąca złotych wydał gotowego grosza.

Mieysca też poświętne y klasztory w taką nieobserwatią y poniżenie przyszły były, że klasztor a dom pospolity y szynkowny iedno y toż u nich y u Moskwy było. We wszystkich bowiem klasztorach dzień y noc forty y wrota się nie zamykały, y u officialistów szalwachy po podworzach stały. Cele y inne budynki klasztorne napełnione były Szwedami, woźnicami y ich ciurami; a sam zakonnik ledwo miał celę gdzie sobie pozwoloną: podworza zaś wszędzie były pozaymowane wozami, a staynie y inne budynki końmi. W ustawiczney tedy musieliśmy zostawać nędzy y niewczasach, wysługuiąc się onym w ich rozkazywaniu y potrzebach, nie maiąc czasem y w nocy odpocznienia y pokoiu. I gdy iuż nam drew nie stało, a z lasu nie było

komu przywieść, bo poddani od bydełka y od koni odpadli byli, a do miasta za zginieniem targów nikt nie przywiózł; przyszło do tego, że sami folwarku parkany ruinować musieliśmy, y póty wozić na drwa, poki onych stawało; a drudzy nie maiąc czym się ratować, dopuścili około klasztorów obierać parkany y na drwa palić. Toż w samym mieście się stało, iż za niedostatkiem drew wszystkie około dworów mieyskich pańskich y szlacheckich parkany obebrano* y popalono, a tych gdy nie stało, wiele budynków przepysznych y rumów szlacheckich na też drwa obrócono. Y z tak budownego y okazałego miasta ruinę nieznośną y pustki wieczne uczyniono. Sami obywatele tego Miasta pozbywszy targów y wszelkich pożytków, które postronny przyieżdżaiący człowiek czynił, dla niedostatku sufficientiey, y niskąd nieprzywożenia oney wszelką rzecz między sobą drogo przepłacać musieli, z wielką niewygodą pospólstwa y z utratą Substantiey, ratuiąc się w tak nieszczęśliwy czas od znacznego głodu.

Co zaś Szwedom, tym ninaczym nie schodziło, bo oprócz tego co z nas zdzierano wielkie contrybucye, ieszcze ze wsiów postronnych niezmierną moc różnego zboża tu do Mińska przywożono, które iedne naieżdżaiąc dwory szlacheckie zabierano, a drugie w iamach u chłopów znachodzono, O co wiele ludzi pomęczono, nawet y samey szlachcie nie przebaczono, przymuszaiąc biciem y różnym morderstwem do pokazania zboża schowanego w iamach. A co się działo około Mińska, to ieszcze barziey po całym Woiewodztwie y wszędzie, gdzie się tylko woysko po consistentiach rozciągało, wszędzie nieznośne exorbitantie czyniono, nawet y na tych, którzy z niemi wspólnie woynę wiodli, iako to na Sapiehów, Kryszpinów y Zawiszów, żadnego baczenia y respektu nie było. Ale onych w tym Woiewodztwie rozległe dobra y maiętności tymże rabunkom y nieznośnemu uciemiężeniu podlegać musiały. Którego czasu w mieście Zasławiu, dobrach Sapieżyńskich szukaiąc zboża y depositów ludzkich kościoły y cerkiew kopaniem pawimentów y ruszeniem ołtarzów, y dołów wielkich poczynieniem, y innymi sprośnymi a nie chrześciańskimi tam postępkami, sprofanowano y z gruntu mieysce poświętne mało nie wywrócono w oczach samego Sapiehy Woiewody Wileńskiego Hetmana W° W° X^a Lit° zboża y bydło u poddanych iego zabieraiąc. Co wszystko cierpliwie znieść się musiało, ponieważ na protekcyey Szwedzkiey domowi Sapieżyńskiemu y drugim siła należało.

Taka tedy zguba y oppressya, a co większa niebespieczeństwo zdrowia, wielu przymusiła do tego, iż opuszczaiąc wszystko w domach swoich, gdzie mogli, kryć się y uchodzić musieli. Stały tedy pustkami wsie y dwory szlacheckie, y niby od głównego iakiego nieprzyiaciela, co Państwa mieczem woiuie, iedni po lasach y w borach z żonami z dziećmi y bydełkiem przechowywali się, drudzy do postronnych dalszych wsi uchodzili; a oni tymczasem po domach y lasach szperaiąc y wiele ludzi w nich znayduiąc z ostatniey odzieży zdzierali y bydło y konie do szczętu zabierali. Zostawszy tedy ludzie ogołoceni na zbożu y bydełku, gospodarstwa wszelkiego na wiosnę postradać musieli, nawet drudzy y ogrodów nie zasiewali. A drugim lubo przyszło co posiać, z tego mało korzyści mieli, bo idąc woysko pułkami przeciwko Moskalowi, ruszywszy się różnemi szlakami ku przebyciu rzeki Berezyny, wszędzie fundytus zboże ruinowano, kosząc żyto zielone iuż w kło-

sach będące, nie ku żadnemu pokarmowi, ale na podesłanie koni; a inne iarzyny znosząc kopytami końskiemi, czyniąc sobie na nich pastwiska tak iako y na sianożęciach. Y zaprawdę pełne dni były utrapienia naszego, y gorzkości zewsząd sercu naszemu przybywało, patrząc ano stadami w oczach naszych bydła y koni w żyto y iarzyny napędzano, a drugie kosami ścinano y do obozów wożono. Gdzie y nasz folwark Miński nieznośną we zbożu żytnym y iarzynnym poniósł szkodę tegoż czasu od przechodzącego woyska.

Co się wszystko działo, nieskąd inąd, tylko z przyczyny nieszczęśliwey wnętrzney woyny zawziętey między domem Sapieżyńskim a między Ogińskiemi y drugimi aduersarzami, z iedney strony w Litwie, a z drugiey w Koronie, którzy przeciw Królowi Augustowi powstali, a drudzy im repressalia czynili; których impreza niepomiarkowana na ten koniec wyuzdana była, iż woleli żeby to Państwo wniwecz się obracało y do ostatniey ruiny przychodziło, aniżeliby która strona interessu swego ustąpić miała. Y tak wprowadzone w to Państwo auxyliarne woyska z iedney strony Szwedzkie a z drugiey Moskiewskie, nie tak na pomiarkowanie stron zawziętych, iako na zgubę naszą uzbroiwszy się, widząc to Państwo od Pana Boga opuszczone y ze wszelkich sił wyzute y wyniszczone, podatkami y różnemi contributiami zdarte, barziey się na to usadzili, żeby temu Państwu większey a większey zguby przyczyniali, iakoby za wyniszczeniem ostatnich sił, łatwiey którakolwiek strona zhołdować one sobie mogła. Jakoż na ten koniec godząc, zawsze Król Szwedzki Króla Stanisława nieodstępował, y przez kilka lat Polskę między sobą rozróżnioną iakoby mitiguiąc y na Tronie niezgodą obranego Króla chcąc utrzymać, praetextem wolności Polskiey zawsze na Polaków niewolą wkładał; y za iedno tak tych którzy z Królem Augustem, iako y tych, którzy z denowo Krolem Stanisławem obranym trzymali, dobra ich y substantie gubił y ruinował. Króla Polszcze obranego tylko iakoby obraz iaki zdaleka ukazywał; lecz rządów żadnych onemu nie pozwalał, y owszem co zbytek y swowola pozwalała, wszystko to woysku swemu w tym Państwie czynić dopuszczał. Y za tą wnętrzną niezgodą Polaków y Litwy gdy iedni przeciwko drugich* woiowali, y iedna partia drugą znieść usiłowała, y iedni Króla Stanisława a drudzy Augusta utrzymać na Tronie usiłowali: Szwed tymczasem w Polszcze sześć lat residuiąc, y do koła ustawicznie chodząc z mieysca na mieysca obozy swoie przenaszaiąc, to tylko czynił, iż ustawicznie Prowincyom, Powiatom, Woiewodztwom y miastom obronnym prowianty y contrybucye gotować kazał, y nieznośne na nie ciężary wkładał. Któremi tak to Państwo zdarł, złupił, y wniwecz obrócił, iż przyszło do tego, że Korona Polska utraciwszy swoie wszystkie skarby y dostatki, zapatrować się y na to musiała, iako bogate miasta y niedobyte zamki y fortece okupować się, y na to niezmierne summy składać musiały, y deposita Pańskie y Szlacheckie wydawały; iako niektóre Magistraty o niewydanie tychże prowiantów srogim więzieniem y nieznośnym morderstwem często y gęstym karani byli. A co większa chwała Boska tak sprofanowana została, że wiele kościołów y klasztorów z skarbów y naczynia kościelnego zostawszy, naśmiewiskiem, iednym y urąganiem były wiary S: katolickiey nieprzyiacielom, y nic (mizernieyszego) tak katolictwu nie było widzieć mizernieyszego iako zapatrować się, a no ci, którzy na ratunek oyczyzny wezwani, nie tylko,

że się oney stali głównemi nieprzyiaciołami, ale ieszcze y pogaństwu dopuścili, aby przez nich Imię Boskie bluźnione było. Bo bez wszelkiego respektu Kałmucy ligę iednę maiąc z Kozakami cerkwie y kościoły naieżdżali, y wszędzie one łupili, świątości Boskie pomiatali, kapłanów bili, męczyli y mordowali, y do więzienia biorąc, w obozach pod ścisłą wartą trzymali. Na ten czas gdzie kto ieno mógł, opuszczaiąc plebanie y kościoły, y od wszystkiego odbiegaiąc, unosili zdrowie swoie. Y Żyrowice nasze y Byten nie mogąc ciężkiey wytrwać persecutiey, ażeby iako pierwey nie przyszli na podobną tyranią, gdy do ubóstwa wielkiego przyszedszy, nie mieli czym salwować klasztorów, musieli się wszyscy rozpierzchnąć zakonnicy, porzuciwszy pustkami cerkwie y klasztory, które przez niedziel trzy vakuiąc, żadnego nabożeństwa nie miały. Jednakże y w ten czas maiąc naszych niektórych złapanych zakonników do obozu onych zaprowadziwszy, nędzą y głodem y wszelkiemi niewczasy onych trapili.

Tak wielką uczyniwszy w tym Państwie ruinę, ruszył się Król Szwedzki ze wszystką swoią potęgą w tym roku 1708^{m} mca Juny dnia szesnastego na Białą Ruś przeciw Moskalowi, niezmierne prowadząc za sobą prowianty, y za każdym regimentem mnóstwo bydła niezliczonego z Xięstwa Litewskiego zabranego pędząc, tak iż się pola napełniały. Który skoro tylko z woyskiem przedobył się za Berezynę, zaraz pierwszą miał z Moskalem batalią pod Hołowczynem. Gdzie okopów atakowanych Moskal niedotrzymawszy musiał umykać od nich, kilka tysięcy iakoby ludzi straciwszy, y w woysku Szwedzkim klęskę uczyniwszy. Zatym gdy z viktoryą Szwed daley na Białą Ruś postępował, a Moskal ku granicy pomykać się musiał, tegoż czasu Mohilów poddał się Szwedom; z którego nie tylko na okup wielką summę wymogli, ale na ostatek cerkwiom y kościołom nieprzebaczyli, zabieraiąc święte naczynia z ołtarzów y sobie w prowiantach potrącaiąc; tak że o wielkie ubóstwo to miasto przyprawili y wszędzie w okolicy tameczney prowianty biorąc, obozem swoim zboża w polu y wszelkie pożytki tak zruinował, że w pustynie kraie tameczne obrócił. Albowiem gdzie obozem szło woysko y gdzie koczowało, tam ani wsi ani dworu ani miasteczka, ani w polu żywności iakiey nie zostawowano ale fundytus to wszystko ruinowano; y iakby tam ludzi y nigdy żadney osiadłości nie było, tak te kraie, gdzie obóz Szwedzki ciągnął się, pustą ziemię pokazowały. Moskal zaś widząc, że nieprzyiacielowi wszędzie szczęści się, w kraiu naszym panosząc woysko swoie, biorąc prowianty y na niego się uzbraiaiąc; chcąc tedy częścią ogołocić tameczne kraie, y nieprzyiacielowi żywność odiąć, y tym imprezę mu zrazić do wtargnienia do Państwa swoiego, częścią iuż temu Państwu głównym nieprzyiacielem się stanowiąc, wiele miast, miasteczek y wsi na Białey Rusi w popiół obrócił; y tegoż czasu Mohilów, Witepsk, Borysów, Dołhinow, Głębokie, Minsk etc. y inne włości y dzierżawy popalił, nie przebaczaiąc świątnicom Pańskim; a to czynił zacząwszy od Smoleńska swego.

Ale Szwed acz ścisniony będąc niedostatkiem żywności, imprezy iednak swoiey nieopuszczaiąc, z wielką odwagą przebywszy tak wiele rzek y przepraw, y za Dniepr woysko swoie przeprawiwszy, a omiiaiąc spustoszone y ogołocone kraie, y Smoleńsk opuszczaiąc gdzie był zmierzał, udał się pod Starodub y na Ukrainę ku Baturynowi. Gdzie gdy te kraie infestować za-

czynał, tymczasem z Inflant y od Kurlandyey Generał Lewenhaft* z exdiuisią swoią na succurs Królowi Szwedzkiemu w szesnastu tysięcy*, a drudzy twierdzili we dwudziestu tysięcy, spieszył się, przechodząc przez Żmoydź y przez Litwę, y niezmierne szkody y uciemiężenie ludziom czyniąc w zabieraniu bydła różnego, fant, y pustosząc wszelkie crescentie zboża w polu, y w gumnach sprzątnione. I gdy się takie exakcye przez niego działy, a na Białą Ruś przyciągnowszy, leniwo sobie postępował, y bawiąc się wymaganiem contrybucyi na wszelkie zdzierstwa y oppressye ludzkie swowolnemu woysku ręce uczynił rozwiązane, y o złączeniu się co prędzey z całym woyskiem mniey dbał, tymczasem Car Moskiewski oddalonego Króla Szwedzkiego od tey exdiuisiey pewną częścią woyska swego woienną expeditią zabawiaiąc, y dalszego ingressu w Ukrainę broniąc, sam z niemałą potegą ruszył się przeciwko Lewenhaftowi; któremu u Soży rzeki zastąpiwszy, dał mu batalią dnia dwudziestego ósmego Septembra A° 1708. Gdzie zacząwszy się bić z południa, trwał ten boy z nieprzestannym barzo strasznym strzelaniem, aż do ciemney nocy, y tego dnia niepodobna było zgadnąć, przy którey stronie viktorya zostanie. Nazaiutrz tedy gdy się znowu batalia odnowiła, y woyska przeciwne potężnie się z sobą uderzyły, złamano szyki Szwedzkie, y trupem na ośm tysięcy na placu położono; oprócz tego co po lasach wiele pokaleczonych pomarło y poginęło. Insze woysko rozproszono, drugich nie mało officierów y sołdatów w niewolą zabrano, oboz wszystek z dwiema tysięcy wozów z prochami ze wszelką municyą, y z szesnastą dział dostał się Moskwicinowi. Sam Lewenhaft postrzał odniozszy w tey potrzebie, w małym-co poczcie ludzi ledwie uszedł, wpław sobie czyniąc przez też rzeke Soż przeprawę; którego przez mil kilka uciekaiącego mocno bito; y tenże gdy był napędzony na Soż rzekę, nie mało ludzi potonieniem onych utracić musiał. Niektórym iednak Szwedom rozprószonym wiele lasy y puszczy* tameczne pomogły, y od ostatniey onych zguby salwowały; którzy po kilka dni w lasach utaieni będąc, iedni szli do obozu, y dobrowolnie się dla głodu nieprzyiacielowi w niewolą poddawali, drudzy na te stronę ku Litwie udawszy się, gdy z wielkim niebespieczeństwem unosili zdrowie swoie, nędznie y mizernie wlekli się przez nasze kraie, y tak sprośnie od pospolitego ludu poodzierani byli, że wpuł nadzy będąc, y ledwo drugi szmociem* y iakim worem przykryć się mogąc, nagością swoią y mizeryą wielką, dziwowiskiem światu się praesentowali. Y ci, którzy bez Boga y bez sumienia z narodem naszym postępowali, miłosierdzia niegodni będąc, przedsię miłosierdzia y politowania nad nędzą swoich od naszych doznawali, y iałmużną, chlebem y pożywieniem wspierani byli przez niedziel kilka, nim różnymi traktami y gościńcami do Wilna zmierzaiąc, mnóstwo niemałe na Żmoydź ku granicy Pruskiey przewaliło się.

Król iednak Szwedzki dufaiąc szczęściu swemu, nie mniey y potędze woyska przy boku swoim będącego, y wiedząc, iż przez batalią utraconą y nieprzyjaciel wielce szwankował na siłach swoich, z nieustraszonym męstwem daley się pomknął w Ukrainę, y aż pod Baturyn przyciągnął. I gdy widzieli Kozacy, że Moskal żadney niedaie resistentiey Szwedowi, częścią strwożeni będąc, żeby mieczem y ogniem nieprzyiaciel nie wyplądrował ich kraiów, częścią iż też y niewola Moskiewska mocno im dogrzewała, dla którey ciężkich

carskich nie mogąc znosić ukazów, y przemyszlaiąc iuż dawno, iakby się mogli salwować od nich, po długiey deliberatiey, radząc Mazepa Hetman woysk Zaporoskich o całości y dalszey ochronie całey Ukrainy, ile gdy się na consistentią zimową woysku Szwedzkiemu na Ukrainie zabierało, musiał z całym woyskiem Zaporoskim odstąpić Moskala, y pewnemi conditiami przyiąc ligę z Szwedem. I dlatego gdy się nad mniemanie sukcessa pożądane na Ukrainie otworzyły Szwedowi, a Moskiewska potęga zpaszowała, y daleko od nieprzyiaciela umknąć się musiała, Szwed tymczasem za życzliwością przeciwko sobie woyska Zaporoskiego bespiecznie się na zimę w Ukrainie lokował, maiąc sobie we wszystkim powolnych Kozaków tak do wydawania na woysko prowiantów, iako do dalszey imprezy prowadzenia woyny przeciwko Moskalowi.

Ale nie opuszczam zatym aż dotąd nie uspokoionego Państwa naszego; ale do domowey nieszczęśliwości y wnętrznego zamieszania wracam się. Albowiem partiy wiodących z sobą woynę widzieć było [można], a mianowicie w Litwie między Domem Sapieżyńskim z iedney, a z drugiey strony między Ogińskim, Kotłem, Pocieiami, Wołłowiczami y ich adhaerentami, dziwnie niestateczną fortunę: iednych wynosząc y iuż iakoby tryumfy nad zgubą przeciwney strony światu ogłaszaiąc, dopiero w prędkim czasie zaś tych, którym niefortuna zgubą groziła, znowu na pierwszą praeeminentią wsadzaiąc. Gdyż kiedykolwiek Szwedzka potęga Moskala o umknienie się na granice państwa naszego przymusiła, Dom Sapieżyński do honorów y do maiętności przychodził, y przeciwney strony dobra posiadał, a drugie ogniem ruinował, y samych o ucieczkę przyprawował. Ile zaś Moskalowi szczęście popłużyło, a Litewskie kraie mógł naiachać, y per potentiam absolutum dominum prowadzić, natenczas Dom Sapieżyński iakoby w ostatnią zgubę przychodził. A Dom Ogińskich, y innych, powstawał, y za wyrugowaniem Sapiehów, oni z Moskwą tym Państwem nie iuż według zwyczaiów y dawney wolności Szlacheckiey, ale podług upodobania swego rządząc, dobra Sapieżyńskie za zawoiowane miewali, y one komu chcąc w dystributę podawali. A z tych niezgód y takiey zawziętości nigdy do zgody między sobą przyść, ani tego Państwa uspokoić nie mogli. Aż też w tym roku 1708 gdy Szwed pierwey z Saxonii do Polski, a potym z Polski do Litwy ze wszystką przyciągnął swoią potęgą na Moskala wywarszy wszystką imprezę, y przymusiwszy go do umknienia się z Litwy, znowu Dom Sapieżyński pierwsze swoie WW. X. L. osiągnął honory, rozpostrzeniaiąc władzę swoią tak iako sobie tego obiecywali; a przeciwna strona zabrnąwszy w tak złe labirinta z Domem Sapieżyńskim, a onym iuż lekarstwa nie nayduiąc, gdy nie podobna było ostać się przy honorach y maiętnościach swoich bez ostatniey zguby swoiey, iedni za granice z Moskwą, a drudzy, iako to Ogiński, Pocieiowie y inni, musieli z swymi exdiuisiami brać się do Korony, y łączyć się z Sieniawskim, Hetmanem Wielkim Koronnym.

Który z Sapiehami nie trzymaiąc, y Króla Stanisława, iako w niezgodzie y per potentiam colligatów z Szwedem obranego, za Króla y Pana tey Oyczyzny znać niechciał, a maiąc po większey części Koronę przychylną y w iedney colligatiey zostaiącą z sobą, zebrawszy woysko nie małe, był partiey w Koronie osobliwey od tych, którzy wprowadzili w te Państwo

Szweda, y detronizowawszy Króla Augusta, Króla Stanisława za Pana sobie obrali. Był tedy Sieniawski po wyiściu Króla Szwedzkiego z tego Państwa nieiako neutralistą. Bo ani Szwedowi ani Moskalowi woyny niedopomagał, ani z Królem Stanisławem y iego partią, pogotowiu z Sapiehami y Litwą rozróżnioną łączyć się niechciał; y owszem maiąc woysko we wszelkiey gotowości, strzegł y pilnował passów wszędzie na założonych kwaterach, iakoby ci, którzy przy Królu obstawali Auguście, (który iuż resignatią tego Państwa był uczynił), nie mogli umysłów swoich do skutku przywieść, y ufundować inszego Króla takiego na tronie, który nie przez wolną Elekcyą, ale przez potentią y ich confederatią był obrany y koronowany. Taż rzecz, a nie insza, przymusiła Króla Stanisława y Sapiehów, aby nieszli z Królem Szwedzkim na woynę przeciwko Moskalowi, ale raczey tu mieli woyska na pogotowiu na opponowanie się przeciwney stronie, in quantum by też Sieniawski abo do Litwy zagranice pomknąć się, albo w Koronie co nowego stanowić, y przeciwko Królowi dissensye czynić y nowego iakiego Elekta na to Państwo wprowadzać miał. Niedowierzaiąc tedy iedni drugim y nic dobrego w oyczyźnie nie robiąc, tylko zguby oney przyczyniaiąc, mieli przez cale lato woyska uzbroione przeciwko sobie tak dalece, iż woysko Litewskie pilnuiąc granic swoich y utrzymywaiąc przy honorach y dostoieństwach Dom Sapieżyński, aż zazimować pod Brześciem musiało, włożywszy na całe Xięstwo Lit. podatek podymnego y różne insze extorsye sobie z ceł, myt, czopowego y komor skarbowych wyciągaiąc. Król zaś Stanisław z swoim woyskiem y exdiuisyą dla potentiey Sieniawskiego nie mogąc przyść do należytego rządu Królewstwa Polskiego, musiał sobie obierać nie in centrum tego Państwa consistentią, ale od granicy Pruskiey, y tam także lato całe na consideratiach y wielkich uwagach, iakby z Koroną Polską y rozróżnionemi Stany Litewskimi do ziednoczenia przyść mógł, stracić musiał, bez żadnego samego siebie y Rzeczy pospolitey ukontentowania. Dom zaś Sapieżyński chcąc to przed się pokazać, że Król Stanisław legitime iest obrany y wielkiego Xstwa Litewskiego wszystkie stany przyięły go za należytego Pana, pod tytułem tegoż Króla Stanisława ufundował w Wilnie trybunał y sam na nim Sapieha, Woiewoda Wileński, zasiadaiąc direkcyą tego Trybunału odprawował, złożywszy z siebie dla podeszłego iuż wieku rządy Hetmaństwa y oddawszy wielką Buławę mimo Xcia Wiszniowieckiego, który miał bliższy bydź do tego, synowcowi swemu Janowi Kazim. Sapieże, staroście Bobruyskiemu.

Co gdy się w takim zamieszaniu y niezgodzie odprawowało, a Moskal widział, że Dom Sapieżyński dla interessów swoich w Litwie ufundowania nie może daley rozciągać potęgi swoiey, ani Białey Rusi pociągnąć za sobą, lubo iuż w Państwie swoim miał residuiącego nieprzyiaciela, iednak, częścią chcąc pokazać potentią swoią, a częścią dać się widzieć, że przeciwney stronie z Domem Sapieżyńskim iakoby nieuchybia deklarowaney onym protekcyey, a naybarziey swóy praetext maiąc na pieczy, żeby zwyczaynym sposobem iako drugie Prowincye w zamieszaniu oderwał od tego Państwa, tak y Białoruskie mógł posieść kraie, przez wszystek czas nietylko fortecy Połockiey i Bychowskiey nie opuszczał, lecz podostatku maiąc tam sprowadzonych woiennych ludzi, y coraz się w nich fortyfikuiąc, fossy y wały nie-

dobyte czyniąc, miał komendantów swoich, którzy całą Rusią rządzili y Szlachtą disponowali, y coraz sprowadzaiąc do siebie nowe regimenty, ciężkie contrybucie y prowianty na obywatele tameczne nakładali; a Kałmukom y Kozakom na zdzierstwo y rabunki ręce rozwiązywali, serio y pod gardłem grozy ogniem y mieczem, ktoby słuchał rządów Sapieżyńskich y miał iakie prowianta wydawać na ich woysko. Y tak tu Litwa z Sapiehami iedno iakoby trzymaiąc, zapatrowała się tylko na rozerwane Państwo swoie, a Moskal iako chciał rządy swoie rozpościerał po całey Rusi.

A w tym czasie między naszemi roziątrzone animusze ninacwięcey niegodziły, tylko na rozlanie krwie między sobą, ażeby iedna drugą pognębić mogła stronę. Jakoż gdy tu woyska Litewskie y po świętym Marcinie na śniegu w polu obozowe niewczasy przez niedziel dwie odprawować musiały, Pociey tymczasem w siedmiudziesiąt chorągwi komendorowany będąc, przeciwko Królowi Stanisławowi y iego adhaerentom, a spotkawszy się pod Lublinem, Polacy z Polakami walną między sobą bitwę dali, y iako nieprzyiaciel z nieprzyiacielem certuiąc, swóy swego, Brat Brata y przyiaciel przyiaciela zabiiał y krew niewinną rozlewał; y padło w tey nieszczęśliwey batalyi z obudwu stron wiele niewinnych y zacnych ludzi, y Szwedów tegoż czasu na tysiąc zginęło.

A po takowey klęsce do nieiakiego ściszenia znowu woyska koronne przyszedszy, leże żołnierskie spokoynie na pasach odprawowały, y nasze woyska Litewskie na granicach się swoich mieściły, nic niedbaiąc o eliberowaniu od Moskwy Białoruskich kraiów, ale tylko interessa Panów adwersarzów promowuiąc. I dlatego trybunał Litewski iako się zaczął pod tytułem Króla Stanisława w Wilnie, tak za przeniesieniem onego do Nowogródka do należytego terminu trwał, y spokoynie się pod direkcyą tegoż Sapiehy Woiewody Wileńskiego skończył; na którym złapanych za zabicie y tyrańskie Sapiehy Koniuszego W° X^a Lit° pod Olkinikami rozsiekanie sądzono, y na gardło instygowano, mianowicie Sliznia y Siatyckiego. Pierwszemu samosiódmemu odprzysiądz się uznano, a drugiego za poprzysiężeniem przez Sapiehę Stolnika pierwey W° X^a Litewskiego, a potym Woiewodę Trockiego, Rodzonego Nieboszczykowskiego, na gardło dekretowano, y tamże go exegwowano iako hersta, tego popełnionego tyrańskwa. Xiędza zaś Białozora, Kanonika Wileńskiego, w tymże uczynku obwinionego, y za iedno z pomienionemi osobami na Trybunał stanowionego, ex quo, że duchowna osoba, nad którą sąd świecki nie mógł mieć potestatem żadnego* według excepty y prawnych wnoszonych illacyi i od samego Biskupa y Stolicy Ś. apostolskiey podanych obmów y napomnienia Trybunału, aby się nie ważył wtrącić w sprawy duchownemu Sądowi sądzić należące, tenże Trybunał cum toto causae effectu do nunciatury odesłał.

Tak gdy się Trybunał sądami zabawiał, y iedni mu assistowali, a drudzy takim się sądom dziwowali, y na nim spraw swoich polegać nie śmieli, inni zaś dla grozy Moskiewskiey, która contrarium trzymała z naszemi przeciwko Królowi Stanisławowi, ani pomyślić o tym Trybunale bez iawnego niebespieczeństwa swego nie mogli: tymczasem nieiaki Chmara Walenta*, ruskich Chorągwi Pułkownik, około Mozyra w Poleskich kraiach zimową consistentią odprawuiąc, y podiazdami z Moskwą ucieraiąc się, a nie zgorsze

sukcessa swoiey odwagi odnosząc, coraz to daley sobie y swoim do dalszey viktoryi serce naprawował y mężnieysze czynił, y z exdiuisyą swoią w głąb Rusi postępował. Na ostatek przewiedziawszy, że Moskwa z Szlachtą Smoleńską sedes sobie w mieście Orszy założywszy, y uciskaiąc Szlachtę tameczną y Pospólstwo, wiele prowiantów tam nagromadziła, y przez całą zimę różnemi podatkami ciemiężyla tameczne kraie, upatrzywszy czas, którego mógł na nich na niegotowych napaść, w same tedy zapusty maslne Ruskie, gdy dobrey myśli zażywali, w kilkunastu chorągwi uderzył na miasto, y iednych trupem w mieście położył, a drugich znacznieyszych y officierów nie mało żywcem z chorągwiami y kotłami do więzienia zabrał. Ostatek ucieczką się salwowali, y aż za granicą się oparli, odbieżawszy wszelkich prowiantów przez całą zimę dla woyska Moskiewskiego tam gromadzonych y składanych. Które kraie gdy od exactiey Moskiewskiey oswobodzone zostały, nie na mnieysze potym od tegoż Chmary ludzie tameczni utrapienie przyść musieli, nowemi będąc od iego exdiuisiey aggrawowani paletami y contrybutiami. Toż samo Moskale czynili, trzymaiąc się fortecy Połockiey y Bychowskiey, iż póki swoią potęgą zasięgali kraiów naszych, tam wszędzie szlachta osobliwe prowianta im gotować y wydawać musiała.

Tymczasem tego Roku Trybunał w Wilnie pod tytułem Króla Stanisława drugi raz odprawował się, a Koronni o nim ani wiedzieć niechcieli, dla scissyey przeciwko Litwie, iż Stanisława za Króla y Pana iako illegitime obranego, niesłusznie akceptowali. Direktorem tego Trybunału był Sapieha Marszałek W. W° Xstwa Litewskiego. Na który gdy Xiędza Białozora, Kanonika Wileńskidgo, stanowiono, a duchowieństwo z przyczyny nieodesłania onego ad forum competens urażone zostało, dla długiego tedy w prywatnym więzieniu onego zatrzymania, dnia siódmego Iuny A° 1709. wszystkie kościoły w Wilnie pozamykać kazano, y przez cały tydzień żadnego nabożeństwa nie było, ani we dzwony dzwoniono, y w żałobie nieiako duchowney wszystko miasto y duchowieństwo zostawać musiało. Zatym y po wszystkim W. X. Lit. kościoły zamykać chciano, y interdykty do niektórych miast rozesłane były; ale za persuasią wielu godnych ludzi Imć X. Biskup od tego supersedował, y kościoły w Wilnie poodmykać kazał; a tymczasem X. Białozor z prywatnego więzienia iest uwolniony, y odesłany do Janowa do Kapituły Biskupstwa*[1]) Brzeskiego.

Woysko Litewskie ogołociwszy kraie około Brześcia, nie prędko z consistentiey ruszyło się na Wołyń, y tam pod Dubnem y Brodami gdy na pasach zostawało, tymczasem Moskiewskie posiłki przyszedszy, Ogińskiemu męstwa y serca dodały; gdzie gdy się nasi podiazdami ucieraiąc potym zapędziwszy się za nieprzyiacielem nieostrożnie na zasadzkę naprowadzeni, z wielką szkodą swoią y utratą niemałą ludzi rospędzeni y rozgromieni zostali tak dalece, że y sam Hetman Sapieha, Starosta Bobroyski, w niebespieczeństwie wielkim będąc ledwo salwował zdrowie swoie. I dlatego niemogąc daley wytrzymać nieprzyiacielskiey potędze, musiało się woysko

*[1]) Co rozumie X. Oleszewski pod „Biskupstwem Brzeskiém"? dojść na teraz nie umiem. Wydawca.

nasze znowu umknąć do Litwy, stanowszy na granicy Xięstwa Litewskiego całe lato około Brześcia z mieysca na mieysce obozy przenaszaiąc.

Co gdy się u nas w Litwie tak działo y Koronne woysko swoich passów pilnowało, niedaiąc się rozpostrzeniać Królowi Stanisławowi, Król Szwedzki z swoią potęgą grassował Ukrainę, y daleko w Kozackie Państwo Cara Moskiewskiego zaszedszy, oparł się o rzekę Pułtawę, zuchwale sobie we wszem postępuiąc. Który nadęty będąc zdarciem y zlupieniem Państwa naszego, wiele dufał szczęściu swemu, że go wszędzie fortuna tak piastować y viktorye onemu dawać będzie, iako z niezgody wnętrzney w zamieszanych animuszach Państwa naszego. I dlatego lubo widział potęgę Cara Moskiewskiego nierównie większą nad siły swoie, lubo mu y mieysca same ciasne, w które był zaprowadzony, groziły wielkim upadkiem y niebespieczeństwem, iednak ta a nie insza impresa iego była, tylko że mu Car Moskiewski nie mogł resistere, ażeby nie miał pokusić się aż o samą stolicę tego Państwa; tey opiniey będąc, że dokazawszy czegoś wielkiego w tym Państwie, miał inną woynę z Rzymem zacząć, szkodliwą wierze świętey Katolickiey, pod praetextem upomnienia się o skarby wywiezione przez iego Babkę do Rzymu Królowę Szwedzką Krystynę, która wiarę Ś. Katolicką przyiąwszy, w Rzymie żywota dokonała. Ale mocny Bóg wszechmogący, u którego insze są rady y niedoścignione sądy, y u którego w ręku zemsta krzywdy ludzkiey zawsze zostawać zwykła, a iż od wieków wyniosłość y pycha nigdy mu się niepodobała, przeto im daley komu w wyniosłości swoiey hardość podobać się będzie, tym doświadczona iest rzecz, że takowego Pan Bóg na sromotny upadek y poniżenie u świata gotuie. Albowiem wiedząc Car Moskiewski, że wszelka przewaga Króla Szwedzkiego y różne kunszty y misterye nie naco inszego godzą, tylko na podobną nieznośną zgubę y oppressyą narodu iego, iako Królewstwa Polskiego, dlatego wszystkie siły swoie ruszył na obronę Państwa swego, y spotężniwszy się na porządne woyska, czas też upatrzywszy, że nieprzyiaciel mieyścem ścisniony iest y lekce go ważył sobie, zastąpił mu nad rzeką Pułtawą; któremu wstręt czyniąc do dalszego ingressu w Państwo swoie, przymusił woysko swoie do dania potężney nieprzyiacielowi bataliey[1]). Gdzie gdy się przeciwne woyska z sobą zwarły, wygrana przy Moskwicinie zostawała; y acz wiele woyska z strony Moskiewskiey padło, napełnione maiąc boiowisko swoiemi trupami y krwią ziemię swoią mocno zbroczywszy y oblawszy, tak iednak sławne zwycięstwo otrzymał, że go prawie całe na głowę poraził, y oboz ze wszystką amunitią y apparamentem woiennym wziął, w rynsztunki, konie wyborne, y różne zdobyczy, skarby y dostatki, woysko się spanoszyło. Wiele pułków Szwedzkich z officierami swymi dobrowolnie się Moskwicinowi poddało. Inszych niemało woienną y zwycięzką ręką w niewolą zabrano[2]). A sam Król Szwedzki w porażce y klęsce tak straszney postrzał w nogę odniozszy, gdy nie mógł inaczey salwować zdrowia swego a w ostatniey toni niebespieczeństwa y zguby nadchodzącey zostawał, musiał się ku Krymskiey Ordzie z spoluciekaiącym Mazepą Hetmanem Kozackim Woysk

[1]) Była ta batalia A° 1709 in Iulio. Przypisek na marginesie.

[2]) 17000 żywcem Szwedów do Moskwy zaprowadzono. Przypisek na marginesie.

Zaporoskich udać. Goniła go pogoń Moskiewska, y aż w Krymskie Ordy wpadła była, ale nic niedokazawszy, tylko Ordę nieco przestraszywszy, daley mu do ucieczki drogę pokazała. Który potym przez Krymskie Ordy do Adryanopola dostawszy się, tam protekcyą cesarza Tureckiego przyiął.

A taka niespodziana viktoria nad Szwedem gdy głośna została y w W° X. Lit. nieznośnie stronę Sapieżyńską strwożyła, bo nadzieie utraciwszy w potędze Szwedzkiey a nie wiedząc co z sobą czynić znowu ciż wszyscy, którzy z nimi trzymali, wnet od nich odstępować poczęli; a zwłaszcza gdy posłyszeli, że Moskal po tak znacznym zwycięstwie znowu ze wszystką potęgą na obronę swoich colligatów do Litwy powraca. Dlaczego zaraz w Wilnie sądzący się rozprószył się Trybunał, y wszelkie subselia w Xiestwie Litewskim pod tytułem Króla Stanisława odprawuiące się powariować się y w nieważność dekreta y ich exekucye przyść musiały, y znowu na interregnum zaniosło się. Władza też Sapieżyńska po Xięstwie Litewskim nie tylko ustawać poczęła, ale co większa, y sami widząc zbliżaiącego się nieprzyiaciela, zaczęli przemyszlać* o ochronie zdrowia swego. Jakoż Sapieha Woiewoda Wileński za granice do Prus, insi gdzie mogąc reclinatorium szukać musieli. Woysko zaś Litewskie partiey Sapieżyńskiey ściśnione będąc zewsząd następuiącym nieprzyiacielem, daley nigdzie pomknąć się ani tu do Litwy ani do Korony nie mogąc, musiało się trzymać granic, y aż do iesieni stać pod Kamieńcem y Brześciem Litewskim.

A tym czasem w tymże roku 1709 in Septembri Moskal do Litwy z niemałą potęgą woyska konnego y piechotnego przyciągnął, nakazawszy całemu Xięstwu Litewskiemu z dóbr duchownych prowianty wydawać na woyska swoie.

A Xiądz Biskup Wileński do Domu Sapieżyńskiego wziąwszy praetext praetensyi o zdesolowanie przez woysko znowu Dóbr duchownych, iako też o nieoddanie do Kapituły Wileńskiey Xiędza Białozora, Kanonika Wileńskiego, y znowu go do prywatnego więzienia wzięcia, powtóre wyklął Jana Kaźmierza, Woiewodę Wileńskiego, y przy nim Kazimierza Jana, Wodza abo Hetmana W° X^a Lit°, Jerzego Stolnika W° X^a Lit°, y Jerzego Starostę Wiłkowyskiego, Jozepha Generała woysk W° X^a Lit°, Sapiehów, także y inszych Sapieżyńskich adhaerentów y konsiliarzów; kazawszy tę klątwę publikować y exequować po wszystkich kościołach dyecezyey swoiey Wileńskiey, która iest wydana pod datą roku Pańskiego 1709 dnia trzynastego mca Septembra z kancellaryey consistorskiey Wileńskiey, y do nas tu do Boruń przysłana.

Car Moskiewski zaiątrzony będąc na Ukrainę y Kozackie kraie dla zdrady y odstępstwa Mazepy Hetmana Zaporoskiego, przy którym woysko Kozackie stoiąc y Szweda wziąwszy ku pomocy rebelizowało Carowi, nieprzepuszczaiąc nikomu, ale kogo ieno złapano szubienicą karano*. Baturyn miasto wycięto tak, że ani płci niewieściey ani dziatkom nie folgowano, innych hersztów y pryncypałów wszędzie szukaiąc y wynayduiąc bez miłosierdzia na iedney szubienicy po kilkadziesiąt człowieka exeqwuiąc. Aleć niedziw, że taka pomsta Boska na ten złośliwy naród tak prędko spadła, bo nietylko przez straszne rabunki niewinnych ludzi y wydarcie przez nich substantiey szlacheckiey, y zabranie onym splendorów, tudzież pomęczenie tak

wiele godnych y znacznych obywatelów y pospólstwa w tym państwie, głosy ludzkie y płacz wołaiący o pomstę wstąpiły do nieba, ale co większa, srogości y gniewu boskiego nie uszedł ten naród barziey dla tego, że tak wiele cerkwi y kościołów od nichże naiachanych, zrabowanych, z apparatów y naczynia świętego ogołoconych, y w świątościach swoich sprofanowanych zostało. A przeto Bóg sprawiedliwy za grzechy nasze nas pokarawszy, prędko y złośnikom naszym podług ich zasług odmierzył zapłatę.

Tegoż rokn 1709, gdy po wyiściu Szweda nieco w Państwie naszym doczekaliśmy się pokoiu, staranie było w zakonie o złożeniu Congregatiey na obranie do rządu Zakonnego Protoarchimandryty, na co złożone było mieysce w mieście Białey Xcia Stanisława Radziwiła Kanclerza W° W° X^a Lit° za Uniwersałami do Zakonu wydanemi tak od Przeoświeconego Xdza Jérzego Winnickiego, Episkopa Przemyskiego, Administratora natenczas Metropoliey, iako y od naywielebnieyszego Xiędza Leona Kiszki Zakonu naszego Protoarchimandryty. Którey Congregatiey do ziachania się do Białey gdy termin przypadł dnia 15. Augusta, wszyscyśmy się unanimiter tak z klasztorów Xięstwa Litewskiego, iako też z Białey Rusi y z Wołynia na dzień determinowany stanowili. Gdzie in primario assistował tey Congregatiey wyż rzeczony Xdz Winnicki iako Administrator y Praesident. Przybyli też na ten akt y drudzy Xża Episkopowie, iako to: Przewielebni y wysoce oświeceni: Xdz Dyonizy Zabokrzycki Exarcha Metropoliey y Episkop Łucki y Ostrogski, Xdz Gedeon Woyna Orański, Episkop Chełmski y Bełski, Xdz Episkop Piński y Jurowski, Porfiryi Kulczycki; y przy nich stawili się też do tego concursu niektórzy Archimandrytowie y officiałowie, także z różnych klasztorów deputowani posłowie z wielą godnych y uczonych ludzi y Theologów. In praefixo tedy termino według dawnego zwyczaiu zakonnego y porządku Congregatiom opisanego ten akt pierwszego dnia w dzień uspenia Naświętszey Panny, zaczynał się w cerkwi naszey od mianey służby Bożey pontificaliter przez Xdza Winnickiego, Administratora Metropolitiey, o Duchu świętym; na którey przy praesentiey Xiążęcia Stanisława Karola Radziwiła Kanclerza W° W° Xstwa Litewskiego y samey Xiężney Jeymości solenne miał kazanie X. Exarcha y Episkop Łucki. A po nabożeństwie ludzkość y ochotę okazuiąc Xże Kanclerz tak ku Prałatom, iako y ku naszemu Zakonowi Ś. wszystkich nas zaprosiwszy do zamku, hoynie y dostatnie traktował; gdzie tegoż dnia iuż późno przy świecach Jurisdykę naszą na zwykłym mieyscu w cerkwi ufundowawszy, nazaiutrz in primario przystąpiliśmy do obrania sekretarza Zakonu, a potym Consultorów. Za zgodnymi tedy wotami został obrany za sekretarza Xdz Demetriusz Zankiewicz, Starszy Boruński. Consultorami zaś zakonu obrani W. Ociec Polikarp Filipowicz, teraźnieyszy starszy Byteński, drugi ia, niegodny co to piszę, trzeci W. Ociec Antoni Zawadzki, starszy przeszły Witepski, a teraźnieyszy Wileński; a za Proconsultora na mieyscu Przewielebnego Xdza Leona Kiszki, urząd Protoarchimandryty odprawuiącego, obrano W° Xdza Wawrzyńca Kaparskiego, starszego Połockiego. Interim po ucztach solennych y wielkiey ludzkości, y rekreacyach zakonnych odprawowanych tak u Imci X. Winnickiego Administratora, iako y u Je°mści Xdza Zabokrzyckiego, Episkopa Łuckiego, zabawialiśmy się przez dni kilka nad uważaniem czytanych pun-

któw od różnych klasztorów przez posłów y starszych promowowanych. Po których skończeniu tandem była publiczna disputa z Theologiey iednego Zakonnika Xdza Hrebnickiego Floryana, w kościele u Oyców Reformatów, concluduiącego czteroletniey nauki swoicy Theologią; y było zaiste co widzieć frequentią ludzi zacnych, kiedy nietylko przy tak wielu Prałatach Zakonu naszego y gromadney Congregatiey, ale nadto przy praesentiey na ten czas Xdza Wykowskiego, Biskupa Luckiego y Brzeskiego, y przy bytności y osobliwey powadze Xcia Radziwiła Kanclerza W° W° Xstwa Litewskiego, ta się disputa odprawiła, y temuż Xciu Kanclerzowi y z niemnieyszą pochwałą Zakonu naszego dedikowana była.

Był też diskurs na tey Congregaticy, ieżeli mamy się polecać przyczynie Świętych Antoniego y Theodozego Kiiowo Pieczarskich; y uznano onych za starożytnych w cerkwi y prawdziwych Świętych, ponieważ oni z Grecyey na ten czas z Studyckiego klasztoru tu Zakon Św° Bazylego fundowali, gdy ieszcze Grecya z Patryarchami swymi Stolicy Śc^y^ Apostolskiey posłuszna będąc, niemiała ogłoszonego odszczepieństwa swego; y ieżeli przez niektóry czas Cerkiew nasza tych Świętych in silentium miała, to nie z inszey pochodziło przyczyny tylko dla nienawiści ku disuniey, ażebyśmy wzywaiąc tych świętych Kiiowo Peczarskich nie zdali się za iedno z Kiiowem y w odszczepieństwie zostawać. Co tylko mogło się rozumieć o tych dawnych czasiech, kiedyśmy się de nowo do iedności Świętey garnęli, a nie o teraźnieyszych, gdy za rozległością za łaską Bożą Dioecezyi naszych, w te podeyrzenie ni u kogo przychodzić nie możemy. Toż samo postanowiono y o Św. Pietrze Metropolicie Kiiowskim, którego przeniesienie moszczy w Połustawie mamy dnia dwudziestego czwartego mca Augusta, y Ś° Jana Soczawskiego, którego ciało leży w Żółkwi, abyśmy za świętych od Cerkwi naszey Ruskiey przyięty ch, przyczynie się onych polecaiąc, zwykłe pacierze do nich odprawowali.

Zatym consideratie nastąpiły, kogobyśmy do rządów Zakonnych za Protoarchimandrytę obrać mogli. Gdzie zważaiąc wszystkie subiekta w Zakonie, y każdego z poważnieyszych y uczeńszych ludzi, na uwagę wziawszy ich merita y sposobność w rzeczach do Zakonu y do publicznych prac, y różnych kłopotów znoszenia ściągaiących się, nie naleźliśmy we wszystkim zgromadzeniu naszym podobnieyszego w rostropności y rozumie około Zakonu należytego pieczołowania nad W° Oyca Łukasza Leona Kiszkę, przeszłego Protoarchimandryte. Uważaliśmy bowiem, iako wielkie zachowanie y correspondentie z Rzymem ma, y iako mu nietrudno było przeszłych czasów we wszelkich desideriach naszych mieć ztamtąd protekcyą, iako niektóre dobra zakonne staraniem swoim od nienależytych possessorów odszukawszy, przywrócił zakonowi, iako w nayniebespiecznieyszym czasie nieodbieżał Zakonu, ale poty nieprzestał ocierać się o obozy Koronne y Litewskie, staraiąc się o protekcyą, aż Oyców y Bracią w Zamku Połockim w więzieniu przez pułroka będącą od Moskiewskiey rekuperował niewoli, y apparata w Cerkwi Katedralney zabrane wszystkie pozyskawszy Hramotami Carskiemi, wszystkim nam bespieczeństwo warował. A lubo się niektórym ztąd niepodobał, że prędki był, do odmiany Zakonników z iednego klasztoru do drugiego, y bywało, że drugi y kilka na rok mógł mieć danych sobie obedientyi, iednak zdało się y to mu przebaczyć, y urazę tę natenczas na sobie ponieść,

aniżelibyśmy dla prywaty y wygody swoiey za oddaleniem tak potrzebnego człowieka a obraniem kogo na te godność niesposobnego, mieli obradą naszą Zakonom zaszkodzić. Ile gdyśmy uważali, że y u Ichmci Xży Episkopów naszych na ludziach takich zeszło, którzyby do promowowania wielu trudnych na iedność następuiących terminów, y niebespiecznych, radą y pomocą być mogli. Z tych tedy wszystkich circumstancyi y okoliczności zgodnemi głosy obraliśmy znowu za Protoarchimandrytę Przewielebnego w Bogu Leona Kiszkę, Archimandrytę na ten czas ieszcze niepoświęconego Supraskiego, ale tylko obranego; który według nexum przysięgę na czteryletnie rządy w ręku Xdza Winnickiego Administratora wykonawszy, był od całey Congregatiey, a in primario od Xży Prałatów y Episkopów podług zwyczaiu zakonnego wdzięcznie obłapiony y akceptowany, y deklaratią posłuszeństwa zakonnego od wszystkich nas uvenerowany. Kończąc szczęśliwie tę elekcyą oddaniem chwały Panu Bogu y dziękowaniem za iego święte łaski y dobrodzieystwa śpiewaniem Hymnu cerkiewnego, „Tebe Boha chwalim".

A po ufundowaniu nowego rządu Zakonnego, gdy na sessyi wniesiono, że nasi Unici różne oppressye ponoszą od Panów Rzymian, y do tey niektórzy przychodzą persecutiey, że mimo należne forum bywaią do consistorza Rzymskiego wileńskiego cytowani, y tam z zdaniem na excomunikę condemnowani. Inszym zabraniaią, że gdy bierze Unit abo Rzymianin Schizmatyczkę za siebie, nie wolno dać ślubu kapłanowi naszemu. Wiele też naszych Unitów do nabożeństwa Rzymskiego iednych przemówiono, a drugich urąganiem y naśmiewiskiem z religiey naszey do odstąpienia od obrządków naszych greckich, a przyięcia Ritum łacińskiego przymieszono*, mimo dekret Oyca Ś° Urbana ósmego Papieża Rzymskiego, który zabronił, aby Unitom nie wolno było żadnym sposobem odmieniać Ritum swego.

Nie mniey certowano y o tym, iako za wprowadzeniem woyska Moskiewskiego w te Państwa, od pomęczenia Zakonników naszych w Połocku, wielkiemu niebespieczeństwu podległa iest iedność święta, a iako od tego narodu zostaiemy od [tego] czasu we wzgardzie, natrząsaniu y poniżeniu; zkąd się obawiać, aby na potym do cięższego iakiego złego nie przyszło; ponieważ do tegośmy przyszli, że Rzecz pospolita nasza z władzy rządów y potęgi wyzuwszy się, a nie maiąc Króla w Oyczyznie swoiey, więcey słuchać musi nakazów Moskiewskich, aniżeli może swoim oyczystym rządzić się prawem. Co wszystko gdy przełożono, szukano remedium na zabieżenie temu złemu, y uradzono, aby niedokogo się udać w tak wielkich interessach iedności Ś. tylko do Stolicy Ś. Apostolskiey. I podiął się ten ciężar wziąć na siebie Przewielebny w Bogu Xdz Prowincyał submitowawszy się imieniem wszystkiey Metropoliey y całego Zakonu iachać do Rzymu, iakoby przez iakie Oyca Ś. media, y Panów Chrześciańskich instantie, mogła iedność święta być bespieczeństwem obwarowana; a przytym y zgorszenia mogły się znieść, które ponosimy od duchowieństwa Rzymskiego; y uznano czas nalepszy do ruszenia się w tę drogę do Rzymu w tydzień po Ruskim naszym Bożym narodzeniu. Tę tak rzecz potrzebną skończywszy, wniesione były y różne exagieratie y praestensye od Zakonney Braci po różnych klasztorach pod Oycami Archimandrytami zostaiącey: że ciż Oycowie Archimandrytowie iedni praw nadanych y funduszów mutacye poczynili, dobra ziem-

skie y od Szlachty Monastyrom prawem Ziemskim fundowane w Królewszczyznę odmieniaiąc, praetextem tym, ażeby wolno było za Archimandrye udawać, y u Królów ad male narrata przywileie na nie wyprawować. Drudzy tak zostaią na Archimandryach, że nie tylko o pomnożenie chwały Boskiey nic nie dbaią, ale cokolwiek na Zakonników fundowano, wszystko to na prywaty swoie obracaią, zaniechawszy wszelkiey około cerkiew należytey reparatiey, y one niedbalstwem swoim do ostatniey ruiny przywodząc, y po iednemu, albo ledwie po dwu Zakonników (ledwo) po Monastyrach chowaiąc, y to czasem o głodzie y chłodzie. Że tedy od Monastyra Grodzieńskiego, y od Kobryńskiego, publice praesentowane były starożytne niektóre dokumenta, że są na ziemskich dobrach ufundowane, tedy Congregatia, acz to wszystko zostawuiąc in suspenso, disquisitią tych praw y funduszów przyszłemu da Bóg Metropolicie zostawiła: iednak starszych teraźnieyszych post fata niedawno zeszłych Archimandrytów przy tychże prawach y funduszach conserwuiąc, rządy wszelkie Zakonne y używanie tychże praw Starszym poleciła. I przywileiu na Kobryńską Archimandryą przez X. Jakuba Sulikowskiego wyprawionego nie akceptowała, z dwóch miar: pierwsza, że sine consensu Religionis nie mógł podług constitutiey Zakonney starać się o taki przywiley: druga, iż prawo y fundusz ziemski temu Monastyrowi, praesentowany, iest na przeszkodzie. A w Archimandryach Żydyczyńskiey y Czereyskiey że się pokazały opuszczone być cerkwie, y iuż do takiey przyszły ruiny, że są bliskie zapadnienia murów, y klasztory w niwecz się poobracały: z tych przyczyn decidowała Congregatia, aby tych Archimandryi exdiwisia dóbr stanęła: iakoby Zakonnicy na wydzielonych dobrach zostaiąc, lepszy porządek przez osobliwego swego Przełożonego mieć, y opuszczone cerkwie y klasztory do należytey reparatiey przywieść mogli; a Archimandrytowie tym się kontentowali, co z exdiuisiey na nich będzie należało, a iuż do zakonnych dóbr nie interessowali się. I zaraz do Archimandryey Żydyczyńskiey W° Oyca Makarewicza Diodora, a do Czerei W° Oyca Grzegorza Wasilewskiego za Przełożonych ordynowano. Tegoż czasu akceptowano fundusz Wielmożnego Imci Kazimierza Biegańskiego, Starosty Starodubowskiego, na Congregatią przysłany, który de nova radice funduiąc w miasteczku swoim, Postawach, w Powiecie Oszmiańskim, cerkiew y monastyr na sześciu naszych zakonników, oprócz innych beneficyi dwadzieścia tysięcy zakonowi zapisał, upraszaiąc, aby zaraz z Congregacyey posłano Zakonników y Przełożonego dla odebrania w possessyą mieysca, gdzie cerkiew y klasztor ma być fundowany, y dla doyrzenia dalszego zaczynaiącego się gospodarstwa. Gdzie samoczwart iest posłany W. Ociec Germanus Kozaczenko. Na ostatek tym się zakończyła ta Congregatia, że gdy iuż generalną sessią ostatnią rozpuszczono, była prywatna sessya w klasztorze u Oyców Reformatów wszystkich Ichmci Xży Episkopów przy praesentiey Przewielebnego Oyca Protoarchimandryty y nas wszystkich Consultorów, maiąc namowy y consilia, kogoby Episkopowie y Zakon Ś. miał promowować, y uczcić godnością wakuiącego urzędu Metropolicy; ponieważ tak wielki interes Cerkwi Bożey iest do Congregatiey odłożony. I zgodzili się wszyscy na Imć X. Winnickiego y uznawszy onego godnym być Metropolitą, nominatem uczynili, daiąc potestatem starać się o sacrę u Oyca Ś°, y o przywiley

u Króla. Dlaczego, lubo pokazał się był przywiley u Imci X. Kulczyckiego, Episkopa Pińskiego, na Metropolią wyprawiony, musiał go ustąpić, y do ręku oddać temuż Imci X. Winnickiemu, iako Metropolicie obranemu. Zatym przystąpiono do pomiarkowania się kto pokim z Episkopów godnością w Cerkwi Bożey praecedować ma, ażeby y w tym zwyczay dawny y porządek w Cerkwi nie był mutowany, a zgoda y miłość święta bez wszelkiego zgorszenia między Episkopami była zachowana. Gdy tedy zwyczaiem y porządkiem w Cerkwi Ś. postanowionym dowiedziono, że Prototroni iest pierwszy po Metropolicie, a za nim zaraz urząd Exarchy Metropoliey następuie, tedy iż nikt do wakuiącey Prototroniey y przy niey do Episkopiey Włodzimierskiey y Brzeskiey bliższy bydź nie może iako Exarcha: to iest X. Zabokrzycki Episkop Łucki, uznano, iż niesłusznie był wyprawiony[1]) przywiley od Imci X. Gedeona Orańskiego, Episkopa Chełmskiego, na Prototronią y Episkopią Włodzimierską y Brzeską; a zatym persuadowano, aby nie usurpował tey godności, która podług porządku Cerkwi Ś. J°mci nie należy; y łacny był w tey mierze, że także ustąpiwszy swego przywileiu, y ad manus X. Winnickiemu oddawszy, zezwolił wespół z drugiemi, y uznał być bliższego do Prototroniey y otrzymania Episkopiey Włodzimierskiey Xdza Zabokrzyckiego. A Xdzu Orańskiemu przyznano, że po postąpieniu X. Zabokrzyckiego na Prototronią, iemu iest należyty gradus bez wszelkiey przeszkody starać się o przywiley na Episkopią Lucką a zatym y na Exarchyą Metropoliey. Xdzu zaś Kulczyckiemu, Episkopowi Pińskiemu, in quantumby się podobało, że wolno z Episkopiey Pińskiey przenieść się na Episkopią Chełmską, tymże spólnym zezwoleniem deklarowano. Archiepiskopia zaś Połocka po śmierci Xdza Marciana Białozora Archiepiskopa Połockiego, że wpadła w trudność przez inhibitią od Rzymu zaszłą, aby mimo pewną osobę o tę godność staraiącą się, nikomu inszemu ta Archiepiskopia nie była conferowana, tedy zważywszy Congregatia, że to mieysce wielkiey godności człowieka y z nauki y urodzenia, tych czasów potrzebuie, ażeby staraniem y powagą swoią, nie mniey też umieiętnością prawnych terminów, rozszarpane dobra tey Archiepiskopiey pozyskać y przywrócić mógł; y insze trudności uspokoiwszy nie dał y niedopuścił tey Archiepiskopiey daley szwankować y upadać na prawach funduszach y przywileiach sobie ab antiquo nadanych; do tego żeby się zrazić mogła swawola zakonników y praesumptia do starania się o honory w Zakonie mimo licentią Przełożonych, mniey na to ieszcze będąc zasłużonemi, zleciła taż ostatnia Sessya Przewielebnemu Xdzu Prowincyałowi, aby wszystko to do Stolicy Ś. Apostolskiey przełożywszy, y pokazawszy, że to mieysce z wielu inszych ieszcze circumstancyi inszey godnieyszey powagi człowieka potrzebuie, iakoby też Seymiki y Seymy y Sądy wszelkie znać go mogły, starał się o to, aby cokolwiek ad male narrata przez tę osobę otrzymano, wszystko było z przyczyn namienionych invalidowano. To na ostatniey Sessyey gdy szczęśliwie zconcludowano: w miłości y spólney uprzeymości braterskiey pożegnawszy się z sobą, każdy z nas z pokoiem odiachał w swoią drogę. Za co wszystko niech będzie Bogu naszemu Cześć y wieczna Chwała.

---

[1]) Snadź „wyprawiony“ znaczy tu tyle, co „uzyskany“. Wydawca.

A za opisaniem Congregatiey naszey zakonney, która tuż musiała mieścić się, znowu w Rzptey publiczne sprawy należy podać nieco do wiadomości potomnym czasom, iak fortuna z tymi postępowała, którzy byli przyczyną zamieszania y tak srogiego spustoszenia opłakaney oyczyzny naszey. Gdy bowiem Dom Sapieżyński przez potentią Szwedzką wprowadzony będąc do W° Xa Litewskiego, dokazawszy tego na Xżęciu Michale Korybucie Wiszniowieckim, że musiał Buławy Wielkiey zrzec się, y wszelkich rządów ustąpić Domowi Sapieżyńskiemu, y woysko poddać pod ich władzę: natenczas Dom Sapieżyński znowu nieiako do potentiey przyszedszy, śmiele Xięstwu Litewskiemu, gdzie mogł z władzą swoią pomieścić się, roskazował, y był ciężkim przez żołniarza swego, zwykłemi onych w dobrach duchownych y świeckich exorbitantiami, y wymaganiem różnych extorsyi y podatków. Adwersarzów zaś tak fortuna była poniżyła, że za ustąpieniem ztąd Moskala y o nich mało co słychać było, gdzie się na ten czas obracali, oprócz Ogińskiego, który się wieszał przy woysku Koronnym, y przy nim Pocieiowie. Ale niedługo to szczęście służyło Domowi Sapieżyńskiemu. Bo skoro Król Szwedzki szpetnie przegrawszy batalią, woysko swoie utracił, y z potęgi wszelkiey przez Moskala wyzuty został, znowu regres [Car] Moskiewski iako się wyżey namieniło nie inszym sposobem uczynił do Xięstwa Litewskiego, tylko na dokazanie dalszey imprezy nad Domem Sapieżyńskim. Gdyż adwersarze Sapieżyńscy nie mogąc inaczey przyść do fortun y honorów swoich, musieli w takim razie potęgą Moskiewską narabiać. Za których prożbą y perswazyą Moskal pod praetextem Inflant y Rygi wzięcia, znowu ze wszystkim woyskiem swoim do naszego państwa powróciwszy, tak zewsząd ścisnął woyska Sapieżyńskie, że iuż ostatnia desperatia zguby onego następowała; a niemaiąc do salwowania się żadnego sposobu, musiało się Moskalowi y swoim adwersarzom poddać przez Hetmana swego Sapiehę, Starostę Bobruyskiego, który od zguby samego siebie y Dom swóy od ostatniego upadku ochraniaiąc, z umysłu stawiwszy się przed Cara Moskiewskiego do Torunia, przy frequentiey Panów Koronnych y Litewskich, y przy obecności Króla Augusta, który po zniesieniu Króla Szwedzkiego znowu do Polski się wrócił, tymi kondycyami Dom swóy uspokoił, że woysko poddawszy pod władze Rzptey Buławy się zrzekł. Rzeczpospolita zaś dawne wszystkie urazy swoie do Domu Sapieżyńskiego maiące* darowawszy, y w armistitium puściwszy, przy wszelkich [ich] honorach, praeminentiach y przy bespieczeństwie zdrowia y fortun zachowała. A tak gdy Dom Sapieżyński w prerogatiwach z drugiemi zrównany został, pozbywszy tey potentiey, która nieiako przyciężka całemu Xięstwu Litewskiemu była, oddano Buławę wielką Ludwikowi Pocieiowi, Podskarbiemu W^u W° Xstwa Lit. z władzą wszelką nad woyskiem która Hetmanowi Wielkiemu zwykła przynależeć. Który uważywszy, że wiele takich Chorągwi w woysku znaydowało się, a mianowicie Tatarskich, że z nich iako szczupłych więcey szkody y zdzierstwa, aniżeli usługi y zaszczytu Rzpta doznawała, kazał te wszystkie Chorągwie pozwiiać, y folgę w podatkach uczynić.

Tegoż roku 1709. Hrehory Ogiński, Starosta Żmoydzki, gdy od Domu Sapieżyńskiego naybliższy był do osiągnienia wielkiey Buławy, snadź żeby daley nad tym Domem nieprzewodził, y niebył mu potym ciężkim, niespo-

dzianie letaliter chorobą złożony w Lublinie będąc, zszedł z tego świata, y w Łopienicy maiętności iego iest pochowany u OO. Franciszkanów. Człowiek wznieceniem niezgody między Domem Sapieżyńskim a Rzptą, y wprowadzeniem woyska Moskiewskiego, y wiela na te Państwo złego, wiekopotomnym czasom ma bydź pamiętny. Ponieważ z adhaerentami swymi acz nieco nad Domem Sapieżyńskim zdał się dokazać, iednak iż to z niepowetowaną szkodą Xstwa Litewskiego stało się y z oppressyą Stanów Rzptey rzecz iest nieodżałowana. Od tego bowiem czasu, iako się ta woyna zaczęła, y iako nam przyszło szukać posiłków Moskiewskich, iuż nasz naród w poniżenie y w utracenie wolności przychodzić począł; a co większa, iż niektórzy przy utraceniu honorów swoich y wolności, bez sądu y prawa, krwią y zdrowiem swoim tę woynę pieczętować musieli. Między którymi pominowszy naszych Zakonnikow niewinnie w Połocku pomordowanych, dowodem był straconey wolności Polskiey Prałat w oyczyznie, y wysoki w Radzie Senator, Xiądz Zieliński [1]), Arcybiskup Lwowski. Jego Car Moskiewski złapać kazawszy, a niepotrzebuiąc z niego u należnego sądu sprawiedliwości, ani iako osobę duchowną oddaiąc w seqwestr duchowieństwu do dotrzymania y z nim się do rozsądzenia, ale zwyczaiem prawa Moskiewskiego złapać go kazawszy, do więzienia na Moskwę zaprowadził. O którego acz Rzpta staranie miała, windykować go iednak z tey niewoli nie mogła; bo gdy do Mińska z Moskwy był przysłany, y tam przy lokowanym woysku Moskiewskim w oczach naszych przez niedziel trzy residował, y nieiakieysi odmiany za* siebie spodziewał się, zawiodszy się na tey nadziei, znowu szedziwego wieku człowiek na Moskwę w syłki odesłany, y tam prędko wieku swego w niewoli dokonał.

Po nim złapany był od teyże Moskwy Xiąże Michał Korybut Wiszniowiecki y w więzieniu gdzieś na Ukrainie za Dnieprem trzymany, czekaiąc dalszego Carskiego ordynansu, iako z nim postąpić miano. Ale za dziwną Prowidentią Boską w rok z tey niewoli iakoś Xiąże salwował się za sposobem y przemysłem iednego sługi swego, do onego w nawiedziny y z wiatykiem z Polski przyieżdżaiącego, który go sztucznie w nocy z więzienia wyprowadziwszy, y konia poddawszy, aż za Dniepr na tę stronę uszedł. Zatym trudno było Xiążęciu dosiadać w domu, musiał się udać za granicę do Węgierskiey ziemi, y tam iako exulant długo zostawał, nim aż* się Rzpta uciszyła. Sama zaś Xiężna z dziatkami odbiegaiąc wszelkich fortun y maiętności swoich do Prus uiachać musiała, y tam póty mieszkała, póki się tu złe uspokoiło.

Tegoż czasu zdrowiem przypłacił y wiek swóy w niewoli skończył w Moskwie y nasz X. Zabokrzycki Dionizy, Episkop Łucki; bo y ten od Cara Moskiewskiego złapany będąc, w syłkach gdzieś niewiadomie umarł, za udaniem, iakoby Szwedzką y Stanisława stronę trzymaiąc, był nieprzyiacielem y zdraycą woyska Moskiewskiego.

Ale wracaiąc się znowu do woyska wprowadzonego; te przez różne exactie y krzywdy, przez wymłacanie gumien, wymaganie prowiantów, zabieranie koni, tak bogate Państwo w chleb y wszelką sufficientią, y między inszemi narodami hoyne będąc we wszelkie dostatki, iuż do takiego

[1]) Autor mylnie nazwisko wypisuje: „Żyliński“. Przyp. wyd.

zniszczenia przyszło*, że ludzie domy y grunta rzucaiąc, a zwłaszcza na Żmoydzi, (gdzie z nieurodzaiu y ustawicznego zdzierstwa z iesieni głód począł panować), gdzie mogąc szli szukać pożywienia. Nie mnieyszy y tu u nas w Litwie na ludzie przyszedł niedostatek, kiedy w Wilnie beczkę żyta po złt. ośmdziesiąt przedawano. Powietrze tego roku od Królewca się zacząwszy z Boskiego nawiedzenia y Polski nieminęło; gdzie pierwey w Warszawie wiele ludzi wymarło, a potym y Kowno nasze iuż zimie zapowietrzywszy się, wiele złego od tegoż powietrza ucierpiało, utraciwszy mnóstwo ludzi nagłą y niespodziewaną śmiercią.

Następuie zatym rok Pański 1710, od zaczętey wnętrzney woyny po Olkinickiey potrzebie, rok iedynasty, rok wielce nieszczęśliwy y na ludzie barzo ciężki dla nieurodzaiu y głodu od Pana Boga dopuszczonego; a tym barziey dla woysk tak swoich iako y auxyliarnych do ostatka to Państwo wybieraniem ustawicznie prowiantów y consistentiami gubiący. Dlaczego taki głód nastąpił na ludzie, że bydlęta zdechłe y konie y psy iadali, y różnym ścierwskiem się obżerali, nawet trup ludzki leżący po drogach sztukuiąc go, iako słychać było, na pokarm go sobie obracali. A w Powiecie Oszmiańskim we wsi Chołchle, człowiek człowieka zabiwszy potaiemnie, karmił się tym cielskiem; y gdy go ieszcze z żoną y z dziećmi nie zupełnie ziadł, (a ostatki tego ciała w domu iego znaleziono) był o to ten mężobóyca sądzony y po dekrecie z żoną żywo spalony. Drudzy zaś z tego z głodu na ludzie po drogach y na popaskach będących zdradecko* napadaiąc koniom łydki* podrzynali, albo zarżnąwszy konia zaraz go batowali y rozbieraiąc między sobą, tym sposobem nieszczęście swoie ratować odważali się. Wyniszczył tedy ten głód niezmierną moc ludzi na Żmoydzi y tu w Litwie około Wilna w pobliższych onego Powiatach, zkąd wielkie mnóstwo ludzi z żonami y dziećmi, iedni za granicę Xięstwa Litewskiego, drudzy na Wołyń y na Ukrainę powlec się musieli, tak dalece, że na Żmoydzi wsi y miasteczka za wyyściem z nich ludzi w pustynię się poobracały. Ci zaś, których zima zaskoczyła y głód ciężko utrapił y zmorzył, że nie mogli nigdzie się powlec dla pożywienia swego, musieli w tych kraiach zostać; których wszędzie gromadami po wsiach y miasteczkach włoczących się, y srodze od głodu zbolałych, spuchłych y ięczących pełno widać było, noszących obrazy śmierci na sobie. Dlaczego wiele ich trupami poległo po drogach, po domach y po niespodzianych mieyscach, iako gdzie abo od głodu abo od zimy y mrozów, któremu zginąć przyszło. A naybarziey tego ubóstwa ze wszystkich stron do Wilni wlekącego się w samey Wilni pomarło, gdzie gdyby do iam na to nagotowanych trupa codziennie za bramy niewywożono, prawie miastoby tych trupów nieogarnęło w sobie.

Zatym gdy o Szwedzie nigdzie słychać niebyło, bespiecznie Car Moskiewski woyska swoie niektóre do Kurlandiey y do Inflant na zimę do atakowania Rygi sprowadził, a tu po całym Xięstwie Litewskim po Woiewodztwach y Powiatach, swoich commisarzów dla nakazanych prowiantów porozsyłał. Musiała tedy Szlachta y Duchowieństwo w tak głodne y ciężkie czasy nietylko niepoiednokrotne prowianty wydać, ale nadto y swymi podwodami do Dynaborga y pod Rygę ten prowiant odwozić. Która zaś Szlachta dla ubóstwa temu podatkowi dosyć uczynić nie mogła, tych

iednych związanych przy podwodach prowadzili, a inni gdzie mogąc dwory y conditie pustkami zostawuiąc, uchodzili, y od więzienia się salwowali. Aggrawatie też nieznośne czyniono po gościńcach y po domach zbieraniem koni, nic nie maiąc względu na osoby, ieżeli Szlachcic abo prosty człowiek, abo na praeeminentiey iakiey zostaiący duchowny, czyli świecki; gdzieby tylko nagabnąć, zaraz mu konie pobrano. Y dlatego puste były zimie gościńcy, y po miastach y miasteczkach targów żadnych ani nawozu zboża niskąd być nie mogło, dla niebespieczeństwa wszędzie po drogach; y tak ledwo kto aż za hramotą mógł puścić się w iaką drogę. Nawet z Senatorów y wielkich godnych ludzi, dla siebie y dla sług swoich gdzie czasem posyłali, bez tych hramot obeyść się nie mogli. Rządy też po całym Xięstwie Litewskim nie insze tylko Moskiewskie były, a co kazano wraz to być musiało. Nawet na ostatek iuż po wypłaconych prowiantach ieszcze musieli z Woiewodztw niektorych y Powiatów z trzech dymów chłopa iednego z siekierą, dłótem y z prowiantem na usługę Carską stanowić, y niektórych aż pod Połock y Witepsk prowadzono. Tameczne zaś Białoruskie kraie podług taryfy opisaney y porządku od Moskalów postanowionego musiały drzewa y tarcic do wybudowania statków wodnych dodawać rzemieśnikom Moskiewskim wywożąc na rum nad wodę, gdzie Szlachcie mieysce naznaczono.

A naszy Panowie, którzy w colligatiey z Moskalem zostawali, y ktorzy za iego promotią do honorów y do dóbr swoich poprzychodzili, acz widzieli dobrze, że nieprzystoyna rzecz w takim poniżeniu y hańbie zostawać narodowi wolnemu, iednak y potentia ich słaba nie pozwalała otrznąć* się z takiey narodu swego oppressyi, y respekt też ręce wiązał, że za dobrodzieystwo Moskalowi nie godziło się nagradzać iaką nieprzyiaźnią y niewdzięcznośeią, ile ieszcze w woynie nieskończoney zostaiąc, gdzie za odstąpieniem Moskala mogliby znów od Szweda y od przeciwney swoiey strony dobrze przysiodłaney przyść w iakie niebespieczeństwo.

Na który to koniec godząc, żeby pokazali, że iuż Rzpta za zniesieniem partiey Sapieżyńskiey, y za wypędzeniem Króla Stanisława za granice Państwa tego, iest uspokoiona, y w dawnym rządzie pod władzą Króla Augusta zostawać powinna, znowu wezwali Króla Augusta z Saxoniey, y po rządach Króla Stanisława y odprawuiących się pod iego tytułem wszelkich Subselij y Trybunałow, na Tronie Polskim znowu Augusta posadzili. Który po dwu leciech niebycia swego tu w tym Państwie, y iuż iakoby po resignowaniu onego, a tytułu tylko sobie iednego zostawieniu z Pakt z Szwedem postanowionych, że się mógł nazywać Królem Polskim, znowu się ogłosił być Królem tego Państwa, y na złożoną walną Radę w Warszawie, uniwersały do Korony y Xięstwa Lit° wydał. Zatym gdy z Woiewodztw y Powiatów Posłowie y Senatorowie do Warszawy ziachali, tamże na tę Radę y Ablegat Moskiewski Xże Dołhoruki stanowił się z pewnemi interessami Cara swego, a między inszemi, żeby nie tylko był akceptowany Król August, ale y Porcie Otomańskiey przez Posłów doniesiony, że go Rzpta iako miała, tak y teraz go zna za Pana swego. Y lubo tam wiele potentia Moskiewska dokazywała, y ta naybarziey Króla Augusta na Tronie posadziła, znalazł się iednak taki Senator, a mianowicie Kasztelan Lubelski, że zdobywszy się sobie na głos wolny, a iako ten, który widział

dobrze, że Król August więcey potencyą iedney partiey, aniżeli powszechnym Rzptey przyięciem y zezwoleniem iest posadzony na Tron, ażeby tylko prywatom Moskiewskim y adhaerentów wygadzał, odważył się publice na teyże Radzie to Królowi mówić: że nie wiemy iako Królu osiadłeś Maiestat Królewstwa Polskiego y rządy znowu zaczynasz onego, ponieważ po resignatiey twoiey Państwa tego, y po wyiachaniu do Saxoniey, nie maiąc my Pana na Tronie Królewstwa Polskiego, iużeśmy interregnum mieć, y iako osierociałego tego Państwa rządy prowadzić musieli. Wymawiał też y to, iako też Państwu temu Król August przyczyną był tego nieszczęśliwego zamieszania, y iako za nierozsądną woyną był wprowadzony Szwed do tuteyszego Państwa Polskiego, y iako przez to Oyczyzna nasza do zguby przyszedszy, nie może się dzwignąć dotąd z złych terminów, które oney zgubę do ostatka prognostikuią. Maiąc do tego y insze pozorne przyczyny y ratie dawał wielkie reflexye Rzptey, że ta Rada na wielkim ma być baczeniu, na iakim fundamencie y powadze prawa y constitucyi zasadzona być ma, ażeby co się teraz postanowi, potym tego Rzpta nie żałowała. Ale niektórzy nie tylko tey rady akceptować nie chcieli, ale y owszem taka mowa do niechęci pobudziła, iż ci, którzy trzymali stronę Królewską, zelum nieiakie za Królem pokazuiąc, y o honor Królewski zastanawiaiąc się, burdę nie małą w Izbie uczyniwszy, mało do poiedynków nie przyszło, y ledwo za solwowaniem sessyi ta rzecz przez Senatorów pomiarkowana, że Kasztelan Lubelski od contradictiey supersedowawszy, do wspólney obrady przystąpił.

Nic tedy na tey obradzie pożytecznego nie stanęło, tylko, że podatki na Rzecz pospolitą uchwalono; a o sprowadzeniu woyska Moskiewskiego, acz na teyże Radzie certowano, y exorbitancye Ablegatowi Moskiewskiemu donoszono, pokazuiąc iako Rzpta nieznośnie uciśniona będąc daley tego woyska znosić ani prowidować nie może. Iednak Ablegat Moskiewski wymówkę uczyniwszy, że nie ma na to mocy żadney, aby woyska auxyliarne sprowadzał, we wszystkich Rzptey praetensyach do Cara odesłał. Do którego Król August a nie Rzpta dwóch swoich Saxońskich Senatorów w legacyi wyprawił, poleciwszy onym o tak wielki interes z Carem Moskiewskim certować; (ale z tego nic nie było); aleć wilk nigdy przez posłów syt nie był, toż się y Rzptey naszey przez posłów Saxońskich przytrafiło, bo ta ich legacya próżna y nadaremna była. A woysko Moskiewskie niesprowadzone będąc, swoim zwykłym trybem w exorbitancyach z szlachtą y duchownemi postępowało, y do dalszego głodu to Państwo wymaganiem ciężkich prowiantów przyprawowało. Tym też czasem ta Rada w Warszawie nieskończywszy się, limitowana była do Brześcia ad 4tam May A° 1710. A tam na tym terminie gdy powtórnie renowowana, koniec swóy wzięła y za nią Seym złożono w Auguście.

Nastąpił zatym Trybunał w Wilnie, y pod tytułem Króla Augusta funduiąc go, obrano za Marszałka Jana Kazimierza Biegańskiego, starostę Starodubowskiego. Iurisdictia y powaga tego Trybunału ta była: że uważywszy za niesłuszny Trybunał pod tytułem Króla Stanisława odprawowany, wszystkie onego dekreta tak oczywiste iako contumacyine y remissyine skassowano y annihilowano, y za nowemi pozwami y wpisami sprawy swoie

popierać kazano. Ten Trybunał nie wiele trwał, y z większym niepokoiem, aniżeli z ukontentowaniem ludzkim odprawował się; bo co kto przeszłego roku wygrał, na teraznieyszym Trybunale tracić musiał za skassowaniem dekretów takroczniego Trybunału. Zkąd excessiwcom nie naygorzey się powodziło, kiedy za takim pomieszaniem sprawiedliwości ukrzywdzeni spraw swoich do exekucyey przywodzić nie mogli. I ztąd też podobno niepodobał się ten Trybunał Panu Bogu, bo go prędko ze Żmoydzi następuiącym powietrzem rospłoszył: iż Panowie Deputaci od takiey sprawiedliwości ledwo z duszami z Wilna pouciekali, limitowawszy Trybunał do niedziel dziesięciu, a inquantumby in spacio tych niedziel powietrze się nieuśmierzyło, deklarowali Trybunał do Mińska przenieść.

Zatym gniew Boski na Wilno nastąpił; bo złe powietrze, iako pożarem iakim ze Żmoydzi postępuiąc, a opanowawszy Iurbork, Kowno y inne tameczne kraie, y zbliżywszy się aż do Trok po letku* y pomału wkradło się w Wilno; y od czasu zarazą swoią pierwey chorobą gęstą, a potym częstemi śmierciami ludzi grassować poczęło. Nim tedy zrozumieli, czas nieiaki ieszcze się ludzie y konwenty na mieyscu utrzymywali; ale gdy w oczach trupy padaiące niezwyczayną śmierć praesentować poczęły, dopieroż przemyszlaiąc każdy o zdrowiu, nie tylko ludzie możni, ale y pospolstwo, odbiegaiąc domów y handlów swoich y wszelkiey substancyey, gdzie ieno mogli z miasta umykali, żony i dzieci na wozach prowadząc. Y było ich widać po różnych gościńcach taborami nie małemi iadących y uciekaiących przed gniewem Boskim, y po lasach [się] kryiących. Obróciła się nie mała część ludu y tu do nas do Borun, gdzie iedni uciekaiący, drudzy ex noto na mieysce Ś. przychodzący napełniali przez niedziel trzy y daley cerkiew nabożeństwem swoim, błagaiąc Maiestat Boski; żaden bez spowiedzi y communiey odeyść niechciał. My też, którzyśmy się poświęcili służyć Bogu y zbawieniu ludzkiemu, acz widzieliśmy iawne nadchodzącego od tych ludzi do siebie powietrza niebespieczeństwo, iednak ileśmy mogli w sprawie zbawienia ludzkiego pracować nieprzestawali. Aż za czasem, gdy y do nas złego powietrza naniesiono, y ludzie gęsto umierać poczęli, cerkiew gratami [1]), abo raczey drzwi do cerkwi zastanowić musieli, y sami się zamknąwszy w klasztorze, przedsię codziennie nabożeństwo y mszy święte odprawowali, pozwalaiąc w babińcu mszy świętey słuchać. Niezmierna tedy na Żmoydzi moc ludzi wymarło*, gdyż co głód tak straszny niedokończył, to ostatek złe powietrze ludzi wypleniło tak dalece, [że] zboża po polach zbierać komu niebyło, bydło chodząc bez pastuchów y gospodarzów podziczało, fanty po drogach walały się, a brać onych iako zapowietrzonych nikt nie mógł, trupy po gościńcach y po różnych mieyscach leżały, a nie było onych komu chować; y dla tego wiele zwierz poiadł, wiele od psów ziedzonych zostało. Toż samo y około Wilni się działo; a w samey Wilni iako wiele od tegoż gniewu Boskiego ludzi padło, kto to porachować może. My w Borunach dokoła trupami także byliśmy obłożeni; a co daley z nami sądy Boskie niedoścignione uczynić zachcą, tego zgadnąć nie możemy; gdyż iuż y w samym klasztorze dwoie ludzi od powietrza poległo, a dzisia, to iest dnia 24 Augu-

[1]) T. j. kratami.

sta 1710. gospodynią chorą strasznie ledwo z klasztoru wyprowadzono. Y od czasu to powietrze złe po całym Xięstwie Litewskim rozciągać się poczęło; opanowało Minsk, Nowogródek, Słonim, Nieświż, Kleck, Mir, y inne miasteczka y wsi. Tymże gniewem Boskim zarażone wszędzie y Białoruskie kraie, y oparło się to powietrze aż o Połock, Witepsk y pograniczne Moskiewskie Państwo, y wymarło wielkie mnóstwo ludzi. A było nie gwałtowne to powietrze, żeby nagle ludzie umierali, ale iedni na gorączki, a drudzy na wrzody y bolenie głowy choruiąc, trzeciego dnia, a naydaley czwartego y piątego dnia zchodzili z tego świata.

Z tegoż powietrza gdy y Ryga się zaraziła, a woysko Moskiewskie w oblężeniu zewsząd to miasto maiąc, przywiedło do ściśnienia wielkiego lud na praesidium tam zostaiący, iż żadną miarą ratować się nie mógł w mieście od ostatniey zguby swoiéy, musieli tedy miasto otworzyć, y dobrowolnie poddać Carowi Moskiewskiemu w tymże Roku 1710, wolny sobie pas iako ludzie woienni z wszelkim bespieczeństwem zdrowia swego do ziemi swoiey wyprawiwszy. I tak Ryga, forteca prawie na wszystek świat sławna y zawołana, y nigdy nie dobyta, o którą Carowie Moskiewscy kuszac się przed tym y wielkie klęski odnosząc z confuzyą od niey nie raz powracali, teraz fortuito casu w Moskiewskie ręce przyszła. Którą opanowawszy Moskal, a z nią y całe Inflanty w moc y possessyą wziąwszy, dalszey zguby nieprzyiacielowi swemu przyczynił, kiedy przy tey tak sławney fortecy Szwed nie tylko port musiał utracić potrzebny y niezmiernie pożyteczny Państwu swemu, ale nadto y wyzuć się z wielkich intrat, któremi to miasto dość wielką podporą Królewstwu Szwedzkiemu było. Wszakże sprawiedliwym sądem Boskim besbożność tego Państwa ukarana być musiała, kiedy zdzierstwo niesłychane y ledwo kiedy u świata praktykowane Korona Polska od Szweda poniozszy, płacz ludzki ieszcze nieprzestaie wołać o zemstę do Pana Boga. Dlaczego pycha y złość tego narodu tak iest strącona, że po utraconey walney bataliey nie tylko nie dał żadnéy resistentiey swoim Inflantom, ale tak cicho od Szwecyey, że iakoby w tym Państwie nigdy Króla y żadney potęgi nie było; y iuż drugi rok, iako Moskiewska potęga naiachawszy Inflanty, do wszelkiego sobie poddaństwa tę Prowincyą przymusiła.

W Zamku Połockim iuż to piąty rok, iako Moskwa na praesidium zostaiąc, nie tylko naszych do klasztoru nie dopuszczaią, ale y cerkiew kathedralną dotąd ma zamiast cektawzu*, składaiąc w niey prochy y różne munitie woienne. Która wielką ruinę poniosła tego roku od zapuszczonego ognia, od którego prochy zapaliwszy się, cały róg tey cerkwi z kaplicą bokową, po lewey stronie do cerkwi wchodząc, precz z fundamentu wyniosły, y innych filarów y sklepienia naruszyły. Skąd by ten ogień tam wziąć się miał, przyczyny dotąd wiedzieć nie możemy. Suspikowano, iakoby y od nichże samych z umysłu ten ogień na ruinę tey cerkwi był zapuszczony; ale temu wiara nie może być dana, ponieważ w teyże cerkwi składy swoie woienne maiąc, y sami w zamku z niemałą assistentią żołnierza residuiąc, nie mogliby się wdawać w tak iawne niebespieczeństwo samych siebie y złożoney woyskowey amunitiey.

Tegoż roku 1710. w Białoruskich kraiach niektóre nasze klasztory od Moskwy porabowane zostały; mianowicie Czerstwiacz, Hlebo-Boryski kla-

sztor Połocki, Uszacze, Berezwecz, y inne tam przyległe. Gdzie oprócz apparatów cerkiewnych cokolwiek w klasztorach znaydować się mogło, począwszy od bydła, koni, zboża, y różney sufficientiey aż do fant, wszystko to pobrano, porabowano, y do wielkiey nędzy y ubóstwa Zakonników przyprawiono. A to czyniono za iakiemiś ukazami iakoby od Xięcia Mężyka wydanemi. Dlaczego niektórzy starsi odbiegszy klasztorów swoich, a do Wilna y do inszych mieysc z ucieczką swoią udawszy się, y tą wiadomością insze klasztory przestraszywszy, nieiednemu do ucieczki y do wielkiey trwogi y zamieszania byli okazyą. Gdyż boiaźnią przerażeni będąc, y spodziewaiąc się na siebie iakiey nowey od tego narodu persecutiey, ażeby znowu zakonowi podobnym sposobem iako się stało w Połocku, krwią oblać się za iedność świętą nie przyszło, przemyślano nie tylko o splendorach cerkiewnych, ale y o własnym zdrowiu, gdzieby się od dalszey nawalności uchronić mogli, uwożąc się z mieysca na mieysce, cienia prawie swego lekaiąc się, nie wiedząc co na nas przyść miało. I my pod ten czas z Borun także ze wszystkiem splendorem y z obrazem Naś. Panny do Wilna wywozić się musieli, udaiąc się pod protekcyą Trybunału, y oddawszy to wszystko na ręce Biegańskiemu, Marszałkowi Trybunalskiemu, u którego obraz y splendory cały rok w maiętności onego Postawach zostawały, gdy dla powietrza Marszałek daley w Wilni dosiadać niemógł. Ale Bóg miłosierny dopuściwszy tylko tę plagę na Ruskie klasztory, od dalszey zawziętości tego nienawistnego narodu drugie klasztory nasze bronić y ratować raczył; gdyż tam tylko zawziętości swoiey impreze wykonawszy, nas tu w Litwie zostaiących w pokoiu zachowali. Y potym na Białey Rusi sciszywszy się, y od wszelkich exorbitancyey supersedowawszy, otuchę Starszym do swoich klasztorów do powrotu uczynili. Y tak za łaską Bożą znowu pokoy się nam przywrócił.

Przyczyna tych rabunków nie insza być mogła, iako niektórzy tego dochodzili, tylko nieostrożne niektórych naszych postępki, y przyswobodne życie y confidentia zawarta z Moskalami. Zkąd o iednym znacznym w Zakonie człowieku dla iego do ich przychylności y częstych konwersacyi mieli tę nadzieię, że do religiey swoiey pociągnąć go mogą, a zwłaszcza, że nieiako upewnieni iakoby byli iego słowem; wokowali go tedy przed tym rabunkiem nieraz do siebie, ale przestrzeżony będąc, nie tylko do nich stanowić się niechciał, lecz co prędzey do folwarku swego uiachawszy iuż o dalszey swoiey ucieczce przemyślał; y gdy z tamtych kraiów tu w Litewskie się zapuścił, znagła do rabunków się rzucono. Y ztąd dorozumiewano się, iż ta przyczyna a nie insza była tych rabunków, tylko gdy go za sobą pociągnąć nie mogli, zemstę na dobrach zakonnych uczynili. Druga iż ieden z naszych Starszych miał przymówić coś do honoru towarzyszowi Xcia Mężyka, co się tknąć miało całego znaku tey chorągwi; o co iakoby ten towarzysz gdy pochwałkę uczynił, ta zemsta od Xcia Mężyka iest uczyniona. Cożkolwiek w tym iest, bez przyczyny iednak to być niemogło, aby się iaki sekret przez te rabunki nie zawierał. Gdyż abo przez naszych dana była iaka okazya, abo PP. Disunici do tego się przyłożyli y pobudzili ten naród, ażeby za takim strwożeniem całego zakonu, ludzi w iedności zostaiących y Duchowieństwo nasze tym łacniey do siebie napędzać mogli.

Ale wracaiąc się znowu do dalszego opisania powietrza, y mimo to, co się wyżey wyraziło, chcąc w osobności opisać niektóre przypadki. A mianowicie podczas tego powietrza znacznego gniewu Boskiego doznało Wilno nad sobą. Te tedy miasto iako całego Xięstwa Litewskiego było stolicą y ozdobą, y w nim niezmierna moc zawierała się ludzi, tak potym po exekucyey gniewu Boskiego murami tylko a nie samą rzeczą u świata sławną zostało. Albowiem tak ciężka była ręka Boska nad tym miastem, że co przedtym trudno było z ludem się przeminąć y miasto ledwo ludzi obeymowało, to potym tak puste zostało, że idąc ulicą rzadko mógł na człowieka natrafić. Czego sam doświadczyłem, gdy mi prędko po ustałym powietrzu zdarzyło się być w Wilni. Gdyż ledwo gdzie kram otwarty widziałem. Ustały wszystkie handle y rzemiosła, y o rzemieśnika barzo trudno było; bo drudzy cale wymarli, a o inszych z trudnością kto dopytać się mógł; y dlatego każdą rzecz niezmiernie przypłacić trzeba było. Po konwentach y klasztorach także wielka ruina stanęła w zakonnych osobach, y rzadko gdzie w tak wielkim mieście słychać było o chwale Boskiey; gdyż iedni z gruntu wymarli, a drudzy z ucieczki powróciwszy, a w małey barzo frequentiey zostaiąc po klasztorach, przy niedostatku śpiewaków czytanemi mszami bawić się musieli. I u nas w monastyrze Wiln[ienskim] SS. Tróycy inszego nabożeństwa nie widziałem oprocz iedney mszy Ś. na dzień, y to czytaney; gdyż klasztor przy iednym tylko był został zakonniku, a insi wszyscy, którzy z Wilni nie uciekali co do iednego wymarli. Cudowną tedy łaską Boską utrzymany klasztor, iż gdy miała cerkiew y klasztor na rapinę przyść złych y swowolnych ludzi, iednego opatrzność Boska w żywocie zachowawszy, prawie na to zostawiła, aby był stróżem y obrońcą pustego klasztoru, który sam ieden przez ćwierć roku w klasztorze zostaiąc, przybyłemu potym oycu Namieśnikowi wszystko w całości dochowawszy, ustąpił onemu rządu swego. Tymże prawie sposobem P. Bóg conserwował y Boruński nasz klasztor, że gdym z niektoremi zakonnikami w ucieczce zostawał, a dwóch Oyców na mieyscu odiachać przyszło, iednego zaraz Pan Bóg do chwały swoiey powołał, y za nim wszyscy świeccy ludzie w klasztorze wymarli, a ieden tylko ociec zakrystyan z ciężkich paroxismów ledwo wyskrobał, y onego także, aby pustego klasztoru y cerkwi był stróżem w żywocie zostawiła prowidentia Boska.

W Wilni gdy po powietrzu ludzie zbierać się y niektórzy do domów swoich powracać poczęli, niezmierna depaktacya tak na kupców iako y na pospolity lud nastąpiła, nie tylko od Moskalów ale y od naszych żołnierzów, którzy we wszystkich swoich postępkach więcey swowolą swoią y executią szkodzili ludziom, aniżeli Moskale, na żadną nędzę y utrapienie respectu y politowania nie maiąc. I dlatego nie tylko kromy* przez czas niemały popieczętowane były; handlów y kupiectwa zabraniaiąc, ale kto ieno tylko wszedł do domu, sam nie maiąc czego ieść, żołnierzów strawować y podatki różne wypłacać musiał. Nawet z pustych kamienic y domów, byleby tylko w taryfie się znaydowały, paletnicy przyieżdżaiąc, płacić sobie podymne kazali. Musiał tedy nieieden nie znać się do swoiey possessyi, y pokątno kryiomo gdzie mieszkać, y protekcyi sobie w nędzy swoiey szukać. A drudzy widząc takie utrapienie y zewsząd ściśnienie woleli gdzie na ustroniu

zostawać, niżeli na ciężkie exactie y na utracenie ostatka fortuny swoiey do Wilni przyieżdżać. Przyszło tedy to miasto ze wszech stron na ciężki upadek, gdy w handlach y zarobkach wszelkich kupcy y mieszczanie pożytku pozbywszy, wsparcia y wspomożenia niskąd mieć nie mogli, a przecie ustawicznie zdzierstwa y oppressye dla żołnierstwa ponosić musieli.

Ale y całe Xięstwo Lit. ku zginieniu y upadkowi wielkiemu barzo się nachyliło, y iuż wszelkie nas szczęście y dni wesołe y fortunne odbiegły, y nic nie zostało, tylko straszna y okropna po wsiach miastach y miasteczkach, y po rozległych włościach y dzierżawach tak duchownych iako królewskich y ziemskich ruina y spustoszenie; na co nie bez wzdychania y ciężkiey gorzkości y smutku każdy zapatrować się musiał, iako tak zacne Państwo, y we wszelkie dostatki opływaiące, y drugie królewstwa y prowincye opatruiące chlebem, tak zniszczało przez wnętrzne woyny y niezgody, że nie tylko w niedostatek chleba y w nędzę wielką, ale na wzgardę y na iedną rapinę u auxyliarzów y pośmiewisko przyszło, y na to samo, że w niezmierney niewoli u nich zostawać musiało. Utraciło bowiem to Państwo piękne y warowne fortece, y iedne w ręku są auxyliarzów, a drugie fundytus wywrócono. Działa y ammunitie za granice wywieziono y wybrano z całego Xięstwa Litewskiego, wypędzono konie y niezmierną moc bydła, owo zgoła ze wszystkiego to Państwo iest zniszczone y ogołocone, a mimo to wszystko niewidać końca nieszczęściu naszemu.

Moskal tymczasem opanowawszy Rygę y Inflanty, a od morza bespieczeństwo sobie czyniąc, tam po bataliey Szwedzkiey naywięcey z potęgą swego woyska lokował się, a drugie na pasach rozłożywszy po Żmoydzi przez lat półtora dalszey woyny Szwedzkiey z za morza wyglądał. Y gdy na dalszą imprezę do continuacyey tey woyny z Szwedem zanosiło się, tym czasem Król Szwedzki przemyszlaiąc o ratunku Państwa swego, któremu za utraceniem sił zguba następowała, rzucił się do sposobów złych y całemu Chrześciaństwu szkodzących, przez wzięcie colligacyey z Turczynem, y pobudzeniem onego na Moskala. Przyłożyła się do tego impreza y rada Króla Stanisława y niektorych Panów y Senatorów koronnych, iednę lige z Królem Stanisławem trzymaiących, iakoby za takim podniesieniem woyny Tureckiey na Państwo Cara Moskiewskiego mogła potęga onego być odwrócona do granic Państwa iego, a tym sposobem Inflanty się rekuperowały, y Ryga znowu mogła przyść do possessyi Króla Szwedzkiego; ztąd też w Polszcze adhaerentów Króla Augusta wyrugowawszy, Stanisława wprowadzić mogli na Tron Państwa tego. Która nieszczęśliwa liga tak się poganom podobała, że Chrześciaństwo w woynach y zamieszaniu między sobą będące w ich protekcyą się poddaie, [że] z wielką ochotą tey woyny na Moskala się podięli; [tak] że woleli traktaty y przysięgę swoię złamać, aniżeliby takowey pogodney okazyey woienney na Moskala y Chrześciaństwo zaniechać [mieli] [1]). Acz była y ta wiadomość, że iakoby sam Cesarz z Weyzerem na tę woyne pozwalać, y przysięgi łamać nie chciał, ale że Moskiew-

[1]) Tu znajduje się w pierwotnym układzie ustęp o uduszeniu Sułtana i Wezyra, później osobną kartką zalepiony, i ustępem: „Acz była i ta wiadomość..... Cesarzowi wyperswadowali.“ zastąpiony. Wydawca.

skie woysko uganiaiąc się za Królem Szwedzkim wpadło w Krymskie Ordy, y tam iakoby hostiliter postępuiąc szkody niektóre poczyniło. Zaczym uznano to za rozerwanie paktów przez samego Cara Moskiewskiego, y takie wtargnienie za krzywdę Państwa Tureckiego Cesarzowi wyperswadowali.

A tak o woynie z Turczynem iako o pewney Car Moskiewski będąc przestrzeżony, y o gotowości nieprzyiacielskiey iuż pod Bandyrem* stoiącey maiąc nie omylną wiadomość, a chcąc iako nayprędzey zabieżeć takiemu niebespieczeństwu, ażeby nieprzyiaciel niewtargnął w granice Państwa iego, zostawiwszy na praesidium w Rydze nieco ludu woiennego y nieopuszczaiąc naszego Połocka y Bychowa, musiał w tym roku 1711. na schyłku zimy in Martio ze wszystką swoią potęgą od Inflant y od Rygi y z naszey Żmoydzi ruszyć się przeciwko nieprzyiacielowi. A że resolutia sama daley mu iść nad samy Słuck nie pozwoliła, przeto tu w Woiewodztwo Nowogrodzkie y inne pobliższe powiaty wszystkie exdiwizye woyska swego ściągnowszy, z wielką oppressyą ludzką y wkładaniem ciężkich y nieznośnych prowiantów lokować się musiał. A potym prędko doczekawszy się woienney pory, ze wszystkim woyskiem pod Białącerkiew udał się.

Nasze zaś Litewskie woysko, luboby z Moskalem kolligatiey nie miało odstępować, iednak iż Turczyn woyne tylko Moskalowi wypowiedziawszy z Polską paktów dotrzymywał, na dissimulatiey zostało, nie łącząc się z potęgą Moskiewską, ani mu tey woyny na Turczyna dopomagaiąc. Ale zostawszy w domu za wydanemi Hetmańskiemi uniwersałami na granice Litewską pod Brześć ściągnęło się tym sposobem, że in quantumby abo od Szweda albo od Króla Stanisława iakie niebespieczeństwo na Rzptą zachodziło, aby z Królem Augustem y z Saxonami złączywszy się, mogli bronić granic państwa swego; ponieważ ta Turecka woyna tym praetextem na Moskala iest wsadzona, żeby za oddaleniem sił iego od naszych granic, łatwy miał wstęp Król Szwedzki do Rygi y do Inflant, a Król Stanisław do osiągnienia Tronu Królewstwa Polskiego. I dlatego iak woysko Litewskie, tak y Król August z Saxonami swymi musieli tu dla obwarowania passów y dania represalij nieprzyiacielowi zostać. Woysko też Koronne zabiegaiąc niebespieczeństwu, aby nieprzyiaciel przez zaczętą woynę z Moskalem niedomyślił się czego knować, y na Polskę szkodliwych iakich zabiegów y czat Tatarskich zapuszczać, na to wszystko zapatruiąc się, iedne pod Kamieniec na granice komenderowano, a drugiemu w sukurs na insze strony, y niebespieczeństwo w gotowości być kazano. Pod którym takim zewsząd ściśnionym czasem, przedsię Rzpta Litewska, iakoby nic nietrwożąc z sobą*, y na to nic wrzkomo nieuważaiąc, że Król Stanisław znowu do potęgi przychodzi, y z Szwedem od Pomeraniey wtargnieniem do Polski grozi, Trybunał na ten rok 1711. w Wilnie ufundowała, a zwłaszcza ci, którzy dla interessów swoich y zawziętości przeciwko Domowi Sapieżyńskiemu dla dalszey protekcyey Moskiewskiey, chcąc się trzymać Króla Augusta, y Kolligacyą nieodmienną Moskalowi pokazać, acz Króla Augusta pod ten czas y w granicach tego Państwa niebyło, ale Saxonią swoią od nieprzyiaciela uzbraiał, woleli raczey sądami się zabawiać y Trybunałem to pokazywać, że nie kogo inszego, tylko Króla Augusta na Tronie Polskim maią, aniżeli sposabiać* Rzptą do woyny, y do obrony wszelkim sposobem

utrapioney Oyczyzny przez iakie pospolite ruszenie. Zasiadał Directorem na tym Trybunale Pociey, Woiewoda Witepski, y po wyiściu Moskwy Szlachta mocno przygubiona, niepewnego y fałszywego pokoiu doczekawszy się musiała assistować temu wątpliwemu Trybunałowi na garstce woyska zaciągowego, więcey szarpiącego aniżeli obronę Rzptey czyniącego, bespieczeństwo swoie położywszy.

O nasze rabunki y splondrowanie Białoruskich monastyrów przez Moskalów pisał Król August do Cara Moskiewskiego, pytaiąc się, zacoby takie exakcye ludzie y zakonnicy religiey Greckiey w iedności z Kościołem Rzymskim zostaiący, ponosili, y oraz prosząc, aby zwinnych ukrzywdzonym sprawiedliwość była uczyniona; y odpisał do Króla Car z exegeracyą wielką, nazywaiąc Unitów Schysmatykami, y przekładaiąc wiele krzywd y praetensyi, które, iakoby Disunia od Unitów ponosić miała. Gdy tenże list od Króla Augusta był do Rzymu posłany i praesentowany Oycowi* Świętemu Papieżowi Rzymskiemu Klemensowi, miał do siebie Król list od tegoż Oyca Świętego pisany, recomenduiący protekcyey y obronie iego iedność świętą. I naznaczona zatym była z obudwu stron Commissya y Instrument z Cancellaryey z podpisem ręki Królewskiey y z pieczęcią był wydany z zostawieniem okienka y spatium na zapisanie uproszonych Kommissarzów, ażeby się ziachawszy do Połocka, gdzie miał y Kommissarz Moskiewski stanowić się na Imie.....[1]) weyrzeli w krzywdy proponowane y rozsądek między stronami uczynili.

Zważywszy iednak różne okoliczności y ratie maiąc gruntowne po sobie, że ta Commissya naznaczona nie tylko nie miała przynieść skutku pożądanego zakonowi y iedności Ś. ale owszem ztąd w wielkie niebespieczeństwo zdrowia przyść musielibyśmy, a to z tey racyi, że na taką Commissyą trudno ludzi godnych zaciągnąć, aniby się kto z Xięstwa Litewskiego na taką funkcyą mógł odważyć, ile nie wiedząc co za materya od Moskwy na tey Commissyey miała bydź wniesiona; nie maiąc tedy po temu Protektorów, ani traktu sobie y mieysca ubespieczonego, a wziąwszy się* rady niektórych godnych y poważnych ludzi, ieszcześmy z tą Commisyą zatrzymali się, widząc to, że y z strony Moskiewskiey czas iest niepotemu dla woyny tak wielkiey z Turczynem, dla którey nie o Commissyach iakich, ale o obronie Państwa myślić im potrzeba było. A tym czasem miał być pisany list do Oyca Świętego od Zakonu, ażeby dla większey powagi y bespieczeństwa, iako też y tym łacnieyszego umówienia się o całość iedności Ś. y o ugruntowanie oney praw y wolności, y zachowanie religiey y zwykłego nabożeństwa ex brachio suo na te Commissyą kogo naznaczyć chciał, któryby powagą stolicy Ś. Apostolskiey, y mocą od niey sobie daną, bespiecznie z tym zawziętym narodem na iedność Ś., postąpić y o krzywdy klasztorom poczynione y inne exorbitantie należycie domówić się mógł, przy spólnie na to z sobą wysadzonych Commissarzach.

Tegoż Roku z Rzymu przyszła Sacra na Metropolią Kiiowską Xdzu Jerzemu Winnickiemu, Episkopowi Przemyskiemu, Samborskiemu y Sanockiemu, który tegoż roku naprzód Xdza Sylwestra Pieszkiewicza z Rzymu

[1]) Na pół wiersza próżni w rp. zostawiono. Wydawca.

z Prokuratiey Rzymskiey przybyłego na Archiepiskopią Połocką, a potym Xdza Leona Kiszkę Prowincyała zakonu naszego na Prototronią Metropoliey Kiiowskiey, y Episkopią Włodzimirską y Brzeską w tymże roku 1711 poświęcił. Któremu że ieszcze nie expirował był termin Prowincyalstwa iego, y z pewnych y poważnych racyi, trzeba go było do dwóch lat konfirmować. Była na to złożona Konsulta w Supraslu, na którey, acz uważaliśmy, że według nexum postanowionego Prałat zakonem rządzić nie powinien, y obawialiśmy się, abyśmy przez tę confirmatią do dwóch lat złego iakiego praeiudicatum nie wprowadzili; iednak z drugiey strony nie mnieysze consideratie maiąc, że dla auxiliarnego woyska Moskiewskiego ieszcześmy w podeyrzanym pokoiu zostawali, y trudno było tymi czasy congregatią składać, gdy y sam Metropolita dla Apostaty Szumlańskiego musiał od Cara Moskiewskiego być często w niebespieczeństwie zdrowia swego: dlatego spólnym consensem Xdza Kiszki urząd Prowincyalstwa do dwóch lat prorogowaliśmy, wiedząc, że to zakonowi nic szkodzić nie mogło, ponieważ moc y powaga rządów zakonnych przytym konfirmowana została, którego Congregatia nie z Prałata, ale z prostego Zakonnika obrawszy, cztery lata onemu, a nie dwie lecie do rządów naznaczyła. Nad to, żeby pewnieyszy był zakon praw y wolności swoich, iakoby in posterum kto z Prałatów z teraźnieyszego przykładu nie usurpował sobie dostąpienia na elekcyey Prowincyalstwa, wzięliśmy od tegoż Xdza Kiszki skrypt Zakonowi dany, że iako żaden Prowincyał, póki urząd Prowincyalstwa swego będzie sprawował, nie ma starać się w tym czasie o żadną Praelaturę, y teraźnieyszą konfirmacyą Prowincyała nikt nie może brać za iaki zwyczay; tak gdyby in spatio tych dwóch lat Xiędzu Kiszcze ten świat przyszło pożegnać, tedy przed następuiącą Kongregatyą nie na kogo inszego tylko na pierwszego Consultora rządy zakonne powinne przychodzić, y on na Congregacyą uniwersały wydawać ma. Warowano też y to w teyże assekuracyey, że Xiądz Kiszka, póki nieexpiruie czas Prowincyalstwa, nie powinien inaczey podpisować się do obediencyi Zakonnikom należących, tylko zwykłego tytułu Prowincyalskiego zażywaiąc, a Prałackiego zaniechywaiąc, na znak tego, że nami nie iako Episkop, ale iako z prostego Zakonnika obrany rządzi y sprawuie. Co wszystko gdy się pismem warowało, y na fundamencie Elekcyey Bialskiey postanowiło, szemranie poniekąd o tey prorogatiey u Braci naszey ucichło; inaczey rozumieiąc, iż na Consulcie Supraskiey nic się takiego nie uczyniło, coby prawom y wolnościom zakonnym praeiudykować miało.

Ażeby y to wiadomo było zkąd niespodziany był gradus promocyey Xdza Kiszki na Episkopią Włodzimirską, że zakonowi nieco y nad nexus z Metropolitami postanowiony pozwolić przyszło, tedy kładzie się tu nieszczęśliwy przypadek Xdza Dionizego Zabokrzyckiego, Episkopa Luckiego, który go nie tylko, iako nominata, Episkopiey Włodzimirskiey y Brzeskiey, a wprędce y życia z tego świata pozbawił. Ten tedy Xdz Zabokrzycki, skoro na Congregatiey Bialskiey Nominatem Episkopiey Włodzimirskiey był promulgowany, tak w kilka niedziel potym za udaniem do Cara Moskiewskiego, iakoby o zdradę knowaną przeciwko woysku iego, do więzienia wzięty będąc, pierwey do Kiiowa, a potym na Moskwę y daley w zsyłki zaprowadzony. Któremu gdy w ciężkiey niewoli y żywotem zapieczętować

przyszło, tymczasem O. Szumlański, Archymandryta Dermański, maiąc Episkopią Lucką w Administracyey swoiey, a Apostatą zostawszy, przyiął Protekcyą Cara Moskiewskiego, y na Episkopią Lucką w Kiiowie poświęcił się był, y Kathedrę zaiachał. Którego nim ś. p. Xdzu Winnickiemu wyforować przyszło, y nimeśmy wzięli pewną wiadomość o śmierci Xdza Zabokrzyckiego, Kathedra Włodzimirska wakować musiała z wielkim niebespieczeństwem y boiaźnią naszą, obawiaiąc się w te złe czasy, w których w wielkich persecutiach zostawaliśmy, aby co podobnego nie uknowano, iako y na Kathedrę Lucką. Zaczym w takim razie szukaiąc remedium, co prędzey radziliśmy o opatrzeniu Episkopiey Włodzimirskiey należytym Pasterzem, do którey z zasłużenia się zakonowi, y z wielu prac y życzliwości, nie nayduiąc być godnieyszego nad Xiędza Kiszkę, Prowincyała naszego, musieliśmy pomknąć onego na te dostoieństwo Włodzimierskie.

A tu iuż namienić nieco dopyidzie o staraniu ś. p. Xdza Winnickiego Metropolity o eliberowaniu Episkopiey Luckiey od Szumlańskiego na nią poświącanego. Który gdy założył był residentią w zamku Luckim, barzo to bolało y obchodziło ś. p. X. Metropolitę; y dlatego musiał pierwey do stolicy Apostolskiey, a potym przez listy instancyalne y do Króla udać się; wywodząc y pokazuiąc Królowi Jeomci z praw oyczystych koronnych y ze zwyczaiów od dawnych czasów w tym Państwie obserwowanych, że żaden nie może przywłaszczać sobie dostoieństwa niiakiego, nie będąc wprzódy na dobra Episkopskie od Króla uprzywiliowanym. A że ten O. Szumlański swowolnie, Pasterza swego postponowawszy, y do Kiiowa udawszy się, poświęcił się na Episkopią Lucką, przestępuiąc Ius Collationis Królów Ichmościów, y bez żadnego przywileiu sobie conferowanego posiadł tę Episkopią z dobrami do niey należącymi: Zaczym upraszał Króla, aby iako apostata y violator prawa pospolitego, y który winien będąc poddaństwa Królowi, pod czyią inszą protekcyą udał się, był z tey Episkopiey rugowany, iakoby Xdz Metropolita znowu do iedności przyłączywszy, godną na nią mógł Królowi promowować osobę. A tak Król na taką przełożoną quaerimonią Xdza Metropolity, aby ten Szumlański w diecezyi Luckiey nie miał mieysca żadnego, ani go za Episkopa mieli, y żadney obserwatiey nieoddawali: wydał uniwersały do różnych Powiatów, a osobliwie do Woiewodztwa Wołyńskiego, w te słowa pisane:

August wtóry z łaski Bożey Król Polski wielkie Xże Lit. etc. wszem wobec y każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, osobliwie wielebnemu w Bogu, Wielmożnym Urodzonym Obywatelom Woiewodztwa Wołyńskiego, Duchownym y Świeckim, tak religiey Katholickiey Rzymskiey, iako y Greckiey w iedności z Kościołem Świętym Rzymskim Katholickim zostaiącym; Pobożnym Archimandrytom, Ihumenom, Protopopom, Świeszczennikom, y innym wszelkiego stanu y godności albo praeeminentiey osobom, przy offiarowaniu Łaski naszey Królewskiey do wiadomości podaiemy: Doniesiono nam, iako Cyryl Szumlański Zakonnik Greckiey religiey, w iedności z Kościołem Rzymskim będący, od Wielebnego Jerzego Winnickiego Metropolity całey Rusi, za Administratora Diecezyey Luckiey, pod niebytność natenczas W° Xdza Wielebnego Zabokrzyckiego, Episkopa Luckiego postanowiony, przeciwko prawom y zwyczaiom na

uymę poddaństwa Maiestatowi naszemu winnego, udał się do Kiiowa, aby tamże za Eppa teyże dieceżyey Luckiey przeciwko obrzędom Kościoła Ś. Katholickiego Rzymskiego y prawa do nominatiey y podania na Eppią nam służącego, był poświęcony. Co iako mimo wszelką słuszność z oczewistym praw tychże złamaniem, et cum scandalo cbywatelów Państw naszych, Duchowieństwa, y ludu dieceżyey Luckiey Eppiey uczynił, tak zabiegaiąc wcześnie wszelkiemu złemu na szkodę religiey Katolickiey y Greckiey w iedności będącey ztąd wynikaiącemu, po Uprzeymościach y Wier. Wa. żądamy, abyście żadnym praetextem y wynalazkiem pomienionego Cyryla Szumlańskiego za Eppa Luckiego nie znali, y nie przyimowali, znać y przyimować ani mu tytułu tey godności ani żadney usługi y posłuszeństwa tak w Duchownych y Świeckich sprawach świadczyć y pełnić nie ważyli się, ale abyście Uprzeymości y Wierności Wasze z tymże Cyrylem Szumlańskim iako gwałtownikiem praw oyczystych y poddaństwa nam winnego postępowali. A że Wielebny Zabokrzycki Episkop Łucki, (o którego eliberatiey usilnie się staramy) dotychczas w detentiey zostaie, diecezya zaś bez Administratora w duchownych y świeckich sprawach być nie może, tedy żądamy po Uprzeymościach y Wiernościach Waszych, abyście za prawdziwego Episkopiey Łuckiey Administratora w Duchownych y Świeckich obrzędach nikogo innego nie znali, tylko tego, któregoby Naywyższy Pasterz Kościoła Ś. Rzymskiego, Klemens XI., nad tym nieszczęśliwym upadkiem Cyryla Szumlańskiego iako uniwersalny y wszystkich dusz pragnący zbawienia Ociec w listach do nas pisanych barzo ubolewaiący, władzą swoią naywyższą postanowił. Ktokolwiekby zaś woli naszey Królewskiey w tym uniwersale wyrażoney sprzeciwić się ważył, y iakieykolwiek temuż Cyrylowi Szumlańskiemu dodawał pomocy, rady y przysługi, lub go tytułem praerogatywy Eppa Luckiego zdobić ważył się, takowy każdy rigori praw przeciwko attentuiącym similia y gwałcącym rozkazy nasze, podlegać będzie powinien. I na takowego poenas in iure descriptas ad instantiam Instigatora Koronnego ex delatione cuiusvis w sądach naszych extendere nie omieszkamy. Który uniwersał nasz, aby tym prędzey do wiadomości wszystkich przywiedziony był, on po Grodach, Parafiach y mieyscach zwyczaynych publikować zleciliśmy. Dan w obozie naszym Królewskim pod Stralzuntem w Pomeraniey Szwedzkiey, Dnia siedmnastego Mca Octobra Roku Pańskiego Tysiąc Siedmsetnego Jedynastego, Panowania naszego piętnastego Roku. Augustus Rex.

A po otrzymaniu takiego uniwersału nie schodziło na pilnym staraniu y pieczołowaniu Przełożonych naszych a in primario Przeoświeconego Xdza Winnickiego, Metropolity wszystkiey Rusi, którego był osobliwy w tym zelus, iakoby ta Episkopia iuż zuniowana w odszczepieństwo znowu nie popadła, y apostata z zamku y Kathedry Luckiey wyrugowany mógł być. Miał conferentie y consilia swoie z tymi, którzy mogli radą, powagą y potentią swoią iedności ś. dopomodz. Jakoż skoro ten uniwersał Króla Imci po całym Woiewodztwie Wołyńskim był publikowany, natychmiast nigdzie O. Szumlański tak u duchownego iako y u świeckiego stanu nie mogąc mieć dobrey reputacyey, ile gdy go nikt nie mógł przyimować ani tytułować za prawdziwego Episkopa Luckiey Diecezyey, musiał z Episkopiey

z confuzyą ustępować, y inszego sobie reclinatorium szukać, biorąc się ku Kiiowowi, gdzie rózniozszy różne wieści o sobie, a Królewski uniwersał za ieden gravamen być poczytaiąc, ingressu mu broniący swowolnego w Eppią Lucką, udał w Kiiowie, że go gwałtownie z diecezyi wypędzono. A taka rzecz gdy nie pomału Disunitów uraziła, nie szukaiąc inszych sposobów któremiby sprawie swoiey co pomodz y poradzić mogli, ani w tym interessie od Króla Pana swego abo od Rzptey protekcyey iakiey żądaiąc, prosto rzucili się po obronę sobie do Cara Moskiewskiego, donosząc onemu, że się ta alienatia tego Szumlańskiego od Eppiey Luckiey stała przeciwko paktom wiecznym między Carem Moskiewskim a Rzptą Korony Polskiey y W° X^a Lit° postanowionym, któremi wolne iakoby exercitium religiey Greckiey Disuniekiey w tym Państwie zostawiono, y między inszemi Eppiami Lucka też Episkopia prawami, pactami y constitutiami Seymowemi iest im warowana, aby pod posłuszeństwem Metropolity Kiiowskiego zostawała. A zatym ażeby Szumlański na mieysce Kathedry swoiey iako legitime poświęcony a przez Unitów niesłusznie rugowany, był przywrócony, do Cara Moskiewskiego supplikowano.

Który w protekcyą Szumlańskiego biorąc, y usiłuiąc wprowadzić go znowu na Episkopią Lucką, pisał do Króla naszego list w te słowa: I tak się po tytule zaczyna: Tey iesteśmy nadzieie, My Wielki Hospodar nasze Carskie Wieliczestwo, iż Waszemu Królewskiemu Wieliczestwu dostatecznie iest wiadomo, iako w postanowionych dohoworach wiecznego pokoiu, które stanęły między nami Wielkim Hospodarem Naszym Carskim Wieliczestwem a ś. p. Janem III. z Bożey łaski Królem Polskim y W^m Xżęciem Lit^m y Rzptą w Roku 1686, który y od Waszego Królewskiego Wieliczestwa potwierdzony et in Constitutionem Regni na Warszawskiey Wielkiey radzie w przeszłym 1710. roku wniesiono; między inszemi rzeczami w dziewiątym punkcie postanowiono: Iż cerkwiom Bożym y Episkopiom: Luckiey, Halickiey, Przemyskiey, Lwowskiey, Białoruskiey, y przy nich Monastyrom y Archimandryom: Wileńskiey, Mińskiey, Połockiey, Orszańskiey y inszym Ihumenstwom, Bractwom, w których znaydowało się y teraz znayduie się, liberum exertitium wiary Błahoczestiwey Graeckiey, y wszystkim mieszkaiącym ludziom w Koronie Polskiey y w W^m Xięstwie Lit^m w teyże wierze znayduiącym się, żadnego uciśnienia y do wiary Rzymskiey albo uniey przymuszania czynić, nie pozwalać, co się stać nie ma; lecz według dawnych praw, we wszelakich swobodach y wolnościach cerkiewnych conserwować. A ponieważ za cessyą Kiiowa in partes nostras wyżey pomienionym Episkopom w Koronie Polskiey y w W^m X. Lit. zostaiącym według Duchownego ich porządku y zwyczaiu należało przyimować błogosławieństwo y conseeratią od Kiiowskiego Metropolity, y to nikomu z nich w łasce Waszego Królewskiego Wieliczestwa szkodzić nie ma: a teraz z niemałym podziwieniem postrzegliśmy z listów do nas Przeoświeconego Episkopa Luckiego Kirylla Szumlańskiego, który obrany na te Eppią wolną elekcyą od Obywatelów Woiewodztwa Wołyńskiego, a według dawnych zwyczaiów oraz in fundamento wiecznego pokoiu między nami, iest consecrowany w Kiiowie od Przeoświeszczonego Metropolity Kiiowskiego na Episkopią Lucką, iż on powróciwszy z Kiiowa do swoiey diecezyi przyięty był honorifice od oby-

watelów pomienionego Woiewodztwa, lecz malo co trwaiąc w tym honorze wielkie od tychże obywatelów cierpiał przykrości, którzy upominionego Episkopa nie tylko modum vivendi odebrali, lecz y samemu wielkie krzywdy uczynili, grożąc zasłaniem y incarcerowaniem za Zabokrzyckiego, (który wiemy, że waszemu Królewskiemu Wieliczestwu tak y całey Rzptey wiadome, iako w spólnych naszych interessach przeciwności czynił, iako o tym extraordynaryjny y pełnomocny Poseł nasz, Actualny Commisarz, Xiąże Dołhoruki waszemu Królewskiemu Wieliczestwu y Rzptey na Warszawskim zieździe obiawił. Co powtóre repetere rozumiemy być rzeczą niepotrzebną); dla którey persecutiey przymuszony on do Kiiowa powrócił się; a naybarziey, iż Wasze Królewskie Wieliczestwo za staraniem Georgia Winnickiego Episkopa Przemyskiego wydać raczyli, będąc teraz w Pomeraniey w obozie pod Stralzuntem, dnia 11. Octobris anni elapsi 1711. uniwersał do całego Woiewodztwa Wołyńskiego, do wszystkich Obywatelów Duchownych y Świeckich, iako wiary Graeco Ruskiey tak y Katholickiey, ażeby onego Kirylla Szumlańskiego za Episkopa diecesiey Luckiey nie przyimowali y nie przyznawali, y żadnych posług, posłuszeństwa, tak w Duchownych iako y Świeckich sprawach świadczyć y pełnić nie ważyli się pod surową karą, za to, że on consecrowany w Kiiowie, iakoby przeciwko prawu y zwyczaiom. Co iest wielce przeciwko wiecznemu pokoiowi, w którym iako się wyżey wspomniało, osobliwy punkt postanowiony, proprie zaś w nim ziaśniony: Iż wszystkim Greckiey wiary Episkopom znayduiącym się w Państwie Polskim brać Consecratią w Kiiowie od Kiiowskiego Archireia. A tak nigdyśmy się tego od Waszego Królewskiego Wieliczestwa nie spodziewali, aby tak procedowano było przeciwko dohoworów. Zaczym nie mogliśmy zaniechać, nie obiawiwszy o tym Waszemu Królewskiemu Wieliczestwu. Żądaiąc przytym od Waszego Królewskiego Wieliczestwa, ażeby według dohoworu wiecznego pokoiu pomienionemu Episkopowi Łuckiemu Szumlańskiemu iako niewinnie wygnanemu, znowu wspomnioney Diecezyey Luckiey, nie tylko liberum exercitium wiary Graeckiey, lecz y należyte godności pozwolone były, iako przed tym bywało; ażeby między nami Wielkim Hospodarem y Waszym Królewskim Wieliczestwem wieczny pokóy święto nienaruszonym z obu stron był dotrzymany. Spodziewamy się wielki Hossudar, Nasze Carskie Wieliczestwo, iż w tym Wasze Królewskie Wieliczestwo żądaniu naszemu ex ui tego wiecznego pokoiu satisfactią świadczyć raczycie. Przytym żądamy my wam Bratu naszemu Wielkiemu Hossudaru Waszemu Królewskiemu Wieliczestwu od Pana Boga długoletnego zdrowia y długoletniego w Państwach waszych Panowania y rządzenia. Dan w San Peterburgu, Roku od narodzenia Chrystusa Pana 1712. Dnia dziewiętnastego Februarego. Panowania naszego trzydziestego Roku Stylo ueteri. Waszego Królewskiego Wieliczestwa wierny Brat Piotr.

Kommunikowany zatym ten list Xiędzu Metropolicie y całemu zakonowi naszemu od Króla Jeomci, y nie mało obchodziło to duchowieństwo nasze, a zwłaszcza tegoż Xdza Metropolitę y wszystkich Episkopów, że ten apostata rzucił się do takiey Moskiewskiey protekcyey, która głównym nieprzyiacielem Rusi z Kościołem Rzymskim zuniowaney będąc, groziła nam widomym niebespieczeństwem, nie tylko utraceniem tey Episkopiey Luckiey,

ale nadto z zawziętości tego narodu uważaliśmy, aby y inne Episkopie w oderwanie nie przyszły, gdyby ztąd, uchoway Boże, do iakiey woyny przyszło. Wszakże iż Car Moskiewski po napisaniu takiego listu do Króla naszego będąc zabawny y zatrudniony woyną Szwedzką w Pomeraniey, tam z potęgą woyska swego sprowadziwszy się, z Królem naszym za iedno na dobywaniu fortec tamecznych całe lato strawił, nasz tymczasem obstawaiąc przy teyże Episkopiey Łuckiey, y należytey iurisdykcyi broniąc, ingressu do niey Szumłańskiemu przez wszystyk ten czas niedopuścili; który ani się tu mógł z Kiiowa pokazać, nie widząc po sobie protekcyey, y wstyd go niedopuszał, stawszy się iawnym u całego zakonu y u duchowieństwa apostatą.

Przychodzi tymczasem wiadomość z Moskwy, że Xdz Dyonizy Zabokrzycki, Episkop Łucki, do więzienia wzięty y w zsyłki w Moskwie daleko zaprowadzony, z nędzy y niedostatku y powłóczenia z mieysca na mieysce tego roku wieku swego dokonał szedziwego, maiąc lat około siedmdziesiąt; wiedzieć nie możemy gdzie, y iako daleko za stolicą Moskiewską, y z iaką dispositią, y w którym monastyrze iest pochowany. Był człowiek na Wołyniu wielkiey godności z parentelliey swoiey, y z colligatiey z drugiemi domami, y w różnych funkcyach zasłużony był Woiewodztwu Wołyńskiemu, y znały go Seymy y Seymiki, interessa mądrze y poważnie Rzptey promowuiącego. Aleć tymbarziey powaga onego w Duchowieństwie nie mnieysza była, y przyświecała z-uniowaney Rusi im* przy takiey godności swoiey; iako sam do iedności Ś. przystąpił, tak y Diecezyą Lucką w odszczepieństwie zostaiącą do posłuszeństwa Stolicy Ś. Apostolskiey y iedności wiary przyłączył. I ta mu przyczyna nawiększa była do zapieczętowania żywotem y do męczeńskiey takiey śmierci; któremu requiescat in pace!

Co zaś za respons Król Jmci odebrał od Cara Moskiewskiego względem porabowanych przez Moskwę klasztorów naszych Białoruskich, y przez iakie impostury od Disuniey doniesione zelżywie Ruś zuniowaną opisał Car Moskiewski do Króla naszego, tuż ten list onego z francuskiego na polski ięzyk przetłumaczony inseruię; który po tytule tak się w sobie ma:

Odebraliśmy list W. K. Mci pisany z Malborka dnia 13. Juli Ani praesentis, w którym Wasza Kr. mć. żali się na woyska nasze, iakoby mieli czynić violentie ludziom, duchownym Greckiey Religiey re-unitom lubo* nowoprzyłączonym do Kościoła Rzymskiego w Królewstwie Polskim y w W^m^ Xstwie Lit. zostaiącym; osobliwie iednak tym, którzy się znayduią w Połocku, iż pomienione woyska praeiudicare iuribus illorum: życząc sobie, aby surowym ordynansem zakazano woyskom naszym takie popełniać excessy. Upewniamy tedy praesentibus WKmć, że iuż iest wydany ordinans do naszych woysk auxiliarnych, które są w Królewstwie Polskim y W^m^ X. Lit. stosuiąc się do Soiusu uczynionego z WKmcią y z Rzptą Polską, ażeby pod surowym karaniem żadnego zamieszania albo przeszkód w Kościołach Religiey Rzymskiey, tum et nouiter reunitów, nie czynili, y osobom do nich należącym tak Duchownym iako też y Świeckim wszelakiey kondicyey, nie tylko w administratiey y usłudze Boskiey nie przeszkadzali, ale y owszem, aby nikomu żadney przez żaden sposób krzywdy nie czynili. Jednakże ieśliby się kto ważył committere similes excessus, przeciwko ordynansom Naszym,

należy się uskarżać przed Generałem Maiorem Połońskim, Commisarzem naszym cum plena iurisdictione - umyślnie na to naznaczonym, któremu naznaczyliśmy, aby uznawał y sądził społem z Commissarzami WKmci et Serenissimae Reipublicae Poloniae nato deputowanymi, wszystkie krzywdy y aggrauatie, któreby ponosili, y czynił sprawiedliwość, karząc winnych secundum grauitatem excessuum nie czekaiąc dalszych informacyi, podług deklaracyi iuż daney WKmci y wszystkim stanom Rzptey przez list nasz, y przez naszego Posła. Z tym wszystkim odebraliśmy pisanie 1ma Juny od pomienionego Commissarza naszego, że lubo pisał do Dworu WKmci oznaymuiąc o swoim przyieździe y upraszał, aby naznaczeni byli Commissarze na przerzeczone pospolite sądy, przedsie iednak dotychczas nie są naznaczeni ani od boku WKmci ani od Rzptey Polskiey; do tego, że żaden się nie uskarzał na nasze woyska przed nim; a ta była przyczyna, dlaczego rzeczony Generał Maior niepraktykował kommissyey swoiey. Więc spodziewamy się, że WKmć mianować y ordynować bez dilatiey zechcesz Kommissarzów swoich cum plena authoritate, aby casu quo znalazlyby się iakie skargi na woyska nasze, wspołem uznawali quaerimonie y krzywdy oboiey strony, tudzież y karali według praw y zwyczaiu praevia satisfactione ukrzywdzonym. Inszego bowiem sposobu łatwieyszego na uspokoienie takowych kłótni nie widzimy, y tak rozumiemy, że WKmści ta nasza dispositia podobać się będzie. Przytym zdało się nam podać do wiadomości WKmci, że lubo to pomienieni nowo Reunici et Ecclesiae Graecae Schismatici żalą się na nasze woyska, iednakże tak się nam widzi, że to są ich zmysły y inventie pochodzące z niechęci ich zwyczaynych przeciwko ludziom wiary naszey, albowiem dostatecznie wiemy, iakie persecutie, krzywdy nieznośne y ruiny ci ludzie bez kompassyi y bez przestanku czynią kościołom y duchowieństwu oraz y ludziom świeckim religiey Greckiey tak w Koronie Polskiey iako y w Wkm X. L. zostaiącym. Ponieważ oderwawszy gwałtownie z okrucieństwem niesłychanym wiele kościołów Greckich, przyłączyli ich y poddali swoim, przymuszaiąc lud, y grożąc im śmiercią y innymi mękami, aby przystawali na ich opinią, do czego y teraz actualiter przymuszaią. Nawet pozostałe kościoły Religionis ortodoxae, które wszelkimi sposobami ledwo się mogą ukryć od ich persecutiey, wielkie od nich ponoszą dotychczas krzywdy, ponieważ nie kontentuiąc się tym, że impediunt presbyteros ad administrationes Seruicii Diuini, zakazuią pobożnym ludziom, grożąc im okrutną śmiercią, aby się przed nimi nie spowiadali y od nich nieprzyimowali naśś. Sacramentu ciała y krwie Pana naszego Jezusa Chrystusa, a co nayboleśnieysza, ważyli się wyrzucać Ś. Sacrament na ziemię na wzgardę; z których przyczyny wiele ludzi umarło bez kommunij. Te punkta na dokument złośliwych procederów nouiter Reunitorum z Kościołami Greckimi (że wszystkich opisać trudno) donosimy WKmci kilką słów, znacznieysze opisuiąc aggrauatie y oppressye, uczynione per noviter Reunitów, kościołom Greckim w Polszcze y w Litwie zostaiącym. Co rozumiem, że iest wiadomo całemu światu; lubo in tractatu perpetuae pacis facto inter nos et Coronam Polonam, imo et confirmato tak przez Antecessorów WKmci wspołem y od naiaśnieyszey Rzptey, y ieszcze na ostatnim Consilium Generalnym warszawskim renouato, gdzie in articulo nono rzetelnie y specifice exprimitur, aby ko-

ścioły Boskie y Biskupstwa Luckie, Halickie, Przemyskie, Lwowskie, Białoruskie, Monasterze y Opactwa Wileńskie, Mińskie, Połockie, Orszańskie, y insze Przełożeństwa et Communitates, oraz y wszystek lud religiey Greckiey w Polszcze y w Litwie nie podlegały żadnym oppressiom, y niebyli przymuszani do religiey Rzymskiey y uniey, y owszem powinni być konserwowani przy swoich wolnościach y przywiliach według starodawnych praw. Zkąd pochodzi, że nie tylko nie stało się zadość pomienionemu artykułowi, ale co większa, wszystkie pomienione Biskupstwa i Dioecesye po skoncludowanym zwyżpomienionym traktacie wiecznego pokoiu byli przymuszeni do uniey ab Episcopis nouiter reunitis, specialiter a Leopoliensi, Chełmensi, et Luceoriensi, Zabokrzycki nominato. Od których wszyscy tak Duchowni iako ex religione Graeca niesłychanych okrucieństw y persekucyi ponieśli, iakich od samych pogan nieponoszą Chrześcianie, których wielka część świata zostaie pod ich iarzmem. Do tego w naszym Państwie narody różnych religyi, osobliwie Katholickiey, gaudent libero suae religionis exercitio według ich zwyczaiu, lubo nie iesteśmy obligowani ulla sponsione do dania takiey wolności. Zwyżmianowany Biskup Lucki, Zabokrzycki, oprócz rzeczonych występków y violencyi, które czynił kościołom Greckim przymuszaiąc ich do uniey, y nam się samym nieprzyiaźnym być pokazał, na tenczas, kiedy woyska nasze były w Polszcze sprowadzone na utrzymanie interessów naszych spólnych z naiaśnieyszą Rzptą; bo pokazały się na niego zdradziectwa y nieznośne ubliżenie honoru naszego, nie iako na osobę kościelną, ale iako na zdraycę y szpiega, co łatwo każdy obaczyć może w iego własnym liście, przeiętym od naszych ludzi, którego oryginał zostaie w kancellaryey naszey, y kopia iego była praesentowana WKmci y wszystkim stanom Rzptey przez naszego Posła. Albowiem pisząc pomieniony list do starosty Wileńskiego, wyraża swoią wierność nienaruszoną przeciwko Stanisławowi Leszczyńskiemu y przezywa woyska nasze heretykami; do tego ordynuie dla przysługi nieprzyiaciela, aby we wszystkich dobrach iego zrzucali y psowali mosty na przeprawach, którędy miały przechodzić woyska nasze, eo fine, aby im przeyście trudnił y ludziom szkodził. Przeto dowiedziawszy się o tey złości iego, daliśmy ordynans do woysk naszych, aby go szukano y wzięto pod areszt iako nieprzyiaciela, zdraycę y szpiega, żeby nie była bez kary zdrada, którą czynił przeciwko interessom naszym wspólnym z Rzeczą pospolitą; za co teraz zostaie w areszcie za swoie złe postępki y kontempt tak nasz iako y innych osob religionis Graeco-rutenicae. Prosiemy WKmci przez Braterską przyiaźń naszą, abyś niedawał wiary kalumniom, którą donoszą nouiter reuniti, albowiem to czynią z osobliwey nienawiści przeciwko nam y przeciwko wszystkim w naszey wierze zostaiącym, ale według traktatu pacis perpetuae y constitucyi y Przywileiów im pozwolonych od Królów ś. p. Antecessorów WKmci, abyś raczył wydać ordynans do wszystkich duchownych y świeckich religionis Romanae, et ad nouiter reunitos, tam in Regno Poloniae quam in Magno Ducatu Lithuaniae existentes, ażeby się nie ważyli żadnego praeiudicum kościołom y osobom duchownym y świeckim religiey Greckiey czynić, do tego aby im nieprzeszkadzali in exercitiis religionis et administratione seruicii diuini. Przez co uczyni WKmść opus iustum et omni elogio dignum. Przytym y nas cale

obligować będziesz do wzaiemney y podobney recompensy, tudzież y w inszych okazyach do zawdzięczenia WKmci y Rzptey. Przytym życzymy WKmci Bratu naszemu od Pana Boga długiego pożycia y iak nayszczęśliwszego panowania w Królestwie iego. Datt. w Petersburgu dnia 19. Augusti An 1710. Regni Nri An. 39 Waszey Kr. Mści Szczery Brat Piotr.

Moskwa tego roku 1711. nie z przymusa żadnego ale dobrowolnie zamek Połocki opuściwszy, y wierutne pustki y ruinę w cerkwi y w klasztorze zostawiwszy, ołtarze y cokolwiek było apparentiey w cerkwi funditus wywróciwszy, y niby iaką iaskinią łotrowską porzuciwszy, z miasta ustąpili, y do swoiey ziemi się ku Smoleńskowi przenieśli. Ale znać było, że gdy zaczęta Turecka woyna nie lada potęgi potrzebowała, musiała impreza się pomieszać Moskalom, iż choć nie radzi woleli iść na obronę Państwa swego, aniżeli tu dalsze rządy y gubernium nad fortecą prowadzić. Za ustąpieniem tedy Moskwy gdy nasze* żołnierze na praesidium byli wprowadzeni do zamku, y nasi też zakonnicy, acz do pustek y zruinowanego mieysca, aby nieutracili possessyey swoiey, tamże do zamku do Kathedralney cerkwi Połockiey przenieśli się, y przez Starszego swego Xdza Ławrentego Kaparskiego od lat sześciu klasztor y cerkiew w kardygardyą* obrócone znowu na życie zakonne renowować zaczęli; ledwo gdzie maiąc mieysce w zamku do przytulenia, bo w celach ani pieca, ani okna, ani ławki, ani stołu ani nawet stol [1]) y pomostu nie zostawiono, ale tylko ściany y węgły porzucono. A o cerkwi dla żalu y sprofanowania mieysca Śº, y zmazania krwią niewinnych zakonników oney powimentów lepiey iest milczeć, aniżeli to opisywać, coby dalszy żal y boleść serca człowiekowi przynieść miało.

Tegoż roku taż Moskwa ustępuiąc z sławney fortecy Bychowskiey, a z umysłu na pograniczu nie chcąc mieć tak warownego miasta, któreby było obroną tego Wº X. Litº, y owszem wyzuwaiąc to Państwo ze wszelkiey przeciwko nieprzyiacielowi twierdzy y mocney obrony, nie tylko, że działa, moździerze prochy y wszelką amunitią wywieźli y do swego Państwa wyprowadzili, y cektawż* zruinowali [2]), ale co większa y same wały y mury minami wysadzili y tę fortecę, która była przez Bildzinkiewicza na imie Rzptey poddana, y która iako przez colligatów Xięstwu Litewskiemu miała być dotrzymana, prawie nieprzyiacielską ręką y z gruntu wywrocono [3]), y na znak po sobie wiekopotomnym czasom zostawiono, iakiemi colligatami Auxyliarze z nami byli. Toż stało się z Słuckiem y Mohilowem, których fortec, acz nie ruinowano y minami niewysadzywano, iednak aby nie mieli obrony żadney, wszystkie z tych fortec działa Moskwa wyprowadziła. A tak żadna się forteca przez te nieszczęśliwe woyny w Xięstwie Litewskim nie ostała. Bo Lachowicką fortecę w Sapieżyńskich dobrach tak sławną y na wszystką Moskwę słynącą, gdzie tak wiele Chowański Moskal szturmów straciwszy, nic dokazać nie mogł, z niechęci ku Sapiehom, gdy dla woyny z nimi wszczętey odbiedz oney musieli, Xże Michał Korybut Wiśniowiecki

[1]) T. j. pował, które i dziś po rusku „ścielami“ się zowią.

[2]) Tu inna ręka na marginesie zapisała sprostowanie: „nie było tak“.

[3]) Tu również na marginesie zapisano sprostowanie: „y tu inaczey się pokazało“.

ze wszystkich dział ogołociwszy, y wszystkie przyprawy woienne z tey fortecy do zamku swego do Zabierza przewieść kazawszy, pustkami fortecę porzucił. Zabierz zaś Szwed bez szturmu wziął, y niezmierną moc dział y amunitiey woienney zewsząd tam na obronę zwiezioney zabrawszy, tak tę fortecę zruinował, że rozkopawszy wały z ziemią onę zrównował*; toż Zamku* Nieswiskiemu niedobytemu uczynił, bo go spalił y minami bramę wyrzuciwszy, wały rozkopał y zruinował; inne iako się wyżey pomieniło fortece, Słuck y Mohilów przez wyprowadzenie dział, od Moskwy w ruinę wieczną przyść musiały. Przydaią się do tego y Birze na Żmoydzi, że y ta forteca tak znamienita koniec swóy od Szwedów wzięła; bo będąc minami wysadzona, widowiskiem swoim y walinami* okropność każdemu czyni. Y Cektawz Wileński, niegdyś bogaty w różną armatę, od tak wielu Krolów y wodzów W° X^a Lit° niezmiernym kosztem dla obrony oyczyzny sporządzony, tak został splondrowany, iż w nim ani iedney armaty niezostawiono. I tak się to z-iściło, co Polacy niegdyś z nadętości y zbytniego o sobie rozumienia chlubili, że piersiami Oyczyznę naszą zasłaniać y onę bronić gotowiśmy. Bo iuż ich teraz żadne miasto, ani forteca, ani woienne kunszty, działa, ani iakie inne wymyślne przyprawy od nieprzyiaciela zasłonić nie mogą, ale za utraceniem tego wszystkiego, też same armaty od nieprzyiaciela na nieuzbroionego Polaka wyrychtowane, gdy tylko iednemi się piersiami składa Polak, prawie mu w serce ugadzaią, y nieszczęśliwą oyczyznę o śmierć przyprawuią. A co się stało w Litwie toż samo y Polska doznała na sobie, kiedy z Torunia tak ozdobnego miasta y fortecy znamienitey, teraz na wielką odmianę tego miasta zapatruiemy się. Kraków także pięknego pozbył zamku, Lwów z obrony wycieńczony, y inne fortecy ieżeli niecale upadły, tedy ciężkiemi contrybucyami są zniszczone y ogołocone. Y tak Polakowi nic nie zostało, tylko że gołemi piersiami nieprzyiacielowi zasłaniać się musi.

A tu znowu do woyny Moskiewskiey z Turczynem zaczętey obrócić się musimy, która rozumieć możemy, że dla tego od Pana Boga na Państwo Moskiewskie iest przypuszczona, że się chciał zmiłować nad utrapioną y cale ginącą ubogą oyczyzną naszą, którey tego tylko niedostawało, że po miastach y Powiatach niemiała ustawionych od Cara Woiewodów, Sędziów, y Urzędników, y przedsie szlachta ieszcze się iakim takim swoim prawem szczyciła, y mizerne seymiki y rady nadosyć [czynienie] ciężarom od Moskwy wkładanym odprawowała. Lecz kożdy to widział, że y tey wolności prędko postradać mieli, bo iuż Króla swego mało co znali, tylko takie nakazy odprawować musieli, iakie się na on czas Moskalom podobały.

I przetoż gdy ani sił ani rozumu do odcięcia się y wybicia z takiey niewoli niestawało, ta woyna Turecka wielce to Państwo poratowała. Bo gdy Rygę Moskal opanowawszy ze wszystką potęgą swoią do Inflant y do Żmoydzi sprowadziwszy się, y te wszystkie kraie posiadszy, straszny był nie tylko całemu Xięstwu Litewskiemu, ale y Koronie Polskiey, y śmiele iakie chciał prowianty y wielkie ciężary na to Państwo wkładał, natenczas nieprzyiaciel iego Szwed protekcyey sobie u Turczyna szukaiąc, pobudził go na Moskala; że rozerwawszy Turczyn pakta, Moskala z tego Państwa wyprowadził, y wszystkie mu imprezy na zgubę tego narodu naszego kno-

wane pomieszał. Ta woyna Moskalowi, gdy się wybierał z Państwa naszego a wchodził z niemałą potęgą woyska swego w granice Wołoskie, zrazu nieiakie fawory szczęścia przyszłego przynosiła y pozór czyniła, gdy zaraz Wołosza y inne niektóre kraie pograniczne poddawać się poczęły, gotuiąc onemu zewsząd na woysko prowianty, y z Moskalem ligę iakoby na poganina biorąc. Ale w czym sobie dufał y wiarołomnym ludziom dowierzał, y daley a daley w granice nieprzyiacielskie postępował, tym ta śmiałość większą a większą zgubę woysku Moskiewskiemu przynosiła. Bo nieprzyiaciel tymczasem wielką potęgę woyska zebrawszy, y dokoła go zewsząd osaczywaiąc*, coraz to barziey głodem woyska Moskiewskie ściskał y żywność mu wszelką odbierał. Zatym gdy się oparł aż o samy Dunay, rada stanęła, aby się Turcy z batalią zatrzymali, ażby sam Król Szwedzki wprzódy z Moskalem experiment woienny uczynił, y sił onego iako wiadomszy kunsztów Moskiewskich sprobował; bo zależałemu woysku Tureckiemu y więcey pokoiowi y wczasom, niżli Marsowi przywykłemu, samże Król Szwedzki na pierwszy ogień narażać się nieradził. Wtym gdy Moskal z szańca iednego Szweda wypędziwszy y armatę zabrawszy woysko iego mocno attakował y oblężeniem ścisnął, niespodzianie potym sam Moskal od potęgi Tureckiey, którey na dwakroć sto tysięcy było, do koła oblężony został, y na takie ściśnienie straszne przyszedł, że gdy zewsząd passy zalężono, a wodę y wszelkie pożywienie odięto, mizernie od pragnienia y głodu sami, y konie ich ginąć musieli. Wszakże przedsię ręki woienney używaiąc, mężnie się nieprzyiacielowi bronili, y wiele ordy y Jańczarów trupem na placu położyli y z oblężenia y z opału tak srogiego wybiwszy się, a obronną ręką uchodząc przez kilka mil, gdy daley znużone y spracowane woysko postąpić nie mogło, znowu okopem stanąć nad rzeką Prutem musieli.

Gdzie nieprzyiacielska wielka potęga woysko Moskiewskie pościgniowszy, a zewsząd strasznym oblężeniem ścisnąwszy, wszelkie sposoby y nadzieie odięła, żeby się z tak złego terminu salwować mogli. Y gdy lud w obozie od głodu y od różney nędzy iako grad padał, y gwałtowna śmierć kożdego zabiiała, y konie wszystkie zdychały, y samym iuż termin ostatniey zguby następował, y samemu Carowi nie pochybnie tamby zginąć przyszło: radę nie inszą między sobą naleźli, tylko przez traktaty, by nacięższe, szukać sobie pokoiu. A taka rada, żeby pożądany skutek przynieść mogła, przez pewne namowy y taiemne sposoby wprzódy u Weyzera przyiaźń dobrą iednali, nie lada corruptią, ale milionami to u niego kupuiąc. A potym gdy miał dobrze sobie nasmarowane ręce, toż dopiero do traktatów przystąpili, pozwalaiąc na takie konditie, iakie się nieprzyiacielowi podobały. Gdzie Car Moskiewski będąc tak wielkim nieszczęściem przyciśniony. Ozow u Turków zawoiowany y prze wielką odwagę wzięty, znowu nazad Turczynowi wrócił ze wszystkiemi przynależnościami y pobliższemi tam fortecami, wsiami y miastami; a to wszystko czyniąc, żeby tylko mógł samego siebie y ostatek woyska swego z ostatniey toni nieszczęścia salwować, dawszy exnunc w zastaw Turkom Szeremeta młodego y drugiego Szafira* Kawalera nie mniey w szarzy woienney Szeremetowi równego. Bolały te traktaty Cara Moskiewskiego, y po salwowaniu się od tak ciężkiego upadku długo się nie chciało tak sławney fortecy ustąpić, y sposobów nie mało zażywano

do zerwania się od traktatów z Turczynem zawartych. Ale zważywszy wszystkie circumstantie y wielkie niebespieczeństwa, iżby przy zruinowanym swoim woysku nie podobna opponować się było tak potężnemu nieprzyiacielowi, zwłaszcza gdy za potwierdzeniem przez tegoż Turczyna y naszych pakt Karlowickich Polska w przymierze z Portą Otomańską wszedszy, do colligatiey żadney na tę woyne z Moskalem nie przystępowała, musiał tedy Car Moskiewski z takich gwałtownych przyczyn namówione pakta y condicye do skutku przywieść, y z Ozowa ustąpić.

A po takowym zawartym przymierzu dopiero Króla Szwedzkiego odstąpiła Turecka protekcya, y iuż daley nic tam nie mógł wichrzyć, ani Turczyna pobudzać przeciwko Moskwicinowi. To tylko sobie wyiednał w tych traktatach, na co y Polska pozwolić musiała, żeby mu za konwoiem Tureckim do iego Państwa własnego wolne było przeyście przez granice Królewstwa Polskiego, z dokładem tym, ażeby się do Polski żadnym sposobem nie interessował, kończąc woynę między Moskalem a sobą za granicą Państwa tuteyszego.

Następuie tymczasem Seym w Warszawie w roku 1712, in Maio. Gdzie acz kilka niedziel na obradach Rzptey strawiono, nic iednak koncludować nie możono*, dla woyska moskiewskiego, które dla ciężkich w Polszcze nowo stanowionych prowiantów y różnych aggrawacyi, daley znoszoném być nie mogło, y trzeba było ostatniey zażyć resolutiey, ażeby po upomnieniu się tak wielkiey krzywdy y zciemiężenia Państwa tego evacuatia woyska Moskiewskiego nastąpiła. Nie wiedząc tedy Rzpta, co z tego urość miało, ponieważ Moskal w Pomeraniey Szwedzkiey tak Polakom blisko przyległey nową zaczął woynę prowadzić, musiała Seym ze wszystkiemi główniey szymi obradami swymi aż do dnia 31. Decembra limitować; postanowiwszy iednak na nim co potrzebnieysze rzeczy: iako to u nas w Litwie, aby iuramenta podymnego de nowo zaprzysiężone były na przyszłe podatki, in quantum z Seymu dla iakiey potrzeby Rzptey uchwalone będą. Druga, aby taż Rzpta na wszelkiey ostrożności będąc zawczasu na pospolite ruszenie gotowość wszelką miała. Co constitutią warowano, y po całym Xięstwie Litewskim popisy naznaczono, iako by gdy zwyczaynie przez wici wydane przeciwko ogłoszonemu nieprzyiacielowi ostrzeżeni będą, gotowi na koń wsiadać byli.

A interim taż Rzpta tymże Seymem postanowiła wysłać Posła do Cara Moskiewskiego z temi kondytiami, żeby woysko Moskiewskie koniecznie z granic naszych wyprowadzono* było, y zaraz wydano po całey Polszcze surowe uniwersały do Woiewództw y Powiatów, aby odtąd na żadne prowianty na woysko Moskiewskie nie pozwalali. Przytym podług constitutiey miano posłać z tym delegata, aby się upomniał u Cara o przywrócenie nam Kiiowa, Smoleńska y Rygi, także o ustąpienie z fortecy Elbląga y z Torunia. Ale ta legatia głucho w Rzeczypospolitey została, bo Moskal iako te pomienione prowincye y fortece od dawnego czasu wziął w swoią possessyą, tak o wróceniu onych Rzpta żadney deklaratiey nie odebrała, nawet Toruń y Elbląg y tego roku 1712, za iego praesidium zostały ufortyfikowane. A od woyska Moskiewskiego tym tego roku ma Rzpta pokóy, że one na woynę do Pomeraniey iest sprowadzone, ale nie tym sposobem,

żeby deklarowano, że iuż w granice Państwa tego nie powróci y prowiantów potrzebować nie będzie.

Zatym gdy Car Moskiewski z Królem naszym całe lato z woyskami swemi na woynie w Pomeraniey strawili, tymczasem woysko nasze tak Koronne iako y Litewskie nigdzie się nie ruszyło z granic swoich, ani woyny z Szwedem wiodącey* [się] w Pomeraniey tak Moskalowi iako y Królowi swemu niepomagało; ale Król tylko z woyskiem swoim Saxońskim w Pomeraniey dostaiąc tamecznych fortec odwagi dokazywał. Dlaczego były tu passy zalężone Królowi Szwedzkiemu, że żadną miarą z Bendera do swego Państwa na ratunek przedobyć się nie mógł. Y lubo Porta Otomańska starała się o to, aby przez Polskę przeprowadzić go mogła, i był od Cesarza Tureckiego przysyłany Aga abo Pan radny do Hetmanów Koronnych y Litewskich, y miał audientią w Piotrowinie certuiąc o sposobie przeprowadzenia przez Polskę Króla Szwedzkiego, iednak nic nie wskurawszy z niszczym nazad powrócić musiał. Bo Króla Szwedzkiego Rzpta maiąc za nieprzyiaciela głównego, wolała niedotrzymać słowa Porcie Otomańskiey, aniżeliby maiąc porę do zemszczenia się swoiey tak wielkiey krzywdy miała nieprzyiacielowi swemu folgować, y na głowę Króla swego, iakoteż y colligata wsadzać; ponieważ uważali to dobrze, że za zbliżeniem się Króla Szwedzkiego żadną miarą, bez wzniecenia nowych rokoszów w tym Państwie być nie mogło. Bo ci, którzy partiey Króla Stanisława, y którzy za Szwedem udawszy się, przyczyną tey woyny Tureckiey byli, i exulantami z tego Państwa zostali, y wszystkich fortun y honorów postradali, nie podobna, aby pod praetextem przeprowadzenia Króla Szwedzkiego, z Stanisławem Królem, w Szwecyi zostaiącym, łączyć się, y swoich honorów y substantiey dobiiać się nie mieli. Jakoż doświadczyli tego samą rzeczą Hetmani Koronni; bo gdy się tylko o przeprowadzeniu Króla Szwedzkiego coś głosić poczęło, zaraz Potocki[1]) Woiewoda Kiiowski, z exdiuisią woyska swego na granice Królestwa Polskiego Grudzińskiego Pułkownika swego ordynował, który częścią szlachtę do rebeliey pobudzać, częścią po nieprzyiacielsku z woyskiem naszym postępować począł, naieżdżaiąc y pląd ruiąc włości Państwa tuteyszego, tak dalece, że wstępnym boiem przyszło Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu iako z nieprzyiacielem z tą exdiuisią uderzyć się. Którą zniosszy y rozproszywszy trzydzieści Chorągwi żywcem wziął, y dalszą imprezę przeciwney strony pomieszał, zagasiwszy płomień wszczynaiącego się niepokoiu, który w prędkim czasie do wielkiego zaburzenia w tey Rzptey przyprowadzić mógł. Z którego experimentu Król Szwedzki straciwszy nadzieię o dalszych sukcessach swoich, a niemaiąc żadnego sposobu do salwowania samego siebie y oyczyzny swoiey, musiał w tymże Benderze zostać w granicach Państwa Tureckiego, maiąc sobie consistentią zimową pozwoloną y prowiant na osobę iego y dwór Królewski naznaczony, który nie w większey assistentiey tylko ze trzemasty ludzi w Benderze fortecy do Tatar przynależącey został. Jego zaś adhaerenci,

[1]) Oleszewski myli się tu co do nazwiska Wdy Kiiowskiego, nazywaiąc go „Lubomirskim“, co przy ówczesnym zwyczaju wymieniania Panów li tylko po nazwie ich urzędu, nie tak dziwném jest, jak by się nam to dziś zdawało. Fr. K.

iako to Woiewoda Kiiowski, Szmigelski, etc. z Litewskiey strony Kryszpinowie, Urbanowicz, Chmara, y Sapieha Starosta Bobruyski, Hetman przeszły Litewski, y inni, nie tak odstąpić go musieli, iako po zawartych Turczyna z Moskalem paktach iuż dalszey protekcyey Tureckiey niespodziewaiąc się ani na woysko swoie prowiantów, z potrzeby gwałtowney, y szukaiąc szczęścia woiennego, rozłączyć się musieli. A że tu na granicach Polskich repressalia dano, y nic z małą swoią potęgą wskurać ani na iaką dalszą odwagę pokusić się mogli, musieli co prędzey brać się za granicę, y szukać sposobu iakby się mogli niektórzy znowu do Króla Szwedzkiego, a niektórzy do Szwecyey przebrać, y złączyć się z woyskiem Szwedzkim, y tamże w iedney exdiuisiey zostawać z Królem Stanisławem.

Co gdy się stało, Polska tymczasem y Litwa przy strzeżeniu granic swoich w pokoiu tak od Konfederatów, iako y od auxyliarnego woyska tego roku zostawała. Y Trybunał pod tytułem Króla Augusta należycie się odprawował pod directią Ogińskiego, Kasztelana Witepskiego, y Moskiewskie woysko, które nas z Pomeraniey straszyło powrotem do Polski na zimową consistentią, tamże iedne w Pomeraniey zostało, a drugiemu colligaci, to iest Król Duński w swoim Państwie, Król zaś nasz August w Saxoniey consistentią obmyślili, y prowiantami supplementowali; y tegoż woyska Cesarz Chrześciański część wziął na prowizyą swoią. A to ztąd, aby się z Moskalem colligatia dalsza utrzymać mogła, y na pogotowiu woyska uzbroione tuż na granicach nieprzyiacielskich zostawały, ku poparciu dalszey z Szwedem woyny, iako też dla zniesienia Konfederatów, którzy nie chcąc mieć Augusta za Króla, a detronisatią onego usiłuiąc przywieść do skutku, woleli fortun y honorów odstradać, aniżeli się nie dobiiać wolności swoiey, y obranego Króla Stanisława, y na tronie Polskim posadzonego, nie mieć za Pana. Dlaczego gdy ci wszyscy confederaci do zgody żadną miarą pociągnąć się niechcieli, ale przy Królu Stanisławie, z Szwedem iedną ligę trzymaiącym, obstawać y iawnemi nieprzyiacielami Oyczyzny y Króla Augusta, a zatym y Cara Moskiewskiego być się pokazali: wszystkie przemysły przeciwney strony na to się usadzały y uzbraiały, tylko żeby y daley woyna z Konfederatami nieustawała. I dlatego w oyczyźnie naszey swoie woyska zwinione być niemogły, ale tak w Koronie iako y w Litwie ustawicznie passy odprawować musiały; nie dlaczego inszego, tylko dla niezgody y wnętrznego niepokoiu, strzegąc się iedni od drugich violencyi y naiazdów. I żeby ci, którzy honory y różne praeeminentie osiągnęli, y z exulantów do fortun poprzychodzili, od przeciwney strony znowu poniżeni nie byli.

Rzpta iednak ustraszona będąc nieznośnemi podatkami y ciężarami przez Moskala y Szweda wkładanemi, a boiąc się, ażeby od tychże narodów znowu na podobną executią y ostatnią zgubę nie przyszła, nie maiąc zgoła rady ani potentiey do odięcia się nieprzyiacielowi od przyszłey aggrawatiey, gdy widziała, że nierząd w oyczyźnie płuży, y za prywatami Pańskiemi wszystkie ią sposoby ominęły, któremiby się od aggrawatiey bronić mogła, do płochey obrony y remedium rzuciła się, aby Dymy iak naymnieysze zaprzysiądz mogła, przez któreby się pokazało, że każdy Szlachcic z osiadłości swoiey woysku auxyliarnemu według nowey abiuraty prowiantu nie

wiele płacić powinien. Jakoż ta boiaźń do śmiechu godnego* te abiuraty przywiodła; bo w niektórych Powiatach y Woiewodztwach na taką odmianę y niesprawiedliwość przyszło, że nietylko drudzy setną, tysiączną cząstkę dymu z dóbr swoich pozaprzysięgali, ale nadto było tych naywięcey z drobnéy szlachty, ile w Powiecie Oszmiańskim, którzy widząc, iż Panowie z wielkich dzierżaw swoich y maiętności niezmierną diminutią dymów uczynili y w ieden Dym abiuratowy po dwieście dymów y więcey łączyli, proportią iakoby czyniąc Pańskim dymom z swoich ubogich kondycyi, półmilionowe cząstki dymu, a drudzy millionowe pozaprzysięgali; insi zaś ieszcze nad milionową cząstkę chcąc mnieyszą pokazać, wymysły takie czynili (czego y sami poiąć nie mogli, y co się na potym ostać nie mogło) w Regestrach zapisywali, y to przysięgą swoią comprobowali. Owo od wieków niesłychaną niesprawiedliwością Pana Boga wszyscy, począwszy od naywiększego aż do naymnieyszego, obrażali. I lubo kożdy sądził y iawnie widział, y summienie mogło pokazywać y diktować, że się takich rzeczy nieprzystoynych y u narodów niesłychanych nie godzi czynić, ile co z obrazą Boską a bez pożytku Rzptey się dzieie: iednak obawiaiąc się, aby według dawnych abiurat na delatę niebyli zdani, a zatym w exekutią Szwedom abo Moskalom niepopadli, oślep na takie abiuraty ieden za drugim leźli y kwapili się: A Urząd takich plotek słuchaiąc, świadectwo niesprawiedliwości na piśmie z kancellariey wydawał.[1])

Jednak od takich przysiąg z dymu dawney abiuraty po tynfie wyciągał y brał. Na ostatek zaś drudzy roztropnieysi, nie chcąc sumienia swego mazać tą niesprawiedliwością y dziwnemi wymyślnemi Dymami, zbrzydzili się takiemi iuramentami, y onych zaniechawszy w domu osiedli. A zatym y Urzędy funkcie swoie rzucaiąc, do domów cicho, y poniekąd z konfuzią, rozieżdżać się musieli. Wybawił potym Pan Bóg z tey boiaźni W° X° Litewskie, bo za staraniem Króla y całey Rzptey woyska Moskiewskie auxiliarne z tego Państwa wyprowadzone zostały, y iuż potym Rzpta maiąc pokóy zabiegała, aby od samego żołnierza przechodami, paletami y uniwersałami Hetmańskiemi aggrawatiey niecierpiała, y swawola dawna poskromiona była. Postanowiła przez konstytutią, aby żołnierz consistentiey sobie rozdancy zawsze pilnował, y nigdzie z mieysca na mieysce się nie pomykał, ale z gotowego grosza sustentował się. Naco Rzpta ustawicznie wolała podymne płacić, y wydawać [z dymów ziemskich po złt. 7 gr. 20] y po repartyciach żołnierza strawować, aniżeli im dopuścić dawnym zwyczaiem postępować z niezmierną agrawatią y oppressyą ubogich poddanych. I już lat

[1]) Tu w tém miejscu Oleszewski sam własną ręką, i bez zmiany atramentu pisał dalej jeszcze, przeskakuiąc tylko zwyczaiem swoim, od spraw świeckich do sprawy cerkiewnej, i napisał jeszcze na tejże stronie w ośmiu wierszach jak następuje: „Tego roku X. Leo Kiszka, Ep. Włodzimirski, wszelakim sposobem życzył sobie uwolnić się od funkcyey Protoarchymandryckiey; na co była złożona y konsulta w Bornach in Januario Anno 1711, daiąc te excusatie, że maiąc Episkopiey swoiey Włodzimierskiey y Brzeskiey wielkie ciężary y kłopoty na głowie, nie może oraz dźwigać y prace podeymować, które należą do osoby iego Prowincyalskiey. Jakoż za zgodą y consensem całego consultorium, y zatym za zniesieniem się z X. Metropolitą“

Tu urywa się własnoręczne Oleszewskiego pisanie; a nastąpiło, prawdopodobnie po znacznym przeciągu czasu, i prawdopodobnie za wolą i spółdziałaniem samegoż autora, inne niż było pierwotnie zamierzane zakończenie całego dzieła. Wydawca.

kilka iako woysko niezwinione na consistenciey dla potrzeby ieszcze podeyrzanego pokoiu z grosza zostaiąc, w wielkim pokoiu to Państwo conserwuie, y maiętności przez długi niepokóy znacznie zdesolowane, do pierwszey perfekcyey przychodzić poczęły.

Król zaś Szwedzki iedney woyny nie skończywszy, drugą zaczął był z Królem Duńskim; ale tego szaleństwa ostatnią zgubą żywota swego przypłacił: według powieści dwoiakiey: iedni to udaią, że od swego żołdata zabity iest, gdy sam w nocy furfachty obieżdżał, a na zwyczayne hasło nie odezwał się; a drudzy inaczey że iakoby dobywaiąc pewnego miasta [1]) Króla Duńskiego w samym szturmie [w nocy w aproszach swoich z miasta kartaczem zabity] zginął. Jakoż kolwiek iest, to pewna, że go ta woyna z Królem Duńskim z tego świata sprzątnęła.

A Moskal przy Rydze, Inflantach y innych fortecach zawoiowanych zostawszy, tak się zmocnił nad tym Państwem, że nietylko Szwecyey iest na lądzie straszny, ale y morzem umie Niemiecką imprezę ukracać, że dotychczas Szwecya z swemi kolligatami, nic Moskalowi radzić nie może, ile dostawszy się w rządy niewieście Siostry Króla zabitego, która iako po bezpotomnym Bracie swoim Dziedziczką Państwa zostawszy tego, y wydaną będąc w stan małżeński, Królową iest Szwedzką, y według ich prawa y zwyczaiu do wszelkich naywyższych rządów tego Państwa należy.

Tegoż Roku 1721. widziany był kometa na niebie na północy, który się pokazał w nocy przed pułnockiem, y trwał aż ku godzinie trzeciey z północy; y tak go opisywano: Było słupów na niebie różnego koloru, iako na tenczy czterdzieści, między któremi iasny był y naywiększy, był granatowy, ale między onemi pokazał się słup wpół czarny y czerwony; ten się gdy poruszył, wszystkie się słupy poczęły ruchać y iakoby biegać y zginęły. Potym ognie poczęły wybuchać; ognie tedy szerzyły się ku wschodowi, a od wschodu letniego, wróciły się nazad wybuchaiąc, y szerzyły się aż do zachodu. Które to portentum, iakem wyżey namienił trwało aż mało nie ku dniowi białemu.

Mnie też samemu, nim te nieszczęście w tey Xiędze opisane na Xięstwo Litewskie przyszło, immediate, taki się sen śnił: Na pewnym mieyscu w maiętności naszey, stałem iakoby z przyiazdu Połockiego, nad samym Wilnem, y widziałem: a ono wody od wschodu rowem wielkim zbiegaią się do Wilna, od których wód, coraz ten rów napełniać się poczynał, aż też za czasem gdy wypełnił*, razem wody lunęły*, y tak strasznie świat zatapiać poczęły, że okien tych wód zrzucić niepodobna było. I gdym się strasznie zlękł tego potopu, rzuciłem się uciekać z drugiemi ludźmi, obróciwszy się od Wilna ku Białey Rusi. Ale w tymże momencie skorośmy się ruszyli, zprędka niby we mgnieniu oka, deszcz gorący y parzący lunął* na nas z nieba. I dopiorożł, w tym tak wielkim strachu, krzyknołem, y natychmiast z przelenknienia takiego y snu niezwyczaynego y okropnego, wielkim impetem z łóżka porwałem się, y długo serce we mnie drzało, nim z poturbowania nocnego przyszedłem do siebie. Co podobno prognostykiem było nieszczęścia następuiącego na Korone Polską y Wielkie Xięstwo Litewskie,

[1]) Frydrychstadu.

praesagium, co nasz Zakon miał ucierpiéć y całe duchowieństwo za Jedność z Kościołem Ştym Rzymskim przyiętą y według Synodu Florentskiego w Brześciu akceptowaną.

I na tym niech będzie koniec niedoskonałéy tey pracy moiey, która ieżeli komu podobać się nie będzie, wolno za pierwszym przeczytaniem nie akceptować oney, a udać się do takich kronik, które od Statistów wielkich w Rzeczy Pstey, y mądrych ludzi, bawiących się wszelką świata tego wiadomością, światu y potomnym wiekom napisane. Ta zaś kroniczka nie dla świata, ale dla domowey Zakonney informacyey, iest napisana, rozumiem, że niektórey braci naszey w czytaniu nauseam nie uczyni, ale co się z nami tych nieszczęśliwych czasów działo, z żałością czytać y przyszłym czasom opowiadać będą, iako nasza Jedność z Rzymiany w tym Państwie od zaczęcia oney, zawsze pod Krzyżem różnego utrapienia zostawała, y teraz zostaie; y iako na te Państwo ginące Boskie miłosierdne oko weyrzawszy, znowu do niektórego czasu pokoiem nas pożądanym obdarzyło. Przy zebraniu z tego świata dnia 9. marca, An. 1721. Klemensa XI. Papieża Rzymskiego, Całe 20 spełna lat na stolicy Apostolskiey siedzącego.

DK
651
L36R35

Rawicz-Witanowski, Michal
Monografia Łęczycy

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 10 08 20 06 020 3